

SĄDECCZYZNA

ZA

JAGIELLONÓW

z miasty spiskiem i księstwem oświęcimskim

PRZEZ

Szczęsnego Morawskiego.

~~~~~  
**II.**  
~~~~~

K R A K Ó W,
NAKŁADEM AUTORA.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod t. zarządem Ferd. Schmiedehausena.

1865.



SG 313962

WIELMOŻNEMU
MAXYMILIANOWI

Z BRZEZIA

MARSZAŁKOWICZOWI

właścicielowi dóbr ziemskich: Kamienicy, Szczawy,
Żbłudzy i t. d.
założycielowi fabryk
i księgozbioru wielce mi pomocnego w badaniach
dziejowych

poświęca

AUTOR.



S P I S R Z E C Z Y

	stron.
X. Przejsie w czasy jagiellonskie	1
1. Kościół: — mienie i dochody — dziesięcina i podstawa jej prawna — spory — dziesięcina z gór sądeckich — dobra muszyńskie — państwo	1
Przywilej (LVIII) — R. 1359 — Ustawa o dziesięcinę.... Bodzanty	2
Przywilej (LIX) — R. 1371 — Ustawa o dziesięcinę.... Jarosława	4
Klasztor Kingi — dziesięcina	5
Dobra muszyńskie — Andryjowka, Muszynka	5
Państwo	5
Przywilej (LX) — R. 1359 — Jędrzej Czechowski do Rzymu	6
2. Sól — żelazo	7
Przywilej (LXI) — R. 1364 — Sól polska na Węgry	7
„ (LXII) — R. 1365 — Jan z Zakliczyna górnik wielicki	7
Przywilej (LXIII) — R. 1368 — Jan Gładysz z Berestia bałmistrz	9
Przywilej (LXIV) — R. 1368 — Ustawa żupna — Żyd Leszek mincarz — x. Adam — Piotr Wierusz stygar — Melsztyński — Tarnowski	11
3. Ludwik węgierski — Elżbieta Lokietkowna	12
Przywilej (LXV) — R. 1374 — Ugoda koszycka	15

Przywilej (LXVI) — R. 1376 — Jan Tarnowski — za- ciąg wojenny	18
Przywilej (LXVII) — R. 1377 — Jan Tarnowski — wieś Żdonia	23
Podhale — Szaflary — Szczawnica	24
Przywilej (LXVIII) — R. 1381 — Ludwik król: Po- radlne — oczepne	24
Przywilej (LXIX) — R. 1381 — Czorstyn — Bolek Opolski	26
XI. Jadwiga i Jagiello	28
1. Rożny i Zawisze — Melsztyński — Moście	29
Bielowice wieś	35
Grodek zamek	36
Przywilej (LXX) — R. 1384 — Januszowa — Szydło wójt	37
2. Jagiello — Zygmunt Luxemburg	38
3. Biecz miasto — mieszczenie	44
Dyploma (LXXI) — R. 1390 — Grodek — Przydoni- ca — Słupcecy	47
4. Zjazd w Now. Sączu Jagielly z Zygmuntem i Maryą	48
Dyploma (LXXII) — R. 1396 — Jadwiga wianuje Wąs- woję Gamratową	53
Przywilej (LXXIII) — R. 1397 — Moście Staniszewski	54
5. Moście Ścibor pod Nikopolis	55
Przywilej (LXXIV) — R. 1399 — Biecz — przedmiesz- czanie	60
Przywilej (LXXV) — R. 1402 — Kamionka — Now. Sącz	61
Przywilej (LXXVI) — R. 1403 — Now. Sącz — gicrada	63
Dyploma (LXXVII) — R. 1403 — Now. Sącz — Paweł Długi — Treutil	64
6. Słupcecki Grot na Czorstynie	65
Dyploma (LXXVIII) — R. 1404 — Czerwony klasz- tor — Czorstyn	66
Przywilej (LXXIX) — R. 1405 — Now. Sącz — mu- ry — wieże	67
Przywilej (LXXX) — R. 1409 — Falkowa — Treutil	68
XII. Zygmunt i krzyżacy w obec Polsce	71

1. Polacy w służbie Zygmunta — Ścibor — Jagiełło z Witoldecm w Now. Sączu — rada wojenna	71
2. Koteże zamki — Obrona Sądeckożyzny podczas wyprawy grunwaldzkiej	77
Dyploma (LXXXI) — R. 1411 — List Zygmunta do Lewesza	85
3. Zjazd z Zygmuntem w Lubowli	86
Dyploma (LXXXII) — R. 1412 — Zygmunt przysięga Jagielle — wiezie go na Węgry	90
Rożen Sulisław dla klejnotów koronnych i Jan djabel wenecki ulaskawieni	93
4. Premonstratensy w Now. Sączu — Jan — Jarosz Praski	94
5. Dyploma (LXXXIII) — R. 1412 — Zastaw Spiża	97
Poplatek roczny miast spiskich	100
6. Prawo polskie w sporze z magdeburskiem	101
Przywilej (LXXXIV) — R. 1412 — Now. Sącz — magdeburgia	103
Przywilej (LXXXV) — R. 1415 — Now. Sącz — magdeburgia	105
XIII. Huss i zwolennicy jego	107
1. Jarosz z Pragi druh Hussa, a imicznik jego Kamedula	109
2. Polacy w obce soborów	112
Dyploma (LXXXVI) — R. 1416 — List akademii krakowskiej	112
Przywilej (LXXXVII) — R. 1416 — Now. Sącz — Kunow soltystwo	413
3. Hussyci w obce Polski — Jagiełło z Zygmuntem w Now. Sączu — Żyszka — Korybut — Zbigniew	116
Dyploma (LXXXVIII) — R. 1422 — Zygmunt do Brandebureczyka	119
Dyploma (LXXXIX) — R. 1422 — Zygmunt do Bardyjowian	120
Dyploma (XC) — R. 14 . . (?) — Łajek i Mercha	121
4. Społeczeństwo polskie — szlachta — soltysi — kmiecie — mieszczenie — bractwa rzemiosł	124
Dyploma (XCI) — R. 1423 — Now. Sącz — Sądu gajnego wyrok	126
R. 1424 — Koronacya królowej Zofi	127
Dyplom (XCII) — R. 1424 — Czepice królowej	129

	stron.
5. Święta Inkwizycya — Korybut z Hussyty	130
Dyploma (XCIII) — R. 1424 — Św. Inkwizycya w Polsce	130
Przywilej (XCIV) — R. 1424 — Czerwony klasztor	132
Dyplom (XCV) — R. 1424 — Czerwony klasztor	133
Nowy-Targ — Ratuld ze Skrzydlnej	133
6. Now. Sącz — kupia — cła — splaw	135
Przywilej (XCVI) — R. 1427 — wolne cła ruskie	135
Dyplom (XCVII) — R. 1427 — wolne cła wodne	136
„ (XCVIII) — R. 1427 — Piotr z Woli Dymi- trowej grzywny płaci	137
7. Korybut na Szląsku i Spiżu	138
Dyploma (XCIX) — R. 1429 — Cesarz do Bardyjowian	139
„ (C) — R. 1430 — Witolda posły imane — zemsta cesarza	142
Korybuta wyprawa na Czerwony klasztor w Lechnicy	145
Dyploma (CI) — R. 1431 — Now. Sącz — magde- burgia	147
Dyploma (CII) — R. 1433 — Stary Sącz — klasz- tor franciszkański	147
Dyploma (CIII) — R. 1432 — Jarosz Praski, nigdyś opat nowo-sąddecki	148
Taborytów wyprawa na Spiż	149
Dyploma (CIV) — R. 1433 — Kczmarscy jeńcy — Go- ślicki — Skrzyński	150
Dyploma (CV) — R. 1433 — Dzieścięcina — władza kościelna	152
Dyploma (CVI) — R. 1434 — Now. Sącz — z Bar- dyjowem ugoda celna	154
Na Waxmunt soltystwo przywilej podrobiony	156
XIV. Władysław Jagiellowicz	157
1. Hussytyzm w Polsce — Św. Inkwizycya	157
Spytek Melsztyński — Uszew — Zator — Barwałd	158
Dyploma (CVII) — R. 1436 — Now. Sącz — młyny	159
„ (CVIII) — R. 1437 — Now. Sącz — splaw	160
„ (CIX) „ „ „	161
„ (CX) — R. 1438 — Związek przeciwko he- retykom	161
Wyprawa do Czech — Jerzy Podziebradzki	162

	stron.
Spiż — Szafraniec	163
Dyplom (CXI) — R. 1439 — Związek przeciw kato- likom i Zbigniewowi Oleśnickiemu	164
Spytka Melsztyńskiego porażka i zgon	166
3. Spiski kościół — Jan Stock — Tempelwelt de Bre- ga — Jan Elgot	168
Dyploma (CXII) — R. 1439 — Wyrok sądu papieskiego	169
Jordany — Komorowski — dziesięcina	171
Dyplom (CXIII) — R. 1440 — Now. Sącz — mag- deburgia	171
4. Władysław królem Węgier — Spiż — Taborcy — Iskra Brandys	172
Przywilej (CXIV) — R. 1440 — Nowo-Sądeczan wy- nagrodzenie	177
Przywilej (CXV) — R. 1442 — Podoliniec	180
Odrowąza przygoda	180
Komorowski — Czajka Jaworski	181
Dyploma (CXVI) — R. 1444 — Bratanie się Hunia- dego z Pankracem	183
Warna	183
Dyplom (CXVII) — R. 1444 — Rozejm	184
5. Nowy Sącz siedzibą królowej Zofii — Zbigniew Ole- śnicki — obrona katolicyzmu	189
Dyploma (CXVIII) — R. 1448 — Now. Sącz — kol- legiata założona	189
Dyploma (CXIX) — R. 1448 — Dostojnicy koronni do Bardyjowian	200
Dyploma (CXX) — R. 1448 — Od sejmu koronnego węgierskiego	201
Dyploma (CXXI) — R. 1449 — Now. Sącz — po- waga kollegiaty	203
Dyploma (CXXII) — R. 1450 — Now. Sącz — Pa- weł murarz — Żeleźnikowa	205
Dyploma (CXXIII) — R. 1450 — Now. Sącz — Pa- weł murarz wyposaża kazalnicę niemiecką	206
Dyploma (CXXIV) — R. 1451 — Now. Sącz — Otto mieszczanin — listy groźne od Niemca z Libenthalu	206
Dyploma (CXXV) — R. 1451 — Now. Sącz — Otto — listy groźne	207

	stron.
Huniady — Iskra	208
Dyploma (CXXVI) — R. 1453 — Now. Sącz — most na Dunajcu	209
6. „Bracia“ czesey, morawscy i polscy — Axamit Piotr — Haligowce grod i jaskinie — Ewa miasto — druciarze	211
Dyploma (CXXVII) — R. 1453 — Bardyjowianom nowiny	213
Dyploma (CXXVIII) — R. 1453 — Kczmarczan król Ladysław obwieszcza o Axamicie	214
Dyploma (CXXIX) — R. 1453 — Bardyjowianom wici Huniadego	215
7. Służba boża — kaznodziejstwo polskie	216
Dyplom (CXXX) — R. 1456 — Now. Sącz — chło- pięta w kapkach	216
8. „Bractwa“ na Spiżu i w Oświęcimskim r. 1456 — Axamit — Iskra — Perenni	217
Dyploma (CXXXI) — R. 1456 — Wici Perenniego do Bardyjowian	217
Dyploma (CXXXII) — R. 1457 — Axamitowi list żelazny	218
Dyploma (CXXXIII) — R. 1458 — Wici Bardyjo- wianom	219
Oświęcim zamek — Bracia żebracy — Skrzyńscy	219
R. 1458 Iskry Brandysa zaciągi polskie	221
Potrzeba nauki ludowej — cuda Długoszowe	222
Nadanie (CXXXIV) — R. 1459 — Now. Sącz — wi- karzy — dziesięcina	223
Borzywoj Skrzyński	224
9. Długosz na Melsztynie — x. Bug z Now. Sącza	225
Przywilej (CXXXV) — R. 1461 — Now. Sącz — targ coroczny	227
Stary Sącz — kupia solna na Węgry	227
10. Jerzy Podziebradzki — Iskra żeni się — Chmielowa zamku starszyna i wykup	228
Dyploma (CXXXVI) — R. 1461 — Ugoda poddania — Polacy na zamku	228
Bracia czesey i morawscy	229
Dyploma (CXXXVII) — R. 1462 — Wici Bardyjo- wianom	230

	stron.
Krzesze morawscy, czescy	230
Oświęcim i Zator przywrócon Polsce	231
Dyploma (CXXXVIII) — R. 1462 — Oświęcim	231
Borzywój Skrzyński	232
12. R. 1463 — Krzyżownicy: Paniewski — Sokół — Biały	233
Dyploma (CXXXIX) — R. 1463 — Wici Zapolego	235
Dąbieński — Rokosz — Krzesz	235
Dyplom (CXL) — R. 1464 — Krzesz kupuje Gruszow z Kwapinką	236
Dyplom (CXLI) — R. 1465 — Jakób Dąbieński sta- rosta sądecki pożycza pieniędzy	237
Dyploma (CXLII) — R. 1466 — Zapolia donosi o zwycięstwie	239
Dyplom (CXLIII) — R. 1467 — Now. Sącz — po- życzka koronna	239
Dyplom (CXLIV) — R. 1467 — Now. Sącz — po- życzka koronna	241
Dyplom (CXLV) — R. 1468 — Now. Sącz — po- życzka koronna	242
Dyplom (CXLVI) — R. 1468 — Jakób Treła Paniow- ski starosta czorstyński	242
13. Obierznicy szlachta — x. Jan Pieniążek Jelitezyk	242
Dyplom (CXLVII) — R. 1468 — Głowa Wierzbięty z Przyszowej	244
Dyplom (CXLVIII) — R. 1470 — Głowa Wierzbięty z Przyszowej	247
14. Zamek staro-sądecki — królewicze z Długoszem, Kallimachem — Hania Świętochna	248
Now. Sącz — R. 1469 — Kaznodzieja polski	252
Przywilej (CXLIX) — R. 1470 — Now. Sącz — Że- leźnikwa — Tymoszycki	253
Przywilej (CL) — R. 1470 — Biecz — Szczepanowski	255
Dyplom (CLI) — R. 1470 — Biecz — szpital — Kryk — Libusza — Binarowa	256
Dyplom (CLII) — R. 1470 — Now. Sącz — Wier- nek z Bielska	257
XV. Wnuki Jagiełły	259

1. Władysław król czeski — Jasiński — Janusz Długosz sędzi 259
2. Ś. Kazimierz — Jasiński — Rzeszowski — Kallimach 261
Dyploma (CLIII) — R. 1471 — Kazimierz pod Sobinowem 261
3. R. 1473 — Bracia polscy na Stropkowie, Bukowcu, Modrejgórze — Jan Biały Rzeszowski — Barzy — Wilk — Suchodolski — Barcikowski 265
R. 1474 — Podhieszczadzie zdobywają Madziary . . . 269
Dyplom (CLIV) — R. 1474 — Przymierze 269
Komorowski Piotr — Żywieccyzna 271
Wojna szląska 272
Czarna straż — Paniewski Szczęsny i Trela 273
Dyplom (CLV) — R. 1475 — Paniewski — Dąbieński 274
Komorowscy — Ratuldy — Podhale, Żywiec, Szaflary 274
Turzo i Fugger — wyroby kruszców 276
Dyplom (CLVI) — R. 1477 — Zdzielny z Stadnickich
Wiernkowej oprawa wiana i przywianku 278
Dyplom (CLVII) — R. 1479 — Zdzielny z Stadnickich
Wiernkowej oprawa wiana i przywianku 279
Kmita Sapiński 280
Dyplom (CLVIII) — R. 1481 — Now. Sącz — Jakób Trela Paniewski 280
Przywilej (CLIX) — R. 1484 — Biecz — Szczepanowski 282
Dyplom (CLX) — R. 1485 — Now. Sącz — Maciej Żyła — wikarzy 283
Dyplom (CLXI) — R. 1486 — Now. Sącz — Powódź 284
4. Stary Sącz — księgi miejskie najdawniejsze 284
Dyploma (CLXII) — R. 1480 — Księga wójtowska — Długosz — Świętkowicz — Żebraczek — Pieczyżyd i t. d. 284
Dyploma (CLXIII) — R. 1488 — Suchedniówki szewskie 286
Oświęcim: żywioł sławiański 288
Dyploma (CLXIV) — R. 1487 — Bestwinka: Krop z Myszkowskim 288
5. Nowy Sącz 290
Dyplom (CLXV) — R. 1487 — Pożar miasta 290

Dyplom (CLXVI) — R. 1488 — Księga wójtowska — początek po niemiecku	291
Dyplom (CLXVII) — R. 1488 — Księga radziecka — wypisy z niej	292
Świętochna Kallimachowa kochanka	294
Dyploma (CLXVIII) — R. 1488 — Anna Świętochna	294
Dyplom (CLXIX) — R. 1488 — Jakób Dąbieński sta- rosta sądecki — Zawadzki podstarości	297
Kościółów odbudowanie — dzwony	299
6. Wołosza na Podgórzu	300
Przywilej (CLXX) — R. 1489 — Gabońska Wola soł- tystwo wołoskie — cerkiew	301
Świętopełk Fiol	303
7. Jan Olbracht i Władysław — wojna bratnia	303
Woźnice sądecki	305
8. Morowa zaraza — zeznania woli ostatecznej	308
Zabójstwo w czasie pomoru	314
9. Górnictwo sądeckie	316
Przywilej (CLXXI) — R. 1493 — List górniczy — Jan Bocheński i Jan Otto	316
Dyploma (CLXXII) — R. (?) — Wydzgi testament— złotwiny sądeckie	319
10. R. 1493 — Morowa zaraza trwa ciągle	321
Sądy — Branicki — kasztelan i starosta sądecki	323
11. R. 1494 — Jagiellowicze w Lewoczy	324
Nowy targ — Szaflary — Ratułd	327
12. Jan Olbracht w Now. Sączu	327
Dyplom (CLXXIII) — R. 1494 — Now. Sącz — wy- rok na Wareckiego	327
Całowski — Rożen — Jerzyk Wielopolski	328
Piotr Adam na śmierć skazan — Zborek ojciec i syn zbiegli	329
Lapispotok — Strasz	330
Pogląd na przyrodę pomoru — wenerya	336
13. Now. Sącz — miasto — kościół — mieszczanie	337
Przywilej (CLXXIV) — R. 1496 — wolność celnia dla pomoru i pogorzeli	337
Kościół — mieszczanie — Niemców i Polaków na- zwiska, przydomki — wójt, ławnicy — przysięgi	337

Kupiectwo: — sól, wino, miody, piwo, ryby, węgorze, śledzie, ryby lwowskie	340
Kruszce — złotnictwo — cyna, miedź, żelazo — kuźnice — sierparze — miecznicy ,	342
Łucznicy	345
Sukiennicy — rostrucharze — płóciennicy — kożusznicy	345
Kupce — wozy	347
Rybałt	351
Gorzelnie — łaźnie — szkło — szpital krostowatych — mydlarze, malarze, zegarmistrze, murarze	351
Klechtki	353
Przywilej (CLXXV) — R. 1499 — Prandota Skrudziński	353
Długosze — Kromery	353
Szlachta w Now. Sączu	353
Przywilej (CLXXVI) — R. 1499 — Żal o magdeburgią zgwałconą	356
Koniec Niemieczechy w Now. Sączu	356
Dyploma (CLXXVII a.) — R. 1501 — Ostatni wyrok wójtowski po niemiecku w sprawie zabójstwa	357
14. Gniazda herbów i szlachty podgórskiej	357
Belty, Brochwic, Bożedarz, Bylina, Drużyna, Gierard, Gryf, Janina, Kornie, Kownia, Leliwa, Łodzia, Łagoda, Maszkowski, Nieczuja, Niesobia, Nowina, Odrowąż, Ostoja, Osorya, Pierzchała, Pomian, Poraj, Powala, Prus, Półkozic, Radwan, Starykoń, Strzemie, Sulima, Szreniawa, Topor, Trąby	357
Dyploma (CLXXVII b.) — Mikołaj Ossoliński pisze do Bardyjowian o wierzechowca	363
XVI. Przedświt odszczepieństwa	365
1. Rzym — pątnictwo — posty — lekarze	365
Dyplom (CLXXVIII) — R. 1503 — Abraham Żyd okulista	366
2. Bractwa morawskie	366
3. Spiż	366
Dyplom (CLXXIX) — R. 1506 — Benedykta Koźmińskiego podstarościego lubowelskiego więzi Stanisław Szafranec	366

Dyplom (CLXXX) — R. 1506 — Jan Jordan z Zaskluczyna — zastaw Spiża	366
4. Nowy Sącz twierdza	366
Dyplom (CLXXXI) — R. 1512 — Zygmunt I z powodu oprawy miasta uwalnia kupce jarmarczne od ceł	365
Szpitala u ś. Ducha urządzenie	367
Walka narodowości niemieckiej — wybory burzliwe — Maciej Passlar	367
Dyploma (CLXXXIII) — R. 1511 — Stronnictwo w mieście Now. Sączu	368
Starosta zawiesza wolność wyborów	369
Dyploma (CLXXXIV) — R. 1518 — Ustawa wyboreza	369
5. Duch czasu: Drukarnie — Świetopełk Fioł drukarz — Handel miedzią, sierpami i kosami — Kuruce — Franciszkanie krakowscy	371
6. Szezątki Hussytyzmu — Szlachta pogórska: Jordany, Ratuldy, Łapkowie, Rupnowscy, Stadniccy, Wierzbietowie, Krzesze, Bobowscy, Marcinkowscy, Rożny, Nawojowscy, Wielogłowscy, Byliny, Kępieńscy, Chebdowie, Korzeńscy, Trzeciescy, Pieniążki i inni	372
XVII. Odszezepieństwo	378
1. Luteranizm wchodzi do Polski drogami kupiectwa — Pierwsza książka polska: „Rozmowa Salamona z Marchołem“	378
Przywileje (CLXXXV — CLXXXVI i CLXXXVII) — R. 1521 — Wykup soltystw Falkowy, Kunowa i Jamnicy, oraz młynów podmurskich	379
Dyplomy (CLXXXVIII i CLXXXIX) — R. 1521 — Zapisy pobożne Stanisława Puczkowskiego	379
Dyploma (CXC) — R. 1522 — Kościół kolegiaty w Now. Sączu miejscem schronienia przed pożarem	380
2. Nowy Sącz — Polska	380
Dyploma (CXCI) — R. 1522 — Pożar miast Nowego Sącza i Biecza	381
Dyploma (CXCII) — R. 1523 — Uwolnienie miasta Now. Sącza od podatków z powodu pogorzeli	381
Dyploma (CXCIII) — R. 1524 — Nowy Sącz — Pożyczka miejska	382

Dyplom (CXCV) — R. 1525 — Komissya królewska między starostą Piotrem Oduńskim a miastem Nowym Sączem	382
Pieśni nabożne niemieckie Lutra i Sprettera roznoszą odszczepieństwo	384
Dyplom (CXCV) — R. 1523 — Św. Inkwizycya — Zakaz ksiąg niedowiarskich	385
Dyploma (CXCVI) — R. 1525 — Żal biskupów o herezyą wzrastającą	385
3. Duchowieństwo sądeckie	386
Dyploma (CXCVII) — R. 1522 — Sądownictwo duchowne	386
4. Wołosza — Zapolia — Spiż — Kasperek	391
Dyploma (CXCVIII) — R. 1531 — Bielezarowa soltystwo wołoskie	391
Jan Zapolia król węgierski uchodzi do Tarnowa — nadaje dobra spiskie Hieronimowi Łaskiemu — Mikołaj Kostka — wojna podjazdowa na Spiżu	393
Kasperek Zygmunt kupcełowiec	395
Dyploma (CXCVIX) — R. 1532 — Marcin Gidzielski z Ciężkowic odgraża się Wrocławianom	395
Dyploma (CC) — R. 1533 — Zaoczny wyrok śmierci na Stanisława Zebrzydowskiego starostę kezmarskiego	396
Dyploma (CCI) — R. 1533 — Załoga kezmarska rozbija Wrocławiany	396
Założenie soltystw wołoskich w Zubrzyku, Krynicy	396
5. Nowochrześciany — Nowy Syon w Niemczech — Anabaptyści czyli Nurki — x. Jan Łaski heretyk — Aryanie w Wenecyi	397
Dyploma (CCII) — R. 1533 — Nowochrześciany na Spiżu	397
Cuda u grobu ś. Kunegundy	398
X. Skultetus kanonik warmiński pojmuje żonę — Spalenie ośmdziesięcioletniej mieszczki Katarzyny z Zalassowskich Wajgłowej dla herezyi	398
X. Jan Łaski kanonik krak., x. Bernat Ochyn, x. Jan Horwat prałat spiski pojmują żony	399
XVIII. Odszczepieństwo w Sądecczyźnie	400

Trzeciесcy uczeni, ojciec i syn	409
Dyploma (CCIII a.) — R. 1526 — Jędrzej Trzeciесki ranion od Ćwiesłowicza	400
Frycz Modrzewski i Lismanin różnowiercy	400
Straszowna Zofia (służebna Kmity z Wiśnicza) narze- czona x. Stanisława Orzechowskiego	401
X. Stanisław Orzechowski żeni się z Magdaleną Chel- ską — Krowicki, Stankar, Krupka Przeclawski Aryanie	403
Dziesięcina	405
Dyploma (CCIII b.) — R. 1549 — Krzesze w Męcinie grabią dziesięcinę i meszne	405
Spory o dziesięcinę zaprzeczaną	405
Szlachta plebany	407
Dyploma (CCIV) — R. 1552 — Jakób Rożen pleban w Mogilnie	407
Dyploma (CCV) — R. 1552 — Stanisław Korzeński nadaje prebendy kościelne Trzeciесkim	407
Dyploma (CCVI) — R. 1522 — 1556 — Dzierżawie- nie plebanij	408
Xięża niektórzy i stosunek ich do szlachty	408
Dyploma (CCVII) — R. 1552 — X. Maciej w Piwnicznej	408
Spory xięży ze szlachtą w Zbyszycach, Bobowej, Kro- ścienku, Starym Sączu	409
Dyploma (CCVIII) — R. 1543 — Klasztor zakonnicy w Starym Sączu wykupuje soltystwa w Podegrodziu i Bieganicach	410
Dyploma (CCIX) — Zapis x. Marcina Kurowskiego dla ubogich	411
Dyploma (CCX) — R. 1553 — Komisya na Sobe- styana Krzesza w Męcinie o dziesięcinę	411
Pożar zamku w Lubowli — Stefan Bylina podstarości ginie w płomieniach	411
Dyploma (CCXI) — R. 1555 — Aryanie przybywają do Wielogłów i obejmują kościół w Męcinie	411
Dyploma (CCXII) — R. 1552 — X. Piotr Długosz w Homranicach	413
Niedowiarecy zajmują kościół w Homranicach	414
Poselstwo Frycza Modrzewskiego do papieża	414

	stron.
Rozwiozłość obyczajów w Sądecczyźnie — rozwody — wielożeństwo	414
Dyplomata (od CCXIII do CCXIX) — R. 1542—1563 — Nowy Sącz — Mostowego podwyższenie — Skład kruszców — Odkup dóbr miejskich	415
Dyplom (CCXX) — R. 1554 — Wykupno sołtystwa w Kamionce wielkiej	415
Dyploma (CCXXI) — R. 1560 -- Zapomoga szewcom ubogim w Now. Sączu	416
Rozgraniczenie Homranie r. 1559	416
Dział Wierzbicótów dobrami Przyszowa	417
Barbara Trzecieska opatka staro-sądecka	417
Dyplomata (CCXXII do CCXXV) — R. 1551—1557— Cesarz i areybiskup ostrzyhomski ujmują się za duchowieństwem spiskiem	417
Dyploma (CCXXVI) — R. 1563 — Czerwony klasz- tor — żale na starostę czorstyńskiego	417
Dyploma (CCXXVII) — R. 1563 — Zniesienie Czer- wonego klasztoru dla niemoralności	418
Dyplomata (CCXXVIII i CCXXIX) — R. 1557 i 1563— Zwolnienie miast spiskich od składów w Sączu i równouprawienie	419
R. 1564 — Otfinowski Erazm Aryanin — Turobińczyk- Rodecki przenosi drukarnię aryańską do Luclawie	419
Pogląd na czasy jagiellońskie	420
Tomu Igo uzupełnienia i poprawki — wskazanie źródeł archiwalnych	423

X.

PRZEJŚCIE W CZASY JAGIELOŃSKIE.

I. Kościół — mienie i dochody — dziesięcina i podstawa jej prawna — spory — dziesięcina z gór sądeckich — dobra muszyńskie — pątnictwo.

Na utrzymanie kościołów dawano mészne, na stoły biskupów zaś dziesięciny. Polska dawała je w snopach, niemieckie zaś osady w ziarnie wedle swego obyczaju. Dziesięcina szła z każdej roli: rosła więc w miarę jak przybywało pól ornych. Z nowin domagali się plebani mészego swego, biskupi zaś dziesięcin. Dziesięcina plebańska za obowiązek prawienia mszy, również jak dziesięcina biskupia wybierane w snopach t. j. wytyczne, były źródłem sporów. Nie przyjmowano kopy z kolei dziesiątej jak stały na polu, lecz goniąc po między kopy wybierano największe, co się zwało: wybierać w gonitwę. To znowu ściągano się z odbiorką, słoty zalewały zboże, więc żal i narzekanie. Duchowieństwo żądało odstawy do gumien swych, odwołując się na zwyczaj przed tysiącami lat w Palestynie od żydów zachowywany, żądano dziesięciny od wszystkiego osiewku, więc nawet od rzepy, maku, kapusty i t. p.

Za Kazimierza Wielkiego w każdym względzie potężniał ustrój narodowy, ujęty w karby prawa pisanego i wykonywanego. Duchowieństwo nie pozostało w tyle: biskupi spisywali

swe prawa, żądali swej należytości. Pobieracze pańszczyzny w imię biskupów domagali się i zabierali wedle prawa—nie oddających karano kary kościelnemi. Sprawa zawrzała całą gorącością, a król za śmierć Baryezki wyklęty w Rzymie, musiał się upokorzyć i odwołać swój zakaz odwozu dziesięcin. Biskup krakowski Bodzanta sprawę swych dziesięcin popierał z całą usilnością. Dziesięciny kościoła w Ludzimirzu podciągnął w wątpliwość, a 1353 uzyskał bullę papieża Klemensa VI, nakazującą sprawdzić przywilej kościoła w Ludzimirzu, którym się zaślaniałi dziedzice Podhala: Cystersi czyrzycey. Klasztor Kingi w St. Sączu zapozwał o dziesięcinę do Rzymu — usilując zwalić wolność od dawania dziesięcin.

Na dalszem Pogorzu nędza ludu żaliła się w niebogłoty. Osiedla pozakładane na świeżych wyrębiskach, mimo wolności od ciężarów wszelkich nie mogły z płonnej ziemi górskiej wydobyć żywności koniecznej — a tu biskup pod klątwą żądał dziesięciny. Tak samo jęczał lud w ziemiach wystawionych na zagony litewskie. Król niechęć jawnie zadzierając z biskupem Bodzantą, do pośrednictwa zawezwał areybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława, i ułożono się w końcu, w skutek czego biskup ogłosił ustawę dotyczącą.

Przywilej (LVIII)—R. 1359.—Ustawa o dziesięcinę w biskupstwie krak. — My Bodzanta...

— ...Ziemie lubelską, siecechowską i łukowską, spustoszone przez wrogi... uwalniamy od dziesięcin biskupich na lat 30... byle je też uwolnił król i szlachta... Klasztorom i kościołom dziesięcinę zachowując....

— ...Dziesięcina wytyczna kędy istnieje ma pozostać. Tylko soltystwa i wójtostwa czterolanowe, własnym pługiem uprawiane, mogą się wykupić ośmią groszami z lanu — corocznie na Ś. Marcin placonemi.

— Aby lenistwo w poborze dziesięcin nie ociągało pracy rolniczej, każdy ma ją odbierać do św. Jakuba, poczem wolno zwrócić z pola, zostawiwszy po 5 snopów z każdego pulsetka.

— Z nowin zaś powiślnych, pogranicznych od Rusi i Węgiei, aż po ziemię oświęcimską, jeżeli z nich dziesięcina jeszcze nie płynęła, mają nam kniećcie płacić po wiardunku groszy z lanu małego czy wielkiego. Soltysi zaś i wójtowie, którzy tam uprawiają nie więcej nad 4 lany, mają dawać po trzy szkójce

kościolowi, kędy służby bożej słuchają. Jeżeli więcej uprawiają, mają płacić zarówno z chłopami, także gdyby te lany spuścili, lub wydzierżawili komu innemu. Za dobrodziejstwo zaś tego wykupna, soltysi i wójtowie pod przysięgą pobierać mają od chłopów ową opłatę i nam oddawać. Kędy zaś dziesięcina nam dawniej płynęła, ma pozostać jaką była.

— Wyrozumiawszy zaś, że działami wedle Długopola (koło Ludzimirza), Czorstyna, drogą myślenicką ku Twardoszynowi, Słonej górze, Obidzy aż po Dunajec;— pola płonne na mrozy ciężkie długo wystawione tak, iż krótka tam pora rolnicza;— chcąc się łaskawie obejść z mieszkańcami tych okolic, ustanawiamy:— Osadnicy obecni i przyszli mają nam płacić dziesięciny dworskiej (*predialis*) po 3 szkojce z lanu corocznie w św. Marcin. Które pieniądze soltysi tameczni odebrawszy, nam lub władzom naszym mają wręczyć.

— To zaś uszczuplenie dziesięciny naszej nie ma się rozciągać do miejsc... kędy już dawniej dawano dziesięcinę biskupią.

— ...Z dóbr zastawnych dziesięcina plynie do kościoła, do którego płynęła z dawien dawna. Z ról kmiecych opuszczonych, któreby dwór obsiewał — dziesięcina pobiera się w gonitwę...

— Zapobiegając zaś, żeby sędzice duchowne nie poważali się szlachtę przed swoje sądy powoływać, stanowimy: Szlachcie, od którego xiądz żąda dziesięciny, skoro się zaslania tarczą swego rodu i szlachectwa, nie ma być sądzon przez nas lub urzędniki nasze, lecz oddan sądom świeckim dla sprawdzenia wprzód szlachectwa, aby kościół wiedział co czynić w sprawie o dziesięcinę.

— ...Z nowin i korezowisk dziesięcina należeć ma, kędy należała z pól starych...

— Wymogów mimowolnych (*columbatio illibera*) od parafian — zakazujemy plebanom...

— Zakazujemy im też większej ilości podwód ku zwiedzaniu parafij, nad liczbę uprawnioną obyczajem starodawnym.

— Pod ciężką karą zakazujemy też, pobierać zapłaty od udzielania sakramentów kościelnych, które bezpłatnie mają być udzielane.

— Księża z dóbr dziedzicznych mają należeć do pospolitego ruszenia na wojnę wedle królewskich wici.

— Kędykolwiek szlachcie zabezpieczy utrzymanie xiędzu, bezzwłocznie kościół tam ustanowimy.

— Prócz tego mić chcemy: żeby świeccy za długi lub w innych sprawach świeckich nie byli przez xięży pociągani do sądów duchownych, wyjąwszy spraw duchownych lub z niemi połączonych.

— Opuszczamy też tę połowę rocznego dochodu, którą na murowanie katedry od każdego księdza pierwszego roku zwykliśmy byli pobierać....

— Dan w Krakowic 14 czerwca 1359 r.

....Między świadkami: Wilczek kasztelan sądecki....

(Długosz IX.)

Ustawy tej wykładać nie ma potrzeby, sama ona mówi za siebie, i odsłania wiele szczegółów, tłumaczących one żale i narzekania ludu biednego i soltysów z wójtami — mianowicie na Pogorzu.

Dalszy tok sprawy tej wyjaśnia nam następny połubowy wyrok wspomnianego arcybiskupa Jarosława, między królem i Bodzantą wydany, za uproszeniem stron obydwu, pragnących zakończenia sporów nieustających.

Przywilej (LIX) — R. 1371 — My Jarosław arcybiskup....

1. Któryby szlachcie wydarł dziesięciny folwarczne, ma byż wyklęt — a po sześciu miesiącach klątwy kmiecie tejże wsi do dziesięciny obowiązani, też mają byż wyklęci. Gdyby żona w nieobecności męża porwała dziesięcinę kościelną, karą ma byż zniewolona do wynagrodzenia zupełnego. Po roku klątwy kmiecie tej wsi wraz z nią mają być klęci.

2. Kleryka wyświęconego lub xiędza gdzieby zabito, imano, raniono lub więziono, kościoły w tem miejscu mają być zamknięte, służba boża nie ma się prawić, dokąd zbrodnicę niewydan biskupowi. Gdyby nie mógł być imanym, mieszkające-zaprzysięgną: że go imać nie mogli, ani ucieczec nie dopomagali....

3. Z odkupem dziesięcin panowie zgłaszać się mają przed świętym Jakubem.

4. Dziesięcina dawać się ma z każdej roli lub ogrodu oranych pługiem, wyjąwszy: z rzepy, maku, kapusty, cebuli, czosnku i tym podobnych. Z sadów dziesięciny nie ma.

5. Konopi: z całej roli 4 kitki, wedle starego obyczaju, z półrolka 2 kitki. Kto nie orze: wolen zupełnie.

7. Gdziekolwiek wyklęty wkroczył do kościoła lub miasta, ma się zaprzestać służby bożej; rozpocząć zaś dalej po wydaleniu się jego z kościoła lub cmentarza.

8. Dawniejsze zaś trzydniowe zaprzestanie nabożeństwa, z powodu zbliżenia się wyklętego —.... ma odtąd ustać.

— Dan w Wieliczce 21 listopada (*Svo Idus Novembris*) 1361 r. (Długosz IX.)

KLASZTOR KINGI w St. Sączu, oparty na dawnych przywilejach i życzliwości królowej Elżbiety Łokietkowej, wzbraniał się od dziesięciny biskupiej. Bodzanta skarżąc w Rzymie, naliczył sobie szkody 2,000 złotych. R. 1361 uzyskał wyrok potępiający klasztor (także i na Franciszkańki krakowskie....) i zagrożenie interdyktem. Arcybiskup Jarosław otrzymał polecenie wykonania wyroku.

DOBRA MUSZYŃSKIE. Prócz miasta i zamku Muszyny z Powroźnikiem, nie było tam szańców osiedlonych, a lasy i góry nie wielkich zysków dostarczały biskupom krakowskim. R. 1352 Andrzejówkę za przywilejem królewskim Matiasz Michał z potomkami osiedla i buduje w Potoku czarnym—.... Pod sołtystwo 2 łany.... na pastwisko 1 łan.... jatki szewskie i mięsne.... karcznię.... czynsz od kmieci 8 szkojców.... z tego trzeci grosz sołtysowi.... Sądy magdeburskie trzy razy do roku.—Obiad wysłannikowi królewskiemu sołtys raz, kmieci 2 razy.... grzywny karne 2 królowi, trzecia sołtysowi.... Obowiązki sołtysa jak zwykle.

MUSZYŃKA r. 1356—Sołtys Piotr—łanów 118 pod wieś, a pod sołtystwo 6—.... młyny 2.... karczmy 2.... jatki: szewską, mięsną, chlebną, sukienną, solną—wolność od opłat—szósty grosz od czynszów z ról.—Oto zyski sołtysa prawem magdeburskiem prócz sądownictwa jeszcze. Za to obowiązek służby wojennej w każdej potrzebie.

PĄTNICTWO.—W wieku tym było ono upowszechnione w Polsce, mianowicie do Rzymu. Pątnicy wybierając się w „drogę rzymską“—rozporządzali zwykle mieniem na przypadek, gdyby w drodze umarli i niepowrócili. Zapisy takie dochowały księgi krakowskie i bieckie....

Prócz rzymskiej była jednak i droga „do grobu Zbawiciela i innych kościołów ziemi świętej.“

Wyklęty nie mógł wejść do kościoła, klątwy zaś musiały być częste, choćby tylko z powodu dziesięciny zaprzeczonej, więc wyklętych było mnogo, a zwykłą pokutą pątnictwo do miejsc świętych z kijem pątniczym w ręku.

Zdaje się, że pielgrzymów tych pytano u wchołu do kościoła: czy nie są wyklętymi? i że robiono trudności tym co się nie mogli wykazać. Świadkiem tego następujące pismo papieża, rozgrzeszające pątniczego dziedzica Czechowa.

Przywilej (LX)—R. 1359—Jędrzejowi Czechowskiemu pozwolenie pielgrzymki do Jeruzolimy.

— Innocenty papież.... Ukochanemu synowi, szlachetnemu Jędrzejowi z Czechowa, szlachcicowi w biskupstwie krakowskim: zdrowia i t. d.

— Chętnie sklaniamy się do życzeń twych—jako tego wymagają zasługi twojej pobożności, i łaskawie, o ile po bożemu możemy, wysłuchaliśmy prośb twoich.

— Gdy więc wedle osnowy twojej prośby, w żarze pobożności gorliwej osobiście pragniesz zwiedzić grób pański i inne kościoły ziemi świętej: przychylając się do prośb twych, żebyś grób i kościoły rzeczzone z przyczyny powyższej

— Mógł zwiedzić samoszość z pięcią osób, które wybierzesz ku temu;

— Mimo jakichbądź przeciwnych zakazów, ustaw i wyśtapień stolicy apostolskiej, zapadłych i ogłaszanych, a zawierających w sobie kary doczesne i wieczne;

— Więc mocą niniejszego pozwalamy ci to opowiadać, a nawet okazować w tej twojej pielgrzymce—bo bez tego nie mógłbyś wygodnie dokonać pątnictwa tego.

— Bylebyście tylko, co się przypuszcza, ani ty lub drużyna wspomniona, albo które z nich, w tamtych krajach nieoznajmiali, ani okazywali, cokolwiek coby mogło zaszkodzić wierze chrześcijańskiej.

— Nikomu więc..... niewolno zezwolenia naszego uszczerbiać....

-- Dan w Awinionie 27 stycznia, r. p. 1359. (Theiner.)

2. Sól — żelazo.

Sól! owo dobrodziejstwo błogosławionej Kingi tak obficie i w takiej dobroci wydały żupy przez nią otwarte: iż w obec niej nie tylko zbladła sława kopalń węgierskich, ale owszem sól polska wielkiego nabyła pokupu w samejże krainie maziarskiej. Szła w zamian za żelazo, a Sądeczanie z Podhalany wraz pośredniczyli kupi zyskowej. Musiała być o dużo tańszą i słodszą od maramoroskiej i saroskiej, skoro ją tak chętnie kupowano, zaniedbując wydobywanie własnej. Zyski z niej musiały być nie lada, skoro król Kazimierz uprosił siostrzana swego, Ludwika, że dozwolił dowóz soli polskiej na Węgry.

Przywilej (LXI) — R. 1364 — Sól polska na Węgry.

Ludwik — król węgierski — Wszem wiernym: wicnikom, grabiom, kasztelanom, szlachcic i t. p. obwieszczamy:

— Na braterskie wstawienie się Kazimierza króla polskiego zezwoliliśmy: aby sól brata naszego króla polskiego, przez Węgrów, Polaków i wszelkiej mowy kupców, bez żadnej przeszkody prowadzoną i sprzedawaną bywała, aż do miasta naszego Saros.

— Niniejszem więc obwieszeniem nakazujemy Wam, aby kupy ei, jakiegokolwiek narodowości, wiodąc sól z królestwa polskiego w królestwo węgierskie, t. j. do miasta Saros, żadnych nie doznawali przeszkód.

— Którą wolą naszą obwieścicie po wszystkich granicach.

— Dan w Budzie, w dzień ś. Pawła, r. 1354. (Dogiel.)

Przywilej (LXII) — R. 1355 — Jan dziedzic Zakliczyna, górnik wielicki.

— My Kazimierz obwieszczamy: — Że uwzględniając wierne, mile, pracowite i pilne służby dzielnego Hanka dziedzica Zakliczyna, a wójta myślenickiego; mianowicie częstą pracę jego okazaną w szybach i studniach solnych naszych wielickich, które bronił, aby prze lenistwo jakie nie spustoszały, wznażał robotami górników, zarządzając działami robót wszczynanych lub opuszczanych.

— Za te więc zasługi wierne, chcąc zachęcić i wynagrodzić za mistrzostwo w żupach naszych wielickich; — onemuż Hankowi i potomkom jego prawym dziedzicznie nadajemy:

— Czynsz tygodniowy półgrzywnia pieniędzy zwykłych,

wraz z zupełnem codziennem utrzymaniem samotrzeć, t. j. wraz z dwoma sługami, z przyodziewką podwójną, letnią i zimową, z innemi powszednościami codziennemi, stanowi szlacheckiemu przynależnemi. Także suchedniowki po 3 grzywny toporowego, bergmistrzowi przynależnej, wraz z dwoma korcami owsa i kamieniem siana tak, aby na 3 konie wystarczyło na dobę.

— Dajemy i użyczamy mu to darowizną wieczystą dziedziczną i t. d.

— Dan w Żarnowcu, w niedzielę w tydzień po Niebowzięciu Najświętszej P. Maryi, roku 1355. (Łąbćki: Górnictwo.)

Brat tego Hanka (Johanka=Janka) Zakluczyńskiego: Wojciech był później pierwszym cieślą, mostownikiem (*magister pontium*) żupnym. Od niego Wojczykow=Wojszykow rodzina szlachecka — może pochodzić.

O zyskach płynących z kupi solnej, nikt nie wiedział lepiej nad Jana Gładysza, dziedzica na Szymbarku i Bereście w ziemi bieckiej, który od lat kilkunastu wódlarząc starostwem sądeckim, własnemi oczy patrzył na co raz wzmagający się wywóz soli polskiej na Węgry.

Berest, wieś górską, w połowie odległości między Krynicą a Grybowem położona, jak obecnie, tak i wówczas nie mogła przynosić zysków, któreby dorównywały zyskom solnym. Sam Gładysz zaś podstarościł Wydźdze staroście sądeckiemu, potomkowi słynnego żupnika i górnika pana na Czorstynie i Łącku, a w końcu krzyżaka, którego kopalnie złota po dziś dzień ludziom głowy mącą. W ówczesnej pamięci górnictwo jego niezawodnie obudzało naśladownictwo. A komuż było łatwiej kopać w górach sądeckich, jeżeli nie staroście sądeckiemu, a wnukowi słynnego Wydźgi?— a kogóż do tego prawdopodobnie użył, jeżeli nie swego podstarościę Gładysza? Więc obcznany z górnictwem Gładysz mógł myśleć o żupach bocheńskich. Był on dobrze świadom mowy węgierskiej (dla świadomości tej został później starostą lubowelskim), co też mówi za doświadczeniem jego górnikiem, nabytem na Węgrach, gdzie bardzo cheiwie za kruszcem grzebano. Jakoż do najnowszych czasów madziarsey górnicy, idąc za podaniem odwiecznem, probowali szczęścia w górach sądeckich. Roku 1368 zjechał król Kazimierz do Sącza, prawdopodobnie na poufne układy z Ludwikiem.

Korzystając z chwili, sięgnął Gładysz po włodarstwo żupne czyli bachmistrzostwo, ofiarując za to na skarb królewski wieś swoją górską Berestie czyli Brzeście (*berest* ruskie znaczy: brzost). Król Kazimierz przyjął zamianę, a wieś ta odtąd pozostała koronną.

Przywilej (LXIII) — R. 1368 — Gładysz Jan rządcą sądecki — bachmistrczem bocheńskim. — Wieś Berestie.

— My Kazimierz

— Uczyniliśmy następującą zamianę dóbr z wiernością naszym Janem zwanym Gładysz, rządcą sądeckim, a dziedziecem Brześcia w ziemi bieckiej.

— Od wspomnionego Jana biorąc dziedzictwo jego Brzeście z wszelkimi prawami, posiadaniem i przynależnościami, jako w miedzach na okół jest odtieczona; — w zamian i ku wynagrodzeniu onegoż dziedzictwa, daliśmy, dajemy, przydzielamy, niniejszem zapisujemy, przeznaczamy i wcielamy rzeczonemu Janowi i prawym jego potomkom:

— Moc wszelaką i wolność zupełną kopania soli kamiennej w żupach naszych bocheńskich lub górach tamtejszych, starym obyczajem czterema ludźmi czyli parobkami.

— Gdy zaś rzeczonej zamiany nagroda nie zdaje nam się być dostateczną, więc też, aby wspomnianego Gładysza zachęcić do pilniejszej służby naszej, — wynagradzając to jego dziedzictwo i uwzględniając zasługi:

— Prócz stwierdzenia onej zamiany, dajemy i treścią niniejszego przysądzamy wieceyscie temuż Janowi i prawemu jego potomstwu: — Urząd w żupach naszych bocheńskich zwany pospolicie: Barkmistrzostwo (Bergmeister, mistrz górnictwa), z wszelakiem prawem, z dochodami i pożytkami przynależącemi, mianowicie: — Co sobota półgrzywnie pieniędzy polskich zwykłych; — Co rocznie postaw sukna, a to: na wielkanoc 12 łokci sukna wrocławskiego, a na święty Marcin postaw sukna wartości 5 grzywien. — Utrzymanie samotrzeć z trzema końmi na stajni, z tychże żup bocheńskich codzienne a wieczyste ma mieć wyznaczone.

— Aby zaś wspomniany Gładysz z gór naszych bocheńskich mógł osiągać zyski i pożytki tem większe i pewniejsze; nadajemy mu zupełną moc i władzę przyjmowania sztolników szukających soli, oddalania zaś i zabronienia roboty złym robo-

tnikom lub nieposłusznym tak w górnictwie jako też samemu Bergmistrzowi.

— Urząd tedy wspomniany z wszelkimi dochodami i ogółem zyskami nadajemy i zatwierdzamy rzeczonemu wiernemu nam Janowi Gładyszowi, oraz prawemu jego potomstwu, z wolnością dzierżenia, posiadania, sprzedaży, darowizny, zamiany i wszelakiego dowolnego obracania na swą korzyść.

— W moc i świadectwo wieczyste list niniejszy wystawiając stwierdzamy pieczęcią naszą.

— Dan w Sączu, w pozajutrze niedzieli Suchej (8 marca) r. p. 1368.

— W obec: Piotra sandomirskiego, Dobiesława krakowskiego, wojewodów; Rafała kasztelana wislickiego, Mikołaja sędz. krak., Piotra kaszt. sądeck., Świątosława krak. i innych wielu wiarogodnych.

— Przez ręce wielbnego Jana (Suchywilk?) doktora teologii, kanclerza koronnego polskiego.

(Łabęcki: 'Górnictwo.)

Gładysz, zdaje się, nie tylko że był doświadczonym górnikiem, skoro mu król powierzył bocheńskie żupy; lecz prawdopodobnie doświadczenie jego było nawet rozgłośnem. Zaraz, bo skoro objął zarząd kopalni bocheńskiej, zbiegli się do króla żupnicy, t. j. dzierżawce żup, podbijając w coraz wyższy grosz jeden drugiego. Naprzód przyszedł Trutel, któremu król przyobiecał dzierżawę, jako najwięcej dającemu. Słyszając to żyd Lewko, mincarz króla zaufany, przybiegł poddając popłatę większą: więc król przyrzeka jemu. Aż tu przybiega Henselburg dając więcej, za nim spółnik żyda Lewka: Bartek mincarz jeszcze więcej— aż w końcu Arnol Welkier, najwięcej. Wszystko to działo się w tygodniu. Król własnymi usty wydzierżawiał każdemu z nich kolejno; więc każdy uradowany śpieszył odbierać żupnictwo poprzednikowi swemu. Przy oddawaniu powstawały kłótnie względem bałwanów soli na składzie będącej, bo każdy radby był coś dla siebie zachować, zasłaniając się rozchodem rozmaitym; a każdy odwoływał się na obyczaj dawny.

Chcąc więc usmierzyć te spory, i zapobiedz nieładowi żupnemu i przeniewierstwu, które przy tej sposobności na jaw wyszło: król ustawiciel społeczeństwa polskiego, umyślił i żu-

pnieństwo ująć w karby pewne i stałe, oparte na dawnych prawach i obyczaju żupnym.

Przywilej (LXIV) — Roku 1368 — Ustawa żup bocheńsko-wielickich.

W kwietniu 1368 r. na Wawel w obec wielmożności królewskiej zawezwano starych żupników z górnikami: aby dawne postępowanie i obyczaj górniczy zaprzysięgli w obec komisji naumyślnej, mającej spisać ustawę żupną, prawomocną na dal. Zasiedli tam biskupi i księża, zasiadł Jan Melsztyński kasztelan krakowski. Między żupnikami ówczesnymi stanął żyd Leszek mincarz i jakiś ksiądz Adam; wśród górników stanął Wojciech brat Hanka Zakliczyńskiego cieśla mostownik (*magister pontium*) i Piotr Wierusz stygar bocheński.

Uchwalono tam między innymi:

.... (10) Bocheńscy kupcy solni mają zupełną moc sól czystą wozić do postronnych krajów, mianowicie: do Mazowsza, Rusi, Śląska, Litwy i ku Lublinowi.

.... (12) Sól innym sposobem nie ma być do Węgier dawana, jeno każdy centnar po 4 grosze. Złote zaś inaczej nie brać, jeno po siedm szkocjów groszami (40 groszów). Z przyczyny: iż Węgrom bywa tłuczon balwan soli, który stoi za dwie grzywnie, a stłuczony ledwo za półtora złotego do Węgier zapłaci. A to jest z szkodą żupy: która szkoda dotyka żupy wielickiej.

.... (13) Też ustawiamy, aby sól, która bywa dawana z żupy bocheńskiej do spiskiej ziemi, każdy centnar jej był dawany po 4 grosze we złotym czerwonym: a każdy złoty ma być bran po ośmi skotów, to jest, po szesnaście groszy polskich.

.... (14) Też jeśli żelazo będzie przywiezione z Węgier do żup za sól w centnarach, tedy ustawiono jest: iż każdy centnar żelaza przez żupnika nie ma być innym sposobem bran, jeno po siedm skotów.

.... (15) Też ustawiamy, aby ludzie, którzy biorą do Węgier w żupie wielickiej sól centarową, a jeśli onej soli do Węgier nie odwiożą, ale ją na granicach przedadzą, tedy konie i z solą tam, gdzie je znajdują, mają bez wszelkiej wymówki stracić.

.... (16) Ustawiamy także: iż jeśli ludzie do ziemi spiskiej sól z żupy bocheńskiej wezmą, a jeśli ją w Sączu, albo na innych granicach przedadzą, takowąż kaźń mają znosić.

— Dodatek do ustawy:— I to się zdarza: że solarze muszą sól wywozić za granicę. A to, aby solarze kupujący sól w składach żupniczych, tem lepiej mogli sól sprzedawać, a nie doznawali straty; bo gdyby Węgrzy soli nie wyprowadzali, oni nigdyby swej nie zdołali sprzedać; z przyczyny, że Węgrzy biorą sól po 4 grosze centnar, więc tanio: dla tego ma być ustanowion człek w Jabłuncce, któryby tego strzegł; a pochwycony na takim uczynku traci całą sól wraz z końmi.

W obec tej komisji naddunajeccy Spicymejerowicze: Jan Melsztyński i Rafał Tarnowski wystąpili z pismem, mocą którego pobierali z żup tych tygodniowo kopę groszów. Żądali zatwierdzenia prawa tego; lecz całe one żupne wiece jednogłośnie zaprzeczyły pismu. Król także bez względunie odrzucił uroszczenie nie tylko ich, lecz wszej szlachty, stanowiąc: że żaden z panów pod utratą gardła i mienia, nie ma pobierać popłat żupnych, krom wymienionych ustawą—niędzy któremi Hanko ów Zaklucezyński, przezwiskiem Steberim.

Dnia 16 kwietnia 1368 r. stwierdził Kazimierz ustawę oną.
(Łabęcki.)

Od tego Steberima prawdopodobnie pochodzi nazwa zamczyska naddunajckiego Steblina, między Wojniczem a Zakliczynem.

3. Ludwik węgierski—Elżbieta Łokietkówna.

Jeszeze r. 1355 (4 stycznia w Budzie) układem osobnym Ludwik węgierski, syn Elżbiety Łokietkownej, zabezpieczył sobie następstwo w Polsce po śmierci Kazimierza. Na układy te jeździli doń Małopolańskie: Jan Tęczyński kasztelan wojnicki, Floryan Mokrski proboszcz krak., Piotr wojski i Pelka podkoniuszy krakowsey. Wytargowali oni na nim, ile tylko było można: 1) panom duchownym i świeckim wolność od podatków; 2) od stacyi; 3) wykluczenie płci żeńskiej od tronu polskiego; 4) stwierdzenie wszelkich dawnych nadań i praw.

Przywilej na wolny przywóz soli polskiej do Sarysza przed kilka miesiącami udzielony, był małą ustępstw tych przegrywką.

R. 1357 król Kazimierz zwiedzał pogórze sądeckie (18 lipca w Czehowie nadanie Piotrowi Herburtowi woli w dolinie potoka Szczytnika).— Niezawodnie nie przepomniał tam wpłynąć na szlachtę pogorską, aby obstawali za krwią Elżbiety, jak ojcowie ich obstawali za jej ojcem Łokietkiem. Miłostki królewskie w Czehowie (o których wspomina Długosz IX—1088) nie tylko nie przeszkadzając, owszem dopomagały. Boć Czehów i cała jego okolica osadzona Niemcami, a ryttery naddunajeccy nie zapomnieli jeszcze obyczajów germańskich, wedle których miłostki pokątne należały do kwiatów wieńca sławy ryterskiej, opiewanych lutnią wieszczów. Czemżeby był rytter niemiecki bez umizgów i minnesängerów? Ryttery naddunajeckie wśród hucznych biesiad przy pijatyce i kochankach przysięgały Kazimierzowi przyjaźń i wierność—on zaś przyjmował ich braterstwo hulackie. W owe właśnie czasy przypadają miłostki z Rokieczaną i Esterką...

Prócz pokrewieństwa miał też Ludwik i zasługi ku Polsce, mianowicie za posiłki dawane przeciwko Litwie, mszczącej się podboju Rusi. Ludwikowe te posiłki zachwiały potęgą Litwy, przygotowując późniejsze jej złączenie się z Polską. Wywarły ogromny wpływ na losy kościoła obrządku słowiańskiego na Pod—i—Zabiesezadziu, przez osiedlenie w Munkaczu księcia Koryatowicza, który tam sprowadził i wyposażył zakonników ruskich Bazylianów (r. 1370).

Sam Ludwik rad mówił po niemiecku i lubił ryttery niemieckie, i nawzajem był lubionym; a ojcowie rytterów sądeckich bywali wojownikami i dworzanami jego ojca, wprzód nim osiedli nad Dunajcem. Przez Węgry wiodła ich droga do dostojęństw i szczęścia w Polsce. Nie dziwo więc: że gorąco pragnęli Ludwika mieć królem polskim.

Roku 1370 dnia 5-go listopada umarł ostatni Piastowicz: Kazimierz Wielki.— Biskup krakowski Floryan Mokrski wraz z kanclerzem koronnym Janem Suchywilkiem co temu dali znać Ludwikowi, którego matka Elżbieta Łokietkowna natychmiast do Krakowa ruszyła. Niebawem pośpieszył za nią sam Ludwik z żoną.

W Sądczu (zdaje się Starym) witała go szlachta i dostojnicy, a 17go listopada już było po koronacyi. Nazajutrz odbyła się żałomsza za duszę ukochanego świętej pamięci Kazimierza, poczem król odesłał na Węgry żonę swą wraz z obiema sierotami Kazimierzowemi;—zajrzał do Gniezna i kilku innych miast, jako był obiecał arcybiskupowi; poczem zdał rządy, matce swjej, i ni z tego ni z owego, jak przyjechał, tak sobie odjechał przez Sącz na Węgry, uwożąc z sobą koronę, berło i szczyrbiec. Królowa 70cioletnia żyła w wspomnieniach młodości, w wspomnieniach ojca swego, którego losy tak ściśle związane były z losami szlachty małopolskiej. Toporezykowie nie małą tam odegrali rolę, i tkwili w pamięci jej. Cała Polska zdziwiła się, gdy Elżbieta ni z tego ni z owego, Ottonowi Pileckiemu Toporezykowi poruczyła wielkorządztwo Wielkopolszczy, (odsuwając Sędziwoja Szubińskiego) przekonana, że jej tam usłuży powolniej—bo Wielkopolszcza strasznie niechętną była rządóm niewieścim.

Bardziej jeszcze zdziwiła się szlachta wywyższeniem starostów królewskich.

Odwiecznym zwyczajem sądy karne sprawowali kasztelanowie t. j. sprawcy zamków i grodów, kaźden w opolu swojem: bo Polska, tak jak każde dawniejsze państwo, wzrastała na prawie i ustroju wojennym. Dowódcą opola wojennego był oraz sędzią sprawiedliwości. Starostowie byli urzędnikami, niewojennymi tylko włodarzami, a sądownictwo ich ograniczało się na sprawy drobniejsze. Ludwik starostom kazał sądzić sprawy wszelkie, opola włodarskie gospodarzące jednocząc z opolami sądowemi. Kasztelanowi zostali sobie wojennymi sprawcami grodów i zasiadali na wiecach koronnych, sądownictwo zaś w opolu swem sprawiali przez swe starosty, albo o ile sami byli starostami.

Starosta krakowski prócz tego otrzymał większą jeszcze władzę: bo prócz grodu i opola krakowskiego, powiat jego sądowny objął powiat proszowski, xiąski, lelowski i połowę czyrżyckiego.

Takim starostą krakowskim mianowan Jaśko Kmita z Wiśnicza Śreniawczyk;—snać wierny służba Elżbiety, jak ogółem pogorska szlachta.

Ustrój ten spotęgował władzę rządu, znosząc starcia wzajemne rządów wojennych z włodarstwem. Szlachta sarkała a Elżbieta z Ludwikiem robili swoje, przeprowadzając plany swe dalsze względem panowania niewiast.

Przez komorniki swe i przez one starosty obwieścił król szlachtę i książę: aby niebawem składali podatek zwany królewsczyzną, po 12 groszy z mierzycą żyta i owsa z każdego radła czyli dymu. *) Oburzona szlachta, mianowicie wielopolska, przecząc wysłała posły do króla, król zaś zwołał sejm do Koszyc. W Koszycach Wielkopolanie chcieli zerwać wiece wydajając się, król zaś kazał zawrzeć bramy miasta. Więc niejako uwięzieni i przez Madziarów dobrze strzeżeni, po długich targach podpisali ugodę koszycką, ów węgielny kamień losów Polski dalszych i Jadwigi z Jagiellą, niemniej jak poszczególne szlachty polskiej; gdyż ugoda ta pisemnie wyraża obowiązek szlachty jedynej: obronę ojezyny.

Przywilej (LXV)—R. 1374—Ugoda koszycka Ludwika węgier. z Polską względem następstwa tronu córek jego.

.... My Ludwik z łaski bożej węgierski, polski, dalmacki etc. król, obwieszczamy niniejszych i przyszłych:

— Iż szczerym umysłem i uprzejmą chęcią starając się, aby królestwo nasze polskie mocno trwało, obietnicami i zapisy zobowiązali szlachcie królestwa polskiego:

— Że po zejściu naszym z tego świata potomstwo nasze męskie tylko, a nie białogłowe, mają mieć i wziąć sobie za dziedzica i następcę na królestwo.

— Potem za zezwoleniem wiecników, szlachty i innych wszystkich, córki nasze, gdyby nie stało syna, sobie za pany i dziedzice królestwa polskiego przyjęli, uznając je za dziedziczki nasze i spadkobierczynie polskiej korony.

— Gdyby zaś Bóg łaskawy pobłogosławił nas synem lub córkami, wtedy jednego z synów, a w niedostatku ich, którą z córek naszych narodzonych lub narodzić się mających, którego lub którą im naznaczymy My lub najzaciejsza nasza królowa matka, onego lub oną uznają dziedzicem i następcą naszym, którego uznać będą powinni obywatele kraju: jako im

*) Radło czyli oradło oznacza pole, które jednym takim narzędziem (po dzisiejszemu: jednym pługiem) zorać zdołano, więc jedną rolę, czyli włokę.

przez wiecniki, szlachtę, dostojniki, mieszczany i pojedyncze mieszkańce królestwa polskiego, za wolą naszą dana jest obietnica i zobowiązanie. Więc wtedy jak i ninie przyjmia go za pana i dziedzica prawego i na dal w królestwie polskiem dziedziecznie panujacego.

— Gdy zaś królestwo polskie przez ten spadek mogłoby być rozdzielone, rozerwanem lub jako bądź nadwerżonem:— w dobrej wierze, krom chytrej zdrady, pod przysięgą wiary, obiecujemy rzeczony królestwo polskie zachować w całości i zupełności, nie sprzedawać ani umniejszać żadnych ziem lub części, lecz owszem pomnażać i odzyskiwać; jako przy koronaeyi jesteśmy i byliśmy obowiązani listy naszemi.

— A iż przerzeczona szlachta nasza tak szczególne ku nam mają przywiązanie: że potomstwo nasze żeńskie zarówno z męskim przyjęli za swe księżęta i pany; przeto dla zasług, za wierną okazaną usłusznosc i dla dobrej woli onychże wszystkich (nam i potomstwu naszemu płci obojej okazanej przysięgą wierności i gotowoscia sluzenia na dal—dali Bóg!) —pragnąc ich obdarzyć osobliwą łaską:

— Onychże wiecników (radnych panów—panów) i szlachtę, miasta, zamki, dzierżawy, miasteczka i wsie wraz z wiejskimi całej Polski mieszkańcami—uwalniamy i wyjmujemy od wszelkich składek, danin i podatków pospolitych i poszczególnych, jakkolwiek nazwanych, od wszelkich posług, robocizn i wymóg, podwód, przewozów mienia i osób przewodzenia; zupełnie i doraźnie chcąc ich mieć uwolnionymi i wyswobodzonymi.

— Żadowolniając się tylko: żeby nam i następcom naszym w uznaniu państwa i korony królewskiej polskiej, co-rocznie na ś. Marcin z każdego łanu lub części dziedzicznych wypłacali po dwa grosze zwykłej w królestwie bieżącej monety, której 48 idzie na grzywnę polską.

— Zastrzegając: że szlachta koronna najazdy nieprzyjacielskie i srogość, ruszywszy się wszelką mocą powinna odpierać.

— Gdyby się zaś nam lub następcom naszym zdarzyło wojować po za obrębem królestwa, lub szlachta z nami będąca

gdyby się miała potykać z nieprzyjaciół, a niektórzy popadł imaniu lub niewoli, ponosząc szkodę mniej więcej: wynagrodziemy ich dostatecznie na osobach i mieniu.

— Zamki stare podupadłe, burgrabia, dzierżawca, albo któremu jest poruczony, będzie go powinien oprawować w czasie pokoju. Zaś podczas wybuchu wojny lub rozruchów, przy pogranicznych zamków polskich poprawie i umocnieniu ludność miejscowa opolna powinna pomagać.

— Gdybyśmy za radą i zezwoleniem wiecników, ku obronie i pożytkowi królestwa nowy jaki zamek wznosić chcieli; ciż dostojnicy koronni obowiązani nieść pomoc. Krom wiedzy zaś i zezwolenia szlachty i wiecników, własnym nakładem i wydatkiem budować mamy.

— Ślubujemy też, godności i dostojenstwa dożywotnie, jako to: województwa, kasztelanie, sędziostwa i t. p. nie dawać cudzoziemcom, tylko obywatelom kraju i królestwa, w którym się znajdują one godności i dostojenstwa. Które to dostojenstwa i urzędy wszelkie chcemy zachować zupełnie w prawicach, jako było za najjaśniejszych książąt panujących: Władysława i Kazimierza wuja naszego, królów polskich.

— Obiecujemy: że starostą nie zamianujemy żadnego wiecnika wojownika, ani szlacheica, ani kogobądź cudzoziemskiego przychodnia lub obcokrajowego; tylko Polaka, i to w królestwie z polskich rodziców urodzonego, byle tylko nie był z rodu xiążęcego.

— Obiecujemy jeszcze: żadnego zamku lub twierdzy w polskim królestwie żadnemu księżęciu lub panującemu, albo z książąt pochodzącemu nie poruczać w zarząd lub dzierżawę doczesną ani wieczystą.

— Ślubujemy: iż zamki i miasta grodowe koronne, połączone z godnością zasiadania w wiecach, mianowicie: Kraków, Biecz, Sącz, Wiślica, Wojnicz w krakowskiej ziemi; Sandomierz, Zawichost, Lublin, Sieciechów, Łuków, Radom w sandomierskiej; Łęczyce w łęczyckiej; w sieradzkiej Piotrkowa; w kujawskiej Brześćcia, Kruszwicy, Włodzisławia; w wielkopolskiej Poznania, Międzyrzecza, Zbąszyna, Kalisza, Nakła, Konina i Pyzdr, nie nadamy nikomu jeno obywatelom i starostom w kraju zamieszkałym.

— Inne zamki wolno nam rozdawać przychodniom i komukolwiek zechcemy. Przestrzegając jednak, że burgrabiowie albo sprawcy zamkowi, i poddani ich stawać mają przed starostami, sędziami, podsędkami królestwa rzeczonoego i na pozwy odpowiadać powodom, zarówno z drugą szlachtą i poddanymi polskimi; wyjąwszy spraw gardłowych, które szczególnie sobie zachowujemy.

— W przechodzie przez kraje koronne nie będziemy brać stania u wiecników, szlachty, wojowników i ich poddanych kmieci lub gazdów, wbrew ich woli; ani z tego względu mamy od nich czego wymagać. Nie mogąc z stanem zbroczyć w stronę inną, naszym nakładem i własnymi pieniędzmi mamy nabywać żywność i potrzeby.

— Nadto obiecujemy i ślubujemy w wolnościach zachować, ani ich w czemkolwiek uciskać lub uciskania pozwoić, wiecniki, pany (*barones, magnates*), szlachtę, grody, miasta, wsie, dzierżawy i ich poddane i kmiecie.

— Wszelkie zaś inne listy, umowy, ugody, zapisy wydane i przyzwolone przez nas i następcy nasze z jednej, a rzeczono wiecniki i szlachtę z drugiej strony, wykluczające córki nasze od panowania w królestwie, za zezwoleniem onychże wiecników, wojowników i szlachty koronnej polskiej unieważniamy, niszczymy, za nieważne, żadne i zepsowane uznajemy, odbierając im wszelakiej mocy; niniejsze tylko na wieczność stwierdzając.

— Dla których wiary i świadectwa dajemy niniejszy list stwierdzony pieczęcią.

Dan w Koszycach 17 września 1374. (Januszowski.)

Przywilej (LXVI) — R. 1376 — Jan Tarnowski — służba wojenna.

My Ludwik z łaski Boga król Węgier, Polszczy, Dalma-cyi i t. d.

Wszem obwieszczamy:

— Że — gdziebądź i ilekroćby się zdarzyło wiernemu namu panu Janowi Tarnowskiemu staroście radomskiemu z któremi-kolwiek spółzawodnikami i wrogami królestwa naszego polskiego wojnę wieść i potrzebę odbywać w odporze krzywd i napaści rzeczonoego królestwa, — i w niej (co nie daj Boże!) popaść niewoli samemu albo niektórym z swego zastępu wie-dzionego na one boje;

— W dobrej wierze słowem naszej wielmożności obiecujemy wykupić, wypłacić i koniecznie uwolnić onego samego i wszelkich ludzi jego;

— Straty też poniesione i konie w takich potrzebach i wojnie — rozumie się koronnej — zabite lub przez wrogi siłą zabrane, onemu Janowi i ludziom jego obiecuję wynagrodzić i zwrócić koniecznie.

— Więc też i jeńce z nieprzyjaciół i spółzawodników naszych wspomnianych w bojach tych przez tegoż Jana i ludzi jego inane, na wszelki sposób nam mają być zachowani.

— Wyrażnie sobie zaś zastrzegamy: aby tenże Jan i ludzie jego nie wazyli się z kimkolwiek wojny rozpoczynać, ani popierać ani spowodować.

— Dla większej wiary niniejszemu świadectwu przytwierdzona pieczęć nasza.

— Dan w Bieczu, w 3 dni po św. Nawrócenia Pawła (28 stycznia) 1376. (Rzyszczewski i Muezk. III.)

Przywilej ten żywym świadkiem stosunków Ludwika z Spicymirowiczami. Krom ugody koszyckiej, dla ogółu szlachty tak znakomicie korzystnej, Jan Tarnowski wnuk Spicymirza ryttera, zastrzega sobie wynagrodzenie kłęski wojennej, zwyczajem rytterów zachodu. Małopolanie przeparli ugodę koszycką, przyczem pogorsey rytterowicze rej wodzili.

Przywilej powyższy uczy: że między naczelnikami stał i on! Tarnowski. Naczelnictwo zbrojnej i bitnej szlachty wymagało doskonałości w rzemiośle wojennem; a wojowników dzielnych zawsze królowie cenić umieli, zwłaszcza powolnych sobie, jakim był Tarnowski.

Lecz i to prawda: że Tarnowski dał przykład gorszący, wylamując się z społeczności narodowej wojennej, jaką była szlachta — skoro sobie osobno kazał płacić za obowiązku wypełnienie. Wszakże w ugodzie koszyckiej wynagrodzenie szkód wojennych obiecano li tylko w wojnach po za obrębem Polski — obrona zaś ojczyzny miała być świętym obowiązkiem!....

Data przywileju tego jest w Bieczu 1376. Jeżeli nie jest myłą, toczyby Ludwik w onczas t. j. 28 stycznia przybył do Bieczy, do czego powodu słusznego miał nie mało. W końcu stycznia na pograniczu Podbieszczadzia bywają mrozy 19 stopni

(*Reaumur*). Czemużby król Ludwik swą przez pół włoską krwią nie miał doznać okropności zimy górskiej? Po koronacyi swej zdołał jeszcze umknąć przed zimą—obeenie dała mu się w znaki i mógł narzekać, że płuca jego nie mogą znościć mrozów polskich.

Ugoda względem wynagrodzenia wojennego prawdopodobnie nie z samym tylko zawierana Tarnowskim. Ludwik postanowiwszy nie przyjeżdżać do Polski, musiał pomyśleć o sprężystości rządu swego namiestniczego. Wickowa matka mimo wielkich zdolności królowania, nie mogła podolać w zaprowadzeniu sprężystego wódarstwa tak co do poborów jako i stróży bezpieczeństwa pospolitego. Wick, pleć i względy dla osób przeskadzały. Trzeba było narzędzi bezwzględnych, dzielnych a posłusznych. Takimi byli wojownicy ryttery i rytterowicze podgorsey, gotowi siłą oręża przeciwko Wielkopolanom popierać życzliwość swą ku Ludwikowi.

Luxenburg Karol IV. cesarz niemiecki r. 1374 dla syna swego młodszego Zygmunta kupił Brandeburgią—a Ludwik w najściślejszych z nim zostawał stosunkach, zamierzając przybrać go za następcę tronu. Brandeburg był mu na rozkazy—zarówno z rytterami podgorskimi.

Za Brandeburgiem stał cesarz z krzyżakami i wojną krzyżową przeciwko Polsce: boć wówczas w Rzymie o nie łatwiej nie było jak o wici krzyżowe dla cesarza i krzyżaków. Papięże jeden po drugim umierali w przekonaniu, że w krzyżactwie wzrasta główna tiary podpora. Nie trzeba być uludnym, aby dostrzedz związku między ujmowaniem sobie Ludwikowem, Luxemburgów i rytterów małopolskich. W ostatecznej dali leżało zupełne zagarnięcie Polski.

Przeczuła to ostatnia Piastowiczowna Elżbieta: i tu szukać klucza do onego nagłego wzgardzenia dochodami dalmackiemii, do onego zgromienia syna, i stanowczego oświadczenia, że powraca do Krakowa objąć dalsze rządy Polską.

Aby zaś okazać powagę swą nad rytterowiczami pogorskiemii, posłała im rozkaz, że wraz z żonami swenni mają kolo Sącza wyglądać jej przybycia. Życzliwa polska szlachta podgorska wyjechała przywitać córkę ś. p. Łokietka, a rytterowicze nie pozostali doma, przyłączając się do strojnego i ozdobnego zastępn szlachty madziarskiej, w którego drużynie wjeżdżała

z niezmierną okazałością. Że tam nie brakło gęźbzy, łatwo odgadnąć: bo gdzież wkiedy pochody królewskie uroczyste odbywano bez odgłosu trąb i innej gęźbzy?

A było to na początku listopada, bagna poleskie po części zamrzły. Korzystając z tego książęta litewscy Kiejstut, Witold Jagiello wraz z ruskimi Lubartowiczami napadli na Polskę, przebiegli ziemię lubelską, i bez wieści lupiąc i paląc, przypadli aż pod Tarnów. Człtan, dziedzie Baranowa konno w pław przez Wisłę ledwo ocalili siebie wraz z żoną położnicą i nowonarodzonym niemowlęciem. Owdowiała kasztelanowa wiślicka Rafałowa Tarnowska z Wielowoi na luki litewskie porzuca koleby z służbą i w czołnie uchodzi za Wisłę z małą drużyną.

Przerażona szlachta nadwiślańska uciekając znać dając królowej Elżbiecie, która obiecuje pomścić ich za pomocą syna swego. Mimo to jednak śpieszy do Krakowa, a Sandomierzanie klną, że ich nie broni od Litwy, lecz zawodzi gęźbę, której odgłos rozchodzi się po całej Polsce.

Do właściwości życia madziarskiego należy niesłychane zamiłowanie w gęźbie. Widzieć trzeba, aby wierzyć, jak dalece cygan wygrywając czardasze, owłada umysł Madziara, od czykosa bosego aż do magnata złotem lśniącego, bez różnicy stanu i wieku. Żadna biesiada, żadne zgromadzenie nie obejdzie się bez lutnistów.... Czy dawniej Madziary mniej byli gęźbiebnymi? czy dawniej cyganie lutniści nie umieli wygrywać dzikiego uczucia synów stepu? czy ich tam nie było jeszcze? czy może zajęci byli inną pracą?

Madziary wówczas byli jakimi są dziś. Ludwik włoskiem winem obsadzał góry Hedjeli, a gęźba włoska stara wzorem była gęźbie madziarskiej, tak jak Włosi uczyli ich budownictwa, zagłuszając stary gotycyzm północny. Szlachta madziarska pijąc i hulając, kazała sobie przygrywać tak jak dziś; bez grajków nie obszła się nigdzie, a najmniej w wesołym pochodzie po za swe gorące równie i śliczne winorośle góry. Na dworze starej królowej cyganie bezustannie przygrywali madziarskim dworzanom, a nicodrodna Łokietkowna rada słuchała tej gęźbzy porywającej, której trudno nie słuchać, tak się wkłada w serce. Dworzanie wybierając się do Krakowa, nie zapomnieli grajków narodowych; a ci cóż mieli robić? grali w najlepsze. Że właśnie Litwie podobało się zagonić się aż

o kilka mil w opodal, cóż to obchodziło cyganów? oni przyjechali grać, więc grali. Cóż to nawet tak zbyt nie obchodziło Madziarów, drużynę dworską królowej? Oni jechali nie na wojnę, ale strojno i wesoło na królowej dwór, pewno nie na czezo lubili swą narodową gędzbę, bo im przypominała ojczyznę; mieli z sobą grajków grających bezustannie: mieliż im bronić grać dla tego, że Sandomierzanie granic nie bronią? Tak niezawodnie myśleli Węgrzy — a królowa nie sprzeciwiała się, lecz nie śmieszkim dała znać synowi, że Litwa pustoszy Polskę.

Z tem wszystkiem gędzba ta i wesołość madziarskich dworaków jątrzyła szlachtę polską, żądającą jeżeli nie pomocy to choć spółczucia przynajmniej. Boleść zaś obrażona bywa mściwą!

Dnia 7go grudnia, Przedbor, dziedzic bliskiego Brzezia kazał sobie z domu do Krakowa przywieść wóz siana, posławszy poń pacholki zbrojne. W bramie miejskiej już pacholcy madziarskich panów, którym też siana było potrzeba, po swemu nie pytając zawracali wóz do swej gospody. Wszczęła się bitka między tą czeladzią z obu stron podsycana nadbiegającą pomocą — a uraza narodowa znalazła sposobność zemsty; pospólstwo z szlachtą nuż bić Madziarów, wymawiając im owe niemiłe gędzby cygańskie podczas żałoby krajowej. Królowa słysząc, eo tehu wyprawiła starostę krakowskiego Jaśka Kmitę z Wiśnicza, aby wedle obowiązku swego na czele straży zamkowej uśmierzył bójkę. Kmita konno wjechał w ciżbę, za nim cisnęła się straż, roztrącając a pewno i bijąc zapaśników zażartych. Wtem z pomiędzy groinady węgierskiej strzała z luku wypuszczona ugodziła Kmitę w krwawnicę szyi tak, że zaraz spadł i umarł. Śmierć jego dała hasło do okropnego rozjątżenia. Krakowianie z wściekłością rzucili się na Węgrów: a gdy polsey dworzanie królowej stanęli w obronie ginących Madziarów, tłuczono i onych. Więc wszystko umyka na Wawel, gdzie królowa przerażona kazała pozawierać bramy. Panny tylko dworskie z okien drabiny spuszczały ocalając niedobitki.

Padło Madziarów 160 kilka, a między temi młodzież najzażeniejszych rodzin, wychowawce dworu. Po kilku dniach trwogi i żalu wyjechała królowa z Polski. Śmierć Kmity synowi jego wynagrodziła starostwem Łęczyckiem.

Przywilej (LXVII)— R. 1377— Jan Tarnowski - - wieś Żdonia w Sądecczyźnie.

— My Jan kasztelan krakowski zeznajemy wszem, którym przynależy:

— Uczciwym i zakonnym mężom, panu Wojciechowi opatowi i całemu klasztorowi tynieckiemu zakonu św. Benedykta, pożyczylismy 40 grzywien groszy pragskich, na dziedzictwo ich naddunajeckie Żdonia.

— Gwoli zbawienia duszy naszej tymże panom, opatowi i klasztorowi jego obiecujemy potrącać coroczny czynsz z rzeczzonego dziedzictwa Żdoni pobierany. Dziedzictwo zaś dzie-rzeń będziemy zastawem, aż do zupełnego wybrania 40tu grzywien pieniędzmi czynszowemi.

— Wybrawszy zupełnie 40 grzywien, obiecujemy rzeczonym panom zaraz wrócić dziedzictwo ich bez pieniędzy, krom zwłoki wszelkiej.

— Gdyby zaś zmiankowany pan Wojciech opat rzeczzone dziedzictwo odebrać chciał jeszcze przed wybraniem przez nas onych 40 grzywien, wówdy potrąciwszy czynsz dzierżawny przez nas wybrany, ostatek pieniędzy ugodzonych będą nam powinni wypłacić odzierzając swoje dziedzictwo.

— Dla wiary i jawności lepszej niniejsze pismo kazaliśmy stwierdzić pieczęcią naszą.

— Dan w Krakowie, piątego dnia po Bożem Narodzeniu, r. p. 1377.

— W obec Spytka syna naszego, Mikołaja na Burzynie, Szymona na Nierodzimeach, Jana na Pawlikowcach panów dziedzicznych — prócz innych wielu wiarogodnych. (Rzyszczewski.)

R. 1378— Po onej wyprawie litewskiej niechciał Ludwik do Polski zaglądnąć, wymawiając się ostrością powietrza polskiego. Gdy szlachta nań nalegała, w namiestnictwie posłał do Krakowa Władysława Opolskiego krewnego swego, łamiąc tem ugodę koszycką. Czem do żywego tknięta mało- i wielkopolska szlachta, uradziwszy, wypowiedziała posłuszeństwo, grożąc wezwaniem książąt mazowieckich. Więc go musiał odwołać.

R. 1379— Aby zażegnać burzę grożącą, a może i przed śmiercią pożegnać się z pieleszem swym, Elżbieta matka jeszcze raz nawidziła Polskę, tą razą skromnie i nie dwornie.

W wrześniu i listopadzie bawiła w Krakowie, jak świadczą nadania jej tamże Szafrancowi i klasztorowi staniąteckiemu. Umarła w króćce, bo 29 kwietnia 1380 (prawdopodobniej niż 1381).

R. 1381 z końcem marca. — Ludwik zwoławszy sejm w Budzie, ustanowił dla Polski trzech namiestników, między którymi był ojciec kasztelana sądeckiego Dobiesław Kurozwęcki i brat jego biskup Zawisza samotrzec z Sędziwojem Szubińskim. Rząd ten samotrzeci ustanowił Ludwik za poradą tegoż biskupa krakowskiego, któremu oddał pieczęć koronną — gwoli czemu się odtąd pisał namiestnikiem królestwa polskiego.

Był on niesłychanie wyniosły i wystawny. Koni trzymał przeszło 70, tyleż miał szat na odmianę. Chcąc się wywyższyć, nad wszystkich poniżał duchowieństwo i weale mu nie był przychylnym.

Przebijają się to w sprawie Poradnego z klasztorami zakonnymi, których nie zrównał z szlachtą, wymagając więcej o 2 grosze z lanu prócz ospów, pańszczyzny i składek.

PODHAŁE — SZAFLARY ZAMECZEK — SZCZAWNICA. — Podhałe dotąd należało do cystersów szczyrzyckich, a raczej ludzimirskich.

R. 1380 — Klasztor szczyrzycki utracił posąg swój dla jednego opata swego, co oddał zameczek Szafлары, kędy chronili się zakonnicy przed opryszkami węgierskimi, jakiemuś prechrzeie, a ten kuł monetę fałszywą. Ludwik król węgierski i polski kazał Sędziwojowi z Szubina star. krak. dobyć on zameczek, wychrzte onego spalić, a wsie klasztorne pobrać. Jeździł opat do Budy za tem, ale odesłał go król do sądów za przybyciem swoim do Polski, a oddał temczasowo klasztorowi dwie wsie. Opat wracając zmarł na drodze w Szczawnicy wsi klasztornej, a za nim poszedł w niedługo Ludwik po krzywdzie onej.

Władysław Jagiello one majątności zabrane pozostawiał potem między rycerze swoje. (Liber benef. III. 437.)

Przywilej (LXVIII) — R. 1381 — Ludwik przez swe poruczniki.

KLASZTOR KINGI — PORADNE — GAZDOWIE (*jobagiones*) — PAŃSZCZYŻNA — OCZEPNE.

— W imię Pana Amen! — Pochwalon Bóg w świętościach swych, uwielbion w swej wielkości! A jeżeli wszystkie sługi

swę uwielmożnia, wysoką zdoła cześcią i niebiańską szczęśliwością obdarza; toć przecie, aby godność godnemu przypadła, bardziej w znaczeniu podnosi, szczerzej godnością i nagrodami obsypuje tych, których sądzi godniejszymi, prze pilne wspieranie zakonów samych i pomnażanie chwały pańskiej.

— Przeto my Ludwik z łaski bożej król Węgier, Polskiej, Dalmacyej, Chorwacyej i t. d., przykładem tej świętej wymowności nauczon, za prawdą również, podajemy do wiadomości wszystkich:

— Że gwoli dusznemu zbawieniu swemu i potomków naszych, z zakonami radzibyśmy rozszerzyć zbawienną służbę boską.

— A ponieważ kościoły zakonnic, klasztorów i zgromadzeń: św. Jędrzeja w mieście Krakowie, a w Starym Sączu św. Franciszka lub też błogosławionej Klary, w diecezji krakowskiej, jako niezmiernemi zasługami przeważne nam są zalecone;

— My więc z wrodzonej naszej dobrotliwości chcąc im życzliwość naszą okazać: samych i dobra ich dziedziczne, wszech wraz i każdego z osobna kmieci ich albo gazdów (*jobagio* *), kędybądź osiedlonych, z wspaniałości naszej królewskiej — od wszelkich poborów, robocizn, opłat, spów, od podwód i przewozów, jakkolwiekbądź nazwanych, czy to zwyczajowych, czy jakimbądź prawem poprzedników naszych i nas samych posiadanych, niniejszem uwalniamy, ochraniaamy i zupełnie się z onych niniejszem pismem wyzuwamy.

— Tylko na znak państwa naszego królewskiego majestatu, dla siebie i potomków naszych, żądamy od każdego kmiecia z wsiów dziedzicznych, przerzeczonych klasztorów i zakonów:

— Z każdego łanu corocznie w dzień św. Marcina po 4 grosze pieniędzy w królestwie zwykłych, do komory naszej i następców naszych jedną mierzycę jęczmienia a dwie owsa, i to należycie zrównane bez czuba, wedle zwyczaju w samym Krakowie i Sączu; co przerzeczeni kmiecie albo gazdowie obowiązani będą dać wypłacić i stałe przekazać.

— Dalej kmiecie ci i gazdowie przerzeczonych klasztorów obowiązani będą, do najbliższego naszego królewskiego dworu odrabiać dwa dni w przeciągu roku: jeden w czasie żniwa do

*) *Jobag* — słowo madziarskie oznacza gospodarza rolnika, to samo co słowackie *gazda*.

żęcia, zbiorki i zwózki w stodołę, drugi do kośby, zbiorki, pokosów i należytego w gumno schowania.

— Gdy zaś wypadnie nam lub następcom naszym wraz z pospolitem ruszeniem wojennem wyjść po za granice królestwa, w ongi zażądamy wsparcia dobrowolnego (*subsidium charitativum*) od chłopów czyli gazdów rzeczonych klasztorów, lecz tylko jeżeli takie ruszenie przyjdzie do skutku. Gdyby zaś takiego wsparcia zażądano i wybrano, ruszenie zaś ono dla przeszkód lub wypadku jakiego nie przyszło do skutku: wówczas na przyszłe już ruszenie nie dać nie powinni, dokąd rzeczonych pieniędzy panowie szlachta wprzód na pospolite ruszenie nie wydadzą.

— Również zażądamy dobrowolnego wsparcia, gdy i skoro będziemy córkę za mąż wydawać lub syna żenić, lub następcy nasi, albo gdy któremu z nich wypadnie koronować się koroną królestwa: w ongi kńcicie i gazdowie rzeczonych klasztorów wsparcie ono dobrowolne bezwarunkowo dać będą powinni.

— Chcemy też z wrodzonej nam wspianalej dobroci, aby przy wybieraniu pieniędzy żaden pisarz lub sługa nie poważył się żądać więcej nad jeden grosz od każdej wsi. Prócz tego zaś, aby się nie ważył wymagać i wyciskać co od kościołów, klasztorów zakonnych wspomnionych, lub ich osób i ludzi.

Na świadectwo tego wszystkiego niniejszy list pisać i pieczęcią stwierdzić kazaliśmy.

Dan w Krakowie, nazajutrz po św. Marcinie 1381.

Wydane ręką wielebnego Jana Radlice, kanclerza naszego polskiego koronnego. (Arch. klaszt. Kingi — w odpisie.)

26 grudnia t. r. panowie tryumwirowie podobny, a nawet co do treści dosłowny przywilej wydali klasztorowi zakonnim staniąteckich.

W podobny sposób pobierano poradne z innych klasztorów np. miechowskiego.

CZORSTYN. — Mimo ugody koszyckiej — mimo sejmu w Budzie i namiestnictwa samotrzeciego — Ludwik krewnym swym nie odbierał zamków koronnych; świadkiem nadanie rybolóstwa Czerwonemu klasztorowi:

Przywilej (LXIX) — R. 1381 — Bolek Opolski kasztelan czorstyński.

— My Ludwik... Wam jaśnie panie Bolku xiąże Opolskie, bracie najdroższy, kasztelanie, albo też podstarościeму waszemu na Czorstynie, oraz wszem waszym urzędnikom, dworzanom i porucznikom, którym pismo niniejsze zdarzy się oglądać!

— Niniejszem żądamy po was, poruczając:—Bratu w zakonie Janowi przeorowi Kartuzów klasztoru św. Antoniego wyznawcy, na wybrzeżu Dunajca i zakonowi jego, rybołówstwa w rzece Dunajec, nawet w wymiarku (*portione*) i części naszej królewskiej, jakie mamy w rzece wspomnianej—rozumie się na użytek onych sanych, a nie gazdów ich—abyście nie przeszkadzali ani wzbraniali; lecz nazawsze dozwolali rybakom ich łowić w wodach wspomnianych na strawę własną. Gdyż bacząc surowy ich zakon, że nie mięsem lecz samą rybą żyją, dla zbawienia duszy naszej nadaliśmy im ono prawo rybołówstwa w wymiarkach naszych królewskich, li dla ich własnego użytku i strawy. Nie ma się więc dzieć inaczej pod łaską naszą. Co też przykazujemy przyszłym kasztelanom, podstarościm, pod tąż samą groźbą. Pismo zaś niniejsze na zawsze ma pozostać u przeora i w klasztorze.

— Dan w Liptowie, dnia 1 sierpnia 1381.

(Rzyszez. et Mucz. I.)

Bolesław ten kasztelan czorstyński był młodszym bratem Władysława wielkorządzey Rusi (pana na Dobrzyniu i Kujawach)—był on ojcem słynnego xiędza Jana Kropidła proboszcza spiskiego.

XI.

JADWIGA I JAGIEŁŁO.

R. 1382.—Przeczuwając zgon swój bliski, Ludwik zwołał sejm polski do Zwolenia, onej przedmadziarskiej Chrobotów stolicy. Margrabiego brandeburskiego Zygmunta Luxemburgowicza, jako męża córki swej starszej Maryi przedstawiał na króla polskiego i zażądał dlań hołdu, którego sejm nie odmówił. Poczem wysłał go do Polski dla objęcia rządów, dodając mu wojska węgierskiego i poruczając opiece arcybiskupa Bodzanty i starostów Sędziwoja krakowskiego z Domratem wielkopolskim.

Gdy wkraczali do Polski, przyłączyły się do nich kupy zbrojne szlachty z nad Dunajca i okolicy, także krakowskiej i sandomierskiej, z którymi wraz wojowano Bartosza Odolanowskiego w Wielkopolsce i mazowieckiego Ziemowita, nieuznających panowania Maryi, tem ci mniej Zygmunta.

Podczas tego 14 września umiera Ludwik w Tyrnawie. Wielkopolanie napierają Zygmunta, aby niemilego Domrata złożył z starostwa wielkopolskiego. Odmową szorstką i groźbą zniechęca ich. W tem nadbiega wieść przykra, iż madziarscy starostowie na Rusi, widząc złe czasy nadechodzące, Lubartowi kniaziowi na Łucku odprzedali grody i zamki: Kamieniec, Olesko, Horodło, Łopatyn, Śniatyń, a sami wrócili na Węgry, zostawiając Polakom w spuściznie nienawisć Rusi za przesładowanie obrządku sławiańskiego wschodniego.

Na 25 listopada do wielkopolskiego Radomska zapowiedzieli Wielkopolanie sejm powszechny. Małopolska nie zjecha

ła; a Zygmunt gdy zastawiono obiad dlań, kazał z sali powydalać szlachtę. 6 grudnia na sejm do Wiślicy zjechali Wielkopolanie, Zygmunt i posłowie królowej węgierskiej wdowy. Posłowie ci imieniem królowej upraszali o wierność ku jednej z królewien, którą matka wyznaczy, a nim to nastąpi, prosili o wstrzymanie się z wszelkimi hołdami i przysięgami, choćby i Zygmuntowi (który, nawiasem mówiąc, i Małopolskę obraził, probostwo zwierzynieckie nadając jakiemuś Czechowi swemu wbrew wstawiań się za Nankierem). Więc też i Małopolanie przyjęli uchwałę radomską, odstępując Zygmunta. Pozostał przy nim jedynie Bodzanta arcybiskup z Domratem nienawidzonym starostą wielkopolskim.

Prawdopodobnie pozostali też i naddunajeccy rytterowicze, mianowicie Sulisław Rożen z Gródka.

1. Rożny i Zawisze — Melsztyński — Mościc.

R. 1286 — Zawisza z Rożnowa czeskiego (*Rosrnberg*) pan na Krumowie, ożenił się z siostrą Gryffiny Leszkowej, ruską Kunegundą, wdową zabitego króla czeskiego Ottokara, matką Waclawa (starszego), który te związki uznał i Zawiszę starostą Czech mianował. Po śmierci tej Kunegundy, Zawisza ożenił się z królowną węgierską; a ponieważ król węgierski sprzyjał Polsce i Łokietkowi, a Gryffina wdowa po Leszku czarnym prawa swe do Polski zapisała Waclawowi, tenże, w związku z Węgrami upatrując zdradę, dał ściąć onego ojczyzna swego Zawiszę Rożna. Ojciec zaś Waclawa Rudolf cesarz całą mocą podbijał Węgry, które bronił wojewoda na Gienezu z Jerzym Szowarskim. (Sądcecz. I. 169.)

Że w owe czasy rodzina świętego Zawiszy umknęła na Węgry, z kąd z Łokietkiem do Polski przybyła i nad Dunajcem osiadła, z pewnością można wnioskować.

Zawisza, było to imię chrzestne nie rodowe, jak widzimy w dziejach; nazwisko właściwe świętego było Rożen.

Rożnów był cały ród, Zawisza znany ten jeden. W wychodztwie dzieci Zawiszy dla pamięci smutnej pisali się Zawi-

szami (tak np. jak niedyś Gryfa Jaxy dzieci Jaxami)—pobratymce zaś stryjeczni po staremu zostali Roźnami. Nawet herby swe odmienili: o co też nie trudno było, skoro królowie węgierscy i polscy dowolnie nadawali herby wojownikom, nie troszcząc się o ścisłość heraldyczną (np. Janinę), a samej szlachcie jeszcze statutem wiślickim wolno zmieniać herb, byle nie za życia ojca. Mimo odmian tych, Zawisze i Roźny kupką siedzieli nad Dunajcem w sąsiedztwie z Spicymirzem i drugimi ryttery. W Czechach pozostało ich nieco, a prawdopodobniej wróciło po śmierci obu Waclawów: bo roku 1317 Henryk z Lipy wraz z Piotrem Roźnem z Węgier przywiodłszy posiłki, w Bernie oblegali króla Jana i porazili go nawet w Saču.

Pierwszego naddunajeckiego Roźna zwie Paprocki Sulisławem, według podań rodzinnych i „niektórych pism“ twierdząc, iż on należał do zabójstwa wojewody krakowskiego.... poczem zbiegł na Węgry. Będzie to zabójstwo Kmity, przy czem Sulisław jako dworzanin Elżbiety jeszcze z Węgier za czasów Łokietkowych—koniecznie musiał stawać w obronie szlachty węgierskiej, z którymi lub ojcami ich po pobojowiskach popołu krew swą przelewał i chlebem ich żył, nim go w Polsce uzyskał.

Nie prawdopodobniejszego nad to: że dzieci wojewody genieckiego Omodeusza i Szowarskiego i Hippolitowicze i innych przyjaciół Łokietkowych wychowywali się na dworze córki jego; więc też w ich obronę słała Elżbieta polskie swe dworzany, i oknami po drabinach pannom swym dworskim ocalać kazala. W tak gorącej chwili, że taki rytter Sulisław nie na żarty mieczem płał i uwagę na siebie zwrócił, to pewna, zważywszy zbroję stalową. Że z tąd popadł nienawiści spóółstwa zawziętego, a szlachta sandomierska że śmierć Kmity na jego karb kładła—nie w tem dziwnego. Że zaś po takich zajściach, nieodstępując przelęknionej królowej, towarzyszył jej w powrocie—i to pewna.—Lecz i to prawdopodobne, że wynagrodzony bez trwogi powrócił na swój Gródek i niebawem go umocnił murami i zbroją gotów odpiierać napaść wszelką.

Ale napaści nie było! Elżbieta była mu wdzięczną, a Ludwik podobnych jemu ujmował sobie datkiem i obietnicami. Mógł więc spokojnie obmurować Gródek; od potrzeby litewskiej pewno nie stronił, a pod Bełzem gdy się Polacy powadzili

z Węgrami, Rożen powno nie był dalekim i niewystępywał przeciwko Madziarom Ludwikowym. Z takimśsamem prawdopodobieństwem wnioskować można, że się przyłączył do Zygmunta wkraczającego obejmować rządy polskie. Odtąd zaś ustaje niepewność wszelka.

Zygmunt rozgniewany uchwałą wislicką, pewno za poradą niemieckich swych dworaków, chciał iść w ślady dawnych książąt niemieckich, za pomocą mieszczan niemieckich chciał opanować Kraków, i zdawało się, że zmarniała nauczka Lokietkowa, dana niegdyś krakowskim Niemcom i wójtowi ich Albertusowi: bo już okazywali chętkę wypuszczenia Zygmunta milego. Odradził im jednak stary kasztelan Wawela, Dobek Kurozwięcki.

Nie pozostało tedy jak odwrót; a szlachta aby się pozbyć Zygmunta co prędzej, uchwalila ze skarbu koronnego wypłacić nakład tej podróży. Wracał Zygmunt na Niepołomice, Bochnię, Sącz — więc przeważnie posiadłościami swych przyjaźnych rycerzów sądeckich. Nie o wiele też podobno chybi przypuszczenie: że oni po swojemu targując się o szkody i nakłady, w takim razie nicuniknione, wytargowali on zwrot, stania podwód i obroków. Rożny i Zawisze prawdopodobnie towarzyszyli mu w tym odwrocie niesławnym.

R. 1383 d. 27 lutego, w Sieradzu, wedle życzeń królowej Elżbiety, młodsza jej córka Jadwiga przyjęła tron polski, podczas gdy w Wielkopolsce wrzała już wojna domowa, wzniecona przez stronniki Ziemowita. Aby ją zażegnać, wysłano tam posły imieniem królowej Elżbiety. Między nimi był Spytek Melsztyński, 18letni wojewoda krakowski. Zawarli oni rozejm do św. Jana t. j. do czasu przybycia królowej.

28 marca na sejmie tamże w Sieradzu wybrana królową Jadwigą, a za męża przeznaczon jej Ziemowit mazowiecki, którego Bodzanta zaraz chce królem głosić, czemu się najmocniej sprzeciwia Władysław Opolski.—Jan z Tęczyna radzi wyznaczyć królowej roki przybycia do Polski, co sejm uchwała: na Zielone Świątki.

10 maja — w Sączu zgromadzona szlachta na daremno wygląda Jadwigi.

Podczas tego Ziemowit podstępnie pod Kraków (7 maja) w druźbie Bodzanty arcybiskupa i Bartosza z Koźminka, ukradkiem na probostwo Bodzanty św. Floryana. Mnogość Mazurów

jego zdradziła go: mieszczenie i część szlachty nie puścili go, i musiał ustąpić do Korczyna.

Mieszczenie Niemcy bali się go jak pioruna, więc go nie puścili; z szlachty zaś, że sądeccy rytterowicze najusilniej przeciwko niemu z tej samej przyczyny stali, dowodzi mściwe pustoszenie dóbr Spytka Melsztyńskiego, Książa — skoro królowa z Koszyc nie przyjechała, odraczając przyjazd do św. Marcina, poczem szlachta od Sącza popowracała, wysławszy od siebie posły do Koszyc.

Między posłami byli Spyttek Melsztyński i Jan Tarnowski... Ziemowit jął zdobywać Kujawy, czego się królowa bardzo obawiała. Małopolscy jej stronnicy wybadali, że kasztelan brzeski wraz z starostą kujawskim mimo obecności swej na dworze węgierskim, w zмовie są z Ziemowitem. Przywołani musieli urzęda swe złożyć w ręce królowej, która powiernika swego Ścibora Mościca, mianując starostą kujawskim, co tchu do Polski wysłała. Nim jednak zdążył, już (22 maja) zięć byłego starosty poddał Kruświec Ziemowitowi, a w 3 dni przybyły Scibor musiał sromotnie ustąpić z całych Kujaw. Poczem Semko (Ziemowit) podstąpił pod Kalisz, a arcybiskup Bodzanta zwoławszy szlachtę do Sieradza, ogłosił go królem polskim. Szlachta z zapalem obwołując podniosła go wgórę i usadowiła na przygotowanym stole królewskim.

Ścibor Moście mszcząc się do szczytu obrał wsie Bodzanty: Turki i Grzegorzewo, a od dworu królowej zagrożono mu odjęciem arcybiskupstwa. Przeleknięty więc ociagał się z koronacją. Ziemowit rozjątrzony jął zdobywać Kalisza i innych twierdz. Stronnicy królowej przerażeni, przedstawili jej całe niebezpieczeństwo grożące już nie jej zięciom, ale córkom: więc co tchu zebrała 12,000 wojska madziarskiego, i podczas gdy stronnicy jej małopolscy Ziemowita zabawiali układami, Zygmunt Luxemburgowicz brandeburski z kardynałem strzygońskim na czele onych kup madziarskich, wołoskich i z zabieszczańskiej Rusi złożonych, stanął pod Nowym Sączem, gdzie doń przybywali zbrojni rytterowie i inna szlachta.

Przez kilka dni naradzano się co czynić dalej? Jedni radzili wprost na Mazowsze, drudzy chcieli wyczekać do św. Marcina, dokąd jako do spodziewanego przyjazdu Jadwigi, na rozjem boju przystał Ziemowit. Przemogli Zygmunt wraz

z tymi, co pragnęli zemsty na Ziemowicie. Że do nich należeli nasi sądeccy rytterowicze z Sciborem, nie pewniejszego: boć przecie Ziemowit złupił dobra Melsztyńskie młodego ich wojewody, a Ścibor pamiętał, jak wywiedzion w pole, zamiast starostwa, niesławy tylko nabył.

Ziemowit utny w rozejm krakowski. doma porozpuszczał wojska swoje: więc nie trudna była wojna, do której zastępy swe przyłączyli Krakowianie z Sandomierzany. Pochód był na Radom ku Ziemitowej części Mazowsza: lupiono, palono i zabijano! a węgierskie wojsko nie znało ni litości ni świętości. 25 Września oblężono Brześć (kujawski) pustosząc w około — podczas gdy znenawidzony ów Domrat kaszlelan poznański, chcąc się przychlebić Zygmuntowi, zacieźnymi Sasami i Pomorzany osadzał dobra Bodzanty. Korzystając zaś z sposobności, Jagiełło z Litwą zdobył Drohiczyn — i pewno nie marzył, że zabierze wszystek zysk tej wojny. Po 11todziowem oblężeniu Brześcia, za pośrednictwem Władysława Opolskiego stanął przecie rozejm do Wielkiejnoey; a madziarskie posiłki obciążone lupem nawet kościelnym i przekleństwem ludności całej, ustąpiły wraz z nienawidzonym Zygmuntem.

Więc niebawem wysłano posły do królowej i zastawniki za królową Jadwigę, którą po koronacyi obiecano matce zwrócić jeszcze na 3 lata. Lecz królowa podmawiana przez rytterowicze ciągle obawiające się groźnego Siemka, raz jeszcze chciała probować szczęścia opanowania Wawelu.

Jan Tarnowski kaszt. sand. najdzielniejszy z rytterowiczów, wierny układom zawartym r. 1376 w Bieczu z Ludwikiem, podjął się wykonania pomysłu śmiałego. Z dobraną garką Węgrów za pomocą naddunajeckiej braci, miał podpaść i zdobyć Kraków, podczas gdy królowa posła Sędziwoja z Szubina i zastawniki jego zatrzymywała w dalekiej Jadrze dalmackiej. Prócz Tarnowskiego, zupełnie na usługi swe miała ona młodego wojewodę krakowskiego Melsztyńskiego, który głębiej zajrzał w czarne oczy jednej z pań dworu, Elżbiecie córce Emrycha wojewody (po Opoleczyku wielkorządcy ruskiego) — i byłby w piekło szedł dla jej pozyskania, które od królowej przeważnie zależało. Łatwy więc domysł, że wojewoda krakowski wszystkiego wpływu użył, pośrednicząc tej sprawie, mającej przynieść chlubę rodowi jego, a szczęście samemu.

Ktoś! zdradził zamysł, Sędziwoj przed sobą wyprawił gońca, a sam z kilkoma! zmieniając konie, w jednej dobie 60 mil wzwyż upaliwszy przed gońcem, jeszcze zdążył do Krakowa.

Kto jeździł komo, wie co koń może, z Jadry do Krakowa jednym tchem nieubiegnie, chyba Pegaz wieszczą. Poprzednio konie rozstawiać, trzeba mieć też czasu wolnego nieco, bo i rozstawny koń pędzić musi do miejsca rozstawki i wytchnąć, jeśli ma iść dalej. Rozstawka kilkudziesiętnilowa potrzebuje kilka dni czasu — a tatarskie przeskakiwanie z konia na koń także tego nie dokaże. Praj madziarski dziejopisarz wątpiąc w tę jazdę, okazał się tylko jeźdźcem doświadczeńszym od księdza Długosza i księdza archidyakona gnieźnieńskiego, wierzących, że smarowanie nóg końskich szpikiem jelenim doda im chyżości i wytrwałości, jakiej żaden jelen nie posiada. A trzeba jeszcze zważyć, ile to i jakie góry leżą między Jadrą a Krakowem? a jakie to drogi bywają w grudniu i styczniu, kiedy się to działo? — przecież po samych kamieńcach t. j. po ostrych kamieniach potoków górskich trzeba było jechać mil kilkanaście, a kto takiej jazdy konnej zażył, niezawodnie z Prajcm będzie wierzył w przesadę lub mylną wieść.

Zygmunt Luxemburezyk mienił się prawym dziedzicem Polski, wedle ostatniej woli ojca swej oblubienicy Maryi. Chociaż nad spodziewanie spadła na nią korona węgierska, on mimo to pragnął panować tej Polsce, która go tak srodze upokorzyła: bez Polskiej Brandeburg był mu niemiły.

Królowa zaś Elżbieta dla młodszej swej córki pragnęła korony Piastów, skoro starsza była już królową węgierską. Natrętne i samolubne zabiegi Zygmunta stawały jej się niemiłymi: przeczuwała w nim wroga śmiertelnego swego i Jadwigi ukochanej. Pragnąc zajęcia Krakowa, pragnęła korony polskiej dla swej Jadwigi i Wilhelma rakuskiego ukochanego jej narzeczonego. Zygmunt zaś widział w tem wydarcie sobie korony, której żadną miarą niemyślał odstąpić. O Tarnowskim wiedział, że nie komu innemu tylko królowej odda Wawel, ani sobie, ani Ziemowitowi. Upредить go nie był w stanie, nie posiadając ni wojska, ni pieniędzy, a czasu do stracenia nie było ani chwili. Cóż więc było robić? przeszkodzić zamysłom królowej i Tarnowskiego, uzyskać zwłokę, tymczasem zebrać wojsko za pie-

niądze pożyczone i za pomocą Niemców sądeckich i krakowskich dostać Krakowa.

Tak też uczynił! przestrzeżonemu Sędziwojowi dostarczył koni rozstawnych i przeszkodził zamysłom sobie szkodliwym. Rożen Sulisław wierny jego dworzanim, mógł mu w tem pośredniczyć przeciwko Spycymirowiczom, którzy go o to wiarołomstwo braterskie musieli znienawidzić, jakoż się stało według wszelkiego prawdopodobieństwa.

Przypuszczenie to jedna nas z możliwością, omijając baśni cudowne (tak ulubione Długoszowi!) a owe szpiki jelenie i baranie pozostaną tem, czem są: lekarstwem od stężalości żył (w ochwacie lub przesileniu), lecz cudu nadprzyrodzonego nie dokażą.

BIELOWICE.—Tęgoż roku 1381, Krzesław z Chodowa kasztelan i starosta sądecki poświadcza, że biskup Radlica za 80 grzywien groszy pragskich od Małgorzaty wdowy po Sobku z Strzeszycy, kupił wieś Bielowice pod Nowym Sączem.

(Arch. kapituły krak.—Łętowski I.)

R. 1384—2 marca na wiecc radomskie przybył już i arcybiskup Bodzanta. Z ostatecznemi rokmi przyjazdu, królownie Jadwidze na 8 maj wyznaczonemi, jedzie dzielny Przeclaw Wąwelski—i z oświadczeniem uchwały: że zaraz po czasie upłynionym przystąpią do wyboru króla innego, ani nowych posłów wyślą.

Zygmunt Luxemburezyk temczasem od stryjców swych, Justa i Prokopa grabiów morawskich, pożyczył pieniędzy zastawiając swój Brandeburg; zebrał wojska i na początku maja Spiżem ciągnął ku Polsee, podczas gdy wierny jego Rożen przygotował pomoc w Sądecczyźnie.

Gdy więc 8 maja według umowy szlachta do Sącza zjechała witać Jadwigę oczekiwana, z niesłychanym podziwem dowiaduje się, że w bliskiej nadgranicznej Lubowli zamiast Jadwigi stanął Zygmunt na czele wojsk gotowych przekroczenia granic. Zdziwienie prędko przeszło w gniew popospolity, skoro obaj naczelnicy rytterowiczów: Melsztyński z Tarnowskim, zamiast miłych i kochanych gości, Jadwigi królowej i panny jej nadwornej, kochanki Melsztyńskiego, posłyszeli o zbliżaniu się nieprzyjaznego Zygmunta.

GRODEK — ZAMEK. — Jeden tylko Rożen Sulisław wierny Zygmunta sługa, ułny w obronność swego małego naddunajckiego Gródka, obstawał za swym panem, i na nim się też skupiło.

Co w Boga wierzyło, stanęło zbrojno pod Sączem, obsadzono miejsca obronne nadgraniczne i przesłano Zygmunta zakaz, aby się nie ważył wkrazać, jeżeli nie pragnie zaciętego boju i odporu. Zygmunt bacząc trudniejszą sprawę od zeszłego rocznego lupienia Kujaw i Mazowsza bezbronnego, rozmyślił się i rozpoczął co najlepiej umiał: układy zdradzieckie. Odezwał się o poselstwo ku temu, w imię litości nad zakładnikami w Jadrze uwiecznionymi. Więc poruszony Sędziwój Szubiński z litości nad zakładnikami, które odjechał z Melsztyńskim i Tarnowskim samotrzeć, bez rozkazu pojechali do Lubowli.

Za uwolnieniem zakładników obiecali zwłokę 20dniową. Gdy przyszło do wyznaczenia poselstwa do królowej, Przeclaw Wąwelski przypomniał słowo dane, wzbraniał poselstwa, żądając nowego wyboru króla. Szlachta przyznała mu słusność, zaprzeczając poselstwa, a nawet dobrowolnej podróży na dwór królowej; sama zaś stała w pogotowiu zbrojnym.

W tedy to prawdopodobnie przypadnie zburzenie Gródka. Zygmunt mając w Rożnie tak dzielnego sługę, mógł mu polecić rozpoczęcie kroków zaczepnych. A może też i z gorliwości własnej Rożen zawarł się w swym Gródku murowanym, głosząc: że nikogo prócz Zygmunta nie zna królem polskim. Melsztyński pierwszy musiał się oburzyć na coś podobnego. Jako wojewoda krakowski rozkazał zawezwać Rożna do poddania się, a na opierającego się nie „z rozkazania“ lecz imieniem królewskim t. j. Elżbiety i Jadwigi — „pod Grodek obrócono ludzie wielkie, nie mógł się żadną miarą obronić, zjechał do Węgiei“ do Zygmunta (nie do Ludwika, jak opowiada Pa-procki).

Podanie niesie, że Grodek zburzyli ludzie zbrojni, co przyszli od Melsztyna z rozkazu tamtych panów.

Młody Melsztyński bacząc z jednej strony Zygmunta zbrojnego, z drugiej postanowienie Polaków pospółem: wybierania króla, krom tego wiedzion miłością gorącą, sam jeden nie wolany, nie proszony pośpieszył przestrzedz królową, żeby się nie ociągała dalcj.

Dnia 8 lipca w Jadrze dalmackiej odkryto spisek ku sprowadzeniu na tron węgierski Karola andegawskiego; zwróciło to uwagę Zygmunta w tamtą stronę — i w części nakłoniło Elżbietę królową, że nie zwlekała dłużej.

Jadwiga prawdopodobnie na Stary Sącz wjeżdżała do Polski — nie omijając grobu błogosławionej swej prababki Kingi.

Przywilej (LXX)—R. 1384— Januszowa—Someschyn—Szydło.

— Jadwiga z bożej łaski królowa polska, pani ziemi krak. sandom. i t. d.

Wielmożnym i szlachečnym wojewodom, kasztelanom, sędziom, podsędkom, i wszem urzędnikom i sługom królestwa naszego i ziem wzmiankowanych, zdrowia i wszego dobrego!

— Obwieszczamy niniejszem wszem w obec i każdego z osobna:

— W obec Wysokości naszej stanąwszy Szydło wierny nasz mieszczanin sądecki przedłożył:

— Że chociaż wprawdzie za pieniądze, lecz prawnie był wieś Januszową czyli Someschyn zwaną, jak z dawna w miedzach i przyległościach opisana.

— Jednak oprócz 6 grzywien polskich rocznego zwykłego splatku do skarbu naszego królewskiego: od wszelkich poborów, opłat, służebnictw, podwód i przewozów istniejących i istnieć mogących, jakkolwiek nazwanych, co do tej wsi ma być wolny i ochronion, sam wraz z prawami swemi dziedzicami.

— A chociaż wspomniana wieś Januszowa z prawa naszego polskiego przeniesiona na prawo teutońskie, magdeburskiem zwane, i wraz z przyległościami swemi z pod waszego sądownictwa i władzy jest uchyloną, co do wszystkich postępowań praw zwyczajów i obyczajów

— Tak: że przed nami lub którym z was, kmięcie tej wsi z przyległościami pozwani o cudzołóstwo, złodziejstwo, męzobójstwo, krwi przelanie, pożogę, skaleczenie członków, bynajmniej nie mają odpowiadać—jeno przed swymi każdeoczesnymi sołtysami;—sołtysi sami przed wzmiankowanym Szydłem;—Szydło zaś przed nami lub naszym sędzią najwyższym na dwornym sądeckim teutońskim odpowie na obwinienie i żalobę wniesioną o lenistwo w domierzaniu sprawiedliwości — lecz tylko magdeburskiem prawem i za pozwem naszym pisemnym

opieczętowanym: jak to między innymi w przywileju pewnym niezwyctęzonego księcia pana, a pana Ludwika króla Węgier i Polskiej, nie zatartej pamięci rodzica naszego najdroższego, obszernie opisane widziliśmy.

— Mimo to, przecież wy wojewodowie, kasztelani, sędziowie, podsędkowie i inni urzędnicy Państwa naszego, lekceważąc łaski i przyzwolenia wspomnianego rodzica naszego najdroższego, — onego Szydła i sołtysów jego i kmieci jego, nie do prawa nadwornego sądeckiego tautońskiego; ale raczej staracie się przeciągać do prawa waszego polskiego szlacheckiego, wbrew wolności od króla Imci użyzonej.

— Dla tego zalecamy i przykazujemy wyraźnie — wam wszem w obec i każdemu z osobna, a przedewszystkiem wam Krzysławowi kasztelanowi sądeckiemu obecnemu. i namiestnikom, następcom waszym:

— Że uwolniwszy od pozwów i prawa waszego, Szydła onego w sprawach przeciwko niemu wszczętych lub wytoczyć się mających; powinniście go bez wszelkiej trudności przypuścić do prawa tautońskiego magdeburskiego w dworze naszym sądeckim, według osnowy jego przywilejów.

— Pismo zaś niniejsze okazującemu rozkazujemy natychmiast oddać, przeczytawszy.

— Dan w Krakowie, w dzień św. Łukasza ewang. r. p. 1384, panowania naszego roku pierwszego.

(Oryginał w Arch. Now. Sącz.)

W 3 doby więc po koronacyi, Jadwiga w obronę bierze Sądeczan i wójta ich: — snać zasłużyli się dobrze w podróży jej z Węgier....

Tarnowski też niebawem stwierdza on układ ojeowski o służby wojenne....

2. Jagiello — Zygmunt Luxemburg.

R. 1385 — 14 sierpnia, listem z Kijowa pisanym Jagiello oświadczył się o Jadwigę, która przed kilką tygodniami wysłała posła po swego Wilhelma rakuskiego. Obiecywał przyjąć

religią chrześcijańską sam wraz z całą rodziną i narodem, uwolnić kilkadziesiąt tysięcy jeńców polskich, całą Litwę połączyć z Polską, a w razie potrzeby zwrócić ojcu Wilhelma zastrzeżony zakład 200,000 dukatów.

Królowa matka zdała rzecz na córkę i sejm — a sejm w Krakowie z radością przystaje. Więc i Jadwiga 17toletnia zbolale młode serce złożyła na ołtarzu chrześcijaństwa i Polski.

R. 1386 — 12 lutego Jagiełłę wjeżdżającego do Krakowa na czele szlachty witał młody wojewoda krakowski Spytek Melsztyński.

14 lutego ochrzczony, mając matką chrzestną wdowę Otty Pileckiego kasztelana niegdyś sandomirskiego — której się pewno ani marzyło, że córka jej będzie wkiędys żoną jego i królową polską.

18 lutego Jadwiga była już żoną Jagielly, także nie przeczuwając okropności, jakie zachodzą z matką jej i siostrą.

Zygmunt Luxemburezyk grabia brandeburski niezachwianemi uznawszy prawa swoje do Węgier, nabyte zaręczynami z królowną Maryą, wcale nie wiele dbał o pozyskanie sobie matki jej królowej wdowy; owszem zrażał ją sobie najprzód lekkością obyczajów, powtóre uporezywem dobijaniem się o tron Polski, czem zupełnie z dziedzictwa wysuwał Jadwigę. W częstych z tąl zajściach z Elżbietą tak nieogłędnie obrażał godność matki i królowej, że znenawidziła jego i cały naród niemiecki. Była to rodem Bośniaczka, a Madziary czystej krwi przez usta palatyna Gary Mikołaja nicnawiś tę ku Niemcom żywili wszelkim sposobem. Przyszło do tego, że Zygmunt nie mogąc ani się odmienić, ani znieść uzasadnionych wymówek Elżbiety — porzucił Węgry odjeżdżając na Brandenburg. Elżbieta chcąc się go pozbyć raz na zawsze, sprowadziła z Neapolu Karola małego księcia Durazzo, aby mu oddać rękę Maryi i berło Węgier. Jadwidze zaś w porozumieniu z sejmem polskim, dała moc pozbycia się Wilhelma na korzyść Jagielly, milszemu Madziarom od obu książąt niemieckich.

Karol Durazzo był to ten sam, na którego korzyść w roku 1383 w Jadrze robiono spisek, o co spiskowi śmiercią karani.

Wprzód jednak nim przybył Karol mały, Zygmunt korzystając, że się Elżbieta z Maryą przybliżyła ku granicom morawskim, zastawia ostatek swego Brandeburga, najętym woj-

skiem oblega, zdobywa Elżbietę i zniwala do wydania sobie Maryi, którą krocząc na czele 10.000 zbrojnych, sprowadza i poślubia w Budzie.

Nie mało krwi madziarskiej zbreczyło Zygmunta gdy wesłnc. Madziary znali dobrze ustawę koszycką Ludwika z Polską, znali swobody nadane szlacheie. zarówno z Polską pragnęli wydalenia żywiołu obcego. Zygmunt wkraczający na czele niemieckich zaciągów, bryzgający krwią madziarską, rychło musiał popaść nienawiści, zwłaszcza przy swej krewkości bezwzględnej i lekkości obyczajów, jakie okazywał i teraz, upojon zwycięstwem. Madziary więc czystej krwi z Garą na czele w porozumieniu z królową torowali drogę Karolowi;—najemce Zygmunta widząc niebezpieczeństwo, zbiegali kędy kto mógł, on sam opuszczon pieszo musiał umykać z Węgier. Z końcem roku 1385 przybył Karol Durazzo, a ostatniego grudnia ogłosił się królem Węgier.

Czy okazał chęć pomszczenia śmierci spiskowych z r. 1583 traconych w Jadrze? czy co prawdopodobniej wzgardził Maryą, z którą Zygmunt małżeństwa już dopełnił? niewiadomo! ostatnie prawdopodobniejsze. Dość, że królowa dotknięta do żywego zakipsała zemstą krwawą, i o zmroku na swych pokojach kazała go zarabac palatynowi Garze i Farkaszowi cześnikowi dworu. Forgacz chłop wielkiej siły rzucił się nań i ranił, ale książę Karol stanął do obrony. Więc królowa w wściekłym gniewie wola: „Tnij dobrze Forgacz, dostaniesz Gymes i Giecz!” Okrytego ranami osadzono w więzieniu, gdzie w krótee umarł, i ogłoszono znowu rządy Elżbiety i Maryi. Działo się to 7 lutego, więc właśnie przed przybyciem Jagielly na Wawel.

4 marca Jagiello koronowan królem polskim. Obdarzając panów polskich, Spytkowi Melsztyńskiemu dostały się przepyszne sandały perłami wyszywane, jako dar tymczasowy, bo też Melsztyńskiemu, jego młodości i zakochaniu się w Elżbiecie Bubekownie — krom boskiej opatrności — zawdzięcza Polska Jadwigę i Jagiellę.

DJABEL WENECKI. — R. 1370 — Stanisław syn Stefana z Brzezia (i Anny z Wiśnicza) od Kazimierza Wielkiego uzyskał przywilej, w którym stoi: — „W poselstwach przez nas używany do cesarzów i w sprawie królestwa węgierskiego do Wenecyan, kędy okazał taką zręczność, że od wszystkich na-

zwan Weneckim“ (*Niesiecki pod Wojęński*). Za one usługi poselskie dostąpił podkomorstwa. Z żony Bachny Tęczyńskiej miał 3 synów, na których przeszła nazwa Weneckich. Z tych: Jan r. 1385 (*fer. 2 post. f. SS. Trinit.*) sprzedał część swą Brzezia stryjecznemu bratu Przedborowi, ożenił się w Wielkopolsce z Anną Gorecką, nabył tam majątność (prawdopodobnie dzisiejszą na wyspie jeziora położoną Wenecyą w Poznańskim), został sędzią poznańskim po Janie Czarnkowskim kasztelanie nakielskim, i bezwzględna surowością, a może i niesprawiedliwą dzikością zarobił na przydomek djabła (tak jak za Zygmunta III. Stanisław Stadnicki). Że zaś nosił już ojca przydomek: Wenecki, więc zwan krwawym djablem weneckim. Wielkopolanie gorąco obstawali za Ziemowitem mazowieckim, w czym im najmocniej bruździł nienawidzony Domrat, ów wierny Ludwików starosta poznański, który to podczas najazdów Zygmunta Luxemburga na Mazowsze i Kujawy (r. 1383) z zaciężnymi Sasy i Pomorczyki pustoszył dobra Bodzanty arcybiskupa. Podczas bezkrólewia ciągle walczył z Wielkopolany sprzyjające Ziemowitowi, a Jan Brzeziński Płomieńczyk Małopolanin, stronnik dworu węgierskiego, mianowan sędzią poznańskim, mieczem karząc imanych (jako buntownicy) zarobił na ono miano krwawe.

Jagiello z Jadwigą zaraz po ukoronowaniu pośpieszyli uśmierzyć te krwawe niepokoje. Domrat pogodzon z Swidwą Szubińskim przywódcą Wielkopolan; krwawy djabeł wenecki przekonany o dzikie okrucieństwo, sadzon do wieży, spółnik jego zaś Bartosz Odolanowski zbiegł.

Zygmunt Luxemburg tymczasem zbierał nowe wojsko, aby koniecznie dobić się do Węgier i Maryi, którą o srogie zabicie Karola znienawidzili Chorwaci, stronnicy księcia Durazzo. Chcąc się ocalić, zawarła ona sojusz zaczepno-odporny z Polską (9 czerwca) i strzegąc się bliskości Zygmunta, wynosiła się do chorwackiego zamku Gorjanu, uwożąc córkę i skarbiec. Stronnicy jednak Zygmunta zdołali już przeciągnąć na jego stronę Chorwatów (Kroatów dzisiejszych) w imię nienawiści ku Madziarom depreczającym narodowość sławiańską. Wskazali drogę, którą w przyszłości nie raz miała kroczyć niedola madziarska!

Paprocki w herbarzu swym opowiada:— „Rożen Sulisław... królewskim ludziom nie mogąc się żadną miarą obronić w swym Gródku zjechał do Węgier. Tam będąc czas nie-mały, szczęśliwie mu się z pocztem jego zdarzało. Owa potym był hetmanem nadwornym u króla węgierskiego. Po śmierci tego króla, królowej żonie jego, która koronę polską do Niemiec wynieść chciała, dogoniwszy ją odjął, poraziwszy Bałazego Forgacza, który tego królowej pomagał i tam ją prowadził...“

Węgieńscy zaś dziejopisarze prawią: że z końcem lipca— Elżbieta w drużbie kilkunastu tylko najwierniejszych dworzan ujeżdżała na Gorjan, chorwacki zamek palatyna Gary. W drużynie jej był wierny Forgacz i obaj synowie Gary; a wiódł sam palatyn. W pobliżu już zamku pod miasteczkiem Djakowarem napadnięci od zasadzki Janusza Horwata bana Chorwacyi. Drużyna pada pod ciosami lub pierzcha, pozostaje tylko Forgacz i Gara z oboma synami, wszyscy konno. Wśród walki potyka się koń Forgacza, padający popada w ręce Chorwatów, którzy go natychmiast ścinają. Gara ojciec zskakuje z konia, staje na stopniu powozu królowej, i wręcz ścina się z napastnikami tak szczęśliwie, że nie dopuszcza ich do powozu. Dopiero gdy mu zdradziecko z pod wozu poderwano nogi, chwyciono go z tyłu i powalono. Leżącemu na ziemi odcięto głowę i rzucono na łono królowej, obryzgując ją strumieniami krwi. Poczem Elżbieta z Maryą wywleczone z powozu przed oblicze mściwego bana Chorwacyi, który jej wyrzucił śmierć Karola Durazzo. Elżbieta padła mu do nóg wołając: „Dwoje nas zawiniło! ja i Gara! On już nie żyje! oto i moja głowa! bierz ją, ale zlituj się nad córką niewinną.“ Ban chorwacki nie kazał je zabić! uwięził naprzód w swym zamku Krupie, z kąd je później wywiózł do nadmorskiego Nowogrodu (*Nowigrad*) chcąc wydać do Neapolu.

Z obu tych opowiadań łatwo złożyć całość, rozplątawszy niedokładności bałamutnego Paprockiego, mianowicie: że Rożna po zabójstwie jak się zdaje Kmity, ludzie króla t. j. Ludwika dobywali na Gródku, z kąd umknął do tegoż króla Ludwika, był wiernym jego hetmanem, a po śmierci jego więził wdowę jego Paprocki widocznie słyszał „że dzwoniło, ale

nie wiedział w którym kościele;“ chcąc zaś wytłómaczyć, pogmatwał i poplątał rzecz całą.

Z dalszej jednak opowieści jego „iż Rożen zgromiwszy Forgacza uprowadził królową ...“ — można wnosić, że obstawał za jej życiem, gdy klęczała u nóg mściwego Horwata, który pragnął krwi za krew, podczas gdy wierny sługa Zygmunta pragnął z Maryą królestwa węgierskiego dla swego pana. Gdyby się zaś Chorwaci odważyli byli zabić matkę, któż zaręczał życie córki? Że Forgacza własną ręką ściał, mogło być! równie jak i to, że pamiętał o koronie i insygniach polskich.

Wenecyanie ujmując się uwieczonych królowych, podpłynęli pod Nowogrodzie, pilnując, aby je nie wydano do Neapolu; Zygmunt zaś „opiekun Węgier“ jak się pisał, odsiecz wiodł ziemią przez Chrobacyną. Ban chorwacki musiał wyruszyć przeciwko niemu. Nim jednak wyszedł z zamku, kazał Elżbietę zabić. Zabito ją w oczach córki, trupa wywieszono z murów zamku, grożąc to samo uczynić z Maryą, jeżeli oblężenie nie odstąpią. Więc Wenecyanie i Zygmunt odstąpili, a załoga chorwacka wyszła unosząc skarby ogromne, krom korony polskiej, którą znowu może wytargował Rożen, nie mogąc ocalić Elżbiety.

W połowie lutego pogrzebiono Elżbietę w Jadrze, a 22go spiskowi, brat tegoż bana chorwackiego, a biskup zagrzebski Paweł i brat przeora jadrzańskiego, popłynęli do Neapolu, wioząc wieść zabicia Elżbiety wraz z głowami Gary i Forgacza. Zygmunt mszcząc śmierć Elżbiety, dał jednego dnia ściać 30 możnych Madziarów, a mnóstwo wywołał z kraju. Zaś Emezyk Bubeka wierny Elżbiety dworzanin, a teść Spytka Melsztyńskiego, słysząc o tem i o śmierci Elżbiety, Jadwigę nie Zygmunta uznał prawym królem Węgier — bo Marya jeszcze była w niewoli.

31 marca w Budzie ukoronował się Zygmunt, a w 3 miesiące dopiero zdołali Wenecyanie uwolnić Maryą.

Sława połączenia Litwy z Polską przez ożenienie Jagielly, sprowadzała niezliczonych gości na dwór królewski. Przybył też między innymi pielgrzym z Czech, który się w krótko, zrzucawszy przyprawną brodę i szatę pielgrzymią, przedstawił jako szlachcic czeski Hieronim, i zadziwił uczonością i nowemi dotąd niesłyszanemi pojęciami kanonicznego prawa i obyczaju.

Towarzyszył on królowi na Litwę nawracać pogany, własnoręcznie ścinał święte dęby, przyczem zasłynął cudem, że mu siekiera do nogi skoczyła, a nie skaleczyła. Z Litwy wrócił do Pragi, gdyż zbytnia jego gorliwość narażała go Litwie, a doma wyglądał go przyjaciel jego Huss. Był to Hieronim z Pragi, którego wówczas nie było potrzeby przeistaczać na Kamedulę klasztoru francuzkiego. Los jego wielce wpłynął na późniejsze dzieje Pogorza naszego polskiego.

3. Biecz miasto — mieszczenie.

R. 1388. — Początek najstarszej księgi miejskiej sądowej:

Judicium bannitum fuit in crastino Corporis Christi sub anno dom. 1388. — Judicium fuit bannitum feria sexta festum Penthecostes sub anno praedicto. Coram judicio Johannes filius Venighezil de domo sua dat Gerdrudi Ketliczyne, ad primum terminum ad festum Paschae affixum 11j marc. et ad aliud Paschae etiam 11j. et ad tertium festum Paschae 11j. marc.

— Recognoscimus crastino ante oct. Chri, quod recognovimus ex comisso diete Girdrud, Michal et Becke.

— Item dicta Girdrudis assignat Ecclesie hospital. unam marc. et ad domum communitatis 1. maream et ad campanile Ecclesie 1j. marc. et ad xenodochium majus VII. marc. Et de pri-

Sąd gajny nazajutrz po Bożem Ciele roku pańs. 1388. Zagajono sąd w piątek po Zielonych Świętach roku wyż wymienionego. W obec sądu Jan syn Wenighezyla z domu swego daje Gertrudzie Ketliczynie, na pierwsze roki na Wielkanoc wyznaczone 4 grzywny i na drugą Wielkanoc też 4, a na trzecią Wielkanoc 3 grzywny.

— Zeznajemy w przedednie obchodków Bożego Ciała, że zeznajemy z polecenia rzeczonoj Gertrudy, Michała i Bieckiego.

— Rzeczona Gertruda kościołowi szpitalnemu przekazała grzywnę, i na ratusz miejski grzywnę, a na dzwonnice kościoła dwie grzywnie — a na szpital większy 7 grzywien.

mi termini solutione dictus Johannes ij. marc. probergewere.

p. 6^b Nota—quod dicta Ecclesia habet vi. gs de censu—de quodam ortu, qui jacet in agris qui fuerant quondam Chilonis Broczneri.

p. 13^b Dna Elizabet si ipsa in via morietur et non reverteretur ortum humuli Ecclesiae assignavit.

p. 3^b Kuncze Leistfinger emit duas piscinas apud promeatorum, quae sitae sunt in agris Henryci Kestenicz, de quibus ij. quartas sigulis annis pro decima plebano debent dari—quas piscinas bannito in iudicio resignavit in die Agathae A. D. MCCCLXXX nono.

A z pierszoroczzonego splatku rzeczony Jan 2 grzywnie za zbrojbe.

— Nota—Ze kościół rzeczony ma 6 groszy popłaty z ogrodu pewnego, leżącego w polach, które były nigdyś Chilona Brocznera.

• — Pani Elżbieta jeżeli umrze w drodze i nie powróci, niwkę ogrodową przekazuje kościołowi *).

p. 10^b Jaś kramarz — — zapisuje się z żoną na przeżycie—jeżeliby przeżyli synów—zapisują kościołowi.

Kuncze Leistfinger kupił dwie sadzawki u woźnicy (??), które leżą w polach Henryka Kościeńca. Z których dwa ćwiertniki corocznie mają się dać na dziesięcinę plebanowi. Które sadzawki zdał w sądzie zagonym w dzień św. Agaty—r. p. 1389.

Mieszczanie — i imiona ich:

Iakobs Czuber

Jan Krokier

Robenhab

Lancmar

Petr Kessel

Michael Hans (Weilus Welisz)

Jak. Foczeferber

Lankot

Castenseyder

Herowna (*relict*a)

Cegeler

Manchus

Colbe

Krowinkel

Jak. Cler

Benhof (*scultetus*)

Werunsch

Radost

*) Mowa tu o pielgrzymce do Rzymu, czyli drodze rzymskiej (*via romana*).

Kleindinst
 R. 1388.
 Schonewalder
 Miczko Freyenstet
 Kuncze Leistfinger
 Hirnoher de Koloziez
 Clozo
 Gerlath Łomniczer
 Ladisl Zatler
 Swarz
 Werner
 Molner
 Kywin (*owa*)
 Wogirlin (*owa*)
 Kestener
 Neydecker
 Theycher
 Suchenach
 Czuschen
 Bule
 Sworgeniclos
 Michael polonus
 Kath. Hysneryne
 Zich polon.
 Hannus Bonstetter
 Joch. Felkil
 Hans Ciluschi
 Nic. Wimer
 Jescho
 Miczko
 Hensil
 Peschko Clein
 Cruze
 Joh. Welusch
 R. 1389.
 Dromyl
 Suthemrich
 Stumpkuche
 Schusal

Mi·zko Kreczomer
 Thesoler
 Hanusz Neygebuyr
 Filius Barchusij
 Kenyecz
 Petr. Sultberg
 Franczek
 Geruscha Hensili instit. wor.
 Robinhaup
 Jakusch Czerne
 E.... bohemus
 Nicol. de Woytyschan
 Weyngrod
 Scheydemantel
 Schedimmantyl
 Gerdrud Masikowa
 de Ołpina scultelus Jeschko
 Thenbericz de Bonstat
 Thenberich
 Henricus Albin
 Jeklinus Czuler
 N. K. Czickler
 Sthrame
 Keczer
 Stanislaus polonus
 Walter
 Sparenphenig
 R. 1391.
 Tomas de Damzal
 Mączco polonus
 Franczco polonus
 Kemysezkył
 Iohan Thymothaws
 Thom. Ebenhard
 Jacussius (molcndinator) *
 Falklin
 Geysler
 Kemifferkil
 Petrus polonus

Kemniczer
 Henr. Schoph
 Closon — Clos
 Stroner
 Eckel

R. 1394.

Thanbereh
 Jak. Czirlar
 Wenynkhensel
 Maczko Pleczke
 Hartusch
 Repchel
 Toppert
 Nicze girmol de benirhaw
 Rodak

R. 1396

Kircherync
 Paul Sanka
 Nicze Kleyndinst

Thomas Clug
 Pasko *noblis haeres de Sla-
 woczy*
 Tefleryne (wdowa)
 Satkel
 Hanus Folker
 Mart Schncel
 Hepnrich
 Hanczyn Petro
 Balok Junge
 Falkel
 Hcluer
 Leypnig Jakob
 Weysbach flanszar
 Chłod
 Czicler
 Geyslir Mich.
 Fetter Albert
 Salmon

Miasto zwane zawsze *Beycz*.

Cała księga po łacinie, wyjąwszy p. 6:

„Item: Allena hot Hanns bonsteter an geret vergeheter Bank um gelobde VII. um morgengobe VH. — das habin se sich vorricht, dos sey wir czezyger.

Koniec roku 1398.

Oprawa w pergamin — zamkiel: powrozek o guzik okręcony — okładka z powrózkiem zachodzi aż na drugą — szycie po wierzchu — w splot na tęgim skrawku świńskiej skóry — guziki 2 też z świńskiej skóry.

GRODEK — PRZYDONICA — SŁUPECCY.

Dyploma (LXXI) — R. 1390 — W imię Pana Amen. — Ponieważ wszelkie sprawy nie utwierdzone dostatecznie piśmem i świadectwem, zbyt często giną z pamięci ludzkiej: więc my Stańczy Jędrzej i Jan bracia rodzeni, a dziedzice Słupczy, podajemy do wiadomości wszem, komu przynależy:

— Natchnieni łaską bożą, gwoli zbawienia dusz naszych i rodziców naszych dawno już pomarłych: świętej pamięci ojca naszego dziedzica tejsze Słupczy i matki naszej Świętochny,

jakoż Klemensa działka naszego — niegdyś przodków naszych, dziedziców na Gródku;

— Wolę ich ostateczną uznajemy pobożnie, krom wszelkich przeszkód i trudności niniejszem wznawiamy, i dla duchowieństwa stwierdzamy nieodzownie — jak następuje:

— Na chwałę Boga, świętej matki boskiej Maryi i Świętych pańskich patronów tegoż kościoła, darowaliśmy niniejszem i nadajemy wielebnemu księdzu Mikołajowi plebanowi kościoła wioski Przydonicy: karczmę na wschód przed kościołem Podola położoną na brzegu potoka zwanego Przedanicą. Także z dochodów naszych we wsi Posadowej rolę Jana Ozańszyka.

— Pleban zaś wspomnianego kościoła i następcy jego powinni będą wiekuiście odprawiać cztery msze w suchedni cztery razy do roku: we środę, czwartek, piątek i sobotę — za rzezonych naszych rodziców i całą rodzinę.

— Zapis ten ku wiekuistemu posiadaniu z wszelkimi prawami oddajemy temuż plebanowi wspomnianego kościoła i następcom jego. Zastrzegając jednak: iż zapis ten ma pozostać nieodmienny, ani może być sprzedan lub odjęty kościołowi i wyposażeniu onegoż.

— Działo się w Gródku, r. p. 1390 w jesieni w dzień św. Stanisława męczennika sławnego.

— W obec świadków szlachetnych mężów i opatrznych: Jana i dziedziców Banowickich, Spytka z Klemensem braci rodzonej; Marcina Bandresza sołtysa z Bartkowej, z Świętosławem braci rodzonej; Jana dziedzica Łaziskiego i innych wiarogodnych.

— W dowód czego przywieszona pieczęć nasza.

(Z oryginału w skarbcu kościoła Przydonicy).

4. Zjazd w Nowym Sączu Jagiełły i Jadwigi z Zygmuntem i Maryą.

Zygmunt Luxemburg w dalszym rozwoju zamysłów swych przewidując upadek brata swego Wacława, który r. 1393 Jana

Pomuckiego spowiednika żony swej, a poręcznika arcybiskupiego utopił, a ryttery niemieckie z Czech powypędzał; na przedstawienie tychże wygnańców, żeby sięgnął po berło czeskie: odwiedził brata Waclawa na początku r. 1394, ścieląc mu zdradę utajoną. Prokop margrabia morawski brat stryjeczny, wiedział o tem knowaniu i pomagał. W marcu przybył do Krakowa wybadać umysły królewskie i przygotować pojednanie zjazdem osobistym. Bo Jadwiga za panieństwa swego niegodziwości jego zanadto się napatrzyła i doznała, aby je mózż zapomnieć. Na dworze polskim bawiła wówczas siostra Jagiełły, Ziemowitowa mazowiecka. Wśród zabaw lucznych, przejazdów konnych i zgiełku lutnistów przeprowadził Prokop zadanie swoje. Przybyli i posłowie od księcia burgunckiego, wzywając do wspólnego ruszenia na Turki zagrażające Chrześcijaństwo: której potrzebie przewodzić miał Zygmunt w imię krzyża Chrystusowego. Nowy powód widzenia się z nim. Dwór więc przygotowywał się do zjazdu osobistego z Zygmuntem na pograniczu węgierskiem.

A było tam na dworze pogórzan nie mało.

Prócz Spytka Melsztyńskiego, który wojewodząc i podkomorząc w Krakowie, koniecznym i częstym bywał gościem wraz z żoną, od pieluch prawie družką królowej; prócz podskarbiego królowej Nawoja Łękawskiego (prawdopodobnego założyciela Nawojowej) i żony jego Nawojki i x. Krystyna plebana czechowskiego a rządzcy nadwornego, byli :

Pani Krystyna Biecka ochmistrzyni panien służących królowej. Prawdopodobnie pochodziła z Biecza czyli Bejeza, gdzie księga ławnicza z r. 1388 wspomina Beckiego.

Mężyk komornik królewski... (później z Dąbrowy??).

Falkowski Pietrasz z Falkowej sądeckiej?

Ścibor lucznik królewski, którego lutniści z onymi księżnej Ziemowitowej chodzili w zapasy. Prawdopodobnie będzie to syn Ścibora Mościca (czyli Mostkowskiego z Mostek) starego dworzani na Elżbiety węgierskiej, w r. 1383 nominata starosty kujawskiego.

Goły (Jan?) dworzanin królewski, wnuk (?) dworzanina Kingi, pochodziłby z Gołkowie przyległych Mostkom wspomnianym.

Wierusz, zdaje się, syn stygara bocheńskiego z Wieruszyc prawdopodobnie.

Zabawski i Kachna żona jego.

R. 1394 — 24 czerwca, przed wyjazdem swym na Ruś (i zjazd chełmski) w poselstwie do Węgier wysłan Purcz Wielkopolanin, któremu gdy przyjechał z Wielkopolski, zaraz dano 10 grzywien na wydatki gospodne. Gdy zaś wyjeżdżał, dodano mu jeszcze po 15 groszy do każdej grzywny = 26 grz. 1 wiard. znać, że jechał z pocztem nie małym.

Do króla zaś garnęła się szlachta ochotnicy na wyprawę ruską. Najprzód przybył Zyndram z Maszkowie naddunajeckich, późniejszy bohater grunwaldzki. Wówczas zaciągnął się tylko na 2 kopije, biorąc na każdą po 5 grzywien i ślubując służyć kędy się królowi spodoba, podczas gdy szlachta zamożniejsza innych okolic zaciągała się na 10 i na 20 kopij.

W lipcu zjechał się król z Witoldem w Chełmie, posłał do Wilna zbroi i górników olkuskich, a po imieninach królowej (15 paźdź.) wybrali się do Lwowa.

Za królem z Krakowa posłano puszkę i proch. Woźnice śnać bali się wieść nic dawno w używaniu wchodzącej palnej broni: skoro się tego niechęciał w Krakowie nikt podjąć, krom uwięzionego na wieży krakowskiej woźnicy Michała, którego musiano uwolnić gwoli temu, dając dozorey więzien odczepnego 8 groszy.

Ze Lwowa wraz z Witoldem polując górami, Podbieszczadziem wracali.

Do Radoszyc (koło Liska w sanockiej ziemi) posłano królowi (21 listop.) sukna szarego na szaty myśliwskie i 10 oszczepów dwurożnych zwanych widlice, pewno na niedźwiedzie. Do kościoła radoszyckiego posłano tuwalnię na ołtarz: prawdopodobnie jako dar dziękczynny za wybawienie z niebezpieczeństwa, o jakie nie trudno na łowach takich. Posłano też 2 baryłki wina węgierskiego.

W Bieczu zatrzymano się. Psarczykowie t. j. chłopcy co wodzili psiarnią łowiecką, opadli z obuwia; dostali więc na nowe buty 1 wiardunek wszysey wraz. Mężykowi też komornikowi królewskiemu kazano zrobić buty i kaptur; śnać na łowach zostawał przy boku królewskim. W Bieczu może czekał król odpowiedzi od Zygmunta.

Od Biecza łowiąc górami pomiędzy Wisłoką a Białą, wrócił król na Powiśle, a 27 listopada z Zabna na obiad przybył do Korczyna.

Odtąd naprawę przygotowywano się do zjazdu w Nowym Sączu. Zaczęto od robienia wozów skarbowych jasionowych. Jasiony splawione Wisłą na zamek, gdzie je sporządzano, zwoził woźnica królewski, na okucie wyszło 24 szyn żelaza po 3 kwartniki jedna. Jeden kupiono nowy z pułkoszkami za grzywnę i 11 szkojców — a 4 kola nowe doń za 13 szkojców.

Pod królową była koleba. Zaprzęgano ją, jak przysłowie niesie, sześcioma końmi białymi; że zaś do szóstki doborowej brakowało jednego, z naumyślnym listem posłano do Jakusza Łąszcza „po konia białego do kolebki...“

115 łokci płótna surowego wyszło na podbicie pokrycia wozów królewskich skarbowych, a za powrozy, na siano, obrok, tak zwane picniki dano 8 groszy.

Stolarz Szotland urobił skrzynię dużą na zapasy podróże, a naprawił też ołtarz podróżny.

Kupiono moździerz czyli, jak wówczas mówiono, stępkę mościeżną do tłuczenia korzeni w drodze; kosztowała pół kopy.

Jakieś słodycze smażone upodobał sobie król w Korczynie: kupiono więc 2 funty imbiru, funt cynamonu i 14 funtów cukru i posłano to wszystko do Korczyna, ku wczesnemu usmażeniu i przechowaniu w drewniane jaszczyki. Prócz tych słodyczy przeznaczonych dla króla samego, po całym kamieniu cukru dla gości zjezdnych usmażono jakichś pierniczków oblepianych złotem. Kupiono 4 baryłki romanij(?) i 8 baryłek rowle(?) także jeden statek wina francuzkiego, prócz kufy węgierskiego.

Siodlarze co tehu jęli się pracy. Prócz naprawy starych siodła, podkładów, przewiązań do dwu puklerzów królewskich, robili nowe. Dla królowej węgierskiej na podarunek siodło z pokryciem aksamitnem jasno-żółtem z nabiodrkami i wiązaniami z skóry wołowej. Bez rzemienia siodło samo kosztowało 3 grzywny, aksamitu zaś 4 łokcie 4 grz. 13 szkojców, 1 grosz.

Dla Jagiły zaś siodło czarne kosztowało tylko grzywnę, drugie zaś grzywnę 21 szkojców. Strzemiona tylko były jakiegoś niezwykłego kroju, 4 pary za kopę, podczas gdy zwykle poczernione były po pół wiardunka para. Ostrogi też były poczernione. Na czołach końskich wisiały amulety. Powodźki uzd były jedwabne, pukłami wysadzone, tak samo taśmy siodła wszystkich.

Krawiec Henryk tymczasem szyl a szyl. Najprzód królowi suknią i kabaty z przyszywanemi bryzami. Jeden z nich był atlasowy, wyszywany jedwabnicą i złotem przędzionem. Kaftany aksamitne krótkie z frędzlami, jeden dla króla, drugi dla Witolda, który sobie swój kaftan kazał podwatować, jak widać z zapisku „za 14 pilśni cienkich zrobionych w Anglii do kaftana ks. Witolda, 2 grzywny.“ Aksamit kupiono u kupca Petrycego — które nazwisko dość często zawadza się w dziejach Sądeczyny. — Dalej uszyli królowi płaszcz długi i szeroki z 14 łokci sukna brukselskiego, po 14 szkojców łokieć, i żupan z 8 łokci sukna angielskiego szarego; na ubrania wyszedł cały postaw sukna czarnego brukselskiego za 22 grzywien; prócz tego wyrobiono jeszcze 14 łokci na suknie królewskie. Frączek postrzegacz zaś krakowski postrzegał suknie królewskie, za co dostał 3 grzywny.

Rękawiczek kosmatych więc kożuszanych zrobiono królowi 4 par za pół grzywny — pewno do łowów i konnej zimowej jazdy.

Birety czarne 3 kosztowały grzywnę, 21 szkojców; czwarty kupiono w Sączu.

Plutna 60 łokci dobrego na obrusy, ręczniki i chustki, po 5 groszy łokieć.

Szyszak królewski podszyto czarną taftą — pas od miecza był z frędzlą złotą i puklami.

Obuwie królewskie podszyte było płótnem białem.

Że król nie był obojętnym na zdrowie swej Jadwigi, dowodzi: że własnymi usty rozkazał dla „królowej pani“ dać 3 podbicia, z których dwa były popielicze brzuszkowe, razem 45 grzywien kosztujące. Sukna też brunatnego kazał dać 20 łokci za 9 grz. 8 groszy.

Na wszystkie szaty królewskie urobiono 2 skrzynie duże mocno okowane i skrzynki, jedną nową, drugą naprawianą.

Dla toalety króla kupiono grzebień z kości słoniowej, 2 brzytwy za 8 szkojców; za dwa kamienie do ostrzenia tych brzytw wraz z rzemieniami do nich dano balwierzowi wiardunek i 2 szkojce; za 2 pary nożyce dla króla wiardunek, a za futerał na to wszystko razem grzywnę. Do unywiania był z miedzi urobiony koń.

Dla dworu swego sprawił król—prócz kozucha z skór kunich dla księżnej Oświęcimskiej:

Hanuszowi komornikowi, a pokojowcowi swemu dał król podobnyż kozuch kuni, prócz szuby czerwonej (purpurowej) podbitej biellicami; wykupion też pas jego srebrny, a raczej łańcuch zastawny w 5 grzywnach. Giermkom sprawiono kaftany barchanowe.

Złotnicy prócz onych puklów do pasów, wodzek i ozdób końskich, urobili:— mis wielkich 2, misek 10, jaszczyków 2, i wazę. — Gašiorów 2, flaszek 2, kubków 10, rostruchanów 4.— Naczynie z złota czystego na języki smocze; — różków kilka.— Wyroby te kosztowały do 150 grzywien.

Nie zapomniano o świecach, do których roboty kupiony osobny kocioł miedziany, a wosku kamieniami.

R. 1395.—Na początku stycznia wrócił z Węgier Purcz kasztelan bydgoski, oznajmując przyjazd Zygmunta. Niebawem więc wysłała królowa do Sącza kuchmistrza swego Jakusza, aby urządzał kuchnię, a na zakupienie potrzeb dano mu 100 grzywien.

Na początku lutego wypłaciwszy wszystkie rzemieślniki, rządca królewski z dworem Jagiełły wyruszył przodem na Bochnię, z kąd wzięto konie królewskie stojące tam na obrokach żupnych. Było ich 12, więc tyleż nowych uzdzenie kupiono dla ich prowadzenia; podkoniuszy: Paczko.

Królowa została w Krakowie, dokąd nie stanie urządzenie dworu w Sączu. Król zaś jechał w drużbie dworzan swych, między którymi było i książę raciborskie Mikołaj czyli z niemiecka Miklasz. Dymitr z Goraja marsz. wielki marszałkował dworowi.

Dyploma (LXXII)—R. 1396—Jadwiga wianuje Wąswoją Gamratową.

— Jadwiga królowa polska.

— Bacząc wierne i pilne służby, gotowość dalszej usługi nadobnej Wąswojej, obecnie małżonki Stanisława Gamrata, a pierw nadwornej naszej panny; jakoteż pamiętając dobrze i z upodobaniem jej w obec nas niemniej miłych jak cnotliwych pogadańek i obyczajów;

— Onejże nadobnej szczególną chcąc okazać łaskę: darowaliśmy i przekazali, dajemy i przekazujemy jej niniejszen

na wsi naszej Trzeciennicy w ziemi bieckiej wiana 150 grzywien pragskich liczby polskiej zwykłej, po 48 groszy grzywnę każdą obliczając,

— Tak, że taż nadobna i jej dziedziczni potomkowie prawowici wieś oną Trzeciennicę z wszelkimi jej dochodami i t. d. odzierzą i posiadą dotąd, dopokąd onejże nadobnej i jej (rodzynie) summa wspomniana przez nas, lub następcy nasze nie będzie spłaconą całe i zupełnie.

— Po onym spłatkun posiadanie wsi zupełnem prawem do nas powinno będzie wrócić.

W Krakowie, w wilią św. Wawrzeńca męczennika (9 sierpnia) r. 1396.

— Prze ręce królowej pani. (Rzyszczewski.)

Przywilej (LXXIII) — R. 1397 — Moście Staniszewski.

— Jadwiga z bożej łaski królowa polska i dziedziczka Węgier

— Obwieszczamy niniejszym listem:

— Że uwzględniając wierne służby wiernego nam Moście Staniszewskiego, i zachęcając go nadal do gorliwości usłużnej;

— Jemu i potomstwu jego 60 grzywien groszy pragskich zwyczajnej liczby polskiej, po 48 groszy na grzywnę licząc, zapisujemy na miasteczku naszym Muszynie z przyległościami; w dodatku do pieniędzy, które tenże Moście na temże miasteczku w nagrodę zasług swych otrzymał od najjaśniejszego króla Władysława małżonka naszego najmilszego. Tak: iż rzezony Moście i potomki jego, miasteczko ono będą dzierżyć i posiadać, dopokąd my i następcy nasi niewypłacimy onych 60 grzywien.

— Dla lepszej niniejszego wiary, pieczęć naszą królewską kazaliśmy wycisnąć i przytwierdzić.

— Dan w Gnieźnie, w dzień św. Urbana biskupa i męczennika (2 kwietnia), r. p. 1397.

(Niemcewicz: Pamiętniki, I. 325.)

5. Moście Ścibor — pod Nikopolis.

W krótkce po zjeździe sądeckim umarła biedna Marya na suchoty, nabyte trudami i przykrościami życia swego nieszczęsnego. Podróż ona zimowa przez góry mroźne, po bezdrożach doliny pilchowskiej, którą jeszcze do naszych czasów (do r. 1860!) z trudnością wielką, a często z niebezpieczeństwem przeprować się można było, — niezawodnie nie posłużyła jej do wyzdrowienia, przypuściwszy nawet lektykę szczelnie zawartą. Lecz Jagiełło w podarunku dla niej przysposobił siodło! — snać konno jeździła; a kto lubi jazdę konno, tego trudno namówić na lektykę; a powozowa przeprawa tamtędy była wprost nie podobną, zważywszy drogę korytem potoka pogórskiego wyslaną skałom ogromnem.

R. 1396 — Zygmunt owdowiały ruszył przeciwko Turkom zwycięzcom Bulgaryi. Posiłowali go ochotnicy francuzey, angielscy, niemiecscy, zakonnicy zbrojni niemiecscy i Johannicy, prócz Wołochów, Bosniaków i Czechów. Z Węgrami wraz było ich 60,000. Zdobyli Widdyn, Belgrad i oblegając Nikopolis, twierdzili, że niebo samo walące się podtrzymałoby włóczniami gwemi. Ufni w swą waleczną odwagę i pełni otuchy, hulali sobie w najlepsze gdyby na turniejach, niebacząc na przestrogę doświadczeńszych. Z Polaków przybyła tylko garstka, dawni stronnicy Zygmunta, między nimi Ścibora Mościca syn Ścibor, prawdopodobnie dziedzic dóbr wysłużonych na dworze Elżbiety starszej.

R. 1394 — w marcu, Ścibor Ściborzyc był łucznikiem króla Jagiełły i na kuszę wraz z przyrządami do niej, otrzymał 2 grzywnie. Miał on własnych flecistów, czyli raczej otrocy jego służebni grywali na fletach. Musieli zaś nie źle grać, skoro od przygrywania księżętom pokrewnym i gościom dworskim po gospodach, wyplacono im z skarbu królewskiego 6 grzywien, a królowa na odjeźdźnym do Wielkopolski, kazała im dać 2 grzywnie. A byli tam goście nie lada, przywykli do gędźby nie lada: była Ziemowitowa księżna mazowiecka z flecistami własnymi, był margrabia morawski — a królewscy fleciści i trębacze także rozumieli rzemiosło swoje. W owe czasy tak zwanej rytterskości (*chevalerie*), której powszednią szkołą były dworskie turnieje

hulackie, gędziebne i miłosne, każdego rycerza możniejszego w służbie swej miewał grajków, co mu przygrywali walce i miłostkom. Obozy też ówczesne były niezmiernie hałaśliwe i hulaszce.

Takim też był i obóz zbiorowego wojska krzyżowego na Turki, gdzie gospodarzył hulaszczy Zygmunt, pocieszając się po stracie żony Maryi — a fleciści polscy Ścibora pewno tam nie popróznowali, skoro panowie rycerze byli pewnymi, że Bajazet nawet nie będzie śmiał na nich uderzyć.

Turnieje, gonitwy i igrzyska odbywały się tam bezustannie, bo rycerze całej Europy chodzili o lepsze, a wszystko pod herbem i znakiem ściśle wedle zakonu herbowości francuskiej. Zygmunt sam kruszył kopije, radując się sławie turniejowej. Tam też wśród igrzysk uczył się heraldyki, pojmując potęgę jej jako podniecie sławy w umysłach rozbujających.

Od tegoż obozu można też datować ustalenie herbowości na Węgrzech i w Niemczech wschodnich. Zygmunt umiał się nią posługiwać.

Lecz hulatyka lekkomyślna przeminęła prędko! Pod Nikopolis walcząc zawzięcie, porażone zastępy chrześcijańskie.

Najdzielniejsi polegli, drudzy popadli niewoli, aby marnie zginąć: bo Bajazet rozjuszony oporem i stratą swych wojowników, kazał zabić 10,000 jeńców. Mało kto uszedł! — Zygmunt byłby też popadł wspólnej niedoli, gdyby nie 2 czółna wynalezione na Dunaju. Herman hrabia cylijski z burgrabią norymberskim samowtór przywieśli i wsadzili go do czółna razem z arcybiskupem Granu i bratem jego Kaniszą; sami zaś z palatynem Garą i Wielkim Mistrzem Johannitów wsiedli do drugiego. Przy Zygmuncie do ostatniej chwili jako straż przyboczna stała garstka Polaków. Ścibor Ściborzyc mąż słynący z siły i odwagi, a do tego naddunajeckie dziecko, niezawodnie od Zygmunta i arcybiskupa lepiej umiał się obejść z czółnem: więc ocalając go, ocalił i siebie samowtór z Tomaszem Kalskim. Drugich nie pomieściło czółno, a gdy obok płynąc ręką się chcieli trzymać: obcinano im ręce krom litości! ocalając siebie. Więc wszyscy wyginęli! tylko Świętosław Scenia (z Cenia? z Czemia?? Czeński??? Czyński???) herbn Łada Sieradzanin, w zbroi jako był, przepłynął Dunaj.

Zygmunt przed wojną jeszcze z Jadry galerę wysłał do ujścia Dunaju na wszelki wypadek. Bojąc się wracać ziemią, by nie paść w ręce Turków, wysłał do Węgier Jana Garę z Mikołajem Kaniszą na wielkorządy; sam zaś czółnem onem podpłynął ku galerze, aby morzem na Konstantynopol wracać do Dalmacyi.

R. 1397.—27 lutego wysiadając w Jadrze dalmackiej dowiedział się, że Madziary powołują na tron króla neapolitańskiego. Na czele stało dawne stronnictwo kroackie z arcybiskupem jadrzańskim. Rozgniewany nakazał zagrabić dobra nieżyczliwych Dalmatów. Pochód do Budy nie był bez przeszkód, staczano boje, zdobywano zamki. Dobra zagrabione rozdał Hermanowi Cylijskiemu i Ściborowi.

R. 1398 stwierdził Ściborowi wszystkie darowizny dawniejsze. A było ich 25 miast, miasteczek, siól i zamków, z bardzo obszernemi dobrami. Dodał do tego 20 miast, wsiów i zamków na Spiżu i Orawie, a między temi: Podegrodzie spiskie, Orawę, Holicę, Bystrzycę i nadnitrzański Galicz.

Przypuściwszy, że niektóre z tych dóbr ojciec już jego Ścibor Moście otrzymał od Ludwika i Elżbiety za wierne służby, mianowicie, za ono niezyskane starostwo kujawskie (roku 1383); zawsze trzeba przypuścić niezwykle usługi Zygmunto wi wyświadczone przed tymże rokiem 1398. Prawdopodobnie wliczono w nie i ono obcinanie rąk chwytających się czółna w Dunaju pod Nikopolis. Polska drużyna Ściborowa wyginęła tam marnie tonąc z obciętemi pałey, a widząc na czółnie Zygmunta i Ścibora, niezawodnie do nich się garnęła. Owi fleciści Ściborowi pewno nieopuszczali pana swego.... Tak sowita nagroda prócz wdzięczności za poświęcenie się była prawdopodobnie i za poświęcenie braci polskiej i usług wiernych!.... a zadatkem na późniejsze poświęcenie polskiej ojczyzny i sądeckiej ojcowizny! To pewna, że dotąd Ścibor Ściborzyc umarł dla Polski, a sercem zrół się z hojnym Zygmuntem.

Zapowiedziany sejm węgierski zjechał się do Udwarhely, a z podziwem wszystkich przybył i wojewoda Siedmiogrodu Szczepan Lacki — największy Zygmunta przeciwnik. Porwany śród posiedzenia i święty natychmiast tak niespodzianie, że go przyjaciele niezdolali odbić. Przerażeni rozjechali się pomstując.

Ścibor Ściborzyc nie był obcym tej sprawie.

Zygmunt uradowany pozbyciem się wroga, pospieszył do Polski— dla rozerwania się po tylu kłopotach.

W Krakowie niespodziewanego przyjmowano z wielką radością— przynajmniej z strony Jagielly pokornego, który pamiętał, że jest przybyszem w grono królów chrześcijańskich. Zygmunt wierny swej krewkości zapomniał o Maryi, zapomniał o strasznej klęsce nikopolskiej, niepomyślał o świętem ścieżciu wojewody siedmiogrodzkiego, a pamiętał tylko o zabawach i turniejach w obozie poległych dzielnych, lecz lekko-myślnych Francuzów. Całą nauką pozostała mu biegłość turniejowa, której go nauczyli szwalery francuzcy. Nią pragnął się popisać. Więc Jagiello zapowiedział igrzyska wojenne, wyznaczając nagrody zwycięzcom. Chępliwy Zygmunt bawiąc się w ryttera, stanął do popisu i lamiał włócznicę z innymi wojownikami— czego nie czynił na pobożowiskach ni wprzód ni potem. Nasyciwszy próżność swoją, odarowany i obdarzając, wesół wracał w tłumie licznej zbrojnej drużyny dworskiej.

Jadwiga nie oglądała go więcej!—

Brat Zygmuntów Waclaw— ten znowu był pijakiem nalogowym, o sprawy państwa zgola niedbały. Oba naprzykrzyli się narodom. Przyszło do tego, że Waclawowi odebrano cesarstwo; Zygmunt zawezwany w pomoc, pośpieszył do Czech bezno i dworno, pomocy nie użyzył, a wracając ciemno i łupieżstwem dworu swego tak do żywego doskwirezył Madziarom, że postanowili pozbyć się go, przypominając sobie, ilu on do nich kazał marnie pozabijać. Więc naśladowując sposób jego, wpośród narad (30 kwietnia r. 1401) pochwycili go: targając za brodę i włosy wymawiali mu krew przelaną, a w końcu do więzienia ścisłego dali braciom Gara, których ojciec w obronie królowej Elżbiety zginął od zasadzki Zygmuntowej. Zawieziono go do zamku Sziklosz, kędy wsadzon w głąb więzy. Wół roku tam przejęczał wyrzekając niedoli swej, i byłby może zmarł, gdyby nie wierny jego Ścibor z Hermanem Cyllskim.

Ścibor nie tracąc chwili, zbierał wojsko na pograniczu polsko-orawskim, a nie jeden dawny stronnik Zygmuntów pośpieszył doń z Polski. Niebawem ruszył w pole, zdobył Nitę, a dobywając Surania otrzymał ranę. Obaj margrabiowie mo-

rawsey ruszyli też ku Węgrom, ale jako nieodrodne Luksemburgi biorąc co się da, najprzód zajęli Ściborowe zamki: Skoczawę, Krupę i Krakowian. Więc i z nimi musiał walczyć, a odbijając twierdze swe, powtórnie ranion od Morawian, którzy potem zdłżyli Preszburg. Zwycięstwa Ściborowe zatrwożyły Garów. Więc Herman Cylijski, który miał Garwnę za żonę, przedstawił im niebezpieczeństwo przegranej, i nosząc wodę na swój mlynek, rozpoczął układy. Zygmunt skruszony trwogą śmiertelną przystał na wszystkie żądania: Garom obiecał przebaczenie zupełne i koronne dostojęństwa; Cyllemu zaś przyrzekł: ożenić się z córką jego Barbarą.

Podczas tego zatrwożeni przeciwnicy Zygmunta — 11 Czerwca 1401 — zjechali się do Topolezan, gdzie uradzili bezwzględnie wybierać króla innego. Między wicecjacyimi była i szlachta spiska i szaroska, mianowicie dziedzice Fryczki nadgranicznej ($\frac{1}{2}$ mili za Tyliczem) i Lubowli, dawni przyjaciele Ludwika i rodziny jego. Zwrócono oczy na Jagiellę męża Jadwigi, wysłano doń posły zapraszające na królestwo Węgier. Hrabio wie Cylli niezasypiali jednak sprawy. Podczas gdy Herman układając się z Garami, swatał młodą swą córkę Basię; brat jego Wilhelm, zięć pośmiertny Kaźmierza Wielkiego, córkę swą Annę wydając za owdowiałego Jagiellę, nakłaniał go do niesienia pomocy Zygmunтови. Nicie trudno odgadnąć, że z jednej strony wspierano te zabiegi, z drugiej przeszkadzano im.

Wewnętrzna walka węgierska obudziła uspokojone stronnictwa polskie: jedni chcieli wspomagać Zygmunta, drudzy księcia Durazzo, krewnego ukochanęj Jadwigi. Podczas gdy rytterowicze naddunajeccy z Zawiszą Czarnym wybierali się do Zygmunta, szlachta nie lubiąca Niemców, łączyła się z pogranicznymi Madziary, drużyną panów Frycowskich, Lubowlańskich itd. spiesząc do obozu włoskiego, do walki z niemilym Zygmuntem i nienawidzonym jego sługą Ściborem, któremu pamiętano nikopolskie obcinanie paleów — a może i zazdroszczono ogromu dóbr nabytych wojenno. Rozdziwienie zdań wpływało na postanowienie króla, który się nie mógł namyślić.

Jagiello ruszył z wojskiem ku pograniczu — lecz podobno za późno — bo Zygmunt już był wolnym Co Jagiello zamie

rzal, czy uwolnić Zygmunta, czy Węgry dla siebie pozyskać: trudno osądzić. Zygmunt wynagradzając Garów, o pierwsze najwyraźniej pomawia Jagiellę, którego zaś najuroczyściej odprzysięgał się zamiaru tego. Późniejsza powolność dla Zygmunta, posuwana aż do słabości porażającej, stwierdza za- nadto rzetelność odpierań Jagielly. Wspieranie zaś Zygmunta było tylko zadatkiem późniejszej obludy i chytrności.

Sprzysiężona zaś szlachta do końca walczyła z Zygmuntem, popierając Ladysława Durazzo króla neapolitańskiego. Niosąc relikwie świętych, poprzedzali chorągiew jego zwy- ciężką pustosząc dobra przeciwników, i nieoparli się aż w Ra- bie. Panowie Frycowscy i Lubowlańscy, pewno nie sami z po- granicza polskiego, czynny brali udział. W Rabie koronował się Ladysław Durazzo. Zygmunt w obawie wielkiej umknął do Czech. Leez Ścibor czuwał nad nim. Zebrane wojsko Du- najem splawił pod Rab, który zdobył ciężkim bojem. Ude- rzył na obóz włoski, rozbił i pędził ku Dalmaeyi, zajął Budę; a gdy Zygmunt z Czechy nadeiagnął pod Gran, przyłączył się Ścibor i pierwszy stanął na murach zdobytej twierdzy. Zygmunt zagrabił Fryczkę i 1403 nadal ją swym wiernym Szaryskiemu i Hertkneczowi. (*Dipl. saros. Wagneri*).

Tu wypada odnieść wpływy Zawiszy z Garbowa, który prośbą u Zygmunta wyjednał łaskę imanym Polakom, stron- nikom Durazzege—o ezem niżej.

Przywilej (LXXIV) — 1399 Biecz — przedmieszczenie.

— Władysław król polski itd.

— Dla zasług wierności statecznej i stateczności nieska- lanój, przez którą mieszczanie i obywatele miasta naszego Biecza w obec wysokości naszej wielkie sobie pozyskali wzglę- dy; aby też i nadal wzmagając się w wierną gorliwość, wier- niej i skorzej nam usłużyli: z tego względu pragnąc wspo- módz ich biedę a polepszyć dolą rzezonego naszego miasta Biecza;—

— Dajemy i zezwalamy niniejszém: zupełną i wszelaką władzę nad wszemi, wraz i każdym z osobna z obywateli i przedmieszczen wszystkich ogółem, którzy zamieszkali przed mieściami rzezonego miasta Biecza.

Przedmieszczenie więc i komornicy przedmieścia w Bie- czu na żądanie i rozkaz rzezonych mieszczan, pod których

opieką żyją, — ku uzbrojeniu i obronie rzezonego miasta Biecza do napraw i robót obowiązani są stawać, ilekroć tego będzie potrzeba.

— Z wyjątkiem czynszu i praw naszych królewskich. Który ten czynsz od tych przedmieszczan w zwykły sposób pobierany, sobie i skarbowi naszemu na pożytek zachowujemy.

— Przykazujemy więc! wam wszystkim przedmieszczanom Biecza niniejszym rozkazem królewskim: abyście wspomnianym mieszczanom robili i onych słuchali. Krom czynszów i praw naszych królewskich.

— Dan w Szabnie (*Żabno?*) w wiliją św. Marcina r. p. 1399.

— Niniejsze nadanie trwać ma tylko według naszego upodobania.

— Na przedstawienie księdza Mikołaja Kurowskiego bisk. włodzisławskiego.

Tegoż roku Chebda z Rożnowa miał wystawić klasztor na górze, kędy w pustelni przebywał święty Just — tuż nad Tęgoborzą. Chebdowie dziedziczyli też Tropie z pustelnią św. Swierada.

— *Przywilej (LXXV)*—Rok 1402.—Kamionka więc sprzedana miastu N. Sącz—wyjęta z pod prawa ziemskiego—uwolniona od służebnictw koronnych.

— W imię pańskie, Amen. . . My Władysław król polski. . . oznajmiamy wszem: .

— Wobec nas stanąwszy Mikołaj Omelto (*Omeltho*) . . . za poradą swych przyjaciół,

— Więc swą Kamionkę koło miasta Sącza położoną, jako w miedzach i stykach swoich wzdłuż, szerz i na okół z dawien dawna jest odtieczona, z wszystkimi i poszczególnymi pożytkami, zyskami, dochodami, czynszami, rolami, łakami, polami, pastwiskami, bloniami, lasami, gajami, tarniskami, dąbrowami, chrostami, z łowiectwem, ptasznictwem, z rzekami, brzegami, sadzawkami, rybolowstwem, stawami, moczarami, bareiami, wodami i ich prądami,

— Opatrzny mieszczanom sądeckim za 250 grzywien groszy pragskich liczby polskiej, po 48 groszy licząc, słusznie, dowodnie i sprawiedliwie sprzedał i wobec nas zdał ku wiecznemu dzierżeniu, użytkowaniu i spokojnemu posiadaniu.

— Chcąc zaś obfitszą laskawość okazać, onychże mieszczan sądeckich i miasto ich: wieś wspomnianą Kamionkę do własności miejskiej i mieszczkańskiej przywodząc i przyłączając, przywłaszczając, wcielając i przywiczując, uwalniamy i wyjmujemy z pod prawa ziemskiego i wszelkich służebnictw nam przynależnych.

— Uchwalamy więc niniejszem: że wieś ona przez nas zupełnie uwolniona i wyjęta, odtąd nie ma płacić więcej nic prócz poboru i składki zwanej Szoss (*schiessen*—*zuschiessen*—*zusamenschissen*: słowa niemieckie oznaczają = składać, dokładać, zbierać) o zwykłym czasie, zarówno z miastem samem.

— Rzeczona wieś Kamionkę z mieszkańcami jej wieczyście uwalniamy i wyjmujemy z pod sądownictwa i władzy wszech królestwa naszego: wojewodów, kasztelanów, sędziów, podsejdków i jakichbądź urzędników z ich woźnymi. Przed żadnym z nich nie mają zgola ani odpowiadać, ani płacić winy, czy to w sprawach wielkich czy małych, o cudzołóstwo, kradzież, zakrwawienie, zabójstwo, pożogę, okaleczenie, ani o żadną zbrodnię ciężką:

— Tylko przed wójtem sądeckim, temsamem prawem teutońskim, którego używają mieszczanie i obywatele sądeckcy, kmiccie i obywatele rzeczonyj wsi odpowiadać mają wnoszącym żalobę na się. Jako tego żąda i wymaga onoż prawo teutońskie we wszystkich swych oddziałach, wyrokach, częścicach i zastrzeżeniach.

— Zawsze jednak: nie ubliżając w niczem prawom naszym królewskim.

— Dla świadectwa pisaniu niniejszemu przyciskamy pieczęć naszą.

— Dan w Bieczu, w przedednie Wszystkich Świętych r. 1402.

— W obec wielbnych księży, Piotra bisk. krak.; także dzielnych i męźnych: Jana Tęczyńskiego kaszt. krak., Jana Ligęzy łączyckiego, Jakuba Koniecpolskiego sieradzkiego, wojewodów; Mikołaja Michałowskiego kaszt. wojnickiego, Gniewosza Dalewickiego podkomorzego krak. i wielu innych wiarogodnych.

— Prze ręce wielbnego Mikołaja arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Z pieczęcią wielką koronną.

(Oryginał w Arch. miasta Now. Sącza.)

Przywilej (LXXVI) — R. 1403 — Nowy Sącz — gierała
zniesiona.

— W imię pańskie, Amen....

— Władysław z bożej łaski król polski, wielkie książe li
tewskie....

— Bacząc zasługi wierne, stale i ucziwe....

— Chcąc ich za to wynagrodzić, równając z mieszczany
krakowskiemi co do praw i wolności; — obdarzamy ich niniejszemu
spisanem pierwszeństwem (*praeogativa*) w zawieraniu godów
małżeńskich — niniejszem uchwalając ostatecznie:

— Po śmierci żony któregobądź mieszczanina sądeckiego,
sprzęt wszelaki należący ma nie komu innemu, jeno mężowi
i dzieciom płci obojga. Na nich ma spadać z wyłączeniem
wszech krewniaków.

— Gdyby zaś dzieci nie było: ówdy sprzęt wszelaki wnie-
siony mężowi przez żonę, albo też pozostalki onegoż, mają spaść
na siostrę zmarłej lub jej krewną wprost najbliższą.

— Gdyby zaś mąż pochowałszy żonę pierwszą i drugą,
ożenił się z trzecią i ona umarła: — wówczas sprzęt wszelki
z niemiecka Geradą zwan, nabyty za życia od strony obojej,
nie ma przypaść nikomu, jeno wdowic samej, krom wszelkiej
sprzeczki.

— Któreto prawa wyżej wyrażone wieczyście nadajemy one-
mu miastu Sączowi.

— Dla świadectwa pismu niniejszemu przyciskamy pie-
częć naszą.

— Dan w Krakowie, we czwartek przed Niedzielą suchą
(3 lutego) r. p. 1403.

— W obec szlachetnych (*validis strenuisqve*): Jana Tęczyń-
skiego kaszt. krak.; Jana Tarnowskiego krak., Sędziwoja
Swidwy poznań., Piotra Kmity sandom., Sędziwoja Szubiń-
skiego kalisk., Jana Ligęzy łączyc. i Jana Koniecpolskiego
sieradzkiego, wojewodów. Prócz innych wiarogodnych wielu.

— Przec ręce wielebn. księdza Mik. Kurowskiego arcybis.
gnicznińskiego. (Pieczęć koronna mała.)

(Oryginał w Arch. Now. Sącz.)

Dyploma (LXXVII)—R. 1403—Paweł Długi (*Paulus Longus*)—wójt Treutil.

My Mikołaj Treutil wójt Sącza-nowego — Piotr Gering, Jan Bonnestetter, Mikołaj rybak, Harnut i Michał rzeźnicy, Jan Froling, ławnicy

— Obwieszczamy wszech komu należy: Że w obce nas do sądu gajnego stanąwszy opatrzny Kuter, zdrów na ciele i umyśle,— chcąc raczej uprzędzić śmierć, niżeli być uprzędzon: więc po swej śmierci, wszystkie swe dobra ruchome i nieruchome wraz z sprzętą domowemi, nie nie wyjąwszy— zdał zaencj pani sławetnej swej małżonce z wolnością zarządu i wyzbycia wedle zyskowności.

— Pani Halusia zaś podobne zrzeczenie się uczyniła mu wzajemnie, rozumie się.

— Po śmierci zaś obojga, ówczesni panowie rajcy sądecy będą mieli władzę z dóbr onych pozostałych 150 grzywien wraz z domem w zupełności dać i wręczyć Stanisławowi synowi córki ich Katarzyny, skoro dojdzie lat rozumu i będzie mógł użyć, albo będzie miał już potomstwo.

— Gdyby zaś Stanisław rzezonny zmarł wprzod nim dojdzie lat rozumu i nabędzie potomstwa: wówczas przeznacza i przekazuje 50 grzywien kościołowi św. Małgorzaty, 50 grzywien klasztorowi Panny Maryi, także też 50 grzywien szpitalowi — z onych 150ciu grzywien.

— Reszta zaś dóbr pozostałych wraz z domem rzezonym ma przypaść najbliższym obojga krewnym równym działem.

— Na ostatek:—Gdyby Paweł Długi (*Paulus Longus*), ojciec Stanisława wyrażonego chciał się wwięzować w one 150 grzywien, przed dorośnięciem tegoż: wówczas panowie rajce nie mają na to przyzwolić.

— Dla której rzeczy wyjaśnienia uchwaliliśmy przyłożyć pieczęć naszą ławniczą.

— Dan (*f. 4. p. D. Quasi modo*) 21go kwietnia r. p. 1403.

— Gdyby zaś Paweł Długi złożył ubezpieczenie dostateczne, wówczas panowie rajce krom wszelkiej sprzeczki powinni Pawłowi dać 150 grzywien. (Oryg. w Arch. Now. Sącz.)

Longus=Longinus, Długi=Długosz, często później w Sądecyźnie przychodzące nazwiska, będą mianem pokolenia tegoż Pawła.

6 Słupecki Grot na Czorstynie.

Długosz jest źródłem opowiadań o Grocie.

„.... Dwiekozy— wieś, której nadanie i zarząd na teraz (1470) należy do Zbigniewa Oleśnickiego herbu Dębno podkanclerzego koronnego polskiego.... Leży nad rzeką Łukawą w parafii kościoła Góry....“

„Rzeczona wieś dotyka wsi Słupczy, której dziedzie Łukasz i Piotr Grot Rawiez usilnie ją spustoszył w miedzach jej i wielce ścieśnił. Szlachciec też zacny.... Ossoliński Toporezyk kasztelan wiślicki— dopiero co poczciwej owezarni wsi rzeczony przynależny (syn bowiem jego Jan właśnie otrzymał był oną prebendę).—zabit niesłusznie od wspomnionego Grota Słupeckiego we dworze wsi Dwiekozy. O którą zbrodnię tenże Grot przez wiele lat był wygnańcem z Polski, a zamek jego Konary zburzon.“

(Lib. benef. I.)

Dalej prawi:

„.... Grot Słupecki Rawiez dla zabójstwa Jana Ossolińskiego kaszt. wiśl. Toporezyka, popełnionego przy rozgraniczeniu wsi kościoła sandomirskiego Dwiekozy; także Jan Rogala kasztelan kujawski (włodzisławski) h. Rogala dla swych zaburzeń z Królestwa Polskiego wywołani i wygnani, z zamku w Morawii: Schowsten (*ex castro Moraviae Schowsten*), kędy naszli przytułek, wielokrotnie napastowali Królestwo Polskie, mając i zawłócząc na zamek rzeczony szlachtę, kupcy i poddane polskie. Czego nie mogąc przenieść król polski Władysław, skoro skargi jego zanesione do Jodoka margrabi morawskiego nie odniosły skutku pożądanego, dworskie tylko swe wojsko wysławszy do Moraw, rzeczony zamek Schowsten (sic!) po silnej napaści zdobył i spalił, a Rogalę Jana kasztelana kujawskiego, wroga i wygnańca koronnego, wraz z wszem towarzystwem imawszy przywiódł do Polski. Tu po długoletniem więzieniu w dybach, wypuszczon za wstawieniem się szlachcica Zawiszy Czarnego z Garbowa, tego samego co na Węgrach próżby swemi kilku jeńców Polaków uwolnił. Na pomszczenie zaś występku Grota Słupeckiego zbiegłego (król) wszystkie jego dobra ruchome i nieruchome zabrał na skarb, samego skazując na wieczne wygnanie. Zamek jego Konary w sandomirskiej ziemi, na skale stojący, król Władysław wojskiem zdo-

bywszy, kazał wielokrotnie podkopać i zburzyć; dla ukarania rze-
czonego Grota zakazując wnoszenia onegoż kiedykolwiek, krom
szczególnego czwolenia jego lub następców jego królów pols-
kich. Rzeczony albowiem Grot Jędrzeja Nekandę zwanego Zbroż-
kiem, Toporeczyka, w własnym jego dworze w Sicciechowicach,
i szlachetnego Piotra Zborowskiego Jastrzębezyka w dworze
własnym w Zborowie, imal i uprowadził na zamek Schowsten;
którzy uwolnieni po zdobyciu zamku. Srodze oni się też przy-
czyniali do spustoszenia Królestwa Polskiego, do rozboju i obie-
rzy kupców po czestach publicznych, przyczem się zdarzały
częste imania i zabójstwa.“

W końcu:

„.... Grot Słupecki—ojciec Łukasza—dla zbrodni mę-
zobójstwa (w najeździe bowiem rozmyslnym i usilnym wsi Dwie-
kozy, dóbr prebendy sandomirskiej, której wsi pola Grot sobie
przywłaszczał, w obrębie teje wsi Dwiekozy zabił szlacheica
znamienitego Jana Ossolińskiego Toporeczyka, kasztelana wiślic-
kiego, który mu bronił w imię i zastępstwie syna swego Jana
teje prebendy kanonika)— za to i dla innych zbrodni przeciw
Koronie i ojczyźnie popehionych wywołan; zamek zaś jego Ko-
nary od króla zdobyty i zburzony.“

Do rozjaśnienia opowiadań tych wypada zauważać:

1. Że Schowsten będzie mylnie przepisaniem Schorsten.
2. Że pod ówczas właśnie margrabiowie morawscy wo-
jowali Węgry północne t. j. Orawę, Liptow, Spiż... Mógł
więc Słupecki zajawszy Czorstyn, tulić się pod ich opiekę,
dopokąd król polski nie zagroził wojną... Poczem odmówili
mu pomocy i zdobyto Czorstyn.

3. Schofsztyna żadnego nie było na Morawach...

4. Do Moraw samych wojsko polskie musiałoby dążyć
przez Szląsk lub Węgry, co przypuścić trudno.

5. Kromer wymienia wyraźnie: Czorstyn.

Dyploma (LXXVIII) — R. 1404 — Czerwony klasztor (Le-
chnica) — Czorstyn — spory.

— Jan z Tęczyna kasztelan i starosta krakowski ob-
wieszczamy:

— Z wyraźnego polecenia Władysława z łaski Boga
króla polskiego, skończyliśmy, orzekli i sądowo zawyrokowali

spory, kłótnie i najazdy wszczęte od dawna pomiędzy Czorstynem zamkiem i przyległościami z strony jednej, a klasztorem oo. Kartuzów Lechnią w dolinie św. Antoniego z strony drugiej,

— Względem rzeki Dunajca, po prostu, o lasy, krzaki i łąki naddunajeckie; a to w sposób następujący:

— Zamek Czorstyn i sprawce jego kaźdocześni mają posiadać Dunajec rzekę do połowy....

— Klasztor zaś połowę rzeki z krzakami, lasami i łąkami przyległemi....

— Gdziekolwiek zaś Dunajec i kędykolwiek zmieni bieg swój, cokolwiek przez jego przepływ przybędzie, czy to zamkowi Czorstynowi, czy klasztorowi, wszystko to zostanie zamkowi lub klasztorowi—wedle obyczaju ziemskiego i koronnego w Polsce z dawien dawna zachowywanego i prawem utrzymywanego.

— W Krakowie, we Czwartek po Niebowzięciu M. Boskiej r. p. 1404.

— W obec x. Mikołaja podkanclerzego, Bogoty Pisarskiego chorążego, Tomasza sędziego, Dobiesława podsędka krak. i Jana z Szczekocina starosty sandomirskiego.

(Wagner: *Analceta Scepusii*....)

Przywilej (LXXIX)—R. 1405—Cło na opatrzenie murów i wież miasta Nowego Sącza.

— Władysław z bożej łaski król polski.... Wszem w obec....

— Pragnąc polepszyć byt miasta naszego Sącza, i zapobiedz niedostateczności i zwałiskom murów, wież i okopów; aby mieszczanie i mieszkające miasta pod szczęśliwem naszym panowaniem mogli zamożniej żyć, i tem chętniejszymi być ku naszej usłudze:

— Zupełnością władzy naszej królewskiej, tymże mieszczanom i mieszkającym sądeckim, ku używaniu radosnemu, nadajemy to pierwszeństwo wieczyste:— Że będą mogli z wszelką kupią i rzeczami swemi przejeżdżać przez miasto nasze Czehów zupełnie wolno, bez opłaty cel tamecznych, ilekroć razy im się zdarzy i będzie potrzebnem.

— W ten jednak sposób: że cła, które mieli opłacać celnikom czechowskim, całe i istotnie wypłacą rajcom sądeckim. Którzy rajcowie pobór tych cel od mieszczan sądeckich w Czeho-

wie przynależnych, mają wpisywać w osobne rejestra, gwoli zdawaniu liczby dokładnej z poborów sądeckich. Mają je zbierać do skarbu miejskiego i rzetelnie każdego roku wydawać na utwierdzenie miasta, naprawę zwałisk i zepsowań. Wraz z pieniędzmi ich własnymi, które nakładają na utwierdzenie miasta swego całą się mocą zobowiązali waszej wielmożności.

— Przykazujemy więc usilnie wam dzierzawcom cel czchowski, abyście mieszczany i mieszkańcy sądeckie w żaden sposób nie ważyli się napędzać do jakowej opłaty celnej wam przypadającej. Macie tylko w spis zaciągnąć owe opłaty — i onych zachować przy wolności od nas uzyskanej: dopokąd od nas nie otrzymacie innego rozkazu.

— Dla świadectwa pismu niniejszemu przyłożona pieczęć nasza.

— Dan w Nicpołomicach, (*f. 2. p. D. Reminiscre*) 16go lutego, r. p. 1405. (Original w Arch. Now. Sącza.)

Przywilej (LXXX)—R. 1409—Falkowa soltystwo.

W imię pańskie, Amen.... Ja Mikołaj Treutel (*wymawia się: Traitel*) dziedziczny wójt miasta Nowego Sącza, treścią pisma niniejszego obwieszczam kogo należy, wszech w obec i w przyszłości:

— Jako za zgodą i wolą zupełną Katarzyny małżonki mojej wspomnianej, Kachny i Mikołaja dzieci moich serdecznie ukochanych,

— Soltystwo we wsi mej nazwanej Falkowa, w powiecie sądeckim, skromnemu panu Janowi zwanemu Kwiccisty (*Kwiccist*) włodarzowi sądeckiemu za 26 grzywne szerokich groszy liczby polskiej—po 48 na grzywnę licząc—słusznie i dowodnie sprzedałem i oddałem na wieczność, z wszelkimi zyskami, czynszami, pożytkami, rolami, łakami lasami wodami... i przyległościami, soltystwu onemu jakkolwiek przynależnymi w dawnych miedzach;

— Do czego przydaję sadzawkę, na której będzie mógł postawić młyn. Gdyby zaś na niej nie mógł młyna stawiać, wolno mu go postawić wedle sadzawki mojej lub gdziekolwiek mu się to nada w dziedzictwie mojem.

— W młynie tem powinni będą nleć wszysecy moi i potomstwa mojego kmiecie z Jannicy i Karionki,

— Przydaję też soltystwu onemu mocą niniejszego pisma dwa lany, karczinę, mlewo wolne, szósty szeląg czynszu, a trzeci od sądownictwa, krawca, szewca, kowala, rybaka, rzeźnika i wszelakie zyski, które będzie mógł wydobyć—krom szkody mojej i króla Jegomości.

— Tak więc wspomniony wódarz z dziedzicami swymi prawymi rzeczono soltystwo falkowskie posiadzie, prawem teutońskim magdeburgskim dzierząc, używając, zarządzając, wóldarząc, a nawet osiedlając.

— Każdy zaś kmiec, chcąc osiąść, ma placić—po staremu—z morga (*de manso*) każdego 8 szkojców corocznie na św. Marcin.

— Dziesięciny zaś biskupiej rzeczony soltys z każdego łanu własnego da po 8 groszy rocznie: tak, jako soltysi wsiów okolicznych wójtom sądeckim należnych, dawać są obwykli.

— Tenże wódarz z dziećmi swemi i potomkami prawnymi, soltystwo ono z wszelkimi pożytkami . . . zadzierzy i posiadzie wieczyście w spokoju. Także wedle upodobania zamieni, zastawi, sprzeda jako tylko i komu zechce—zawsze jednak za mojem zezwoleniem osobliwem.

— Z strony zaś wyprawy wojennej, wraz wliczywszy wszelkie podarki i szkody, nię więcej nad półgrzywnie roczne soltys on będzie powinien mnie dać lub potomstwu memu, krom wszelkiej przekory. A oddawszy swoje półgrzywnie, nie powinien nie nikomu czynić.

— Lecz kmiecie tejże wsi—obyczajem drugich wsi sąsiedzkich okolicznych—w trzy coroczne sądy gajne mają zastawić obiady dla mnie. Którym to sądom przewodniczyć będę sam, albo naumysłny mój ku temu porucznik.

— Dla tem łatwiejszego zaś osiedlenia, kmiecie i wszeley mieszkańce tej wsi—na mocy przywileju królewskiego, a zarazem i niniejszego pisma—wolni będą od sądownictwa wszego: sędziów, podsędków i wszelkich urzędników. Zapozwani przed któregokolwiek z nich, nie mają odpowiadać, ani wiu placić, bądźli w sprawach wielkich, jako i małych: cudzolostwa, kradzieży, okrwawienia, zabójstwa, pożogi, okaleczenia i wszech,

— Kmiecie i mieszkańce zapozwani, tylko przed swym soltysem każdócześnie powinni odpowiadać; soltys zaś tylko przed powiatowym sądem soltysim (*in iudicio prorinciali scul-*

letorum), i to nie inaczej, jak rzeczonem prawem swem magdeburskiem.

— W sprawach zaś tak zbrodniczych, jak gardlanych wyż wyrażonych, wspomnionemu soltysowi panu Janowi z Turzy wielkiej, włodarzowi wymienionemu, nadaję pełną i wszelaką władzę sądenia wedle prawa magdeburskiego.

— Dla świadectwa pismu niniejszemu przykładam pieczęć moją.

— Dan w Nowym Sączu, (*f. 2. p. f. S. Luciae*) 14-go grudnia, r. p. 1409.

— W obce opatrznych i rozważnych mężów: Tomasza Fornagła rajey, pana Stanisława Gamrata dziedzica Trzcienicy i starosty, pana Wojszyca (*Wojshat*) dziedzica Lutowicy, Jerzego Szrama, Stanisława pisarza, Jana Szonszozet, Jakóba rybaka, współnieszczan sądeckich i innych wiarogodnych świadków zwolanych naumyślnie.

(Oryg. w Arch. Now. Sącza.)

Od tego Kwiccistego = Kwiccisza prawdopodobnie pochodzi wieś Kwicciszowa tuż pod Nowym Sączem.

XII.

ZYGMUNT I KRZYŻACY W OBEC POLSZCZY.

1. Polacy w służbie Zygmuntovej — Ścibor — Zawisze — Rożen — Jagiełło z Witoldem w Nowym Sączu — rada wojenna.

Ścibor Ściborzyc umocnił Zygmunta na tronie węgierskim. Sprzątając przeciwniki króla, wehodził w posiadanie ich dóbr i dostojenstw. Po świętym Stefanie Lackim otrzymał województwo, a po zwyciężonej orawskiej szlachcie dobra nad Wagą. Pisał się wojewodą Siedmiogrodu, panem wszej Wagi. Odgłos sławy, dostojności i bogactw jego, nęcił dawną jego bracią polską, mianowicie rytterowiczów naddunajeckich; ale i zbiegowie koronni przypytywali się do możnego krajana, wraz z ludźmi pragnącymi orężem dobić się szczęścia podobnego. Obok rytterów błędnych całej Europy, pod chorągwią Zygmunta walczyli i oni. A roku 1406, gdy Zigmunt z nich ustanawiał „zakon (świecki) rytterów smoka zdeptanego“ — rytterowicze sądecy niezawodnie wraz z swymi pokrewnymi z Rzeszy niemieckiej — składali śluby rytterskie, kłęcząc u nóg Zygmunta.

R. 1408. — W ciężkim podboju Bosnii, o pierwszą ubiegali się Polacy wymienieni przez Długosza: Zawisza Czarny z Rożnowa (snać nadanego po ucieczce Rożna Sulisława roku

1387) z bratem Janem Farurejem Garbowskiem, Sulimeczyko-
wie; Zawisza Oleśnicki herbu Dębno (ojciec kardynała Zbi-
gniewa) walczył obok szwagra swego rzeczonogo Rożna Su-
lisława; Domrat Grzymała z Kobyłanki (późniejszy kaszt.
biecki) obok Skarbka Habdanka Górskiego — i onegoż szwa-
gra Jana Plomiczyka zwanego „krwawym djablem wene-
ckim“ groźnego sędzi kapturowego w Poznaniu r. 1383 —
tamże od Jagielly uwieczonogo i z więzienia wyłamanego
przez wierne przyjacioly. Pomagali oni zdobywać zamki i
grody dzielnie bronione przez Bośniaków, których, gdy popa-
dli niewoli, ścinano lub strącano z murów.

Po ukończeniu tej krwawej wojny, Ścibor „wojewoda sie-
dmiogrodzki pan wszystkiej Wagi“ — żenił syna. Wesele
trwało całteńki rok, a madziarskie dzieje wzmiankują, że
się uprzykrzyło nawet największym pijakom i obżartuchom!

Podczas tego krzyżacy bezustannie czychali na Polskę i
Litwę. Nie śmiejąc wystąpić jawnie, nadrabiali chytrością, pod-
burzając Witolda przeciwko Jagielle. Widząc zaś, że Witold
nie ściska obłudnej ręki krwią swoją zbroczoną, gotowali
się do wojny, mającąc pozorami spokoju. Używali do tego
obudwu Luksemburgów, z zasady narodowej nienawidzących
Polski z Litwą, a łakomych na złoto. Waclawowi dali 60,000
guldenów niemieckich (*Voigt VII. 54*) a Zygmunto-
wi za pomoc wypadkową obiecali 40,000 złotych węgierskich. Wyro-
kiem więc sądu polubowego Waclaw krzyżakom przysądził
Drezdeńko, Santok, Żmudź na własność, prócz kawalka Litwy.
Nakazał też Polsce zerwanie jedności z Litwą, i aby odtąd
królów swych nie wybierali Polacy z Litwy, lecz z zacho-
dniej Europy! . . . — Za pieniądze trudno było o sąd inny —
bezsronny. Przekupstwo Zygmunto-
we w pamiętniku swym wypisał własny jego sekretarz, który pomagał liczyć pienia-
dze (*Aschbach I. 457.*)

Jagiello rozjątrzony pośpieszył do Brześcia litewskiego
okazać Witoldowi wyrok Luksemburga. Uchwalono wojnę, na
którą zaproszono goszczących tam: Chana tatarskiego; z czem
też obesłano także Wołoszą i Ormian. Przyjęto też rozsądną
radę marszałka koronnego Zbigniewa Plomiczyka Brzeziń-
skiego: aby zaciągnąć cudzoziemskiego ochotnika. Zawezwano

do powrotu wszystką szlachtę polską wojującą w obcych krajach.

Poczem korzystając z zimy jeszcze nieustalej, zarządzono ogromne łowy na żubry w nadwiślańskiej puszczy przyszowskiej, tuż wedle Leżajska. Mięsa zwierza ubitego nasolono 50 stągwi.— Ztamtąd ciągnął król na Podole, a Wielkanoc odbył we Lwowie (23 marca).

Przekupiony Zygmunt słysząc, że go opuszczać myśli polska jego drużyna, znając bitność Polaków, zaniepokoił się o los krzyżaków. Nie bardzo pragnąc wojny z Polską, chciał się chytrą wywiązać z wdzięczności za owe 40,000 dukatów. Obesłał Jagiełłę z Witoldem, prosząc o zjazd osobisty w Kezmarmku. Jagiełło natychmiast wracał na Medykę i Łańcut, gdzie się już potkał z Witoldem.

6go kwietnia w Nowym Sączu stanęli gospodą w kamienicy Gersdorfa mieszczanina. Będzie to ten sam, który przed dziesięcią laty pod kolegium teologiczne sprzedał kamienicę swą (niegdyś Pęcherzową) przy ulicy św. Anny, t. j. pod wszechuczną jagiellońską. Wypłacono mu z zapisu ś. p. królowej Jadwigi. Będzie to jeden z niemieckich mieszczan Krakowa, stronników Zygmuntowych. Po ustaleniu się Jagiełły, widząc górujący żywioł polski, przeniósł się snąc do więcej niemieckiego Nowego Sącza. Rodzina Gersdorfów pochodziła z niemieckich osiedli Śląska i zostawała w ścisłych stosunkach z krzyżakami i Zygmuntem. Gospoda nawet królewska kto wie, czy nie była obliczoną z góry przez krzyżaki.

Zygmunt był już w Kezmarmku, a mistrz krzyżacki układał się z nim o posiłki przeciwko Polsce, robiąc nadzieję cesarstwa niemieckiego. Za taką cenę byłby sprzedał duszę.

Z drużyną dostojników Witold pojechał do Kezmarmku. Zygmunt chytry wziął go do osobnej izdebki, aby uniknąć świadectwa niemłych Polaków. Oznajmił mu, że z pewnością otrzyma koronę cesarską, byle krzyżakom dopomógł do zwycięstwa nad Polską. Zagadał do uczucia narodowego litewskiego w przeciwstawieniu z Polską rozrastającą się. Mocą więc i powagą cesarską zawezwał go do przymierza z sobą i krzyżakami, obiecując nagrodą — udzielną królowania Litwie! — gdyż jako cesarz rzymsko-niemiecki (w nadziei!) mienił posiadać prawo rozdawania koron całej Europy. —

Zapomniał tylko, że Witoldowi krzyżacy zabili dzieci, spowtarzyli matkę! . . .

Witold wysłuchał, lecz nie neodpowiadając, wrócił do swej gospody. Miał on podarunki bogate dla Zygmunta, lecz ich niekazał nawet wydobywać: tylko konie siodłać co tchu! Siedli i pojechali z powrotem.

Tego niespodziewał i załął się Zygmunt. Więc czemu prędzej pędził za nimi. W Białej (*Bela*) dopędził Witolda, i pożegnali się uprzejnie.

Witold wszystko opowiedział Jagielle: uchwalono wojnę i złożono radę wojenną pod przewodnictwem Witolda. Niezawodnie zasiadali w niej najdzielniejsi z wojowników sądeckich: Zyndram z Maszkowie i Wrocimirowski Marcin Półkozic. Narady te odbyły się w największej tajemniczości, poczem Witold natychmiast rusza na Litwę; 3go dnia był już w Lublinie, a 4go w Brześciu litewskim.

Jagiello pozostał zarządzać obronę od Węgier. Jak wypadło z porządku rzeczy, wziął ją na siebie starosta miasta i zamku sądeckiego: Jan Odrowąż Szczekociński. Król rozkazom jego poddał szlachtę powiatów sądeckiego, szczyrzyckiego i bieckiego. Biecz dzierżawił wówczas biskup jagierski z bratem swym Ladysławem Laudanickim, obaj przeciwnicy Zygmunta i zbiegi przed zemstą jego.

Jagiello wiedział dobrze, że rozpoczyna wojnę z najpotężniejszym wrogiem, bo z całą rzeszą niemiecką śpieszącą na pomoc krzyżactwu, którego sprawę poczytywała za swoją. Bóg tylko, którego niedawno poznał i w którego uwierzył, był otuchą jego przed nim się korzył, sądowi jego poruczając sprawę swoją, Polski i Litwy. Korzystając z usposobienia pobożnego, kaznodzieja jego x. Jan Premonstratens czeski zawezwał go do ofiary na korzyść zakonu swego. Jagiello usłuchał głosu kapłańskiego i przy miejskim szpitalu w Nowym Sączu ustanowił klasztor oo. Premonstratensów, z wyposażeniem, wsią Dąbrówką i 20 grzywnami rocznymi z żup wielkich.

19go kwietnia dopiero wyjechał Jagiello z Nowego Sącza na Czchów, Bochnię do Krakowa, kędy się już zbierały zaciągi cudzoziemskie, mianowicie czeskie. Zważywszy: że wówczas sprawa narodowa sławiańsko-czeska przez czeskie Husa ka-

zania pobudzona, występowała jawno przeciwko niemiecczyźnie, nasuwa się wniosek: że sprowadzenie czeskich zakonników do Nowego Sącza, przez spowiednika królewskiego spowodowane, i pośrednictwo Premonstratensów czeskich, wpłynęło korzystnie na postanowienie ochotników czeskich: wystąpienia zbrojnie przeciwko krzyżactwu i rzeszy niemieckiej, pod której chorągwią walczyć przywykli.

Przed samą już wojną w czerwcu — Zygmunt naciskany od krzyżaków, aby za owe 40,000 dukatów dostarczył posiłków, próbował jeszcze pośredniczenia przez posły: Mikołaja Garę, Ścibora i Kersdorfa Jerzego — z nowemi układy. Wybrał wierne sługi! niema co mówić: Gara zpowinowacony z królową Anną, Ścibor Polak wyrodny, a Kersdorf imiennik może pokrewny gospodnika królewskiego w Sączu.

9go lipca wkroczyło wojsko do Prus. Krakowianie szli przodem pod wodzą naddunajeckiego Zyndrama z Maszkowie, który był wzrostem mały, lecz bardzo dzielny, ognisty i rzutny. — Chorągiew koronną niósł też Sądcezanin: Marcin Wrocimirowski chorąży krakowski, starzec w bojach osiwiady, herbu Półkozic.

W tym zastępie stali najdzielniejsi Małopolanie, mianowicie rytterowicze naddunajeccy, niegdyś druźbowie wojenni Ścibora, wyż wymienieni zaciężni Zygmunta, którzy wszyscy powracali z Węgier, także Tarnowscy, Melsztyńscy, kasztelan sądecki, a z osobnym znakiem Gryfici pod Zygmuntem Bobowskim. Mężyk Dąbrowski tłómaczył królowi niemiecczyznę krzyżacką i strzegł osoby jego wraz z Sokolem Czechem, a czeski kaznodzieja, orędownik krajanów swych, pewno nie był obcym temu zbliżeniu się Czechów do boku królewskiego.

Sicstrzeniec Sulisława Rożna: Zbigniew Oleśnicki sekretarzyl, a Bienenasz Wierusz podkomorzył królowi.

Tu! po drugi raz zakwitnęło kwiecie krwi niemieckiej zaszczipione na szczepie polskim, dorównywając kwieciami najczystszej krwi polskiej! . . .

Ogromem uderzenia zachwiany zastęp wzruszył się gdyby bałwan morski; Wrocimirowskiego siły niepodolały, chorągiew się pochyliła! a niemieckie zastępy krzyknęły z radości! — Na próżno! — chorągiew podniosła się przy pomocy dzielnej

straży, i odtąd wiała statecznie mimo klęski Litwinów . . . i dowiała się zwycięstwa! . . .

Zbigniew Oleśnicki ocalając króla, ślubował odtąd służyć Bogu! Jerzy Kersdorf przewodząc niemieckim rycerskim ochotnikom, popadł niewoli polskiej, a wraz z nim popadło jej tyłu Niemców, że zaludniło się nimi Podgórze.

Z pobojuwiska ruszył król pod Malborg, a Jakób Kobylański pierwszym był na murach.

Ustępując z pod Malborga, król dworzan swych zostawił załogą w Sztumie. Wypadając z tej twierdzy, odznaczali się między innymi: Jan Goły i Hanko Chelmski; — pod Rydzyniem: Piotr Chelmiński.

Pod Koroninem w zwycięskiej bitwie hetmanił Piotr Niedźwiecki, chorągiew niósł Piotr Rytterski Toporezyk, a między pierwszymi byli: Wrocimirowski, który tu poprawił sławy przyémionej upadkiem chorągwi pod Grunwaldem, także Jan Farurej brat Zawiszy Czarnego i Domrat Kobylański.

Cóż robił Ścibor?

Po nadaremnych układach z Jagiełłą, a raczej po odebraniu od krzyżaków owych 40,000 dukatów, wrócił z Garą do Zygmunta; Kersdorf zaś pozostał, by walczyć z Polską i popaść niewoli. Gara przypatrzwszy się naocznie obu stronom, nie wahał się potępić łakomstwo Zygmunta i krzyżaków; sprawa narodu polskiego stała mu obok sprawy narodowej madziarskiej. Wróciwszy do swoich, nie taił ani zdania, ani tego co oglądał oczyma własnymi: zarozumiałej pychy niemieckiego krzyżactwa, grzeszącego ciężko w imię krzyża Chrystusowego. Madziary dzielili zdanie jego, i wzywani do wojny z Polską, wręcz odmówili udziału, odmówił go też i Gara.

Wierny tylko służalec Zygmunta, Ścibor wyrodny niewzdrygnął się dobyć broni na matkę ojczyznę, i jego właśnie wybrał ku temu Zigmunt. Wracając z obozu polskiego, ubezpieczon listem królewskim, swobodnie sobie mógł przejechać Sądeczyznę i naocznie ją przepatrzyć. Starosta jej Jan Odrowąż z Szczekocina i Dębna według rozkazu króla i rady wojennej urządził był obronę od granic, której sposób w przybliżeniu można cokolwiek oznaczyć.

2. Koczne zamki — Obrona Sądecczyzny.

Od Węgier Sądecczyznę odgraniczają góry po dziś dzień przeważnie lesiste, dawniej okryte borami odwiecznymi, których gaistość najlepszą miarą; są żubry, losie, niedźwiedzie, co w nich mieszkaly. Po dziś dzień istnieją tam nie wytępione jeszcze przylaski modrzewiowe — a mnogie nazwy Jaworyn, jaworowych, bukowych i i cisowych potoków i wirchów, także nazwa Dubne, świadczą, że bory te były cisowe, modrzewiowe, jaworowe, dębowe i bukowe — a zatem wspaniale i pićkne.

Dróg do Polski było kilka, wszystkie korytami rzek lub potoków kamienistych. Najotwartzsza była ku Podhalowi; ale też z Nowymtargiem koniec otworzystości. Ku obydwom Sączom wiodły drogi po dziś dzień istniejące, korytem Dunajca, korytem Poprutu i korytem Biały.

Koryto Dunajca ubezpieczał Czorstyn z Pioninami, Wietrznicza zamek (między Tylmanową a Zabrzeżą), Zabrzeż, Maszkowice dzielnego Zyndrama, wraz z sąsiednim Czarnopotockim gródkiem i zameczkiem Petermana niegdyś (r. 1325 Sądeccz. I. str. 216) i królewski stary zamek z grodziskiem starosądceckim.

Koryta Poprutu broniły: Muszyna zamek z słabo utwierdzonym miasteczkiem Piwniczną, i zamek Rytro, który jako nisko położony, prze wynalazek broni palnej stracił całą swą obronność. W końcu Sapieniec barcicki (sołtystwo) prawdopodobne gniazdo Piotra Rytterskiego; prócz groniów samorodnych Krępaku.

Dolina Białej najmniej była obronna: bo miedza koronna idzie tam grzbieciem Beskidu tak położystego, że bez wszelkiej trudności można go przebyć konno i wozowo; broniły tylko lasy, lecz zamków i twierdz właściwych nie było od Muszyny aż po Wysową.

Wypadało więc okolice Tylicza najbardziej utwierdzić od strony Bardyjowa i przemysku Snakowskiego. Wypadało bronić przystępu do gór nad dzisiejszą Krynicą, mianowicie do dzisiejszej Mochnaczki i Krzyżówki, którądy konieczny przejazd ku Nawojowej, gdzie już mógł istnieć zameczek Nawoja.

Zważając wielką obronność nadlubowelskiego węgierskiego Krępaku, od postawy jego zaczepnej u szczytu i wsi Krę-

pakiem zwanej po nad Piwniczną, w prawo ku Rohaczowi i Pioninom, a w lewo przez Połoczą ku Muszynie: trzeba było koniecznie założyć twierdzę mniejszą, zastępującą słaby zamek rycerski, obsadzić góry aż po Dunajec, i ubezpieczyć miasto Stary Sącz.

Nie uprzedzając badań późniejszych — sądzę, że miejsca zwane dziś Kotezyni zamkami, są temi obozami: nad Tyliczem, Nawojową, nad Barciami, nad Starym Sączem, nad Jazowskiem, Grywaldem i Nowym Targiem.

W drugim rzędzie zaś: nad Łososiną górną, Rajbrotem, Kierlikówką i Zegartowicami.

Kocz, czyli kotezy w dawnej mowie oznaczało wóz, od koczania czyli po dzisiejszemu, od toczenia się. Wyraz kocię w znaczeniu pierwotnem zachowała Ruś i inne sławiańskie narzecza. Z sławiańskiego kotez zrobili Niemcy swoje *Kutsche*, *Kutscher*, a Madziary swe *Koczyk*, *Kocierz* — t. j. wóz, woźnica. Kotezy zamek znaczyło to samo, co niemieckie *Wagenburg*, t. j. obóz utwierdzony koczami, t. j. wozami wojennymi. Hassyci czescy górę Tabor zamieniwszy w kotezy zamek, utwierdzenie takie przezwali taborem, które miano przeszło do Polski.

Nazwa sama Kotezy zamek koniecznie wskazuje czas przed rokiem 1419, kiedy wraz z Taborem twierdzą powstała nazwa tabor, oznaczająca kotezy zamek.

Koteze zamki te leżą wszystkie nie na szczytach gór, jak grody, gródki — lecz zawsze na przyłuku góry, w wysokości takiej, żeby wozem można dojechać. Zajmują przestrzeń niewielką, zwykle mniej morga, i zwykle w podkowę musiały być okoczone — z otworem ku górze, aby się w dół bronić można, a w razie potrzeby chronić na górę z koniami, tylko wozy porzuciwszy.

Kotezy zamek tylicki leży w środku góry, na której jak widać istniał dawniej gród jakiś, może zaginione słynne *Castrum Galis*? Góra ta leży nad samym Tyliczem, pomiędzy Krynicą, Tyliczem, Muszynką a Krzyżówką, jako kończyzna wzgórza, którego środkiem jest Huta-Krzyżówka. W stronie ku Bardyjomu, po nad potokiem Źdzar i uroczyiskiem leśnem Mrokowice zwanem, leży ono zamczysko koteze, przypierając do ubocza zwanego Jaworynką, którądy wozami wyjechać można na same grodzisko, spadziścią bardzo obronne, a do grzbietu

wzgórza całego utwierdzone okrągłym nasypem, kędy widocznie była główna grodowa strażnica, broniąca przystępu od gór. Dziś szczyt ten zwie lud Huzarowym wirchem, od smutnej pamięci kłeski Konfederatów barskich, zadanej przez wkraczających huzarów węgiersko-rakuskich r. 1772. Grodzisko to stanowi ostateczny cel wycieczek gości kąpielnych z Krynicy.

Kotczy zamek w Nawojowej—jest to wzgóreczek mały tuż nad kościołem,—dziś już w części podmyty potokiem, którym w onczas wiodła droga do Muszyny, a może i Bardyjowa—panował on nad nią.

W Przysietnicy Kotczy zamek leżał na wierzchu wzgórza zniżającego się ku Staremu Sączowi. Zamykał zupełnie przejście od Litmanowej węgierskiej, a wraz z Rytrem, Łomnicą i Sapińcem barciekim, panował nad doliną poprutową.

Kotczy zamek starosądecki leży nad miastem, przytykając do lasów i grzbietów wzgórza pobliskiego, chroni klasztorą Kingi, broniącego zasię przystępu równiną nadpoprutową.

Wszystkich tych zamków położenie nosi piętno najniewątpliwszej obrony od Węgier i czasów przedtaborowych, a już za użytku broni palnej.

Prócz tych pamiątek, istnieje jeszcze kawał okopu starego a samej granicy i drodze wiodącej od Tylicza do Snakowa. Okop ten przypiera do podnóża wirchu kamienistego, a z drugiej strony do gęstego ciemnego boru, który wówdy mógł być nieprzebyty. Lud miejscowy prawi, że wał ten sypany bardzo dawno! w owe czasy, kiedy to nakazano mieszkańcom wsi Muszynki strzedz i bronić styk swoich od Węgier, którzy mieli napadać Polskę. Takie kilkadziesiąt kroków okopu tego nieobroniło Polskiej, ani też nie był sypany w tej zarozumiałości. Stojąc na miejscu, łatwo osądzić, że to było po prostu tak zwane „zakopanie drogi“ w pośrodku zasiaków leśnych, obsadzonych ludnością wiejską Muszynki, wsi niemieckiem prawem osiedlonej, więc i uzbrojonej. Zasiaki te z okopem drogi, stanowiły przednią straż koczego zamku tylickiego, oddalonego o milę. Zasiaki takie istniały prawdopodobnie w wielu miejscach, mianowicie na drogach i przesmykach. Od strony Bardyjowa musiały istnieć od dzisiejszego obozowiska Konfederatów barskich, aż po za obozowisko tychże Konfederatów w Izbach, jeżeli koczcy zamek polski chciał wiedzieć, w którą stronę

zwracać uwagę. Na tej przestrzeni i dalej Bieszczadem aż po za Lackową i wyssowski grodek, śledzić by za podaniami dawnych dziejów: bo i Konfederaci harsey szli za niemi.

Na Krępaku pomiędzy Poprutem a Dunajcem, plan obrony sam w oczy bije. Leśnickie i haligowskie wirchy aż po Litmanową wieś, stanowią miedzę koronną. Między tą wsią a Białąwodą przekracza ona dolinkę górską, owo dawne tatarskie z Jerzym Szowarskim pobojuwisko, dosięgając wirchu Rogacza, z kąd się zwraca ku Mniszkowi. Z małemi wyjątkami cała ta okolica dla Polskiej nie stanowi wielkiej obronności, skoro wypada bronić gór położystych i dolin kilku. Nieobronność ta tem bardziej bije w oczy, skoro się spojrzy na drugie pasmo gór, na Krępaki starsądeckie spadziste a wysokie, jednostajnie ciągnące się od Poprutu do Dunajca. Tamtędy musiano rozciągnąć łańcuch straży, jeżeli oba Sącze miały być ubezpieczone. Lecz na całym tym grzbiecie czteromilowym nie ma ani jednej wioski, a wówczas pewno nie było ani jednej chałupy — skoro ich dziś istnieje tylko kilka, i skoro dziś biją tam rysie, a polany tuż przy Rogaczu zwać się: Na niedźwiedziach. . . .

Straże więc owe górskie odbywało pospolite ruszenie chłopskie pod wodzą szlachty leżącej w kocznych zamkach, których musiało istnieć więcej. Jeżeli zaś uchodząc mozoly, nie wyciągano tam koczów wojennych, toć odwieczny siekierą nie tykany bór dostarczał niespożytych środków obrony, którzy nauczycielką sama przyroda. Bo często gdy górami zionie wieher szalony, w mgnieniu oka runie całe pasmo leśne, zaostrowiając grzbiet góry szczytem najeżonym, a nieprzebytym nawet w lat kilka i kilkanaście. Ręka ludzka naśladować, rąbie zasięki — a w onczas udziałano ich tam mnogo. W miejscach przydatnych i ważnych musiano poczynić ostrogi zasieczne, jeżeli nie utworzono zamków kocznych. Mianowicie na Skalce obidzkiej, na Rogaczu, Radziejowej i na Koniecznej musiały istnieć jakieś gródki małe, niby majdany straży tej górskiej. Tam chowano zapasy, tam warzono jadło, a przy ogniskach starszyzna i szlachta leżała tam pod przydaszami urobionemi z choiny i cetyny, o lada żerdź na dwu słupkach położoną w ślepień poprzeczny — jak to po dziś dzień czynią rębacze leśni w górach. Lud do strzeżenia gór pospędzano z wiosek okolicznych, których było daleko mniej jak dziś: boć wszy-

stkie tameczne wioski górskie nie istniały jeszcze, założone na prawie wołoskiem o wiele później. Z Szezawnicy więc, Obidzy, Gabonia, Przysietnicy, Moszczennicy, Barcie i Piwnicznej, ruszenie pospolite strzegło Kępaku; podczas gdy z tamtej strony Poprutu Łomniczanie, jako prawie jedyna stara osada, z Andryjówką samowtor strzegli przeprawy powyżej Piwnicznej i Makowicy — którędy pod Sącz za Tatarami kroczył był Szowarski ongi.

Podobne strażnice koczami okolone, ciągly się pasmem aż w Nowotarszczyznę, i po dziś dzień istnieją nazwy kotezych zamków: w Jazowsku nad samym Dunajcem, w Grywaldzie i nad Lopuszną na Kluczkach. Są to strażnice sądeckie.

Szezyrzyczanie drugą linią rozłożyli się w Walowej górze nad Łososią — w Rajbrocie, w Kierlikówce, Zegartowicach.... a prawdopodobnie i w wielu innych przesmykach dotąd mi niewiadomych.

Wszystkie te zamki koteze leżą na podgórzach obrócone ku drogom, których strzegły, a w miejscach przesmyków koniecznych, tak jakby stanowiska łowieckie na ogromnego zwierza. Zwiedzając jeden za drugim, zdumiewać trzeba nad zmysłem łowieckim tych, co je obrali. Mimo woli czuć w tem myśliwskiego ducha Jagielly i Witolda. Cała ta obrona nosi piętno łowiectwa wesołego po górach.

Koczowanie takie po tych pięknych górach, gdzie powietrze od Tatr wieje technierem tak czystem i świeżem, że pierś ludzka rozdyma się zpotężonem zdrowiem, gdzie umysł upaja się urokiem widoku precudnego ziemi i nieba, i tajemniczą ciszą, przeplataną szumem poważnym boru odwiecznego — przy ognisku, pod przydaszem z zielonej woniejącej ostrzesznicy.... kto nie zaznał tej roskoszy, nie uwierzy jej! — Dodać do tego ochotę wojenną, podsycaną jadłem i napojami dobremi, i pogadanką drużyny wojennej, w której zbratanie się tak łatwe i szczerze....

Dokąd też stało pokarmu i napojów, szlachta sądecka niezawodnie szczerze i ochotnie strzegła swych gór. Lecz gdy wyjedzono, wypito? gdy przyszło nocami czuć o suchym placku i o wodzie obudzającej głód w żołądkach zdrowych?.... Gdzie najprzód brakło jada i napojów, z tamtąd najprzód wynosiła się szlachta, poruczając straż chłopom, którzy po oddaleniu pa-

nów, także kwapili się odżywić żołądki zgłodniałe. Działo się to zaś najprzód w miejscach, gdzie najtrudniej było o żywność: na Skalec, na Koniecznej Radziejowej...

Tego też tylko wyglądał Ścibor. — Madziary widząc słuszność sprawy polskiej, wręcz odmówili Zygmunтови pomocy. — Ścibor więc w dobrach swych na Orawie i Morawie zbierał kupę zaciężnych, łaknących łupu polskiego. Orawa jest gniazdem podjezdków górskich nieocenionej wytrwałości, które użyte pod ochotników ludowych, do tylu zwycięstw w późniejszych czasach doprowadziły słynną dragonię orawską. Taki więc lud, na grubopłaskich, długich w karku i krzyżach równej wysokości podjezdkach, uzbrojony siekierką i lukiem lub kuszą, stanowił drużynę jego wojenną. Koniom i ludziom tych gór, jeżeli co, to pewno nie góry, są zawadą!

Dowiedziawszy się o gaśnięciu kolejnym ogniów strażniczych na Krępakach z Sromowie, dokąd przyciągnął, łatwo przez szpiegi naoczne mógł się wywiedzieć o niedbalstwie straży polskich.

Na górach obidzkich (w Brzanej) był stary gród ziemny: Lemiesz — niezawodnie osadzony załogą, która między nim a Skalką odbywała strażę. Miejsce zwane dotąd Poboiska — zdaje się być miejscem starcia się Orawców Ścibora i pomnikiem porażki Sądeczian. Dostawszy się raz na wirchy wewnętrzną stroną zasięk po za Skalkę obidzką, mimo źródła (pod bukiem) słynnego dobrą wodą, gabołskim wirem kroczył sobie spokojnie, aż w dolnym Gaboniu zeszedłszy wygodnie, przerzucił się przez szeroką dolinę płytką, przedzielającą od Gaju golkowickiego, który go wiódł aż do góry micjskiej starosąddeckiej, gdzie od strony miasta leżał koteży zamek szlachty sądeckiej, nie marzącej o podobnym zajściu z tyłu. Pochód ten od szczytów Skalki do Starego Sącza nie wymaga jak dwie godziny pochodu górskiego. Jest to drożyna odwieczna, oparta na konieczności: że grzbieciem odnogi górskiej najwygodniejszy przejazd przez góry. Żaden zwierz leśny umykający nie ciągnie inaczej, żaden gorał nie jedzie inaczej.

Przerażona szlachta napadnięta od strony, kędy się wroga najmniej spodziewała, musiała pierzehać; a Ścibor z wzgórze należącego do gniazda Mościeców: Mostek i Moszczennicy, z łupieżną drużyną napadł obóz polski, w którym prócz mnó-

stwa znajomych, byli i bracia jego stryjeczni i drudzy krewni. Szlachta sądecka stawiała opór w miasteczku: więc Ścibor zapalił Stary Sącz, w którym dziad jego służąc Gryfinie, wysłuchał mu pierwsze dostatki i względy królów węgierskich!

Z Starego Sącza umykała szlachta do Nowego Sącza: a Ścibor pędząc nie doznał wstrętu, aż pod nowemi murami miasta tego, kędy wójtował Szyrdel. Popalił więc tylko przedmieście, które może odtąd zwało się węgierskiem?....

Byłby pustoszył i lupił całą Sadecczyznę, lecz odgłos zwycięstwa nad krzyżakami zatrzymał go, a do ostatka spłoszyła odsiecz zbliżająca się.

Jan Odrowąż Szezekociński = Dębiński starosta sądecki, gospodarz tej całej niepoczesnej obrony miedz koronnych, zehwył się z niedbałego uspienia; szlachta widząc zagrożone wioski swoje, zbiegła się w kupę, jęła szabel nie na żarty — lecz podobno głównie pomógł Spytek Jarosławski Melsztynowicz, który przeczuwając może co się stanie, z pod Grunwaldu zaraz śpieszył doma z swą własną chorągwią. On to z jakimś Janem Chmielnikiem, złączywszy się z Sądeczany, zagrozili Ściborowi.

Lecz i Ścibor Sądeczanin nie w ciemie bity! — Pałac po drodze leżące wioski, prawdopodobnie Dąbrówkę, Biegunice, a może i Żeleznicową, cofał się prawym brzegiem Poprutu. Tamteży, gdyby nie Łomniczanie pod Makowicą, wygodny przechód ku Węgrom — w ślady Szowarskiego. Lecz na Łomnicy soltystwa nie malowane; a Łomniczanie do dziś dnia chłop w chłopu jak jodły górskie, a tak jednostajni, tak odrębni swą krewkością wesolą, bitną a rozmowną, że trudno im odnowić znanion gniazdowości odwiecznej. Oni to prawdopodobnie wsparci czatą z zamku koczego barcieko-ryterskiego, stanęli na Makowicy wielce obronnej, zagradzając Ściborowi pochód ku Węgrom, podczas gdy Nawojowa zagrażała mu z lewej strony, a Andryjówka z prawej.

Nie pozostało więc jak znów pochód czystogórski ku Bardyjomu, a nie bardzo bezpieczny, jeżeli koczowisko polskie nie zadrze mało podobnie jak starosądeckie; — bo prawdopodobnie oddziałek jakiś Spytka, czy innego Sandomierzana, spiesząc ku obronie między swej, kroczył doliną Białej, z kąd łatwe przejście ku Hucie krzyżowej.

Nie mógł więc kroczyć jeno pomiędzy Lomnicą a Nawojową, po nad Żelaznikową na wierzch góry Pustej, która stanowi rdzeń kończyny Bieszczadu, na Runek ku Piorunce i Krzyżowej, na prawo zostawiając wierzhy krogulecki, jastrzębi i żubrzy, i wierzchomlańskie Drapy i Kiczory, na lewo wierzhy Łosi. Nazwy same wskazują, jaką się przebiegał drogą w prawo i w lewo napierany i wyprzedzany, podczas gdy z przodu zaglądał koczny zamek tylicki. W pochodzie, dla zwrócenia baczności, spalił jeszcze i zniszczył miasteczko (macierz późniejszego Tylicza) tak, że miano nawet zaginęło: gdyż odtąd przeniesione nieco o podał, zwało się tylko po prostu Miastkiem.

Z tamtąd przeszedł na Węgry, i ubezpieczony gabołtowską wielką górą, nad Bardyjowem rozłożył się, aby wypocząć po tej nużącej gonitwie gorskiej. Lecz teraz przyszła kreska na Matyska!

Prawdopodobnie znowu jego strażę nie zachowały czujności. Polacy więc przypadli i uderzyli. A uderzyli po swojemu: w małej liczbie, ale nagle. Ściborowi jednak nie pierwszyna wojować. Zaciężni jego za przykładem wodza stanęli śmiało; a że przemagali liczbą otaczając, w nieład wprawiali Polaków. Już nasi poczęli się zwracać, i byłiby pierzehli, gdyby nie przywódcy: Bohuniec Kasper i Dalibor. Powstrzymali oni pierzehliwych, powiedli na wroga i rozgromili szczęśliwie. W herbarzjach nie ma ich imion! — a prawdopodobnie Bohuniec był Rusinem z pod ruskiej chorągwi Spytka Jarosławskiego. Długosz pisze go Bochuniek, co będzie błędnem wyczytaniem wydawców; późniejsi zaś przetworzyli go w Bochenka. Ścibor umknął do Bardyjowa, a mieszczenie wpuszczając go do miasta, mruzczeni: że onych niechęć puszczać królewską bramą panowie kasztelanowie bardyjowscy, a królewscy dostojnicy, gdy trwoga, to do miasta się chronią, pomocy zwywając!....

Sądceczanie pokpili sprawę, nie strzegąc między swej, podczas gdy oręż polski tak świetnie zwyciężał krzyżaki. Najdzielniejsi z Sądceczan, którzy tam walczyli, taki Maszkowski, Ryterski, Wroćmirowski, Zawisza wracając z jeńcami mnogimi, gorszyli się hańbą, jaką się okryła ich ojcowizna. Walka pod Bardyjowem też była dość nie pocieszna, gdyby nie jacyś nieherbowi wojownicy. Jan Odrowąż starosta sądecki byłby znów musiał pierzebać przed zbieraniną Ściborową.

Wszystko to do serca sobie przybrała Sądceczyzna: więc biesiadując i wiecując odgrażała się Węgrom. A tu Węgry nie zawinili, tylko Sądeczanie zaspali! Madziarska szlachta nie wspierała króla swego, i wraz z Garą swym wojewodą wprost obstawala za Polską—aleć trudno, żeby między polskiej sami od Ścibora strzegli!...

Jagiello przekonawszy się o zdradzie Zygmunta, niedowierzając poposyłał załogi do zamków granicznych od Węgier. Więc Sądeczanie ośmieleni jeli oddawać wet za wet, wpadając i paląc wsie węgierskie stromików Ścibora. Prawdopodobnie dostało się i Fryczce darowanej niedawno jednemu z nich, równie jak wsiom miasta Bardyjowa dziedzicznym: a koteży zamek tylicki był silną tych wycieczek podstawą.

Zygmunt przestraszony, a zdaje się podmawiany przez Ścibora osromoconego porażką, myślał, że Polska zwyciężywszy krzyżaki, pomści się nad nim.

Dyploma (LXXX)—R. 1411.—List Zygmunta do Mik. Lewesza.

— Wiedźcie, iż nieprzyjaciele zebrawszy spółników swoich w ogromnej liczbie, zamierzają kraje nasze graniczące z Polską zbrojnie pustoszyć. My zaś też pograniczne ziemie naszego królestwa pragnąc od krzywd i najazdów nieprzyjacielskich ocalić i ubezpieczyć;

— Żądamy po wierności waszej i surowo zalecamy:— abyście natychmiast po otrzymaniu niniejszego, wraz z ludem waszym jak najprzystojniej i najochędźniej zbrojnie stawili się pod miastem naszym Koszycami, dokąd i my za boską pomocą następnego wtorku mamy wyruszyć.

— Dan w Kallo, 18 stycznia r. 1411.

Przy kupnie wsi r. 1400 (*Rzyszcz. III. p. 364*) Piotrowi Szafrancowi podpisał się świadcząc: Zawisza de Wirehomsko; co prawdopodobnie oznacza dzisiejszą Wirehomkę nadpoprutową lub węgierską Cyklę, gdyż to oznacza Wirehomsko z madziarska. R. 1425 madziarskie dzieje wspominają starostą niedzielim Schwarza Piotra z Lomnicy. Schwarz znaczy Czarny, a Lomnica ta tuż wedle Keczmarku. Zawisza Czarny tyle lat lejąc krew za Zygmunta, niezawodnie otrzymał dobra zagrabione w nagrodę usług. Owo Wirehomsko i ów może syn jego Czarny Lomnicki naprowadzają: że dobra te leżały na po-

graniczu; co zresztą naturalne, skoro się Zawisza niewyrzekał Polski. Tem naturalniejsze pośrednictwo jego między Jagiellą a Zygmuntem, w chwili gdy wojna grożąca najprzód zagrażała jego dobrom.

Jemu to głównie oba narody winne zachowanie spokoju— w którym celu odbywał przejazdkę częste tam i sam.

R. 1411—31 marca wymógł on przeciw rozejm do 11go listopada, ułożony między dostojnikami węgierskimi zebranymi w Iglo (Nowa wieś = *Ujfalú*) a polskimi w Sromowcach. Z upływem rozejmu naznaczono zjazd wspólny w Starejwsi przy Dunajcu (Niedzicy).

W lipcu 21go Zygmunta wybrano cesarzem niemieckim.

3. Zjazd z Zygmuntem.

W listopadzie 9go Jagiello z Biecha wyprawił rzeszniki na on zjazd na 19go listopada umowiony.

Na zjeździe tym przedłużono rozejm do 15go sierpnia r. 1412, i umówiono zjazd osobisty Jagielly z Zygmuntem na 13go lutego. Umowę potwierdzoną przez Jagiellę, obiecano doręczyć w Czorstynie w same Trzykróle.

R. 1412 zaraz po weselu siostrzenicy królewskiej, księżnej Cymburgi (która wyszła za mąż za Ernesta Żelaznego Habsburga rakuskiego, i stała się matką rodu Habsburgów rakuskich), Jagiello ruszył do Sącza.

W zapiskach wydatków królewskich wyczytać można wydatki w Sączu:

14go lutego w niedzielę zapustną: obiad dla króla Jego mości i królowej pani, oraz dla księżnej raciborskiej, księżnej Ziemowitowej, księcia Ziemowita, książąt Bolka, Zygmunta, Siemiszka, panów: marszałka, kasztelana krak. (Jan z Tęczyna), mistrza dworu, marszałka nadwornego, podskarbiego, kapelanów, pisarzów, podczaszego, krajezego; panów: Zbysława, Wolezka, Piotra; gości saskich i innych Sasów; książąt: Jurka z Romanem Młka z Daszkiem, Miśki z družby i pisarzem ruskim; Grodnian, Smolan, Żmudzinów, sokolników, lutnistów,

koniuszych Rusinów i katolików, psiarzów Rusinów, Chrościela, Wojciecha krajezego, Pietrasza obroczonego i t. d.

Za ryby zwane lipiciami 9 szkojców, za ryby ślize 8 szkojców, za kruczmarkę dla księcia Siemistka czyli Aleksandra, za soczewicę 2 szkojce i t. d.

W piątek 26go Intego:—Ugoszczenie hrabi Cylijskiego, pana Mikołaja Gary i xiędza kardynała (Branda-Castiglione).

W niedzielę 6go marca:—Dla gości z Węgier tegoż dnia przybyłych obiad drugi. W poniedziałek odjechali przed obiadem.

— We środę 9go marca, królowa pani z dworem swoim rano wyjechała na obiad do Sącza (Starego) konno, po drodze do Węgier. (Liczny zastęp szlachty zbrojnej družbil jej w podróży.)

— Tegoż dnia przybyli goście z Bessarabii.

— We czwartek 10go marca, król Imé wyjechał do Węgier. Goście z Bessarabii pozostali w Sączu i Grodnianie wraz z komornikami królewskimi: Sochaczewskim i Floryanem. Obiad dla nich i dla Szyrdela wójta sądeckiego.

Na przeciwko króla Zygmunt wyjechał na sam szczyt Krępaku, a w Lubowli przyjmowały obie królowe. Układy rozpoczęły się zaraz; a prócz Zygmunta z niemieckiej strony udział brali kurfirsztzy niemieccy, jak najusilniej obstając za krzyżakami, których sprawę poczytywali za sprawę cesarstwa niemieckiego. Więć żądali dla zakonu ziem odbitych i odpuszczenia sum pieniężnych Polsce dłużnych. Prócz tego Zygmunt rościł sobie prawo do Rusi, Podola i Multan. Cały tydzień trwały targi bezskuteczne, podczas których Zygmunt przez żonę swą i Cylijskiego Hermana, ojca królowej Anny, namówił ją, aby wpływała na Jagiellę, nakłaniając go do przyjęcia ugody Polsce nie korzystnej; sam zaś nęcił i ludził go pochlebstwy. Panowie polscy zmęczeni podstępami, zabierali się już do wyjazdu. Zygmunt korzystając z tego i widząc, że królowa także Jagellę już namawiała, wziął go na ustęp do izdebki osobnej: gdzie wśród zakłéc życzliwości i przyjaźni wymagał na nim układ względem Rusi, Podola i Multan—pod pozorem braterstwa i sojuszu osobistego. Pozorami ujęty Jagiello zaprzysiął układ—i w tedy dopiero objawił go Polakom.

Zygmunt koniecznie wabił Jagiellę do grobu patrona jego Św. Władysława, do Waradynu i Budy, obiecując pokazać kopalnie złota i ludząc przyjemnością łowów obfitych. Uderzył w najslabszą stronę Jagielly i otrzymał przyrzeczenie.

— W niedzielę 20go marca (więc zaraz nazajutrz) Dobrogost komornik królewski z sokolnikami z Nowego-Miasta (Sącza?) pojechał do Węgier za królem.

— We czwartek 24go marca — po obiedzie Grodnianie wyjechali; ale goście bessarabscy z innymi pozostali do Wielkiego czwartku, oczekując na królową.

— W Wielki czwartek (31 marca) królowa pani przybyła z Węgier do Sącza na obiad, po którym odjechali goście bessarabscy. Komornicy i inni słudzy królewscy na obiad chodzili do xiędza Gronostaja.

— 1go kwietnia — na obiad dla królowej pani przybyłej z Węgier i dla księżny raciborskiej: za olej do płaczków 7 szkoców, za mak 2, za dwa achtele piwa 16, za wino 13 szkoców.

— W niedzielę Wielką: — Za groch i jagły 5, za kapustę surową 3, za odrostki kapustne 2, za 12 prosiąt 12, za 4 twarogi 3, za 900 jaj 15 szkoców.

— W poniedziałek 4go kwietnia po obiedzie królowa pani wyjechała do Lipnicy.

Prócz wymienionych potrzeb, wyszło podczas tego pobytu królewskiego w Sączu:

— Mąki pszennej 407 miarek i 2 korezyki po 4 szkocje = 67 grzywien, 22 szkocje, 1 grosz i 12 denarów.

— Za 1,300 miarek owsa po 2 szkocje, czyni 108 grzywien i 8 szkoców; za siano 75 grzywien, 10 szk. 1 grosz.

— Za dwie dzieże, tarcice do robienia stołów, za 6 kop użytków (*uszżankij* = okrajków?) 1 grz. i 1 grosz.

— Stanisławowi woziwodzie 20 szkoców. Kokotkowi za lososie żywe 2 grzywiny i 1 grosz. P. Wierukowi za ryby kupione 60 grzywiny; ale mu zapłacono tylko 20. Władysławowi z Koszyc za 8 baryłek węgierskich ryb, 65 grzywien.

— Za 4 sztuki sukna swidnickiego, po 4 grzywiny sztuka, dla Wolezka, Poleżajka, Dymitra, Hejrosza, Holeniszeza, Cześtopiana i innych sokolników w liczbie 15tu, wraz dla Benka podkoniuszego przy koniach królewskich.

Sokolnicy więc królewscy nim wyruszyli na Węgry, śnać że otrzymali barwę nową, aby godnie stanąć obok sokolników cesarskich.

Panowie dostojnicy polscy druzbniący królowi, nie bardzo byli zadowoleni z położenia swego. Cały tydzień targowali i układali się z Zygmuntem, z Kurfirsztem i krzyżaki; a w końcu przedłożono im ugodę zawartą tajemnie i przez króla zaprzysiężoną, gotową do podpisu albo raczej do przypiecczętowania. Radzi nieradzi musieli stwierdzić, nie przeczuwając pewno, że w 360 lat pismo to obwieszono 50 ich pieczęciami posłuży za powód do rozbioru Polski!

Treść tej złowrogiej umowy zawierała:

— 1. Rozejm i braterstwo z Zygmuntem z strony Polski i Witolda, za którego ręczy Jagiełło i dostojnicy polscy.

— 2. Co do Rusi i Podola, będącej w posiadaniu Polski— zawiera się rozejm mający trwać 5 lat po śmierci Jagiełły lub Zygmunta; poczem wicenicy obopólni rozpatrzą sprawę wedle umowy dawniejszej w Iglawie i Starejwsi zawartej.

— 3. Co do Multan uznających zwierzchność Polskiej:— gwoli dobra Chrześcijaństwa całego! książę multański Aleksander (Witold) w każdej wojnie Zygmunta z Turkami ma pomagać, dowodząc osobiście! Gdyby tego nie uczynił, Polska z Węgry podzielią się Multanami.

— 4. Żale poddanych polskich na Węgrzech, wnoszone w Lewoczy, sądzone zaś będą od sądu gajnego w Nowejwsi (Igło); węgierskich, zaś, wnoszone w Sączu, sądzić ma w Sromowcach sąd zagajony z kasztelanów sądeckiego z wojnickim, z sędzią i podkomorzym krakowskim samoczwart. Obie strony mają ścigać i inać zbójce, łupieżę i inne zbrodniarze.

— W Lubowli, 15go marca r. 1412.

Jagiełło miał się do powrotu 19go, i wtedy nakłonił go Zygmunt ostatecznie do umowy i przysięgi. Z wcześniejszej daty widać, że 4 dni trwały owe namowy i szeptę królowej Anny i ojca jej: więc położono dzień ich zagajenia.

Między podpisującymi byli: Jan Tarnowski Donrat Kobylański starosta biecki Jan Melsztyński Dunin Skrzyński, Zawisza Oleśnicki i Zawisza Czarny Garbowski.... Wierzbęta Branicki Mężyk Dąbrowski Piotr Niedź-

wiecki Grot Ostrowski Jan Ossoliński Jakób Grzybowski....

Dyploma (LXXXII) — R. 1412 — Przysięga Zygmunta Jagielle w Lubwli.

— Zygmunt z łaski Boga król rzymski zawsze niezwyciężony (*semper augustus*) wyznajemy niniejszem najjaśniejszemu księciu a panu Władysławowi królowi polskiemu, bratu naszemu najdroższemu: — wiarę nieskażoną wieczyście trwała! do której się obowiązujemy ślubem przysięgi, złożonej przy cielesnem dotykaniu znaku krzyża żywota. A to, skoro tylko złożymy sobie i uczynimy przysięgę czyli uświęcenie wiary, porządkiem słów niżej wypisanych:

— „Ja Zygmunt król rzymski niezwyciężony, a król węgierski, dalmacki i t. d. — przysięgam: — Że teraz dochowam wiary p. Władysławowi królowi polskiemu i t. d. — bratu naszemu najdroższemu, i zawsze obrzucać będę (*prosequar*) szczerą życzliwością jego i dzieci jego prawe i dziedzice! — czuwając nad dobrem i czią jego, i wszędy przysparzając zysków i dochodów;

— I nigdy nie będę należał do uciśnienia dóbr królestwa, ziem, księstw i państw, jakie dierzży ninie lub dierzżec ma w przyszłości;

— Ani do odjęcia i zaguby życia jego, ani w żaden sposób wpływać będę na przyprawienie go o śmierć, ani pomyszę o tem:

— Lecz kędykolwiek dowiem się o czem złem dlań lub szkodliwym, gdy posłyszę lub przeczuję: — przestrzegę go wernie, i wedle sił stale obstanę przy nim, przeciwko wszelkim wrogów jego zasadzkom, daleki wszelkiej zdrady i podstępui!

— Nigdy go nie opuszczę, ani dzieci, ani dziedziców jego! — Lecz owszem o cześć, znaczenie jego, o dobra, dochody i zyski będę się starał gdyby o swoje własne! będę zarządzał i rozporządzał dopokąd mi życia stanie!

— Tak mi Boże dopomóż i krzyż święty i św. Marya matka boża i wszysey Święci!“

— Aby zaś wzrosły i wzmogły się przyjaźń, stałość i bezpieczeństwo pomiędzy rzeczonymi najjaśniejszymi książętami Zygmuntem i Władysławem....

— My Jan z miłosierdzia bożego arcybiskup strygoński, Herman hr. Cylili i Zagorzy, Mikołaj Gara wojewoda węgierski koronny — obiecujemy i ślubujemy:

— Że dopilnujemy i napomnieniami skłoniemy najjaśn. p. Zygmunta aby p. Władysławowi królowi polskiemu uczynioną i złożoną przysięgę po wszech częściach, zastrzeżeniach i ogródkach dotrzymywał stale i zachowywał, dopokąd będzie żyw; ani kiedykolwiek doradzać będziemy żeby czynił przeciwnie.

— Prócz tego my Zygmunt.... obiecujemy, iż pismo niniejsze każemy opieczetować pieczęcią koronną, jak skoro tylko będzie wyrzębioną.

— Dodając, że pismu, w którym zapisany pięcioletni wzajemny rozejm pośniertny — w przeciągu którego wedle słuszności i sprawiedliwości ma się rozporządzić ziemiami ruską i moldawską — wedle ugody przez dostojniki i wiecniki obu koron zawartej najprzód w Iglawie, a później w Starejwsi — niniejszem w niweczem niechcemy przesądzać, ani ubliżać.

— Mocą zapisu niniejszego, któremu przywieszamy pieczęć naszą i pieczęcie wielbnego arcybiskupa strygońskiego i wielmożnych hrabi Cyllego i wojewody węgierskiego.

— Dan w Lubowli, we środę po Niedzieli śródopostnej (*D. Laetare*), r. p. 1412. (Dogiel.)

Tak brzmiała przysięga, której Jagiełło nowochrzczeniec uwierzył całą prostotą serca szczerego.

Natychmiast po jej wygłoszeniu Zygmunt uradowany, że owałdował serce Jagiełły, gońcem naumyślnym doniósł o tem ukochanym swym krzyżakom, tusząc, iż dopnie ugody dla nich korzystnej, a przestrzegając, by nie drażnili Polskiej!

Jagiełło zaś uszczęśliwiony braterstwem z cesarzem obrońcą Rzymu — dla żony jego wyprawił ucztę wspaniałą! Sądeczanie biesiadowali z Ściborem wojewodą siedmiogrodzkim, niegdys bratcem swym z Mostek nad Dunajcem....

Z Lubowli Jagiełło z żoną i drużyną całą jechał do Koszyc. Noclegi odbywali w Sobinowie, 20go w Preszowie, 21go stanęli w Koszycach, z kąd 26go w sobotę królowa wróciła do Polski. Tam 28go marca wymógł Zygmunt sąd pojednawczy z krzyżaki na 22go maja w Budzic. Zaraz też tego dnia w kwietni poniedziałek jechali do Tokaju, 29go nocowali za Cisą we

wsi, a 30go stanęli w Debreczynie. Pobożny Jagiełło z tąd do Waraźdyna pątniczyl pieszo do grobu św. Władysława patrona swego. Tam święcił Wielkanoc przez 15 dni, modląc się i dziękując Bogu za dobrodziejstwa otrzymane. Poczem kniejami łowiąc, na Krzyżowe dni byli w Erlau, z kąd na Zielone świątki zdążyli do stolicy węgierskiej Budy, gdzie Zygmunt świetne przygotował igrzyska, gdzie występowali i dworzanie Jagielly, a przed wszystkimi siłą i zręcznością odznaczył się Mikołaj Powała.

Poczem na wyspach Dunaju Jagiełło mógł się nasycić łowiectwem, gdyż było się za czem upędząć.

Zygmunt przebiegły nienadarmo podejmował 3 królów, 1,500 rytterów z 3,000 knechtów, mnóstwo firstów, grafów i t. p., ogółem 40,000 koni. Chciał koniecznie zaimponować Polsce i wyzyskiwać ją dla siebie przeciwko Turkom i dla krzyżactwa. Dopóty chciał zabawiać Jagiełłę, dopokąd nie otrzyma od niego, czego chciał. W listach swych do mistrza krzyżaków wyraźnie to zeznawał. Więc starał się usilnie sprowadzić jeszcze powolną zamiarom niemieckim królową Annę i Witolda, aby wymódz odpuszczenie sum pieniężnych krzyżackich jakoż 24go czerwca już Jagiełło pisemnie przystał na polubowy wyrok Zygmunta między sobą a krzyżactwem.

Dwie okoliczności nie przewidziane zamąciły radość Zygmunta i przeskodziły zamysłom.

Posłowie potężnego chana tatarskiego z nad Wołgi, przybyli do Budy do Jagielly złożyć dary bogate, oświadczać przyjaźń chańską i gotowość wspierać Polskę orężem przeciwko każdemu wrogowi. A byli oni w kołpakach wysokich a kaftanach długich, brzydey i nicmłego wejrzenia — jak wyznaje Zygmunt w listach do krzyżaków. Więc też zmącili ochotę turniejową, zwłaszcza przypominając dawne klęski zadane Węgom, a przyjaźnią polską niepokojąc.

Jagiełło ocknął się z łowów i pochlebstw chytrych, sprawy narodowe stanęły przed oczyma — chciał wracać. Więc Zygmunt znowu uwikłał go w obierz łoweżą.

Ale tu wypadek rozstrzygnął. Jagiełło pewno z głodu łowczego objadł się bawolego sera, dostał zimnicy, którą chciał pozhyć łaźnią i trudem łowieckim; lecz daremno: zaniemógł

obłożnie. W Wyszohradzie przez tydzień chorując, zatęsknił za krajem, i obaczywszy się koniecznie chciał wracać.

Zygmunt użył ostatniego sposobu!

Od roku 1368 w skarbcu węgierskim leżała korona polska z berlem, szczyrbem i inuemi oznakami królewskimi, odebrana Elżbiccie w onej zasadzce Horwatowej, kędy zginął Forgacz i Gara ojciec. Zasadzkę urządzali stronnicy Zygmunta za pomocą stronnictwa książąt Durazzo; a Sulisław Rożen podobno własną ręką zabił tam Forgacza i odebrał koronę oną polską.

Długoletnie wychodźtvo z kraju snać się Rożnowi przykrzyło — tęsknił za swym Dunajcem rodzinnym. Obecność tyłu znajomych i króla dotąd sobie nieznanego, wzmogła tęsknotę za krajem — przypomniał się Zygmontowi, prosząc o wstąpienie, przypomniał odbicie klejnotów koronnych polskich.

Zygmunt do klejnotów przydał relikwie święte, opieczętowane przez ś. p. króla Ludwika w srebrnej monstrancyi, 3 konie, 3 postawy aksamitu i 2 sukna florenckiego — z czem do Jagielly wysłał Rożna, zapraszając króla do dłuższego pobytu w Węgrzech.

Łatwo odgadnąć radość Jagielly i polskiej jego drużyny. Rożen uzyskał przebaczenie zupełne, a w dodatku łaski królewskiej — pewno za utracony Grodek z przyległościami — otrzymał sąsiednie wsie: Ossową, Borową, Pałecznicę, Jastrzębią, Kąsną i 100 kop szerokich groszy (kaźmierzowskich?).

Lecz do pobytu nie nakłonił króla.

W Budzie jeszcze padł do nóg Jagielle Jan Płomieńczyk zwany „krwawym djabelem weneckim,” prosząc o łaskę. Przemawiał za nim sam cesarz Zygmunt; lecz Jagiello był twardym, niechciał ulaskawić, wymawiając krwawe sądy poznańskie. W tedy to miał się go ująć Zyndram Maszkowski; sądy surowe wyjawił jako sprawiedliwe wyroki na Grzymality, niechętnie Jadwidze świętej pamięci, i na przywołacze Mazowieckiego na tron polski. W końcu dodał: że Jan Płomieńczyk pod Grunwald przysłał ludu zbrojnego poczet nie pośledni, którzy walczyli dzielnie. Słowo hetmana z pod Grunwaldu przeważyło. Król sprawdziwszy rzecz, przyjął go do łaski, a krzywdę niezawinioną wynagrodził kasztelanią biecką i stem kop groszy szerokich na żupach wielkich.

Zyndram Maszkowski prawdopodobnie później dopiero nadjechał do Budy, bo na ugodzie lubowelskiej nie ma podpisu ani pieczęci jego.

Jagiello wzajemnie Zygmunta obesławszy darami, złożone mi mianowicie z kozuchów drogich, sobolich, kunich, gronostajowych i popielicowych, koni skoronogich i sokołów łowczych—brał się ku domowi. Więc Zygmunt przybył doń, i odprowadziwszy za Wesprym, pożegnał wśród mów czułych i uścisków u klasztoru pustelników nazwanego Nasz.

22go lipca rozstawszy się, Jagiello na Tręczyn, Kłobuk, przez Morawy na Tyczyn i Cieszyn, przyjmowany od książąt morawskich i śląskich, w szóstym miesiącu po wyjeździe wrócił do Polski.

15go sierpnia wjeżdżając do Krakowa, kazał przed sobą nieść odzyskane klejnoty koronne i świętości; a na przywitanie wyszła królowa Anna z pochodem nabożnym wszystkich kościołów, a podczas nabożeństwa u P. Maryi, klejnoty koronne złożone leżały obok królewskiego stoła.

4 Premonstratensy w Nowym Sączu — Jan — Jarosz — Praski.

Długosz (*Liber benef. III. p. 79*) pisze:

— „Władysław II. Litwin — król polski gdy wiara święta zabłysła w sercu jego, na dworze swym królewskim trzymał wielu mężów uczonych, nabożnych i przykładowych, którzy kazać i nauczać, przykazania święte i napomnienia wpajali tak królowi samemu, jako i szlachcie i całemu jego dworowi.“

„Nadto do króla jaśniejącego pobożnością i wiarą, z Czech przybyło mężów kilku, nauczycieli znakomitych nauką, praskiej wszechuczni najuczciwszych ludzi: kwiat, ozdoba i rdzeń (... *nervus* ...). Umknęli oni z Czech i Pragi, gdy popadły zarazie heretyckiej Wiklefistów i wielu innym pomorom i błędom godnym przekleństwa! w których po dziś dzień trwa większa część narodu onego. Więc ogoloceni z wszystkich dóbr, ruchomości i mienia, wygnani; wszędzie a wszędzie

dla samego narzecza swego sławiańsko-czeskiego, szorstkiego, wzgardzonego, bacząc ku sobie wstręt i nienawiść: pomалу i pojedynczo przybywali do króla pobożnego i wielce chrześcijańskiego, u którego po tylu doznanym klęskach, spodziewali się znaleźć schronienie pewne i spokojne. Król bowiem najlaskawszy, ludzki dla wszystkich doń się uciekających, każdego z nich wedle zdolności i znaczenia osobistego, wspaniale zaopatrywał z skarbu królewskiego i znakomitych dóbr kościelnych.“

— „Między innymi uczonymi, przykładowymi wygnańcy z Czech dla wiary, był niejaki Jan z Pragi, nauczyciel teologii słynny, brat zakonu Premonstratensów, z klasztoru nad Pragę. Klasztoru tego kościół z pomieszkaniem, bardzo pięknie i wspaniale zmurowane, gdy szalona zaciekłość niedowiarków czeskich aż do dna zburzyła—dla skorszego zburzenia wielką zapłatą przywabiając burzyciele—(które zniszczenie my sami własnoocznie oglądaliśmy często, podziwiając w osłupieniu: co mogło umysły czeskie zawrócić ku takiemu szalowi niegodziwemu!)—w on czas rzeczony Jan nie mając miejsca wypoczynku, bacząc dwory królów katolickich innych zawarte i nieużywające bezpieczeństwa Czechom pojedynczym choćby i dobrym, słysząc o ludzkości króla Władysława, do niego się uciekł.“

— „Nad spodziewanie laskawiej przyjęty i opatrzony, bezustannie jeździł za dworem jego wszędzie, zadowolony jedną podwodą, jako kaznodzieja królewski żarliwy i troskliwy, a dla wymowy łagodnej miły królowi i Polakom.“

— „Wielce on budował króla i szlachtę uczonością u podziw, wstrzemięźliwością i żywotem nie zwykłym, gdyż przez te kilka lat pobytu swego u dworu nie jadł mięsa.“

— „Tam napisał on dwa dzieła, które dotąd posiadamy: Droga zbawienia— i Przykłady zbawienia...“

— „Król . . . miłował go szczególnie, trzymając lat kilka jako kaznodzieję i spowiednika. Na jego słowo czynił wiele. Na jego prośbę r. 1410 w Nowym Sączu ustanowił klasztor zakonu Premonstratensów, z dochodów królewskich uposażając we wsie i folwarki, i starając się o odznaczenie go godnością opacką i dostojnością infułacką.“

— „Pierwszym tedy opatem klasztoru tego był on Jan z Pragi. Poddął król i przyłączył klasztorowi rzeczonemu szpital chorych w Sączu, kaźdoczesnemu opatowi poruczając opiekę nad chorymi. Dobra zaś, któremi wyposażył klasztor, obdarzył wielkimi wolnościami i wyłącznościami.“

— „Przez czas rządów tegoż opata, surowości zakonu Premonstratensów przestrzegano w klasztorze sądeckim, ani braciej wolno było jadać mięsa.“

— „Po jego ustąpieniu, ustąpiła ta surowość.“

— „Pragnąc bowiem życia ostrzejszego, udał się do klasztoru Kamedułów, kędy przebywał lat kilka.“

„Święty sobor bazylejski zebrany ku przywróceniu odszczepieńców czeskich, chcąc użyć trudu jego, przywołał go do siebie listem — którego odpis załączam:“

— „Święty sobor bazylejski w Duchu świętym zgromadzony, prawomocnie przedstawiający kościół powszechny“

— „Wielebnemu mężowi, bratu Jaroszowi z Pragi, zakonnikowi Kamedule: pozdrowienie i błogosławieństwo od Wszechmocnego! i t. d.

Pierwotne więc miano Jana Praskiego przemienia tu Długosz na Jarosza (Hieronima) — osobę Jana zlewając z osobą Hieronima z Pragi druba Hussowego, i Hieronima z Pragi pustelnika w Appeninach, a posła od soboru bazylejskiego.

— Posag klasztoru Premonstratensów w Nowym Sączu (*wedle Długosza Lib. benef. III. 83*).

Dąbrowa — wieś w parafii nowosądeckiej, własność klasztoru nowosądeckiego — w niej lanów 12, z których dają czynszu także jaja, koguty i sery; także robociznę, powabę i osep. Jest też karczma. Zagród nie ma. Folwark jeden tylko klasztorny, z którego dziesięciny nie dają nikomu, biorąc sobie samym. Z jednej części wsi dziesięcina wytyczna płaci się i odstawia wikarym sądeckim; z drugiej części dziesięcina wytyczna i konopna odwozi się prebendzie zwanej Dąbrowska.

Ilbrantowa większa — własność klasztoru. Łanów 6, z nich popłatek, jaja, kury, sery; robocizna, powaba i osep. Karczmy i zagrody Dziesięcina kmieca biskupowi krakowskiemu.

Ilbrantowa mniejsza. — Łanów 5, karczem zagród i młynów nie ma. (Reszta tak samo.)

Kwieciszowa — lanów kmiecych 3, dziesięcina wartości 4 grzywien, biskupowi krak. (Reszta tak samo.)

Boguszkowka — lanów 4, dziesięcina = 4 grzywiny biskupowi, i t. d. jako wyżej.

Januszowa — lanów 12, dziesięcina = 12 grzywien, i t. d. jako wyżej.

Więc razem lanów 42 i folwark dąbrowski z dwiema karczmannami i zagrodami w Ilbrautowej.

Dziesięcina wytyczna z konopną wraz, jak widać, wartała grzywnę z lanu (*n. b.* około roku 1470, wkiedy Długosz spisywał tom IIIc).

5. Zastaw Spiża.

Dyploma (LXXXIII) — R. 1412 — Zastaw miast spiskich.

— My Zygmunt z bożej łaski król rzymski, węgierski i t. d.

— Oznajmujemy niniejszem, wszem w obec komu wiedzieć należy:

— Żeśmy od najjaśniejszego księżęcia króla polskiego, tudzież od wszystkich jego biskupów i dostojników, sposobem rzeczywistego długu 37,000 kóp szerokich groszy, nowej monety liczby czeskiej, dobrej i pełnej wagi, pożyczyli i do rąk naszych odliczyli.

— Pragnąc zaś najjaśniejszego Władysława króla polskiego i jego następców, oraz biskupów i dostojników polskich, do uszczenia się z tego długu, zabezpieczyć, i jak słusność wymaga, w wypłacie upewnić: jemu i jego następcom, tudzież biskupom i baronom ziemię, a mianowicie zamek nasz Lubowlę z miastem, miasto Podoliniec z twierdzą i wsiami do nich należącemi, oraz z miasteczkami i miastami niżej wyrażonemi, w ziemi naszej spiskiej, w dycecyi strygońskiej położonemi: Gyzna, Bela, Laibicz, Mainharsdorf, Deutschendorf (Poprad), Michelsdorf (po sławiańsku Strasa), Walendorf, Neudorf (Igłovia — po sław. Nowawes), Ristdorf (po sław. Rusz), Fulka, (po sław. Welka), Kirchdorf (u gminu Warallya), Matchisdorf, Georgenberg (po sław. Szobota), Dwranecz, zwanemi, z ich

wszystkimi przynależnościami, czynszami, pożytkami, dochodami, korzyściami, prawami, doczesnemi posiadłościami, polami, łąkami, drzewami, stawami, jeziorami, borami, lasami, barciami, rybołówstwem, bagnami, wodami i wodocieczami, młynami i ich pożytkami, dębniakami, choinami, zaroślami, gajami, nieużytkami, łowami ptaszemi i zwierzymemi, daninami zwyczajnemi, przynależnościami i wszystkimi zawisłościami, pod jakimkolwiek nazwaniem znaczeni lub mianowanemi, żadnej posiadłości lub pożytku z nich ani dla siebie, ani dla następców naszych nie zastrzegając, zastawiliśmy i w zakład oddaliśmy; jakoż mocą niniejszego, za osobliwem na to zgodzeniem się biskupów i baronów naszych, zastawiamy w taki sposób: iż wszystkie wyżej wyliezone dochody, bez najmniejszego pozorów lichwy, tenże najjaś. Władysław król polski i jego następcy mogą pobierać, używać i z nich korzystać. Nadto wszyscy obywatele i mieszkańcy ziemi, miast i wsi wyżej wymienionych, mają mu być posłusznymi jak nam samym; oraz wszystkie czynsze, przychody i daniny, dopóty, póki od króla polskiego lub jego następców, tych ziem, miast i wsi niewykupimy, jemu składać powinni. Te zaś ziemie, miasta i zamki, miasteczka i wsi, rzeczony najjaś. Władysław król polski, jego następcy, baronowie i biskupi, trzymać, posiadać i mieć będą tak długo, dopóki jemu i jego następcom, biskupom i baronom, my sami lub następcy nasi wymienionych 37,000 kóp szerokich groszy, monety czeskiej, dobrej i pełnej wagi, albo ich wartości złotem lub srebrem rzeczywiście nie wypłacimy. Nadto przyrzekamy dobrą wiarą i słowem naszym królewskim te ziemie, zamki, miasta, miasteczka i wsi, od wszystkich krzywd i jakiegokolwiek napaści wewnętrznej, tak jakby we własnem naszym było dzierzeniu, dopóki je najjaś. Władysław król polski i jego następcy trzymać i posiadać będą, bronić i zastępować; niemniej też, jeżeliby ktokolwiek z poddanych królestwa naszego węgierskiego też ziemie, zamki, miasta, miasteczka i wsi, u tegoż najjaś. Władysława, jego następców, biskupów i baronów odebrał i opanował, będzie naszą powinnością i odwiązkiem, to odzyskać i bez żadnego podstępów i zdrady nazad im powrócić; na przypadek zaś gdybyśmy ich odzyskać nie mogli, wówczas jemu, jego następcom, biskupom i baronom jego, albo rzeczony 37,000 kóp groszy dobrą wiarą oddać i zali-

czyć, albo także lub tym podobne i teje wartości dobra jemu i następcom jego zastawić przyrzekamy. Jeślibyśmy to wykonać zaniedbali lub omieszkali, wówczas wszystkie szkody, jakieby z niedotrzymania umowy, w niniejszym liście naszym wyrażonej, tenże najjaś. Władysław król polski, jego następcy, biskupi i baronowie, oraz jego królestwo poniosło, my łącznie z biskupami i baronami naszymi wynagrodzić, powrócić i opłacić przyrzekamy; nadto najjaś. Władysław król polski, jego następcy, biskupi i baronowie za te szkody, ludzi królestwa naszego jakiegokolwiek stanu, godności lub znaczenia, więzić, dobra zatrzymywać, ziemie nasze najeżdzać i łupić będzie miał prawo, bez najmniejszego ze strony naszej oporu lub sprzeciwieństwa, dopóty, dopokąd jemu, jego następcom, biskupom i baronom, w wyżej wyrażonych warunkach nie stanie się zadość. Jeślibyśmy zaś wymienione ziemie, zamki, miasta, miasteczka i wsi, od tegoż najjaś. Władysława króla polskiego, jego biskupów i baronów wykupić i oswobodzić chcieli, naten czas list nasz z przywiesistą najestatyczną pieczęcią, do tegoż najjaś. Władysława króla polskiego lub jego następców, biskupów i baronów królestwa, pisany, przez dwóch znamienitych rajeów, jednego z Lewoczy, drugiego z Koszyc, wyprawimy, aby ci w Lubowli stanąwszy, tenże list okazali, a okazując obwieścili: że rzeczzone ziemie, zamki, miasta, miasteczka i wsi, po upływie dwóch miesięcy po sobie idących, chcemy z rąk najjaś. Władysława lub jego następców, biskupów i baronów oswobodzić; jeźliby zaś nam zejść z tego świata zdarzyło się, wówczas dwaj biskupi i tyluż baronów królestwa naszego węgierskiego, pieczęci swoje zawiesiwszy, toż uczynić mają; poezem we dwa miesiące od dnia obwieszczenia i okazania rzeczzonego listu, te 37,000 kóp szerokich groszy, dobrej i pełnej wagi, w złocie lub czystem srebrze, w ciągu zakreślonych wyżej dwóch miesięcy, do zamku Dunajca mają być przyniesione i tam przez ludzi najjaś. króla Władysława, lub jego następców, biskupów lub baronów, których do tego upoważnić zechcą, dług ma być zaliczony, a po zaliczeniu pod pewną, bezpieczną dostateczną strażą naszą, następców, biskupów i baronów naszych, na zamek Czorstyn odwieziony i wniesiony. Tymczasem zaś na zamku Dunajckim wyżej wspomnianym, czterej znamienitsi Polacy z ziem krakowskiej i sądeckiej, lub

jeden z każdej, jakich lub jakiego król węgierski, albo baronowie jego królestwa wymienia i wybiorą, w dniu przez obwieszenie na opłatę pieniędzy i odebranie zastawu przeznaczonym, staną i czekać będą; wszakże zastrzega się: iż tacy tylko wybrani być mogą, którzy są w kraju, gdziekolwiekby się wówczas w królestwie polskiem znajdowali, i którym żadna choroba lub niemożność przybyćby nie przeszkadzała; w razie zaś podobnej przeszkody, mimo to, inni na miejsce ich przysłani być powinni; najjaśn. król Władysław, jego następcy, biskupi i baronowie, rzeczony osoby jak zakładników w tymże zamku Dunajeckim zostawia, z kąd dopóty odjechać nie będą mogli, dopóki rzeczony zamek Lubowla, tudzież dalsze miasta i miasteczka nam, następcom naszym, lub biskupom i baronom w zupełności nie zostaną powrócone, czego żaden dowód, wymówka sprzeczność, lub zbieg okoliczności wstrzymać nie może; za mocą i świadectwem niniejszego zapisu, do którego pieczęci nasza lub biskupów i baronów naszych są przywieszzone. A my Jan arcybiskup strygoński, Jan biskup jawornicki i Mikołaj de Gara palatyn królestwa węgierskiego, hrabia Simon de Rozgon sędzia nadworny, Jan de Pelsewez sędzia miast wolnych, Władysław de Wilach ban machowski, Jan ban Marotu, Piotr de Peren hrabia ujwarski, Emeryk de Peren tajny kanclerz królewski, Jan de Rozgon podskarbi nadworny, Maciej de Falocz hrabia borsoeki, Władysław de Pelsewez syn niegdy Emeryka wojewody, Jan Czech, Benedykt Zudar z Makowicz, biskupi i baronowie królestwa węgierskiego, przyrzekający dobrą wiarą za nas i następców naszych, wszystkie warunki wyżej wypisane, przez pana i króla naszego, za zgodą i przyzwoleniem naszym, postanowione, ułożone i przyjęte, niezgwałcenie zachować. Na większą wiarę i świadectwo tego wszystkiego, obok pieczęci królewskiej i nasze pieczęci do niniejszego daliśmy przywiesić. Dan w Zagrzebiu, dnia 8 listopada r. 1412, państw naszych węgierskiego 26, rzymskiego 3.

Popłatek roczny miast spiskich:

1. Bela	18	grzywn	12	łutów.
2. Labica	33	„	7	„
3. Rissdorf	8	„	13	„

4. Durlsdorf	15	grzywien	16	lutów.
5. Menhardsdorf.	15	„	13	„
6. Maedorf	12	„	13	„
7. Georgenberg	4	„	1	„
8. Felka	13	„	3	„
9. Deutschendorf	8	„	5	„
10. Michelsdorf	8	„	3 ¹ / ₄	„
11. Neudorf	28	„ bez	4	„
12. Kirchdrauf	22	„ bez	5	„
13. Wallendorf	14	„	3	„

Razem ma być 200 grzywien.

(Wagner: Analcta....)

6. Prawo polskie w sporze z prawem magdeburским.

Wyprawa krzyżaków na Polskę i Litwę r. 1410 — była wyprawą germanizmu na wschód, dalszym podbojem Sławian i sprzymierzonej Litwy.

Podobnie jak za Bolesławów, pod Grunwaldem Lachy polskie piersią swą wstrzymali zapędy zdobywcze Germanów, t. j. wojowników niemieckich, którzy pod znakiem krzyża świętego spieszyli na zagładę narodu polskiego, od dawna katolickiego, i litewskiego właśnie nawróconego, rzekomo ku pomnożeniu chwaly Chrystusowej!

Przeciwko nim stanęli: szlachta! w całym znaczeniu tego słowa, i mała garstka soltysów niemieckich, do wojny prawem obowiązanych.

Czy zaprzeczy kto, że pod Grunwaldem szlachta polska ocaliła Polskę i Sławiąuszezyzną wschodnią?

Zwycięzcy poczuli się na sile! poznali, że im nie podola cała rzesza niemiecka. Widząc tysiącami leżące moźne rycerzy germańskie, wzgardzili ich najezdniezą obierzą, upstrzoną rzekomo pragnieniem slawy, pokrytą obłudnie krzyża godłem świętem.

Szlachta polska krwią własną pisząc wyznaczenie narodowości polskiej pod Grunwaldem, poczuła też jej uczeziwość w porównaniu do lakomstwa zbiorowych gromad krzyżackich.

Narodowość polska oburzyła się tam na lakomstwo pod bojowe krzyżowników tych, i zniechęciła germaństwo całe!

Szlachta polska zniechęciła teutonizm, a teutonizmem były wszystkie miasta większe w Polsce. Więc szlachta zniechęciwszy teutonizm, chciała go wykorzenieć w Polsce samej, aby przeto spotężyć narodowość polską. Prawa polskie stwierdzone na wiceach mieniąc narodowemi, pragnęła je rozciągnąć na cały kraj.

Miasta zaś powstałe z Niemców, prawa swe teutońskie uważały za duszę bytu swego, za obronę swej samoistości.

Nowy Sącz był przeważnie germańskim. Wnuki Tyrmana pierwszego wójty i synów jego Bertolda i Arnolda, wójtowali tam dziedzicznie, rządząc się prawem teutońskim. Imiona radziców zachowane w przywilejach są czysto niemieckie:

R. 1348 — Hans z Sącza.

R. 1356 — Jakob Hajnold, Hans Longus, Herman Scjfried, Ansehn Niger...

R. 1368 — Piotr Gotschalk, Mikołaj Schljajfinger.

R. 1403 — Trejtel, Gering, Bonstetter, Harnut...

R. 1412 — Schirdel wójt....

Księgi lawniczo-radzieckie jeszcze r. 1488 po niemiecku były pisane; a później nawet zawadza się w nich niemieczyzna. Imiona mieszczan najmajętniejszych zachowane w nich też w wielkiej części jeszcze niemieckie (jak się w swem miejscu okaże).

Trudno więc twierdzić inaczej!

Podczas gdy szlachta koronna zwyciężała nawałę germańsko-krzyżacką: — szlachta sądecka nie bardzo się spisała w strzeżeniu miedz swych gniazdowych. Rozpłoszona! w murach Nowego Sącza szukała schronienia i ocalenia; a Niemcy mieszczańskie miasta odparli zapęd Ścibora.

Na nienawiść szlachty koronnej mogli więc Niemcy sądecy odpowiadać górną, skoro ocalili szlachtę, co ich miała bronić.

Szlachta zaś sądecka upokorzona porażką i pomocą mieszczan, nie mogła tego przenieść po sobie. Więc gdzie mogła urywała teutonizm, ubliżała prawu magdeburskiemu.

Sposobności ku temu było podostatek, bo prawo magdeburskie nie w jednym ustępie ścierało się z prawem koronnym szlacheckim.

Niebawem powstały zatargi i spory żwawe na korzyść miasta, gdyż szlachta czując się na sile oręża, ostatecznie nim się odgrażała.

Z wielkiem więc upragnieniem czekali mieszczenie powrotu z Węgier Jagielly, który ich niebawem wziął w obronę swoją.

Przywilej (LXXXIV)—R. 1412—Nowy Sącz—prawo magdeburskie.

— My Władysław z bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski i t. d.

Obwieszczamy niniejszem że:

— Chcąc polepszyć dolę miasta naszego Nowego Sącza, i zapobiedz litościwici uciążliwościom i udręczeniom, aby wspomniane miasto pod szczęśliwym naszym rządem swobodniej odychać i w szczęściu wzrastać mogło;

— Toż miasto Nowy Sącz, o ile w miedzach i stykach swych w szerz i wzdłuż zdawien dawna było określone i oznaczone, przenosimy wiczyćście z prawa polskiego na prawo niemieckie, magdeburskie zwane, uchylając tamże wszelkie prawa polskie, porządki i zwyczaje wszelkie, które najczęściej zwykły zakłócać rzeczne magdeburskie prawo.

— Uchwalamy też, wyjmujemy i uwalniamy na zawsze wójtów, mieszczen i wszelkich tegoż miasta Nowego Sącza mieszkańców, doń lub do sądownictwa jego należących, od wszelkiego sądownictwa i władzy wszelkiej w państwie kasztelanów, starostów, sędziów, podsądków i jakiegokolwiek urzędników i woźnych; aby przed nimi lub ich namiestnikami nieodpowiadali w sprawach drobnych i głównych ani im grzywien będą powinni płacić.

— Mieszczenie i obywatele Nowego Sącza przed swymi tylko wójtami, wójci zaś tylko przed nami lub sejmem naszym zagajonym, i to tylko za pozwem naszym pisany opieczetowanym, a i w tedy nie inaczej, jak według swego teutońskiego magdeburskiego prawa, na żal odpowiadać mają.

— W sprawach zaś głównych karnych, w obrębie miedz i styk rzeczonych Nowego Sącza, wójtom nadajemy zupełne prawo i moc sądenia, wyrokowania, karcenia, karania, uśmiercenia i zbzczenia, mocą niniejszego nadania, tak jak tego wy-

maga samo prawo teutońskie we wszystkich częściach, uchwałach, zastrzeżeniach i ogródkach;

— Krom ubliżenia jednak prawom naszym koronnym.

— Dla lepszej wiary niniejszego pisma, kazaliśmy pieczęć naszą przytwierdzić.

— Dan w Krakowie, 19go sierpnia, r. p. 1412.

— W obec wielbnych w Panu: Mikołaja arcybisk. gniezn., Wojciecha bisk. poznańskiego i innych; także mężnych i dzielnych: Krystyna z Ostrowa kasztel. krak., Jana z Tarnowa krak., Mikołaja z Michalowa sandom., Jana Ligęzy łączyc. i Jakuba z Koniecpola sieradzki wojewodów — i wielu innych wiarogodnych.

— Przez ręce wielbnego w Chrystusie ojca pana Mikołaja, świętego gnieźnieńskiego kościoła arcyb. — nam szczerze milego.

Budząca się narodowość czeska, występując do walki z niemieczyzną, pobudziła do czynów narodowość polską. Akademia krakowska dała początek samodzielności rozwoju narodowego; za nią szli uczniowie jej, szlachta, sędziowie i prawodawcy. Prawo polskie znowu głos swój podniosło, żądając panowania nad całą Polską. Niemcy krajowi zarzucili mu niedołężność, odwoływali się do prawa rzymskiego, zachwalając swą magdeburgią, jakoby wypływ z tego źródła mądrości prawniczej.

Ubodło to szlachtę, która czuła, że krwią i życiem broniąc ojczyzny, nabywa prawa rządzenia sobą i krajem. Obowiązek obrony narodowej poczuwał się do obowiązku prawodawczego. Spór z miastami niemieckimi nie tylko nie ustawał, ale się wzmacniał. Podsycala go zazdrość bogactw i zamożności miejskiej, kupią i rzemiosł nabytych bez rozlewu krwi własnej, bez narażenia życia i zdrowia.

W Nowym Sączu spór r. 1412 listem uśmierzony chwilowo, znowu się odnowił, gdy Jan Odrowąż Szeckociński starosta sądecki postąpił na kasztelanią lubelską i starostwo wielkopolskie. Następca jego snać na nowo rozpoczął walkę z magdeburgią. Mieszczanie, jak widać, doznali wielkiej przykrości z tego powodu, i lękali się utraty praw swych.

Roku 1415 do Niepolomie, ulubionej króla Jagielly siedzi by, przybyli wysłannicy miasta, upraszając o stwierdzenie praw swych miejskich.

Przywilej (LXXXV)—R. 1415—Prawo magdeburskie.

— W imię Pana, Amen... Wszem w obec...

— W obec Wielmożności naszej stanąwszy rajce miasta Nowego Sącza, pokornie i gorąco (*cum devota supplicarunt instantia...*) prosili o stwierdzenie i uznanie pism świętej pamięci królów Kazimierza, Władysława i Wacława, królów polskich a poprzedników naszych, których pism treść następująca:

(Tu przytoczony przywilej (XIX) Wacława z roku 1292—i stwierdzenia Lokietka z r. 1300, Kazimierza 1344.)

— My więc Władysław król proźbom ich, jako słusznym, przychylając się dobroliwie:

— Nadanie ono we wszech ustępach, zastrzeżeniach, uchwałach i ogródkach—uznajemy i dogadzając, pochwalamy, stanowiąc, aby we wszem i w szczegółach miało moc wieczystą.

— Aby zaś rzeczzone miasto Nowy Sącz dostąpiło bytu lepszego i zamożności, a mieszczenie i obywatele aby pod szczęsnem panowaniem naszym oddychając swobodniej, mogli i za nas modlić się do Zbawiciela ludzkości (*Salvatorem omnium...*)

— Nadajemy i użyzamy im prawo teutońskie, zwane magdeburskiem;

— Uchylając tamże wsze polskie prawa, wszystkie zgola zwyczaje i obyczaje, które obwykly—po staremu—najeczęściej zamącać ono rzeczzone prawo teutońskie magdeburskie.

— Nadto; wójta wraz z mieszczany, z wszelkiemi Nowego Sącza obywatelami, miastu albo sądownictwu miejskiemu poddanemi, uwalniamy i uchylamy z pod wszelkiej władzy i sądownictwa wszech państwa naszego wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, podsędków i wszech zgola urzędników i sług sądowych: aby przed onych, lub którego z nich zapozwani, nie odpowiadali, ani byli obowiązani do płacenia grzyw karnych, bądźto w sprawach głównych, jako i mniejszych, bądźli o cudzołstwo, kradzież, krwi przelanie, zabójstwo, pozogę, skaleczenie, bądźli o jakąbądź inną wielką zbrodnię.

— Mieszczanie i obywatele nowosądeccy mają odpowiadać tylko swym wójtom każdoczesnym; wójtowie zaś tylko nam, lub wiecom naszymu sejmowym: a to na pozew nasz pisemny pod naszą pieczęcią; lecz i wtedy nie inaczej, jak we-

dle swego prawa teutońskiego magdeburgskiego obowiązau odpowiadać na żalobę pozwów swych.

— W sprawach zaś karnych i głównych wyż wymienionych, wójtom rzeczonym pismem niniejszem nadajemy prawo i moc zupełną sążenia, wyrokowania, karcenia, karania, ścinienia i potępienia: jako tego wymaga samo prawo magdeburgskie wedle wszystkich onego ustępów, wywodów, oddziałów, zastrzeżeń i ogródek,

— W niczem jednak i nigdy nie ubliżając prawom naszym koronnym.

— Dan w Niepołomicach, w piątek po św. Marcinie r. 1415.

— W obec wielebnego Wojciecha biskupa, Krystyna z Ostrowa kasztelana, Jana Tarnowskiego wojewody krak., Mikołaja Michałowskiego sandomirskiego, Jakuba z Koniecpola sieradzkiego, wojewodów; Jana z Szczekocin kaszt. lubelsk. starosty wielkopolskiego, i innych wielu wiarogodnych.

— Przez ręce rzeczonego wielebnego Wojciecha bisk. krak. kanclerza i wielebnego dziekana krak. podkanclerzego koronnego.

XIII.

HUSS I ZWOLENNICY JEGO.

Hieronim czyli Jarosz z Pragi, szlachcic rodowity, dworzanin królowej czeskiej Anny żony króla węgierskiego, na dworze jej obznajomion z nauką Wiklefa, za powrotem do Pragi udzielił jej przyjacielowi swemu Hussowi proboszczowi w Btleem na przedmieściu Pragi, nieopodal od zakładu naukowego polsko-litewskiego, założonego przez ś. p. Jadwigę Jagiełłową. Huss przejął się nauką ośmielającą rozum ludzki do polotu badań: bo Wiklef uczył wierzyć tylko to, co rozum pojmie. Niebawem Huss przekonanie swoje wygłosił mową ojezystą, zaczynając od gromienia nieobyczajności panów świeckich, a w krótkce i duchownych. Przeszedł potem na pole narodowe, obstając za mową ojezystą w nabożeństwie, a w końcu wprowadzając dawny obrządek czesko-sławiański, oburzył do żywego duchowieństwo wyższe przeważnie niemieckie.

Polacy i Litwini w kolegium Jadwigi z pierwszej ręki słysząc śmiałe mowy, przejmowali się powoli nauką jego, a Jarosz Praski jak najusilniej wspierając Hussa, stykał się z nimi bezpośrednio, a trwało to lat kilka, w przeciągu których Polacy i Litwini kończąc nauki wracali do ojezyny.

W r. 1413 Jarosz Praski wraz z Hussem wyklęty, ścigany od sądów duchownych, z których więzienia ledwo wydobyty, niemając schronienia nikędy—przypiął brodę poważną, zawdziął kaptur pustelniczy kamedulski, i tak ubezpieczon

przybył do Krakowa, kędy Jagiełło przyzywał uczone praskie, mianowicie Niemce rozpędzone przez lud czeski. Zapiski kuchenne nadworne wspominają o ich przybyciu w miesiącu sierpniu.

Jarosz Praski przedstawił się z brodą jako Kameduła poważny. Nazajutrz zaś odjął brodę, przywdział szaty aksamitne sobolami oszywane, i z mieczem u boku, jako szlachcic czeski przedstawiając się powtórnie, wnet pozyskał przychylność dworu całego. Z biskupy obcymi wdał się w rozmowę, i rzucając im śmiałe pomysły, zachwiał ich mądrością. Biskup krakowski Wojciech Jastrzębice pisze do Wacława patriarchy antyocheńskiego:

„W niewielu dniach jak tu bawił, takie sprawił zamieszanie w duchowieństwie i między ludem, jakiego w biskupstwie tem niebyło za pamięci ludzkiej. Ziemia nasza do przyjęcia nauki jego i wydania owocu płonną mu się wydała dla tego, że lud prosty niebył w stanie pojąć dogmatów takiego filozofa. A jeszcze mniej ziemie litewskie i ruskie...“

O św. Marcynie—Jagiełło zabrawszy z sobą ludzi nabożnych i uczonych, ruszył nawracać Żmudź jeszcze pogańską. Jechał tam i Jarosz Praski:—gasił ogień Znicza, zabijał węże, ścinał gaje święte. Z kolei zaciął dębu świętego ogromnego w pośród puszczy, przykładem zachęcając Litwę. Jeden z Litwinów ochrzczonych jął rąbać drzewo święte, wtem siekiera odskoczywszy ugodziła go w nogę, a Litwin z przelęknienia upadł pod brzemieniem zgrozy zabobonu. Jarosz hańcząc tryumf pogan, rozkazał rzekomo rannemu powstać i zdjąć obuwie. Okazało się, że niebył ranny, lecz upadł od strachu. Poganie opuścili głowy, a duchowieństwo jęło głosić cud! Tem żwawiej rąbano gaje święte. Aż w końcu lud, niewiasty mianowicie płacząc i skarżyły się Witoldowi na Jarosza: „On wycina siedziby bogom! Któż nam teraz da deszczu lub pogody?“—Witold z obawy rozruchów odesłał Jarosza do Polski, dając list do królowej Anny. Dworzanin jego Łappa odwiózł go aż do Przemiankowa, gdzie (20 grudnia) królowa zatrzymała go na obiad—co zapisano w wydatkach potocznych, zwąc go: *magister Hieronimus*.

R. 1415—6go lipca, Hussa ubezpieczonego listem swym cesarskim, żywcem spalić dal tenże cesarz Zygmunt Laxem-

burg. Płonący dokąd mógł wołał: „Jezu Chryste synu boży zmiłuj się nademną!“

Jarosz Praski niewyrzekł się swego przyjaciela, i poszedł jego drogą. Z płomieni, które go trawiły, brzmiał śpiew jego uroczysty: „Panie Boże wszechmogący zmiłuj się nademną, a odpuść mi grzechy moje!“

1. Jarosz z Pragi druh Hussa — i Jarosz z Pragi Kameduła.

R. 1381 Jarosz Praski dworzanin Anny czeskiej królowy, odprowadza ją do Anglii — gdzie się obznajmia z nauką Wiklefa.

R. 1409 na czele młodzieży praskiej czynnie wspiera Jana Hussa w walce narodowości i kościoła czeskiego.

— Niemcecy uczniowie prasy zgniewani, że utracili większość głosów na wszech-uczni, opuszczają Pragę.

— W Krakowie Eliaszk rektor akademii wprowadza odprysiężenie nauki Hussa.

R. 1410 Arcybiskup zamyka kazalnice czeskie — wyklina naukę Wiklefa i pali.

— Lud czeski odpowiada piosnkami szydzącemi Niemce i arcybiskupa.

— Niemce prasy burzą kościoł w Betleem praskim. Jarosz Praski na czele czeskiej młodzieży odiera ich.

— Wraz z Hussem wyklęty przez arcybiskupa, odwołwa się do sądów cesarza, jako szlachcic czeski. Zapozwany jedzie do Budy, gdzie go więzi arcybiskup. Uwolnion jedzie do Wiednia. gdzie go więzi inkwizytor kościelny. Akademia praska upomina się o niego. Umyka z więzienia.

R. 1411 w Pradze wspiera Hussa. Wyklęty w Węgrzech, Czechach i w Krakowie.

R. 1412 Urząd miejski w Pradze daje ścieg trzech uczniów Hussa.

— Jarosz Praski umyka z Pragi i Czech.

R. 1413 w sierpniu, Jarosz na dworze Jagielly zadziwia naukowością swą między innymi biskupa krak. Jastrzębca— który poświadcza pobyt jego na Litwie.

— 11go listopada z królem jedzie nawracać Żmudź.

— 20go grudnia dworzanin Witoldów Łappa odwozi go na dwór królowej.

On więc nie mógł być opatem w Nowym Sączu roku 1410 ustanowionym.

Jan—Jarosz Premonstratens, od r. 1411 opat nowosądecki.

Główne źródło życiopisu jego są słowa Eneasza Sylwiusza posła papieskiego do Polski, później papieża pod imieniem Piusa II.

— „Znałem ja Jarosza z Pragi w piśmie świętem wielce uczonego, żywotem czystym równie jak wymową szczególną wsławionego, który lat przeszło 20 w pustelni Kamedulów w Appeninach etruskich pokutę odprawiał.

— „Onże (podczas wszczynającego się u Czechów niedowiarstwa Hussowego) uykając przed zaraźliwym jadem, uciekł do Polski.

— „Tam od króla otrzymawszy listy polecające, dotarł na Żmudź do księcia Witolda, w chęci opowiadania Ewangielii Chrystusa. Tam życzliwością Witolda wsparty nawrócił ludu wiele.

— „W końcu przywołan od kardynała Juliana podczas sprawy czeskiej, przybył na sobór do Bazylei.

— „Wiele i prawie niepodobne rzeczy opowiadał on tam o Litwie. Słyszałem ja już od innych opowiadania jego i nie wahałem się uwierzyć, co wymowny on człek prawil własno-ustnie.

— „Drużbami memi byli: Mikołaj kasztelan, wówczas rządcą nadworny kardynała Juliana; Bartłomiej Lutiman arcybiskup medyolański, pisarz i Piotr Noxetański sekretarz kardynała Firmiana, ludzie poważni i uczeni.

— „Odwiedziliśmy go samotrzeć w celi jego Kartuzów za Renem, i tam opowiadał nam....“

Następuje opowiadanie bałwochwalstwa Żmudzinów, na wracanie ich, zabijanie węzów, ścinanie drzew świętych i on cud Jarosza przy ścinaniu dębu świętego, gdzie siekierą w obu-

wie ugodzony Litwin z omdłałości wstał z nogą zupełnie nieobrażoną. Poczem opowiada, że Witold bojąc się rozruchów ludu, kazał Jaroszowi wyjechać z Litwy. Kończąc zaś mówi:

— „Tak opowiadał nam Jarosz, niezmieniwszy twarzy (*constanti vultu*), krom zająknięcia, i potwierdził przysięgą! Za wiarogodnością świadczą powaga wiary i wymowy i uczoność jego okazana i pobożność.

— „My też bez zmiany opowiadamy cośmy słyszeli. Za prawdę nie rękując (*veri periculum non assumimus*), sami jednak wraz z drużbami naszymi odeszliśmy go przekonani.“

U w a g i:

1. R. 1410 Jagiełło ustanawia w Nowym Sączu klasztor Premonstratensów— a Jan Praski (później wedle Długosza Jarosz Praski) spowiednik Jagiełły, mianowan opatem pierwszym, przestrzega tam surowości zakonnej— mieszkając w Nowym Sączu, wiodąc życie pokutne i surowe. Z tamtąd udaje się na pustelnię do Kamedulów.

2. R. 1413 na dwór Jagiełły zbiegły Jarosz Praski drużba Hussa— mędrkowaniem zawrcił głowy wszystkiemu duchowieństwu— i biskupowi krakowskiemu, który świadczy, że filozofa takiego niewidziała dotąd Polska, ani ziemia litewska i ruska.

3. Oczywiście więc opat Jan a Jarosz szlachcie, są dwiema osobami różnymi: tem bardziej, że ten jest Jaroszem, tamten Janem.

4. Długosz dopiero opisując ustanowienie klasztoru w Nowym Sączu, Jana z Pragi spowiednika Jagiełły zlewa w jedną osobę z Jaroszem pustelnikiem w Appeninach— który w obec papieża mieni się być Jaroszem apostołem Litwy.

Wezytawszy się w słowa Długosza, widać, że mu źródłem było właśnie Piusa II. pismo powyższe.

5. W piśmie tem Encasza Sylwiusza później Piusa II, uderza chęć okazania wiarogodności opowiadań Kameduły z za Renu, odwoływanie się na świadków, na przysięgę, a w końcu przecież nieręczenie za prawdziwość słów jego. Przecież Sylwiusz niejednokrotnie opisywał z powieści drugich, nie odwołując się na świadków... A tu tak usilnie i powtórnie bije właśnie w to!

Wniosek:—Zważywszy wszystko zdaje się:

Że po spaleniu Jarosza, gdy Polacy i Czesi wypominali zasługi jego położone w nawracaniu Żmudzi, *prudencia spiritalis* t. j. rostopność duchowna—chcąc uśmierzyć oburzenie ludów czeskiego i polskiego, mianowicie obawiając się w Polsce odszczepieństwa za przewodem Korybuta, Wierzbicy i t. p., rada nie rada namyśliła się na rozdwojenie osoby Jarosza, w celu osłabienia wrażeń wywołanych stosami kostnickicimi.

Dziś! niema obawy odszczepieństwa w Polsce—niema też potrzeby unikać badań dziejowych, których wynikiem: że ani palenie na stosach, ani podstawianie osobistości wątpliwej—nie było koniecznem do podtrzymania kościoła katolickiego.

2. Polacy w obec soborów.

Po nawróceniu Litwy, odwieczne parcie Niemiec na Słowiańszczyznę całem brzemieniem padło na Polskę, a to ręką krzyżaków i Zygmunta cesarza, na którym się Polska wcześniej poznała, mimo że się nim powodował Jagiello. Sprawa polska szła pod tenże sąd co Huss i Jarosz, i nie o wiele lepiej była sądzona. Podszywano ją pod sprawcę katolicyzmu i chrześcijaństwa, którego licem miał być zakon krzyżowy i Zygmunt cesarz!—Więc też posłowie polscy nie szli za soborami, którym przewodził Zygmunt a nie duchowni. W dzień potępienia Hussowego xiądz Włodzimierz dziekan akademii krakowskiej, czytał soborowi pismo wytykające przywłaszczenie sobie władzy nienależnej.

R. 1416 zaś akademii krakowska do soboru ówczesnego napisała list, w którym potępiając niedowiarstwo Hussa, w zupełności głosi jego naukę co do moralności i obyczajów. Najszczytniejsza to karta w dziejach jej!

Diploma (LXXXVI)—R. 1416—List akademii krak. do soboru.

Zapewniają na wstępie: że gdyby zwolennicy ich, jako lizski młode do winnicy, zaglądnęli do Polski płomiennej, dostąpią sławy!... Jednakowo—mówią dalej:

— Prosimy was, którzyście rozwiązali trudność główną względem papieża, abyście też oswobodzili kościół z mnogich nicenót, co go krępują gdyby powrozy. Rozplątajcie z nich Oblubienicę Jezusa, wróćcie jej wolność!

— Przekupstwo, owo najgorsze zło, co od tylu lat trapi kościół, wyniszczcie oddzielając omełek od jareu.

— Pychy ciężej dawny a przebrzydły zaród wyniszczcie: bo ona wodziła ich do Rzymu gdyby kupce na targi, chwytając urzęda i dobijając się nie bezczelnie, czego i w obec was niepoprzestali.

— Zaklinamy o nowe poświęcenie zakonów: bo rozmaicie kanonami ubezpieczone, liczbą swą mnogie, odrodziwszy od zakonów ojców świętych, ehydzą tylko oblicze kościoła.

— Wykorzeńcie ciernie skąpstwa i łakomstwa ciężej i świeckich.

— Wypłęćcie chwasty zbytków i zarośle lenistwa, co oszpeciły złe obrobiony ogród pański.

— Pokrzywę pychy, badyłe i odrostki niesprawiedliwości wykarczcie w sługach kościoła, zacząwszy od dostojników kościoła; aby w oczyszczonym ogroju Pana, gdyby drzewa owocowe, ludzie mądre i cnotliwe wzrastać mogli na pożytek i ozdobę kościoła świętego. Winnicę pańską ubezpieczcie płotem wyroków z pisma świętego osadźcie strażą mistrzów zdolnych, ceby przyświecali mądrością i przykładem bo tacy tylko obudzają pasterze drzeniące i leniwe. ...

— W końcu obierajcie papieża nie dla pokrewieństwa lub po cielesnej woli, lecz po Bogu i z natchnienia Ducha świętego aby był pasterzem z ludu i dla ludu, aby był niepokalany, pobożnie pokorny, skromny, trzeźwy, spokojny a rozumny, prawom uległy, dzielny, nie wahający się mądry i natchniony, a obeznany z pismem świętym; aby był szczodry i nie skąpy, a brzydzący się plugastwem przedajności. ...

— Dan w Krakowie, w akademii króla Władysława, 12go sierpnia 1416 r.

Przywilej (LXXXVII) — R. 1416 — Kunow soltystwo nowosądeckie sprzedaje wójt.

— My Mikołaj Strzalec wójt Nowego Sącza — obwieszamy wszem w obec i w przyszłości:

- Że pragnąc zaludnić pustki wsiów naszych i pomnożyć zyski swe wzmagając żywność:

— Soltystwo we wsi naszej Kunowie, położonej w powiecie sądeckim, sprzedajemy ucziwemu Jakubowi soltysowi Cietrzwińskiemu za 31 grzywń polskiej liczbę zwykłej, licząc na jedną po 48 groszy. Z tego 6 grzywń wypłacił nam drobnemi, a ostatek pulgroszkami zwykłemi. Więc mu je słusznie i dowodnie zdajemy i sprzedajemy na zawsze i wieczyście.

— Soltystwu temu, do dwu łanów z dawien dawna przynależnych, dodaliśmy i dodajemy pullanek — mocą pisma niniejszego.

— Karcznię i młyn jeden lub kilka będzie mógł wystawić tam, gdzie teraz lub gdziekolwiek w obrębie miedz swoich.

— Wolne też ma mieć łąki, pastwiska i sadzawki rybne — które sobie wyrobi.

— Z lasów i przyłasków, z krzaków, chroślin i kęp ma wolny wyręb drzewa wedle potrzeby lub upodobania; wolno mu przedawać i wywozić, kędy zechce, krom wszelkiej sprzeczki.

— Barcie jednak wszystkie i wszelkie w lasach onych niniejszem zostawiamy na własność sobie i potomstwu naszemu; także szósty grosz popłat i trzecią grzywnę.

— Może też mieć krawca, szewca, kowala i rzeźnika, i wszelkie zyski, o ile nam nie przyniosą szkody.

— Tenże Jakub soltys z następcami swymi, rzeczoną wieś Kunów dzierżyć nam i rządzić mają i powinni prawem tutejskiem.

— A na wojnę, po rozesłaniu wici, gdy pan sam własną osobą wyjedzie — ma składać panu nie więcej nad 3 grzywny i jaką zapomogę lub pocztę — a to samowtór z kmieciami.

— Okrom tego, rozumie się! — co wedle obyczaju ziemskiego starodawnego, soltys z kmieciami obowiązani nam lub następcom naszym wyprawić corocznie trzy obiady, t. j. soltys 1, a kmiecie 2; albo za każdy obiad złożyć po wiardunku.

— Soltystwo ono tenże Jakub posiędzie dziedzicznie i wieczyście z wszelkimi zyskami... i wolnością zamiany i sprzedaży, za naszą jednak zgodą i zezwoleniem szczególnem.

— W końcu dla zasług i służby wiernie rzezonego soltysa Jakuba, do wspomnionego soltystwa onemu, dziedzicom i potomstwu jego prawemu, przydajemy i przyłączamy wieczyście i na zawsze 3 kmicie z Jamnicy, a 3 z Kamionki;

— Tak jednak: aby wszyscy kmicie, tak z Kamionki, Falkowej, Jamnicy, jako i Kunowa, obowiązani byli mleć koniecznie w młynie soltysa rzezonego, pod karą, jaką zasądzi on soltys na Kunowie.

— Poczty zwykłych od kmicci panu składanych w czasie Wielkanocy, szosta więc przypadać ma rzezonemu soltysowi w Kunowie. Sam zaś soltys panu nie ma składać poczty żadnych, krom jednego wiardunka wielkiego na św. Marcina. Od służebnictw też i robocizny wszelkiej ma być wolen zupełnie, wyjąwszy pospolitego ruszenia przez wici, na które ma panu złożyć trzy grzywny — jako wyż.

— Ażeby się zaś wieś nasza Kunów mogła tem lepiej osiedlić, soltysowi każdoczesnemu w miedzach i stykach wsi wspomnioniej nadajem pełną i wszelką władzę sądenia, wyrokowania, karcenia, ścinania i potępienia, a to w sprawach tak drobniejszych, jako i wielkich: o cudzołostwo, kradzież, krwi przelanie, zabójstwo, pożogę, skaleczenie i wszelkie zbrodnie ciężkie, jako tego wymaga rzezone prawo tentońskomagdeburskie, wedle wszech onego ustępów, wywodów, oddziałów, zastrzeżeń i ogródek;

— Prawom jednak naszym nie ubliżając w niczem i nigdy!

— Soltys, kmicie i obywatele wsi onejże w sprawach ciężkich i karnych, wspomnianych — drobnych jako i wielkich zapozwani od kogobądź, przed jakimkolwiek sądem, zupełnie nie powinni odpowiadać. Kmicie przed soltysem tylko swym każdoczesnym mają stawać, soltys zaś przed nami wedle ustawy — a i wtedy nie inaczej odpowiadać mają pozwom, jak tylko wedle swego prawa magdeburskiego.

— Pismu niniejszemu dla świadectwa przywieszamy pieczęć naszą.

— Działo się w Nowym Sączu, we czwartek w sam dzień św. Elżbiety, r. p. 1416.

— W obec opatrznych i rozważnych mężów: Jana Zipser, Piotra kozusznika, Jana Kessler, Mikołaja Zipser, Piotra Fafferling i Klosa (Mikołaja) Gerlica radzicie i ławników są-

deckich, i innych wielu świadków wiarogólnych, namyślnie przywołanych i sproszonych!

Piczcę z napisem: Mikołaj wójt sądecki, w około herbu wyobrażającego dwa belty skrzyżowane ostrzami w dół.

3. Hussyci w obec Polski — Jagiello z Zygmuntem w Nowym Sączu — Żyszka — Korybut — Zbigniew.

Papież Marcin jał przeglądać sprawę polską. Zygmunt cesarz całą siłą wspierając krzyżactwo z swej strony dopomagał. Zaczął od wezwania Jagielly ku osobistemu zjazdowi 26go marca na Spizu. Skory do tego Jagiello, 15go marca odebrawszy wezwanie, doniósł o tem krzyżakom, i w licznym poecie szlachty na Wojniez, Czechów spieszył do Sącza, aby zdążyć na umówiony dzień. Z Sącza stosownie do wezwania 26go marca stanął w Lubowli. Zygmunta niebyło; natomiast zastał dwu onych legatów papieskich, zesłanych do Pruss w sprawie krzyżackiej. Król nabożny dał im przepustkę, podwody i potrzeby przez całą Polskę. Pożemien przeczekawszy jeszcze dni kilka, zwiedził nową dzierzawę koronną, one 13 miast spiskich, a niewidząc Zygmunta, przez Bardyjów i Krosno wracał na Ruś. Niemogąc jednak strawić zawodu widzenia się z Zygmuntem, wysłał doń Zbigniewa z Brzezia marszałka z Zawiszą Oleśnickim, czyniąc wymówki uchybienia chwili oznaczonej. Zygmunt uniewinniał się słabością i usilnie zapraszał do powtórnego zjazdu w Koszycach. Gońcem cesarskim był Jędrzej Balieki (Ossoliński = Tęczyński). Dopędziwszy króla w Sanoku, płacząc nakłaniał, twierdząc, iż pod utratą głowy obiecał Zygmunтови doprowadzić zjazd do skutku.

Zniętkozony Jagiello przebył góry, i na Stropków jadąc, stanął w Koszycach 11go maja. Znowu niezastawszy cesarza, niewymownie urażony czeka cały tydzień: aż w końcu, gdy już miał odjeżdżać, przypada Zygmunt i urokiem przywitania i udanej serdeczności zupełnie łagodzi umysł Jagielly. Ośm dni bawili razem odgrywając obłudną krotocwilę za pomocą krzyżaków przytomnych, którzy mu rzekomo niedowierzali, ani

go odstąpić chcieli, by nieuległ wpływowi prostodusznemu Jagiello! Węć nieprzystawali na sąd jego polubowy, a Zygmunt znów udawał gniewnego, groził wypędzić ich z Europy, i przekładał Jagielle podział obopólny krajami przez zakon posiadancami!... więc sam wzywał do wojny z krzyżactwem, obiecując natychmiast zająć się przygotowaniem.

Pocziwy Jagiello nie tylko uwierzył, lecz gdyby nie czuwanie biskupa krakowskiego Jastrzębca z Zbigniewem Oleśnikiem (wówczas plebanem u św. Floryana) i kilka szlachty, byłby na te marne obietnice oddał spiskie miasta zastawne, krom wszelkiej odpłaty. Tak dalece umiał nim władać Jagiello! Aby zaś uludzić i czując jego stróżę, oświadczył Zygmunt, że niezwłocznie przybędzie do Polski na czele wojsk, a przed sobą wyszle swe komisarze wojenne.

Jagiello tak dalece był przekonany, że odjeżdżając zostawił Zbigniewa z Brzezia marszałka swego poufnego, pilnować tych zapalów Zygmuntowych, by nie wystygły — a sam jął się przygotowań wojennych.

Zygmunt obłudę posuwając do ostateczności, trzech dostojników swoich przysłał do Krakowa z zapowiedzią bliskiego przybycia, i rzekomo dla nabycia broni i potrzeb wojennych. Jagiello w prostocie duszy przygotowywał dlań przyjęcie świetne! Po dwu miesiącach komisarze owi cesarsey wrócili do Węgier; a z tamtąd wracający Zbigniew marszałek wyjawia, że to wszystko krotchwila obłudna!

Zagniewany Jagiello ciągnął na wojnę, aż tu Zygmunt obsła go znowu obiecując posiłki, byle później dopiero nieco. Król odmówił ciągnąc dalej. Gdy już był tylko milę od granicy pruskiej, przybywają nowi posłowie, i odgrywając znowu krotchwile próśb i łez, otrzymują rozejm dwuletni i — rozpuszczenie wojska!

A gdy Jagiello wrócił z tej wyprawy, Zygmunt zapowiedział się mu z odwiedzinami w Nowym Sączu: a król przyjął zaproszenie — bo Zygmunt wzywał w imię Chrystusa, mając przed sobą wojnę z Turkami.

R. 1419—16go sierpnia zjechali się w Nowym Sączu. Zygmunt przybył w wielkiej druźbie szlachty czeskiej, co pospieszyli donieść mu o śmierci króla Wacława i o rozruchach wszczętych przez nowowierce, wyznawce nauki Hussa. Na Ja

giellę zastawił ponętą nową i niema co rzec niełada. Wybierając się na wojnę z Turkiem, prosił go o przyjęcie wielkorządztwa węgierskiego podczas tej wojny z wrogiem chrześcijaństwa.

Jagiello w szczerości swej radził mu wprzód stłumić powstanie czeskie, dobrowolnie nawet obiecując posilki; lecz Zygmunt wskazał na swą drużynę, mówiąc: Szlachta czeska stoi przy mnie, a z motłochem chłopskim dam sobie radę.

Pogardzane ono chłopstwo czeskie na głos dzielnego Żyszki w liczbie 40,000 zebrało się na starem grodzisku chomowskiem tuż obok Pragi, i wiecejąc modliło się po czesku i śpiewało hymn: „Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny, pomilij nas!“—jako w płomieniach śpiewali Huss z Jaroszem.

Gdy wracali pochodem uroczystym, kamyk rzucony na księdza hussyckiego noszącego kielich, dał hasło do rozpoczęcia strasznej krwawej walki hussyckiej, której odgłos sam o śmierć przyprawił króla Wacława.

R. 1420—Zygmunta cesarza zemsta padła najprzód na miasto Wrocław, kędy zjechał sądzić sprawę krzyżacką, a zastał spór mieszczan pochodzenia polskiego z bogatymi kupcy niemieckimi.

Śmiałą mową polskich posłów rozwścieklony Zygmunt kazał ściąć 22 mężczyzn i jedną kobietę, które zdołano imać, bo 58 mężczyzn osadzonych uszło;—tych wywołał z kraju, mienie zabrał.

Między mieszczanami był tam Jan Krasa, Czech Prażanin rodem. Ten, oburzony krwawym sądem, wyrzekal na niesprawiedliwość Zygmunta, przypominając sądy kostnickiego soboru. Zygmunt kazał go pochwycić, za nogi przytroczyć do ogonów końskich, po ulicach miasta włóczyć, a trupa spalić! (15 marca).

Słyszając to Żyszka wyrusza z okolic Pilzna, poraża wojsko cesarskie i (25 marca) utwierdza się na grodzisku Tabor—zkaąd zastępy jego przybierają nazwę Taborytów; a w kilkanaście dni na miazgę zniósł wojska cesarskie.

Śmiałe wystąpienie Polaków w Wrocławiu dodawało Czechom otuchy: że Jagiello przekonawszy się o zdradliwości Zygmunta, tem łatwiej pojmie korzyść sprawy narodowej. Wy-

slali więc poselstwo, prosząc, aby przyjął koronę narodu czeskiego.

Leez król niedawno przyjął wiarę katolicką wraz z Jadwigą, a przyjął nie na żarty, jak Jadwigę pokochał całą duszą. Po śmierci Jadwigi wiara głównie serce jego napelnia; wyrocznią jego byli biskupi. Napominany przez biskupy (11go października) z uiechem ich odprawił. Mimo to niezrazili się Czechowie, i zebrawszy się w Pradze (24 listopada r. 1420) uradzili panowie zaprosić go na tron, poraziwszy cesarza powtórnie. Przyjęto ich życzliwie, a biskup krakowski Wojciech Jastrzębiec miał tyle rozumu politycznego i wyrozumiałości, że ich przepuścił do stołu królewskiego. Duchowieństwo niższe oburzyło się o to na biskupa swego, nikt mu jednak nieśmiało czynić wymówek. Zbigniew Oleśnicki sekretarz królewski, a wówczas proboszcz u św. Floryana, wystąpił przeciwko temu, łajał króla i biskupa, że się z heretyki kumają, zagroził zawarciem kościołów, jeżeli heretycy natychmiast Krakowa nicopuszą. Posłowie czescy musieli się wynosić w niepołomickie bory — a w odpowiedzi odebrali naukę niewczesną: przeprosić cesarza i papieża. Rozżaleni udali się do Witolda, który po rocznem wyczekiwaniu poraił im na króla bratańca swego Korybuta.

Z wyprawy Korybuta nierobiono tajemnicy: bo Jagiełło a nawet papież myśleli, iż on zdoła uspokoić Hussytów. Wkrótce jednak skargi cesarza nakłoniły papieża do zagrożenia klątwą Jagielle, jeżeli Korybuta nie odwola. Sam Zygmunt zaś jakimi oczyma poglądał na Jagiellę i Polskę, najlepiej okazuje list do Brandeburczyka, pisany w celu rozerwania małżeństwa syna jego z Jadwigą córką Jagielly z Anny Cylijskiej.

Dyploma (LXXXVIII) — R. 1422 — List cesarza do Brandeburczyka.

— Abyś przeciwko nam nie nieudział . . . dla uniknienia wątpliwości z naszej, a zrozumienia z twej strony . . . musimy ci pokryjomu wszystko objawić . . . abyś mógł ocenić wszystkie nasze niedogodności. Wiedz: że mamy z królem polskim układy . . . poprzysiężone . . . po zgonie naszym 5 lat trwać mające. Kiedy zaś te lata miną, wówczas królestwo węgierskie i my jako król wiele będziemy mieli do czynienia o kraje pograniczne koronie Węgier należące, które

król polski posiada, a które dla korony Węgier pozyskać mu simy i prawo mamy....

— Zamierza też król polski wspierać kacerze praskie, a jak slychać, Witold ma ich posilkować, występując przeciwko nam, przeciw Bogu i wierze chrześcijańskiej, chce nas zgnieść na królestwie czeskim; czego byliby i zdolen dokazać z hańbą i szkodą chrześcijaństwa wszego — lecz w Bogu pokładamy nadzieję!

— Król polski prawdopodobnie nicopuści brata! Ty zaś jako godny syn i przez nas wywyższony kurfirst niemiecki zrozumże teraz: — Chceszli krew twoją przymieszać onemu na to, abyśmy musieli stanąć przeciwko tobie? coby nam było bardzo niemilem. A zgodzisz się to z honorem twym i z dobrodziejstwami od nas odebranymi, abys się spokrewnił z książętami, którzy są wrogami wiary chrześcijańskiej? A zważyłeś ty, na jaką sławę zarobilbyś w Rzeszy niemieckiej?

— Aez znając twą zaćność, mądrość i rozsadek musieliśmy ci przypominieć skutki, szkody i następstwa i przysięgę, która cię wiąże z cesarstwem. Albo wszelka wierność w tobie wygasła ku nam i ku świętemu Państwu rzymskiemu — albo zupełnie polegać na tobie można, że tego nieuczynisz pod niełaską naszą i świętego Państwa rzymskiego.

— Odpisz, abyśmy wiedzieli czego się trzymać!

(Raczyński: Codex diplom. Lituaniar.)

Dyploma (LXXXIX) — R. 1422 — Zygmunt cesarz do mieszczan bardyjowskich.

— Zygmunt cesarz rzymski, król Węgier, Czech i t. d. Wierni i mili!

— Skoro z powodów pewnych wyrozumowanych i niezwykle słusznych z królem Polskiej i z Witoldem nową zamysłamy rozpocząć wojnę;

— Potrzeba nam wprzód troskliwie zarządzić tamtę strony, zwłaszcza że niejednen kupiec z pośród was udaje się do królestwa polskiego za sprawami sweni, aby nie doznał ucisku, ani też inne kłopoty, aby z tąd niepowstawały przez niewiadomość rzezy.

— Więć wiernościom waszym zalecamy mocno i rozkazujemy: abyście po otrzymaniu niniejszego, nieomieszkiem

i zaraz odwołali z Polski wszystkie kupec družby wasze, którzyby przypadkiem w Polsce zamieszkali lub do Polski się udali, albo udać mieli.

— Dokonawszy zaś pierw tego odwołania, abyście kupcy polskie w pośród was mieszkające wydalili.

— Sauro miasto zaś, abyście ile możności opatrzyli i utwierdzili. Inaczej nie czyniąc!

— Dan w Norymberdze, w święto Ścięcia św. Jana, w roku 36 królowania węgierskiego, 12 cesarstwa, 3 tzeskiego, (r. 1422).

Tu wypada odnieść zapisek kroniki miasta Lewoczy:— „R. 1422 w dzień św. Piotra i Pawła, Racowie, którzy przemocą dążyli do Polski, pobici od Spiszaków. Imanych panów i kupców, powiązanych oddali Spiszacy królowi (Zygmuntowi)“

Przywilej cesarza Zygmunta, r. 1433 wydany rodzinie Turzów do Betlemfalwa, między innymi zasługami braci Marcina i Jerzego przytacza:

Dyplomu (XC) — Łajek i Mercha. . . .

— Gdy niejaki Łaik (Łajek? Mikołajek??) syn ś. p. wielm. Mercha wojewody ziem naszych wołoskich (*transalpinarum*) wychowaniec dworu naszego, idąc za złą radą, uciekł z dworu naszego i z królestwa Węgier ukradkiem i skrycie, udając się w kraje obce, i w ucieczce tej z całą swą družyną przybył aż do Tatr naszych spiskich, w pobliżu, bo nawet na pograniczu Polski leżących:

— Onże Marcin (kasztelan *ujwarski* = nowogrodzki) i Jerzy (Turzo z *Betlemfalwa*) z braćmi i krewnymi swymi i innym ludem ziemi naszej spiskiej, której starostą był wówczas on Marcin, zaopatrzywszy się należycie w broń i inne przybory wojenne, idąc w pogoń za Łajkiem rzezonym, i dopędzwszy go w ciasnym wąwozie tatrzańskim, mimo oporu mężnego, mimo że się bronił walcząc jak najzacieśniej, imawszy przywiódł i odstawił majestatowi naszemu“

Pod Gołub zdobyty Zygmunt cesarz przysłał posły z dalszym ciągiem swych sądów polubowych, do których zagajenia znów oświadczał gotowość:— byle król odwołał z Czech Korybuta. Niezważając na podstępny jego, Jagiełło z Witołdem toczyli dalej wojnę zawziętą, aż krzyżacy porażeni, wi-

dząc, iż Zygmunt nie niesie pomocy obiecanej, radzi nie radzi zawarli pokój pod Radzyniem 27go września 1422 roku.

Brandeburski w skutek groźnego listu Zygmunutowego nie posilkował króla, jako obiecał.

Zygmunt jeszcze podmawiał krzyżaki, ludząc pomocą Rzeszy niemieckiej— lecz się już wojna sprzykrzyła i Niemcom: pomyśleli więc o pokoju z Polską, zawezwali do układów, na co przystał i cesarz.

W Lubicy tuż za Kezmarkiem zjechali się dostojnicy obustronni (30go listopada), lecz bez Jagielly i Zygmunta trudno im było co stałego uradzić. Umówiono więc zjazd w Czorstynie na śródpoście przyszłe. Obaj królowie mieli tam przybyć.

Na zjazd do Lubicy jadąc, umarł w drodze Trąba arcybiskup prymas. Ciało jego przewieziono do Gniezna.

R. 1423 — Powracając z zjazdu lubickiego, biskup krakowski Wojciech Jastrzębice zatrzymał się w Nowym Sączu, prawdopodobnie przewożąc ciało arcybiskupa zmarłego i odprawiając zań nabożeństwa żałobne. Tutaj zastali go wysłannicy kapituły, donosząc o powołaniu na prymasostwo po nieboszczyku. Biskup Wojciech odmówił, przypominając, ile to przykrości od króla doznał za upragnione biskupstwo krakowskie. Była więc mowa o Zbigniewie Oleśnickim, i byłby może wybran, ale ciężyla na nim jeszcze krew Dipolda Kokeryla z pod Grunwaldu, którego w obronie króla z konia był powalił. Musiał o to szukać rozgrzeszenia w Rzymie. Tymczasem też król sam namówił księdza Jastrzębca, iż przyjął arcybiskupstwo.

10go lipca — W jego miejsce Zbigniew Oleśnicki posiadał biskupstwo krakowskie w 34tym roku życia swego.

R. 1424 — Zjazd w Sromowcach.

Wezwanie na zjazd z Zygmuntem w Nowym Sączu lub Koszycach odebrał Jagiełło na Litwie, w kniejach nad stawem zwanym Tur. Ztamtańd (30go stycznia) odpisał dostojnikom cesarskim między innemi:— „....Nie wątpimy, iż wiecie o tem, że ilekroć podobne zjazdy w dni umówione dla porozumienia się i układów naznaczane bywały.... nigdy z strony naszej nie zdarzał się zawód.... Spodziewamy się, że za pomocą boską i teraz zawodu nie doznacie.... Lecz i wy tak rzeczy urządźcie, aby brat nasz najmilszy król rzymski na umówiony

i przez tych posłów wybrany dzień i miejsce mimo wszelkie przeszkody przybył i nicomieszkal; iżbyśmy nie byli zniewoleni, jak to pamiętamy nieraz bywało, i na wątpliwy jego przyjazd długo po umówionym dniu mieli oczekiwać. Gdybyśmy albowiem brata naszego króla rzymskiego, przyjechawszy, nie zastali: mimo szczerą zkałinał chęć wyrządzenia mu tej uczciwości — dla mnogich i rozmaitych zatrudnień naszych czekać na niego w żaden sposób nie będziemy mogli...“

Na taki list Zygmunt nicomieszkal stawić się w umówionem miejscu.

14go marca — Jagiello przybył do Nowego Sącza, z Sandomierza jadąc na Korczyn, Wojnicz, Czehow.

26go marca, w dniu oznaczonym zjechali się w bliskiej wsi Sromowcach. Jechali konno. a zbliżywszy się, zsiadli i witali się podaniem ręki i uściśnieniem wzajemnem w obec wszystkich. Po przywitaniu zawrócili się do wsi i niebawem rozpoczęto układy.

Dostojnicy polsey wszem w obec wypowiedzieli żal i krzywdę, jaką Polska doznaje od krzyżaków, przeto że Zygmunt dodaje im otuchy i pomocy, w skutek czego zakon krzyżowy łamie nawet układy zawarte, jako ostateczny pod Rydzynem. Cesarsey zaś rzecznicy przywodziłi Korybuta, wspieranie powstańców czeskich. Odpowiedziano, że to odwet za pomoc krzyżakom — za Ściborowc zagony.

Obecna szlachta madziarska Polakom przyznała słusność, potępiając Zygmuntowe podstępny i wzywając, aby tego poprzestawszy, poskromił krzyżactwo.

Więc rad nierad zgromił Zygmunt wysłanniki krzyżackie, i powagą swą cesarską rozkazał wypełnienie zawartego pokoju, odstąpienie uroszezeń do Żmudzi i innych ziem, wypłacenie długu należnego. Postanowienie to cesarskie skoro tylko doręczono krzyżakom, Jagiello natychmiast wyprawił gońca do Czech z odwołaniem Korybuta.

Poczem przyjmując zaprosiny, Jagiello jechał do Kezmarku. Tu odnowiono wzajemną zgodę i braterstwo lubowelskie z roku 1412.

Między Polakami, co przyłożyli pieszczęcie swoje, byli: księżęta mazowieccy Ziemowit i Semko Jan Tarnowski wojewoda krakowski. Moście Staniszewski kasztelan poznań-

ski, Zawisza Czarny starosta pruchnicki (?), Jan Mężyk Dąbrowski, Jan i Spytek Melsztyńscy, Piotr Niedźwiedzki krajczy koronny, Zbigniew Łapanowski komornik krakowski, Piotr Kurowski—i wielu innych prócz króla i Witolda.

W Keczmarku Jagiełło zaprosił wszystkich do Lubowli na wielkanoce święcone (4 kwietnia). Przyjął Zygmunt zaprosiny, więc jechali razem, a król polski jako nowy gospodarz na Spiżu, z całą królewską okazalnością przyjmował go wraz z całym dworem licznym, zaopatrując w potrzeby wszelkie.

4. Społeczeństwo polskie — szlachta — sołtysi — kniecie — mieszczenie — bractwa rzemieślnicze.

R. 1420 zebrano uchwały prawomocne zapadłe, a r. 1423 stwierdził je sejm zebrany w Warcie.

Szlachectwo, jako siła zbrojna z wyłącznością praw rządzenia i posiadania, podtrzymywało państwo koronne, stojąc na poddaństwie ludu.

Wyłączność praw i posiadania nęciła ludzi. Wielu podszyciło się pod szlachtę; przeciwnie wielu z szlachty upojeni wyłącznością, pragnęli ją rozciągnąć i na miasta, w których osiadali—mianowicie zubożeni lub ci, którym się nie chciało nadstawiać skóry na wojenne przygody. Częste ztąd zatargi i zadawania nieszlachectwa, mianowicie przy niedostateczności ksiąg rodowych heraldycznych.

— „(20) Gdy szlachcic, albo mieniący się szlachetnego rodu rzecze: iżby niektóry jemu nierówny w urodzeniu, łajząca słowa zadał, a sąpierz (*reus*) tego jemu zaprzy; taki własną przysięgą od gabania się uwolni.“

Tak brzmi ustęp pierwszy statutu wareskiego, mający zapobiedz rozmnażającym się sporom tego rodzaju, świadek żywy ich istnienia. Następny ustęp dokładniej wyjaśnia zamęt heraldyczny pomiędzy szlachtą samą, jako i szlachty w obecnym ludu kmieccgo i mieszczen, którzy uznając wyższość szlachty przelewającej krew swą w obronie ojezyny, niechcieli czołem

bić lada wyrodkowi, co zbiegłszy z pod chorągwi, zajmując się piwowarstwem tylko i gorzelnią po miastach, żądał cześci szlacheckiej dla siebie, ponieważ zrodzon pod herbem, który splamił tehorzostwem i niepoczuciem się do obowiązku zaszczytnego.

— „(21) Kmieć szlachecowi albo mieniącemu się rodu szlacheckiego, niebędzie mógł szlachetności naganić: chybaby snać tento kniotowicz słyszał, iżby przez drugiego szlachećca pierwej jemu było naganiono, a on się z takiego przyganienia nie wywiódł.“

„Ale to chcemy rozumieć o onych szlachećcoch, którzy na wojnę służą a pod prawem ziemskim są; a nie o tych, którzy w mieście bydlą (mieszkają) a piwo szynkują, albo snać zbiegi są nic nie mając: gdyż tacy mają się oczyścić.“

Z soltysami też powstał kłopot. Namnożyło się ich wszędzie, bo już nietylko królowie ale i szlachta, klasztory, miasta nawet same na soltystwach powstałe, pod nowe soltystwa rozdawali łany, nakładając coraz to cięższe obowiązki i daniny. Więc też i o ludzi rządnych a wojennych było coraz trudniej. Przechodnie na soltystwa bywali ludzie szukający chleba lekkiego, krom pracy i niebezpieczeństwa. Gdy zaś szlachta rozradzająca zwiększone potrzeby swe chciała wydobyć z roli kmiećcej i soltysiej, wywierali tem większy nacisk, odstręczając soltysy— zwłaszcza, że sami panowie i panicze lepiej się imali roli i gospodarstwa.

Zbiegostwa soltysów z jednej, a chęć odzyskania powrotnego lanów z drugiej, wywołując spory częste, wywołały i prawo o wolach i soltysach, oznaczające wykup ról wolnych soltysich i kmiećcych.

Najbardziej zaś znamionuje ówczesne towarzystwo uchwała przeciwko bractwom rzemieślniczym.

— „Ku przekazaniu drogi bractwom, jeź rzemieślnicy miast dzierżą, ustawiamy: — Aby wojewoda i starosta z inszymi czestniki ziemie onej każdego lata w pewny dzień miary tako żytnie jako sukienne i inszych rzeczy ziemskich, jeź na targi przez kmiećcie przywożone bywają, i inszych rzeczy, jeź w królestwie należują się, mieli myto ustawiać, przykazować i oprowiać, podług obyczaju dawnego, aby przy tychto miarach i cenie zdrada niedopuszczana. A jeśliby w któremkol-

wiek mieście wynaleziono i wyszukano pomiędzy rzemieślnikami braterstwa takie przeciwko ustawieniu naszemu nadal czyniące: tedy ci rzemieślnicy, między którymi takie bractwo znaleziono, winę Siedmnaściecią skarbowi naszej zapłaconą przepaść ma i zapłacić.“

R. 1423 — 28go paźdz. sejm w Warecie zebrany stwierdził te prawa wszystkie, odtąd nazwane statutem warekim.

Na sejm on przybył i Korybut odwołany gońcem z Sromowie wysłanym. W nagrodę opuszczonej drogi sławy, żądał puszczenia sobie ziemi dobrzyńskiej. Sejm i król odmówili, ku wielkiemu zniechęceniu Korybuta.

Z Warty wróciwszy Jagiello do wszystkich królów i książąt chrześcijańskich rozpiisał zaproszenia na koronacyą królowej Zofii (11go listopada) z Niepołomic, z kąd łowiąc, ciągnął ku Podbieszczadzi, prawdopodobnie w celu rozmówienia się z Węgrami.

15go listopada był w Bieczu, z kąd piisał list do wielkiego mistrza krzyżaków, donosząc o sejmie warekim i nastąpić mającemu odtyczeniu między dobrzyńskią. Z Podbieszczadzia znowu łowiąc, ciągnął na Litwę.

Dyploma (XCJ) — R. 1423 — Wyrok sądu gajnego ławicy w Nowym Sączu.

— Ławnicy miasta Nowego Sącza: Jan Hildebrand, Malcher, Jokusz Kessler (= Jakob Kotlarz), Kłoz Gorlic (= Mikołaj z Gorlic), Georg Walter (= Jerzy Włodarz), Michał rybak i Jan Fornagel — wszem komu przynależy, niniejszem obwieszczamy, zcznając jawnie i wyraźnie, od sądu gajnego, któremu przewodniczył rzeczony Malcher sędzia urzędowy ławicy brackiej (?) (*judex officii scabinatus confraternitatis...*):

— Że w obec nas i sądu naszego stanąwszy Piotr Jasielski samowtor z siostrą swoją, nie zniewoleni, lecz po dobrym, zdrowym i wolnym rozmyśle, dziedzinice ich własny narożny w ulicy garbarskiej od strony łaźni, istną sprzedażą słusznie i dowodnie zdali dziedzinie, samowtor Maciejowi Przytuli też naszemu współobywatelowi, z wolnością zamiany i wyzbycia się wedle woli i upodobania, — obiecując oswoodzić wedle porządku prawnego.

-- To więc orzekamy i wyrokujemy.

— Dla świadectwa piśmu niniejszemu przywieszona pieczęć nasza lawniczo-sądowa.

— Dan we środę po Bożem Ciele, r. p. 1423.

— R. 1424 — Koronacya królowej Zofii.

Zbigniew Oleśnicki otrzymawszy właśnie biskupstwo krakowskie, gospodarował podczas koronacyi królowej, na którą się zjeżdżało gości mnóstwo. Z królów przybył najprzód Eryk duński po drodze do ziemi świętej, kędy pątniczyl.

Zygmunt cesarz z swoją Barbarą stanawszy w Sromowcach pogranicznych, snąc sobie przypomniał wszystkie swoje podstępny i zdrady, bo się obawiał odwetu. Obesłał Jagiełłę, żądając zakładników, jeżeli sobie życzy przybycia jego. Podobne niedowiarstwo rozżaliło Jagiełłę dobrodusznego, a rozśmieszyło Eryka króla duńskiego.

„Mniejsza o to!“ rzecze Jagielle strapionemu — „ja sam oddam się mu w zakład!“ — W družbie więc biskupa Zbigniewa Oleśnickiego pojechali do Sromowice, oddając się w zakładniki. Zygmunt zawstydzony, natychmiast ruszył ku Krakowu wraz z nimi na noc do Nowegotargu.

Pod Myślenicami już zdybali Jagiełłę wyjeżdżającego na ich spotkanie, i przywitawszy w czystym polu, wiódł ich do tegoż miasteczka na obiad i noceg. Nazajutrz w Wieliczce w sali żupnej ucztowano wspaniale, i tegoż dnia dojechano do Krakowa wśród tłumów ludu, zastępów zbrojnej szlachty i mnóstwa sań błyszczących i powozów, któremi z wszystkich stron nadjeżdżały niewiasty strojne. — Przyjmował kardynał Brandi Castiglione wysłannik papieski i Korybut na czele 500 konnych. Królowa zaś Zofia czekała na Krzemionkach na górze Lassocie, którą usłano kobiercami. Przywitawszy, zaprosiła królowa do swych dziwnie ozdobnych sań cesarzową Barbarę, i podwiozła aż pod pokoje na zamku dla Zygmunta naumyślnie przyozdobione.

12 lutego, w dzień św. Stanisława koronowana Zofia i namaszczona przez biskupa Wojciecha Jastrzębca. Przez 4 dni trwały uczty i igrzyska wojenne, mianowicie kruszenie kopij; nocami zaś tańce. Piątego dnia uwolniony z niewoli czeskiej i świeżo starostą spiskim mianowany Zawisza Czarny w gospodzie swej, w domu Czecha bogatego na ulicy świętojańskiej

roskosznie i wspaniale przyjmował cesarstwo obojga, króle, książęta i pany zgromadzone.

Po dwutygodniowej lucznej zabawie, wspaniale obdarzeni od Jagielly, rozjechali się goście koronacyjni. Jagiello cesarstwo i króla Eryka odprowadził aż do Nowego Sącza, kędy się rozstali wśród uścisków i pocałunków. Król Eryk pątniczył dalej ku Palestynie, cesarstwo na Węgry, a Jagiello do Krakowa sposobić mu posiłki przeciw Czechom.

Hussyci tymczasem bardzo zgórowali nad wojskiem cesarskiem. Pod dzielnem dowództwem jednookiego a w końcu zupełnie ślepego Jana Żyszki z Trocznowa, chłopci czesey cepani i drągami na prędcę okowanemi, śpiewając pieśń swoją błagała: „Święty Boże! święty mocny! święty bezśmiertny! pomiluj nas!“ na miazgę tłukli w stal kutą przyodziane ryttery niemieckie, tak dalece, że w końcu pierzechały na sam ogłos groźnego pienia słowiańskiego.

Prażanie przez pół Niemcy, bojąc się srogiego Żyszki, woleli Korybuta. Wysłali więc powtórnie, zapraszając go na królestwo czeskie. Posłowie czesey we wsi Pabianicach zajęchali drogę Jagielle dążącemu na sejm do Wislicy. Wyluszczając krzywdy narodowości czeskiej poniesione od Niemiec, składali oraz swe wyznanie wiary, przekonywując, iż nie ma w niem nic zdrożnego z nauką Chrystusa i Apostołów. Przymieniając krzywdy polskie podobne, prosili o zesłanie Korybuta, a obiecywali braterstwo szersze od Zygmunutowego, i posiłki potężne przeciwko krzyżakom ciągle wicherzącym. Król rad słuchał téj mowy, nie wiedząc jednak co począć, zwłaszcza, że arcybiskup Wojeicel, słysząc wyznanie Hussytów, nie odrzekł, ani się nie sprzeciwił. Więc król z posły przybył do Wislicy, a szlachta ciekawa, wypytyując się szczegółowo o różnice ich w wierze, spowodowała jednego z hussyckiej xiężej w poselstwie będącego, iż w głośnem kazaniu jął wykladać naukę Hussa mową czeską, Polakom zrozumiałą.

Biskup Zbigniew dowiedziawszy się o tém, ogłosił interdikt, t. j. zakazał wszelkiej służby kościelnej, nawet dzwonięcia i otwierania kościołów — bez dołożenia się króla. Jagiello rozgniewany, że biskup uczynił to krom woli jego i prymasa, jął mu odpowiadać na gardło. Lecz Zbigniew wsparty powagą papieża, obstał przy swoim i dokazał, że księdza one-

go hussyckiego, co kazał na królewskim dworze, uwięziono i wydalono z miasta. Kazania onego treść była: że sakrament Ciała i Krwie pańskiej przyjmować trzeba w obu postaciach— tak zwana nauka o kielichu, gdyż Żyszka to głównie popierał, a zwolennicy jego ztąd nazwani zwolennikami kielicha świętego.

Więc biskup Zbigniew polecił akademikowi krakowskiemu Kokorzyńskiemu, pisemnie zbijać one błędy heretyckie; wedle których każden człowiek jedząc chleb i pijąc wino poświęcane, mógłby prawić mszę świętą ku pamięci męki Zbawiciela.

— Czepiec królowej Zofii.

R. 1422 Jagiełło już starzec ożenił się z młodziutką i ładną Zofką siostrzenicą Witolda i za jego swadźbą, na co niemiłym okiem patrzyli niemieccy stronnicy, którzyby byli woleli królową Niemkinią. Nowosądeczanie zagrożeni w prawach swych teutońskich, niebardzo też radzi byli królowej takiej; więc się nie spieszyli z składką na czepiec. Komornicy królowej zasądziili ich na kary, a w końcu podkomorzy królowej przypozwał ich przed swój sąd. Wtedy dopiero złożyli składkę, a podkomorzemu okazali pokwitowanie.

Uwolnił ich więc od pozwu pismem następującem:

Dyplom (XCII) — R. 1424 — Grzywny za oczepne królowej.

— Piotr dziedzic na Pisarach podkomorzy królowej koronny polski etc. — Obwieszczamy niniejszem komu przynależy wszem, których to wiadomości dojdzie:

— Że rajce Nowego miasta Sącza przez komornika naszego imieniem dostojności podkomorstwa naszego obwinieni o potrójne kary „oczepnego królowej“ (*pro poenis tribus pepi reginalis...*), w obec komorstwa onegoż naszego stanawszy osobiście, usprawiedliwili się dowodnie i porządnie.

— Którychto kar, co pomyśleć boleśno! (*proh dolor!*) rzekomo tamże w Sączu miano się dobroić!

— Dla tego po wysłuchaniu radziec i całego pospolstwa sądeckiego, niniejszem pismem porządnie, stale i na wieczne czasy uwalniamy i odpuszczamy im kary podobne, jeżeli onym popadli przed wydaniem pisma obecnego.

— Co poświadcza pismu niniejszemu przywieszona pieczęć nasza.

— Działo się i dano w Nowym Sączu, w pozajutrze świętego Macieja r. p. 1424.

(Na odwrotnej stronie napis: „Wolność o czepiec Królowej Jejmości“.)

5. Święta inkwizycya — Korybut z Hussyty.

Dyploma (XCIII) — R. 1424 — Święta inkwizycya w Polsce.

— My Władysław... Wszem w obec....

— Niewolno nam omijać, udając jakobyśmy nie baczyli, skoro nas cisną bożego prawa zakony wiecyste: ażeby rozdmuchane prze ludzie złe, na wzgardę bożą, ku uszkodzeniu i zwątleniu wiary chrześcijańskiej a upadkowi rzeczypospolitej— błędy heretyckie zaraźliwe odpędzać od granic naszych, choćby i przyszło popaść wielkim niebezpieczeństwom, aby je mieczem gromić; ku ukaraniu srogością ludzką tych, co się nie lękają kościelnej groźby. Przeto za stateczną radą dostojników kościoła i państwa, za przyzwoleniem ich, a zgodnie z sumieniem naszym uchwalamy niniejszem, obwieszczając za stałe, mocne i nieodwołalne:

— Wyśledzonego w królestwie naszym polskim i ziemiach przynależnych, każdegokolwiek heretyka lub herezyą zarażonego albo w niej podejrzanego, onejże obrońcę czy przewodeę, jakoby obrazcę Wielmożności naszej królewskiej, imać i wedle wykroczenia karać mają wszyscy nasi starostowie, radni miejscy, urzędnicy i wszeley poddani czy to urzędujący, czy nie.

— A od Czech do krajów naszych przychodnie imane, dla wybadania ma się wydawać biskupom miejscowym albo sędziom heretyckiej niecnoty, ustanowionym od stolicy apostolskiej.

— Któryby zaś obywatel królestwa naszego (jakiegobądź stanu, znaczenia i zajęcia) od dziś dnia do blisko przyszłego

święta Bożowstąpienia, z Czech wrócić zaniechał lub zaniedbał, uważan ma być za heretyka jawnego, podpadnie karom zwykle na heretyki wyznaczonym, ani do królestwa będzie mógł wracać.

-- Mimo to jeszcze:— Dobra ich wszelkie ruchome i leżące przypadną im na korzyść skarbu naszego;

- Dzieci ich po mieczu i kądzieli utracą prawo dziedzictwa wraz z częścią;

- Nigdy żadnego dostojenstwa nie będą mogły dostąpić; wraz z ojcami i rodzicami swemi zostając w bezceństwie wiecznym;

- W końcu, nigdy nie dostąpią praw szlacheckich ani zaszczytów.

— Pod takimiż karami kupcom i wszelkim innym ludziom zakazujemy odtąd wywozu do Czech ołowiu, zbroi jada i napojów.

— Wam tedy wszem wraz i każdemu z osobna, starostom, burgrabiom, sprawcom, burmistrzom, rajcom, oraz wszystkim urzędnikom i poddanym naszym rozkazujemy niniejszem: abyście niniejszej zapowiedzi naszej przestrzegali wiernie i stale; po miastach, wsiach i wszędy, gdziekolwiek odbywają się sądy albo nadarzy się zgromadzenie jakie, abyście przez woźne obwołać kazali głośno, żeby się niewiadomością niniejszego nikt nie śmiał uwieczniać.

-- Dla świadectwa pisemu temu przywieszamy pieczęć naszą.

-- W Wieluniu, w niedzielę białą (9go kwietnia) 1424 r.

Widząc co się dzieje, nie czekał Korybut dalej — ani się prosił o jaką dzierzawę koronną. Z niewielką drużyną ochotników ruszył do Czech.

29go czerwca — w 400 koni tylko stanął w Pradze.

4go lipca — Prażanie uznali go królem.

A Jagiello wedle umowy, pod wodzą Piotra Niedźwieckiego słał Zygmunтови posiłków 5000 — na Zielone świętki pod Ołomuniec. Nic nie sprawiwszy, wrócili ztamtąd, bo Niemce i Węgrzy nie ufali im, a oni nawzajem.

3go września — Żyszka zwycięzca Pragi uznał Korybuta królem czeskim, a 12go października pobiwszy na miazgę zastępy Zygmunta. umarł, przykazując, aby po śmierci z skóry

jego z ciała odartej urobiono hęben, któryby po śmierci jeszcze straszyl Niemce!

Rusycy rozżaleni śmiercią Żyszki, zakipieli zemstą. i uprzedzając wroga, wystąpili zaczepnie. Zdobyli kilka miast; po czem się rozdzielili w 4 gromady, z których każda przybrawszy miano właściwe, pociągała w swą stronę bijąc i paląc. Bezpośredni zastęp Żyszki przewał się Sierotami— po utracie wodza ukochanego, i nie wybierał dowódcy głównego tylko kapitanów, między którymi przewagę otrzymał krewny Żyszki Prokop mały, także Prokopkiem nazwany.

Tabo:yci wedle życzenia Żyszki wybrali siostrzeńca jego Prokopa gołego — niegdyś mnicha, od wygolenia tak przezwanego. Ruszyli na Rakusy.

Orebici pod Hinezą z Kruszyna pociągali na Szląsk.

Prażanie pod Korybutem ruszyli do Moraw. Byli oni najumiarkowańsi, a wyznaniem wiary ich był obrządek słowiański z używaniem wina w sakramencie ołtarza. Dla tego zwano ich Kielichowcami.

R. 1424 — 23go grudnia — kardynał Branda wykłął Korybuta, zdając go wszystkim duchom piekielnym!

R. 1425 — 25go czerwca — kardynał Latynus poseł rzymski, popierając wyprawę przeciwko Czechom, przysłał do Polski gwóźdź, którym Chrystus na krzyżu był rzekomo przybity. Za dar ten święty żądał, aby duchowieństwo polskie na oną wojnę dało 20,000 czerwonych złotych, za które król Jagiełło miał Czechy wojować. W tym celu złożył synod duchowny w Łęczycy. Lecz księża ani prozbą ani grozbą jego nie dali na sobie wymódz pieniędzy. Więc z niezem wyjechał z Polski.

Przywilej (XCIV) — R. 1424 — Czerwony klasztor — nanulisko.

— W imię pańskie, Amen! Ku pamiętce wiecznej!

— Wierząc, że krom odpłaty boskiej— pomyślność także ziemska wzrasta niezawodnie, gdy się otworzy ręka szczodrobliva osobom kościelnym;

— Więc my Władysław z bożej łaski król polski.... obwieszczamy:

— Bacząc szczerą gorliwość nabożną braci Kartuzów klasztoru lechnickiego na Spiżu w dolinie św. Antoniego, jak skrzętnie służą enocie w duchu pokory:

— Pragnąc dostąpić udziału w ich modłach, za których opieką spodziewamy się od Boga otrzymać szczęście doczesne upragnione i wieczną radość w przyszłości; z tego więc względu

— Wybrzeże od klasztoru aż po brzeg rzeki Dunajca i zwykle powodzią onegoż zalewane, z wszystkimi zyskami i pożytkami, jakie przemysł, wynalazek i praca zdoła wydobyć,

— Dajemy i darujemy klasztorowi obecnemu braci Kartuzów....

— Aby pamiętali o nas w modlitwach swych. Czem obciążamy sumienie onychże.

— Dan w Drohobyczy, w piątek w przedednie śś. Szymona i Judy, r. p. 1424.

— W obec wielebn. Jana arcybiskupa lwowskiego i wielmożnych Jana z Tarnowa wojew. krak., Spytka z Tarnowa wojewody ruskiego, Spytka z Melsztyna, Jana Kraski, Wawrz. Zaręby marsz. nadwornego naszego, i innych.

— Prze ręce wielebn. x. Jana Szafranieca dziekana krak. kanclerza, i Stan. Ciołka śpiewaka krak. podkanclerzego.

Dyplom (XCV)—R. 1425—Czerwony klasztor w obec starostów czorstyńskich.

— Władysław król polski wiernościom naszym, staroście zamku naszego Czorstyna obecnemu i wszem w obec i w przyszłości—łaskę naszą królewską!

— Wiernoście nasze!—Rozkazujemy wam polecając poważnie:

— Że braciej wielebnej naszej zakonu Kartuzów, macie i powinniście dochowywać i dotrzymywać nadania najjaśniejszej królowej Jadwigi, ś. p. królowej polskiej małżonki naszej najdroższej.

— Nie macie im dokuczaniem przeszkadzać w posiadaniu młynów, sadzawek, stawów, rybołówstwa, wód i wyspy jakiejś za Dunajcem; wedle treści pisma onegoż.

— Inaczej nie czyniąc, łasce naszej gwoli.

— Dan we Lwowie, 11go września 1425 r.

(*Wagner: Anal. Sczp.*)

Nowy targ miasto i wójtostwo dziedziczył roku tego i w prawie swym przez króla stwierdzon, Ratułd ze Skrzydłnej.
(Metr. kor. f. 318.)

Roku 1426 — 4go maja, w Awinionie papież Jan XXII Piotra z Kołomyi mianował Inkwizytorem.

(*Bzowski: Propago d. Hiacynti p. 67.*)

W czerwcu, Sasi a mianowicie Misniczykowie, dawni wrogowie Sławian, ruszyli na Czechy zgromadzone pod dowództwem Korybuta.

16go czerwca — Bitwa pod Bichaniem.

Korybut zastępy swe uzbrojone cepami okowanymi, kosami, widłami i maczugami, odziane zwykłą chłopską odzieżą, otoczył koczym zamkiem t. j. wozami, czyli koczami w kilka rzędów z sobą spojenymi. Pod Bichaniem przy Osieku czeskim stał on koczony zamek, a na wozach z cepami okowanymi w dłoni, stał lud czeski śpiewając: „Święty Boże! Święty mocny! Święty nieśmiertelny! pomiluj nas!“

Zbroją od stóp do głów odziane ryttery saskie w liczbie 30,000 pod sam obóz czeski podprowadzone przez Katarzynę żonę księcia saskiego Frydrycha „Bitnego,“ napadali — gardząc chłopstwem i cepami. Korybut wysłał rzeczniki, pytając: czy będą jeńców zabijać czy żywić?

— Odrzekli, że będą zabijać jako heretyków!

Niebawem uderzyli na koczony zamek, a hussyckie chłopcy młóćąc cepami żelaznemi, przekonali ich wkrótce o wyższości swej broni ludowej. Busso z Wietuma pierwszy wódz saski umknął; za nim poszli drudzy: a cepy czeskie młóciły na miazgę kogo dopadły, nie żywiąc żadnego, jak sobie Niemcy sami zyczyli.

Korybut zwyciężył świetnie! lecz z zwycięstwa nie umiał korzystać: nie powiodł wojska w Misnię. Więc Sieroty z Tabority odłączyli się od niego, i odtąd samodzielnie mścili się nad Sasami, pustosząc Misnię. Czemu chcąc zapobiedz cesarz, Szlązaki poruszył na Czechy, wystawiając ich na zemstę Hussytów.

24go czerwca — Jagiello cesarzowi Zygmunutowi przeciwko Turkom w pomoc posłał 5,000 jazdy ruskiej pod dowództwem Janusza Kobyłańskiego starosty sanockiego. Dwa miesiące nadaremnie u Braiłowa przeczekawszy na wojska cesarskie, wrócili z niezem.

R. 1427 — 17go kwietnia, Jan Rokiczana kaznodzieja hussycki, jawnie przed ludem praskim oskarżył Korybuta

o porozumienie z Jagiellą i papieżem; w skutek czego Korybut uwięzion.

8go września — stronnicy jego, chcąc ovladnąć Pragę, zgnieceni i w większej części wybici.

A nazajutrz Korybut musiał podpisać zrzeczenie się wszelkich praw do korony czeskiej — i wraz z swą polską drużyną opuścił Czechy, udając się na Szląsk.

Z Korybutem był też brat jego rodzony Fedor czyli Teodor, od Polaków przezwan Fryczem Rusinem.

6. Kupia sądecka — cła — splaw.

Szląsk — a mianowicie Wrocław, jako bezpośrednio w związkach z miastami kupieckimi Rzeszy, zalewali Polskę towarami.

Gdy cesarz Zygmunt wmieszał Szląsk w wojnę czeską, kupia szląska zwróciła się na zachód, dostarczając przyborów i potrzeb wojennych. Sądeczanie mieli pole otwarsze, więc kupczyli na wszystkie strony, wyzyskując swoją wolność celną i kupiecką. Trudności doznane spowodowały listy królewskie, oświecające nas o tym ruchu kupieckim i o opiece przez rząd kupcom użytecznej.

Przywilej (XCVI) — R. 1427 — Nowosądeczanie — wolność od cel ruskich.

— Władysław z bożej łaski król polski Wszem w obec i każdemu z osobna, starostom, wojewodom, burgrabiom, dzierżawcom, rządcom i podrządcom, wójtom, urzędnikom miejskim, rajcom, mieszczanom, celnikom mostowym, splawniczym, czestowym, stróżom rogatek i zastępcom onychże na Rusi, mianowicie we Lwowie i Przemyśle przez nas ustanowionym, niniejszym i przyszłym wiernościom nam miłym:

— Wierni nam mili!

Mieszczanie i obywatele miasta Nowego Sącza przedstawili nam: iż gdy po królestwie naszym podróżują z rzeczy i towary swemi, wy od nich wynagacie cel, od których zupełną i wieczystą wolnością obdarzyli ich przodkowie nasi świętej pamięci królowie i książęta polscy; więc z uszczerb-

kien praw ich i wolności, napędzacie i przysilacie ich do onych opłat, nie zważając na wolność ich.

— Dla tego wam i każdemu z was rzeczonych skarbowych naszych, rozkazujemy krom wszelkiej wymówki: abyście się nie ważyli od rzeczonych mieszczan naszych żadnego cła wymagać lub pobierać, gdy im się zdarzy z rzeczmi i towary ich podróżować po królestwie i ziemiach raskich. Owszem macie ich zachować całe przy wolności wieczystej, użyzionej im przez poprzedniki nasze.

— Inaczej nie czyniąc pod utratą łaski naszej.

— Mocą pisma niniejszego, któremu dla świadectwa przydajemy pieczęć naszą.

— Dan w Wiślicy, 16go sierpnia, r. p. 1427.

— Z przedstawienia wielbnego Stan. Ciołka podkancel. koronnego. (Archiw. Now. Sącza.)

Dyplom (XCVII) — R. 1427 — Splaw — cła wodne.

— Władysław król polski Wszem w obec....

— Doszły nas mieszczan naszych sądeckich wołania głośne i skargi ciężkie, na nieżnośne opłaty celne po spływach i u jazów rzek, przez szlachtę naszą koronną nieludzko wymagane od strug drzewnych *).

— Gdy się więc wdarły wymogi takie, że kupców nietylko pozbawiają zysku, lecz nawet własnej ich kupi zadają szkody nieżnośne;

— Pragnąc ukoić ten płacz biedaków tak, żeby nie mieli przyczyny żadnej wznawiać go; — pragnąc aby każdy nasz poddany koronny zadowolony był i cieszył się losem swym:

— Na wiecach ninie zagajonych wraz z dostojnikami kościoła i wiecniki naszymi dokładnie rozważywszy, ustanowiliśmy i obwieszczamy wyrokiem wieczystym:

— Że odtąd, jako i przedtem, kupcy miasta rzeczzonego, ilekroć razy z strugami swemi lub inną kupią płynąc Dunajcem w dół ku Prusom, zdarzy się im przebywać lub przepływać jaz, kędy ryby istnie bywają poławiane: tyle kroć razy panu onegoż jazu tylko od otwarcia leja **) obowiązani płacić grzywnę jedną zwykłej monety polskiej.

*) Strugami po dziś dzień zwie lud naddunajecki tratwy — także pływami — Tratwa, a raczej „tracht“ jest wyraz niemiecki.

**) Lejem zwie się otwór w jazach do przepuszczania strug zostawiony.

— Drudzy zaś z strugami następujący wolni mają być od opłaty, aż dopokąd niezawrą lej jazów onych.

— Gdyby zaś kupey oni płynęli wedle jazów młyńskich, może nawet opuszczonych, lub gdyby innemi odnogami niezwyklemi płynęli, omijając prądy i główne łożyska wody; również nie są obowiązani do żadnej opłaty i nikomu.

— Gdy zaś kupey rzeczni w splawie dalszym przybędą na Wisłę, wówczas właściciele jazów od otwarcia leja mają pobierać grzywnie dwie, niewymagając nic więcej zgoła. Równie jak od młynówek starych i przesmyków odnogami łożyska rzeczonoego, co się zwykle zdarza — w czem ma się zachować niezmiennie, co się rzekło przy Dunajcu rzece.

— Prócz tego wspomnianym naszym mieszczanom płynącym Dunajcem i Wisłą z strugi i towary swemi, nadajemy wolność zupełną bezpłatnego przybijania do brzegów dla stania i wypoczynku; z wymową jednak, że mają ziemianom płacić stosowne wynagrodzenie za drzewo i trawę, jeżeli onych gdzie w dobrach ziemskich zwykli spotrzebować.

— Wszem i każdemu z osobna, duchownym wicnikom, dostojnikom i szlachcie przykazujemy ściśle i stałe zachowanie niniejszego, aby ta ustawa niezawiodła skutku.

— Mocą pisma niniejszego, które stwierdzamy pieczęcią naszą.

— Dan w Wiślicy, 19go sierpnia 1427 r.

— W obec xiędza Wojciecha areyb. gniezn., Zbigniewa bisk. krak.; wielmożnych: Jana Tarnowskiego krak., Mikołaja Michałowskiego sandom., Marcina Rytwiańskiego łęczek. wojewodów; Jędrzeja Żelechowskiego podkom. sandom., i innych wielu.

— Prze ręce xiędza Jana Szafranca kancel. krak. i Stanisława Ciolka podkancel. koronnych polskich, szczerze nam miłych.
(Archiw. Now. Sącza)

Dyplom (XCVIII) — R. 1427 — Piotr z Woli-dmytrowskiej za pobór celny niesłuszny osądzon na grzywny.

— My Piotr Falkowski sędzia i Zawisza Oleśnicki podśadek, sandomirscy ziemscy, zeznajemy niniejszem wszem, komu przynależy:

— Że szlachetny Piotr dziedzic Dymitrowskiej-woli, stanąwszy oblicznie w obec nas, przyznał jawnie i niniejszem

zapisal się rozważnym i opatrzynym mężom i panom mieszcza-
nom z Sącza, jako im ma zapłacić trzy grzywny pieniędzy go-
tówka, zwracając im, co wybrał niesłusznie za połamanie jazu
na rzece Wiśle.

— Zwrot tych 3 grzywien ma nastąpić w św. Marcie
blisko przyszy, w ratuszu ich miejskim w Sączu, pod karą
grzywn dorównywającą summie isticzny—krom wszelkich przy-
siąg z strony mieszczań.

— Grzywny te karne przypadną skarbowi królowej pa-
ni—z zastrzeżeniem: że starosta sandomirski ówczesny w grzy-
wnach tych karnych co dwa tygodnie zagrabiąć ma wspo-
mnionego Piotra dłużnika dopotąd, dopokąd nie zaspokoi
mieszczań co do summy istotnej i szkody wynikłej.

— Dokładamy też i to:—Mieszczenie rzeczeni, gdy się
im po otrzymaniu pisma niniejszego zdarzy z kupią swą ply-
nąć rzeką ową wspomnianą, w pierwszym splawie nieobowią-
zani do żadnej opłaty od uszkodzenia jazu jego. Ani on Piotr
ma ich uciskać jakimikolwiek wymaganiami, lecz im dozwo-
lić przepływu wolnego, i przepuścić pod karą wymienioną.

— Dla świadectwa czego przyłączona pieczęć nasza.

— Dan w Nowym Sączu, 29go sierpnia 1427 r.

— W obec panów szlachty dzielnej: Krystyna kasztel.
krak., Jana krak., Janusza sieradzki., Marcina Łęczyckiego,
województów; Pawła sędziego, Janusza podsędka krakowskich
i innych wielu wiarogdnych. (Archiw. Now. Sącza.)

7. Korybut na Szląsku i Spiżu.

R. 1428—w lutym, Taboryci mszcząc się zeszlórocznego
napadu Szlęzaków, przez kilka miesięcy pustoszyli okolicę
Wrocławia i Nissy.

Książę Münsterberski, mąż wdowy ś. p. dzielnego Spyt-
ka Melsztyńskiego wojewody podolskiego — zrazu się im
okupił; lecz 27go grudnia, sprzymierzony z Waclawem Opaw-
skim, na czele szlachty szląskiej wyruszywszy przeciwko Sic-
rotom nadeiagającym, padł pod Glacem.

Nad dolnym zaś Dunajem pod Gołębcem walcząc z Turkami Zawisza Czarny i mężna jego drużyna, ginęli za cesarza Zygmunta — w oczach jego opuszczeni od jego wojska. Niedobitki imane wykupił on później, lecz nie wielu; a opuszczeniem najdzielniejszych Polaków zakrwawił serca polskie.

R. 1429 — Zygmunt Luxemburezyk na Polszcze chciał odbić klęski zadane od Czechów i Turków. Gwoli temu zamówił zjazd w Lucku na 6go stycznia. Ale 22go dopiero przybył, lekceważąc sobie Jagiellę z Witoldem, których pragnął poważnie.

Przewodnik niegdyś soboru, co palił Hussa i Jarosza, schlebiał się tu duchownym ruskim (niepołączonym z Rzymem) zapewniając, iż tylko brodami różnią się od katolików, i żonami, których mają po jednej, podczas gdy Łacinnicy mają po 10....

Witoldowi zaś na osobności, obiecał przysłać koronę litewską i zamianować królem Litwy....

Urażeni Polacy z Jagiellą odjechali, a Zygmunt dopiąwszy zamiaru, wracając na Węgry, nawet nie raczył zbończyć z Jarosławia do Sandomierza, kędy bawił Jagiello.

Na Frysztak i Biecz wrócił wraz z swą Barbarą.

27go marca — Witold obalamucony z Grodna po one korony słał sekretarza swego Bartłomieja z Opawy.

Podczas tego Korybuta oręż znowu zabłysnął na Śląsku, kędy na podbój wyruszyli Orębici. Prawdopodobnie drużyna Korybuta stanowiła zastęp osobny, a waleczności ich uległo kilka miast. Wkrótce Korybut był panem Gliwie, Puchala na Gliwiecach, a Piotr na Nimszu.

Wrocławianie na Polaków najmocniej byli zagniewani. Bo właśnie Jagiello z wiceni ki swymi wydał zakaz wywozu wosku i kożuchów, ogłaszając oraz nowe targi w Wieluniu: czem najdotkliwiej dokuczyle kupi szląskiej. Więc Wrocławianie ruszając w pole, najprzód uderzyli na Nimsz; lecz polską załogą odparci. Więc zdobyli Münsterberg.

Dyploma (XCIX) — R. 1429 — Do miasta Bardyjowa — cesarz.

— Zygmunt cesarz W tydzień po Zielonych świątkach do Starejwsi na Spizu pošemy kilku pralatów i wice-

ników naszych z wicenikami i prałatami polskimi, którzy tam staną, układać się względem niektórych spraw, także względem szkód naszym obywatelom od obywateli polskich wynagrodzenia.

— Więć niniejszem obwieszczeniem królewskiem przykazujemy wam: abyście wszelkie od obywateli polskich w kiedy-bądź, jakbądź i jakienikolwiek czynami wyrządzone szkody, spisawszy przez spółmieszczan waszych do tego udolnych i zdolnych, przesłali na ręce wspomnianych wiceników naszych.

— Dan w Posonii (Presburg), w Niebowstąpieniu Pana naszego Jezusa, r. 1429.

Jedną ręką klóćąc, drugą Zygmunt obłudnie podawał Polsce do zgody. Na układy zapowiedziane nie posłał niko-go; a Witoldowi nie śmiejąc korony, posłał ozdobę smoka złotego, wciągając do zakonu rycerzów smoka. Jagiello zgryziony już dobrowolnie polskiej nawet korony chciał ustąpić Witoldowi. Wtem nadeszła odpowiedź z Rzymu na zapytanie cesarskie względem mianowania Witolda królem. Marcin V zgromił Zygmunta, przykazując zaniechanie tych podstępów przeciwko Polsce.

11go listopada — powtórnie umowione układy w Sromowicach znowu nieobesłał cesarz. Polacy jawnie już ogłaszali go wrogiem swym. Niezawodnie przysporzyło to ochotników Korybutowi.

Rok 1430 dał się we znaki Rzeszy niemieckiej.

W styczniu zgromadzili się Czesi na Białejgórce pod Pragę i uradzili raczej wojować państwa Zygmuntowe, aniżeli się kłócić pomiędzy sobą. Podzieliwszy się w 3 zastępy, ruszyli: jedni ku Misnii i Brandeburgom, drudzy ku Bawarom i Frankonii, a trzeci zastęp pod Prokopkiem małym wpadł do Rakus i Węgier.

Hussyci zaś szląsęcy, wzmocnieni ochotnikami starych wojowników Żyszki — którzy nieuznawali żadnej zwierzchności nad sobą, zachowując równość zupełną — walczyli z Wrocławianami i Świdniczanami. Porażeni dwa razy, odbili się w końcu na Otmachowie i Trzebnicy.

Tam na Szląsku było piclesze odszczepieństwa polskiego, owej „Braci polskiej“ wylągłej w gniezdzie morawskich Ada-

mitów, wychowanej w zasadach hussytyzmu czeskiego. Pierwotne ich zasady prostoduszne w ciągłych i tak krwawych walkach przybrały gorycz i jad ponury. Zasada ubóstwa pokornego wyrodziła się w nienawiść dóbr kościelnych i klasztornych, niemniej obrzędów wspaniałych; a zasada obrzędu w mowie narodowej przeszła w nienawiść obrządków katolickich łacińskich.

W takiej szkole przebywali Korybut i drużyna jego oddziałująca na Polskę, której umysły wyposażone wyobraźnią bujną, same przez się zawsze łakome na nowości umysłowe, mianowicie religijno - społeczne.

Mnóstwo ochotników garnęło się do Korybuta, a wszystko ludzie z wolą silną, dzielnością i wyobraźnią bogatą; zwłaszcza skoro i książęta szlęscy stanęli po stronie Czechów i Korybuta, i wyjawiając obłudę Zygmunta cesarza, opowiadając słowa z ust jego słyszane: „Jako się cieszy, że pokłócił dwa psy (Jagięła z Witoldem), które się teraz zagryzają...“ Gliwice były im miejscem zbiorowem.

Więc też i Piotr Szafraniec podkomorzy i starosta krakowski, a po śmierci Zawiszy Czarnego także starosta spiski, nie był im wstrętnym, nienawidząc Zygmunta cesarza. Tak samo i brat jego Jan biskup kujawski.

Ochotnicy polscy swobodnie się zbierali na pograniczu, a potrzeby wojenne dla Korybuta swobodnie kupowano w Krakowie, mianowicie dwa działka i saletrę do prochu. Na domiar wszystkiego, gdy się rozgłosiło, że Bartosz z Opola sekretarz Witolda pojechał do cesarza po onę koronę dla Witolda: strzeżenie między koronnych powierzono Szafrancowi Piotrowi, który w ochotnikach Korybuta widząc najnaturalniejszych sprzymierzeńców i stróżów najbaczniejszych, zgoła im nieprzeszkadzał w niczem — zwłaszcza że to byli znajomi osobiści i dawni druzbnowie bojowi.

Krzystając z tych okoliczności, trzech paniczów szlacheckich zmówiło się na prostą obierz klasztoru częstochowskiego, spodziewając się łupów bogatych. Byli to: Jakób Nadobny z Rogowa i Jan Kuropatwa z Łańcuchowa, obaj herbu Działosza, marnotrawcy mienia ojezystego. W samą Wielkanoc napadli klasztor, a nieznalazszy skarbow, zabierali kielichy i ornaty. Chcąc zaś zatrzeć ślady zbrodni, obraz cudani słyn-

ny zrzuciwszy z ołtarza zacięli szablą, aby myślano, że to sprawka Hussytów gliwickich. Jakoż duchowieństwo sądząc z pozorów, rzuciło winę na kniazia Fedka i Gliwiczan, że to oni dopuścili się uczynku. Biskupi skorzy do potępienia, wzywali już do wojny z Korybutem: gdy się sprawka wyjawiała. Nadobny z Kuropatwą zasiedli dno wieży. Książ Fedko jednak poszedł na języki ludzkie, i tu podobno szukać początku nienawiści Korybuta do Zbigniewa biskupa.

Zygmunt cesarz w Tyrnawie słysząc o tej obierzy, rad sposobności, całą winę walił na Szafranca przyjaciela Hussytów; więc się czule rozpiisał do Witolda, jako nie może być spokojnym o Węgry, dokąd Szafraniec strzeże pogranicza, Hussytom szląskim dozwalając zakupna broni w Krakowie.

Witold niebawem czynił o to wynówki królowi, a Szafraniec uniewinnił się niewiadomością: gdyż po kryjonu kupiono dwa działka i saletry nieco — nadto więcej nie!

Szafraniec odtąd jeszcze bardziej zawzięty na cesarza, podwoił baczność strażniczą.

19go sierpnia — istotnie pochwycił drużynę oczekiwaną, gońce cesarskie przekradające się pograniczem. Chcieli uchodzić zbrojno, więc w pogoni i starciu padło kilku z nich. Główny jednak poseł, ów Witoldów sekretarz Bartosz z Opoła żywcem pochwycon. Znaleziono przy nim list cesarski zapowiadający, że posłowie z koroną już są w drodze, a 18go staną w Wilnie. Przyczem radził Zygmunt Witoldowi, aby sobie koronę sam włożył na głowę, bo biskupi z Rzymu otrzymali zakaz koronowania go...

Bartosza z papierami odesłał Szafraniec królowi, sam zaś zarządził najściślejszą straż od Węgier aż do morza.

Zygmunt cesarz dowiedziawszy się o zajściu, zachodząc się od gniewu, na wszystkich Polakach w Państwach jego bawiących chciał się pomścić. Rozpiisał więc listy, z których jeden do Bardyjowian pisany poświadcza zamysły mściwe.

Dyploma (C) — R. 1430 — Posłowie Witolda imani na pograniczu — Szafraniec — zemsta cesarza Zygmunta.

— Zygmunt cesarz.... wójtowi, przysiężnym i wszystkim mieszczanom bardyjowskim zdrowia i łaskę!

— Obwieszczamy wierności wasze niniejszem: że najmańszyszy król polski i Polacy jego — teraz już ostatniemi

czasy — czesty i drogi zewsząd obsadzili i codziennie obsadzają:

— Aby przeszkodzić przybycia do nas ambassadorów i posła, tak naszego jako i nawzajem jaśnie oświeconego pana wielkiego księcia Witolda.

— Jakoż już na samych stykach Polskiej sami Polacy rozbili, obrali zupełnie nicjakiego wielbego doktora posła i jednego znacznego dworzanina samegoż wielkiego kniazia do nas niedawno przybyłego, a posłanych do samegoż wielkiego księcia. Przy czem kilku ciężko poraniono.

— Więc też sami Polacy na miedzach stoją z wielkością narodu swego zbrojnego, wyczekując na posły nasze, pralaty i wicniki jadące z koronami przez nas wielkiemu księciu posłanemi. Radziby ich pochwyć i uciążyc.— Nie dokażą jednak tego za łaską Boga. Bośmy się z książętamiorskimi, nam pokrewnymi, tak ułożyli, że ich przeprowadzą całe i bezpiecznie ziemią lub wodą.

— Jako też kilku innych posłów, tak naszych, jako i onegoż od wielkiego księcia z Strowbinku do pana swego odesłanego, zatrzymali. Samemu zaś Bartkowi porwali (*abstulerunt*) wszystkie jego dobra, które posiadał w Polsce.

— Dla tego też król polski rozkazał chwycić i imać wszystkich obywateli naszych, zgoła każdego poddanego naszego gdziekolwiek.

— Więc też wyrozumieliśmy z odpisu listu Piotra Szafranca na ręce wielm. Piotra Henrykowieza (*Berzewickiego*) marszałka stolicznych naszych rzeczników, wystosowanego do nas: że sam Szafraniec niedowierza nam i wszystkim naszym obywatelom; że nam i poddanym naszym będzie szkodził jako tylko będzie mógł, i będzie się obmierzał.

— Więc nam też ani myśleć co innego, jak tylko, że z jme. królem polskim koniecznie przyjdzie do nowych wojen.

— Skoro zaś król polski z Polaki swymi nas i lud nasz tak dalece prześladowają, pragnąc zakłopotać i uciemnić: potrzeba, aby i my im oddali za swoje!

— Więc też wam stalej wierności naszej poruczamy niniejszem królewskim obwieszczeniem: aby zaraz po przejrzeniu onego przywołał napowrót wraz z kupią i mieniem wszystkie i wszelakie kupy družby wasze, obywatele miasta

waszego, zwiedzające kraj polski gwoli kupi i spraw;— aby pod karą utraty życia i mienia żaden kupiec ani obywatel rzeczonego miasta naszego nie považył się micé i przedsiębierać w królestwie polkiem jakiegobądź kupiectwa i sprawowania.

— Owszem jeszcze, abyście zamykali wsze przejścia, drogi i dostęp wszelki wszem mieszkańcom, kupeom i sprawnikom z wspomnianego królestwa polskiego przybywającym — koniecznie wszelkimi sposobami.

— W końcu zatrzymujcie, imajcie i dla nas w niewoli zachowujcie wszystkie i każde Polaki wszelkiej godności i mienia, których tylko wynajdziecie po dzierżawach i ziemstwach królestwa naszego.

— Przykazujemy wam też: abyście się na każdy wypadek trzymali w pogotowiu. A skoroby sam król polski albo nicktórzy z Polaków, albo sam Piotr Szafraniec przeciwko nam i naszym coś złego zamysłali, i usiłowali królestwo nasze nachodzić i zakłopotać, abyście wraz z drugimi wiernościami naszymi skoro i potężnie mogli powstać. Miasto też samo utwierdzajcie tak i trzymajcie pod tak dobrą i bezpieczną strażą, aby czy to zdradą nicktórych, czy za innym wypadkiem, nieprzyjacielowi nie popadło i kłopotu nie doznało.

— Tak a nieinaczéj uczynicie!

— Dan w Norymberdze, r. p. 1430.

(Wagner: Archiv. Szaros.)

Śmierć Witolda 27go października zakończyła podstępny cesarskie, lecz prawdopodobnie nie wygasila zemsty jego i za-wiści. Jan Mężyk z Dąbrowej, wierny jego dworzaniu, przy-wiózł królowi pierścień jego poruczony przed śmiercią.

Jagiello przebył jeszcze przykróść wielką: Świdrygiello uwięził go wraz z dworem całym — szlachta zbiegła się do Warty, chcąc go siłą odbić. Jędrzej Tęczyński z Mikołajem Drzewickim zdołali go jednak uwolnić, uprowadzając.

Wiece warkie pod niewolą króla zaopiekowały się też dziećmi królewskimi. Władysława i Kazmierza Jagiellowiczów wychowanie powierzono xiędzu Wincentemu Kotowi kustoszowi gnieźnicńskiemu samowtór z doświadczonym wojownikiem Piotrem Ryterskim Sądeczaninem.

-- Korybuta wyprawa na klasztor Kamedułów w Lechnicy.

Zakonnicy Czerwonego klasztoru w Lechnicy, jak świadczą dyplomata (XCIV—XCV), żyli w zatargach sąsiedzkich z starosty czorsztyńskimi, z powagą starosty koronnego, i to Zawiszy Czarnego, który nie przywykł ustępować kroku.

R. 1428 — Zawisza Czarny sprzykrzywszy sobie życie przez płochliwość Zygmunta narażone na sromotną ucieczkę, jak pod Nikopolis, lub niewolę, jak w Czechach: dobrowolnie szukał śmierci dzielnego, którą znalazł w oczach cesarza samego. Kameduli lechnicy może ją poczytali za karę Boga o one jazy.... Polska cała żalosna krwi najdzielniejszej działwy, wyrzekała na Zygmunta.

R. 1431 — Cesarz mszcząc się, że Szafraniec przeszkadza przesłaniu korony dla Witolda, za pochwyczonego sekretarza Witoldowego każe imać i więzić wsze Polaki na Węgrach, mieszkańce lub podróżne.— Najglówniejszą częścią z Polski na Węgry była tak zwana Cysarka, wiodąca właśnie po pod samą bramę Czerwonego klasztoru. Klasztor był murowany, mury doskonałe i obronne, a kilkudziesięciu mnichów wraz z czeladzią zbrojną, jeżeli chcieli, mogli się wielce dołożyć do onego przez cesarza nakazanego imania i więzienia Polaków.— Złej woli nie brakło już z samej zawziętości sąsiedzkiej, już z zawiści narodowo - niemieckiej, kroczącej za swym królem.

Polakami podróżującymi, a w części i zamieszkałymi na Węgrach, byli przeważnie Sądeczanie, a po nich Krakowianie, jako lud kupeczący i sąsiedni. Onych też najprzód imano i więziono.

Z Małopolan zaś przeważnie składało się stronnictwo Korybuta, jak wszelkie zastępy ochotnicze przeważnie uzupełniała rojna, biedna a ruchliwa szlachta pogórska.

Zważywszy okoliczności powyższe: czy nie one to dały powód do tej wyprawy na Czerwony klasztor?

„R. 1431 — na Wielkanoc Lewoczą spalil całkowicie szlachcie polski nazwiskiem Pukało (Puchała). Miasto poniosło szkody 44,291 florenów. Spaliło się też 18 ludzi“— pisze kronika miasta Lewoczy.

— „Wojskowi Korybuta w części Polacy, a w części Czechowie, pod dowództwem rzekomo Wierzbicy z Przyszowej, Zawiszy, Wrzasowskiego i Womiczka, z Gliwic ruszyli na klasztor Kartuzów do Lechnicy czyli „doliny św. Antoniego“, która leży na miedzy węgiersko-polskiej nad Dunajcem rzeką. Mieniać tam skarb wielki od wielu majątnych ukryty, wpadli do klasztoru sposobem okrutnym, więcej niż barbarzyńskim, jak najdzikszym. Najprzód klasztor i kościół obrali z naczyń, szat, ozdób i ksiąg Bogu poświęconych. A oglądając one łupy, zważywszy zdobycz tak małą, nabytą trudem i niebezpieczeństwem tak wielkimi, postąpili sobie z większą wściekłością zapamiętałą.— Kilku sług bożych zabijają, kilku ranią i biją; przeora zaś, starca już podeszłego, związawszy, uprowadzają z sobą, sądząc, że im pokaże skarby przez siebie zachowane.“

Tak opowiada Długosz.

Pamiętnik klasztoru tego w krótkości nadmienia:

— „R. 1431 — Hussyci zdobywają (*occupant*) klasztor św. Antoniego w dolinie lechnickiej, ojców w części zabijając, w części uprowadzając do niewoli.“

Długosz prawi dalej:

— „Więść o tém wszystko nad prawdę przesadzając, przeraziła i zatrwożyła słyszających. Do Krakowa wprędce przyniesiona, tak dalece wzruszyła biskupa Zbigniewa, że go natchnęła chęcią pomśzczenia tak jawnej obrazy boskiej. Więc tejsze samej doby zebrał wojsko znaczne z braci, przyjaciół i sług, które też pomnożyło miasto Kraków ludem swym. Nazajutrz po śniadaniu wyruszywszy z Krakowa z zastępem znakomitym i znacznym, w którym się znajdowali dostojnicy i szlachta polska co znaczniejsza, przybył do Lipowca, zachodząc drogę wracającym z łupem, chcąc odbić łup wraz z przecorem klasztoru lechnickiego. Lecz się dowiedział przez zwiady: jako widziano, że zbójce oni zdjęci postrachem bożym i ludzkim, tegoż samego dnia przeszli.... do Gliwic.“

Hussytów, a w następstwie Korybuta i stronników jego polskich wrogami był żywioł niemiecki, prący na Sławiańszczyznę. Sądecka szlachta biorąc udział w walce tej, ile mogła, tłumila Niemieczech u siebie. Świadkiem tego ponowne zabezpieczanie prawa niemieckiego z strony Niemców sądeckich.

Dyploma (CI) — R. 1431 — Prawo magdeburskie.

— My Zygmunt Roszkowicki wójt obwodowy (*provincia-lis*) prawa teutońskiego magdeburskiego wyższego, wraz z siedmią przysiężnymi ławniki sądu onegoż, mianowicie: Janem Wedralb, Bartoszem Bętkowskim, Janem Gryślawem, Mikołajem sołtysem Suloszowskim, Maciejem Latałą i Janem Gładkim obywatelami kaźmirskimi — z ramienia najjaśniejszego księcia i pana a pana Władysława z bożej łaski króla polskiego i t. d. ku temu naumyślnie zesłani, — zeznajemy niniejszem komu przynależy wszem w obce i w przyszłości:

— Że w obec sądu gajnego, z strony wójta, radziec, ławników i mieszczan Nowego Sącza, okazano nam pismo wyłączości (*privilegium*) treści jako niżej; z żądaniem, aby powagą najjaśniejszego księcia pana a pana Władysława z bożej łaski króla polskiego i władzą rzeczzonego sądu gajnego najwyższego jego królewskiej miłości, pismo ono przyjąć do księgi i wystawić poświadczenie.

— Pisma onego treść jest następująca:

(Patrz przywilej (LXXXIII) z r. 1412.)

— My więc rzeczeni wójt i ławnicy wspomnionego prawa i grodu, zważywszy dozwolenia, jako też moc praw i wyłączności, któremi szcudroblivość królewska obdarzyła mieszczan i obywateli Nowego Sącza; onychże niniejszem uznajemy za uwolnionych zupełnie i wyzwolonych od przedkładania i wciągania rzeczzonej wyłączności w obec nas i sądu naszego rzeczzonego, w razie pozwu oblicznego do nas i do naszego sądu.

— Chcemy też w razie — jako się rzekło — pozwu, po okazaniu pisma niniejszego, krom opłaty wszelkiej pieniężnej, odsyłać do prawa ich, zadowolniając się opłatą pisarza.

— Dla świadectwa i wieczystego utwierdzenia tego we wszem i w szczegółach, kazaliśmy wydać pismo niniejsze i stwierdzić pieczęcią naszą, jakiej używamy w sądzie rzeczonym.

— Dan na zamku krakowskim, we czwartek przed św. Elżbietą, r. p. 1431.

Dyplom (CII) — R. 1433 — Stary Sącz — klasztor franciszkański.

— My Maciej Buł wójt wraz z Tomaszem Niedoperzem, Stanisławem Klockiem, Marcinem Czoskiłową, Stanisławem

Zaczekajem, Wojciechem Skrudzińskim, Mikołajem Wiechetkiem, Piotrem Myślińskim, ławniki przysiężnymi,

— Zznamy niniejszem komu przynależy:.... — Że w obec sądu gajnego 23go stycznia odbytego, Elżbieta wdowa po ś. p. Marcynie łąziebniku staro-sądeckim, za zezwoleniem Piotra syna swego i Małgorzaty, Doroty i Anny córek swych oblicznie przed sądem stojących, przez rzeczownika swego Mikołaja Czachnica upelnomocnionego od nich i od niej i prawnie ustanowionego,

— Półwieri pola pomiędzy polmi Kuliga z jednej, a Koszki z drugiej strony, w Starym Sączu położonego, także ogród tuż wedle ogrodu Jakuba Surmy szeroce i dludze wedle miedz i styk swych — zdała i zdaje wielebnemu i pobożnemu xiędzu Janowi prowincyałowi czesko-polskiemu, także wielebniej xiężej kustoszowi gwardyanowi i braciej zakonnej klasztoru świętego Franciszka z Krakowa — na ręce Piotra Bartkowi-cza z Starego Sącza, wieczyście.... i zupełnie....

— Tak, że taż Elżbieta żadnego nie zostawia prawa synom swym ani córkom obecnym i oddalonym, ani do pola rzeczzonego ani do ogrodu; lecz całe prawo do pola i ogrodu zlewa na rzeczonych prowincyała i bracią klasztorną;

— Wymówiwszy tylko dożywocie dla siebie.

— Dan w St. Sączu, 23go stycznia 1433 r.

— Z dołączeniem pieczęci. (*Archiv. St. Sącza.*)

Dyploma (CIII) — R. 1432 — Jarosz Praski opat niegdyś nowo-sądecki — poseł od soboru.

— Święty sobór brazylejski w Duchu świętym prawnie zebrany, przedstawiający kościół powszechny,

— Wielebnemu bratu Hieronimowi z Pragi zakonnikowi Kamiedule: pozdrowienie i błogosławieństwo boskie!

—Od lat prawie 15tu zażywano wiela wojenki gwoli wykorzenieniu niedowiarstwa czeskiego. Liczne jednak woj-ska i potężne nie nie wskórały przeciw Czechom, które owszem tém bardziej potężają i wzrastają, im bardziej ich napastować zbrojno.

— Więc zdało się Duchowi świętemu i nam zażyć środków spokojnych i łagodnych, aby stało miłością i dobrocią, czego nie można dokazać siłą i postrachem ludzkim. Ani też my w Duchu świętym zebrani sądzimy, iżby ku sprowadzeniu

na drogę prawdy braci zblakanej był sposób inny krom Ducha łagodności.

— Więć ofiarowaliśmy im mir i zgodę. ...

— Posłowie nasi z posłami czeskimi, mianowicie od Prażan, Sierot i Taborytów uradzili w Eger:

— Że poselstwo uroczyste wszej społeczności koronnej ma tu przybyć, i ma im się użyzyć posłuchanie zupełne względem „czterech ustępów,” do których się w końcu uszczuplili.

— Spodziewamy się ich tu przed wrześnie.

— Rzecz tak wielka aby się odprawiła tem dojrzałej i pilniej, kazaliśmy przywołać zewsząd męże obyczajem i nauką znakomite, za których rady i pomocą przy łasce Ducha świętego, tem łatwiej mogłoby się dokonać nawrócenie.

— Między innymi zaś zwróciliśmy oczy na ciebie, uznając cię w tej rzeczy za najzdolniejszego, tak z powodu na rzecz, którem z nimi rozmawiasz, jako też biegłości w piśmie świętem, świętobliwości żywota i łaski bożej, o której wiemy żeś sobie zasłużył.

— Więć w imię Ducha świętego i posłuszeństwa świętego rozkazujemy ci, abys obaczywszy pismo niniejsze, porzucił wszystko, a ku nam się kwapił.

— Przykazujemy też klasztorowi twemu, aby cię zapatrzył w poczestne aż na miejsce — obiecując mu to zwrócić.

— Zabieraj się więc do drogi sługo boży.... i t. d.

— Dan w Bazylei, 5go marca.

Taki list przytacza Długosz (*vo L. B. III. 81*), twierdząc za Eneaszem Sylwiuszem, iż to ten sam Jarosz Praski, co nawracał Żmudź. Później jednak (pod r. 1433) zwie go Janem z Pragi.... Dalej prawi: „Roku 1433 posłano posła tegoż do Władysława króla polskiego — aby go odwrócić od wojny zwycięskiej przeciw krzyżakom“ Kończy zaś wyrazami:

— „Rzeczony Jan z Pragi z Polski do Bazylei, a z tąd wróciwszy do swego klasztoru, żywot świętobliwy zakończył w klasztorze.“

R. 1433. — Długosz opowiada:

— „Kolo samej Wielkanocy wojsko czeskie Taborytów pod wodzem Biedrzychem odszczepieńcem xiędzem, pod nieobecność Zygmunta (który pojechał do Rzymu na koronacyą)

z Szląska wyruszyli do Węgier w chęci łupów i zdobyczy. Wtargnęli przez Myślenice i inne miejsca polskie.

— Były zaś drogi pozamykane zasiekami drzew, z rozkazu królewskiego i wiecników koronnych. Bo król Władysław bardzo pragnął wzbronić im przechodu na Węgry, i bardzo go trapiło, że oni trapią Madziarów.

— Gdy jednak zastęp ów wyrozumiał, że król i Polacy zatrudnieni wojną domową, nie lękając się zasiek drzewnych ani zamknięcia cześć, siekierami i ogniem uprzątnęli przeszkadzające kłody, i niezaczepiani od nikogo uprzątnęli przeszkody wszelkie;

— A chociaż panowie madziarscy słysząc o ich zbliżaniu się, zebrawszy wojsko, postanowili spotkać i bić się z nimi; słysząc jednak o uporezywem ich wdzieraniu się do kraju, zniósłszy obóz rozproszyli się.

— Więc lud czeński schodząc ku Spiszowi, miasto Kezmark ogołoczone z obronców (wszyscy bowiem zalekli się strasznie przybyciem wrogów nagłem) i podeszli i zdobyli. Znaleźli tam skarby wielkie od lat wielu gromadzone. Złupili też sąsiednie miasta i wsie;

— Imali xiędza Jerzego przełożonego spiskiego, który do Pragi zawiedzion tamże umarł;

— I złupiwszy powiat turocki, łzom przeszkody i wstrętu, przez góry wrócili doma z mnóstwem łupów.“

Równoczesne dzieje madziarskie zapisały podobnie:

— „R. 1433 w sam dzień św. Marka ewangelisty wkroczyli Hussyci, mianowicie Taborycy z wielką siłą wozów, jazdy i piechoty w liczbie niemal 20,000 ludu. Tegoż samego dnia oniż Taborycy chytrąścią obłudną i przez podstęp ich obłudny, z bronią w ręku po nieprzyjacielsku wkroczyli w samo miasto Kezmark, które zapalili, złupili i ogołocili ze wszech rzeczy potrzebnych do obrony, z kusz, dział i strzelb, z prochu strzelniczego. Co widzieli i słyszeli ludzie ówczesni...“

Dyploma (CIV) — R. 1443 — Kezmarczanie jeńcy. — Goślicki — Skrzyński...

— My Marcin wójt z przysiężnymi i całym pospółstwem miasta Kesmarku zeznawany niniejszem:

— Jako szlachetni panowie: p. Abram z Goślic i pan Włodek z Brzyna (Skrzynna?) zastają rękojmnię za nas w obec

dzielnych wojowników taboryckich w obozie, jako najjaśniejszemu wyluszczeniu zapisu isticznego:

— Że wyręczyli nas uwięzionych w 3,000 złotych węgierskich, a nadto w 47 złotych. Który zapis istotny mają wspomnieć panowie Taborycy obozowi (*campestres*).

— My zaś rzeczeni mieszczenie, mocą listu niniejszego, też pod wiarą naszą dobrą i cześcią własną, obiecujemy panom wspomnianym p. Abrahamowi i panu Włodkowi: że ich wywikłamy z onego rękojemstwa krom wszelkiej wymówki.

— Gdybyśmy zaś tego nieuczynili, wówczas panom rzeczonemu dajemy moc zupełną imania nas w podróżach, grabienia kędykolwiek, zabierania dóbr, palenia ogniem i przyniewolenia nas wszelkimi sposobami szkodliwymi, i przysilania jakkolwiek będą mogli, tak długo, dopokąd ich nie wywikłamy z tego rękojemstwa.

— Nawet gdyby który z nich miał nas dobrowolnie o nie wywikłanie z rękojmi, albo zniszczył mienie nasze, i nieprzeszkodził wszelkiemu zniszczeniu lub spustoszeniu: żadnym prawem nie będziemy mogli ozwać się przeciwko niemu.

— Na świadectwo tegoż, przywieszona listowi temu miejsca nasza pieczęć.

— Dan w piątek w sam św. Stanisław — w samem miasteczku Hybie (Giba), r. p. 1433. (*Anal. Scepus.*)

Z kroniki miasta Lewoczy:

— „R. 1433 — Hussyci pustoszyli kraj cały. A w dzień św. Małgorzaty (?) przez wodza swego Pardusa zdobyli miasto Kezmark. Palili tam i zabili wielu; ostatek związanych wprowadził przez Liptow, wraz z wielkim łupem i zdobyczą.“

Spalili też Nowe miasto Iglo — przyczem zgorzały wszystkie miejskie przywileje.

O xiędzu Jerzym przełożonym duchowieństwa spiskiego, dzieje spiskie opowiadają, że nie ufając murom siedziby swej w Podegrodziu spiskim (Kirehdrauf = Podhrad), dla bezpieczeństwa większego schronił się do Kezmarku, z kąd był rodem — przez co właśnie popadł niewoli. Przedtem podkancelarył on cesarzowi i w łaskach był u kardynała Brandyniego.

Po odejściu Hussytów powstały snąć kłótnie między szlachtą spiską a Kezmarczany, jedni drugim wymawiali niedołość. Że zaś miasto Kezmark było stolicą spiską, a mie-

szczanie nieobronili jej mimo murów i przyborów wojennych: szlachta nienawidząca miast niemieckich, uradziła zburzyć mury miejskie, aby w danym razie nie służyły ku obronie wrogom, lepiej od mieszczan bronią władającemu. Mieszczanie przerażeni uchwalą szlachty, co temu slali posły do cesarza wracającego już z Rzymu. Z Ferrary (w piątek po św. Mateuszu) odpisuje cesarz: żeby się nieważono burzyć murów Kezmarku, gdyżby to na szkody i niebezpieczeństwa narażało mieszczan. Owszem nakazuje oprawę ich wszelaką, obiecując, iż się niezwłocznie postara o to, aby tak Kezmark jako i inne miasta bezpiecznemi na dal były od najazdów hussyekich.

Podobnie i miasto Preszow jęło się utwierdzać co temu, a kardynał Juliusz od soboru przysłał im rozgrzeszenie, że i w dniu świąteczne, byle po nabożeństwie, mogą się zajmować obmurowaniem miasta swego, jako twierdzy przed niedowiarkami czeskimi.

Prałat spiski, inany xiądz Jerzy umarł w niewoli czeskiej. Po nim probostwo spiskie kapitulne Jan Stok Szlązak, lekarz i powiernik cesarski, otrzymał za listem cesarza z Bazylei, roku 1433 — 28go września.

Dypłoma (CV) — R. 1433 — Dziesięcina — władza kościelna.

— W imię Boże, Amen. Władysław z bożej łaski....

— Ale iż w niektórych osobach świeckich królestwa naszego tak wielka się wkorzeniła złość: iż win i klątw przeciwko takowym, tak przez kanony kościelne, jako też od ludzi wydane, bezrozumni ludzie więcej niż rok zatwardziałym umysłem, na wzgardę kluczów świętego kościoła matki naszej, z wielkim niebezpieczeństwem dusz swoich, mało sobie ważąc konstytueye przerzeczone z zgorzeniem wiele wiernych Pana Chrystusowych, nie boją się na zobieźności: dla których występków boskiej kaźni miecz zabija niewinue; z kąd też mnożą się i odszczepieństwa, i rozmaite powstają dusz niebezpieczeństwa:

— My tedy Władysław wielkiem pożądaniam i przodków naszych przykładem, jako obrońce i zachowywaciele praw, wolności i przywilejów kościelnych i osób jemu poddanych, rozmnożenia wolności kościelnej z powinności naszej pragnąc i statutom takowym chcąc egzekucyą uczynić (bo próżnoby

prawa dawać, gdyby ku egzekucyi niebyły przywiedzione), i chcąc to wiedzieć, aby którego bojaźń boża i miecz duchowny od złego nie hamuje, kaźnią doczesną był powściągnięty: niniejszym naszym dekretem, za radą i jednostajnym prałatów i przełożonych naszych pożądaniami, wiadomością, przyzwoleniem, chcemy, skazujemy i mocnie a skutecznie na wieki obiecujemy chować.

— Przeto już ustawiamy i ordynujemy przez przywilej niniejszy: iż gdy który obywatel królestwa naszego, któregokolwiek stanu i zawołania, o ułapienie dziesięcin, i innych rzeczy kościelnych opanowanie, albo o którekolwiek występki, też o nieposłuszeństwo prawa i rozkazania świętego kościelnego skazaniem sprawiedliwie będzie zaklęt, a takową klątwę dłużej niż rok prawny upornie będzie na sobie nosił, ani by starał się do ramienia świętej matki kościoła przywrócić i za występki słusznego polepszenia uczynić: tedy gdy rok takowy wynidzie, wszystkie dobra onego zaklętego ruchome i nieruchome, które na ten czas będzie dzierżał, mają być wzięte przez starostę miejsca, któremu dobra są podległe, a tak długo je ci starostowie trzymać mają, ażby przez te zaklęte, albo przez starosty przerzeczone, z takowych dóbr szkody i szacunek obrażonym i którzy szkodę mają, dostatecznie się zapłaciło. Które rzeczy gdy popłacone będą, tedy dobra przerzeczone zaklętym, ale rozgrzeszonym, zasię mają być przywrócone przez starosty przerzeczone.

— Rozkazujemy tedy wszystkim i każdemu staroście królestwa naszego, i ich podstarościom, aby ku pohamowaniu takich zaklętych upor, zatwardzenia, krnąbrności, przerzeczone nasze zdrowe skazanie ku egzekucyjej przywodzili na wieki wiekom, ilekroć przez prałaty i inne osoby tak kościelne, jako świeckie będą w tym szukani i napominani. A jeźliby przerzeczeni starostowie i dzierżawcy nasi albo ich namiestnicy za czasem będący, byli w tych rzeczach leniwi albo niedbali: tedy one wszystkie o takowe niedbalstwo przez urzędniki duchowne miejsce dopuszczamy kląć. Za świadectwem listu tego naszego, któremu pieczęć nasza jest zawieszona. Stało się to w Krakowie, w sobotę pierwszą przed Gromnicami, roku pańskiego 1433. Przy czem byli, najwielebniejsi w Panie Chrystusie panowie Zbigniew krakowski, Jan chełm-

ski biskupowie; i też wielmożni i szlachetni Mikołaj z Michałowa kasztelan krakowski, Piotr z Pieskowej Skały wojewoda krakowski, Jan Głowacz z Oleśnice marszałek królestwa naszego, i innych wiele z rycerstwa nam miłych.

Uchwała ta żywo świadczy, o ile nauka Hussa przeciwko majątkom i władzy kościoła zapuściła korzenie w Polsce. Niebawem stała ona się źródłem sporów kilkowiekowych.

— R. 1434 — Książ Fiedor w Pioninach.

„W Wielkanoc zawiadomiono króla w Krakowie: że książ ruski Frydrych, który dla pewnych występstw z kraju zbiegły do Czech, w kilkoletnim tam pobycie przyjął mowę, zwyczaję i obyczaję, z zebraną gromadą Czechów ukradkiem wyniósł się z Moraw, w zamiarze założenia twierdzy na górze Czorstynowi przyległej, z kądby pogranicze polsko-węgierskie można napadać. Natychmiast więc w dzień św. Parażki, mimo powodzi z śniegów topniejących, posłał tam król nadworne swe wojsko. Potracili oni wiele rzeczy, przeprawiając się przez rzeki wezbrane, sami jednak nieuszkodzeni zdążyli do miejsca. Kniazia Frycza z jego ludem rozgromili, zamysłów powziętych wykonać niedali.“ (Długosz.)

Więc już wtedy zamierzano w górach polsko-węgierskich utworzyć niepodległy „Sion“ bracko-hussycki: a ruskiego obrządku książe Ostrogski jął się wykonania pomysłu, którego się tak uporcezywie trzymali Taboryci późniejsi — jako się okazało niżej. Snać też oraz, iż sprawa czeska chyliła się ku upadkowi.

30go maja — pod Hrzybem i Brodem niemieckim rozstrzygły się losy Czech walką straszną bratobójczą. Spełniła się przepowiednia cesarska: Czechy zwyciężone tylko przez Czechów. Prokop wściekle walcząc padł z ręki Wilhelma Kostki, dawniej podwładnego sobie. Obok leżał Prokopek i najdzielniejszy Taboryci. Stary kapłan hussycki Koranda wraz z swemi druhy popadł niewoli. Mieli ich topić, lecz wyprosił Kostka i Prażanie.

Nazajutrz 31go maja — umarł Jagiełło!

Dyploma (CVI) — R. 1434 — Uгода z Bardyjowianym względem cła.

— Mikołaj Michałowski kasztelan i starosta krakowski obwieszczamy niniejszem wszem w obec i w przeszłości:

— Że w obec nas i wielmożnych dzielnej szlachty: Piotra, mianowicie, starszego Szafranca z Pieskowej Skały wojewody krakow., Wojciecha Malskiego kasztel. łączyek. a ochmistra dworu królowej, Jana Balickiego kastel. radom., Adama Turckiego sędziego łączyek. i Zygmunta Bobowskiego podsędka krak. ziemskich, z szczególnego porucznictwa Władysława króla polskiego etc. a księcia i pana — wysłanych do sejmu zagajonego w Korczynie nowym, w Wielkopost blisko przeszły;

— Zasiadłszy do wysłuchania i rozstrzygnięcia nieporozumień i sprzeczek mieszczan nowosądeckich z mieszczanami bardyjowskimi, jakie powstały i trwały od czasów już dawniejszych, a to z powodu drogi i przejazdu z rzeczmi i towary z Bardyjowa do Krakowa i odwrotnie:

— Mieszczanie miast rzeczonych w obec nas i panów wymienionych obostronnie okazali wyłączności i prawa swe nadane, mianowicie od króla ś. p. Kaźmierza, i stwierdzenie onych przez Władysława obecnie króla polskiego.

— Między temi prawy i wyłączności także dwa listy sądowe: jeden Jana Tęczyńskiego kasztelana, drugi Spytka wojewody, niegdyś starostów krakowskich nam poprzednich. Bardyjowianie zasię przedłożyli swoje, żądając przeczytania ku zbezwładnieniu tamtych.

— Po przeczytaniu tych listów obostronnych, wysłuchawszy ich treści i rozważywszy, wraz z panami rzeczonymi orzekliśmy niniejszem:

— Mieszczanie i kupcy bardyjowscy z rzeczami i towary, jadąc z Bardyjowa do Krakowa na Grybów aż do Czchowa, i wracając tą samą drogą, mają mieć przejazd wolny krom przeszkód tam i sam;

— Byle tylko z rzeczami i towary nie obcemi, ani obce udając za swoje.

— Gdyby ich zaś w drodze tej do Krakowa lub w powrocie przydybano i przytrzymano z rzeczmi obcemi, lub z przydatkiem rzeczy obcych do swoich, i to jakim bądź sposobem — owdy mieszczanie nowosądecy mają mieć moc pełną i wszelką zabrania wszystkiego wraz, rzeczy i towarów własnych z obcemi, krom nadziei zwrotu — a zabrane oddadzą na własność skarbu królewskiego.

— Dodajemy do tego: Bardyjowscy mieszczanie i kupcy z towary własnymi, rozumie się, podróżując, w każdej podróży swej okazać mają mieszczanom nowosądeckim miasta swego świadectwo ku uwierzytelnieniu przewody swej tą drogą.

— Ku świadectwu czego niniejszemu przydana pieczęć nasza.

— Dan na zamku krakowskim, w piątek przed Zielonemi świątkami, r. p. 1434.

(Pieczęć na zielonym wosku — herb Róża — z opisem: *Si. Nicolai de Michalowo castellani crac.*)

— Waxmunt sołtystwo.

Z rokiem 1424 — *Dominica Laetare* — rzekomo od sejmu piotrkowskiego — istnieje w odpisach przywilej na Waxmunt. Jest on podrobiony, a to według zapisków miasta Nowego Targu, przez jakiegoś Benedyka — i jako apogryf spalony w Warszawie za wyrokiem asesorskim.

Jakoż daty same mylne i styl świadczą podrobienie, nawet wcale niezgrabne, i już XVIIIgo wieku.

XIV.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁOWICZ.

1. Ilusyci w Polsce — Święta Inkwizycya.

Roku 1436 — tryumfował cesarz Zygmunt. Z niesłychaną wystawnością wjeżdżając na Pragę, zapewniał Taborytom łaskę swą i wolność sumienia. Niewszyscy uwierzyli obietnicom jego, mianowicie Rohacz z Duby i miasto Królewski hrad. Orezem dobywali ich dawni družbowie: Ptaczek, Kostka i Pardus. Kostka poległ, a na trzech szubienicach wieszano zwyciężonych w Pradze z rozkazu Zygmunta. Na najwyższej uwiśł Rohacz sam; na średniej kapelan jego Posredek, ruśnikarz Zeleny i szlachcic polski Wyszek. Na najniższej powieszono 60ciu jeńców.

Wyszka, Jakuba z Otwinowa, a Zygmunta z Tuchowa Gryfitów wymienia Długosz; Piotr zaś Polak pisał się z Lichwina = Wilfina: byliby to więc sąsiedzi.

Przedtem nieco w spiskiej Nowejwsi (Igló) naradzał się z Węgrami, jakimby sposobem Polsce odebrać zastawione miasta spiskie. Madziary Polsce przyznając prawo słuszne, sprzeciwili się. Podczas tych jego narad przybyli doń posłowie polscy w dziewosłęby o wnuczki jego: jedną dla króla, drugą dla królewicza Kaźmierza.

— Św. Inkwizycya. — W Polsce zaś górował nad wszystko Zbigniew biskup, główny piastun władzy kościoła katolickiego. Za jego powodem młodociany król powagą swą wsparł sądy duchowne. Wydał obwieszczenie i rozkaz, aby inkwizytorom kościelnym we wszystkim pomagać, oskarżone niedowiarki imać i karać — wedle ustawy z r. 1424.

R. 1437 d. 15go kwietnia — inkwizytor kościelny Marcin z Brzezia obwieszcza, aby mu dostawiano heretyków.

(Czacki I. 319. Nota.)

R. 1438 — w Poznaniu gorzało na stosie pięciu kaznodziei hussyekich, których biskup poznański Jędrzej Bniński imał, zdobywszy Zbąszyn na czele 900 zbrojnych. Abram Zbąski użyczył im był u siebie schronienia i wielce się gryzł ich śmiercią. Nie umarł jednak tak rychło, jak to mieć chce Długosz, skoro r. 1440 był na zjeździe w Sączu, a 1444 r. pod Warną.

Strasz z Kościelnik i Mężyk z Dąbrowy, obaj obrońce hussytyzmu, weześniej mieli poumierać.

Prócz wymienionych słynęli z hussytyzmu: Dzierzysław Rytwiański wojewodzie łęczycki, urodzony z Doroty Tarnowskiej.

Mikołaj Kornicz Siostrzenice posiadły kolo Oświęcima. Z Gliwic najeżdżał dobra Zbigniewa i Koziegłowskiego kasztelana sądeckiego. Pochodzili z Rusi, z kąd przybyli pod znakami kniaziów Korybuta i Fiedora Olgierdowiczów. Od przekleństw rzekomo przczwani Biesami. Od Olgierdowiczów uszlachceni, zwyczajem zachodu za herb wzięli: Dwa boelny chleba wetkane na ramiona zgłoski T, która może jest początkową nazwy Teodor. Herb swój zwali: Hospody błogosław! Bogu więc i kniaziowi zawdzięczali chleb swój, t. j. Frydrychowice, Dwiekozy, Czaniec, Wilamowice, Małobądz i t. d.

Piotr Szafrańc — zawzięty cesarza nieprzyjaciel, też sprzyjał Hussytom. A niemogąc inaczej, dopiekał Zygmuntowi kpinami przed niedomyślnym Gamratem posługującym, zmyślając dziewosłęby króla z wnuczką cesarską...

Główną jeduak podporą obrządku hussyckiego był zawsze kniaź Fiedor i Spytek Melsztyński.

— Uszew — Zator — Barwałd. — Spytek Melsztyński przechowywał też księży hussyekich. Biskup Zbigniew

mając go w podejrzeniu, że Komunią świętą przyjmuje pod obiema postaciami, karmił i chciał go wykląć....

Kniaź Fiedor ciągle gotów do boju z katolicyzmem, przybył w pomoc zagrożonemu, aby Melsztyński niedoznał losu zdobytego Zbąszyna. Postanowiono uprzedzić Zbigniewa, i niezwłocznie najazdowo zajęto bliskie dobra biskupie Uszew, zabierając co się nadało. Zbigniew skarżył się królowi, a król grożąc użyciem siły zbrojnej, zapozwał go do sądu. Melsztyński pogodził się z biskupem, wynagrodził szkody i wydał swe załogi — które były w znacznej części zaciężnymi kniazia Fiedora.

Kniaź Fiedor więc niemając zajęcia dla nich, spuścił ich rwiącemu się do oręża Dzierzysławowi Rytwiańskiemu, bratńcowi biskupa Wojciecha Jastrzębca, któremu był wziął skarby wielkie w ziemi zakopań. Zbigniew zaniepokojony temi zaciągami, zwrócił na nie baczość króla. Lecz Dzierzysław odrzekł: iż to zaciąg dla Barbary wdowy po cesarzu Zygmuncie, przeznaczony na pogranicze Węgier.

Jakoż Dzierzek Rytwiański wyruszył ku Węgrom; nagle jednak zwróciwszy się, ubiegł Zator, i wypędziwszy mieszkańców, swym ludem osadził, ku wielkiej trwodze króla i biskupa. Był bo Zator niejako spichrzem Krakowa, a w okół mieszkali Kornicze Biesowie wierni słudzy kniazia Fiedora. Usadowiwszy się tak dogodnie, rozpoczął Rytwiański wojnę podjazdową z książętą szląskimi, mszcząc się obławy onej na Husyty r. 1435 wspólnie z cesarzem przedsiębranej. Na takim podjeździe zmęczony odpoczywając, rozgromion w spiączki. Wojsko jego znużone wyrzućte gdyby bydło. On sam uszedł i zdobyty Zator za 1,000 grzywien odprzedał królowi.

Odtąd Zator przypadł Polsce.

Wziął go w lenność książę Oświęcimski, zezwalając na zajęcie przez załogę królewską zaniku swego Barwałdu.

Szlachta zaś zgromadzona w Warcie, odmówiła duchowieństwu dziesięciny wytycznej, i mimo skarg do soboru bazylijskiego, wymogła przynajmniej zniesienie dziesięciny konopnej i wytyczania.

Dyploma (CVII) — R. 1436 — Nowy Sącz — młyny.

— My Mikołaj z Brzezia podstoli krak. starosta korceński i sądecki: Wszem w obec...

— W obec nas stanąwszy opatrzny Zygmunt młynarz obu młynów przy mieście Sączu, zeznał ugodę kupną zawartą z bratem swym Piotrem:

— Za 40 grzywien (400 ???) i 60 grzywieu (!) szero-
kich groszy praskich, liczby i wagi polskiej zwykłej po 48
groszy na grzywnę, sprzedał wieczyście rzeczonemu Piotro-
wi młyny one. Czas wypłaty oznaczyli w obec nas, jako
stoi w piśmie od ławicy wydanem.

— Zygmunt i Piotr rzeczeni upraszali nas o zezwolenie
nasze gwoli temu.

— My tedy inieniem rządu naszego starościńskiego, we-
dle przykazów od najjaśniejszej księżnej pani a pani Zofii
z bożej łaski królowej polskiej, a pani naszej najłaskawszej,
chęcąc im być posłusznymi: przychyłamy się do żądania pro-
szących;

— Pomni obydwu usłużności, którą się nam przypodobali,
i gotowości gorliwej służby, któremi się nadal przypodobać
nam obiecują:

— Chcąc dogodzić proźbie, dajemy im łaskawie zezwo-
lenie najjaśniejszej królowej pani i nasze.

— Zezwalamy więc na sprzedaż młynów za cenę umówio-
ną. Gdyby jednak — broń Boże! — złym umysłem lub z innej
przyczyny, w przyszłości kto sprzedaż rzeczoną chciał nadwe-
rzyć lub uszczerbić, aby nie był mocen; ale jako kupno
i sprzedaż stanęły, tak niech dotrzymane będą wieczyście,
statecznie, dowodnie i ugodnie.

— Stosownie do listu pana Władysława ś. p. króla pol-
skiego, nadanego z osobliwej łaski onemuż Zygmuntowi, gdzie
stoi wcale wyraźnie: że on Zygmunt młyny z przynależyto-
ściami może wyzbyć według upodobania, zysku i korzyści.

— Dla świadectwa niniejszego przyłączamy pieczęć
naszą.

— Dan w Sączu, we czwartek w sam dzień św. Filipa
i Adaukta, r. p. 1436. (Arch. Now. Sącza.)

Dyploma (CVIII) — R. 1431 — Nowy Sącz. — Stwier-
dzenie wolnego spławu Dunajcem i Wisłą, z r. 1427.

— Władysław król polski....

— Rajec i mieszczenie nowosądeccy nam i sejmowi naszemu przedłożyli list wyłączności, uzyskany na sejmie wiślickim od ś. p. ojca naszego Władysława prosząc o potwierdzenie którego pisma treść taka: (Obacz Dyplom XCVII, z r. 1427.)

— Przychylając się i wraz z sejmem stwierdzając przykazujemy wszem duchownym i wojewodom, kasztelanom, starostom, szlachcie, poborcem wszystkim wyznaczonym abyście zachowywali wszystkie onego listu wyłączności, ustępy, oddziały, zastrzeżenia i ogródki — całe i zupełnie.

— Przeciwko tym, którzy niezachowując onej wolności, wymagają opłat wyższych nad wzmiankowane, sprawiedliwość przez starostów, w których starostwie rzecz zaszła, wymierzona ma być do doby!

— Dan w Krakowie, w niedzielę Suchą, r. p. 1437.
(Arch. Now. Sącza.)

Dyploma (CIX) — R. 1437 — Splaw.

— Władysław król polski rajcom miast Poznania Kalisza, Pyzdr i Chęcín i celnikom koronnym....

— W obce nas i wiecników naszych sejmowych stanąwszy mieszczenie sądeccy żalą się, że pobierają od nich cła, jakich nie płacili nigdy, ani się dopuścili winy jakowej, dla którejby zniesioną miała być wolność ich.

— Przykazujemy wam tedy z dorady wiecników i sejmu, abyście od nich i spółników ich niewymagali opłat celnych, a coście wybrali, aby im było zwrócono, i aby uwolniono poręczycieli, jeżeli jakich stawili wraz z zakładami i poręczeniami złożonemi. Inaczej nie czyniąc!

— Dan w Krakowie, w poniedziałek po Zielonych świątkach, r. p. 1437.
(Arch. Now. Sącza.)

Dyploma (CX) — R. 1438 — Związek przeciwko hercytkom.

— My książęta duchowni i świeccy, wiecnicy, dostojnicy i cała społeczność koronna polska, każdy z osobna i wszyscy wraz, zgodni umysłem, wolą, świadomością, zezwoleniem i uznaniem wszyscy jednogłośnie obwieszczamy niniejszem, że:

— Bacząc niczład wszczynający się w królestwie polskiem;

— Zważywszy poprzedników naszych uchwały: poznańską, piotrkowską, jedleńską;—obstajemy przy uchwałach onychże i obstawać ślubujemy, mianowicie co do ustępu tego:

— Gdyby którykolwiek obywatel polski w Koronie posiadły sprzeciwiał się prawu ziemskiemu pospolitemu, wszczywał boje szkodliwe z nami albo tąż Koroną polską bez przyzwolenia króla pana naszego najmiłościwszego i rady jego, a ziemskiem prawem niechciał się zadowolić;

— Albo gdyby chciał wszczynać lub wspierać błędy heretyckie:

— Przeciw takiemu lub takim, nicuwzględniając stanu, stopnia i zaszczytu, będzieli duchowny czy świecki, powstanimy, aby ich zgubić. Co obieujemy pod wiarą i ciężką naszą, krom zdrady i podstępu.

— Ani będziemy za takimi obstawać, pod wiarą i ciężką naszą! choćby nam lub komukolwiek z naszych byli krewnymi, spowinowaceni lub jakobądź zbliżeni.

— Ani słowem niebędziemy się wstawiać za nimi; lecz obieujemy i ślubujemy onych i każdego z nich karać!

— W niczem jednak nieubliżając prawom naszym książęcym i ziemskim, ani się ich zrzekając.

— Na co wydajemy pismo niniejsze stwierdzone podpisami naszymi imiennymi i pieczęciami naszymi przywieszonymi.

— Dan w nowem mieście Korczynie, w piątek w sam dzień św. Marka (25 kwietnia) podczas sejmku tamże odbywanego.

Podpisali: Zbigniew Oleśnicki bisk. krak., Władysław i Bolesław książęta mazowieccy, Jan Koniecpolski kanclerz, wszyscy prawie senatorowie i mnóstwo szlachty.

(*Volum. legum.*)

Zygmunt Luxemburg cesarz i król czesko-węgierski, umierając roku zeszłego (9go grudnia w Znajmie) następcą swym mianował zięcia swego Alberta Rakuskiego—którego katolicy czescy ogłosili królem swym, podczas gdy stronnictwo hussyckie mimo wszystkich klęsk jeszcze niewygasłe, obwołało Kaźmierza Jagiellowicza młodszego.

Bezmała nazajutrz przez gońce uwiadomiono o tem króla Władysława i sejm on w Korczynie tak ściśle katolicki.

Wieżę ta rozdwoiła umysły skojarzone związkim przeciwno niedowiarcom.

Mężowie narodu widząc zysk ojczyzny i rodziny królewskiej, jednogłośnie byli za przyjęciem korony czeskiej. Biskup Zbigniew zbawienie dusz katolickich wyżej stawiając nad zbawienie ojczyzny, sprzeciwiał się całą siłą, obawiając się zarazy niedowiarstwa.

Świeckie zdanie przemogło jednak nad duchowną obawą; mianowicie rozstrzygnął głos Zygmunta wielkiego księcia litewskiego, którego gońcem zapytano. Wiadomo też było, iż Albert Rakuski względem Polski jak najnieprzyjaźniej był usposobion.

Natychmiast spisawszy 6,000 wojska wysłano do Czech pod Sędziwojem Ostrorogiem i Janem z Tęczyna. Stanęli obozem pod słynnym miastem Taborem i okopali się. Niebawem wspólnie z Czechy zdobywali twierdze cesarskie jedną po drugiej. Ptacek i Czapek znów walezyli obok Polaków.

Zatrwożony cesarz całą Rzeszę niemiecką i Węgry zawezwał w pomoc, głosząc trwogę zjednoczenia Polski z Czechami. Niebawem nadbiegali książęta rzeskie z wojskami swemi, a Madziary przystali wielki zastęp jazdy.

Przeważną siłą i licznymi działami oblężeni Polacy z głodu pozjadali konic swe, i byliby może zniewoleni poddać się, gdyby nie dzielność Jerzego Podziebrackiego, który konnicę cesarską rozbił.

7go września — dopiero! z pospolitem ruszeniem Krakowian, Sandomierzan, Lublinian i Chełmian wyruszył król z pod Częstochowy na Śląsk. Książęta śląskie trzymając z Albrechtem, po kryjomu trąpili Polskę najazdami i moneta fałszywą, którą kraj zasypywali. W domiarze więc kary lupiono i pustoszo ieh kraje. U Opola dowiedział się król o niedoli wojska polskiego w Czechach, więc na Raciborz wrócił do kraju.

Spiż — Szafraniec. — Cesarz Albert w przywileju Stefana Rozgoniego mówi: „Gdyśmy dalej kroczyli ku Śląskowi hrabia Stefan zebrawszy drużynę liczną dworzan udał się na Spiż kędy od Polski zagrażało niebezpieczeństwo, i zamieszkał w Keczmarku z kąd bronił Węgier. Bo pod ten czas starosta polski, którego lud

przezywał Szafrąncem, zatajając nazwisko prawdziwe — dzierząc Podoliniec gdy wycieczkami codziennymi szkodził mieszczanom okolicznym: — hr. Stefan, jako mąż dzielny nie chcąc przepuścić szkód w oczach swych popelnionych — zaniechawszy drobnych utarczek, trzy boje jeden po drugim stoczył z Szafrąncem wojskiem wrogów niektórych pobił innych poranił i zwyciężając, acz nie bez rozlewu krwi swoich, tak dalece powstrzymał najazdy i poskromił ich odwagę, że później Polacy, acz w liczbie znacznej zebrani, nie śmieli stanąć do boju. Na widok zbrojnych hr. Stefana, którzy dla obrony mieszkańców w liczbie pewnej codziennie przebiegali lasy, wojsko polskie acz 2 i 3 kroć liczniejsze, zapomniawszy odwagi, uciekając, to się wdzierało na szczyty gór, to się chowało w głąb dolin, jeden przed drugim umykając, w ucieczce szukając ocalenia. Tak więc Spiż uwolnion od najazdów i szkód znacznych...“

(*Anal. Scep.*)

Zbigniew biskup w klęsce Polaków widział słuszną karę niebios za narażenie się na zarazę sumienia. Wzywał ciągle do porzucenia sprawy niedowiarków, a wytrwania w związku katolickim przeciwko heretykom. Za jego głosem szło duchowieństwo drugie.

Oburzało to stronników hussyckich, pragnących wyzwolenia z pod władzy kościelnej i obrzędu narodowego. Królowa matka Zofia Jagiellowa w Zbigniewie widząc czleka, co dziecku jej koronę z głowy zrywa, także była mu przeciwną. Umysły rozjątrzały się; niecierpliwie wyglądzano sejm.

Roku 1439 — 19go kwietnia znowu w Korczynie zebrały się one wiece namiętne, krwią w końcu zbryzgane.

Melsztyński Spytek przygotowany wojenno, idąc w ślady swego przeciwnika Zbigniewa, zebrał przyjaciół, i utworzyli związek, którego hasłem było dobro ojczyzny i obrona wolności obywatelskiej.

Dyplom (CXI) — R. 1439 — Związek przeciwko związkowi katolików i Zbigniewa Oleśnickiego.

— My Spytek Melsztyński, Jakób Przekora kasztelan ezechowski etc. etc. do wiadomości podajemy:

— Bacząc, jako z młodości najjaśniejszego pana naszego pana Władysława z bożej łaski króla polskiego i t. d.

a pana naszego najmiłościwszego, mnogie i rozmaite niedostatki i niedogodności temu świętemu królestwu polskiemu wynikają, ani im można słusznie zaradzić;

— Dla tego wszyscy wyżwymienieni, powodowani wierną gorliwością ku majestatowi Jego Miłości, niedostatkom tym pragnąc zapobiedz czemprowadzaj;

— W skutek narady zgodnej, stale i jednogłośnie pod czcią i wiarą obiecujemy i ślubujemy, wszyscy wraz i każdy z osobna: żyć tylko (*anhelare* = dyszcć, oddechać) dobru tej przcswiętnej Korony czy rzeczypospolitej, jej korzyściom, jej pożytkom; niedostatki zaś wymienione i niedogodności naprawiać o ile zdołamy — i króla samego wedle możności naprowadzać na drogę zbawienną;

— W niczem nie ubliżając prawom naszym ziemiańskim, ani ich uroniając.

— W sprawie tej jeden drugiemu, od największego do najniższego, ma dopomagać stale, wytrwale i nicodstępnie, pod karą na gardle mieniu, wierze i czci.

— Ażby zaś w dziele tem słuszność nasza tem czysciej zajaśniała, ustanawiamy i orzekamy niniejszem: Że z chęci i powinności natychmiast powstaniemy przeciwko każdemu nam lub rzeczypospolitej podejrzanemu i tym, coby się zdawali przyczyną tego zniszczenia w królestwie;

— Że uprzedzając takiego, bezzwłocznie, bez namysłu, bez względu na stan, godność i dostojność, zapozwimy go do prawa, przed sąd taki — na czem wiele zalczy królowi Jegomości i sądowi jego — gdzieby zasiadała połowa wybrana z senatu, a połowa z pomiędzy społeczeństwa naszego.

— Postanawiamy też: że gdyby ktoś z nas wyżwymienionych uwiedzion, odlaczyć się chciał od społeczności naszej, przeciwko takiemu powstaniemy zgodnie, i mszcząc się, gdzie będziemy na życie jego, a potem i na zniszczenie mienia; pod czcią i wiarą naszą!

— Odstępca zaś taki, mocą niniejszego zapisu, dobrowolnie sam się uznaje wyzutym z czci i wiary.

— Dan w Nowym Korczyniu na sejmie — w Maju w dzień św. Krzyża, r. p. 1439. (*Volum. legum.*)

Zjednoczenie to przeciwników ścisłego katolicyzmu rozjątrzyło przewódców jego, którzy z swój strony nie zasypiali

sprawy; mianowicie Jan Oleśnicki Głowacz biskupa Zbigniewa brat, marszałek koronny i Jan Koniecpolski kanclerz: bo sam biskup Zbigniew przestrzeżony, nie przybył na sejm. Zabiegi ich wywołały zaczepkę przeciwników.

Spytek Melsztyński zebrawszy przyjaciół, sług i nieco zaciężnych drużynę konną, pieszą zaś z kmieci dóbr swych: ustrojem wojennym zaobozował we wsi własnej Piaskach, tuż pod miastem Korczynem, gotów na wszystko. Słyszając o zabiegach przeciwnych, za poradą przyjaciół a rzekomo i królowej, postanowił złować obu przeciwników głównych. Przed świtem więc i wspięzki jeszcze przypadł do gospody biskupa kujawskiego i do Lasockiego dzickana krakowskiego. Nie znalazłszy, szukał ich w klasztorze i po gospodach innych. Lecz oni przestrzeżeni, wcześniej uszli na zamek. Stał się rozruch, musiał więc wychodzić z miasta, i obok szubienic miejskich stanął, otoczony koczynym zamkiem. Biskupi i wiceniicy nalegali na króla, by ruszył na niego: więc król ruszył na czele szlachty sejmującej.

Spytek widząc, iż nie ujdzie boju, ustępywał ku Grotnikom wpośrodku swego koczego zamku ruchomego. Tam na półwyspie, utworzonym przez skręt rzeki Nidy, zasłonił się koczynami swemi, okopując się na przędec. Nim jednak dokonał obrony, zastęp królewski stanął oko w oko, a przodem piechotę wiodli Hincza Rogowski i Dobek Szczekociński Odrowąż. Przypadli do koczów, rozrąbali, roztargali i wpadli do obozu zarzucanego strzałami, beltami i oszczepami. Spytek zestrzelany, skluty spadł z konia, ranny śmiertelnie.

Jeszcze dyszał, kiedy sąd doraźny nad nim złożony ogłaszał go zdrajcą ojezyny. Nawet teś jego Dobrogost Szamotołski należał do sędziów. Zaprzeczono mu pogrzebu, i przez 3 dni leżał na miejscu, kędy zabit, oddan na pastwę kruków i wronom. Placząca żona ledwo wyprosiła zwłoki, które pochowała w Piaskach.

Knicie nadunajeckie zbrojne w piechotę — nie kazal król zabijać, jako mniej winne; potonęło jednak nicmało uchodząc.

Nazajutrz zaraz obleżono Rabsztyn i Melsztyn zamki jego; aby nie wpadły w ręce obcych. z którymi się sprzyścięgał. Między obcymi tymi był niezawodnie książę Fiedor!

Może dla tego kazał król odstąpić Melsztyna oblężonego, że on go bronił? On też podobno wytargował Melsztyn dla wdowy Spytka?? — Rabsztyn zdał się królowi.

Duchowicństwo głosiło ludowi, iż Spytek Melsztyński cierpiał pomieszanie zmysłów, w którym głosił, że komunja pod obiema postaciami do zbawienia konieczną — o co był wyklęt i od dostojenstw odsądzon. Długosz opisując rzecz dodaje, że chodziło mu też o posag siostrzenicy, Jadwigi Xięskiej....

Odosobniając dzieje Polski od dziejów Europy, w Hussytach polskich łatwo widzieć ludzi niespokojnych, warcholów, najezdniczków, opryszków i t. p., jakiego miana nie szczędzą im duchowni dziejopisarze. Cóż się jednak działo w Europie z sprawami podobnemi?

Dwa sobory w Bazylei i Florencyi obrzucały się mianami kacerzy i wyklinały wzajemnie. Hasłem Bazylei było: Wyższość soboru nad papieżem; a Jan Elgot inieniem akademików krakowskich pisemnie i ustnie bronił wyższości soboru przeciwko hasłu Florencyi: Wyższość papieża nad soborem. Oba sobory wzywały pomocy cesarza Albrechta, mianowicie Eugeniusz IV (23 kwietnia i 4 lipca) zaklinał wzywając pomocy. Lecz cesarz Albrecht II nauczony doświadczeniem teścia swego Zygmunta, w żaden sposób nie chciał się wdawać w wojny religijne, zwłaszcza w obce strasznej potęgi Turków. Owszem broniąc Europy i chrześcijaństwa, miał prawo żądać poparcia u głowy kościoła.

Papież Eugeniusz nie mógł dać innej pomocy nad pośrednictwo z Polską, której Islamizm od Tatar zagrażał.

W Zielone świątki zjechali posłowie w Lubwli i po kilku dniach układów, umówiono zjazd króla Władysława z Albrechtem 8go Września na pograniczu Węgier. Władysław miał przybyć do Biecza, Albrecht zaś do Bardyjowa. Pódezas tej umowy lubowelskiej ognisty kometa przyświecał na niebie. Wróżono źle obu królom, i spełniła się wróżba.

Albrecht napróżno chciał dopomódz Serbii uciśnionej. Wojsko jego pierzchło: Turcy zwyciężyli. Synowie księcia serbskiego osłepieni z rozkazu sultana, córka Marya wzięta do haremu Amurata. Albrecht w odwrocie najadłszy się melonów, umarł na krwawą ciekączkę.

Skutkiem układów Władysława z Albrechtem, w Wrocławiu jeszcze, potem w Niemojowie, zawarto rozejm, który przedłużono w Lubowli. Zwykłym skutkiem rozejmu bywało uwalnianie więźniów na czas oznaczony albo wymiana.

Wtedy też — prawdopodobnie na żądanie cesarza — wyszedł z niewoli polskiej Czech Iskra z Brandysa, a uwolnienie swe odpłacił dziecku cesarskiemu służbą najwierniejszą.

3. Spiski kościół — Jan Stok — Tempelwelt de Brega — Jan Elgot.

Dwór cesarski, jako królewsko - węgierski, miał prawo stania i podwoły w podróży. Prawa tego używali dworzanie wszyscy nietylko w obec królów, lecz i zaocznie w każdej swej podróży.

Jan Stok przelożony kapituły spiskiej, jako były lekarz i wiccnik, a więc dworzanie cesarski, wymagał onych podwól i przewody. Podróżował zaś zwyczajem onych czasów niespokojnych w licznej drużynie zbrojnych; więc się to zdawało za ciężko, i odmówiono mu żądania — gdyż jako przelożony spiski, nie jest już dworzanie cesarza. Jan Stok zaniósł żal, a Zygmunt w obec sejmu w Preszburgu r. 1435 uwzględniając wierne 12to-letnie zasługi zaufanego ulubieńca, uznał go lekarzem swym i dworzanie, dał mu list otwarty na całe Węgry i Czechy: aby mu wszędzie dawano przewody wraz z dworem, koźmi, działkami, zbroją, wozami i rzeczami jego — na zawołanie.... w oznakę ezi dla cesarza!....

W Polsce od lat kilku za przykładem Czechów zaprzęcała szlachta dziecięcin, mianowicie wytecznych; na Spiżu Hussytyzm brał górę i przyjmował się nawet u ludu. Postępowanie Jana Stoka z przyniewalaniem do pod- i przewód nie mogło uśmierzyć rozjątrzenia: szlachta a za nią i lud w wielu miejscach stanowczo zaprzeczyli mu dziecięcin: Stok zaś wyklinał ją, a gdy plebanie wahali się ogłaszać kłątwy, groził, iż i ich wyklnie. Wszystko niepomagało! ludzie obojętni na kłątwy, tem bardziej skłaniając się ku odszczepień-

stwu. Więc xiądz Stok po staremu żądał poparcia u władzy świeckiej, a cesarz Albert nakazywał stolicznemu staroście, aby przyniewalał opornych. (W Wrocławiu 1439 r. 14go lutego.) Szlachta spiska zaś odpowiedziała pogroźką!

Tegoż roku rozeszła się wieść, że x. Mikołaj (Tempelwelt) z Brzegu, wszechuczni krakowskiej akademik, a pleban w Podolińcu Polsce zastawnym, przywłaszczył sobie skarby zmarłego w niewoli czeskiej prałata spiskiego xiędza Jerzego, rzekomo powierzone ku przechowaniu. Jan Stok prałat spiski, następca nieboszczyka, dopominając się skarbów tych, zapozwał go przed sąd duchowny Mikołaja kantora ostryhomskiego, który z ramienia swego przeznaczył na sędziego Mikołaja plebana z Krępaku i Michała przeora Benedyktynów w Sztolu.

Potępili oni plebana podolinieckiego, uznając winnym zło-dziejstwa i krzywoprzysięstwa, odsadzili od probostwa i skazali na więzienie dożywotne; pozostałości po zmarłym xiędzu przelożonym odszukane miał zwrócić xiędzu Stokowi, a co zaginęło, miało być spleconem z mienia jego, jako obierznika! Zarazem uwięziono go.

Mikołaj Tempelwelt znalazł sposób odczwania się do akademii krakowskiej, jako członek jej i dzickan. Akademia krakowska z słynnym Elgotem na czele, osądziła: że na mocy przywilejów od stolicy apostolskiej i królów, nikt nie ma prawa sądzić a tem mniej więzić akademika, krom sądów właściwych.

Przeciwno temu orzeczeniu Elgota, Jan Stok odniósł się do Rzymu.

Dyploma (CXII) — R. 1439 — Wyrok sądu papieskiego.

— ...Wezwawszy imię Chrystusa.... My sędziowie.... orzekamy:

— Wielebny przelożony kościoła spiskiego w biskupstwie ostryhomskim miał i ma sądownictwo zupełne nad wszystkimi i każdym z osobna xiędzem, co w obwodzie przelożeństwa jego zamieszkali lub przewinili.

— Wolno też było rzeczonemu wielebn. xiędzu Stokowi przelożonemu pod straż brać, imać i więzić niejakiego Mikołaja z Brzegu, xiędza jak wiadomo (*assertum clericum*), wówczas zarządę szkół w obwodzie przelożeństwa onegoż.

— A to z powodu zaboru i przywłaszczenia lub przedania klejnotów ś. p. Jerzego, niegdyś przelożonego kościoła wspomnianego.

— Ani przeto tenże xiądz Jan przelożony nie popadł żadnej karze kościelnej, ani w czemkolwiek Mikołaj on doznał niesprawiedliwości.

— Orzekamy też i wyrokujemy: że w sprawie najprzód przed niejakiego Jana Elgota, jak wiadomo sędziego onej wytoczonej, teraz zas odbywającej się w obec nas, jako instancyi drugiej (między rzezonym xiędzem przelożonym z jednej, a onym Mikołajem z strony drugiej, względem żądań o imanie, więzienie, krzywdy i innych rzeczy w pismach sprawy wyrażonych oraz i powodów), tok, wyrok i zakończenie....

— Były złe! i tenże xiądz Jan wiadomy sędzia żądania swe kończące, ma być odwołane!

— Jakoż odwołujemy, orzekając, że z strony xiędza przelożonego pozew i odzew były słuszne.

— Więc wszelkie sprzeciwiania, utrudzania, przykrości, dokuczania i przeszkody, z powodu onegoż imania i więzienia i powodów onegoż wyrządzane, były i są zuchwalstwem, niegodziwe, niesłuszne i niesprawiedliwe....

— I o tem wszystkim.... rzezonemu Mikołajowi nakazujemy milczenie wieczyste.

— Xiędza Jana.... zaś od wszelkich napaści Mikołajowych uwalniamy....

— Mikołaja zaś.... skazujemy na ponoszenie nakładu wszelkiego ponoszonego tak w obec xiędza Jana sędziego.... jako i w obec nas. Którychto nakładów zwolnienie sobie pozostawiamy....

— W Florencyi.... w sądzie zwykłym zagajonym w poranku, r. p. 1439, w piątek 9go czerwca. Papiestwa zaś papięza Eugeniusza IVgo w roku 9tym. (*Anal. Scepus.*)

Potępienie xiędza Mikołaja z Brzegu jeszcze bardziej oburzyło umysły. Szlachta spiska jawnie już groziła xiędzu Stokowi, który już nie o zaczepce, lecz o obronie własnej myśląc, uzyskał (24go czerwca) rozkaz cesarski do stolicy spiskiej, aby go broniła przeciwko prześladowcom, mianowicie przeciw odgrażającym się: Benedyktowi Spiskiemu, Jerzemu Maryaszy i Ladysławowi Rakocemu.... (*Anal. Scep.*)

Jordany — Pomiędzy szlachtą spiską odmawiającą dziesięciny, prócz wymienionych byli: Marek, Jerzy i Paweł Jordany.... i starosta lubowelski Mikołaj Komorowski....

Po śmierci króla Alberta Jan Stok wiernie trzymał z wdową jego Elżbietą. Więc Władysław Jagiellowicz wkroczywszy na Węgry, odjął mu przelożństwo spiskie, którego nie odzyskał aż po klęsce warcúskiej. Ciągłe on się upominał o swoje i wyklinał przeciwniki. Musiał jednak zamilknąć na żądanie (r. 1441) kardynała arcybiskupa ostrohomskiego, aby uwzględnił złośliwe i niespokojne czasy.... więc i klątwę mianowicie na szlachtę i lud wsi Piotrowej (pogranicznej tuż obok Mochnaczki, Bannicy....), musiał odłożyć na czas inny.

R. 1445 dopiero za wyrokiem Rzymu i ustąpieniem nowego prałata, odzyskał swą prałaturę spiską.

Papież nakazał ścisłe dochodzenie w sprawie dziesięciny zaprzeczanej, mianowicie przeciwko Cystersom szczawnickim (Szczawnik) i panom: Benedyktowi de Gargo, Mikołajowi kasztelanowi na Lubowli (Komorowskiemu) i innej szlachcie. Więc w końcu stanęła ugoda, na którą się pisali wspomnieni Jordanowie, lecz nie Komorowski....

Dyplom (CXIII) — R. 1440 — Magdeburgia nowosądecka.

— Kaźmierz król.... wszem.... wojewodom, kasztelanom, burgrabiom, dzierzawcom, rządcom, podręczym, burmistrzom, rajcom, wójtom tak prawa wyższego jako i innych sądów, podwojcem i wszem urzędnikom....

—W obec wieców właśnie sproszonych (*protunc erogatorum*).... skarżą się mieszczanie sądeckcy, jako od osób niektórych powoływani bywają i pozywani po za swoje prawo, do sądów innych.

—Przykazujemy więc, abyście się przed którego z was, mieszczan sądeckich przypozwanych, nieważyli sędzię lecz odsyłali do prawa ich micjskiego....

— Dan w Krakowie, w poniedziałek w przedednie Nawiedzenia P. Maryi, r. p. 1440. (Arch. N. Sącz.)

I. Władysław królem Węgier — Spiż w zastaw bierze Zbigniew Oleśnicki — Taborcy na Spiżu — Iskra Brandys

R. 1440 — 1go stycznia — Władysław Jagiellowicz wybrany królem Węgier.

— 22go lutego owdowiała Albertowa Elżbieta urodziła syna Ladysława; — podczas gdy posłowie madziarscy na królestwo zapraszali Władysława polskiego.

9go marca — posłowie węg. (na żądanie posłów polskich w Budzie: Jana z Konicpola kanclerza i Piotra z Kurowa kaszt. sand. przybyli) oznajmują wybór Władysława.

25go marca — w wielki piątek — Zbigniew Oleśnicki w Nowym Sączu w kościele farnym przyjmował Izydora kardynała metropolitę kijowskiego, jadącego na Ruś z Rzymem połączoną. Kardynał Izydor w obce Zbigniewa uroczyste nabożeństwo obrządkiem sławiańskim odprawił w Sączu a potem w Krakowie, dokąd go Zbigniew odprowadził; zkąd Izydor pojechał na Lwów do Kijowa.

Wtedy to prawdopodobnie uznał Zbigniew po pierwszy raz potrzebę założenia kollegiat na pograniczu Węgier, aby rozwinięciem wspaniałości obrzędowej zagłuszyć wpływ obrządku sławiańskiego, cisnącego się od Węgier, którego już po zjednoczeniu z Rzymem nie można było potępiać, a któremu czeski obrządek Hussytów usłał drogę do Polski.

Zbigniew wrócił do Sącza, kędy zjeżdżał król i dostojnicy koronni. Po bardzo ciężkiej i śnieżnej zimie w drugiej połowie kwietnia weszły wody, jak gdyby chciały powstrzymać wyjazd króla, który z wielką tylko trudnością zdołał się przebrać do Sącza.

— Abram Zbąski — przybył też wraz z drugimi, lecz śnać w własnej sprawie, przedkładając krzywdy i szkody poniesione przy onem zdobywaniu Zbąszyna swego przez biskupa poznańskiego.

21go kwietnia — Władysław III. 50 grzywien Abrahamowi z Zbąszyna zapisuje na wsi Rogoziniec. Dan w Sączu.

(*Archiw. koronne w Warsz. Wapowski II, 348 nota.*)

— Zbigniew Oleśnicki w zastaw bierze Spiż.— Król wyprawiając się po koronę Węgier, nie miał pieniędzy. Nawet posłów, którzy mu przywieźli zawezwanie do korony Węgier, nie mając czem obdarzyć, chciał pożyteżyć u biskupa Zbigniewa, który przy całej surowości pasterskiej i troskliwości o zbawienie dusz, doskonale włodarzył świeckimi biskupstwa dochodami i posiadał skarby, że mu ich król dosłownie mógł pozazdrościć. Król domagał się pożyczki 200 (mówię dwustu!) grzywien. Zbigniew nie chciał dać. Dopiero aż za poręczeniem Krzesława z Kurozwęk, biorąc w zastaw ruchomości jego, pożyczył królowi.

Tenże Kurozwęcki kożuchy swe drogic pożyczanym sposobem dał królowi dla onychże posłów.

Na zjeździe zaś w Sączu, gdy szlachta na osobistą króla wyprawę nie chciała dać pieniędzy, kilka tysięcy dukatów dostarczył biskup Zbigniew, ale nie inaczej, jak na zastaw miast spiskich Koronie zastawnych.

Przed św. Wojciechem król wraz z matką i bratem Kazmierzem z Sącza wyruszył do Czorstyna, kędy zabawił dwie doby. Po czem pożegnawszy matkę i brata, ruszył za Dunajec.

W sam św. Wojciech stanął w Kezmarku, kędy przez 10 dni wyczekiwał drużyny swej polskiej, która się nie mogła prędzej przebrać przez Magurę tatrzańską. Przybywali zaś licznie i niesłuchanie okazało, jeden nad drugiego sadząc się na piękne konie, broń, szaty, ozdoby i naczynia, od srebra i złota, tak, że się Madziary zdumiewali.

Między tymi królewskimi drużby, Piotra Polaka — czy nie onego z Nimsza? — i Grota z Jankowie naddunajeckich wymienia Długosz. Był też przy królu Grzegorz z Sanoka. Marszałkował zaś dworzanom królewskim doświadczony Piotr Ryterski, co Jagiellowiczów uczył bronią robić.

Odbyto tam wiece z Madziarami, na których Zbigniew biskup, dzierzawca miast spiskich, zasiadał na czele dostojników. Madziary radzili iść naprzód.

4go maja — ruszył król ku Budzie, w Kezmarku zostawiając starostę Perenniego. Zanocowawszy w Igło, ciągnął do Sabinowa i Preszowa. Ztąd wysłani podjazdem Szamotulski, Tęczyński Jędrzej i kilku Madziarów z swemi druży-

nami, uprzedzając od Elżbiety wysłanego hrabię Cyllego, zajęli Budę stolicę.

15go maja — Elżbieta w Albie (Stulweissenburg) odbyła koronacyą niemowlęcia swego, koroną gwoli temu wprzódy wykradzioną. Po czem uszła do Raab.

21go maja — Władysław wkroczył do Budy.

Elżbieta królowa za poradą starego hrabi Cylijskiego, a przykładem ojca, ku zwalczeniu Madziarów przyzwała Krotów i Czechów.

Niebawem nadszedł Iskra hrabia na Brandysie, wiodąc gromadę zaciężnych Czechów, Morawian i Szlązaków niemieckich. Niemce miast górno-węgierskich bez wyjątku prawie sprzyjali Elżbiecie. Moźniejsze miasta obronne, jak Krzemieniec, Koszyce, Lewocza, Bardyjów, zawarły bramy Władysławowi; mniejsze miasteczka, mianowicie spiskie, bojąc się skutków oporu jawnego, skrycie jednak sprzyjały królowej niemieckiej.

Ogółem żywioł madziarski trzymał z Władysławem, niemiecki zaś z Elżbietą. Podmagurza tatrzańskiego ludność, jako czysto-polska, stała przy Polakach. Słowacka ludność Zamagurza była obojętną. Stósownie do tych okoliczności rozporządził król miastami spiskimi:

Starostwo spiskie z siedzibą na zamku lubowelskim zostawił Zbigniew przy Mikołaju Komorowskim herbu Korczak, który na wyprawę do Węgier osobiście przywiódł kilka chorągwi zbrojnych. Król chętnie go potwierdził, poddając jednak pod władzę stolicy spiskiej, ustanowionej w Kezmarmku w osobie Perenniego wojewody spiskiego. Niemce kezmarskie aby sobie ująć, nadał im wolność celną, stwierdził dawne przywileje i poszkodowanych uwolnił od podatków na lat 10.

Perenni wódz wojsk Władysława, komendant Kezmarmku, odebrał rozkaz wystąpić zaczepnie. Niesporo mu było!

Iskra Brandys obległ silny choć mały zameczek jego Skarusz tuż nad Koszycami, podkopał mury, zwałił, zdobył, i odtąd jał się pisać panem na Skaruszu.

Perenni zatrwożony, stracił odwagę, i ściągnął podejrzenie, iż sprzyja Elżbiecie.

Za niemieckimi cesarza stronnikami wtrop szli niedobitki starych Hussytów czeskich Polakom na pomoc, druzbowie

wojenni niegdyś Korybuta, którzy wytrwali przy obrzędzie czeskim Hussa i w nienawiści Żyszki! Wiódł ich dawny Korybuta sprzymierzeniec Jan Czapek, ten sam, co roku 1432 Jagiellę posiłkował przeciwko krzyżakom.

17go lipca — Władysławowi jako królowi swemu Madziary złożyli przysięgę; 21go lipca koronowano go. W grodzie biskupów obrzędujących był i Zbigniew, już jako kardynał zamianowany, mając przy boku Jana Długosza. Posuwanie się zwycięzkie Iskry zagrażało odcięciem króla od Polski i oskrzydleniem; pomoc była konieczną.

29go lipca więc wyruszył Zbigniew z Budy do Polski przyspieszyć posiłki, wioząc oraz pismo sejmu madziarskiego, uznające Władysława królem. Kraj był już zaniepokojony, a lud słowacki podmawiany cichaczem, odgrażał się na Polaki, że ciągnąc w pomoc królowi, brali potrzeby do życia, nie płacąc za nie. Zbigniew przez Hatwan przybył do Kewesz, którego mieszkańce widząc zamożność nielicznej drużyny, jęli grabić wozy w odwet za szkody przez innych Polaków wyrządzone. Dworzanie biskupa dobyli oręża dla odparcia napaści, a Keweszanie gromadnie (przy niedzieli dla nabożeństw) zebrani, otoczyli całą drużynę, nacierając zewsząd. Długosz nie tracąc przytomności, wołał na lud, że to xiądz, że to biskup! aby się nieważyli obrażać go. Tak zaslaniając osobą własną, zdołał wyprowadzić z cizby biskupa jadącego konno. Dworzanie zaś ciężką z mieszczany walkę tocząc, podpalili miasteczko, które przez połowę zgorzało. Nie zginął z dworzan podobno żaden; kilku jednak poraniono ciężko. Na Serenez, Potok, Wronow, Stropkow, Jaśliśka i Rymanów wracali do Polski.

Droga powrotu Zbigniewa, wielkiem kołem omijającego Preszów i Bardyjów, rzuca światło jasne na usposobienie miast stolicy szaryskiej, a Jaśliśka z Rymanowem stwierdzają świadectwo Kallimacha, że Grzegorz z Sanoka jeździł od Władysława w poselstwie o posiłki do Polskiej; on tak przewodniczył przez ojczysty Bieszczad — omijając dolinę Topli obsadzoną Czechami.

— Odrowąża przeprawa. — Podczas gdy w Korczynie radzono nad posiłkami z Małopolski w pieniądzech i ludziach, Iskra Brandys wspierany przez Niemce miast sza-

roskich, Czechami swemi do ostatka poobsadzał przesmyki górskie po nad rzeką Toplą, któredy z Polski dla wojsk przeprawa najdogodniejsza — a nawet ku Budzie konieczna.

Przodem przed wszystkiem wojskiem wybrali się ochotnicy niezaciężni pod wodzą Piotra Odrowąża starosty lwowskiego. Na Bieszczadzie dowiedzieli się, że Iskra poobsadzał wąwozy.

Byli snać doskonale pouczeni i dobrych mieli przewodników, skoro umieli skorzystać z miejscowości i przyrody górskiej. Wśród zimnej émy dżdżystej, gdy tak łatwo zabłąkać się w górach, wysłali przodem kilkudziesięciu tęgich młodych chłopaków, aby obeszlą strażę czeskie i z boku przypadli, podczas gdy zastęp pójdzie wąwozem prosto. Część jednak wśród zimna i deszczu, niespodziewając się nieprzyjaciół opuścili wąwóz, szukając schronienia. Tak więc oddziałek przeszedł niezaczepiony, otwierając drogę wojsku koronnemu zdążającemu niebawem.

Którędy przechodził ten zastęp Odrowąża, trudno oznaczyć z pewnością. Jednak miejsce zbiorowe Kapuściany (Kapi-var) pod Preszowem dozwala wnioskowanie. Dwie tylko drogi mieli: doliną Topli na Bardyjów i doliną Ondawy na Konieczną, Świdnik, Stropków; lub wprost do Stropkowa przez Jaśliska i Grybową.

Najprawdopodobniej, że się przebierali drogą prościejszą przez Podbieszczadzie bieckie, z doliny rzeki Białej przerzucając się ku Ropie wyżniej, a na samem Bieszczadzie przeprzebierając się ku źródłiskom Ondawy — aby czasu nie zbażyć, a ominąć dobrze strzeżonej doliny Topli. Tam to, może gdzie w Koniecznej, strażę czeskie z Zborowa zamku lub od Bardyjowa wysłane, miały strzedz przesmyków, lecz się schroniły przed słą i zimnem.

Sądceczanie świadomi tych przesmyków mogli tu oddać usługi wielkie, dostarczając podwód wdrożonych i przewodników pewnych.

Doliną Ondawy obszedłszy obronne stanowiska Iskry, poniżej Margoni gdzieś przerzucili się Polacy w dolinę Topli, a z tąd w dolinę Tarezału rzeki, nad którą leży Sobinów, Preszów i Koszyce.

Zbiorowiskiem ich były Kapuściany (dwie i pół mili od Preszowa), kędy zaraz oblegli zamek, a wnet i san Preszów.

Król jednak przywołał ich niebawem do Budy i wyruszył z nimi dobywać miasta i zamki pograniczne od Węgier i Moraw. Wśród morowej zarazy waleczono zwycięsko, a więcej padło od pomoru, niżli z ręki wroga.

Długosz twierdzi, że marli za dopuszczeniem boskiem, bo łamali wielki post.

Tak np. marło wojsko strasznie, bo mimo postu zjadło zającą, którego ułowili. Drugi raz żołnierz jakiś nie dbając na post, zjadł dwa (mówię 2!) jaja. Chwyciło go morzysko, i byłby umarł niezawodnie, ale wymiotło z niego dwadzieścia (mówię 20!) jaj surowych . . . z łupami! i ocalał! (Długosz XII. 759). Lecz i po Wielkopoście marło wojsko — a po powrocie do Budy, dworzanie królewsey na pokojach królewskich padali nagle umierając w oczach króla; także w kościele podczas nabożeństwa.

Przywilej (CIV) — Rok 1440 — Nowo-Sądecznan wynagrodzenie.

— My Władysław z bożej łaski król Węgier, Polski, Dalmacyi, Kroacyi i t. d. i t. d. — wielkie książe litewskie, na Rusi pan dziedziczny — pamięci podajemy niniejszem komu przynależy:

— Wierni nam i mili mieszczanie, kupce, sprawce (*negotiatores*) i obywatele miasta naszego Nowego Sącza w królestwie Polskiem,

— W odbywaniu różnych, a wcale ciężkich wypraw koronnych polskich,

— Jako też w wielokrotnych wiernych i skorych usługach, w różnych czasach i miejscach niesionych nam, krom oszczędzenia mienia i osób swych,

— Usiłowali przymilić się nam: więc też są godni nagrody wzajemnej królewsko-wspaniałej.

— Aby się tedy przekonali dowodnie o dobrych naszych chęciach względem nich. . . .

— Uwalniamy uchylamy i oswobadzamy ich wieczyście od *trycatku* (trzydziestku) i od wszelkiej opłaty i cla po wszech miejscach królestwa węgierskiego, mianowicie zaś w mieście Lubowli zwykle pobieranego. . . .

— Wszem więc duchownym, dostojnikom, hrabiom, kasztelanom, szlachcie i trycatnikom i poboreom mianowicie zaś trycatnikowi i poborey w rzeczonyj Lubowli... przykazujemy najusilniej:

— Aby od mieszczan sądeckich jeżeli który zjedzie za kupnem żywności potrzebnej, wraz z wozami ich, z suknam i wszelką sprzedażą i kupią w podróży z Polski do Węgier — tam do was lub z powrotem, gdy ubezpieczeni pissem niniejszem staną u trycatków i rogatek naszych lub waszych: abyście ich nie napędzali, ani zniewalali do żadnych trycatków lub opłat, ani się tego ważyli w żaden sposób; przepuszczając ich wolno i spokojnie w przewodzie i podróży....

— Inaczej nie ośmielając się czynić.

— Starostom, podstarościm i sędziom stolic szlacheckich, mocą powagi naszej królewskiej nadajemy władzę i przykazujemy: aby wymierzając sprawiedliwość na przestępcę, przestrzegali wykonania ściślejszego.

— Dan w Budzic, w dzień św. Stefana króla, r. p. 1440.
(Arch. Now. Sącza.)

Dnia 2go września popiera przypuszczenie, iż w wyprawie ostatniej, mianowicie ochotników Odrowąża, czynny udział brali Sądeczanie. Gdyż w sierpniu uchwalono posiłki — a przed końcem tegoż miesiąca niezdarzają się zwykle zimna po górach tych. Pod koniec zaś lub w początku września pojawiają się zimne émy mgliste i dżdżyste, którym trudno podolać, chyba pod dachem i przy ogniu.

Z daty powyższej znać też, że Sądeczanie jechali z przednią strażą wyprawy, która niebawiac się pod Kapuścianami śpieszyła wprost do króla.

R. 1441. Władysław widząc marniejący lud najdzielniejszy, a to nie od wroga lecz zarazy, pragnął wojny. Lecz Madziary odmówili dla znużenia po bojach. Więc Jana Czapka z Czechy jego i Polaków zastęp wysłał na poskromienie Iskry miast onych. Oblegli Koszyce, i czatując w okół do brze już przylodzili. Lecz głód i choroby zniechęcały wojska, a Iskra pewno niezaniecwał przez wysłanniki swe czeskie wzywać Czechów do odstępstwa. Ubywało więc wojska Czapkowi, przybywało Iskrze. Na domiar złego, Perenni

dowódzca Kezmarku widząc, że Iskra zabiera, wyzyskiwa najpiękniejsze jego dobra, a trudno mu odebrać: upadł na duchu zupełnie i porzestał wojny.

Władysław król słysząc co się dzieje, rozkazał Czapkowi, aby odstąpiwszy Koszyc, szedł do Kezmarku odjąć władzę Perenniemu. Wyruszył więc, lecz za nim w trop kroczył Iskra. Czapek zanocował już w Podolińcu, o dwie mile od Kezmarku, gdy Iskra odgadując zamiar, uprzedził go. Kezmarchanin jakiś otworzył mu bramę; a nim się Perenni spostrzegł, Iskra (30 czerwca) zajął miasto. Perenni umknął, a załoga polska zawarła się na wieżach i basztach, stawiając opór dzielny, a wyglądając odsieczy. Właśnie też nadciągnął świeży zastęp ochotników wielkopolskich pod Wawrzyńcem Zarębą kasztel. sieradzkim i Mikołajem Skorą sędz. poznańskim; ciągnący do króla Czapek prosi o ich pomoc ku odsieczy załogi królewskiej, inaczej przepadnie Kezmark.

Odmówili pomocy! z jakiej przyczyny? trudno wiedzieć. Mogła być i nienawiść przeciwko niedowiarstwu czeskiemu: boć przecie w Poznaniu palono onych kaznodzici hussyckich, a panowie sędziowie ziemscy poznańscy nie byli bez wpływu w sprawie podobnej.

Nie dawszy pomocy pociągłi dalej ku Budzie: załoga dzielna musiała się poddać, Kezmark musiał przepaść dla króla — a utrata jego jeżeli się komu dała we znaki, toć najbardziej dzierzawie kardynała Zbigniewa, Podolińcowi! Cały więc ciężar spadł na Komorowskiego starostę dzierzawnego.

Elżbieta osmielona upokorzeniem Perenniego, pomyślała i o Rozgonim, który się zawarł na przeszburskim zamku, podczas gdy sama dzierżyła miasto. Jęła go więc dobywać usilnie i oglądać. Król na odsiecz posłał Małopolan, których niedawno przyprowadził Jędrzej Tęczyński. Wedle rozkazu zajęli oni Tyrnawę, z kąd wycieczkami częstemi płoszyli wojsko oblężnicze, tak dalece, że i zamek zaopatrzyli w żywność i królową samą zniewolili do ucieczki w Rakusy.

Jędrzej Tęczyński — będzie to pan na Balicach, Morawicy, a później na Turoczcu i Bardyjowie — zabity później w Krakowie. Przepraw jego zagórskich ślady pozostawił Dłu-

gosz w cudach św. Stanisława, których doświadczał on pan na Morawicy.

Dyploma (CXV) — R. 1442 — Podoliniec.

— Władysław król Węgier, Polski....

— Bacząc wierność stałą mieszczan naszych miasta Podolinca, ponieważ umysłem niezachwianym obstawali przy nas i obstawają;

— Że miasto samo obronili od napadów wroga, zachowując go ku czci naszej:

— Więc też zważywszy straty ciężkie jakie w wojnach niniejszych ponieśli na majątkach swych;

— Aby sobie szkody one naprawić i cokolwiek po nich mogli odtechnąć, a miasta swego dolę polepszyć;

— Za szczególną łaską naszą ustanawiamy niniejszem, zapowiadamy i zarządzamy: aby mieli skład główny kupiecki kupi wszelkiej zewsząd zwożonej, tak jako mają miasta inne składów podobnych używające,

— A to dopotąd, dopokąd się spodoba woli naszej.

— Rozkazujemy też, że starosta nasz lubowelski i samiz poddani podolinieccy, wszystkie kupce ociągające się od tego trzymania na składzie, mają ku temu przyniewalać i napędzać.

— Mocą pisma niniejszego, któremu przywieszona pieczęć nasza.

— Dan w Budzie, w sobotę w sam św. Tomasz, r. p. 1442.

— Odrowąża przygoda. — Po Wielkiejnoocy odebrał król wiadomość, że Tatarzy napadli Podole. Odrowąża starostę ruskiego wypadło odesłać doma, aby strzegł Rusi. Król chcąc go ochronić od napaści podobnej, jakiej doznał Zbigniew kardynał, przydał mu kilku szlachty węgierskiej jako przystawów. Przybyłych do Jagru biskup przyjął gościnnie: uraczyli się nad miarę, i nie baczeni na bliskiego wroga posnęli twardo. Telefus dowódzca koszyckiej załogi wywieździawszy się dokładnie, wypada z czatą silną, przekazi mury niestrzeżone, napada gospodę Odrowąża, i wznieconem pożarem tworząc zamieszanie, łupi wozy, ima Odrowąża i unyka.

Polacy i Madziary tak przystawni, jako i dworzanie biskupi, bacząc porwanie wodza, idą w pogoń. Telefus domysłny omylając pogoń, Odrowąża pod strażą odesłał w bok do bliskiego zamku Jana Czudara, przykazując strzeżenie pilne;

sam pomyka dalej. Dopędzony, rozgromiony sam wpada w ręce Polakom, którzy rozwściekieni, dosiadłszy koni świeżych, pędzą dalej za niedobitkami Czechami, których bez litości siekają, odbijając łupy całe. Jan Czudar w Olnoku słysząc co się stało, a lękając się zemsty, z Odrowążem samowtór jedzie do króla, oddając mu jeńca swego. Król uradowany Czudara przyjął do łaski — a Odrowąż nad spodziew odzyskawszy wolność, spokojnie sobie odjechał do Małopolski.

— Komorowski i Czajka Jaworski.

Podobnie jak Telefus, szczęścia zażywali dzierżawcy polscy na Spizu: Mikołaj Czajka Jaworski na Berzewicy z Komorowskim Mikołajem na Podolińcu dzierżawie. Ośmieleni kilką wygranemi, a słysząc iż Preszów zupełnie z wojsk ogłoszon, cichaczem wybrali się na ono miasto prawdopodobnie z bliższej Berzewicy. Niewiedzieli zaś, że równocześnie 50 Czechów Iskry dążąc ku Rychnawie, którą oblegał Iskra, noclegiem stanęło w Preszowie. Polacy w głębokiem milczeniu przystawiwszy drabiny, owdładnęli miasto; ale ów półsetek Czechów zawarł się w wieży obronnej, dając silny odpór. Trudna rada! namyślono się na zdobycz i odwrot. Iskra posłyszawszy, idzie w pogoń. Polacy złożywszy zdobycz, stają do walki, lecz po zaciętym boju zwyciężeni. Cała zdobycz wraz z Komorowskim i Czajką wpadają w ręce Iskry, wynagradzając go za porażkę Telefusa.

Korzystając z zwycięstwa, przypada Iskra pod Berzewicę (Brzozowice):— Załoga z wieży nieostrożnie strzelając zapaliła prochy, które wysadziły dach wieży płonącej. Załoga wieży sąsiedniej śnać nie dobrze obeznana z bronią palną, lękając się podobnego wypadku, złożyła broń.

Podoliniec ocalał dzielną obroną.

Kardynał Zbigniew niewolą Komorowskiego i utratą Berzewicy zatrwożony, co tehu posiłki słał do Podolińca i Lubowli.

Iskra wrócił pod Rychnawę oblężoną od kilku miesięcy, którą Polacy wytrwale bronili. Po drodze wzmacniał się posiłkami miast niemieckich. Głód i wysilenie zniewoliło ich w końcu do poddania się, wymówiwszy wolne wyjście z bronią i dobytkiem.

Nazajutrz biskup jagierski przybył z odsieczą— za późno!

Rychnawa, był to zamek Peremiego, który z jego upadkiem straciwszy wszelką nadzieję zwycięstwa, przeszedł na stronę Elżbiety samotrzeć z braćmi swymi Januszem i Pawłem. Markuszowscy też Jerzy i Janusz, Maryasz i Szowarski Mikołaj przyłączyli się. Wysłali oni posła do królowej, ślubując wierność synowi jej, obiecując osobiste stawienie się i prosząc o uwolnienie dóbr swych od spustoszeń.

Za ich przykładem poszli i drudzy, mianowicie biskup jagierski z rodziną swoją, którzy się z nim nawet spokrewnili.

Iskra za żonę pojął siostrzenicę biskupią, córkę Jerzego pana na Wronowic. W zadatak przyjaźni biskup uwolnił Telefusa.

Czajka z Komorowskim pozostali w niewoli.

Podegrodzie spiskie, dzierżawa teścia Iskry, też w krótko dostała mu się w ręce.

R. 1443 — Papięż Eugeniusz IV — zatrwożony groźną potęgą Turków, chcąc ją przelomąć, obmyślał wojnę, głównie licząc na Polskę i Węgry. Kardynał Julian Cezaryni, jak wszędzie, tak i tu był sprężyną. Zaczął od pogodzenia Władysława z Elżbietą, czego dokazał po długich zachodach. Król miał się z nią ożenić, wedle umowy osobistej z nią. Nie przyszło jednak do tego, bo nagle umarła trzeciego dnia.

24go kwietnia na sejm węgierski — za listem żelaznem króla — przybył Iskra Brandys; lecz wystąpił wprost, jako gorliwy stronnik Ladysława Pogrobowca. Uwięziony, tylko za osobistem wdaniem się króla odzyskał wolność. Odtąd przez wdzięczność pośredniczył o pokój.

Na tem sejmie uchwalono wojnę z Turkami.

Z powodu tego zawarto rozejm dwuletni z cesarzem Frydrychem, opiekunem małoletniego Ladysława. Pisali się nań także: Iskra starosta na Koszycach i Axamit starosta na Spiżu zdobytym.

Władysław Jagiellowicz za pomocą ochotników Polski poraziwszy Turki pod Sofią, dziękując Bogu, bosz wszedł do kościoła w Belgradzie; w Budzie zaś u P. Maryi porozwieszać kazał chorągwie herbowe 12tu najwaleczniejszych Madziar i tyłuż Polaków, mianowicie: Piotra Odrowąża z Szczekocina (i Dąbia), Szamotulskiego, Sienińskiego z Wojnicza, Chrzastowskiego, Zakrzewskiego, Hlinka (Jędrzeja?) z Balic, Las-

sockiego, Pleszowskiego, Rospierskiego, Ligęzy z Bobrku, Kamienieckiego i Warzynowskiego.

Króla i Polaków poświęcenie się dla chrześcijaństwa i męstwo ich prawdziwie krzyżowe jaśniało urokiem nadludzkim, który topił zawiść sere wielkich. Świadkiem bratanie się Huniadego z Pankracem stronnikiem polskim, które wyjaśnia późniejsze spokojne panowanie Polaków nad górnymi Węgrami, mianowicie Komorowskiego w Orawie.

Dyploma (CXVI) — R. 1444 — Bratanie się Huniadego z Pankracem.

— My Jan Huniad....

—Między nami a wielm. p. Pankracem ze św. Mikołaja (*Szent Niklosz*) starostą sokoliczańskim.... stanęło przy mierze i związek przyjaźni, przysięgami naszymi stwierdzone i przez potomki nasze niewzruszenie dochować się mające.

— Mocą których tegoż mistrza Pankraca.... przybieramy i przyjmujemy za prawdziwego i wiernego przyjaciela, tudzież za szczerego i serdecznego brata....

— Samego też Pankracego w każdym z osobna i we wszech zamiarach, potrzebach, doli i niedoli (czego Boże chroń!) wszelkimi siłami, odwagą, dostatkami, skarbami, życzliwością, zgoła całym mieniem.... od wrogów bronić i zastawiać będziemy.... przyjaciółom jego będziemy przyjaciółmi, wrogom wrogami.

— Którego braterstwa i przyjaźni.... dla żadnego człowieka w świecie, za żaden dar lub upominek najponętniejszy, za żadnym wpływem lub namową, nie odstąpimy ani złamięmy. Przez cały przeciąg jego i swego żywota. ani po zgonie naszym synom i potomkom zerwać, złamać lub zniszczyć nie dopuścimy, nie dozwolimy.Ślubując według obowiązku chrześcijańskiego, wedle szczerości Bogu powinnej, za siebie i potomków....

— Mocą zapisu niniejszego, który stwierdzamy pieczęciami własnymi.

— Dan w Temeswarze, nazajutrz po św. Wawrzyńcuze (11go sierpnia) r. p. 1444.

R. 1444 — W a r n a.

Władysław Jagiełłowicz żywot swój cały oddał obronie chrześcijaństwa od Turek. Nauki Zbigniewa Oleśnickiego i kar-

dynała Juliana Cezaryniego padły na bujną glebę. Młode jego serce pałało żądzą poświęcenia. Kilka zwycięstw odniesionych namaszczało umysł wspaniały, a kardynał Juliusz sam zapaleń-
 niec, rozżarzał te zapaly męczeńskie.

Daremnie przedstawiał doświadczeni Huniady, daremnie zastanawiali Polacy, przeczuwając nieszczęście.

Amurat sułtan zatrwożony potęgą chrześcian, ofiarował pokój korzystny, który przyjęto.

1go lipca — w Szegedynie na Ewangelią zaprzysiężono on dziesięcioletni spokój, Turcy na Koran.

W tem nadeszły listy od papieża i cesarza greckiego, obiecujące posiłki, wzywające do boju dalszego.

Kardynał Julian Cezaryni nie bacząc na przysięgi świe-
 że, namawiał do zerwania układów.

Nadaremnie Grzegorz z Sanoka ścierał się z nim: pleban musiał ustąpić kardynałowi; Polaków i Huniadego rady doświadczone też nie pomogły. Kardynał Julian, powagą sto-
 licy apostolskiej uzbrojony, rozgrzeszył króla młodego z krzy-
 woprzysięstwa, zawezwał do walki za wiarę Chrystusa.

10go lipca pod Warną — walcząc siły nadludzkiemi, opuszczony od Huniadego i Madziarów, poległ Władysław. Szczipła jego drużyna polska nie odstępowała go do końca; większa część padła obok niego, a między nimi: Jan Major i Jan Gratus Tarnowscy (wychowawce Grzegorza z Sanoka?), Marcin i Stanisław synowie Zawiszy Czarnego z Rożnowa....

Nieopuszczali też króla swego: Abraham Zbąski (a więc niezmarły zaraz po spaleniu hussyckich więzy w Po-
 znaniu?....), Ligęza z Bobrku.... (Grzegorz z Sanoka, Jan Rzeszowski i inni....

Kardynała Juliusza uciekającego, dla krzyża i łańcucha złotego napadli i zabijali zbójce. Grzegorz z Sanoka w ucieczce przydybał go leżącego na ziemi, obdartego i śmiertelnie pokaleczonego. Nie mógł się powstrzymać od wyrzutów krzy-
 woprzysięstwa i kary od Boga! Przeklinając, odszedł kona-
 jącego.

Dyplom (CXVII) — R. 1444 — 30 listop. — Rozejm.

— My Jan Iskra z Brandysa najjaśniejszego Ladysława z bożej łaski króla Węgier, Dalmacyi i t. d. wódz naczelny, hrabia na Szarozu i t. d.

— Wraz z przewielebnym w Chrystusie Panu xiędzem ojcem Dyonizym, kardynałem presbyterem świętej stolicy rzymskiej, arcybiskupem strzygońskim;

— Z wielmożnymi: Tomaszem z Czezza hrabią komarnickim, Janem starszym z Perenia marszałkiem sądu stołecznego królewskiego, Jerzym z Possyngen i innymi xiężą, wiceni i dostojnikami;

— Miasta także: Koszyce, Lewocza, Bardyjow, Preszow, Kezmark;

— Zamki też i twierdze: Szarosz, Rychnawa, Boryszowce, Gielnica, Smolnik, Jaszow, Rożnow, Magyda, Lipolez, Tokaj, Sec, Tarkew, Kapy, Makowica, Dunajec, Nowogrod, Pałocza;

— Także Preszburg i miasta górnicze: Krzemienica, Nowy-Zwoleń, Stary-Zwoleń, Sobinów, Kralohorka, Cieplica, Korpona z drugimi górnictwy;

— Zamki też: Lipice, Wyglesz, Saxenstein, Rewiszecze, i zamki nad rzekami: Wagą, Tręczyną, Suka, Wersalcem, Lednicą, Bystrzycą, Koszatec;

— Wraz z wszystkimi innymi zamkami, twierdzami i miastami, stojącymi po stronie rzeczonoego króla Ladysława, tak duchownymi jako i świeckimi;

— Wszem w obec komu przystało niniejszem podajemy do wiadomości:

— Z dobrej chęci, życzliwości i litości nad prześwieceni królestwy tak Węgier jako i Polski, chcąc zapobiedz niezliczonym klęskom wojny i spustoszeniom niestety już od prawic przeszło czterech lat; jakoż sądzimy, że ta praca nasza ku ulżeniu uciśnionym z całego serca podjęta, równie szczerym przyjętą będzie umysłem.

— Bacząc pilnie zarazę ona najstraszliwszą podjazdów i wojen, smutkiem najsprawiedliwszym i boleścią najcięższą dłuższy czas nękania i trapieni, tak, że nas wskróś przejęła litość gorąca, i radzybyśmy uspokoić one zapasy wojenne i najezdnicze, i przeciąć zupełnie one zamęty, klęski i zbój ludzki niezliczony, jakie ku wielkiemu uciśnieniu dotąd trapią królestwa oba; aby potem wyniknąć i ustalić się mógł mir spokojny a owszem chwalebny;

— Wraz z przewielebnym w Chrystusie ojcem i xiędzem Zbigniewem, z bożej łaski biskupem krakowskim, i wielożnymi pany: Janem Czyżewskim kaszt. i starostą, z drugim Janem Tęczyńskim wojew. krakowskim i Janem Głowaczem Oleśnickim, Przedborem Koniecpolskim kasztelanem sandomirskim i Czesławem na Czyżowie i Świątkach kasztelanem lubelskim, wraz z wszystkimi xiężą, wiecniki, szlachtą, stronnikami wodzów, dworzany i poddanymi całej Polski wszelkiej wiary i położenia,

— Niżej spisany rozejm jak najbardziej chrześcijański i prawdziwe roki spokojowe z rzeczonymi pany poruczniki wspomnionego królestwa, z wszemi zamki, grody, miasta, miasteczki, sioly i jakkolwiek zwanemi posiadłości istnjącemi w królestwie Polskiem czynimy, zawieramy, układamy niniejszem w imię Boga! równomyślnie i równobrzmiąco:

Jako między najjaśniejszym Fryderykiem cesarzem z jednej, a najjaśniejszym Władysławem królem polskim z drugiej strony zawarto i ułożono:

— Tak i my strony wspomniane czynimy, od dziś dnia do dwu lat bezpośrednio następujących; i mają trwać w pełni i sile krom wszelkiego nadwerczenia i uszczerbku, dopokąd trwa rozejm zawarty przez cesarza pana naszego.

— A to wedle ustępów, zastrzeżeń, ogródek i oddziałów następujących:

1) Podczas trwania rozejmu niniejszego wsze śluby poddańcze (*homagia*) na królestwie Węgierskiem, ziemi spiskiej zamkach i miastach dzierżących stronę króla Ladysława uzyskane, mają być zwrócone i oddane panom onychże. Wzajemnie też śluby poddańcze w królestwie Polskiem wymożone na zamkach i miastach, również mają być zwolnione, odsunięte i odpuszczone zupełnie.

2) Jakoż od nas i wodzów naszych na dzierżawach i przy należnościach zamku Lubowli i Podolińca, lub gdziekolwiek w królestwie Polskiem prze owładnięcie i zajęcie uzyskane śluby poddańcze zwalniamy i jako rozwiązanych odstępujemy aż do przepisanego czasu dwuletniego. Krom ujmy jednak układom rozjemezym we wszecch ogrodkach, ustępach i częścicach, jako jaśniej i wyraźniej powyż tłómaczy pismo nasze

zawarte z zacną szlachtą: Mikołajem, Piotrem i Marcinem Komorowskimi.

3) Najazdy wszelkie, niepokojenja, łupienia, pożogi, imania ludzi i wszystko złe ustana obostronnie podczas rozejmu rzeczzonego. Jakoż wolno będzie ludziom naszym, tak kupcom jako i innego stanu lub znaczenia, wraz z rzeczmi i kupią i sprzedają wszelką kędykolwiek chadzać, przechadzać, stać, zamieszkać lub wracać i sprawy swe załatwiać wolno i bezpiecznie krom wszelkiej przeszkody, wedle obyczaju z dawien dawna przyjętego po dzierżawach, komorach, miastach, miasteczkach, wsiach, czestach zwykłych i ubocznych, z bezpieczeństwem osób i mienia wszego.

4) Żadna strona na szkodę strony drugiej podczas rozejmu ani może, ani ma wznosić nowego zamku, miasta lub twierdzy.

5) Żadna z stron podczas rozejmu nie ma zawierać rozejmu tajemnego ukradkiem, ani dobywać siłą miasta, zamku lub twierdzy strony drugiej, ani podbijać lub uciskać pod żadnym pozorem, nawet dobrowolne poddanie nie ma posiadać. Gdyby się zaś zdarzyło poddanie się: strona, której się twierdza zdradziecko popadła, ma ją zwrócić krom wszelkiej obrazy i uszkodzenia.

6) W wypadku zdarzonym, że poddany nasz jaki, krajowicie albo przychodziec, ubliżyłby rozejmowi i nadwerczył go; mianowicie gdyby w ziemiach i państwach naszych kędykolwiek popełniono rozboje, obierze, pożogi, pustoszenia, łupiestwa i zbój ludzki lub inne zbrodnie: rozejm rzeczony nie ma się rozchwiać ani znosić, lecz ma pozostać w swej sile i mocy. Zbrodniarze zaś rzeczeni i złoczyńce za wykroczenia swe mają być karani wedle sądu i rozsądku osób wiarogodnych, z obu stron wybranych, w miejscu oznaczonym, wedle zwyczaju i obyczaju prawa.

7) Przez czas rozejmu tego nie mają się pobierać żadne cla, trycatki, daniny i nagabywania nowo zaprowadzone w czasie najazdów, wbrew starodawnemu obyczajowi chwalebniemu i sprawiedliwemu; wyjąwszy bezsprzecznych opłat po komorach zwykłych i dawnych, z zastrzeżeniem, że kotczany i woźnice krom podstępu pojedają przez wsie zwykle drogą prostą, jako przystało.

8) Żadna strona nie będzie przechowywać ani chronić u siebie w miastach, zamkach i twierdzeniach drugiej strony przeciwniki, nieprzyjacioly, rozbójniki, zasiadacze, zloczyńce i wichrzyciele; lecz w czasie rozejmu ma ich wyrzucać, wypędzać i wywoływać z dóbr swych, zamków, miast i wsiów. Ani będzie mógł, ani ma dzierżyć i przechowywać lupy i zdobycze pod jakim bądź pozorem odniesione z dóbr strony drugiej, a to krom zdrady i chytrości pod wiarą i czcią!

9) Chcemy też, orzekamy i stanowimy, że podczas rzezonej przedugody mirnej szlachta, kupee, mieszczenie, obywatela i poddani strony jednej o dług, zapisy, krzywdy, urazy popelnione gdziekolwiek przed najazdy terażniejszemi, ani o wynagrodzenia nie mogą być i nie będą pociągani, ani prawem, ani pokrzywdzeniem, uciskiem lub przemocą. Wolno jednak każdemu o obrazę swą, dług lub krzywdę upomnieć się sądowo wedle prawa, jakiemu podlega obwiniony i pod jakim żyje.

10) Stanowimy też, stwierdzamy i wyrokujemy: że podczas rozejmu jeńcy wszyscy obostronni kędykolwiek imani, mają i muszą być uwolnieni, i mają otrzymać roki aż po upływie dwu lat. A gdyby podczas rozejmu strony imane od onych, którym niewolą ślubowali, zupełnego uwolnienia z niewoli nie uzyskali: wowdy jeńce obostronni po upływie lat dwu sami powinni pospieszyć w niewolą.

11) W końcu zachowujemy sobie moc pełną i wszelką rozejm niniejszy, pod zastrzeżeniami onemi zupełnie zawarty, odrzucić, przełamać i wedle upodobania odstąpić od ważności jego. Wyszczególniając dodatkowo, że gdybyśmy rozejmu tego nie chcieli dotrzymywać, powinniśmy woła naszą oznajmić listownie xiędzu Zbigniewowi biskupowi krakowskiemu lub jego staroście podolinieckiemu. A mimo tego oznajmienia aż do szczęści tygodni rozejm obustronnie ma być nienaruszenie zachowan.

— Na świadectwo tego, na znak jawności i pewności większej, my Jan Gyskra wspomniany pieczęć naszą wraz z pieczęciami znacznej i sławnej szlachty, j. t. pana Jana z Perenia marszałka sądu stolicznych królewskich sędziów przysięgłych, także wszęgo pospółstwa miasta Koszyc, Mikołaja Tarcał z Dobrej starosty Kezmarku miasta, Jana Czarnego (*Nigri*)

z Dunajca, Piotra z Tarkwi, Michała z Dormaju starosty zamku Makowicy, kazaliśmy przywiesić, jako ma być dochowano dowodnie i stale.

— Dan w mieście Koszycach, w sam dzień św. Jędrzeja apostoła (30go listop.) r. p. 1444. (Arch. Now. Sącza.)

W układach tych nie ma wzmianki o śmierci króla Władysława, bo cała Polska wierzyła w ocalenie jego. W rok jeszcze, na jakąś wicść kupiecką, szukać go pomiędzy jeńcami slano do Grecyi Jana Rzeszowskiego z Idzim Suchodolskim.

5. Nowy Sącz siedziba królowej Zofii — założenie kollegiaty ku obronie katolicyzmu.

Zofia królowa, wdowa po Jagielle, na Sądecku oprawna pani, tamże mieszkała r. 1446, a dworzan że miała Rusinów nicunitów, snać z cudu, jakiego jeden z nich, Kuźma komornik jój doznał u grobu św. Kunegundy. Samą królowę obwinia Długosz, że była sprawczynią najazdu na Zbigniewa biskupa podczas sejmu w Korczynie r. 1439, a najazd ten był przeciwko katolicyzmowi łacińskiemu: kniaź Fiedor Rusin i Melsztyński Hussyta przywodzili. Bez podstawy pewnej nie byłby Długosz śmiał rzucić obwinienia na królowę, gdyby ona była stale sprzyjała łacinie kościelnej. Lecz Zofia była Ruską, na dworze jej rusey komornicy, a w Nowym Sączu w kościele niezrozumiała łacina, a okazałości obrzędowej żadnej, bo tylko jeden pleban klóący się o dochody kościelne z sąsiednim plebanem podegrodzkim. Ani więc wspaniałość obrzędu nie mogła zająć Rusinów, ani mowa obca dla nich. Ruś wychwalając obrządek swój i mowę kościelną starobulgarską, jako zrozumiałą, ośmielała do tem jawniejszego potępiania łaciny kościelnej, ścieląc drogę odszczepieństwu. Królowa Zofia dzieliła zdanie o potrzebie służby bożej w mowie narodowi zrozumiałej; więc Długosz stawiał ją na równi z niedowiarkami.

Zbigniew zaś jał się obrony katolicyzmu czynem.

Dyploma (CXVIII) — R. 1448 — Kollegiata w Nowym Sączu.

— W imię Trójcy świętej i nierozdzielnej, Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego. Amen.

— Czyni ludzkie słuszna by utwierdzano pismem, zwłaszcza dokonane gwoli pomnożeniu chwały Pana i dusz zbawienia.

— My tedy Zbigniew z łaski Boga i stolicy apostołskiej biskup krakowski niniejszem obwieszczamy wszech kogo przynależy — że:

— Aczkolwiek — wzięwszy na się brzemie^o zarządu — z obowiązku i powinności urzędowej troszczymy się o kościołów byt, o rozrost zbawienny i pomnożenie chwały bożej;

— Najbardziej nam jednak leży na sercu, i wzdychając pragniemy: aby za trudem, pracą i zachodem naszym stan sług Chrystusowych wzrastał w zasługi i liczbę — a to po kościołach wszech, poruczonych i powierzonych rządóm naszym — ku pożytkowi dusz wiernych.

— Bacząc — wedle powinności — jako dawny kościół parafialny w mieście Nowym Sączu na chwałę imienia boskiego pod wezwaniem św. Małgorzaty panny i męczenniczki wzniesiony, stałemi i niestałemi dochody, dziesięciny, popłaty i zyski od stołu biskupiego nadanemi wyposażony, jako tego wymagało prawo patronatu i obsadzania biskupom przysługujące niema uczenia chwałą bożą ani wedle zasługi, ani wedle godności swej;

— Przejęci nabożeństwem szczególnem, postanowiliśmy go wynieść:

— Aby pienie chwały bożej zabrzmiało w nim głośno w godzinkach kanonicznych i nabożeństwie innem, cześć Boga w uwielbieniu powinnem aby trwała wieczyście co raz stałej i pobożniej, w miarę o ile będą postanowieni mężowie co raz wyborniejsi.

— Zważywszy to wszystko troskliwie i godnie w tajnikach serca i rozmyśliwszy zbawicinnie — powodowani gorliwością zbawienną;

— Za zezwoleniem przewielebnej kapituły naszej....

— Przyjąwszy dobrowolne na ręce nasze zrzeczenie się wielebnego Kaspra Rokemberga Krakowianina, plebana i pastera prawowitego przy tymże kościele św. Małgorzaty w Nowym Sączu:

— Znosząc zupełnie i stale nazwę kościoła tegoż parafialnego...

— Uwzględniając miasta tego położenie bezpieczne i przyjemne, oraz ludność i ziemi urodzajność:

— Ustanawiamy, aby odtąd na przyszłość zwał się i mienił Kollegiatą sądecką, pod temże samem wezwaniem św. Małgorzaty.

— Ustanawiamy ... w niej prałatów 4, t. j. przełożonego, dziekana, arcydjakona i kustosa;

— Kanoników 4, jako członki cztery, które po za biskupem każdoczesnym składają i przedstawiają kapitułę kościoła onego;

— Wikarych 8 wieczystych.

— Na chwałę Boga wszechmogącego, Panny Matki jego, świętych papieży, męczenników Stanisława, "Wacława, Wojciecha i Floryana opiekunów królestwa Polskiego, samowtór z całym niebios królowaniem; — zawsze jednak pod wezwaniem wspomnianej świętej Małgorzaty ustanawiamy ją, tworzymy i zakładamy — przez onychże prałatów, kanoników i wikarych;

— W następujący sposób porządkując zarząd, ustrój i zakon służby bożej i dusz pasterstwo, także włodarstwo duchowne i majątkowe.

— Najprzód: --- Pralaci mają się starać o pilne zupełne i jak najlepsze według możliwości — krom wszelkiej gnuśności! — pełnienie obowiązków wszelakich dotyczące godności ich, urzędu lub sądownictwa, jakie należą do nich wedle prawa lub obyczajaju na wzór kollegiat innych Gwoli czemu nadajemy im potrzebną moc pełną, mianowicie: przełożonemu, jako zwierzchnikowi, aby dopilnował troskliwego włodarzenia duchownego.

— Dziekanowi: dla zarządu wikaremi wszystkimi i dozoru ich, żeby pilnowali służby bożej, a obyczajnością zarabiali na cześć i chwałę u ludu bożego, z którym obcują. Czego aby dopełnił wiernie, obciążamy w tem sumienie jego. Procz tego ma dopilnować śpiewów chórowych, aby się odbywały pilnie i bezustannie.

— Archidyakon: do sądownictwa nad temiż osobami kościoła rzeczzonego, jako też i w dziekaniach sądeckiej, biec-

kiej, bobowskiej, nowotarskiej, jasielskiej (które to dziekanie dawniej podlegały rządowi i odwiedzinom archidjakona krakowskiego), więc i dziekanii pilźnieńskiej (podległej dawniej przelozonemu wiślickiemu) — które za wyraźnem zezwoleniem i zgodą wielebnego braci naszej w Bogu: ks. Dzierzysława Borzynowskiego arcydjak. krak. od archidjakonatu krakowskiego, i Dzierzysława Krzyżanowskiego przelozonego wiślickiego, od przelozęstwa wiślickiego wyjmujemy i uchylamy przenosząc do archidjakonatu sądeckiego archidjakonowi zdając zarząd i odwiedziny dziekanii onych: aby rozdziałem brzemiona odwiedzin roskrzewiło się zbawienie dusz i obyczajność....

— Kustoszewi: aby ściśle strzegł ruchomości i przynależności kościelnej; służba też boża dzienna i nocna aby się w kościele odbywała porządnie i pobożnie.

— Aby zaś służby bożej prawienie, obyczajności przykład i Boga wszechmocnego chwalenie pobożne, wzruszając oczy patrzących i Boga samego, a serca ludzkie oziębłe jakokolwiek znowu zapalały do odszukania przedewszystkiem kościoła; ustanawiamy i rozporządzamy, że:

— Wikarzy wszyscy wraz i każdy z osobna, jacy są przy kościele sądeckim, mają odbywać i odspiewywać godzinki kanoniczneienne i nocne, i wszelkie nabożeństwa w czasie i godzinach oznaczonych, na wzór i podobieństwo kościoła naszego katedralnego, jako to:

— W dnie powszednie i święta kościelne jutrzni dziewięć; w uroczystości zaś trzy czytania jutrzne — wedle ustawy i przepisu katedry krakowskiej — całe i zupełnie sami wikarzy mają odspiewać z pochwaleniem na głosy — w końcu „Zawitaj jutrzenko“ dołączając „Przedśpiew“. Po tem nieszpory pierwsze, trzecie, szóste, dziewiąte, z uzupełnieniem „Witaj królowa“ albo „Królowa nieba“ z modlitwą zbiorową. Do tego Mszę wielką przy ołtarzu odprawi kaźden za koleją dzienną albo tygodniową.

— Klerycy zaś co niedziela i święto mają śpiewać podczas Summy, i jutrznię tygodniową co niedziela i święta, wyjąwszy dla jakiej koniecznej przeszkody, jeden ma być u ołtarza, drudzy na chórze śpiewać będą o Błogosławionej Maryi

Pannie. Prócz tego kolejno mają czytać mszę drugą, codziennie o wschodzie słońca dla ludu pracującego.

— Zarządca szkolny z uczniami swymi śpiewać mają co niedziela i święto jutrzni 9 z Pochwalaniem, nieszpory pierwsze i drugie z Uzupelnieniem i „Witaj królowa;“ w niedziele i święta podczas Mszy wielkiej; przez cały Wielkipost nieszpory z Uzupelnieniem i „Witaj królowa;“ także „jutrznie ciemne“ w ostatnie trzy święta przedwielkanocne. Wilij też 9 śpiewać mają w nabożeństwa żałobne, brackie lub inne wedle potrzeby lub sposobności, krom trudności wszelkiej i ociągania się — na czasy wieczne.

— Wikarzy kolejno mają wspierać nabożeństwa te i rozpoczynać śpiewy i nauczycielowi odśpiewywać — na wzór kościoła krakowskiego.

— W niedzielę też, w święta, uroczystości i błagalne dni, skoro zapowiedziane będą obchody także przy okadzaniu, mianowicie w dniu uroczyste, wikarzy wszyscy mają być obecni, równie jak podczas Mszy wielkiej prałata. Kanonikowi zaś lub wikarcemu dwu przynajmniej służyć ma w dalmatykach.

— Jeden z wikarych ma nosić nazwę podprzełożonego. Ma on być wywyższonym nad wikarych innych, co do zarządu i wykonania pochodów, także służby bożej prałatów i kanoników, a ma nosić odznakę jako przełożony, co jest wyższym nad prałaty i kanoniki drugie; którego też osobę ma przedstawiać w kościele.

— Dalszą służbę bożą w kościele zdajemy na podprzełożonego z wikarymi samowtór.... mianowicie udzielanie Sakramentów zdrowym i chorym....

— Także i pasterstwem dusz mają oni się zajmować popołu wszyscy, tak, iż gdy który nie może sobie dać rady dla nieznamomości mowy lub innej przeszkody ważnej i nieuniknionej, drugi ma go zastąpić miłościwie. Mianowicie zaś przy powszechnych spowiedziach wiernego ludu Chrystusowego jeden drugiego ma wspierać według możliwości ku zbawieniu dusz.

— Z tej przyczyny ofiary wszelkie, jakkolwiek nazwane obiaty choćby i pośmiertne, zbiorki kościelne, pochrzestne, wywodowe, wilijne, trzydziestogodzinne i obrywki wszelkie

oni będą pobierać do równego działu [pomiędzy siebie, tak, iż ani podprzełożony, ani żaden inny nie ma brać więcej od drugich; wyjąwszy postawów axamitu i jedwabiu, światła, wosku lub zapisów na oprawę kościoła lub od grobów, co wszystko ma iść na cześć i korzyść kościoła.

— Prałat każdego lub kanonik nowoprzyjęty ma dać kościołowi kapę axamitną albo trzy grzywnie, jedną grzywnę na ofiarę i na ucztę wikarych; słudze kościelnemu prałat wiardunek, kanonik 6 groszy, w przeciągu miesiąca, pod karą, jaką orzeczemy na nich.

— Prałaci z kanonikami wszyscy pod tąż karą mają pełnić służbę bożą wedle przepisu powyższego przy kościele i po beneficjach, krom lenistwa i ukrócania, sami przez się lub przez wikarych swoich....

— W kapitułę też powszechną na dzień św. Małgorzaty mają się corocznie zbierać wszyscy w tymże kościele, pod karą exkomuniki i trzy grzywien pieniędzy zwykłych, które złożą do rąk przełożonego na korzyść tegoż kościoła; do której kary pobierania kapitule dajemy moc pełną wyjąwszy gdyby który z potrzeby nieobecny był w diecezyi, albo zaniemógł.

— Ma też ta kolegiata z wszystkimi swymi posiadnikami, na wzór innych kolegiat biskupstwa krakowskiego, używać wszelkiem prawem lub zwyczajem nabytych praw i wyłączności; ma być wolną od zarządu i odwiedzin archidyakonów krakowskich....

— Poboru czyli składkę „grosza Świętopietrza“ wyjąwszy, który zbierać i według tacy przyjętej odsłać mają wikarzy....

— Przeistoczenia wszelkie i poprawę kościoła tego i osób i podwładnych onego wszech, zachowujemy sądownictwu naszemu lub namiestników, które ześlemy.

— Prałat i kanonik każdy ma mieć mucet popielcowy (?), wikary zaś z skórek wiewiórczych, najdalej do półroczu po przyjęciu swoim, pod karą exkomuniki.

— Ma też każdy następną przysięgę złożyć:

— „Ja N. N. przysięgam na Ewangelią świętą: że posłusznym będę biskupowi krakowskiemu, i zachowam wedle mo-

żności prawa i obyczaje rozumne (*racionales*) starodawne kościelne stwierdzone, osobliwie ustawę względem mucetu, kapy, grzywny wikarym, 6 szkocjów i 6 groszów zakrystyanowi przypadających, wieców kapitulnych udzielonych mi nikomu nie wyjawię na ich szkodę i krzywdę, a wszelkie ujmę kościelne niesłuszne do prawa i własności kościoła tegoż zwrócę w sposób słuszny ile możności rozumny odwołam. Tak mnie Boże wspomóż i ta Ewangelia święta!....“

— Bacząc zaś kościół powyższy sądecki, że go w on czas, gdy jeszcze był parafialnym, rajce miasta Sącza zarządzając, świetnie i dostatecznie urządzili co do ozdób i budowli potrzebnych: więc mimo zaszłej zmiany na kollegiatę, zarząd i włodarstwo woskiem, winem, olejem, ozdobami, budowlami i wszelkimi naprawami kościoła dotyczącemi, ma pozostać w mocy i rękach radziec sądeckich. Tak chcemy, tego żądamy;

— Zakazując ich wyrozumiałościom, przełożonemu wraz z prałaty i kanoniki wszystkimi kościoła onegoż: aby im w tem nieprzeszkadzali, lecz owszem jako rządcom kościoła wiernym i szczerym, pozwalali wybierać i oddalać ocejmów kościelnych, którymby poruczano przyjmowanie i wybieranie opłat od grobów, zapisów ofiary i jałmużny na kościoła onegoż oprawę. Przez nich też mają się dali Bóg! sprawiąc wszystkie ozdoby, naczynia, murowania i co tylko należy do oehędstwa i ozdób kościelnych.

— W końcu ponieważ nagroda powinna iść za każdą pracę; ani się godzi zawięzywać pyska wołowi młócaćemu; a wedle prawa i słuszności, kto dźwiga brzemie, ma też i zysku użyć; a kto oltarzowi służy, z oltarza żyć powinien:

— Przełożony z dziekanem mają żyć z dóbr dochodów i dziesięcin kościoła sądeckiego, dopotąd posiadanych przez plebana.

Kustos z oltarza Nawiedzenia Panny Maryi, którego obsadzanie należy do radziec sądeckich.

— Archidyakon zaś samopiąt z kanoniki—z dziesięcin wytycznych niżej oznaczonych kościoła parafialnego w Podegrodziu, który leży tuż wedle miasta samego, którego opieka z prawem obsadzania i rozdawania przysłuża naszej władzy biskupiej.

— Zgodzili się na to dobrowolnie i zupełnie kapituła krakowska i uczeiwy Jan z Wielopola pleban podegrodzki. zważywszy, że tenże kościół podegrodzki obfituje w dochody i zyski, mianowicie zaś w dziesięcinę wytyczną.

— Wikarych zaś wyposażamy z dziesięcin i dochodów obu kościołów, podegrodzkiego i sądeckiego:

— Najprzód przelożonemu, jako zwierzchnikowi, na którym cięży większy obowiązek dusz pasterstwa i zarządu: dziesięcinę wykupną z 22 łanów przedmiejskich, leżących w około matecznego kościoła św. Wojciecha; dziesięcinę z ról w Dąbrowy; role podgórskie, z których się płaci pół kopy groszami szerokimi, drugie półkopie zaś pieniądźmi zwykłemi; popłaty rocznej kopę jedną od kmieci z Paszyna (w św. Małgorzatę); od soltysa tejże wsi 20 gr. (w św. Marcin); dwie sukiennice, z których płacą 3 grzywny; jatkę rzeźniczą z popłatkiem jedna i pół grzywny; dwie jatki szewskie z popłatkiem 1 grzywny; popłatku rocznego 1 grzywnę z 3 kramów; popłatku rocznego z wszech ogrodów miejskich 3 grzyw. 18 groszy; z Cызarowej roli wiardunek groszami szerokimi; dziesięcinę wykupną z soltystwa w Falkowej; na mieszkanie kamienicę z połową dziedzińca, niegdys plebańskie.

— Dziekanowi: dziesięcinę wytyczną z wszystkich ról wsi biskupiej Kurowa.

— Kustoszowi: wieś Kamionkę z całkowitem państwem i własnością tejże wsi, jako dawniej należała oltarzowi Nawiedzenia Panny Maryi w kościele sądeckim, założonemu i wyposażonemu przez rajce; oraz część kamienicy przez oneż rajce wyznaczonej nięzom mszalnym. Kustodyi tej prawo opieki i rozdawania, opróżnionej przez śmierć lub wydalenie się, chcemy, aby do tychże radzice należało wieczyście. Onych uznajemy prawymi i jedynymi tejże kustodyi opiekunami i rozdawcami...

— Kanonii pierwszej z prebendą: dziesięcinę wytyczną w Chochorowicach z wszystkich ról tejże wsi; od której prebenda aby się zwała Chochorowska.

— Kanonikowi drugiemu: dziesięcinę z wsi Nieszkowej z wszystkich ról tejże wsi; prebendę zwąc Nieszkowską.

— Kanonii trzeciej i prebendzie: dziesięcinę z wsi Dąbrowej; ma się zwać Dąbrowską.

— Kanonii i prebendzie czwartej: dziesięcinę wsi Bieganie; od której ma się zwać Biegańską.

— Wszystkie te 4 dziesięciny, obecnie przez nas przydane prebendom powyższym, należały niegdyś do kościoła w Podegrodziu.

— Dla większej pewności i ostrości wyż wymienionych rzeczy, za zezwoleniem . . . kapituly krakowskiej, znosimy, stłumiamy i zagubiamy tytuł kościoła parafialnego w Podegrodziu, wielając i przywłaszczając go rzeczonemu arecydyakonatowi z wszystkimi i poszczególnymi dziesięcinami wytycznymi we wsiach: Brzecznej, Rogi, Naszocowice, Olszanka, Świdnik, Lukowica. Także dziesięciny z ról soltysa i (*et Mandrigonis*) w Podegrodziu; dziesięcinę też wykupną i mesznego 250 mierzyc owsa we wsiach, jakimkolwiek prawem należących do kościoła podegrodzkiego. Ogółem z wszystkimi dziesięcinami, dochodami, z pięcią dziesięcin wytycznych we wsiach Chochorowice, Nieszkowa, Dąbrowa, Bieganie i Zarzeczce.

— Tak, aby się odtąd zwało arecydykonatem sądeckim, dusz staranie niegdyś kościoła w Podegrodziu aby się odbywało wraz z arecydykonią sądecką pod wspólnem wezwaniem, ilekroć się zdarzy.

— Wikarym sądeckim wspomnianym: dziesięciny wytyczne we wsiach: Dąbrowej (jednej części), w Bieganiach, Gorzkowie, Chruślicach, Olbince; także dziesięcinę z łąków dworskich w Zawadzie; folwark przedmiejski sądecki, wedle kościoła św. Wojciecha położony; ospy we wsiach: Kurowie, Falkowej, Gołąbkowicach, Boguszowej, Ilbrantowej, Januszowej małej i wielkiej, Kwicciszowej, Chruślicach, Piątkowej, Roszkowicach, Chelmcu, Świniarsku wielkiem i małym, Dąbrowce, Podłężu, Dzikowce (Drzykowej?), Strugach; w których to wsiach kmicé zsywie mierzycę owsa; chałupnik, zagrodnik, młynarz i pastuch obowiązany płacić grosz jeden, jako dawniej przynależało kościolowi w Podegrodziu.

— Więc też jeden wyniar zboża z młynów sądeckich, jako się dawniej należało plebanowi wedle praw i nadań:

— Dziesięcinę wytyczną w Zarzeczcu, dawniej należną plebanowi w Podegrodziu,

— Wszystko to mają brać do równego działu....

— Więc też wikarym pospółu wszem dajemy kamienicę za nasze pieniądze zmurowaną na cmentarzu, niegdyś zwaną „domem ratusznym“ — aby w niej mieszkali, a w rocznicę śmierci naszej przy biciu w wszystkie dzwony i katafalku ubranym odprawili wilij 9 z żalomszą ku zbawieniu duszy naszej; przy czem w nabożeństwie żalobnem polecając zgon nasz, jako zgon założyciela.

— Aby zaś społeczeństwo wikarych sądeckich jaśniało doborem ludzi dojrzałych i uczonych, rozporządzamy i żądamy: że żaden prałat ani kanonik nie ma się mieszać do wikarych w żaden sposób, ani sobie na rościć prawa ich mianowania i przedstawiania; lecz ilekroć się zdarzy opróżnienie jakiegokolwiek pojedynczej lub kilku wikaryj: drużyna wikarych ma wspierać ciężką zdolną do śpiewu i psalmów, których przedstawi do posady dziekanowi. Tej więc drużynie wikarych przynależy prawo przedstawiania, mianowania i wyboru wikarych wszystkich: tak chcemy, tak przykazujejmy.

— Biskupi krakowscy mają obsadzać przełożęństwo, dziekania, aredyakonia i prebendy wszystkie krom kustodyi....

— Dla świadectwa rzeczy tej przywieszono pieczęcie naszą i kapitulną.

— Dan w Krakowie, piątego dnia po uroczystości Przeniesienia św. Stanisława, r. p. 1448.

— W obec wielebnych i czcigodnych cięży: Borzysława doktora dekretów, aredyakona, Jakoba Sienińskiego przełożonego, Jana Lgockiego szkolnika, Mikołaja Zbigniewa śpiewaka, doktorów w dekretach, Jana Gruszczyńskiego kustosza, Adama Radlowskiego doktora dekretów, Piotra Wrocińskiego chorążego, Dzierżka Krzyżanowskiego przełożonego wiślickiego, Jakuba Zaborowskiego doktora, Rafała Skawińskiego przełożonego kieleckiego, Stanisława Sobinowskiego przełożonego trydentyńskiego, Klemensa Nawojowskiego, Jana Dziekanowskiego, Jana Tarnowskiego, Pawła z Zatora doktora dekretów, Piotra Czastkowskiego, Tomasza

z Strzapna doktora teologii i prawa kościelnego, Jana Długosza kustosza, Czesława z Grajowa śpiewaka, Mikołaja z Sienna szkolnika wiślickiego i Henryka z Radomia arcydyakona sandomirskiego — prałatów i kanoników kościoła naszego krakowskiego.

Oryginał ustanowienia tego pargaminowy, wraz z wielką innemi pargaminami, zgnoiony w skrzyni pod schodami chóru kościelnego, przez niedbałość przedostatniego plebana nowosądeckiego x. Janczego, rodem z Szlachtowej. Odpis znajduje się w archiwum tegoż kościoła.

Długosz, świadek naoczny, a prawdopodobnie i pisarz założenia kolegiaty, przytaczając powody założenia, mówi, że prócz troskliwości o zbawienie dusz i rozszerzenie wiary, powodowały Zbigniewem także i inne względy zbawienne, mianowicie:

„ — Aby rozjaśnić biskupstwa swego miedze, stykające się z Pannonią, krainy tamtej lud prostacki, chłopski i leśny (*populi orae illius rudes, agrestes et silvestres . . .*), pomieszany z Wołoszą i szyzmatykami, aby pociągnąć ku obrzędowi świetniejszemu (*cultiorem ritum*) katolickiemu i umocnić w miłości Boga i bliźniego;

— Aby pomnożyć liczbę księży i sług bożych;

— Aby przeciąć zatargi podczas opróżnienia obu kościołów, t. j. w Nowym Sączu i Podegrodziu (których obsadzenie i mianowanie . . . przysłużyło biskupowi krakowskiemu), wszczynane często pomiędzy tymi, którzy je otrzymywali z Rzymu (*inter apostolicos impetrantes . . .*), z czego powstało zgorzsenie wielkie.

— . . . Aby ulżyć ludowi tej krainy w uciążliwości, że o lada sprawę lekkie, dla uzyskania lub wymierzenia sprawiedliwości musiał pozywać lub pozwan być aż do Krakowa“

Pierwszym przełożonym był ów Kaspar Rokembarg z Krakowa, rzekomo (wedle Długosza) herbu Półorle z trzema różami w polu czerwonym.

Dzikiem pierwszym był Jan z Dąbrówki, uczony pisma świętego, nauczyciel prawa kościelnego.

Arcydyakonem Jan z Wielopola Starykoń.

Kustoszem Piotr z Ołomuńca, kaleka na oczy.

Prebendę chochorowską miał onże Wielopolski; nieszkowską Maciej z Buka, włodarz biskupi sądecki; dąbrowską Otta syn Otty nieszczana sądeckiego herbu „Świnka czyli Prosięta“; bieganicką Mikołaj z Dobezyce, Niemiec uczony.... „który jeszcze po dziś dzień żyje, sam jeden z wszystkich pierwotnych pralatów i kanoników sądeckich.“ Tą uwagą zakończy Długosz swój opis, rzucając promyk światła na czas, w którym opisywał kolegiatę oną. (*Lib. benef. I. 546.*)

Że Długosz co do dzikości ludu na Bieszczadzie, któremu Iskra i taborycy wojownicy przewodzili w zasadzkach, czatach i obierzy, nie przesadzał, świadczy odczwa sejmu w Sanoku do Bardyjowian.

Dyploma (CIX) — R. 1448 — Dostojnicy koronni do Bardyjowian.

— Sławetni i ucziwi, miłościwi nam przyjaciele!

— Podczas wieców przez najjaśniejszą Zofią z bożej łaski królową polską z dostojnikami koronnymi odbywanych w Sanoku

— Oto! w obec was stanąwszy mnóstwo obywateli, przedkładali ciężkie krzywdy, skarżąc się na urzędniki zamków Makowicy i Brzozowicy, i na ludzie ich, onychże zamków poddane,

— Którzy dzień w dzień bezustannie trapią lud nasz poddańczy i kupey wasze i nasze. Więc dla zasadzek po drogach przez wyżwymienionych, nie mają przechodu wolnego ani kupcy ani poddani wasi, prze kradzież koni, złodziejstwa liczne i podpalanie.

— Dla tego upraszamy was, abyście rozporządzeniami waszemi złodzieje takie okoliczne i swawolniki imali; a będzie to świadectwem, że nie wasza w tem wina, lecz onych samych.

— Lepiej podobno będzie, że wy i sąsiedzi wasi zostaną w onym przez poprzedniki nasze wieczyście zawartym spokoju; więc ich łowiąc i więząc, aby tego zaprzestali. Bo jeżeli nie! wówczas trzeba nam będzie obmyśleć środek stósowny: czegobyśmy nieradzi uczynili.

— Dan w Sanoku, 3go dnia przed św. Marcinem, r. p. 1448.

— Piotr z bożej łaski biskup przemyski, Jan Koniecpolski kanclerz koronny polski, star. sieradzki, Piotr Smolicki kaszt. sаноcki, Jan Pilecki i t. d. przyjaciele wasi.

(*Analecta Secpms.*)

Prócz tych obywateli Podbieszczadzia, skarżyli się też drudzy od Spiża i Orawy na Iskrę i Pankraea. Król Kaźmierz pisał o to do stanów węgierskich i Huniadego. Odpowiedziano co następuje:

Dyplom (CXX) — R. 1448 — Od sejmu koronnego węgierskiego.

— Najjaśniejszy królu! Świesz, bo przed 3ma dniami otrzymaliśmy dawno już pisany list Waszej Królewskiej Miłości. Miotani kołowrotem losu bez żadnej z naszej strony winy, nie mogliśmy go wcześniej odebrać; zdawało się, że wszyscy o nas zapomnieli. Jakoż od początku października, kiedy list ten był wysłany, zaledwo teraz znalazła się możność odbycia zjazdu i odczytania odczwy Waszej Królewskiej Miłości, którą przyjąwszy wdzięcznem i życzliwem sercem, postanowiliśmy odpowiedzieć natychmiast.

— Z słów listu poznaliśmy łaskawość i umiarkowanie prawdziwie królewskie, z jakim WKMeość raczysz cierpliwie znosić cząstkowe najazdy pograniczne.

— Niemniej zniewolily nas dążące do utrzymania pokoju rady braci naszych, biskupów i urzędników Korony polskiej, w których baczmy odwzór dziedzicznej przyjaźni, przekazanej od przodków.

— Przeto więc Najjaśniejszy Panie! podobnemi uczuciami przejęci (lubo w tej mierze nie nadszedł rozkaz żaden), postanowiliśmy, idąc za przykładem WKMei, uchwalstwo ludzi niespokojnych rozumem raczej pokonać niż siłą. Postępowanie takie tuszy utrzymanie spokoju sąsiedzkiego.

— Umysł WKMei łaskawy, wyrozumiały i cierpliwy, nie bez łaski bożej znamionujący godne władzy najwyższej, godne rzeczypospolitej chrześcijańskiej, panowania początki, wszystkich, mianowicie zaś sąsiadów, napelnil pociechą jawną i przekonaniem, że WKMei rządy pokojem raczej niż wojną będą slynęły.

— Baczemy bowiem, że w wypadkach zdarzonych skwapliwszym jesteś Najjaśn. Panie! do rady, niż do użycia oręża!

— Z równą gotowością i my postanowiliśmy znościć krzywdy, lubo niejednokrotnie byliśmy napastowani od poddanych WKMei;

— Poczytując za nieśluszną największą, dla najazdu osób pojedynczych rwać się do broni, zwłaszcza przeciw narodowi, którego miłości nie tylko sąsiedzkiej, ale i braterskiej zgody i miłości doświadczamy od tak dawna.

— Co się tyczy zażaleń na Pankraca, widzieliśmy odpis listu jego, w którym wystąpił jako oskarżyciel, nie jako winowajca.... (Końca brakuje.)

— Dan w Szegedynie 21go grudnia 1448 r.

(Malinowski — Wapowski.)

Działo się to już po ciężkiej porażce Huniadego w Bułgarii, której doznał po trzydniowej bitwie z Turkami na słynnym „Kossowem polu“. Jak on sam pod Warną opuścił Jagiellończyka, podobnie tutaj opuszczon od kniazia bułgarskiego Jerzego Brankowicza. Ztąd smętek w piśmie powyższem wymówki „zapomnienia i spokojnego doradzania Polskiej“.

. Huniady nawet w odwrocie doznał zdrady xięcia Jerzego, który go miał i nie uwolnił, aż wzięwszy w zakład syna jego Ladysława.

Iskra korzystając z klęski i nieobecności Huniadego, ogłosił się wielkorządcą Węgier imieniem młodocianego króla Ladysława Pogrobowca, i niebaczkiem podpadając, zdobył spiski zamek wraz z księgami stoicznymi, i po swojemu ciągłemi napadami trapił spiskie miasta i pogranicze polskie, wszystko z podszechuwania hrabi Cylijskiego, który pragnął młodego króla wyrwać z rąk cesarza, owoładnąć opieką i upokorzyć Huniadego. Nawet onemu więzieniu jego od Brankowicza nie był on podobno obcym.

Huniad uwolniony jał najprzód pustoszyć węgierskie dobra Brankowicza, aż mu zwrócił syna i zawarł sojusz. Poczem uspokoivszy obrażonego króla polskiego, gotował się do zaciętej wojny z Iskrą, który zasię starał się o posilki z Czech i Moraw. Zwolennicy Hussytyzmu i niedobitki dawnych Korybuta ochotników w Polsce, słysząc o wojnie na Węgrach z Huniadem, który pod Warną oduciekl króla Władysława, garnęli się do Iskry, palając zemstą i chętką bojową.

Zbigniew kardynał zatrwożony o swój Spiż i o katolicyzm, aby się zetknięciem nie skaził, doniósł do Rzymu o tem co się dzieje: bo właśnie (w grudniu 1448) słał tam Długo-sza po kapelusz kardynalski obiecany. Króla też nakłonił do układów spokojowych.

Powaga kollegiaty nowo-sąddeckiej wzmagala się tem bardziej w obec nienawiści xięży spiskiej przeciwko pralato-wi swemu x. Stokowi.

Dyploma (CXXI) — R. 1449 — X. Jerzego plebana kez-marskiego u św. Michała, żal na x. Jana Stoka, wniesiony w Nowym Sączu.

— W imię pańskie. Amen!

— R. p. 1449.... w poniedziałek, 5go maja, o 3ciej go-dzinie. W pomieszkaniu i w obec wielbnej xiężej: x. Jana Wielopolskiego kanonika oficjala, x. Piotra kustosza kollegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu.... i w obec mnie pisarza urzędowego, jako świadków zaproszonych,

— Stanąwszy skromny x. Jerzy pleban od św. Michała po za murami miasta Kezmarku, podczas posłuchania zagajo-nego w Nowym Sączu, drogą, sposobem i porządkiem wedle prawa, głośno popierał apellacją swą, wnosząc i wyrażając żalobę:

— Jako w obec wielbn.... xiędza Jana Stoka przelo-żonego kapituły spiskiej u św. Marcina, a pralata swego, w sporze prawnym przeciwko szlachcie z Słowackiej wsi, raj-com Nery i rajcom miasta Kezmarku, mianowicie Bartłomie-jowi Topore, Januszowi i Mikołajowi Szwarcom, występował prawem kościelnem, wyluszczając, że mu od lat kilku nie płacą dziesięcin.... a nawet pola jego obsiewają, przemocą zabrawszy.... Rzeczony zaś praląt miał skargi nie przyjąć i żądanego sprawiedliwości wymiaru odmówić. Więc onej apel-lacyi treść:

— W obec was wielbni xięża i ciebie pisarzu, jako osoby wiarogodnej i świadka wiernego, ja Jerzy xiądz ple-ban od św. Michała.... z umysłem i chęcią odniesienia się zeznaję i wnoszę:

— Iż wzmiankowany x. Jan Stok.... przeciwników mych a dłużników słusznych, nie przesłuchawszy stron, od wszel-kiego sądu wprost uwolnił, mnie Jerzemu nakazując milcze-

nie, nie dopuszczając wniesienia żalu, krom bojaźni Boga i sprawiedliwości jego, ani dając lub wyrażając przyczyny, dla czego dłużnicy nie mają wypłacić długów, wynagrodzić zasług moich, skoro je żądam — Bogiem się świadczę! — sprawiedliwie i słusznie.

— Zmyślenia zaś i brednie obwiniające, przeciwko mnie wypowiedziane od przeciwników, przyjął zupełnie i mnie potępił.

— Tak więc ja xiądz biedny peniżou oszedłem bez sprawiedliwości.

— Więc gdy z przeszłości wnioskuje się na przyszłość: ja biedny i pokorny widząc, że on x. prałat będzie dla mnie jak najuciążliwszym, groźnym i przeciwnym; bacząc i jasno rozważając obecność, wzdrygam i boję się przyszłości.

— Ponieważ w trwodze przed nim nie mogłem się nigdzie odnieść, gdyż sądzę, że przeto jeszcze więcej padłoby na mnie złości, jeszcze bardziej mógłbym być ucienięzon; więc odnoszę i odwołuję się do najświętszego w Chrystusie ojca i pana Mikołaja V papieża.... i do sądów jego nadwornych w najświętszej stolicy apostolskiej rzymskiej, prosząc usilnie i jak najusilniej o roki apostolskie, pokornie siebie i wszelkie stronniki obrońców mych oddając w ręce stolicy apostolskiej, wedle prawa, porządku i obyczaju kościelnego dobrowolnie pragnąc iść drogą prawa, sprawiedliwości; w czym mi Bóg dopomoże!

— Dan w Nowym Sączu, jako wyżej. W obec wielbnych xiężej: Jana plebana z Starego Sącza, Jana pleb. z Piwnicznej szyi, Mikołaja z Żeleznikowcy, Michała z Sącza.

— A ja Mikołaj Wawrzynowicz z Olkusza, xiądz biskupstwa krak., a z powagi cesarskiej pisarz urzędowy, byłem obecnym temu odwołaniu się i zaskarżeniu, i wszystkom widział i słyszał. Więc na proźbę rzezonego x. Jerzego spisałem wszystko własnoręcznie i podpisałem znakiem i nazwiskiem mojem zwyklem.... *(Analecta Secpusii....)*

Prawdopodobnie xiądz Stok prześladował xiężą podejrzaną o sprzyjanie obrzędowi ezeskim, a raczej o nieżyeczliwość Niemcom; lecz pewna, że przeciwko błędom nie wojował prawdą wygłaszaną w mowie narodowi zrozumiałą, lecz gniewem chciał podtrzymywać katolicyzm i okazałość obrzędową.

W obce nienawiści, którą obudzał prześladowając, więząc, okowując.... tem swobodniej krzewiły się obrządki słowiańskie, czeski i ruski. Sejm węgierski r. 1449 pisze do Rzymu do Mikołaja (de Brega?) dziekana krakowskiego także posługującego: „....Wiedz! że w Węgrach górnych powstałi lotrowie Czechy, którzy między innemi wprowadzają niedowiarstwo Hussytów (co nam bardzo przykro), tak, iż w stolicach spiskiej i szaroskiej znajdują się parafie, w których już istotnie komuniją biorą pod obciema postaciami. Przeciwno nim — o ile będzie można jak na teraz — rozpocznie się wojna. Bacz więc i najświętszemu panu naszemu przedłoż, że to jedno już powodem jest niemalym żądania posilków apostolskich; gdyż już nie chodzi o naprawę szkód majątkowych, lecz zachowanie wiary od upadku....“

W samym Krakowie, pod okiem Zbigniewa, następcy jego u św. Floryana, kanonik Jędrzej Galka cichaczem rozszerzał naukę Wiktora, czego pisemne dowody znaleziono. Więc uwięzion umknął z klasztoru mogińskiego, i bezpieczny na dworzec xięcia Głogowskiego, ulotnemi pisemkami polskimi zachęcał do tej nauki, a do akademików krakowskich pisał, aby wykładali prawdy one: „gdyż ucząc niedorzeczności, darmo tylko jedzą chleb króla polskiego“.

— Nowy Sącz — mieszczanie Niemcy. Gorliwość o podtrzymanie niemieckiej swj narodowości, najmocniej się objawia ustaleniem kazalnicy niemieckiej, którą czasami snąć zajmował kaznodzieja polski nieustalony, lecz z własnej ochoty.

Dyploma (CXXII) — R. 1450 — Paweł murarz kupuje Żeleźnikowę.

— My Jan Rokosz z Koszeczynie (Cosczezne) sędzia i Mikołaj z Czarnocina podsędek wielkoziemstwa krakowskiego, obwieszczamy komu przynależy, wszem w obce i na przyszłość: że przy bytności także zaenej szlachty Bartosza z Boru sędzięgo i Piotra z Czeczankowie podsędeka wszej ziemi przemysłskiej, w obce sądów komorniczych ziemskich krakowskich, stanąwszy osobiście urodzony Stanisław dziedzic na Krakuszowicach.... zeznał:

— Że dziedzictwo swe Żeleźnikowę wielką i małą, w powiecie sądeckim położoną, z prawem zupełnem i całkowitem posiadaniem.... Pawłowi murarzowi nieszczezaninowi sądeckic-

mu całkowicie, dziedzicznie i wiczyście sprzedał i zdał za 50 grzywien pieniędzy zwykłych....

— Poświadczając rzecz, kazaliśmy pismo niniejsze z ksiąg rzeczonych panów Bartosza sędziego i Piotra podsędka wypisać dosłownie i naszą pieczęcią stwierdzić.

— Działo się w Czehowie, 23go grudnia r. p. 1450.

— W obec Gedka z Bobowej, Jakóba z Staszkówki, Wojciecha z Jerzowa, Stanisława z Słonej, Spytka z Wieruszyc i Jana Laga(nzy) z Nieznanowic; przez innych wielu wiarogodnych. (Arch. Now. Sącza.)

Dyploma (CXXIII) — R. 1450 — Kaznodzieja niemiecki.

— Paweł murarz wówczas rajca nowosądecki, aby kazania niemieckie kościelne w Nowym Sączu nie ustawały, kupił wieś Żeleźnikową.... którą oddał miastu na własność, zastrzegając, aby rada miejska kaznodzici niemieckiemu płaciła corocznie 10 grzywien, a ubóstwu szpitalnemu tygodniowo 2 grosze. Gdyby zaś wypadkiem kaznodziejstwo niemieckie ustać miało w kościele sądeckim, rzeczonymi 10ma grzywny rajce miejsce wyposażyc mają nowy ołtarz, który wystawią w kościele.

(Zapisek w księgę praw miejskich w Now. Sączu, p. 23.)

Rajce nowosądecy zapis ten przyłączyli do ołtarza św. Mikołaja: więc królowa Zofia, jako oprawna pani Sądeczynny, wydała na to przywilej r. 1453, który jednak zgnił z drugiemi. Pozostał tylko zapisek w księdze praw oo. wikarych, a może i gdzie w księgach grodzkich....

Dyplom (CXXIV) — R. 1451 — Otto mieszczanin — listy groźne miastu od Niemca z Libenthalu.

— Wszem w obec i każdemu z osobna, wójt z ławniki miasta Nowego Sącza przyjacielską zyczliwość i dobre chęci!

— Do powszechnej waszej wiadomości, zaręczając prawdziwość, radzibyśmy podać:

— W obec nas i pełnej rady naszej miejskiej, gdzie także byli obecnymi kupey i bracia rzemiosł wraz z starszyzną i całym rzeczonymo miastu pospółstwem zgromadzonymi na ratuszu,

— Osobiście stanawszy skrzętny (*soters*) Otto, właśnie czasu i dnia tegoż z spółbracią swą drugą przewodzący radzie miejskiej, gdy sprawa jego z Mikołajem Niemcem z Li-

benthalu względem listu zmarłego Dzierżka Czecha do wierznych rąk mu powierzonego ku przechowaniu, jako to wówczas zeznał Otto dobrowolnie przed wszystkimi, toczyła się przed nami wszystkimi; o którą sprawę i list onże Niemiec kilkoma listy groźnemi odgrażał się miastu za Ottona;

— Pospólstwo zaś wsze przerażone grożącemi nieszczęściami, zakazało temuż Ottonowi wyjazdu do Parczowa na sejm właśnie zbierający się:

— Więc Otto sam dobrowolnie, rozważywszy dobrze, zdrów na umyśle, niezniewolony, dobrowolnie się poddał i największemi zobowiązał śluby: „że pojedzie do Parczowa jako człek uczciwy, szukając i pragnąc korzyści i dobra dla miasta, jako tego wymaga urząd jego radziecki; i że będzie stał i obstawał przy nas wszystkich, ciałem i wszem mieniem, ani opuści miasta naszego żadnym sposobem, lecz owszem z strony Niemca, ono i wszech jego mieszkańców zastąpi pod wiarą, czcią i utratą wszystkiego mienia swego.

— Działo się w sobotę po św. Bartłomieju apostołe, r. p. 1451.

— Pod pieczęcią naszą wójtowską, przywieszoną dla stwierdzenia pisma niniejszego. (Arch. Now. Sącza.)

Liebhenthal leży na Szląsku przy Lignicy.

Dyplom (CXXV) — R. 1451 — Otto — listy groźne.

— My rajce miasta Nowego Sącza wszem w obec i w przyszłości, komu przynależy, pod przysięgą zznajemy sprawiedliwie:

— W obec zgromadzenia rady pełnej, i ławników i mieszczanstwa wszego, i starszyny wszech rzcniósł i całego pospółstwa, w obec nas na ratuszu stanąwszy sławetny Otto spólnieszczanin i dotąd nasz pobratymiec, zdrów na ciele, przy dobrej rozwadze, dojrzałej naradzie i wolnej woli,

— Pod wiarą, czcią i utratą całego swego mienia, służył pospółstwu naszemu:

— Że się nie wydali nigdy i w żaden sposób, lecz ciałem swem i mieniem całym samowtór z całą swą rodziną obstanie przy nich i przy wszem spólnieszczanstwie i obywatelstwie.

— Gdyż w mieście polecił pogrzebać ciało swoje, więc też i ślubował miasto zastąpić w sprawie między sobą Ot-

tonem rzeczonym, a Mikołajem Niemcem z Libenthalu pochodzącym,

— O pismo jakieś niegdys Dzierżka Czecha, powierzone ku przechowaniu wiernemu: którego pisma Niemiec się mu dopominał w różnych miejscach i nam pisał, abyśmy Ottona ku temu naprowadzali. Cośmy też i czynili, częściej donosząc o tem Niemcowi. Lecz Otto wzbraniał się oddać pisma tego.

— Więc Niemiec z spółniki swymi odgrażał się miastu, sromocąc je ciężko — jako wiadomo powszechnie.

— Skoro zaś zamysłał jechać do Parczowa na sejm, całe pospólstwo wzbraniało mu. Więc jak najgoręcej ślubował i zobowiązał się mówić jawnie:

— „Jako rajca przysięgły i wierny, dołożę zachodu i zabiegów dla dobra i pożytku miasta.“ Jako to wszystko zapisano do księgi pospólstwa naszego.

— Lecz się to na Ottonie weale nie sprawdziło. Bo wróciwszy z Parczowa, przyniósł list królewski, pożyteczny sprawię jego wyłącznej, ale nie miastu, t. j. aby go nie napastować, ani mu się naprzykrzać w czemkolwiek.

— Dan w Nowym Sączu, w poniedziałek po św. Franciszku (10 paźdz.), r. p. 1451.

— Dla pewności przywieszamy niniejszemu pieczęć naszą pospolitą większą. (Arch. Now. Sącza).

— Huniady i Iskra.

Mozolnie przez Zbigniewa sklecone jednanie Huniadego z Iskrą nie było trwałem: bo Huniady niemógł patrzeć, jak Czechowie żeniąc się z Słowaczkami, murują kościoły i dwory obronne. Nie mogąc ich pokonać siłą, jął się podstępem: przepił Berezała, a gdy Iskra właśnie owdowiał, znając słabość jego łączenia się z rodzinami zamożnemi, postarał się o to, że Iskra pomyślał o siostrze jego równie owdowiałej. Wdowosłęby odbyły się spokojnie, Huniady przystał, wyznaczono miejsce zaręczyn, a Huniad obesał swoich, by się mieli na pogotowiu.

Zwietrzył to jednak Iskra, a otrzymawszy dowody, że Madziary zamierzają wyciąć całą drużynę weselną czeską z sobą wraz, nieczekając obsadził klasztor Lużeniec (*Losoncz*), dziwnie dogodny do podjazdowej wojny. Zajęło go

500 Czechów i Polaków wybranych z pomiędzy najdzielniejszych. Huniad obległ ich, lecz zdobyć nie mógł, gdyż się bronili zaciekle. Więc klasztor cały opasał podwójnym przepokiem i ostrokolem, odcinając żywność a nawet wodę, a odgrządzając się, że załodze poodrzyna nosy i uszy.

7go września — Iskra nie leniwy zebrał odsiecz; wtem starosta jego kezmarski Marcin Berczał Czech przechodzi na stronę Huniadego. Więc 4,000 tylko wyrusza przeciwko 16,000 i rozpoczyna bitwę rozpaczliwą. Podczas niej oblężeni przekonani, że tu chodzi o życie lub nosy, z całą rozpaczą wyciekają na jedną z czat strzegących, którą też rozgromiają. Huniad więc z pobojowiska śle posilki śpieszne; a Madziary niewiedząc co znaczy to szybkie oddalenie się kilku chorągwi, sądząc że ucieczka, mieszają się i pierzchają.

Zwycięzcom od zabijania pierzchających opadły ręce bezsilne. Ogromny łup zdobyli w obozie szlachty madziarskiej. Imali też biskupa jagierskiego.

Iskra chcąc się pomścić na Kezmarczanaech, zajął stare grodzisko Czetwertekhely — on z czasów tatarskich słynny *Lapis refugii*.

Wtedy to prawdopodobnie uwolnił Czajkę i Komorowskięgo.

Dyploma (CXXVI) — R. 1453 — Most w Nowym Sączu.

— My Kaźmierz król polski...

— Bacząc miasto nasze Sącz chylące się do upadku z przyczyny, że kupecy z wozami obciążonemi towary lub rzeczmi przeznaczonemi do kupi lub spraw rozmaitych, do miasta tego dążąc lub w przejeździe przez ono, doznają tyle trudności na rzece Dunajcu, płynącej po pod miasto, którą przebyć nie mogąc dla częstych wezbrań i wylewów, najczęściej czekać, a nawet bywają zniewoleni podróż swą zwracać w inne strony. Niektórzy ośmielając się przebrnąć i przebrodzić oną rzekę, w trudnej przeprawie doznali strat ciężkich i bolesnych.

— Pragnąc więc usunąć trudność rzecznaną wspomnianą tak ciężką i mitrężną miastu, jak i jego przy-i odchodniów chcąc ubezpieczyć przeprawę i dostęp przy-i odjeżdżającym ułatwić, a miasta naszego, o które jako pograniczne wielce

się troszczymy, wygodę i korzyść uzyskać: — za natęchnieniem Boga wszechmocnego, z łaski wielmożności naszej, a z porady wytrawnej wiccników naszych, odbytej dowodnie i jasno....

— Miastu wspomnianemu Nowemu Sączowi i pospółstwu jego w obec i da Bóg! w przyszłości, dajemy moc pełną i wieczystą, sporządzić, związać i wystawić most na rzece Dunajcu, od przeciwnego brzegu szeroce i dludze, o ile tego wymagać będzie szerokość wylewów rzeki i potrzeba i wygoda.

— Wolno tedy miastu, rajcom i pospółstwu w obec i w przyszłości, most ten wystawić, a wystawiony posiadać, pilnować, strzedz o ile będzie potrzeba, własnym mieszczan rzeczonych nakładem naprawiać.

— Gdy zaś mieszczanie rzeczonego miasta naszego przy stawianiu i naprawkach mostu z mienia własnego będą musieli ponosić nakłady wielkie i znaczne: wynagrodzenie wzajemne tem słuszniejszem jest, godniejszem i sprawiedliwszem, skoro rzecz ta służy i ku wygodzie rzeczypospolitej.

— Więc z łaski naszej królewskiej a porady zbawiennej wiccników miastu rzeczonemu pozwalamy pobierać mostowego po kwartniku od każdego konia ciągnącego wóz....

— Kmicie i ktokolwiek rodu kmieccgo płci obojej, z pod jakiegobądź pana świeckiego lub duchownego, z dóbr lub siół bądźli ziemian, bądź dostojników wszelkiego stanu i zaszczytu, bądź też kościelnych i duchownych, bez różnicy stanu i znaczenia, gdyby się wiózł przez most na targ lub dla innej potrzeby, taki za przewóz tam do miasta i na powrot zapłacić ma i powinien mostowego jeden tylko denar od wozu, na którym się wiózł. Zastrzega się jednak, że wozom kupieckim i kmiecym, gdy woda opadnie i rzeka da się przebrnąć, wolno przeprowiać się w bród nie opłacając mostowego, do którego obowiązani tylko przejeżdżając mostem.

— Ustanawiamy też wieceyscie i niniejszem zczwalamy mieszczanom wspomnianym pobór cła tego mostowego na korzyść miasta naprawę i utrzymanie mostu....

— Wyjmując z pod tego szlachtę i ziemian wszelkich stanów i zaszczytów, którzy w przejeździe przez most ten

nie są obowiązani opłacać mostowego, ani o to mają być nagabywani w żaden sposób.

— Dan w Krakowie, w niedzielę 22go czerwca, r. p. 1453.

— W obce przewielebnego Zbigniewa kardynała... i t. d.

Most na Dunajcu pod Nowym Sączem nabiera znaczenia wielkiego, zważywszy, że w czasie onym działa ogniste były już upowszechnione, a wiadomo, jaka trudność przeprawy z działami i ciężarami przez rzeki bystre na promach. Że zaś ku Węgrom zwracała się uwaga wojenna Polski, było wynikiem wypadków.

Król Kazimierz Jagiellowicz żenił się właśnie z siostrą węgierskiego Ladysława Pogrobowca.

29go maja — Turcy zdobyli Carograd — cały więc na wał ich niebawem miał runąć na Węgry.

Dobrze to pojmował Zbigniew, popierając prośbę mieszczan sądeckich.

W sierpniu zaś — sprowadził on do Krakowa Jana Kapistrana, aby pobudzał do wojny z Turkami.

6. Bracia czesey, morawsey i polsey — Piotr Axamit — Haligowce gród — miasto Ewa — druciarze.

Stolica apostolska unieważniła ugodę Hussytów w Bazylei, żądając wrócenia do komunii pod jedną postacią i łaciny kościelnej. Rokiczana stary oparł się legatowi, mówiąc: Dowódź! a legat daremno wzywał: Wierzaj! Prześladowanie wznowione zapędziło Hussytów w podziemne jaskinie, z kądem od Niemców zwani „jamnikami“ (*Grubenheimer*), a na odgłos wojen Iskry z Huniady, starzy Taborycy śpieszyli na Spiż zakładać Syon nowy.

Wedle słów ewangelii (*Math. XXIII — 8*) — „.... jeden jest nauczyciel wasz, a wy wszyscy bracia!“ — tworzyli bractwa religijne, gotowe orężem bronić wyznania swego. Wodzkiem swym obrali Piotra Axamita Polaka.

R. 1453. Obierznicy i nieprzyjaciele pod dowództwem Piotra Axamita utwierdzili górę koło Kubisdorfu, którą nazywali „Górą zieloną“ albo „Taborem“ — z kąd ojezyczne dręczyli „ciemniąc rozmaicie.“ — „R. 1453—Oblężenie Axamita i Grünbergu.“ Takie napisy na kościele farnym w Lewoczy naprowadzają na trop pierwszych Axamita czynności. Z Zielonej góry cofnął się on w Krępaki haligowskie.

Jaskinie Axamita — gród Haligowce. — Powyżej lechnickiego czerwonego Kamiedulów klasztoru, o milkę niepełną leży wieś Haligowce u stóp wzgórza kamienistego tegoż imienia, które będąc tylko przyłękiem Krępaku naddunajackiego, stanowi potężny, niesłychanie obronny gród samorodny, niedostępny zgoła prócz lęku, co go łączy z pasmem matecznem. Ściany skał wyższych nad Pioniny, prostopadłe wzniesione sterczą nad uboczą stromą i usypistą, a pomiędzy kamienie i po uboczach, gdzie się urobiło ziemi cokolwiek, bujał las, którego podziśdzień nie zdołało wytepić zawzięte niedbalstwo. Całe to długie a wąskie grodzisko zajmuje bez mała $\frac{1}{4}$ mili wzdłuż doliny lechnickiej, kędy szła główna czesta kupiecka, szeroczyzną obrócone ku południowi, z kąd ani myśli o dostępie; tak samo od wschodu i części strony północnej. W jedynej dostępnej stronie groźną strażnicą leżą pieczary ogromne, do których wchód doskonale zabezpieczony stanowi działobitnią samorodną, z kąd ostrzeliwać można tyl wroga, gdyby się poważył napadać na wielce obronne jedyne wejście do grodu.

Pieczary te składają się z dwu części, z których zachodnia wąskim ganceczkiem złączona, mieści w sobie źródelko wody i pieczary nie zbyt wielkie i suche: podczas gdy główna ogromna, pagórkicim zwalisk oberwanego sklepienia przedzielona, w porównaniu iść może z pieczarami Wieliczki co do ogromu i wspaniałości. Zasypanie naumyślne (przez zbójców chroniących się) drugiego otworu wchodowego spowodowało dzisiejszą wilgoć tejże części zachodniej, która dawniej musiała być suchą zupełnie i przewiewną, skoro i dziś powietrze w nich czyste. Całe te podziemia bez trudności pomieszczą 3 do 4,000 ludzi, używając schronienia przed słągą zimną i wrogiem, któremu jeden mężny zabronić może przystępu, ostrzeliwując jedyne pyrc w prostej linii po pod ścia-

ny skał ku wejściu wiodący, którym pojedynczo tylko kroczyć można.

Pomiędzy tą stróżą skalistą, a wschodnią kończyną grodziska, w pośrodku bezmała, gdyby majdan hetmański czołem ku Węgrom obrócony, leży druga mała lecz precudna jaskinia, zwana jaskinią Axamita. Wehód do niej piramidalny w trójkątnej szczytowej skały, której ściana oderwana utkwiwszy utworzyła maleńki dziedzińczyk trójkątny, a przedziurawiona zdaje się ręką ludzką tworzyć bramę strażniczą, z której widok precudny w dolinę haligowską i na podolinieckie wzgórze i Podmagurę. Sama jaskinia biała, czysta i sucha, z okienkiem w górze, podobna do ładnej świątyni z przybocznymi małymi pieczarkami, utworzonymi na schówek rozmaity. Na domiar dogodności, dziedzińczyk skałą zwieszoną od zachodu zupełnie ochroniony od słońca i wiatru, tworzy samorodną strażnicę dla straży czuwającej. Grodzisko samo nie jest bez źródeł, a dawniej snąc było okryte borem.

Wszystkie dogodności, jakie tylko gród posiadać może, są tu połączone, a na domiar widok jakich mało, i bliskość między polską, i niepodobieństwo wymijania doliny przez kupce i podróżne — od których według podań ludowych, Hussowie wybierali cło i odkup.

Do podań ludowych ciekawych należy, że nieco ku wschodowi Hussowie założyli miasto zwane Ewa, które jednak wody wezbrane zabrały. Biblijną nazwę Ewy trudno odłączyć od dążeń założenia Syonu nowego.

W dodatku trudno pominąć, że na okół grodziska Hali-gowiec wszystkie wsie, tak polskie jako i madziarskie, zamieszkałe przez samych druciarzy z dziada pradiada, że tu stolica druciarstwa. Wiadomo zaś, że dzisiejszych druciarzy dziadowie wyrabiali kolezugi, t. j. koszule siatkowe (tak zwane panczerze). Przyniósł ten ściśle połączony z dziejami Hussytów, a bractwo kolezuźników stało obok bractwa mura-rzy wojenno - religijnych.

Podanie miejscowe opowiada dalej, że Huniady zdobywał grodzisko haligowskie; lecz porażon do szczętu, musiał odstąpić. Dzieje stwierdzają to podanie.

Dyploma (CXXVII) — R. 1453 — Do Bardyjowian no-winy z kancelaryi koronnej węgierskiej.

— Roztropni panowie! przyjaciele szczerzy!

— Bądźcie pewni, że w dniu dzisiejszym z kancelaryi sześć rozkazów wyszło do sześciu stolic, sąsiednich lasom tego łotrzyka Axamita. Mianowicie, jeden do pana Jana Perreniego i t. d., jeden do panów na Homonnym, jeden do Pankraca, jeden do pana Oswalda z Rozgoni.

— Rozkazuje się rzeczonym stolicom: na wezwanie jaśnie pana Ladysława z Huniadu, wieczystego żupana bystrzyckiego, albo jego sług, wszyscy głowa w głowę aby ruszyli na wojnę przeciwko rzeczonemu łotrzykowi. Wspomnianym zaś panom rozkazuje się, aby się łączyli z p. Ladyslawem, dla wykorzenienia tego wam tak wielce szkodliwego sąsiedztwa. Gdyby się zaś rozporządzenie to okazało niedostatecznym do wykorzenienia onych łotrzyków: bądźcie pewni wysłania przeciwko nim potęgi takiej, że za jej pomocą tak jak dawniej nie poważą się podnieść łotrowskich swych karków.

— Wspomnianemu panu wojewodzie nadaje się też moc zniewalania do posłuszeństwa, gdyby mu go kto śmiał odmawiać.

— W niedzielę zaś przeszłą wyszło pismo do panów prałatów i dostojników koronnych węgierskich, aby się zjechali na sejm, stosownie do wci Wgo Jana Huniadego, i aby odpowiedzieli przecząco lub zezwalająco względem pojednania się cesarza z królem panem naszym, skoro zawieszenie broni trwać ma tylko do św. Bartłomieja.

(W końcu obietnica ustanowienia menniczego, mocą którego Mikołaj Bereczal ma bić z srebra na pół z miedzią 200 denarów na 1 złoty węgierski.)

— Dan w Wiedniu, dwa dni przed Wniebowstąpieniem, r. p. 1453. (Wagner: *Cod. saros.*)

Dyploma (CXXXVIII) — R. 1453 — Do Kezmarezan.

— Ladysław z bożej łaski król Węgier...

— Wiernościom naszym wójtowi, przysiężnym, drugim mieszczanom i całemu pospólstwu miasta Kezmarku, zdrowie i łaskę!

— Z pewnych sprawozdań wiadomo nam, iż łotrzykowie niejacy, korzystając z nieobecności naszej, w imię i pod dowództwem niejakiego Axamita zgromadziwszy się na Spizu i okolicy, wystawili twierdze, biorą w płon ludzie

i mienia, mieszkańcom okolic tych wyrządzając wielkie krzywdy i szkody.

— I tak dalece wzrosła ich śmiałość, iż ostatniemi czasy otwartym bojem porazili wielu wiernych naszych, zebranych na ich rozgromienie.

— Pragnąc więc opór stawić napastnej ich złościwości, wielmożnego Ladysława Humiadego starostę bystrzyckiego, bana Dalmacyi i Kroacyi, ślemy na pomoc tej okolicy przeciwko tym zbrodniarzom.

— Przykazujemy więc silnie pospółstwu waszemu za tym listem, skoro tylko rzeczony grabia Ladysław pisemnie po was zażąda:

— Abyście natychmiast wszyscy pospół z wszystkiemi waszemi działami (*ingeniis*) bojowemi, wojskowo ruszając szli, kędy rozkaże rzeczony grabia Ladysław; abyście walczyli z zbójcami i wykonywali wszystko, co on wam rozkaże.

— Inaczej nie czyniąc pod karą najcięższego gniewu naszego.

— Dan w Wiedniu, w piątek przed Zielonemi świątkami, r. p. 1453. (*Anal. Scrp.*)

Dyploma (CXXIX) — R. 1453 — Wici Humiadego do Bardyjowian.

— My Ladysław na Humiadzie, dziedziczny żupan stolicy bystrzyckiej, a żupan królestwa Dalmacyi i Kroacyi, Jego Cesarzkiej Mości hetman koronny,

— Wam mężowie rozsądni: wójcie, przysiężni i drudzy mieszczenie bardyjowsey!

— Niniejszem pismem przykazujemy usilnie, abyście natychmiast od tej chwili, w dzierzawach waszych i wszędy, wszystkie zoczyńce, obierzniki i rozbójniki, kędy się jaki nawinie, imali i wedle zawinienia karali i karcili z obowiązku. Mocą naszej powagi, którą niniejszem na was zlewamy.

— Dan w Sobinowie, nazajutrz po św. Matcuszu, 1453 r. (*Wagner: Codex saros.*)

7. Służba boża — kaznodziejstwo polskie.

— „W kościele krakowskim zwykle kazań nie bywało, krom tych, co je mieli Dominikanie i Franciszkanie w święta pewne, zwane stacyami. Prócz tego chyba tylko czasami, a częściej zdarzało się, że weale nie! Więc r. 1454 Zbigniew ustanowił kaznodzieję stałego... a na wyposażenie 180 grzywien dała JWPani Elżbieta Münsterbergowa, pierwszych god Spytkowa Melsztyńska...“
(Długosz.)

A gdyby Elżbieta, babka niedowiarków, Madziarka z rodu, nie była darowała 180 grzywien? — prawdopodobnie byłoby się i nadal obeszło bez kaznodziei! Smutno się robi, czytając ówczesne zbytki biskupie, przez biskupy same opisane, wobec zaniedbania nauki ludowej nawet religijnej. Bo cóż się działo po kraju, gdy kościół Zbigniewa obywatel się bez kazań? Zarzutu tego trudno będzie zwalić!

Tegoż roku Paweł murarz, co kaznodzieję niemieckiego w Nowym Sączu wyposażył, zostawił też zapis po wiardunku suchedniówki 4rem uczniom szkolnym, którzy ubrani w kapki, śpiewając, prowadzić mieli xiędza, gdy szedł do chorego. Prawdopodobnie śpiew on też nie był polski, tylko niemiecki, jak i zapis.

Dyplom (CXXX) — R. 1456 — Chłopięta w kapkach.

Wir Peter Maleher, Michel Weger, Malchior Kirehner, Rudolf Wolleweber, Johannes Smocze und Andris Sarva, Scheppin der Stat New-Czanscz,

Bekennem offintlich mit desim, vor allen und iezlichen wo is not ist, das de vor vuste gehegt ding,

Das Johannes Czipser unser foit sas, gutwillielich komme ist der erbar Michel Becke unser mitburger mit sampt seiner elichen hausfrawen Anna und ere geerben, und haben bekant eyntrechtlichlich:

Das sy aus den henden der erwirdigen herren Petirs Custos ally in der pfarlichen, und Hanns Manss mitburgers ally zum Czansze (*Sącz*) entpfangen haben czwenzig mark polnischis geldis von des testaments wegen des Erben Paul Mawerers, deme got genode!

Und in demselben gelde haben sy verpfendet ir haws, dos gelegen ist an der ceken czuneste Czemnehawse, und alle

andere guttere, dy sy haben beweglich und unbeweglich. Zu sulcher weise, das sy alle quatuortemper einen furding polnischen geldis geben und ausrichten sullen on allen ofezog und hindernis bey dem banne, *den firen schalorn, dy do vor deyne heyligen Leychname czu den cranken leuten mit gesange gecr werden.* Und wenn sy dy obengenanten czwanzig mark also folkomlich aufgegeben, zo sullen sy frey seyn furbas mer, und keynerley sache noch hulferede sol en czu hulfe kommen, sonder on alle widerrede sullen sy dy beezalunge of dy obengenanten tage tuen, odir dye dy do in deme hawse wonen und sitzen werden, als oben gescriben steet. Und dos hot der vorgeante Michel Becke angehaben czu geben, an der nesten quatuortempre noch pfingsten diser daten.

Gegeben czu deme Newen Czanse, an der nesten Mitwoch noch des heyligen leichnamstage Christi; in firenzhundersten sechs und finfezigsten jare noch der gebort Christi unsers lieben herren.

Mit unserm hy unden anhangenden Scheppinsigele czu merer steter und fester sicherunge der bestendikeit.

(Arch. Now. Sącza.)

8. „Bractwa“ na Spiżu i w Oświęcimskim 1456 r. — Axamit — Iskra — Perenni.

Na Węgrach wrzalo ciągle.

Młody król Ladysław Huniadowiczów podstępnie pochwyconych, jednego kazał ściąć, a drugiego osadził w więzieniu ciężkiem: na które hasło całe Węgry stanęły po stronie Huniadego. Król po staremu nie miał podpory innej nad Iskrę i Perenniego. Przez króla pojednani, walczyli obok siebie przeciwko Axamitowi i stronnikom jego, Berczalowi i Bartusowi, którzy ciągle dążąc do samoistności religijno - społecznej, łączyli się z ludem polsko-słowackim w imię Chrystusa i narodowości.

Dyploma (CXXXI) — R. 1456 — Ruszenie ludowe — list Perenniego do Bardyjowian.

— Roztropni mężowie, sąsiedzi, przyjaciele nasi mili!

— Przyniesiono nam dziś pismo wasze, w którym donosicie między innymi, jako się wznogła liczba lotrów w okolicy zamków Pławca i Kamieńca, i codziennie się zwiększa, brojąc co dzień to bardziej! Na które upraszacie o przysłanie w pomoc ludzi naszych.

— Wiedzieć, że jak na teraz, wszystek lud nasz jest przy wielmożnym panu Ladysławie Pławieckim (*de Palocz*), który go posilkuje przeciwko najazdom chłopów; spodziewamy się jednak, iż w bardzo krótkim czasie uwolnią się od tego. Gdy się tylko uwolnią, chętnie ich pošlemy, skoro wam się spodoba.

— Dan w Terebesz, dwa dni przed śś. Szymonem i Judą.

— Jan Perenni marszałek sądów królewskich stołecznych.

(*Diplomatar. saros.*)

Z pisma tego widać jasno, że Axamit znalazł poparcie u ludu mianowicie nadpapruckiego, który tam na Krępaku przeważnie polski (równie jak na Magurze tatrzańskiej), Axamita bractwo prznosił nad poddaństwo Paloczaja. Bardyjowianie śnać niedoczekali się pomocy Perenniego: więc radzi nieradzi zawarli z Axamitem rozejm. Paloczaj też nie nie wskórał.

Diploma (CXXXII) — R. 1457 — List żelazny Piotrowi Axamitowi.

— My Jerzy Stanisławczyk sędzia wraz z radą, przysejnymi i całym pospółstwem miasta Bardyjowa etc.

— Obwieszczamy niniejszem pismem wszem w obec czytającym i kogo ono dojdzie:

— Żeśmy dali i niniejszem dajemy nasz list bezpieczny, mocny i istotny, dla wielmożnego pana Piotra Axamita Kosowskiego (... *de Cossova* ...), starosty pławieckiego (*Palocz* = *Pławiec*), dla rodziny jego, z którą jedzie do naszego miasta w 10 koni i mniej więcej tyleż sług, na czas dwutygodniowy ku wolnemu przybyciu, staniu, siedzeniu, jedzeniu, picciu, kąpielu, spaniu i załatwianiu z nami wszelakich spraw.

— Obiecuje to za się i za wszystkie nasze spółobywatele podwładne, i za miasta następne: Koszyce i Preszow, i za Macieja starostę saryskiego i za Makowicz, pod czeią naszą i pod wiarą chrześciańską, w której trwamy Bogu: że zachowamy i dotrzymamy jako ludzie dobrzy, krom wszel-

kich wybiegów. Będzili się układał z nimi albo nie, toć sobie wróci wolno w okolice swoje samowtór z wszystkimi osoby jako i rzeczmi, krom wszelkiej grabieży i chrześciańskiej trudności.

— Dan w Pławcu, w piątek po św. Apolonii (14go lute-go), r. p. 1457. (*Diplom. saros.*)

Tego jeszcze roku, 23go listopada, umarł król Ladyslaw, a Madziary zgromadzeni obwołali królem jeńca jego, znicnawidzonego Huniadowicza Macieja, któren z Axamitem zawarł rozejm do św. Michala r. 1458. Po którym czasie znowu rozpoczęły się najazdy.

Dyploma (CXXXIII) — R. 1458 — Wici Bardyjowianom.

— Maciej.... król.... Ponieważ zbójce pustoszący strony tamte po upłynionym rozejmie, z grodów swych wypadając, zagrażają wam i okolicy tamtej: potrzeba abyście mężnie według sił wystąpili w obronie stron tamtych przeciwko onym zbójcom.

—Bezzwlocznie więc w liczbie jak największej konnicy i piechoty macie ruszyć obyczajem wojskowym przeciwko onym zbójcom, pod wodzą.... xiędza Ladysława biskupa jagierskiego i wielm. Szymona Zudara z Olnoka marszałką naszego nadwornego, czyniąc co wypadnie ku obronie okolicy tamtej....

— W Warażdynie, w pozajutrze św. Michala, 1458 r.

(*Diplomat. saros.*)

— Oświęcim zamek — Bracia żebracy — Skrzyńska Włodkowa dzierżawczyni Barwałdu — oblężenie Myślenic.

Księstwo Oświęcimskie górzyste i lesiste było widownią bezustannych prawie najazdów, w której sami Piastowicze bierali czasami udział. Jak za czasów Korybuta, tak i później z położenia dogodnego korzystali Hussyci czescy, szlącscy i polscy.

R. 1451 jeszcze Włodek i Katarzyna Skrzyńscy herbu Łabędź, prawdopodobnie zastawni dzierżawcy koronnego zamku Barwałdu, dopuszczali się takich łupieństw i obierzy, iż była mowa o dobywaniu ich przemocą. Król jednak dał spokój, prawdopodobnie wysłuchawszy strony drugiej, że się tylko mścili pustoszenia swej dzierżawy.

R. 1457 znowu zasłynęli.

Na wojnę pruską zaciągnęła się była gromadka „Braci“ czeskich, szląskich i polskich pod dowództwem Kawki i Świeborowskich: wszystko dawni drużbowie jeszcze ś. p. Warneńczyka, za którego waleczyli na Węgrach, nie odebrawszy zapłaty przez wczesny jego zgon. Przez niedbalstwo zaś wodzów, nie wypłacono ich i ninie po wojnie pruskiej. Rozgniewani usadowili się tuż kolo Oświęcima na górze zwanej Żebraczą. Z początku była ich garstka mała, która jednak wraastała, bo zewsząd przybywali drużbowie wojenni. Wkrótce zdolali już zająć Myślenice miasteczko i obsadzić Górę wapienną, tuż nad Dobezycami. Wysyłając czaty, wybierali co im się nadało, a opór karali pożogą lub mieczem.

Przyłączył się do nich i Janusz Piastowicz książę Oświęcimskie, chcąc za ich orężem odzyskać swój Oświęcim.

Zanim zdołano wojsko zebrać przeciwko nim, wysłano załogę królewską do Oświęcima, aby niepopadł w ich ręce. Dowodził nią Jan Synowice starosta oświęcimski.

Załoga ta odprowadzając czatę, pochwyliła 8 konnych wajaków brackich. Starosta kazał ich wsadzić na dno wieży zamkowej, kędy nie było wehodu jak z góry po powrozie. Po powrozie spuszczone ich więć i podobnie podawano im karmę. Strażnik więzienia spuszczać im jadło, przez lenistwo nie czekając odchodził, nie wyciągnawszy powroza. Spozstrzeegli to więźniowie: po powrozie wylazł jeden z nich i powyciągał drugich. Niebaczkiem napadli na strażę, pozrzucali ich z wieży, w której się sami zawarli, biorąc w rękę to broń strażniczą, to cegły jedną po drugiej, z których wieża była zmurowana. Załoga podbiegała pod wieżę, a oni z góry bezpieczni, zabijali to z broni, to ceglami, nie dając dostąpić, a żywności i broni mieli tam podostatek!

Czata ich drużyny opodał będąca, dostrzegłszy co się święci, pomykała się pod zamek i wieżę: a oni przygotowywali powrozy ku wyciąganiu ich. Zamek był w niebezpieczeństwie.

Przytomny starosta nie tracąc głowy, zawezwał do układow onych 8miu jeńców zwycięskich, obiecując wolność z końmi i bronią. Dodał jeszcze 200 złotych — i przyjęli, wołając pewny zysk nad niepewność ludzającą.

Katarzyna Włodkowa Skrzyńska śnać bojąc się odwetu za dawne pogromy barwałdzkie, z ludem swym zbrojnym schroniła się też do Oświęcimsa, i rzecz działa się w jój oczach. Słyszając o uwolnieniu więźniów i 200 złotych, cichaczem wysłała przodem czatę zbrojną, która zasadziwszy się napadła niebacznych, zabiła wszystkich ośmiu, i z łupem wróciła na zamek oswobodzony i za jej pomocą pomszczony.

Tymczasem pospolite ruszenie szlachty krakowskiej, sandomirskiej i lubelskiej leniwo się zebrawszy, kroczyło ślimaczym krokiem, objadając wsie kościelne i klasztorne, wybić rając zasoby. Zdażywszy, oblegli Myślenice. Żwawo przystąpiono do zdobycia. Pod wieczór obleżeni, którzy w końcu rzucali błotem, a nawet chlebem, zawołali, że się poddadzą, prosząc łaski. Więc panowie dostojnicy bacząc już z 40 szlachty poległej, zawezwali zdobywających do odwrotu, pewni poddania się obleżonych. Ci jednak uzyskawszy zwłokę, nocą wznieśli okopy nowe i silne, kościół zburzyli, aby uzyskać kamieni ku obronie. Więc nazajutrz szlachta wola: zdrada! powstaje niezgoda, swary, zniechęcenie, i wracają doma, nie nie sprawiwszy.

Więc też „Bracia“, którzy na razie nie żądali tylko długu swego, zagadali górniej i rozpoczęli już prawdziwą wojnę podjazdową z Polską. W odporze stanęli z zastępami swemi: Jan Czyżowski w Skawinie, Jan Tęczyński w Olkuszu, a Przedbor Koniecpolski w Lelowie.

Pod koniec roku złożono sejm w Korczynie. Czyżewskiemu odjęto kasztelanią krakowską, a dano Mikołajowi Pieniążkowi, jako dziełniejszemu. „Bracia“ z Wapiennej i Żebra-czej wyglądali, czy im sejm nie obmyśli zapłaty dłużnej. Zamiast tego usłyszeli, że sejm wynagradza poszkodowaną szlachtę oświęcimską. Rozgniewani złupili miasto Myślenice, a gdy się zbliżała wysłana jazda nadworna królewska, podpalili miasto i schronili się do swych zamków górskich.

— R. 1458 — Iskry Brandysa zaciągi w Polsce.

W lutym — Maciej Huniady z przewiskiem Kruczek — za dzielną matki pomocą wybran królem Węgier. Iskra Brandys też zawarł rozejm do św. Michała — równie podobno i Axamit — a bacząc iż się zbliża ostateczność dlań, przybył

do Piotrkowa na sejm zagajony 4go maja, w celu dalszej wojny z krzyżakami, i wygnania ich całowitego z Prus.

Iskra króla polskiego jako szwagra zmarłego Ladysława, wzywał ku popieraniu praw swych do korony Węgier, ofiarując pomoc i bezzwłoczne poddanie wszystkich zamków i twierdz dzierzanych. Wymówiono się wojną pruską, wytykając, iż wiele Czechów zaciągnęło się pod znaki krzyżackie. Iskra gotów był wpływem swym odwrócić ich ku Polsce. Jakoż się tam po to udał — ale bez skutku.

Więc król usłuchał krótszej rady. Ułożył się z „Braćmi“ na Wapiennej i Żebraczej okopanymi, wypłacił im należność, i zburzywszy one ich grody, uspokoił Oświęcimskie.

Po czem ruszono na Krzyżaki.

Zaraz przy zdobyciu pierwszego zamku poległ dzielny Zbigniew Czajka z Jawora herbu Dębno — dawny przeciwnik i jeniec Iskry.

12go października zawarto spokój za pośrednictwem Iskry.

— Frysztacki — Po ukończeniu wojny pruskiej, za pomocą królowej, która nienawidziła rodu Huniadych, mianowicie zaś króla Macieja, którego zwała psem kruczkim — Iskra zmówił drużynę wojowników dzielnych, a bijących czołem przed wysokością cesarskiego rodu raczej, niż przed dorobkowiczami Huniadam. Wiódł ich Mikołaj Frysztacki, rzekomo herbu Bogorya — doświadczony wódz konnicy Warneńczyka jeszcze. Pod Budą porazili Macieja, który się potem pojednał z cesarzem, przyjęty od tegoż za syna.

Kto był ten Frysztacki? trudno wiedzieć. Dziedzicem Frysztaka koronnego nie mógł być, chyba tam było jakie sołtystwo, od którego się pisał. Może tylko mieszczaninem był z Frysztaka, należąc do tych dzielnych dorobkowiczów onych czasów, co sobie orężem zarabiali herby i bogactwa.

— Potrzeba nauki ludowej — cuda Długoszone.

Podezas gdy zwolennicy Husa w ojczyściej mowie wykładając ludowi Ewangelią, wzywali go do bratania się w imię Chrystusa, i przeprowadzając odwieczne ono zadanie rodu człowieczego, popadali błędom ciemnym i zdziczałości: duchowieństwo katolickie mieniające się mądrością, łaciną lichą spisywało cuda mnogie na postrach niedowiarkom a otu-

chę prawowiernym. Długosz dziejopisarz wiódł rej w żywotach błogosławionych Kingi i Stanisława — za nim szli mnisi świętokrzysey, częstochowscy i t. d. — a wszystkie spisy poczynają się około r. 1450. — Że to było lichem wyręceniem nauki, dość przeczytać Długoszków cud z r. 1440, o jajach w obozie węgierskim zjedzonych w poście — r. 1471 chorobę i śmierć Łukasza Słupeckiego, którego djabli chłostali, obryzgując błotem xiędza Kazimirskiego — albo cud pątnika węgierskiego, któremu koń zdchły i oblupiony ożył, a skóra jego z drągą zniknąwszy, przyrosła sama z pozostałością znamion oblupienia (w Żywocie św. Stanisława). Dalej posunąć żądania łatwowierności trudno nawet baśniarzom z rzemiosła. Niezastąpiło to światłego kaznodziejstwa i nauki. W Długoszowych cudach często też wzmiankowani dziedzice Morawicy, w których znajdziemy stronnictwo popierające Sienińskiego na biskupstwo krakowskie.

Oprócz tej cudowności, ku utrwaleniu katolicyzmu służyć miała służba boża kościelna, wspaniała i nie krótka. Najmłodniejsza jej część przypadła wikarym, bo starszyzna brała udział w świątecznych tylko uroczystościach. Wikarzy zaś o chłodzie i głodzie wzbranił się uczęszczać bez ustanku na one jutrznie i godzinki, mając do tego poruczoną spowiedź, chrzty, wywody....

Promykiem światła oświecającym to starcie wewnętrzne społeczności xiężej, jest nadanie następujące.

Nadanie (CXXXIV) — R. 1459 — Wikarzy sędcecy — dziesięcina.

— My Tomasz biskup wraz z kapitułą krakowską....

— Zważywszy, że nowozalożonej kollegiaty sęddeckiej wikarzy, wyznaczeni i w liczbie kilku naumyślnie zesłani gwoli odbywania godzinek kanonicznych i innej dziennej i jutrznej służby bożej kościelnej, z szczupłych i małych swych dochodów nie mogą wyżyć, ani ciężarów kościelnych przypadających dźwigać — jako nas o tem objaśniają świadectwa ludzi wiarogodnych, mianowicie prałatów i kanoników sęddeckich:

— Więc też, gdyż rzeczą jest słuszną i godną, aby słu-dzy kościelni dźwigający ciężary kościoła, uędźnie pod brze-

mieniem nie upadli, lecz od kościoła doczesną zapłatę odbierali, krom nagrody wiecznej; a co jedna ręka opatrnie sadziła, druga nicomieszkieru powinna polewać mądrze i posilać, aby rosło, a nie niszczało;

— Za poradą, a nawet na wstawienie się braci naszych prałatów i kanoników kapituły krakowskiej wikarym sądeckim nadajemy: dziesięcinę wytyczną (z biskupiej naszej stołowej w Sączu i okolicy) z wsiów Zawady i Nawojówki, także z trzech kmieci wsi Kamionki, z ról ich kmiecyich wsi wzmiankowanych, zupełnie i całe, jako dotąd od czasów zastarzenia prawnego spokojnie pobierano do stołu biskupiego naszego.

— Odlączając i oddzielając ją zupełnie od stołu biskupiego — nie sobie niezostawiając, ani następcom swym....

— Aby godzinki i inną służbę kościelną pełnić mogli, ani popadali niedbalstwu....

— Za to wikarzy obecni wraz z następcy swymi obozali się skoro nas Bóg z świata tego zbierze, w rocznicę śmierci naszej odprawiać 9 wilij wieczornych i ranną mszę żalobną.

— A w rocznicę oną, skoro się już ustanowi i rozpocznie, którenby się poważyl usunąć, niechaj na sumieniu jego cięży grzechem śmiertelnym! mocą pisma niniejszego,

— Które dla wiary stwierdzamy pieczęcią naszą i kapitulną.

— Dan w Krakowie, na zamku podczas kapituły — w poniedziałek 14go maja, roku 1459.

— W obce Jana Pinczowskiego archidyakona Kaspra Skoremberg scholastyka, Mikołaja Spigincza Krakowczyka kantora, poborce Świętopiętrza. Piotra z Ossowa nauczyciela Jana Długosza starszego, kustosza wiślickiego, i brata jego rodzonego Jana Długosza z Niedzielska i t. d. i t. d....

— Skrzyński Borzywoj. — Wyprawa myślenicka r. 1457 więcej narobiła szkód, niż zysku przyniosła. Poszkodowani byli mianowicie Skrzyńscy dzierżawce Barwałdu. Sejm w Piotrkowie rad nierad wypłacił „Żebrakom“ należytość, lecz do wynagrodzenia nie był skorym, skoro sama szlachta wiecejąca należała do wyprawy, więc i poszkodzenia.

Dla Skrzyńskich bitnych niepozostawalo jak iść za przykładem „Braci żebraków.“ Borzywoj też Skrzyński utwierdził się na Żywie i Turzy pod Dopezycami, z kąd pobierał okupy od przejezdnych i okolicy. Na żale szlachty wyprawioną Pieniążek Mikołaj z Witowic nowy podkomorzy i wielkorządca krakowski, z Piotrem Komorowskim panem Wagi orawskiej (synem Mikołaja dzierżawcy podolinieckiego). Dodano im jeszcze zastęp Szczyrzyczan. W Białym tygodniu zdobyli i złupili Turzę; Żywiec zaś dostali dopiero po miesięcznym oblężeniu, straciwszy 5 zabitych, a rannych 50. Skrzyński jednak uszedł.

9. Długosz na Melsztynie — x. Bóg z Nowego Sącza.

R. 1461 po śmierci biskupa krak. Strzępińskiego, król słysząc, że Jakub z Sienna (Oleśnicki, brat stryjeczny Zbiwniewa) w Rzymie stara się o to biskupstwo z ubliżeniem praw Korony; odsunawszy wybory kapituły rozdwojonej, zamianował biskupem Gruszczyńskiego, papież zaś Pius IIgi zamianował Sienińskiego, który za poradą Długosza, wbrew zakazowi króla, dał się święcić w Pińczowie. Zawezwan przed sąd, nie stawił się; więc zaocznie wywołan z kraju wraz z poplecznikami swymi. Mikołaj Pieniążek podkomorzy królewski odebrał rozkaz wypełnienia wyroku, a siła zbrojna pod wodzą Kurowskiego i Kmity kasztelanów, ruszyła oblegać Pińczów z Sienińskim. Kapitułę jego zaś rozpuściono.

Straż podkomorska niezważając na komże i mucety, wyprzedzała, między innymi także i xiędza Długosza i Jana z Buga przelożonego kollegiaty nowosądeckiej. Wywołance wraz z Sienińskim udali się na Melsztyn, gdzie znaleźli gościnne schronienie i pomoc zapewnioną od Melsztyńskiego, Tarnowskich i Tęczyńskiego z Rabsztyna, wojownika słynnego i wielce nabożnego.

— Zamek melsztyński. — I w cóż to tak dalece ufał Melsztyński brat zabitego Spytka, że się opierać postanowił królowi? Mury zamku jego dotrwały jeszcze jako pomnik nędznej wyniosłości ludzkiej. Przeciwno kulom miota-

nym siłą prochu, murarze hussycey, zawiązawszy się w „Bractwo murarzy wolnych,“ wznosili ostrogi z ciosów i cegły doskonale wypalonej, za któremi czuli się bezpiecznymi. Podobnie ubezpieczając zamek swój, Melsztyński obłożył go w około granitem w kostkę ciosanym, a do ściany głównej a zbyt cienkiej, przystawił drugą na lokieć mięszszą — gdzie trzeba było otoczył wałem i przekopem i czuł się bezpiecznym za murami, którechy zburzyło dzisiejsze kilkofuntowe działko. Lecz w ludziach tych biło serce wojenne, kamienie w kostkę ciosane świadczą o nauce mierniczej, a biskupa i xięża osłaniała powaga stolicy apostolskiej — więc i otucha obrony cudownej. Melsztyński był przyjacielem Kapistrana, a Tęczyński w cudach często wzmiankowan. Opieka Piusa IIgo była niezawodną, boć on sam przed laty z Rzymu przysłan na biskupstwo do Polski, niedopuszczon z niczem musiał wracać: więc teraz chciał podtrzymać zasadę. Xięża też wygnające śmielej używali mowy ojezystej do ludu, a lud polski tak baczny na słowo wychodzące z ust kapłanów poważanych. Była więc podpora u ludu.

Jędrzej Tęczyński w Krakowie przyspasabiając się do wojny, łązył i pobił platnerza, który mu nie zrobił na czas zbroi zamówionej. W rozruchu z tej przyczyny wszczętym zabity Tęczyński, a Jan Tarnowski starszy, imieniem wojska całego żądał ukarania winnych. Król więc całą walił na Sienińskiego, którego poplecznikiem był Tęczyński. Rajce jednak krakowskie musiał karać. Kilku święto, drugich do więzienia na Rabsztyn zabrał syn zabitego; Mikołaj Krydlar tylko zdołał się schronić — też na Melsztyn, gdzie od trwogi śmiertelnej zaumierał kilkakrotnie, choć już ulaskawion na prośbę Melsztyńskiego i Sienińskiego. W sprawie Sienińskiego był jednak król nieubłagany, i niepomagało, że tenże chciał przestawać na dochodach kolegiaty Nowego Sącza, których ustępował x. Bug za poradą Długosza.

Gdy posłowie z Rzymu wrócili, wioząc przyzwolenie odstąpienia dochodów tych sądeckich, Jagiellowicz zagniewany kazał je zagrabić wraz z dochodami i mieniem wszystkiej xięży wygnanej, mianowicie Długosza, którego dom siekierami odbiła i zagrabiła straż podkomorska. Komornicy królewscy Piotr Branicki i Górski wysłani zagrabić dziesięciny

sądcekie, omal że nie pochwyłili Sienińskiego i Długosza po Sądceczynie jeżdżących. Z rozkazu króla wstąpili też na Melsztyn, napominając, aby nie przelowywano wrogów koronnych. Melsztyński odrzekł, iż to ludzie spokojni, kapłani poważni, w których obronie gotów głowę położyć.

W końcu po rocznem wygnaniu musiał Sieniński, zrzec się biskupstwa, a król udobruchany wrócił im łaskę i dochody zabrane.

Przywilej (CXXXV) — R. 1461 — Nowy Sącz — targ coroczny o św. Marcinie.

— My Kaźmierz....

— Miasta naszego Nowego Sącza chcąc byt polepszyć....

— Targ coroczny czyli jarmark, każdego roku na św. Marcin przez dwa po sobie następujące tygodnie trwać mający ustanawiamy zapowiadamy....

— Którten targ może się odbywać od wszelch kupców, woźnic, ludu i ludzi płci obojej, wszelkiego stanu, zajęcia lub zaszczytu — na wzór innych królestwa naszego miast.

— Aby wszelaey ludzie na targ ten do Sącza dążąc dla kupi, sprzedaży lub zamiany, tam i w powrocie używali wszelkiego i zupełnego bezpieczeństwa od nas i następców naszych.

— Wyjąwszy takich, których prawa nie chronią, i którym słusznie odmówiono obcowania z uzeziwymi.

— Dan na sejmie w Korezynie, we czwartek suchedniowy po św. Łucyi, r. p. 1461.

— W obec

(Arch. Now. Sącza.)

Tegoż roku miastu Staremu Sączowi stwierdził król wolną kupią solą na Spiż i Węgry — według ceny zupełnej ustanowioncj r. 1358.

(Arch. Star. Sącza.)

10. Jerzy Podiebradzki — Iskra na Rychnawie i Szaroszku żeni się i poddaje królowi Węgier — Starszyzna zamku Chmielowa przyjmuje wykup — Pozowski — Radliński — Sazin Sochaczewski — Płatek Dunajewski — Michowski — Tlustypisarz — Zawisza.

Na Węgrach, za pośrednictwem Jerzego Podiebradzkiego, między nowoobranym królem Węgier, a cesarzem, stanęła ugoda: cesarz uznał Macieja królem Węgier, a wiernym, stronnikom zapewnił przebaczenie (r. 1459 — 19 sierpnia).

Iskra utrzymywał się przy dawnych dzierżawach zdobytych, mianowicie przy Rychnawie i Szaroszku. Drugie zamki poddawał, a natomiast dostał Lipę i Zwolen miasta węgierskie. W kilka miesięcy ożenił się z córką Jana Orsagi, pisząc się na wierne poddaństwo królowi Węgier.

Za jego przykładem szli drudzy — a najprzód załoga zamku Chmielowa (*Komlosz*), twierdzy nowej niedawno wzniesionej przez brackich murarzy, z rozkazu Telefusa poddowodzcy Iskry. Rozejm zawarty z Bardyjowianami i Ladysławem Pałoczajem, który na czele wojsk madziarskich dobijał się swego Pławca (*Palocza*) utraconego, poprzedniczył układom. R. 1460 — 15 kwietnia w samą Wielkanoc, w Koszycach zawierala go starszyzna tej załogi: Jakób z Pozowa, Gothard z Radlina, Sazin z Sochaczowa, Stanisław Płatek z Dunajowa, Marcin z Michowa, Jan Tlustypisarz, Zawisza; jak się zdaje Polaey, wraz z Czechami, których nazwiska: Andruszko Przyjewaj, Jan Zachraeki i Kalny z Paławicy.

Treścią ugody było: Dowódzcy madziarscy Ladysław Pałoczaj, Stefan z Bartomiejem Humennaje, Stefan Peremi i t. d.

Dyploma (CXXXVI)

— Wzmiankowanej załodze w 4ch tygodniach wypłać 4,250 czerwonych złotych w mieście Koszycach, ratami.

— Czescy zaś wodzowie Marcin Barezal, Bartosz Horwikowicz i Wacław Calud, kapitanowie na Gielnicy samo czwart z Kuwatem kapitanem na Pławcu

— Poręczą pisemnie, iż w trzy dni po odebraniu wykupu, załoga sama zburzy twierdzę Chmielow — i nie czyniąc szkody, bezpiecznie wyjedzie do Sobinowa;

— Zwracając podwoły — i zachowując rozejm zawarty z 5 stolicami: spiską, szaroską, nowogrodzką, zemlińską i unską; równie jak i z miast: Koszycami, Lewoczą, Bardyjowem — a to aż do Bożego Narodzenia.

— Próż tego obiecują niewznosić żadnych twierdz nowych....

Z ugody tej można odgadnąć, że liczba Polaków wojujących na Węgrach była nie mała — i że gonili za szczęściem, a o wykup unieśli się targować, skoro tak nierówną liczbę wzięli.

R. 1461 w lecie — wiciami z TręcZYNA wydanemi, Maciej król wzywa na zdobywanie baszt i twierdz (*bastas et fortalicia*) pod zamkami Rychnawą i Szarozsem przeciw onymże zamkom wystawionych. Zamki te należały już do Iskry Brandysa. Baszty więc i ostrogi przeciwko nim wzniesli „Bracia“ czesey i polsey. Wyraz „baszty“, oznaczający wieże murywane, świadczy, że nie próżnowały tam bractwa „Murarzy wolnych“, i musiało ich być немало, skoro w obce załogi wojaków Iskry zdolali wzniesć wieże oblężnicze. Najsporsza robota murarska idzie z ciosów kamiennych, których składa nie łatwe i bezpieczne. Roboty te musiały być podobnemi do wspomnianych ostrogów melsztyńskich.

Stefan Zapolia przywoził onemu ruszeniu. Poraził on Telefusa, który niepowodzeniem zniechęcony, wrócił do Czech.

— Społeczeństwo Braci czeskich. Aby utwierdzić władzę swą, opartą na wyznaniu narodowem, Jerzy król czeski nakazał jednolitość obrzędów. Sprzeciwili się temu starowiecie hussycy, gotowi umierać w obronie zasady swej. Król Jerzy nie jątrząc, wyznaczył im puszcę w dobrach koronnych Poctejm, pozwalając zakładać osady wedle swego widzenia. Tak powstały pierwsze osady stałe „Braci morawskich.“

Naśladując społeczeństwa przez apostołów zakładane, przyjęli nazwę „Braci i Sióstr czeskich“, odrzucili wszelką wystawność w życiu zarówno jako i w nabożeństwie, żyli ucziwie i skromnie, występnych karali surowo, niepopraw-

nych zaś wykluczali. Powodzenie osadnictwa tego zwabiło mnóstwo braci rozproszonej, a między nimi niemal wojowników (Telefusa?), których jednak dla niepoprawności obyczajów wyświecono wkrótce. Z zemsty donieśli królowi, że „Bracia i Siostry“ zamyślają o najazdach. Więc kazał inaczej i męczyć wójta ich Rokiczanę, którego ledwo wy dobył stryj jego arcybiskup praski. Społeczność jednak bracka utrzymała się mimo kilkoletniego prześladowania.

Prześladowanie to „Braci czeskich“ zwróciło ich znowu w góry węgierskie. Usadowili się nad miasteczkiem Popradem i Markuszowicami, a rozdrażnieni 60 Lewoczan imanych powiesili.

Dyploma (CXXXVII) — R. 1462 — Wici Bardyjo-wianom.

R. 1462 — 9go marca — z Budy. Maciej król węg. wiciami obsyła miasta, aby spieszły pod znaki Zapolego Stefana:

— Bo Czechowic w stolicach liptowskiej, zwolenińskiej i turockiej zamierzają znowu wyprawę na Spiż i w Szaroskie, aby po staremu utwierdziwszy się po górach, rozpocząć zagony swe zwykłe.

— Wyprawa Zapolego przypowiadzana na 3 miesiące.
(*Dyplom. saros.*)

Trudne zadanie miał Zapolia w tej drobnej wojnie, w pośrodku gór i lasów, pełnych grodków, zamków, ostrogów i zasiek. Byłby sobie może nie dal rady, gdyby nie był zabrzęczał pieniądźmi. Marcin Barezal i Bartosz Horwikowicz, główni wodzowie czescy a kapitanowie na Kezmarku, zgodzili się z nim na ustąpienie za odkupem 16,000 złotych węgierskich. Król Maciej zezwolił chętnie, bo wyprawa dawno już przeciągała się nad zamierzony czas. Sgo września wypłacono im pieniądź pod murami Kezmarku; więc ustąpili z Kezmarku, Gilnicy, Wagendryssel, Szezawniku i Grodziska św. Marcina (*Donnerstmarkt*).

— Krzesze Morawsey — Czescy.

Pod ów czas wypada odnieść przesiedlenie się do Polski wielu tych rodzin, których nazwy idą od wojen hussyckich. mianowicie zaś rodzin osiadłych na Podgórzu: boć i później przybywali bracia czescy i morawsey, lecz osiadali w Wielkopolsce.

Krzesze — wedle nagrobku w Tarnowie u Bernardynów (z r. 1671) — pochodzili z bardzo starożytnej rodziny słowackiej Leliwów. Krzesz w narzeczu słowackiem znaczy krzyż. Więc byto był brat krzyżowy (z wołoska kuruc).

Księstwo Oświęcimskie wraca do Polski z Zatorem, Barwałdem i t. d.

R. 1462 — 27go maja w Głogowie szląskim Kazimierz Jagiellowicz zjechał się z Jerzym Podziembraekim królem czeskim. Ku wielkiemu zgorszeniu Niemiec zawarli z sobą przymierze rzekomo przeciwko Turkom. Gorszył się też niepomału i Rzym, bacząc bratanie się Polski z królem Hussytą jawnym; ale przymierze to przynosiło korzyść Polsee, bynajmniej nie szkodząc kościółowi.

Dyploma (CXXXVIII) — R. 1462 — Oświęcim.

....Ustęp IXty pisua dotycznego brzmi:

— Ponieważ N. król czeski twierdził, że zamki i twierdze Oświęcim, Wołek, Siewierz, Zator, Barwałd, Żywiec, tudzież ziemie, miasta, wsie, dzierżawy, powiaty wraz z poddanymi onych, jako to wszystko ninie dzierżymy i posiadamy,

— Należą do jego królestwa i Korony;

— Przeto za zgodą tegoż N. króla czeskiego umówiliśmy się: iż o te wyżwymienione zamki i twierdze w dzierżeniu naszym będące, N. król czeski nie będzie nam czynił trudności żadnej, ani nas z nich będzie wyzuwał.

— Lecz owszem, rzecone zamki, twierdze, powiaty i ich przynależności, tak jak je obecnie dzierżymy, nadal też dzierżyć i posiadać będziemy....

Z swej strony Kazimierz zrzekł się wiana po żonie, córce ś. p. Władysława króla węgierskiego. Tak więc księstwo Oświęcimskie stanowczo wróciło do Polski, odpadając od poddaństwa Rzeszy niemieckiej; a zgorszenie Niemiec nad zjazdem samo się wyjaśnia.

Księżęta Oświęcimskie, zubożale i podpadle wojenką, pragnęli poprawy losu swego; należeli więc do wszystkich pod-

jazdowych wojen szląskich, sprzynierzając się z Hussyty. R. 1459 jako sprzymierzeńce króla Jerzego wojowali Wrocławian, którzy jako Niemce i kupce zacięcie sprzeciwiali się żywiołowi słowiańskiemu wszelkiemu. Że do tej wojny należeli wszyscy „Bracia“, mianowicie „Żebracy polscy“, niegdyś zwycięzcy w Myślenicach, nie ma co wątpić. Że zaś nie zwyciężywszy bogatych Wrocławian, książęta Oświęcimskie zadłużone po uszy, nie mieli czem wypłacić zaciągów, także rzecz pewna. Obecnie gdy na zjezdzie głogowskim przez odstąpienie krainy tej upadła wszelka nadzieja wynagrodzenia spodziewanego, a natomiast nastąpiła niepłonna trwoga, że rząd polski pomyśli o wytępieniu niepokojących drużyn, trzeba było po staremu radzić o sobie.

„Bracia“ utwierdzili się po dawnemu na górze niedostępnej zwanej Bukowcem, z kąd wypadając czatami, wybierali co mogli i od kogo mogli, poczynając od miasta Zatora, przez zemstę na księciu.

Borzywoj z Skrzynna i Bitezyc (*Wischau*) z Włodkiem Włodkowicem z Litawy zamków, przywykli żyć obierzą, w tyście bez mała ludzi przyszedłszy do Polski, po złupieniu miasta Zatora w księstwie Oświęcimskim, utwierdzili się na skale z położenia bardzo niedostępnej, oblanej rzeką Solą, nieopodal od Wolka i Żaru, zwanej Bukowice, i całe prawie Oświęcimskie palili i łupili, mimo oporu Mikołaja Pieniązka podkomorzego, który na czele Szczyrzyczan i innych zaciężnych bronił dalszego pustoszenia. Dopiero po ściągnięciu liczniejszego zaciągu, 24go wrześ. zdołał Pieniązek obledz oną skalę. Przybyli też z własnym ludem Piotr Komorowski od Węgier, a Przeclaw Domoszycki z Spiza; więc wzbroniona obierz i lupiestwo. Borzywoj ustąpił do Ostrawy, z kąd jednak nie przysyłał obłężencom pomocy. Więc przyciśnieni głodem, w wilią Wszystkich Świętych musieli poddać twierdzę Bukowice z całą zbroją i zapasami, wymówiwszy sobie tylko życie i to co na sobie.

Tak rzecz opisuje Długosz.

12. R. 1463. Krzyżownicy polscy: Paniewski — Sokół — Biały.

Turcy zdobyli Bosnią krwią zbryzganą, a 3000 jej dzieci wcielili w piechotę swą „Janiczary“, wpośród ktorej słowiańska mowa stała się mową zwykłą.

Król Maciej ruszył przeciwko nim, a z obozu pod Futakiem w przedniej straży czatą wyszło pół tysiąca Polaków, zaciężnych pod Szczęsnym Paniewskim Godziębą i Janem Białym Rzeszowskim Doliwą, w odwodzie mając 700 Madziarów pod dzielnym Piotrem Sokółem, może czeskim Iskry druhem. Naszli na zastęp Turków liczny, wracający z zagonu, pędzący 17,000 ludu imanego, prócz łupów ogromnych. Było to pod noc. Polacy ulitowali się niedoli jeńców, i postanowili odbić lub zginąć na ziemi już nieraz krwią polską rozsonej. Uderzyli nocą, czyniąc w obozie zamieszanie wielkie i popłoch. Podeszawszy do Paniewskim na czele polska drużyna śpiewając pieśń „Boga rodzico dziewico!“ uderza na wroga, pewna zwycięstwa lub zgonu sławnego; Madziary pierzchają. Wódz tylko ich Sokół z 16 drużby nie odstąpił dzielnych, którym nie była przeznaczona śmierć. Bo jeńce słysząc wrzawę bojową, porozrywali pęta, i chwytając za broń porzuconą, uderzyli na Turki. Mało który ocalał; niedobitki potonęły w przeprawie przez rzekę.

Król Maciej opłakał już dzielnych, wierząc baśni zbiegłych Węgrzynów. Wkrótce jednak z niewypowiedzianą radością obaczył wracających zwycięzko z jeńcami tureckimi, których mnóstwo zabrano; słysząc o uwolnieniu tyle tysięcy ludu i odbiciu łupów, padł na kolana, podziękował Bogu a potem polskiej dzielnej drużynie.

Madziarskich zbiegów odsądził od czci! zawyrokował, że niegodni ubioru męzkiego; odebrał oręż i konie, spodnie kazał pozdejmować i głowy nimi poobwiewywać, a potem z obozu wypędzić, wytrąbić!

Paniewski w nagrodę otrzymał Buszow, dobra nad Poprutem w Spiżu położone, w dzierzawę snać koronną, spólną z Janem Bastą z Merowa. Roku 1464 obaj podpisali się kapitanami twierdzy Buszowa, mianowicie na liście żelaznym

dla kasztelanów zamku Makowicy. Ożenił się Paniewski z Korusinową siostrzenicą króla Macieja.

R. 1463 — Krzyżownicy krakowscy na Podhalu.

Papież Pius II (Encasz Sylwiusz) rozpiisał odpust wielki dla tych, co walczyć będą z wrogiem chrześcijaństwa, na którego wybierał się król węgierski z księciem burgundzkim i Wenecyan. W Polsce znalazło się kilka tysięcy ochotnika co przyjęli krzyż. Ochotnicy krakowscy wybierając się na oną krzyżową wojnę, radząc nad wrogiem chrześcijaństwa, uradzili, że najbliższym wrogiem są Żydzi krakowscy: bo umęczywszy Zbawiciela, na lichwę pożyczają i kupią zarabiają. Wielkopostne „Rozpamiętywania męki Pańskiej“ naprowadzały na te myśli czarne, a pijatyka przy „Święconem wielkanocnem“ dokonała. Więc w trzecie święto wielkanocne (3go kwietnia) pospólstwo zebrane uderzyło na bożnicę, w której się Żydzi modlili, śmierci Zbawiciela Pana mszcząc się biciem i obierzą. Uciekających dopędzano w domach, które lupiono. Zabito 39 wzwyz, a byłoby zginęło więcej, gdyby się nie byli schronili w dom Tęczyńskiego starosty, z kąd pod strażą silną ledwo ich schroniono na Wawel.

Krzyżowi ochotnicy wymykali się z Krakowa, dążąc ku Węgom. Po drodze chcieli Żydom sprawić łaźnię podobną, lecz ich schroniono na zamki. Ochotnicy zaś oni ciągli dalej ku Nowemu targowi.

Szczęśny Paniewski zwycięstwem świetnem nad Turkami w Bośni ściał na siebie zazdrość Madziarów; upokorzenie zaś madziarskich zbiegów tak sromotnie wytrąbionych z obozu, pewno mu nie zjednało miłości. Było ich zaś 700, a pomiędzy nimi szlachty niemało. Sądząc wedle namiętności ludzkich, odgadnąć nietrudno, że jak wszędzie, tak i wpośród wicców madziarskich utworzyło się stromnietwo zaprzeczające pieniądzy na wojnę. Koniec końcem pewno jest, że Polacy zaciężni nie otrzymali zapłaty zasłużonej. Nie prościejszego nad domysł, że wracając doma kupili się około Paniewskiego, żądając pośrednictwa. Paniewskiego świeżo wysłużona dzierzawa Buszow leży tuż blisko Kczmarku, kędy starostował Stefan Zapolia. O jego uszy najprzód obijały się skargi polskie, niemile, bo przypominające hańbę wojska madziarskiego, może nawet jego Spiżanów. Niechęć wzajemna rychło

wybuchła, zwłaszcza, że Węgrzy w krwi polskiej chcieli może zgasić zazdrość swoją. Obie strony rwały się do boju. Na to nadeiagają owi krzyżownicy krakowscy, zaprawieni na krwi i łupach żydowskich.

Dyploma (CXXXIX) — R. 1463 — Stefana Zapolii wici do Bardyjowian.

— Mężowie roztropni! panowie, przyjaciele nasi ucziwi!

— Obwieszczamy przyjaźni nasze: że poseł od nas i naszych wróciwszy, doniósł nam za prawdę, iż się nieprzyjaciele królestwa tego w liczbie prawie 2000 zebrali i związek wazjemny uczynili (*et inuicem confederati*) o 2 mile nad Nowym targiem miastem.

— A wodzami ich są: Telefus, Kurbel, Perena, Bastyan (Basta?) i Zelenka z družby swymi.

— Chcą zaś utwierdzić Zieloną górę i ztamtąd roznosić szkody i trwogi po kraju.

— Więc pilnie prosimy was przyjaciele, abyście natychmiast po odebraniu niniejszego, bez żadnych wymówek co temu wybierając się jako najlepiej i najpożyteczniej, z wszystkimi działaniami waszemi, z konnicą i piechotą przybywali nam w pomoc ku wypędzeniu wroga.

— Bo gdy się nieprzyjaciele oni utwierdzą i zamieszkają wespół nas, trudniej będzie wyrzucić ich z twierdz, niżeli teraz.

— Nie czyńcież inaczej!

— Dan w Kezmarku, we środę po Ziel. świątkach, r. p. 1463. — Stefan Zapolia starosta górnych Węgier.

(*Anal. Scypusii.*)

Paniewski zwyciężył kilkakrotnie.

Rozgniewany Zapolia, na całej Polsce chcąc szukać odwetu, najeżdżał miasta spiskie Polsce zastawne, i grożąc ogniem, wydusił okupu 8000 czerw. złotych. Starostą spiskim na Lubowli był dzielny Piotr Domoszycki. Widząc najazd na dobra koronne, niebawem gotował się do wojny, na którą się chętnie pisali „Bracia polscy“ i „Krzyżownicy“.

Król także poryweży jął się gniewać na Deaka wielkorządcę Węgier; lecz Jakób Dąbiński kasztelan krakowski a starosta sądecki z drugimi wiecniki poważnymi rozbroili gniewy, zwracając uwagę, że Deak zajęty wojną turecką,

nie mógł czuwać nad Spiżem, ani zapobiedz Zapolego porywczości. Obesłano więc Deaka, oznaczając zjazd w Bardyjuwie dla jednania stron.

Rokosz. — Rodzina ta madziarska z Jadwigą podobno do Polski przybyła, spokrewniła się z całą Sądecczyzną, i obok Krzeszów stanie za wątek dziejów odszczepieństwa. Pierwszego przybysza Dobiesława syn, Jan podsędek krakowski, syna Hippolita ożenił z Wielogłowską, która mu powiła 6ciu synów i 5 córek. Z tych Bartłomiej ożenion z Glińską, Stanisław z Pieniążkowną z Kruźlowej... a córka jedna za Mikołajem Farurejem, bratem czy bratankiem Zawiszy; druga za Trzecińskim. A Jan syn zwycięzcą w 26ciu bitwach (w Długoszu to herbu Ostoja, to Pólkozie, to znów Trąby) i panem na Jaworze, więc Jaworskim, może krewnym Czajki Jaworskiego, a herbowy Jordanów spiskich.

Stadnicka też Zbigniewowa z Stadnik, Anna Węgierka a babka Stadnickiego zwanego Czechem, będzie podobno Rokoszowną....

Krzesze i Rokosze jak się stykali z sobą i z Rejami, świadczy kupno Gruszowa.

Dyplom (CXL) — R. 1464 — Krzesz kupuje Gruszow i Kwapinkę.

— My Jan Bohun z Dunosz sędzia i Jan z Pielgrzymówie podsędek wielkoziemstwa krakowskiego, oznajmiamy niniejszem wszem w obec i w przyszłość, komu dojdzie do wiadomości.

— W obec sądu sędziego ziemi rzczonej, dzielnego Jana Rokosza z Koście i wszystkich komorników sądowych

— Osobiście stanawszy szlachetna Barbara z Topoli, żona pana Mikołaja Reja z Szumska, zdrowa na ciele i umyśle, nie zniewolona ani namówiona, lecz dobrowolnie

— Całe swe dziedzictwo, to jest wieś: Mirzeń, Kwapinkę i dziedziczną część Gruszowa, z całym prawem i zupełnym posiadaniem, z zyski, korzyści, pożytki, opłaty, dochody, z wodami, polmi, łąkami, pastwiskami, gajmi, z krzaki, lasy, bory, z sadzawki, rzeki, młyny, z mieszkańcami, dziedzinami, z domy, karczmy, ogrody, zagrody i z wszelkimi zgoła dochodami jakkolwiek zwanymi, dobrom onym dziedzicznym jakkolwiek przynależnymi, tak jako je sama dzier-

żyła, miała i posiadała, nie nie wyjmując ani cokolwiek z prawa własności zachowując sobie lub potomstwu swemu,

— Za dwieście bez pięciu grzywien pieniędzy monety krakowskiej, liczby polskiej zwykłej,

— Szlachetnemu Mikołajowi Krzesz (*Crzesch*) i potomstwu jego prawemu, z prawem wykupu do lat trzech, poczynawszy od Bożego Narodzenia blisko [przeszłego, sprzedała i zdała zupełnie,

— Z zastrzeżeniem: gdyby w przeciągu tych lat trzech temuż Mikołajowi Krzeszowi, niegdyś z Słupowa (!) (*quondam de Słupow*) zwróciła grzywien 200 bez 5ciu, wówczas dobra powyższe powinien zdać paniej Barbarze. Jeżeli zaś nie zwróci, wówczas on pan Mikołaj z potomstwem swem pełnem prawem i wieczyście utrzyma się przy dobrach rzeczonych, dzierżąc, posiadając, sprzedając, zamieniając, darując, wyzyskując i obracając na korzyść swą wedle woli, zdania i korzyści własnej i potomstwa swego. Wówczas samo przez się zapada zadawnienie trudności wszelkich i szkód z powodu powyższego od osób wszelkich plei obojcy, które to obchodziło; więc pod grzywną sądów ziemskich krakowskich zwalnia go zupełnie teraz już przystając na wwiązanie się.

— W dowód czego przywieszamy niniejszemu pieczęcie nasze.

— Dan w Krakowie, w poniedziałek po niedzieli wstępnej, r. p. 1464.

— W obce świadczącej szlachty: Jakóba Obulicza z Brunocie, Klemensa z Przybysławie, Stanisława z Koźnic mniejszych, Jana z Grzegorzowie, Niemierza z Woli i Jana z Brody; prócz innych wiarogodnych. (Arch. Now. Sącza.)

Dyploma (CXLI) — R. 1465 — Jakub Dąbiciński starosta sądecki.

— My Jakób z Dąbna podskarbi korony, starosta krak. wszem komu przynależy, oznajmiamy uiniejszem:

— Że gdy nas przycisła potrzeba przypadkowa, od sławetnych i opatrznych burmistrza i radzie miasta Nowego Sącza, miłych nam przyjaciół wiernych, pożyczylimy, podjęli i istotnie wzięli sto grzywien pieniędzy zwykłych, licząc na grzywnę po 48 groszy, i 60 florenów węgierskich złota czystego i wagi sprawiedliwej.

— Które to 100 grzywien pieniędzy i liczby polskiej wraz z 60 florenami złota i wagi rzeczonych, od Wielkiejnoey bliskoprzyszej do drugiej Wielkiejnoey bezpośrednio następnej, temuż burmistrzowi i rajcom rzeczonym całe i zupełnie spłacić obiecujemy w dobrej i szczerzej wierze, krom wszelkich zastrzeżeń, nieczważając na wypadki i powody jakiegokolwiek.

— Mimo to, chcąc tychże burmistrza i radziec tem bardziej upewnić i ubezpieczyć co do wypłaty onych stu grzywien i 60 florenów rzeczonych, w tychże wyrażonych wziętkach pieniędzy i florenów niniejszem zastawiamy i spuszczaemy im młyny królewskie, dzierżawy naszej zastawnej (*tenuta*) wedle Nowego Sącza, tak, aby ciż rajce nawosa-decey od rzeczonej Wielkiejnoey blisko przyszej, istotnie i rzeczywiście wprowadzili się w one młyny; które wprowadzenie naznaczamy im niniejszem i uskuteczniamy, a to aż do drugiej Wielkiejnoey bezpośrednio następnej, jako się rzekło. Wszystkie i pojedyncze zyski, wszelkie popłaty i dochody z młynów tych jakokolwiek płynące, mają sobie pobierać i dzierżyć, krom trudności wszelkiej lub zaprzeczeń ze strony naszej lub urzędników naszych.

— Zyski te i dochody od Wielkiejnoey do Wielkiejnoey odbierane, zachowają, zużytkują i złożą pod swem nazwiskiem i władzą. Gdy zaś nadejdzie czas wypłaty rzeczonej, o ile dochód i zysk z młynów rzeczonych pobierane i w całości składane do ich rąk wiernych, nie wystarczą do całkowitego spłacenia rzeczonego wziętku, 100 grzywien i 60 florenów, do zupełnego spłatku mamy i powinniśmy dolożyć.

— Żadne prawo, ani pismo królewskie nie może nas od tego uchronić, lecz wraz wszyscy duchowni i świeccy i każdy z nich z osobna, mają zezwolić dotrzymania i wypełnienia w dobrej i najlepszej wierze wszystkiego wraz i poszczególnic; jako też tego chcemy, tego obiecujemy.

— W razie zaś, gdyby, czego nie daj Boże! z powodu naszej niewypłaty zapadła lub zapadły jaka wina, grzywna (sądowa) lub winy od Jego Królewskiej Mości albo którego-bądź kasztelana lub sędziego: wina ta lub winy (*damna*) padną na nas, nie na nich. Co wszystko wraz z wziętkiem rzeczonym obiecujemy w dobrej wierze.

— W wypadku zaś, gdyby Bóg najwyższy nie raczył nas zachować przy życiu, i... (dzierżawa?) sądecka wyszła z rąk naszych, wówczas rajce rzeczeni wziętku onego sta grzywien i 60 florenów mają patrzeć i poszukiwać na majątku naszym dziedzicznym od dzieci i dziedziców naszych, porządkiem i sposobem przepisany.

— W dowód czego niniejszemu przywieszamy pieczęć naszą.

— Dan w Krakowie, w sobotę przed niedzielą Głuchą, r. p. 1465. (Arch. Now. Sącza.)

Że wymieniona w piśmie powyższem „potrzeba przypadkowa“ odnosi się do onych układów węgierskich, nie ma co wątpić. W oczy też bije brak wierzytelności u mieszczan sądeckich, którzy przypuszczają sądowe długi dochodzenie.

Układy nieuspokoily jednak pogranicza, jak widać, lecz starostowie na Spiszu i Orawie czuwali już nad spokojem, spólnie z Węgrami.

Dyploma (CXLI) — R. 1446 — Emeryk Zapolia do Bardyjowian.

— ...Niedawno temu, gdyśmy bawili w domu u siebie w Talii, doszła nas wieść niedobra: że łotrzykowie niszczy-ciele królestwa tego zgromadziwszy się nad rzeką Wagą, ukradkiem, jako zwykli, chcą najechać i pustoszyć oną krainę górską.

— Zdążywszy tam, ułożyliśmy się z pany Piotrem Komorowskim i Przeclawem Domoszyckim, jako też i drugimi pany ziemi onczę, jakby to łotrzyków onych odwieść od ich zamysłu?...

— Za Boga tedy pomocą dopięliśmy tego, że łotrzyków onych zamysły przecięto, tak, że nie będą szkodzić ani tej okolicy, ani królestwu całemu.... O czem was obwieszcza-my.... prosząc, abyście czuwali nad okolicą i pisemnie nas uwiadamiali....

— Dan w Keczmarku, w niedzielę przed św. Fabianem i Sebastyanem, r. p. 1466.

— Emeryk Zapolia wojewoda spiski dziedziczny.

(*Anal. Scepus.*)

Dyplom (CXLI) — R. 1467 — Nowy Sącz — dochody skarbowe koronne idą w zastaw wikarym krakowskim.

— Kaźmierz z laski Boga król polski....

— Opatrzynym burmistrzom, rajcom, starszym rzemiosł miasta naszego Nowego Sącza....

— Za 550 złotych węgierskich zgromadzeniu zacnych wikarych kanonicznych katedry krakowskiej większej, w Bogu nam miłych, na dochodach naszych skarbowych corocznych.... w mieście Nowym Sączu płynących z jatek rzeźniczych, szewskich i kramarskich, z blechu, z dziedzińców, domów, pól, lanów, ogrodów, folwarków, łąk, pastwisk, stawów, krzaków, łęgów, z łaźni niższej i wyższej, z kuznie (*alias hamry*), jako wyrażono w piśmie kupna i sprzedaży, zapisaliśmy popłaty rocznej 16 grzywien pieniędzy zwykłych liczbby polskiej. Więc wedle ugody tej zdajemy im to i przekazujemy.

— Wy więc macie im to popłacać.... corocznie w dzień św. Tomasza.... w Krakowie nakładem naszym.... pod karami naszymi królewskimi i klątwą kościelną....

— Z ostatka popłat zdając liczbę skarbowi naszemu.

—Dla pewności większej.... wy wraz z całym społeczeństwem jako wierzyciele główni macie się poddać karom kościelnym i zapisać pod karą nawet wyklęcia. Na co pod pieczęcią miasta całego wydacie zapis wedle treści i osnowy, jakiej sami wikarzy zażądają.

— Mimo to, tobie więm. Jakubie z Dąbna podskarbi nasz koronny, starosto krak. i starosto miasta onegoż Nowego Sącza, i drugim po tobie starostom sądeckim i ich namiestnikom.... zakazujemy: abyście się nie wazyli, stawiając przeszkody, popłaty one.... brać w posiadanie, lecz abyście je spuszczaali rajcom i wikarym z prawa wspomnianego. Jażóż je niniejszem zdajemy i w posiadanie przekazujemy wikarym i nieszczanom....

—Dan na sejmie w Piotrkowie, we środę po Ziel. świętkach, r. p. 1467.

Tamże na sejmie tegoż samego dnia, na te same dochody nowo-sądeckie, za 150 złotych węgierskich Mikołajowi z Prandocina zapisał król popłaty rocznej 4 grzywien polskich. Zapis tej samej treści i osnowy. Na odwrotnej tylko stronie jest zapis radziec mocno uszkodzony wytarciem pisma. Główna rzecz jednak da się odczytać, jak następuje:

Dyploma (CXLIV) — R. 1467 — Nowy Sącz — dochody skarbowe zastawione.

— Kazimierz król Polski

—Zacnemu Mikołajowi z Prandocina psalterzyście kościoła krak. większego i następcom jego.... popłatku rocznego 4 grzywien, za wziętek 100 grzywien.... zapisujemy na dochodach skarbowych nowosądeckich....

—Dan.... (jako wyżej.)

Dopisek na stronie odwrotnej:

— R. p. 1467, we czwartek 23go lipca. Panowie rajce Jeronym Jarosz, Jan Pulwisch i Bartosz Moczygardło imieniem drugich radziec i mieszczan sądeckich, stosując się do zapisu tak królewskiego jak i swego własnego, w księgi wikarych uczynionego z rąk młodszego Długosza imieniem pana Mikołaja Liutkowskiego (z Prandocina?).... przyjęli.... i.... onemu oddali.

— W obec pana Macieja Mer z Grodzca wikarego zamkowego i ołtarzysty, Stanisława Lithwoscha i Kaźmierza wikarych, Janusza z Krakuszowie przełożonego i innych.

(Arch. Now. Sącza.)

Drobny to wypadek, pożyczka kilkuset złotych. Tutaj jednak nabywa wagi, skoro pożyczającym jest król polski, a powierzającymi xięża wikarzy katedry stołecznej. W skarbie królewskim musiał być niedostatek wielki. Podskarbi zaś królewski dobrze się znać wywiadywał, kędy jaki grosz w kieszeni. On też jako miejscowy sądecki starosta, obmyślił pożyczkę; więc mieszczenie po staremu niedowierzając, ubezpieczali się przeciwko niemu i następcom jego. Długosz prawdopodobnie pośredniczył. Powody tej pożyczki wyjaśniają sprawy czeskie, mianowicie bytność posła papieskiego w Polsce i poselstwa do króla Jerzego, w których prócz samegoż Dąbieńskiego był i Długosz historyk. Oba, zdaje się, znając xięży wikarych i dochody sądeckie, zaczerpnęli środków do opędzenia wydatków poselskich, o których właśnie mowa była na sejmie.

R. 1468 w maju — odebrawszy dziękczynną odpowiedź króla czeskiego, pragnącego pojednania z papieżem, niebawem król do Rzymu wyprawił posły: Pawła z Głowy dziekana krak. i znów Jakóba Dąbieńskiego. Po staremu znowu pożycz-

czano u xięży wikarych. W zapisie wyraźna wzmianka o tych samych pilnych przyczynach pożyczki.

Dyplom (CXLV) — R. 1468 — Nowy Sącz — dochody koronne miejskie zastawione.

— Kaźmierz.... król....

—Po sprzedaży popłaty rocznej 16 grzywien za 150 florenów węgierskich wikarym kanonicznym katedr. krakowskim ;

— Obecnie znowu z tych samych i innych nadzwyczaj pilnych przyczyn, jako wyrażono w zapisie na to wystawionym, popłatę 10ciu grzywien.... za 215 grzywien.... z prawem wykupna słusznego, w dobrej wierze.... na dochodach skarbowych sądeckich.... przeznaczamy i przekazujemy....

(Dalsza treść zapisu jako powyższych.)

— Dan w Krakowie na sejmie, 19go maja r. 1468.

(Arch. Now. Sącza.)

Dyplom (CXLVI) — R. 1468 — Jakób Treła Paniowski starosta zamku Czorstyna.

„— R. 1468. W obec urzędu miasta Kezmarku stanąwszy szlachetny Jakób Tele (!) Paniowski, prosił jako i pierw dla Boga! ażebyśmy mu pozwolili duszę ocalić, i na cześć i chwałę Trójcy świętej, a ku zbawieniu duszy swej założyć.... jakośmy mu dozwolili budować kaplicę na emętarczu św. Krzyża.... kędy ustanawia kapelana, aby się modlił na wieczne czasy.... Na co złożył 300 florenów w zlocie....“
Taki zapis istnieje w księgach miejskich w Kezmarku.

(*Anal. Scopus.*)

Dzieje miasta Kezmarku zwią go wyraźnie starostą czorstyńskim.

13. Obierznicy szlachta — xiądz Jan Jelita Pieniążek i Dorota Boglewska — ucieczka w Podbieszczadzie — drużyna jego....

Pod nieobecność starosty krakowskiego Jakóba Dąbieńskiego zagnieździła się obierz w krakowskiej i sandomirskiej ziemi. Młodzież szlachecka zładaczona, zmarniwszy mienie

ojcowskie, szukała zysków na czestach i splawach. Przewódzcą był im xiądz Jan Pieniążek Jelitezyk z Witowie, syn Mikołaja podkomorzego, archidyakon gnieźnieński. Płodził on nieenotę z ładną Dorotą Rogalanką żoną Jakóba Boglewskiego szlachcica mazowieckiego, który przestrzegany nie chciał wiczyć w wiarołomstwo żony, aż sam padł ofiarą miłości swej. R. 1466 d. 6go stycznia zabito nieboraka okrutnie, w spiączki w łożu własnem. Śledztwo wykazało winnych, a byli nimi: sama Boglewska z służebnicą, pisarz nieboszczykowski Bylina (także ulubieniec pani Doroty), który go zabijał samotrzeć z Plichtą i Komaskim dworzanami, a pomysłu zabójstwa listownie dodał xiądz Pieniążek, i list ten jego własnoręczny znaleziono przy pani Dorocie.

Pani Dorota z służącą miały być żywcem zakopane, lecz na usilne błaganie OO. Bernardynów warszawskich, aby dla miłości Boga nie mścić się na niewiastach, brat nieboszczyka wojewoda mazowiecki darował ich życiem. Bylina zeznawszy wszystko, poszedł na śmierć: gdy kat z niego żywcem snuł jelita, on wołał, aby z niego biorąc przykład, nie dać się usidlać miłości niewieściej. Pieniążek zaś z Plichtą i Komaskim zaraz po dokonaniu zbrodni uszedł ku Łęczycy, kędy był dziekanem — upaliwszy niemal 20 mil.

Duchowicństwo na synodzie w Łęczycy zgromadzone orzekło: Po udowodnieniu zbrodni Pieniążek utraci godności i dobra, dla przejednania Boga i odwrócenia zemsty jego od narodu i króla; — zasiądzie więzienie, dla usunięcia zgorszenia szlachty i ludu; — żyw zaś pozostanie, aby mógł żałować zbrodni. Wyrok ten podpisał arcybiskup Jan Gruszczyński, za którego rządów zbrodnia między xiężą z zgorszeniem dycecezy i całego kościoła, bezkarnie się szerzyła. (Długosz).

Na sejmie w Radomiu wytoczono sprawę w obec nie szczęsnego Mikołaja Pieniążka ojca — którego żal położył Długosz na karb kary Boga za ono wykonywanie wyroku na Sienińskim, a mianowicie za grabienie dziesięcin. Sejm rozkazał imać i więzić wszystkich winnych. Lecz pani Dorota uszła do Prus, kędy Mężyk Czech z Działdowa użyczył opieki urodziwej zbrodniarce — Pieniążek zaś do krewnych, kędy się ukrywał.

Po niejakiem czasie wldzimy go w Krakowskiem i w Sandomirskiem na czele onej młodzieży lotrującej, która (wedle Długosza) „zmarniwszy mienie ojcowskie, a chcąc zarówno z drugimi posiadać ochędóstwo lśniące i rzadkie w koniach, szatach i służbie trapiłi okolicę całą złodziejstw i obierzą nie tylko na kupcach, lecz nawet na szlachcic.“ „Pieniążek zaś nawet bluźnił Bogu.“

Pieniążki Jelitezykowie pisali się z Witowie i Gosprzydowie pod Miechowem. Nazwa „Pieniążek“ nie jest rodzinną, lecz przydomkiem człeka pieniężnego. Równocześnie prawie otrzymuje ją Jelitezyk i Odrowąż, sąsiedzi i spółdzielcy Srzeniawy. Szarkówkę sąsiednią Pieniążek Jelitezyk dziedziczy spólnie z Piotrem Leliwą zwanym Czeski. Przedtem już ojciec xiędza Pieniążka był starostą bieckim, a podobno pochodzili z ziemi sanockiej.

Prawdopodobnie xiędz Jan unknął do krewnych w Podbieszczadzic, gdzie ojciec jego trzymał starostwo bieckie. Ziemia sandomirska wąskiem pasmem dotyka tam Bieszczada. Sąsiedztwo z Leliwitą noszącym przydomek Czeskiego—oznajomilo go z „Bractwy czeskiemi“ boć „Czeski“ oznacza to a nie co innego. Wygłaszając ich naukę bluźnił, a zaznajomiwszy się z podobnymi sobie, chciał się zabawić w „Bractwo“ wojenną: wyjeżdżali więc na czaty, zabierali kupcom kupią, a po dworach konie i zbroje. Nie popasali długo w jednem miejscu, skoro „całą okolicę“ najeżdżali, a imać ich nie można. Że się tłukli nad Dunajcem, wnioskować można: 1) z głównej czesty kupieckiej między Sączami, a Krakowem; 2) z podań naddunajceckich; 3) z sprawy o głowę Wierzbęty z Przyszowej, która może mieć styczność z temi najazdami.

Dyplom (CXLVII) — R. 1468 — Głowa Wierzbęty.

— Jan z Dąbna podskarbi koronny polski, wielkorządca krakowski, starosta sądecki i t. d. niniejszem obwieszczamy komu przynależy:

— Jako od dawna nierozstrzygnięta toczyła się sprawa pomiędzy szlachtą Marcinem i Janem z Przyszowej bractwem rodzoną z jednej, a mieszczany miasta Nowego Sącza z drugiej strony

— O to: że wspomnieni bracia jako pozwy wnosili żale częste na one mieszczany o głowę ojca ich, i to nietylko w obec nas, lecz i w obec najjaśniejszego Króla JMci, zadając im przyczynę i powód śmierci.

— Mieszczanie zaś niewinność swą w uczynku tym wywodzili i twierdzili rozmaitemi dowody i załączeniami.

— My zaś uspokajając strony obiedwie, aby między sąsiady nie powstawały szkody, nakłady, prace, trudy, rozjątrzenia, gniewy i niezgody,

— Zgromadziliśmy panów niektórych, mianowicie wielmożną szlachtę: Przeclawa z Dmoszyc starostę spiskiego, Jędrzeja Pieniążka z Kruźlowej cześnika ziemskiego krakowskiego i starostę zamków Muszyny i Czorstyna, jako rozjemce i jednacze w sposób polubowy stron obydwu niesnaski te, spory i pieniactwa zlać w spokój błogi.

— Ci tedy panowie, wysłuchawszy wszelkie wnioski i odezwy mieszczan onych, uznali niewinnymi śmierci ich ojca.

— Mimo to mieszczanie sami pragnąc zgody i jedności, według zdania panów rozjemców, Wierzbiczków bracią rzezoną zaspokoili pewnym wziętkiem i uchodzili ich już zupełnie (*formaliter jam evaserunt*).

— Więc już oni bracia wraz z wszem potomstwem żadnego mieszczanina nie mają napastować o ojca, który jak zabił tak zabił! Jakoż obowiązali się tego w księgach królewskich miasta naszego, i powinni dotrzymywać bez naruszenia.

— Co poświadczając, przywiczamy niniejszemu pieczęć naszą i panów wspomnianych, jako rozjemców.

— Dan w piątek po św. Jędrzeju, r. p. 1468.

— W obec wielmożnej szlachty: Wiernka z Bielska, Jana Wielopolskiego z Zabelcza, Piotra Zawadzkiego, Tomasza z Nawojowej, Mikołaja z Tęgoborzy dziedziców; prócz innych świadków wiarogodnych, naumyślnie ku temu przywołanych.

Wyrok ten starosty sądeckiego podpisała sama rdzenna szlachta sądecka, przeważnie naddunajecka, z okolic bliskich ujścia Łososiny w Dunajec. Tam też stoi zameczek Wytrzyńska (*Tropsztyn*) u samego ujścia tej rzeki, którego zdążając na Czchów do Krakowa lub Dunajcem płynąc, ominąć nie podobna.

Biskup Tylicki r. 1608 objeżdżając biskupstwo krakowskie, zapisał: „Zamek Tropsztyn. Zamek ten położon na przeciw kościoła tropskiego na drugim brzegu Dunajca. W zamku onym bywali ongi wojewodzie (*alias* wojewodki) krakowscy, trudniący się obierzą wodną (*qui pyratas agebant*) płynących Dunajcem napastując. Więć też przyszło do tego, że szlachta niejacy Wydźgowie dziedzice Rożnowa najechali ich, zamek zburzyli i zniszczyli, samych wypędzili. Odtąd zwaliska tylko pozostały.“

Paprocki wspomina Rożnowskich Jastrzębców, którymi mogli być Wydźgowie Jastrzębey z Rożnowa najbliższego Bielsku i Tęgorozy.

Mieszczanie sądeccy przywilejami królów ubezpieczeni w wolności celnej, mogli stawić opór napaści owych paniczów; szlachta pobliska też może dopomogła, a przynajmniej świadczyła, gdy chodziło o głowę Wierzbieży, niegdyś (roku 1431) drużby Korybutowego w najeździe na czerwony klasztor Kartuzów lechnickich. Jako stary Hussyta i wódz doświadczony mógł on się zbliżyć do Sądeczan młodych, idących jego śladami — może też synowie jego należeli do tej drużyny?

Mieszczanie sądeccy pewno byli niewinnymi, skoro ich niewinnia szlachta. Inaczej o Tęczyńskiego sądzono krakowskie rajce.

Co do zamczeka Tropsztyna — wystawiony on był w celu pobierania opłat od spławu, jak świadczy położenie jego na skręćcie Dunajca. Widok na rzekę przedny z niego: w dół bramą o zwodzie wiszącym gdyby ganek jaki piękny; w górę z okien piętrowych. Lekkomysłna młodzież lulaćka i bluźniąca prawom ludzkim i kościelnym, rozkoszom swawolnym nie mogła dobrać nadobniejszej pieleszy.

Mikołaj Pieniążek ojciec, słysząc co broi syn jego, a mianowicie jak bluźni wierze katolickiej, łagodnem słówkiem zwabiwszy do siebie, kazał imać, związać i wydać biskupowi krakowskiemu. Sadzono go do wieży zamkowej w Ilży na dno, kędy pokutował półczwarta roku.

Jakób zaś Dąbieński wróciwszy obwieścił: aby każdego obierznika imanego wieszać, niezważając czy on szlachcie lub nie.

Więc paniceze musieli się ustatkować radzi nie radzi. — Sprawa zaś o głowę Wierzbicy ciągnęła się jeszcze do roku 1470.

Dyplom (CXLVIII) — R. 1470 — Głowa Wierzbicy.

— Jakób z Dąbna kanclerz koronny polski, starosta krakowski, sądecki, biecki i oświęcimski i t. d. obwieszczaemy.....

— Jako wraz z drugimi pany niżej wyrażonymi zasiadłszy, wysłuchawszy klótni i najazdów (*litibus et gverris*) zaszłych pomiędzy szlachtą Marcinem i Wierzbicą dziedzicami Przyszowej, a pany rajey z wszem pospółstwem miasta Nowego Sącza z drugiej strony, wszczętych o głowę świętej pamięci Wierzbicy ojca rzeczonych Marcina i Wierzbicy;

— Dla miłego pokoju, chcąc uśmierzyć one zatargi i niezgody, uskuteczniłszy układ przyjacielski, wieczysty i polubowy taki:

— My sędziowie polubowi wraz z bracią rzezoną zważywszy, że panowie rajce wraz z całym pospółstwem miejskim nie byli ani są winni głowy zmarłego ich ojca — jako to twierdzono:

— Dla miłego spokoju tylko przysądziłszy Marcinowi i Wierzbicie, że im panowie rajce mają dać, jakoż obecnie dają 24 grzywien piennicznych.

— Więc się obowiązują rzeczywiście i skutecznie, ślubując wraz z swemi potomki prawemi: — nigdy na wieki wieków o głowę rzezoną nie trudzić, ani w jakikolwiek sposób paniętać, owszem radzić rzeczonych wraz z pospółstwem całym o oną głowę przed kimkolwiek bronić i zaslaniać.

— Obowiązują się też, nie wymyślając żadnych przedawnień i zaszłości, wedle tego, jako nad kim zadawnienie uwisło, uchodzić ono, odstępując od swych powiatów (*evadendo discedentes a suis districtibus*) — i to tylko co ślubiono, pod zakładem 100 grzywien, obowiązując się dotrzymywać i zachować.

— Co poświadczając przywieszamy pieczęć naszą.

— Dan na zamku królewskim sądeckim, w piątek po Wielkiejnocy, r. p. 1470.

— W obec wielbnych i wielmożnych: Piotra Konickiego przełożonego (kollegiaty) włodarza i oficjala sądeckiego,

Mikołaja Kępcieńskiego, Jana Wicłopolskiego, Klemensa Korzeńskiego i innych bardzo wielu wiarogodnych.

(Arch. Now. Sąca).

14. Zamek starsządecki — królewicze polscy z Długoszem, Kallimachem Hania Świętochna.

Każmierz Jagiełłowicz po ukorzeniu się Sienińskiego, nienawiść swą ku Długoszowi przemienił na życzliwość stałą i serdeczną. Podziwiając naukowość jego, w przyjaźni wytrwałość, za zezwoleniem sejmu r. 1467 powierzył mu wychowanie synów swoich.

Długosz xiądz surowych obyczajów, nieżartował z wychowańcami ani im pobrażał, bacząc, iż przeznaczeni do panowania narodom. Dzieci zaś królewskie spieszczone przy matce, nie bardzo chciały słuchać, więc skarżyły się królowi. Król Każmierz też nieznający żartów, kazał chłostać, a Długosz chłostał. Dzieci splakane skarżyły się matce, a królowa na żal swój usłyszała odpowiedź: Niema dla mnie gędzby miłszej nad płacz synów, gdy ich chłosta Długosz! Znamionuje to obyczaje ówczesne.

Zadowolon z wychowania xiędza Długosza, zupełnie mu oddał dzieci. Więc gdy w Krakowie wybuchła straszna zaraza morowa, z Długoszem wraz odesłał ich na Tyniec, kędy przesiedzieli od 1go października r. 1467, aż do 7go lutego 1468 r. Długosz nie siedział tam z nimi ciągle, bo musiał jechać poselstwem do Czech. Chodziło o zastępstwo, radzono się tego i owego, między innymi arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka, słynnego z uczoności. Grzegorz polecił Filipa Kallimacha Włocha, zbiega przed surowością sądów duchownych papieskich, który tułactwem opątniczył Egipt, Grecyą, Macedonią, Węgry, z kąd przybył do Polski, mianowicie do Lwowa.

Anna Świętochna Krakowianka wesola, a podobno więcej niż wesola, utrzymująca gospodę podróżnych, gościnnie przyjęła wesolego i dowcipnego Włocha, który wnet trafił do również wesolego niegdys tułacza, obecnie arcybiskupa Grze-

gorza. Biskup lubiący hulatykę, śpiewy wesołe, niewiasty i nauki, polubił wesołego a uczonego Włocha: bawiły go swawolne a dowcipne wiersze, jakie tenże pisał na swoją gospo- się ładną a swawolną. Nawzajem Włoch podziwiał naukę arcybiskupa, równie jak gędziebność jego i śpiewy prawdopodobnie zbyt nabożne. Z Długoszem znalazł się arcybiskup, więc nie trudno było o polecenie Kallimacha na jego następcę.

Kallimach schlebiający się — wątpić, — czy chłostał królów- wiczów tak jak Długosz. Więc też xiądz Jan wróciwszy z poselstwa, zastał chłopców rozpustnych po starcmu. Po powrocie z Tyńca bacząc, że o matkę i dworskie pochlebstwa rozbija się surowość nauczycielska, pomyślał o odosobnieniu dzieci.

Wygnanie nad Dunajcem obznaomiło go z starym dworzyszczem królewskim w odwiecznym grodzisku sądeckim. Widok tu wspaniały na sine potężne Krępaki i kończynę Bieszczadu (Makowiec), co pięknym groniem stercząc ku niebu, strzeże doliny Poprutu — i podań ludowych o Kindze błogostawionej i o Tatarach, po których pozostało miano dolinki zwanej Tatarską kuchnią. Prócz uroku, jakim Kinga przyodziała te wzgórza, słyngły one urokiem skarbów podziemnych. W nich to Wydzga z Czorstyna pan na Łącku zbierał ono złoto, którem zalewał bierzma przewiercone, chcąc splawić Krzyżakom. Wszakże Długoszowi spisującemu dochody dóbr kościelnych donoszono: że tam w górach łąckich złoto żywcem z ziemi się wydobywa Na zachód wznoszą się piękne „Gorce“ zakończone „Mogilicą“ widną z Krakowa. A tu dołem równiakami „Stare miasto Sącz“ i Nowy Sącz bielejący wabią w odwiedziny; podegrodzki zaś kościół o pół milki na brzegu stojący, głosem dzwonów zaprasza na modlitwę. A za nim ku północy znowu wzgórza, mniejsze w prawdzie, lecz zawsze cudne, przeplatane padolkami wyzi- ny nadbrzeżnej nowosądeckiej. Powietrze zaś od gór tych gdy zawionie, toć się go nie można naoddychać do sytu. Woda też doskonała do picia bije z kilku źródeł grodziska; brzeg Dunajca lasem cienistym porosły, a po wzgórzach dziś jeszcze owce stadkami się pasą — więc i żętycy podostatek.

Długosz znając to miejsce, nie mógł wybierać inaczej! odpowiedniejszego ustronia w całej Polsce nie było!

Na grodzisku stał zamek jakiś stary. Podanie miejscowe twierdzi: że z rozebranego zamku tego kamienie chłopci musieli wozić do Nowego Sącza, gdy tamże zamek wznoszono.

Król Kazimierz wychowaniec dzielnego „Ryterskiego,” zaprawny do łowieckich trudów, gorszący się miękkim wychowaniem synów pieszczonych na wzór książątek niemieckich, zupełnie pochwalił pomysł Długosza, a nadzieja ustalenia zdrowia dzieci była pociechą matce, strapionej rozłączeniem i oddaniem ich surowości Długoszowej.

W żalach tych macierzyńskich wypada szukać śladów postępowania Kallimacha. Włoch ten zwał się właściwie Filip Buonakorsy (*Buonacorsi*) a miał dwa przezwiska nabyte: *Kallimachos* i *Experiens*. *Kallimachos* greckie znaczy pięknie wojujący, a *experiens* łacińskie znaczy doświadczony. Przydomki onego czasu nie są kłamliwymi: Buonakorsy musiał być, jak to mówią „bitym, kutym ćwikiem,” a pogadanką dowcipną i gładką umiał rozbrajać przeciwniki — z tąd nabył przezwiska one. W końcu był to człek goniący za szczęściem na dworze królewskim, a do łaski pańskiej współzawodnik Długosza. Chcąc zrównoważyć łaskę królewską, przymilał się królowej, pieszcząc dzieci i łagodząc surowość xiędza kanonika, któremu się już zbierało na kamień pęcherzowy.

Więc gdy xiądz z prętem w ręku chłopcom wpajał łacinę nie miłą i naukę o Bogu, przetykaną prawami kościoła, Włoch opowiadał im o wieszaczach rzymskich, o ziemiach, narodach, o pięknych budowlach, posągach, obrazach... i t. p.— w czem wszystkim Długosz mu nie sprostął. Długosz chciał być nauczycielem przyszłych królów katolickich; Kallimach był sobie po prostu „guwernerem“ z zagranicy przybyłym. Długosz surowość swą przeprowadzał w szczegóły najdrobniejsze: chłopczeńta królewskie chodziły w grubem suknie, a zimą w kożuszkach baranich — zapewne wyrobu starosądeckiego. Więc też i w pokarmie żętyca, mleko i baranina nie pospolite zajmowały miejsce. Rozrywki dzieci nie miały: bo cóż za rozrywka dziatwie królewskiej z nauczycielem surowym i jego družbami duchownymi, między którymi pierwszym był x. Bug przełożony kollegiaty w Nowym Sączu — przyjaciel z czasów wygnania.

Lepiej o sobie popamiętał Kallimach.

Jego umiłowana Anna Świętochna zjechała do Nowego Sącza, i tu zamieszkała. Pan Filip Kallimach wymykał się do niej i we cztery oczy czerpał natchnienia do tych mnóstwa wierszy, które pisał — a miał czas i sposobność pisanja, siedząc na samotnym zamku starosądeckim. Miłostki wyszły na jaw, a Długosz może pochwycił który wiersz swawolny: „Żale przed Hanią“ albo „Wicniec od Hani“ albo „Co to zacz ten, który Hanię w karczek uderzył bryłką śniegu?“ „Pierś Hani,“ „Wróblek Hani,“ „Licina Hani malowana“ i t. p. Z napisów tych można już odgadnąć stosunek ich wzajemny. Była zaś ta Hania rzekomo wnuczką Leszka z Bobrku, t. j. Ligęzianką, bo Bobrzycey to Ligęzowie.

Liganza oznacza człeka lubiącego legać = leżucha; a w Nowym Sączu wówczas byli mieszczenie Ligęzy.

R. 1468 na Boże narodzenie dzieci królewskie były w Krakowie. Król w puszczy niepołomickiej nałowił mnóstwo zwierzca. Nałowioną (*captas*) zwierzyną obdarzył najprzód synaczki swoje, potem biskupy, pany i t. d. Dolna część grodziska starosądeckiego po dziś dzień zwana „zwierzyniec“, który tam istniał wedle podania. Obdarzenie ono zwierzyną synów swych będzie miało związek z tem: — król dla rozrywki młodocianej dziatwy, nudzącej się przy Długoszu, założył im zwierzyniec.

R. 1469 — w wilią Trzech króli, gdy wracał do Krakowa, wszyscy czterej synalkowie witali go przez usta najstarszego brata Władysława wówczas 14toletniego. Długosz wyuczył go mowy — rozumie się łacińskiej — która, jak sam pisze, miała być prześlizną....

Inaczej skarbił sobie laski Kallimach. Królowej schlebiał pieszczotami synów, a królowi poddając myśli o uszczupieniu wyłącznej wolności szlacheckiej i równouprawnieniu narodu, także o zniewoleniu duchowieństwa do ponoszenia ciężarów narodowych.

W połowie kwietnia na Wielkanoc znowu królewicze witają króla w Krakowie, wyszedłszy pochodem uroczystym na spotkanie jego. Tym razem polską mowę miał królewicz młodszy Kazmierz (później święty). Długosz pisze, że mówił

wymownie zwykłą mową polską (*in vulgari polonico*). Snać wyżej cenil niezwykłą, nieludową łacinę.

W roku tym rozpoczęły się przegrywki o powołanie do korony czeskiej najstarszego królewicza Władysława. Posłowali w tej mierze do Czech Stanisław z Brzezia Marszałkowiec z Jerzym Lubrańskim. Ale rzecz poszła jeszcze w odwłokę. Królewicze po staremu musieli pilnować łaciny i innych nauk; Długosz rozpatrywał się w dziejach klasztoru Kingi, troskliwie zapisując wszelakie cuda, w czem też uzupełniał żywot świętego Stanisława.

Lecz trudno było otrzymać karcenia płochości, z której daleko więcej slynęli areybiskupi gnicznicieński Gruszczyński i lwowski Grzegorz. Sam też biskup krakowski miał swe słabe strony, zaciągał długów nie miara na uczyty i biesiady wesole.

W Nowym Sączu kaznodzieję polskiego — ustanowiono dopiero tegoż roku 1469. Wyposażyła kazalnicy Dorota Cyrusowa mieszcza, corocznych 3 grzywien 18 groszy zapisując na polach swych, kupionych za 200 zł. węg. Kaznodzieja polski miał za duszę jej odprawiać mszę jedną co tydzień. — Zapis ten spalił się wraz z księgami miejskimi ówczesnemi. (Archiw. fary w Nowym Sączu.)

R. 1470 — znowu zjechali królewicze na Wielkanoc. Zjechał też poseł papieski, aby odciągać króla od Czech, a królewicza Władysława od córki Podziebrata — którą go darzono wraz z koroną — a natomiast chcąc spokrewnić z Matyaszem węgierskim i cesarzem. Przyjmował go król otoczony synami swymi.

13go lipca — Długosz był w Krakowie. Osobiście Rzymowi znajomy, niezawodnie znosił się z posłem papieskim, którego między innymi sprawami miał się też dowiadywać o zbiega rzymskiego Kallimacha. W tedy to w kółku poufnym mogły się wyjawiać one jego rady poskromienia szlachty i biskupów ... i miłośki z Hania.

14go października na sejmie w Piotrkowie szlachta i biskupi przypomnieli królowi, że w 23 lat po ukoronowaniu swem nie zatwierdził jeszcze praw szlachty i kościoła; — nie chcąc ani slysząć wprzód o sprawach innych, wymogli na królu zatwierdzenie ono; duchowieństwo pozornie obiecywało

przezytnić się do poborów, żądając jednak wydanie Kallimacha papieżowi na ręce jego posła.

Więc nie czekając, musiał pan Filip zmykać wraz z swoją Hanią Świętochną. Jako niegdyś akademik rzymski był on prawdopodobnie xiędzem — a Świętochna nie mogła być jego żoną... Arcybiskup Grzegorz z Sanoka przyjął ich gościnnie w swym Dunajowie pod Lwowem, i żyli tam wesoło i swawolnie w gronie cudzoziemców Greków i Włochów, których drużbę Grzegorz prznosił nad Polaków. Że zaś życie ono było rozpustnem, wnioskować wolno, skoro właśnie pod ówezas włoski kupiec z Bergamo we Lwowie pod okiem arcybiskupa zaprowadził przybytek jawnej rozpusty

Na sejmie na Kallimacha zapadł wyrok wygnania, o którym on sam pisze: „arcybiskup Gregorz użyczył mi opieki przeciwko wyrokowi najniesłuszniejszemu, który ludzie najniegodziwsi na królu nie tak otrzymali, jak raczej kłamstwy najbezpieczniejszymi wymogli.“ O przeprowadzenie wyroku tego obwiniają dzieje Długosza, a owe „kłamstwa najbezpieczniejsze“ będą prawdopodobnie donosani rozpustnych miłostek z Hanią.

Długosz w dziejach swych ani wspomina o nim, jak gdyby go nie znał...

Przywilej (CXLIX) — R. 1470 — Żeleźnikowa — Tymko z Tymoszyc.

— W imię pańskie, Amen...

— My rajce miasta Nowego Sącza: Jeronim Korez, Jan Kugelweit, Paweł Toschner, Malcher kożuszuk, Grzegorz Kornmachir, Michał Katzel — za zgodą pospółstwa...

— Sprzedajemy pola dworskie nasze we wsi Żeleźnikowej, wedle styk starodawnych, wraz z dworem, ogrody, łąki, krzaki, potoki i młynem, oraz karcznią, która się ma z nowa wystawić, także z ćwiercią roli należącej do teje karczmy,

— Opatrznemu Mikołajowi Tymkowi z Tymoszyc i prawym jego potomkom, za 50 grzywien polskich...

— Wyjąwszy lasów, zachowanych zupełnie na nasz użytek i własność, z których jednak pozwalamy wyrąb, ale tylko na budowlę potrzebną.

— Barcie gdyby chciał rozmnożyć, do 12tu tylko ma mieć wolność, z nadwyżki ma popłacać corocznie nam i następcem naszym.

— Gdyby zaś kto wbrew woli naszej chcąc wywozić drzewo, wjechał do lasu, karą na nim pobraną onże Mikołaj Tymek włodarz nasz ma się z nami dzielić krom sprzeczeki.

— Sprawy wszelkie w dziedzictwie oncu Żeleźnikowej malej i wielkiej wynikłe, rzeczoney Mikołaj Tymek i następcy jego prawi, ma sądzić wraz z ławniki przysięgłymi prawem magdeburskiem a nie innym, krom zbrodni ciężkich, podpadających sądownictwu naszemu — ale też prawem magdeburskiem.

— Włodarz (*villicus*) sam zapozwan pod pieczęcią naszą radziecką, w obec nas stojąc, odpowiadać będzie magdeburskiem prawem.

— O swoje zaś własne krzywdy włodarz nie ma się ważyć karać, gnębić lub trapić kniecia lub wieśniaka żadnego zgoła. Lecz o krzywdę oną na każdego ma przed nas wnosić žalobę; w każdym razie ma się mu wymierzyć sprawiedliwość.

— W dodatku: kniecie i wieśniacy wszyscy nie gdzieindziej, tylko w własnym dobrym mleć mają młynie, pod karą jednej kopy dla nas. Gdyby się zaś przeciwnie młyn zwalił, wyborowi miejsca dogodnego, byle nie ze szkodą knieci tamecznych, nie ma się przeszkadzać oncu Mikołajowi Tymkowi.

— Sądy wielkie wedle obyczaju ziemskiego ma odbywać trzy razy do roku, t. j. trzeciego dnia po św. Janie Chrzcicielu, w tydzień po św. Marcynie, i w sam dzień św. Agaty.

— Tamże na św. Marcyn corocznie obowiązani są nam zastawić obiad. Gdybyśmy zaś nie chcieli zjechać, ziemianin za obiad on złoży 18 groszy i 2 zające — bez wymówki w sam św. Marcyn.

— Nadto żądamy, aby włodarz sam i potomki jego — skoro tylko zajdzie potrzeba, na każde nasze zawołanie stawiał się nam na usługi o naszym koniu i nakładzie.

— Za ten kłopot zaś pobierać ma trzecią część win sądowych;

— W niezem jednak i nigdy nieubliżając poborom i składkom koronnym, za które owszem odpowiedzialnym jest on władarz i potomstwo jego.

— Ostatecznie zastrzegamy: gdyby za czasem, on władarz nasz lub następcy jego role rzeczone wraz z przynależnościami chcieli odprzedać, zamienić lub wyzbyć jakokolwiek — nie mogą tego uczynić bez pozwolenia naszego: gdyż my i następcy nasi do ugody takowej mamy być w pierwszeństwie.

— Co poświadczając, przywieszamy pieczęć naszą.

— Dan w Sączu, w sobotę przed św. Agatą, r. p. 1470.
(Arch. Now. Sącza.)

Dmoszyccy czy nie będą to Tymoszyccy?

16go kwietnia — z sejmu korezyńskiego słał król posły do Czech, aby Władysława koronowali jeszcze za żywota króla Jerzego. Jakób Dąbieński z Szydłowickim że tam nie bawili zbyt długo, snać z wyroku następującego:

Dyplom (CL) — R. 1470 — Szczepanowski wójt biecki kupuje wymiar młynów sądeckich.

— Jakub z Dąbna kasztelan i starosta krak. starosta sądecki, biecki i t. d. oznajmiamy:

— Że w obce nas stanąwszy oblicznie, Mikołaj syn świętej pamięci Piotra młynarza, wraz z siostry swemi rodzonemi Małgorzatą i Zofią, jako prawi dziedzice obu młynów zamurnych miejskich nowosądeckich,

— A raczej trzeciej części miarek wymiarowych od wszelkiego ziarna miewa — posiadacze i współnicy wszystkich innych zysków do trzeciej części zeznali:

— Jako sprzedali ona trzecią część wymiaru od miewa wielmożnemu Mikołajowi Szczepanowskiemu wójtowi i burgrabiemu (bieckiemu) za 400 grzywien....

— My zaś imieniem i powagą najjaśniejszego króla JMci bacząc rzecz słuszną i zgodną, zezwalamy na to z urzędu naszego stwierdzając kupno zawarte.

— W obec wielmożnych: Piotra z Zawady podrządcego starostwa tegoż, Jana z Wielopola, Jakóba Theli z Paniowa i innych....

— Dan na zamku królewskim miasta Nowego Sącza, 15go maja, r. p. 1470.
(Arch. Now. Sącza.)

Przywilej (CLI) — R. 1470 — Biecz — szpital — Kryk — Libusza — Binarowa.

— Kazmierz z bożej laski król polski, wielki książę litewski, ruski, dziedzic Prus i t. d.

— Ku wieczystej pamięci niniejszem obwieszczamy wszem komu przynależy:

— Krocząc w ślady przodków naszych, nawykłych pilnej troski o pomnożenie chwały boskiej i wspomagania przygnębionych nędzą, opatrzeniem zaradzając ich niedostatkowi, aby się za panowania naszego dzieła one mnożyły i rozszerzały;

— Bacząc niedostatek i nędzę szpitala w Bieczu, w którym mieszka kilkoro biedactwa skaleczającego i obłożnie chorego;

— Przedewszystkiem bacząc, że najjaśniejsza Jadwiga świętej pamięci królowa polska, mieszkańcom rzeczonoego szpitala bieckiego w pewnych sumach zapisała wsie Kryk i Libuszę z obszernymi prawami i wolnościami, z których teraz wykupione przez wielce nam miłego Wgo Jakóba z Dąbna pisarza koronn. starostę krak., za zezwoleniem naszym, ku polepszeniu doli zanuku bieckiego;

— Sami też chcąc ich zresztą obdarzyć szczodrobliwie, i bacząc życzliwość i przywiązanie temuż szpitalowi zwykle okazywane od radziec miasta Biecza:

— Z tych więc względów niniejszem onymże rajcom i zarządcom szpitalnym na kupno i nabywanie wójtostw czyli soltystw w wsiach naszych rzeczonych Krygu, Libuszy, i Binarowej, w ziemi bieckiej, województwie krakowskiem leżących — zezwalamy, dla wyżywienia biednych i zaopatrzenia ich w potrzeby: aby więc, jako się rzekło, włodarze szpitalni wspomnieni ku użytkowi szpitala i osób w nim zamieszkałych, dzierżyli, posiadali, użytkowali wójtostwa wszystkie lub pojedyncze niektóre, jakie nabędą w tychże wsiach Kryku, Libuszy i Binarowej, a to wszelkiem i zupełnem prawem, jakiego używali zwykle i używają sprzedawcc onych wójtostw.

— Chcemy przytem i uchwalamy, aby te wójtostwa lub którekolwiek kupić się zdarzy, wolne były od wszelkich czynszów, poborów, robocizn, danin, służebnictw, podwodów, po-

wozów, wypraw wojennych pospolitych i częściowych, koronnych królewskich i urzędowych.

— Które to soltystwa wraz z ich przełożonymi rajcami miasta Biecza, i szpitala ojcymów i włodarzy, co do dzierżenia tych soltystw, niniejszem uwalniamy, wcielając i przyłączając do praw i wolności tegoż szpitala, które to wolności dotąd tylko trwać mają, dopokąd rzeczni rajce dzierżyć będą one soltystwa.

— Ku świadectwu kazaliśmy przywiesić pieczęć naszą pismu niniejszemu.

— Dan w Krakowie, w po jutrze po świętej Małgorzacie (13 lipca), r. p. 1470.

— W obce wielmożnych i wielebnych: Dobiesława Kmity z Wisnicza lubelskiego, Jana z Tarnowa wojnickiego, Stanisława z Strzelcz sandeckiego, kasztelanów; oraz Jana Długosza i Macieja Błędowskiego kanoników krakowskich.

— Ręką Wgo Jakuba Dąbieńskiego pisarza koronnego polskiego, starosty krakowskiego.

(Archiw. Biecza.)

Dyplom (CLII) — R. 1470 — Nowy Sącz — Wiernek z Bielska wierzyciel.

— Jakób Dąbieński obwieszczamy:

— Że w obce nas i szlachetnego Jędrzeja Uchacza sędziego naszego, mieszczanina sądeckiego, oblicznie stanąwszy wielmożny Wiernek z Bielska zeznał jawnie i dowodnie:

— Że mu panowie rajce sądecy zupełnie i całkowicie, rzeczywiście i skutecznie spłacili i zaspokoiili dług, który miał u Wojciecha Dzieciółka i żony jego Katarzyny na domu narożnym w rynku, dążąc ku łaźni.

— Nad to nic więcej nie mając na onym domu samowtór z potomstwem swem, w zupełności zwalnia z onego długu Dzieciółkowego, unieważniając i umarzając zapisy wszelkie na dług i domy Dzieciółka i żony jego.

— Odstępując powiatów swych i praw ziemskich jakichkolwiek, wraz z potomkami swemi obowiązuje się milczenie wieczyste o ten dług zachować i dzierżyć, ani ich będzie uchadzał jakim zadawnieniem; gdyby zaś o on dług niepokoił lub napastował pany rajce, Wny Wiernek ma ich za-

stąpić— tu w obec sądów zamkowych sądeckich królewskich
i w obec sędziego.

— Zapis ten obowiązuje się wpisać w księgi sądowe
sądeckie.

— Dla świadectwa przywieszamy piczęć naszą.

— Dan w ratuszu sądeckim, 18 grudnia, r. p. 1470.
(Arch. Now. Sącza.)

XV.

WNUKI JAGIELŁY.

1. Władysław królem czeskim — Jasiński — Janusz Długosz Sądecki.

R. 1471 w początku lutego — Jakób Dąbieński z Rzymu z powrotem stanął w Pradze czeskiej, właśnie gdy królem głosić miano Macieja Korwina. W obec posłów polskich i zgody z Rzymem, ogłoszono Władysława królewicza polskiego.

22go lutego umarł stary Rokiczana, nauczyciel Jerzego Podziebradzkiego — który posmutniały zgonem jego, poszedł za nim w miesiąc, 22go marca, rozumie się nie bez cudów za karę niedowiarstwa swego, które Długosz spisał sumiennie.

25go lipca królewicz Władysław wyrusza do Czech na objęcie królestwa tego. W Oświęcimie przez trzy dni zbierał się liczny jego dwór książąt, biskupów, wiecników i szlachty zbrojnej, którym przewodził Paweł Jasiński stolnik sandomirski.

Po między dostojnikami pierwszym był Jan Długosz, starszy nauczyciel króla młodszego. Nie rad on jechał do tych Czech, obmierzłych sobie przez uparte niedowiarstwo i odrzucenie łaciny. Cóż tam miał robić, on katolik gorliwy i łacinnik uczony?— Lecz król Kazimierz stanowczo tego po nim żądał, mówiąc: „Syn mój dwóch ma ojców, mnie i cie-

bie; jam go zrodził, tyś wychował. Byłoby to więc okrutnie, gdyby miał postradać obu na raz.“ Z szlachty między innymi Janusz Długosz dworzanil jako kucharz nadworny (*magister coquinae*).

Janusz Długosz ten (wedle słów Długosza Jana) szlachcic — nie będzie to nikt inny, jak Jan Sądecki, którego synowie Paniewskiego Szczęsnego przyjęli do herbu swego. Bylby to prawnuk jakiś Jana Długosza (*Hans Longus*) r. 1356 wójta i dziedzica miasta Nowego Sącza. Przyjęcie do herbu i szlachectwa zapadło prawdopodobnie na sejmie piotrkowskim (skoro go w księgach piotrkowskich wyczytał Niesiecki) — dla jakiejś wielkiej usługi dzieciom Paniewskiego wyrządzonej, imieniem tych dzieci — maleńkich jeszcze, bo urodzonych z Korsuniownej, siostrzenicy króla Macieja, którą za żonę dano mu w nagrodę waleczności okazanej w styczniu r. 1463. Kaplica ona świętej Trójcy, r. 1467 przez stryja dziatwy tej wzniesiona przy kościele farnym kezmarskim, może się łączyć z tą przysługą oddaną za pomocą cudowną Boga samego: więc kaplica na cześć Trójcy świętej. Że Długosze Longinusy ciągle mieszkali w Nowym Sączu, najdowodniej okazują księgi miejskie (... od r. 1488).

Młodociany król Władysław mimo napominań ojcowskich snać nie bardzo Ignął do Długosza, który mu za pomocą różgi wszczepiał nauki i łacinę: bo skoro tylko stanął w Pradze, natychmiast wraz z dworzanami ojca, których nie miał zatrzymywać, odesłał i xiędza Długosza, mimo że mu był przydan ku wiernej radzie i ojcostwu wtoremu.

Wróciwszy z Czech zapadł Długosz Jan śmiertelnie na kamień, prawdopodobnie owoc natężonego długoletniego ślęczenia nad księgami i archiwami. Król z synami odwiedzali gotującego się na śmierć, okazując mu spóleczenie. Uleczył go jednak przyjaciel, a znachor doświadczony Stanko. Uzdrowienie zaliczono do cudów.

Święty Kazimierz — Jasienski — Rzeszowski — Kallimach.

Dawne hussyckie wyznaczenie, rozsiewane w Węgrzech górnych, zakorzeniło się. Gdy Maciej Korwin dobijał się o Czechy pod zasłoną katolickiej gorliwości, szlachta górnomadziarska potępiła go, zwłaszcza wiarołomstwo jego porównywając z szczerą przyjaźnią Podziebradzkiego. Maciej wstępnym bojem ruszył na nowo powołanego króla Władysława; więc szlachta górnowęgierska pomyślała o innym królu: wybrali Kazimierza, 13to-letniego królewicza polskiego.

R. 1471 — w końcu września — młodziuchny Kazimierz wyruszył z Krakowa na Węgry.

2go października — w Sączu pożegnali go rodzice.

Przez Krępaki jedzie do Lubowli i Podolińca, gdzie się zatrzymał, pewno czekając na zebranie się wojsk, których było 12,000 konnicy z piechotą wraz. Piechota zaciężna przeważnie Niemcy; w konnicy zaś było 1000 Tatarów. Z polskich panów byli: Dzierżysław Rytwiański wojewoda i starosta sandomirski; kasztelanowie: Jan Tarnowski wojnicki, Stanisław Wątróbkę z Strzelcz sądecki, Stanisław Szydłowiecki żarnowiecki, a przytem marszałek dworu. — Hetmanił Piotr Dunin z Prawkowie podkomorzy sandomirski; a przywodzili: Mel-sztyński Spytek, Jędrzej Oleśnicki, Jan Czyżowski i inni. Paweł zaś Jasienski stolnik sandomirski, odprowadziwszy do Pragi Władysława, za rozkazem królewskim prosto na Morawę i Śląsk zdążył do Kazimierza. Na niego to prawdopodobnie czekano tak długo, z szkodą sprawy całej. W Podolińcu dowiedzieli się, że Maciej na czele wojska, w którym była większa połowa Polaków zaciężnych, zajmuje Koszyce. Aby więc nie być odciętym od Budy, kędy dążył Kazimierz, zwrócono się wstecz do Lubowli, a ztąd „pustem polem“ ciągli w szaryskie; podczas gdy Maciej przejednywał sobie Madziarów. 30go października byli dopiero pod Szaryszem.

Dyploma (CLIII) — R. 1471 — Kazimierz — opieka Sobinowem.

— Kazimierz z bożej łaski — syn Kazimierza z tejże łaski bożej króla polskiego — a przyrodny dziedzic królestwa Węgier i t. d.

— Wszem w obec i każdemu z osobna, naczelnikom wojsk naszych i rotmistrzom ich i służbom naszym i wszem, których niniejsze dojdzie, wiernościom naszym: łaskę naszą i życzliwość!

— Wiernie nam mili!

— Opatrzynym i oględnym mieszczenom Sobinowa zaręczyliśmy ochronę od szkód.

— Więc napominamy wierności wasze, przykazując i żądając — skoro tylko i gdy się zdarzy wojsku któremu, lub rotmistrzowi z swą drużyną, tą drogą zdążać ku nam, lub z nami przechodzić, lub wstępować,

— Abyście ich strzegli i bronili wszelkich szkód i łupieństw miasta wymienionego.

— Czem uczynicie nam rzecz miłą; inaczéj nieczyniąc gwoli łasce naszej.

— Dan w obozie naszym wedle Szarysza — we dwa dni po św. Szymonie i Judzie (30. października) r. p. 1471.

— Prze ręce wielbnego Stanisława Kurozwęckiego kanonika krakowskiego. *(Diplomat. saros.)*

Na Jagier zdązał Kaźmierz ku Pesztowi, temczasem obśadzonemu przez wojska Maciejowc. Więc musiał stanąć w Hatwaniu. W miejscu tem niedogodnem — mianowicie dla niedostatku opalu w pośród zimy — przebidowawszy czas nicjaki, bacząc, że Budy nie dostaną, a Madziary nie przybywają: zwrócili się Polacy ku gornym Węgrom, przenosząc obóz do Szagu, a ztąd do Nitry, którą zajęli wraz z zamkiem, bo im je poddał biskup z rozkazu wiernego Kaźmierzowi biskupa strygońskiego. Do Nitry przybył też biskup pięciokościelski w 200 koni — pierwszy z przyjaciół spodziewanych. Widząc jednak, że jakoś wszystko idzie niesporo, odjechał w dni kilka.

Więc też Niemcy zaciężne, wybywszy swe éwieréroce, gdy im niewyplacono zaciągu, odeszli z obozu. Widząc to, szlachta ochotnicy poczęli rozmyślać nad sobą; a słysząc, że król Maciej na czele wojsk świeżych wyruszył z Budy, jęli zmykać doma.

Królewicz Kaźmierz dzieciuch jeszcze, widząc trwogę tych, co go mieli bronić, zatrwożył się sam, i chciał wracać doma. Darennie dodawali mu odwagi dzielni Tarnowski,

Melsztyński, Szydłowiecki, Tęczyński i Wątrobka kasztelan sudecki: Długosza uczeń ulubiony wołał iść za przykładem ostrożnych.

Roku więc 1472 — na święty Szecepan w niedzielę, słysząc o zbliżaniu się Macieja, zostawiając dworzan i Jasińskiego z 4,000 zbrojnych, nocą wymknął się z Nitry. Nikt go nie ścigał, a jednak uciekał tak trwożliwie, że mu chłopci bezkarnie zabrali 60 wozów, bo nikt im nie bronił! — W Gilawie dopiero, zamku należącym do dzierżawy Piotra Komorowskiego, odetchnął spokojniej.

Długosz zgorzony tą trwożliwością sromotną, napisał w dziejach: że niewarto nawet wymieniać nazwisk szlachty tej, co zemknęła niewidziawszy nawet wroga. Wymienia jednak Dzierzysława Rytwiańskiego wojewodę sandomirskiego, że go wskazywano jako głównego sprawcę sromoty onej.

Piotr Komorowski dodawał otuchy Kaźmierzowi, chciał mu zdać wszystkie swe zamki: Rychnawę, Rożnawę, Gilawę, Orawę, Hradek i t. d., chciał go wesprzeć całą siłą, byle nie uciekał. Lecz przemógł Rytwiański: królewicz z Gilawy pomknął na Podhale i do Myślenic.

Rytwiański prawdopodobnie przodem pojechał do Krakowa, załagodzić sprawę sromotną. Cały naród oburzył się nań, a król rozgniewany, nie chciał na oczy widzieć syna bojaźliwego, zakazał powrotu do Krakowa, miejscem pobytu naznaczając mu Dobezyce — kędy nieboraczek zamieszkał zamek. ●

Jasiński zaś z waleczną swą drużyną dzielnie bronił Nitry. Maciej król bacząc, że trudna z nim sprawa, przystał na rozejm półmiesięczny. Jasiński zostawiając 300 ludzi załogą, miał ruszyć do Polski, a jeżeli w 15 dni nie wróci z pomocą, załoga miała mu zdać zamek, wychodząc bezpiecznie. Maciej niezwykle dotrzymać ugody, skoro tylko Jasiński w 4,000 wyruszył, szedł za nim z wojskiem, chcąc rozgromić. Ale Jasiński baczny, gotów był przyjąć bitwę. Miał zaś król Maciej w wojsku swem — jak się rzekło — wielu Polaków zaciężnych. Sarknęli oni na wiarołomstwo jego i opuszczali go. Więc się musiał powstrzymać w zapędach. Gdy jednak po daremnem wyczekaniu onych 15 dni, załoga polska Nitrę zdawszy, miała się ku domowi, Maciej niechcąc wprost wiarołomstwa okazać, podburzył lud wiejski, zaprawiony łupem wo-

zów królewicza Kaźmierza; więc lud gromadnie uderzając, zabierał im wozy. Dzieje madziarskie dają powód, że Polacy po drodze zabierając bydło, oburzyli lud na siebie: co też możliwe i prawdopodobne.

Że też ochotnicy wojenni nie grzeszyli skromnością miłosną, więcćj jak pewna. Że mianowicie drużyna Jasińskiego w Czechach przejęła się nicnawiścią przeciwko duchowieństwu łacińskiego obrządku, więc też nie szczędziła mienia kościelnego, i to niewątpliwe.

Gilawę, Turocz, Michałów i Ubienną, kędy się zawarli Polacy, podostawał król Maciej przez poddanie się — choć nie bez walki. Stropkowa jednak, otrzymawszy posiłki z Polski, dotrzymał Perenni — bojąc się zemsty króla Macieja. Posiłkom złożonym z wojska doborowego przywoździł Jan Rzeszowski.

Ochotnicy zaciężni, wróciwszy do Polski, dopominali się zaległości. Król zaś tak dalece był bez pieniędzy, że czasami nie stawało mu na opędzenie potrzeb osobistych, równie jak żony i dzieci. Więc panowie ochotnicy po staremu odbijali się na dobrach xiężych, w biskupstwie krakowskiem ciążąc 50 wsi wzwyż. Aż w końcu sejm piotrkowski wniósł po wiardunku z lanu poboru na wojsko (15 marca), co jednak uchwalono dopiero w Korczynie 5go kwietnia. A był czas wielki, bo już i po drogach było niebezpieczeństwo. Kupcom wrocławskim dostało się z tej obierzy — zanosili żale do króla; że zaś byli wrogami Władysława czeskiego, Jakób z Dąbna korzystając z tych żalów, odmówił im nadal listów bezpieczeństwa na targi polskie, niezaręczając za całość osób i mienia.

Duchowieństwo gnieźnicńskie, poznańskie i włodzisławskie dało po wiardunku; krakowskie jednak jeno 9 szkojców od grzywny. Więc niektórzy wnosili żal na wojsko, że obierało i szlachtę, że obierzom sprzyjało. Pozwowie jednak wnet to zabici, to utopieni; król nie był skory do dochodzenia krzywd: więc musieli przycichnąć.

W połowie marca pozwolił król powrócić Kaźmierkowi, biednemu wywołańcowi w Dobczycach. Wracął smutny i zawstydzony, że nie umiał zdobywać królestwa.

Wtedy to — prawdopodobnie — chcąc młodszym synom nadać wychowanie więcćj światowe — król z wygnania przy-

wolał Kallimacha; lecz go zatrzymał przy boku swym jako sekretarza obrotnego i zdolnego. W październiku, na sejmie piotrkowskim szlachta oburzała się na króla, iż mniej godnym rozdaje dostojęństwa. Między tymi mniej godnymi był prawdopodobnie i Kallimach.

Kardynał legat papieski Marek bezustannie pracował nad pogodzeniem Polski z Węgrami. Maciej jednak król zwycięstwem nadęty, a zubożony mieniem zmarłego wojewody siedmiogrodzkiego Czupra, stawiał zastrzeżenia dojmujące Polsce, więc ich nieprzyjęto. Nazajutrz po Bożem Ciele wyjechał on z Budy, a Bardyjowianie otrzymali polecenie przyjmowania go z wszelką gościnnością i cziłą głęboką.

17go września znów ruszył na Węgry z Korezyna — na Sącz.

3. R. 1473. — Bracia polscy na Stropkowie, Bukowcu, Modrejgórze — Jan Biały Rzeszowski — Barzy — Wilk — Suchodolski — Barczowski . . . — Czarna straż — Kuruce.

Jan Rzeszowski Doliwita — z przydomkiem Biały — r. 1463 wierny drużba Warnieńczyka, później Paniewskiego w sławnem zwycięstwie nad Turkami w Bosnii, r. 1473 dowodzi na Stropkowie, kędy król polski, wedle słów Długosza, posłał pomoc złożoną z wojowników doborowych.

Pod sławną jego chorągiew ścigali się ochotnicy, tak dawni drużbowie jak i nowsi z zastępu Jasińskiego, którzy właśnie otrzymawszy zaległą zapłatę, oglądali się za nową służbą, jako bractwo rzemiosła wojennego i religijnej odrębności, mianowicie co do obrzędu mową polską wedle wyznania braci czeskich.

Papież Syxtus IV., krocząc śladem poprzedników swych chcąc zaprowadzić jednolitość wyznania i obrzędu rzymskiego, aby tem łatwiej siły ludów katolickich skupić przeciwko Machometowi wyznawcom groźnym, koniecznie dążył do stłumienia obrzędów sławiańskich. Każde podobne usiłowanie papieskie oddziaływało silnie na Szląsk i górne Węgry, kędy lu-

дноść mieszana. Miasta niemieckie chowając się pod płaszczyk gorliwości katolickiej, zacięcie walczyły z Czechy, Polaki i Słowaki, wylamującymi się z pod łaciny rzymskiej na korzyść swej narodowości sławiańskiej. Wrocławscy kupcy zawsze w tem rej wodzili, i teraz słysząc o gromach rzymskich, przygotowali się do wojny rzekomo w obronie katolicyzmu. Piastowicze zaś szląc się niektórzy po starcemu pragnąc poskromienia kupieckiej pychy, łączyli się z Polską. Król polski nie chciał otwarcie z Rzymem zrywać, więc głosił uległość Rzymowi; kupcom jednak wrocławskim wzbraniał kupi w Polsce.

Więc r. 1473 — 1go marca — papież ogłosił naród czeski wolnym od wierności poprzysiężonej królewiczowi polskiemu, zagrażając klątwą samemu samowtór z ojcem Kaźmierzem królem polskim, który wspiera syna królującego niewiernym. Kardynał posel z trudnością zmówił zjazd do Nissy.

Cały miesiąc trwały targi i sprzeczki. Na rozjezdne dopiero z wielką biedą udało się kardynałowi sklecić zgodę temczasową, mocą której Stropków miał być oddan Perenniemu jako dziedzicowi, a jeńce wymienieni obustronnie. Zapowiedziany też zjazd nowy do Opawy — na wrzesień, podczas którego król polski miał przybyć do Oświęcimsa, węgierski do Ołomuńca, czeski do Klocka. Kaźmierz król nie rad i dopiero za dołożeniem się sejmu przyjął one układy. Więc wypłacono załogę stropkowską, a Rzeszowski ustępując zdał ją Perenniemu. W czas oznaczony król Kaźmierz stanął w Oświęcimie, jako umówiono. Wedle umowy stanął też w Klocku syn jego król czeski. Maciej tylko węgierski nie dotrzymał słowa, ociągając się z obesłaniem wieców umówionych.

Więc też król Kaźmierz bacząc podstępny jego — za radą Kallimacha może — oddał mu równe za równe. Załoga owa stropkowska z dzielnymi przywódcami była na usługi. Król dał cokolwiek pieniędzy, a niebawem 4000 „Braciej“ zebrało się na Podbieszczadziu.

Jan Biały Rzeszowski, Jan Barzy, Jan Wilk, Jan Suchodolski i Piotr Barcikowski wiedli ich prosto na Stropków. A byli to wojownicy nielada, mianowicie Rzeszowski, który podobno nie od szal nosił przydomek „Białego“ lecz od zaeności i męstwa; Suchodolscy (Janinowie) też dawni jego i nielada druźbowie z pod Warny. Barzowie:

Henryk, Mikołaj, i Piotr bracia rodzeni pochodzili z Włoch, pieczętowali się herbem Korezak (a pisali z Błoczwi — później z Wiśnicza). Jan Wilk Pomorzanie — musiał być wojownikiem dzielnym, skoro go później sam król Kazimierz brał w opiekę.

Perenni niebawem poddał im Stropków, gdzie zostawiając załogę, ruszyli ku Koszycem. Nieopodal od tego miasta usadowili się w dwu grodziskach: Bukowcu i Modrejgórze, skąd po staremu wysyłając czaty, trapiли całą okolicę, wymagając poborów i opłat, a upór zwalczając mieczem i ogniem. Ochotnicy nazwali się „Braćmi od Koszyc“ i w krótko zasłynęli groźnie po Polsce, obudzając u jednych oburzenie, u drugich pochwały i podziw śmiałości.

Maciej król węgierski chciał przeciwko nim ruszyć, lecz Węgrzy wymawiali mu, że sam sprowadził wojnę, nie obsyłając wieców opawskich; więc w końcu wysłał wiecniki swe do Opawy. Tam wymawiali oni Polakom one najazdy „Braci koszyckiej“ żądając, by ich król odwołał. Polacy zaś odpiekali, że to nie z rozkazu królewskiego, lecz z własnej swej woli ruszyli na Węgry, chcąc się pomścić dawnych krzywd i wiarołomstwa Maciejowego przy poddaniu Nitry. Do niezgody przyczyniło się też uniesienie kardynała Marka przeciwko obrządkowi religijnemu Czechów, że pod obicma postaciami przyjmują Ciało i Krew Pańską. Posłowie polscy zniewoleni byli ująć się łzonego narodu i obrzędu.

Rozjątrzenie wzajemne wzrosło do najwyższego stopnia, gdy odkryto zamach na życie młodego Władysława króla czechskiego, którego rzekomo z polecenia Macieja króla otruc miał Czech Lucki samowtór z Rusinem jakimś. Nadaremnie więc spokojowa część dostojników polskich wzywała do zgody wraz z kardynałem Markiem; daremnie usiłowali zebrać wiece w Kezmarku.

Maciej, któremu do żywego dojechało ono „Bractwo,“ postanowił wybić klin klinem. Z rozbitków krzyżowników pogromionych w Rakusach zebrał on zastęp mały ale bitny, zbieraninę Czechów, Szlązaków, Morawców, Rakuszan, a nawet Polaków. Niedbając na zimę, z działami ciężkimi niespodzianie ruszył najprzód na Modrągórę, kędy z garstką załogi pozostał Suchodolski. Napadowi przywoził stary wróg

Polaków Mikołaj Czuper, Czech, drużba Iskry, a po śmierci jego wojewoda siedmiogrodzki. Przysiągł on, że się nieulęknie mak piekielnych — byle obaczył klęskę Polaków!

Działa burzące zagrzniały a mury acz umięjtnie ręką „braci murarzy wolnych“ wzniesione, niesprostaly. Suchodolski uznawszy niepodobny opór dalszy, radził uchodzić na przebój—jakoż uszedł. Załoga zaś musiała się poddać, wyrzekając, że ją zdradził odstępstwem. Czuper wojewoda poległ!

Skończywszy z Modrągorą, podstąpił król Maciej pod Bukowice. Twierdza ta położona na groniu skalistym, należycie otoczona stróżami i ostrogami, zaopatrzona żywnością całoroczną i potrzebami wojennemi, a do tego broniona przez 300 dzichnych wojowników, nie łatwą była zdobyczą. Maciej król zdobył ją złotem, dwoma tysięcy czerwonych złotych przekupując dowódcę Barzego Henryka samotrzec z braćmi jego Piotrem i Mikołajem. Więc podczas napadu utaili działa i grotę, a udając, że nie ma się czem bronić, poddali twierdzę, wymawiając sobie i załodze życie, zdrowie, wolność i mienie. Nadto starszyzna miała ślubować, nie wojować nigdy z Węgry. Kazał im przyjechać do obozu, a odebrawszy broń, konie i przysięgę, gdy go starszyzna prosiła o zostawienie przy orężu, odrzekł: Jesteście zdrajcami, a nie wojownikami króla waszego, niegodniście oręża! Więc im kije kazał dać miasto szabel.

Naigrawanie to tyczyło się najbardziej Jana Wilka, który był miecznikiem króla Kazimierza.

Tak o kijach przebywszy góry, stanęli w Krośnic, kędy ich przywitano przymówkami. Wilk niemogąc stawić sromu, uniesion gniewem napadł na Suchodolskiego w własnej jego gospodzie i zarał go.

Mikołaj Pieniążek podkomorzy krakowski a starosta biecki, dzierzawca Krosna, dawny wróg i pogromca „Braci“ kazał go imać i wytoczył sprawę o mężobójstwo. Już go miał kazać ściąć, kiedy król dowiedziawszy się, gońcem namyślonym kazał go uwolnić, a natomiast uwięzić Barzego samotrzec z braćmi oboma. Znaleziono przy nim pismo obowiązujące się królowi Maciejowi: iż nie mają służyć królowi polskiemu wojenno ani przeciwko Węgom, ani przeciwko komu bądź.

Po rozbięciu Braci koszyckiej, Polska stała otworem królowi Węgier.

R. 1474 — Węgrzy zdobywają Podbieszczadzie. — Podczas sejmku w Wislicy król węgierski nieznacznie zebrałszy wojska, wstępnym bojem uderzył na Polskę.

W Podbieszczadziu wpadł Tomasz Tarczy, kilka drożynami przebijając się przez góry i lasy wprost na Zmigród, podczas gdy drudzy z obozu pod Hethar (Siedmiolipy) szli na Muszynę niedaleką, a król sam ruszył na Spiż i Orawę.

Tarczy w burzliwą noc przypadłszy, po drabinach wszedł do Zmigroda miasta, a z dział burząc mury zamkowe, zniwolił go do poddania się. Lud spędzony wraz z mieszczanami musieli sypać wały nowe i utwierdzać Zmigród, który odtąd był podstawą najazdów madziarskich i głównem koczowiskiem, z kąd czatowali w okół i w dal. Czaty ich spaliły Jasło, Brzostek, Kolaczyce, Frysztak, Dębowice, Duklę i zamożne ludne Pilzno, które zrównane z ziemią, bo król zabronił wykupu, którego żądali 400 czerw. złotych. Prócz tego spalili 200 wsi, zabijając starec i dziatwę, a lud zdrowy uprowadzając w jassy. Krosna tylko i Goleszy (pod Jasłem) obroniły bitne i czujne załogi, złożone przeważnie z onej „Braci koszyckiej“, których Madziary nie zdołali podejść nocą.

Muszyna po krótkiej obronie poddała się.

Do wojny szlachta nie miała ochoty, więc na żądanie większości w Sromowcach zawarty mir — mocą którego Zmigród i Muszynę Węgrzy zwrócili Polsce.

Dyplom (CLIV) — R. 1474 — Przymierze wieczyste....

— My Gabryel biskup albeński Emeryk Zapolia Jan Pankrac z Dengeledź główny wódz wojsk królewskich.... obwieszczamy:

— Że najjaśniejszy król Maciej wraz z wiceniaki pragnąc siły swe zwrócić raczej przeciwko niewiernym Chrześcijaństwa wrogom niż waleczyć z Chrześcijanami nam dał pełną moc ku zawarciu przyjaźni i miru wieczystego między oboma Koronami z pany więc polskimi: Jakóblem arcybisk. gnieź., Janem bisk. krak., Dobiesławem Kmitą z Wiśnicza kaszt. lubelskim i Janem Rytwiańskim marszał. kor. ułożyliśmy....

— Mir stały i nicnaruszony między Węgry i Polską ich królami pany i wszystkimi mieszkańcami....

— Ma być obwieszczonem w obu królestwach aby się nikt nie ośmielał nikogo pod żadnym pozorem nie nadochodzić po nieprzyjacielsku ani się sadowić w pograniczu, ani twierdze wznosić, na zdobycz wychodzić Gdyby się zaś kto tego śmiał dopuścić ma być uznan za bezczelnego, za powstańca i wroga mienie takich ma przepaść skarbowi pospolitemu a nadto starostowie pograniczni obu koron jako jeden mąż mają ruszyć na przeciwko i wspomagając się wzajemnie, wykorzeń takich. Nadto przechowywacze i kto by ludziom takim oddał miasta lub twierdze podobnie ma być karan. Więc też gdyby ludzie tacy lup swój schronili do jakich miast, wsi lub twierdz.... starostowie ostrzeżeni, doraźną i nieodwłoczną sprawiedliwość wymierzać mają poszkodowanym....

— W razie wszczętego nieporozumienia lub pokrzywdzenia obywateli obojga królestw, spokój nie ma być nadwerżon; lecz sporni lub pokrzywdzeni dochodzić swego mają w obce sędziów zwykłych, lub w ich nieobecności albo niechęci, w obce starostów. W sprawach zaś tak ciężkich, które się odnoszą aż do króla obaj królowie męże godne w miejsca umówione wysłać mają, aby kończyli nieporozumienia i spory sądem sprawiedliwym; tak samo u sędziów zwykłych ma się dochodzić zasług i długów.

— Zaciągi zaś i długi królewskie gdyby którykolwiek król wierzyciel niechciał wypłacić albo odwlekał, drugi król go napomni, aby albo wypłacił lub zagodził albo przez wysłanniki rozpoznal o co chodzi i kędy słuszność.... do czego obaj królowie obowiązują się niniejszem.

— Obierze, kradzieże obostronne starosta kraju i pogranicza, kędy popełnione obowiązan sądzić i karać....

— Odtąd w żaden sposób nie mają się grabić niesłusznie dobra, mienie i osoby, mianowicie kupieckie; lecz kogo obwini, ma go zdać sędziemu zwyklemu, który obowiązan wymierzyć sprawiedliwość Nie zadowolon zaś z wyroku, nie ma ani grabić, ani napadać przeciwnika i krzyw-

dzić, lecz czekać spokojnie, aż starostowie zagaiwszy sąd z sędziów, z których on niezadowolony, samowraz z ludźmi zdolnymi obostronnie podanymi, w dniu i miejscu oznaczonym osobiście wyrok sądu onego przetrzą i rozważą.

— Kupce obojga królestw podróżując z jednego w drugie, z kupią swą jechać mają czestami i drogami z dawien dawna zwykłemi.

— W razie nieporozumień między oboma królami lub królestwy, czy to o prawa krainy której lub o rzeczy jakie, albo gdy który z królów będzie zdania, iż mu się coś należy od drugiego, gdyby się nie mogli pogodzić przez posły, po staremu mają się wiece obukoronne odbyć w miejscach zwykłych gdzie wiecnicy i prałaci zważywszy prawa obostronne, po przyjacielsku mają obie stronie zagodzić.

— Ugodę niniejszą my wzmiankowani wiecnicy i prałaci węgierscy zawarliśmy i zawieramy; obiecujemy w dobrej wierze pod czeią i ludzkością zachować ją całe i pismo stwierdzone w całości przez króla pana naszego pieczęcią jego zwykłą opatrzone, od dziś dnia za dni 10 przedłożyć na zamku Czorstynie. Więc też i pismo podobne od możniejszych wiecników i prałatów węgierskich koronnych, z przywieszonemi pieczęciami 20ma, w dzień Zielonych świątek tamże przedłożymy krom wszelkiej przeszkody.

— Dla wiary lepszej pismo niniejsze stwierdzamy pieczęciami naszymi.

— Dan w Starejwsi, w poniedziałek przed św. stolicy Piotra, r. p. 1474. (Dogiel.)

Po zawarciu miru opuszczały Podbieszczadzie polskie załogi węgierskie, złożone z Węgrów i Raców, łupiąc po drodze i zabierając co się dało. Lud górski rozjątrzony rzucił się na nich, odbijając własność: wybito ich nie mało.

Komorowski Piotr. — Po zawartym rozejmie król Maciej Korwin wszystkie siły zbierał na Orawie i Liptowie, zamierzając dobić się o Szląsk, Morawę, a gdy się uda, i o Czechy. Komorowski Piotr najwierniejszy Jagiellowiczów służba, pan wszej rzeki Wagi — ufny w mir zawarty z Polską, oświadczył się z przyjaźnią wiernopoddaniczą, i kazał powstrzymać zamki: Rozembark, Hradek, Sobiniec, Starygród

1 Miklosz. Baczając jednak, iż Węgrzy otwarcie to przyjazne biorą za poddanie się zwycięzcom, a zamki za zdobycze wojenną; schronił żonę swą na zamek Orawę, a sam zawarł się na Lękawie, z postanowieniem obrony do ostatka. Węgrzy podstąpili do oblężenia, a król Maciej widząc, że Komorowski w obronie życia i rodziny nie wyrzeknie się męstwa, a doświadczenie wojenne jego udaremnia wszelki pośpiech zdobycia, wołał się ugodzić, byle czasu nie marnić. Dał Komorowskiemu 8,000 złotych węgierskich, aby zdał zamki i opuścił Węgry, co tenże rad nierad uczynił i wrócił do Polski.

Król Kaźmierz uznając zasługi jego, w zamian za stracone zamki węgierskie dał mu całą Żywiecczyznę, Podhale nowotarskie i Barwałd.

— „Okolo Wielkopostu — król Maciej przyciągnął na Spiż z wielką siłą.“

— „Okolo Środopóścia ciągnął z wojskiem do Liptowa.“

— „W on czas z Liptowa i Orawy wypędził pana Komorowskiego z jego zdobyczy dawnej.“

— „Także i Berezała i Pankraca i innych. Poczem przez Morawy ciągnął na Szląsk.“ *(Kronika Keczmaraska.)*

Wojna szląska. — Książę Rybnika szląskiego uchodził do Polski przed wojskiem Macieja. Bielak, Szlązak w służbie węgierskiej, w 300 ludzi goniąc go zapędził się w Oświęcimskie, łupiące i pustoszące. Jakób Dąbiciński z wojskiem królewskim zaszedł mu drogę, rozgromił i wziął 100 jeńca i odbił łupy. Kaźmierz Jagiellończyk rozesłał wici wojenne w pomoc synowi i Szlązakom.

Tęczyńscy, Melsztyńscy i Rabsztyńscy oświadczyli, że się nie ruszą, aż z góry otrzymają żołd — gdyż to wojna, bo za obrębem kraju. Litwa z Tatury dały posiłki.

Przy królu węgierskim po rozejmie zawartym stało Polaków niemało, i teraz nie opuszczali go. Między innymi byli tam: Jakób Odrowąż = Pieniążek = Kruźlowski z Mikołajem i Piotrem Pieniążkami z Witowie i Raszkowie, Gamrat Jan Sulimeczyk (z Pielgrzymówki w ziemi bieckiej), Marciniowscy Toporezykowie Maciej, Stanisław i Jan, zwani też Zieniuchami z Krakowskiego (z Przesieki pod Motyczowem), Grot Piotr Rawicz (syn opętanego Łukasza Słupeckiego?), Łopacki są-

siad jego na Zimnowodzie, Zborzeński spółnik Dąbieńskiego, Lassocey: Jan i Stanisław spokrewniony z królem Maciejem i Odrowążami—dziedzic Żerosławie koło Szczyrzyca; w końcu: Teruka Lutomski...

Bardzo wielkie pozory przemawiają, że to była drużyna siędza Jana Pieniażka, owi „wojewodzie“ tropsztyńscy, zbiegowie przed szubienicą.... Imiona przynajmniej i okolice posiadłości zdają się to wskazywać.

Wiernie oni służyli Węgrom i korzystali z niedoleżności wodza polskiego Rytwiańskiego, którego nawet posądzano o zdradę, gdy pod Olawą (12 paźdź.) Jasińskiego dzielnego, co na karkach czaty węgierskiej zapędził się i w nieład wprawił obóz króla Macieja, nie tylko nie wsparł, lecz bój powstrzymał.

Jak pod Nitą w wyprawie Kaźmierza (świętego), tak i tu bruździli Rytwiańscy, a sławę oręża polskiego podtrzymywał Jasiński z Paniewskim.

„Czarna straż“ zaś Macieja, owe załogi z Podbieszczadzia ściągnięte pod wodzą Stefana Zapolego wojewody spiskiego, zaganiały się w Wielkopolszcę, łupiąc i pustosząc: bo i tu drogę otwierała zdrada. Polscy zaś służalce, mowy ojczyściej używając na ponętę, zwabiali czaty i brali do niewoli. Tysiącem jeńca zapełniono wieże i ostrogi wrocławskie, a niemogąc ich wyżywić i pomieścić, topiono w rzecę. Zapolia w nagrodę dostał Trenczyn, a straż jego pewnie nie od barwy, lecz czynów przewana czarną strażą.

15go listopada zawarto w końcu spokój, o którego jeźdźili do Macieja Jan Długosz i Marszałkowiez — nadaremno wzywając do zjazdu osobistego na Spiżu.

Szczęśny Paniewski i Jakób Treła.

Gdy za zdradą Sędziwoja Żydowskiego zagon węgierski Macieja dostał Międzyrzecza, otwierając drogę spustoszeniu Wielko-Polski, po staremu znowu nie było kogo wysłać, żeby stawił czoło; więc znowu Paniewski ruszył przeciwko wrogom dobrze znanym. W nagrodę dał mu król na własność dobra zdrajcy Sędziwoja Żydowskiego, wartające 2,000 czerwonych złotych. Miał więc z czego pożyczyć dawnemu sąsiadowi sądeckiemu.

Dyplom (CLV) — R. 1475 — Paniewski pieniądze pożyczca Dąbieńskiemu.

— Jakób z Dąbna wojewoda sandomirski, wielkorządcą krakowski, sądecki, biecki i t. d. starosta,

— Zeznajemy niniejszem, komu przynależy:

— Że wielmożnym panom Jakóbowi Teli i Szczęsnemu z Paniowa, albo kto list niniejszy za czwoleniem i wolą ich okaże, jesteście winni i dłużni 200 florenów węgierskich, złota czystego i sprawiedliwego; które to 200 florenów rzeczonym panom lub ich porucznikom (*factor — factor?*) oddać na post wielki blisko przysły obiecujemy i ślubujemy dobrą wiarą chrześcijańską.

— W razie zaś niewypłaty w czasie oznaczonej, lub czego Boże broń! śmierci naszej, panowie ci mają moc zupełną i władzę zażądania, wymożenia i wydobycia długu tego z dzierżawy i dóbr naszych.

— Do której wypłaty niniejszem obowiązujemy i zniewałamy także potomstwo swe, jako siebie samych.

— Szkody wynikłe z powodu niewypłaty my poniesiemy; które szkody obiecujemy wrócić na gołe ich słowo, krom wszelkiej ich przysięgi.

— W dowód czego pieczęć naszą przywieszamy.

— Mimo to jeszcze na prośbę naszą, dla większej pewności, przyłożyli pieczęcie swe wielmożna szlachta: Mikołaj Kobylski rządcza nasz nadworny i Piotr dziedzie Zawady.

— Dan w Bieczu, w sobotę po św. Lucyi, r. p. 1475.
(Archiw. Now. Sącza.)

Komorowscy na Podhalu — Żywcu i Barwałdzie — Ratułdy.

Ogromne to były te dobra darowane Komorowskim — ale zadłużone, a darowano je z długami, których Komorowski przyjąć niechciał.

Szaflary mianowicie, po odjęciu ich Cystersom za ono podrabianie monety r. 1380 — przeszły w ręce Ratułdów, jako dzierżawa zastawna w iściznie nie małej. Ratułdowie zagospodarowani tam — jak świadczy wieś Ratułdów przez nich założona — nie chcieli się ustąpić, dokąd im nie będą zwrócone pieniądze pożyczone. Król obiecał zastaw przenieść na

żupy wielkie. Zdaje się, że sejm niedozwolił obciążać i tak biednego skarbu królewskiego.

R. 1475 w Żywcu umierają młodzi Komorowscy Piotr i Jakób, a r. 1476 umiera tamże ojciec ich Piotr.

Całe mienie przechodzi na Mikołaja brata, a stryja zmarłych młodzianów.

Siedzibą Komorowskich był dzisiejszy Grojec żywiecki obronno położony. Powyżej niego na wierzchu, co panuje nad całą okolicą, leży Czarny Gróń. Oba te grody, osadzone załogą, stanowią całość obronną, wspierającą się wzajemnie.

Mikołaj Komorowski doświadczony w obronie grodów węgierskich, pojął potęgę grodów oddziedziczonych, i umocniwszy je należycie, zażądał śmiało wykupu Szaflar — i wynagrodzenia szkód doznanych podczas wojny szląskiej, która tocząc się tuż za górą Kamiesznicą u źródeł Wisły, wszędzie po nad doliną Wisły pustoszeniem sięgała Żywca i Barwaldu.

Król węgierski, dawny jego znajomy, dodawał mu otuchy, namawiając, aby przyjął załogi węgierskie do zamków swych — a załogami temi byłaby osławiona „Czarna straż“ wojewody Zapolego.

Pośredniczyli w tem niezawodnie Polacy, przedawcy węgiersey. Komorowski niemogąc otrzymać należytości, odgrażał jawnie, że przejdzie na stronę Korwina tak jak drudzy — i postara się o zasypanie otworów studziennych żupnych. W obec tylu zdrad szlachty herbowej wszystko było możliwem. Padł więc strach na kraj cały, że Komorowski poddawszy się Maciejowi węgierskiemu, gdy przyjmie załogi jego do zamków Żywca, Barwaldu i Szaflar, całe Pogorze aż po Wisłę stanie otworem najazdom węgierskim, a wojewoda spiski Zapolia będzie mógł palić i łupić Krakowskie, jak pustoszył Sieradzkic. Więc uchodząc możliwość wypadku, postanowiono uchodzić żale i gniewy Komorowskiego. Wysłani do niego Spytek Jarosławski lubelski i Wątrobka z Strzelez bełski wojewodowie (Wątrobka do niedawna kasztelan sądecki) — wnosząc sąd polubowy dla osądzenia szkód, obok wypisania długów ciężących. Komorowski jednak śnać już nadęty wielkimi Korwina obietnicami, górnio odpowiadał, stawiając wymagania do przyjęcia niepodobne.

Właśnie też zabierało się na wojacę z krzyżaki — powstała trwoga, że Komorowski może się stać drugim Ściborem Mościcem (r. 1411). Więc uprzedzając, Jakób Dąbieński z ludem królewskim i ochotnikami na prędcie zaciężnymi ruszył w Podole, prowadząc z sobą działa ciężkie. Niebawem obległ zamki, z dział burzących waląc mury twierdz, które zdobył po siedmiu tygodniach oblężenia. Taka trwoga padła wówczas na Polskę, że król sam w Krakowie siedział, przygotowując odpór, gdyby od Węgier najazd nastąpił. Całą obronę zdał król na Dąbieńskiego.

Zdobyty Barwałd, acz zmurowan potężnie, kazał król zburzyć do podwalin — aby się wrogowie w nim niechronili. Żywice spalony — krótko wznirokują dzieje. Nazwa „Czarny Gron“ naprowadza na domysł, że tam była obrona najzaciętsza, albo że po zdobyciu Grojca „czarni zdrajce“ stanowi tam się usadowili. Szafłary zaś ponownie dano w dzierżawę zastawną Markowi Ratuldowi, bo miał na nie zapis.

Komorowski z namowy kilku dostojników upadł do nóg króla, przekładając krzywdy swe i uniewinniając się z zarzutu zdrady. Król pomny dawnych jego zasług, dawał mu dobra w ziemi chełmskiej, przebacząc opór. Przebaczenie musiało być zbyt szorstkie i krzywdzące, i zanadto wiele przycisku kładł król na miłosierdzie swoje: bo Komorowski wzgardził tem miłosierdziem! Zrozpaczony wyjechał z Krakowa, zdążając wprost do Budy, przypomnieć Maciejowi królowi dawne obietnice święte. Lecz po utracie zamków, co były kluczem Podhala, na cóż mu się mógł przydać? Odebrał ponne tylko obietnice!

Więc skruszony wrócił do Polski, a usilne tylko wstawienie się wyjednało mu przebaczenie. Z wielką trudnością otrzymał Krasnystaw miasto.

Marek Ratuld córkę jedynaczkę wydał za Jana z Iwanowie Odrowąża Pieniążka — a za nią posagiem dał Szafłary i Skrzydlę.

Turzo et Fugger — wyroby kruszców.

Wenecyjanie korzystając z niewiadomości Węgier, kupowali od nich kruszec surowy, a odłączając złoto i srebro od miedzi, którą dalej obrabiali, zyskiwali ogromnie. Wojewodzie spiski Jan Turzo z Betlemfalwy, sam posiadając po-

klady kruszcowe, przemysłował nad wyzyskiwaniem dla siebie samego. Pojechał więc do Wencyi, aby się wyuczyć tych sposobów. Za drogie pieniądze nabył wyobrażenia kilku przyrządów przetapiania kruszców i kowania leizny, głównej jednak tajemnicy oczyszczania i odłączania kruszców nie mógł dostąpić: bo Wencyjanie strzegli jej ściśle, bo zazdrośnic. Turzo bacząc, że nie wskóra inaczej, jał udawać szalonego, i niby to w pomieszeniu zmysłów zablakał się do onej wyrobni przetapiania i przekowania kruszców. Zawarto drzwi za nim, i wedle srogich praw weneckich byłby ciekawość swą życiem przepłacił: lecz uwzględniono pomieszenie zmysłów i skazano go na dożywotni pobyt w onej wyrobni. Udając obłąkanego, laził po wszystkich kątach, śledząc tajemnic i sposobów; a gdy wszystkiego dociekł, omyliwszy stróża, wynknął się szczęśliwie acz z niebezpieczeństwem życia i uciekł do Niemiec. Już pewien zysków ogromnych, potrzebował jednak wkładów pieniężnych i stosunków kupieckich rozgałęzionych.

Jedno i drugie znalazł w Augsburgu w rodzinie Fuggarów, kupców słynnych po całej Europie.

Fuggery posiadając majątek ogromny, pragnęli zaszczytów i powinowactwa świętego. To znowu posiadała rodzina Turzy wojewodzica spiskiego. Bez trudności więc ożenił syna swego Jerzego Turzo z Anną Fuggerową (de Kirchberg i Weissenhorn); Katarzyna zaś Turzowna poszła za Rajmunda Fuggera. Obie rodziny weszły w spółkę przemysłowo - kupiecką.

Założyli wspólnie wyrobnię kruszców pod Krakowem, nazwaną Mengel. Jan Turzo osiadł snąc w Krakowie, bo r. 1477 już Jan Turzo w księgach miejskich przychodzi rajeą krakowskim. Wyrobnia więc stanęła wtedy albo jeszcze przedtem — a Niemcy Krakowianie, pojmując zyski na miasto z niej płynące mające, dla uczczenia przybrali go do rady miejskiej.

W Polszcze posłużyło mu, i tu założył on podwaliny wielkiej swój zamożności. Że zaś dłużej przebywał u nas, snąc z tego, iż doskonale władał mową polską, równie też niemiecką. Drugą podobną wyrobnię założyli w Niemczech w Erfurcie w Turynгии, trzecią w Friulu (Forun Julii).

W zakładach tych przetapiano rudę miedzianą, a oddzieliwszy od niej srebro i złoto, więc i oczyszcivszy przetopioną, kowano w kuźniach na blachy, któremi Fuggerowie kupczyli po całej Europie, nawet do Weneeyi — zapewne dając taniej niżeli Weneeyjanie. Polska, Niemcy i Włochy były głównemi miedzi tej targowiskami, szczególnie na lanie dział wojennych.

Za czasem król Władysław powołał Turzę na wielkorządcę górnictwa węgierskiego, mianowicie do Krzemnicy. On to do tej wysokości dzwignął górnictwo węgierskie, które zasłynęło po wszem świecie. Bil dukaty złote w kilku górach. Krzemnickie oznaczał z jednej strony zgłoską K. (Kremnic), a z drugiej H. T. (Hans Turzo); J. T. i N. B. oznaczają: Johann Turzo, Nagy Bania (Wielka kopalnia).

Drugą żonę miał Magdalenę Beek de Beckenstein.

Synów dwu miał biskupani: Jana wrocławskim, Stanisława ołunickim. Jerzy trzeci syn rajcą krakowskim r. 1510, i po ojcu († 1508) wielkorządcą górnictwa węgierskiego.

Nagrobki Turzów po dziś dzień istnieją w Lewoczcy u fary.

Jerzy Turzo, syn Jana, po śmierci ojca objął wielkorządztwo górnictwa zwolenskie. W naukach i wiedzy dorównał ojcu, lecz zapadał często na zdrowiu. Mając za żonę Fuggerownicę z Augsburga, często tam przeżywał. Tam też umarł r. 1521 — właśnie podczas odszczepieństwa Lutra. (*Anal. Scepus.*)

(*Dyplom CLVI*) — R. 1477 — Oprawa Zdzisławy z Stadnickich Wiernkowej.

— My Jan Bohun z Dunoszy, sędzia i Jan z Pielgrzymowie podśudek wielkoziemstwa krakowskiego — obwieszczamy niniejszem:

— Że w obec nas, albo raczej w obec komorników siedzących w sądzie naszym, osobiście stanąwszy dzielny szlachcic Mikołaj Wiernek na Bielsku dziedzic, zdrowy na ciele i umyśle, nie z namowy, nie zniewolon, lecz dobrowolnie

— Żonie swej ukochanej Zdzielnic, córce szlachetnego Zbigniewa ze Stadnik, 150 grzywien pieniędzy krak., a liczby polskiej wiana, a 250 przywianku, na całej połowie dóbr swych dziedzicznych wszystkich, mianowicie na Bielsku, Wrocimrowej, Łącznem, Jakubowicach, Lyczance, Białej, Malejowce

i Krużłowskiej karcznic, które posiada i w przyszłości osiąść może gdziekolwiek, daje, daruje, zdaje i skutecznia i wyrokiem sądowym przekazuje.

— Więc rzeczona pani Zdzielna one 150 wiana, a 250 grzywicu przywianku, na wspomnioną połowiznic małżonka swego, wszelkiem prawem i państwem, z pożytkami, zyskami, popłatami, robocizną, dochodami, mieszkaneami, dziedzińcami, domami, polami, łąkami, pastwiskami, z lasy, gajmi, krzakami, borami, pasiekami, rzekami, strugami, potokami, stawami, sadzawkami, młynami, z brzegami, i zgoła z dochodami wszelkimi wraz i pojedynczo do połowizny onej jakkolwiek należąciami, krom wszelkiego wyjątku, ma osiąść, dzierżyć, mieć, używać wedle dawnego polskiego obyczaju, imieniem wiana i przywianku.

— W dowód czego pieczęcie nasze przyłączone.

— Dan w Czelowic, w poniedziałek po Matee Boskiej Gromnicznej, r. p. 1477.

— W obec świadczącej szlachty: Janusza z Jeżowa, Jana z Wojnarowej, Jana z Witowic, Rafała też z tamąd, Piotra i Stanisława dziedziców z Sieradzka; prócz innych wiarogodnych.

(Arch. N. Ślącza.)

Dyplom (CLVII) — R. 1479 — Zdzielna z Stadnickich Wiernkowa.

— My Mikołaj z Białaczowa sędzia i Marcin z Konar podsedek wielkoziemstwa krakowskiego — obwieszczamy ...

— W obec sądu naszego stanąwszy osobiście szlachetny Mikołaj Wiernek dziedzic Bielska

— Żonie swej najdroższej Zdzielnie 200 grzywien wiana, a 200 przywianku ...

— Na całej wsi Bielsku, z całym dworem i polami tamicznymi, i na całej wsi Białej — całkowitem prawem i posiadaniem, z wszystkimi pożytkami łąkami i z łąką poniżej sadzawki we wsi Łącznej, ciągnącej się aż po górę Kamyk zwaną, wraz z karcznią, w której mieszka Szmith, i z polem, na którym siedzi kowal, z zagrodami, sady, z młynem, z brogami, stogami i bydłem i wszystkim zgoła daje, daruje przekazuje;

— Pierwotny zapis niszczyć zupełnie.

— Z zastrzeżeniem jednak: — Gdyby rzeczona Zdzielna

umarła pierwiej: wówezas pan Mikołaj z zapisu powyższego na dobrach Bielsko z Wolą dożywotnie ma używać, krom wszelkich przeszkód od krewnych Zdzielny rzeczoncj; po śmierci zaś Mikołaja samego, krewni Zdzielny na dobrach oprawnych rzeczonych mają poszukiwać onych 200 grzywien.

— Dan w Czechowie, w przedednie św. Szymona Judy (27go października), r. p. 1479.

— W obce szlachty: Jana z Jeżowa, Marka z Skrzydlny, Mikołaja z Jeżowa, Jana z Witowie, Jana z Gnojnika, i Jana z Olszowej, dziedziców. (*Arch. N. Sącza.*)

Kmita Piotr — starosta lubowski i podoliniecki — r. 1478 omal nie wyklęt przez biskupa jagierskiego Gabriela za to, że jako starosta od służebnictw i poborów wojennych nie ochraniał dóbr kościelnych spiskiel. Więce wystawił kaplicę w Podolinu. (*Anal. Scep.*)

R. 1479. Do króla węgierskiego, pośrednicząc o zjazd osobisty, posługaj: Jan Sapięński marszałek dworu i Jan Długosz (Sądceki) kuchmistrz nadworny — więce nie xiadz Jan. Jakoż i pierw on, zdaje się, poslował z Marszałkowiczem. Sapięncem do dziś dnia zwane stare soltystwo w Barcicach kolo Rytra, gdzie mieszkali rządcy starostwa barcieckiego. Zaś panowie Rytersey już 1439 r. bywali marszałkami dworu. Sapięński a Ryterski czy nie jedno to i to samo?

Dyplom (CLVIII) — R. 1481 — Nowy Sącz — zapis Jakóba Treli Paniewskiego starosty czorstyńskiego.

— Ja Jakób Treła z Paniowa starosta zamku czorstyńskiego — obwieszczam. . . .

— Że po dobrym namysle, zdrów na ciebie i duszy, zeznaję:

— Jakom na ręce sławetnych panów radziec sądeckich złożył 500 florenów złota czystego, wagi sprawiedliwej.

— Rajce mianowicie: Jeronima Kore, Jana Kugelwirt, Pawła Toschner, Michała Dziadka, Stanisława Frankowicza Hirtha, Jana Soltyska i następce ich, mianuję memi prawymi opiekuny, rzeczyniki i pełnomocniki; zdając im moc zupełną i wszelką rzeczonemi 500 florenami zarządzania, przekazania, dania, rozdzielania i obrócenia na uczynki dobre i zbawienne za duszę moją i krewnych moich byłych, obecnych i przyszłych.

— Zastrzegając sobie, że ci panowie rajce i ich następcy wszystkiego w piśmie niniejszem zawartego, mają dotrzymać i zachować mi do rąk wiernych, ani wydać komukolwiek z ludzi, ani krewnym, ani obcym, duchownym, ani świeckim, tylko mnie samemu, i to gdyby mnie ciska potrzeba wielka.

— W razie zaś gdyby Bóg wszechmocny za wyrokiem swym zebrał mnie z świata tego, wówczas mają panowie rajce z onych rzeczonych 500 florenów

— Najprzód — po śmierci mej — do Lechnicy braci zakonnej Kartuzom dać 100 florenów na msze za zbawienie duszy mojej czytane u ołtarza, który tam wystawiłem i uposażyłem.

— Także klasztorowi zakonnice św. Klary do Starego Sącza 100 florenów na budowlą i naprawę kościoła, wedle zdania i rozsądku swego.

— Z ostatka 300 flor. mają dać corocznie 8 fl. do klasztoru franciszkańskiego w Nowym Sączu na odczytanie mszy jutrznej; kaznodzieja zaś w obce ludu niechaj zmówi „Pozdrowienie anielskie“ za ustanowcę tejże jutrzni.

— Nadto przekazuję na ręce wierne tychże panów radzice: *Cantatum* (?) srebrne, zawierające 12 grzywien srebra i 6 uncyj, które mają oddać do kościoła kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu, ażeby na wieczne czasy, ilekroć razy będzie potrzeba, nosić w niem wino dla komunikujących się w tym kościele (*comunicantibus in eadem ecclesia...*). A tych komunikujących się (*ab his comunicantibus...*) ma się też prosić o „Zdrowaś Marya“ za duszę moją i wszystkich leżących przy kościele onym.

— Dajemy też do rąk tych pp. radzice 3 kadzielnice o guzikach srebrnych wążących wraz 6 grzywien, z których 6ci grzywien mają być urobione 3 kielichy, a do jednego z nich krzyż, patyna i co trzeba.

— Do tego wszystkiego przyłączam 3 ornaty z wszelkimi przynależnościami; z których jeden wraz z kielichem i krzyżem ma być dan kolegiacie św. Małgorzaty w Nowym Sączu; drugi ornat też z krzyżem i kielichem do kościoła św. Franciszka tamże w Nowym Sączu; trzeci zaś kielich

z ornatem perlami tkanym i krzyżem, przekazuję i przeznaczam tam, kędy będę pogrzebion.

— Zastrzegam sobie jednak usilnie i koniecznie, że od tych wszystkich zapisów i przekazów, zdanych na ręce panów radziec jako pełnomocników, aby je rozdali i rozdzielili ku zbawieniu duszy mojej i rodziców moich zmarłych, wykluczam, oddalam na potępienie wieczne, zaklinając wszystkich powinnych moich i krewniaków i przyjaciół, i po śmierci mej chcę ich mieć wykluczonych tak, że do tych zapisów i przekazów nie mają mieć ani własności, ani uczestnictwa.

— W razie zaś, gdyby który z mych przyjaciół po śmierci mojej darowiznę tę moją chciał znieść lub uszczerbić, w on czas sami panowie rajce obecni i przyszli, wykonawce moi i opiekunowie prawni, w obronie nie mają nic z własnego nakładać, lecz z tych moich zapisów od napaści jakimkolwiek prawem od osób tak duchownych jako i świeckich, bronić i chronić mają tej darowizny mojej.

— W obec sławetnego i ucziwego Stanisława Grota z Nowego Sącza, Mikołaja sołtysa z Żeleźnikowej i mnie Mikołaja Piątka, jako świadków naumyślnie przywołanych i zaproszonych.

— W dowód czego pieczęć moją przywieszam niniejszemu.

— Dan na ratuszu miasta Nowego Sącza, w sobotę przed św. Janem chrzcicielem, r. p. 1481.

(Arch. Now. Sącza.)

Przywilej (CLIX) — R. 1484 — Biecz — Wójt Szczepanowski.

— W imię Pana, Amen. My Kaźmierz z bożej łaski król polski...

— Na wstawienie się Wgo Jakóba Dąbieńskiego kasztelana i starosty krakowskiego, szczerze nam miłego, szlachetnemu Mikołajowi Szczepanowskiemu wójtowi w Bieczu i prawowitym jego potomkom nadaliśmy i darowaliśmy wieczyste i nieodwołalnie, ogródy czyli pustki pod zamkową górą w Bieczu a kościołem św. Piotra przed miastem, wedle sadzawek naszych, przy drodze wiodącej z Biecza do Strzeżyn wzdłuż rzeki Ropy. Jakoż mu one niniejszem nadajemy i zdajemy, aby je sam Mikołaj Szczepanowski z pra-

wowitem swem potomstwem dzierzył, posiadał, użytkował, sprzedawał, zamieniał i wyzyskiwał.

— Z których to pustek i ogrodów onże Szczepanowski Mikołaj z potomstwem, nam i naszemu potomstwu powinien jest płacić wiardunek jeden pieniędzy zwykłych koronnych.

— Dla świadectwa niniejszemu pismu przywieszona pieczęć nasza.

— Dan w Lublinie, 4 dnia przed uroczystością stolicy św. Piotra (4 stycznia), r. p. 1484.

— W obec WW.... Pawła z Jasionnej sandomirskiego, Dobka z Kurozwęk sieradz., Jędrzeja z Szamotuł gnieźnień. kasztelanów, wiernie nam miłych, krom innych wielu wiarogodnych świadków powołanych.

— Przez ręce wielobnego Krzesława z Kurozwęk dziek. gniezn. kanclerza naszego.

(Rzyszczewski et Muczkowski, III.)

Pawła Jasińskiego (wedle Niesieckiego) Porończyka — czytany tu kasztelanem sandomirskim — a r. 1489 księgi miejskie sądeckie przytaczają szlachetnego Mikołaja Jasińskiego sołtysa Przydonicy, która leży o międzę z Jasienną, wsią szlachecką w Sądecku, która mogła być gniazdem dzielnego Pawła Jasińskiego.

Dyplom (CLX) — R. 1485 — Nowy Sącz — Xięża wikarzy folwark sprzedają Maciejowi Żyle.

— Działo się w sądzie gajnym, dnia we wtorek podczas tygodnia Bożego Ciała, r. 1485.

— Xięża wikarzy wszyscy wraz gromadnie, przez opiekuna swego prawnego Jędrzeja Serwatkę w obec sądu folwark swój, leżący między folwarkami Bartłomieja Moczygardła z jednej a rzeki Kamienicy z drugiej strony, wraz z krzakami, sadzawkami, łąkami i popłatą wszelką, z dawien dawna folwarkowi przynależną, wzdłuż i wszerz jako sami z dawna dzierżyli, zdali Maciejowi Żyle.

— Popłaty pochodziły od Macieja Żyły, Pawła Mordbira, Mikołaja Mastali i Jędrzeja szewca; więc i popłata xiędza Stanisława Franciszkanina z Kuźnicy....

— Obiecują Macieja Żylę przez opiekuna swego bronić i chronić od wszelkiej przeszkody jako tylko będą mogli, dokąd tego wymaga porządek prawny.

— Odpuszczają też wszystkie popłaty na folwarku tym zaległe.

— W dowód czego pieczęć wójtowska przywieszona.
(Archiw. Now. Sącza.)

Dyplom (CLXI) — R. 1486 — Nowy Sącz — Powódź.

— Jakob Dąbieński kaszt. i starosta krak obwieszczamy:

— Zdarzyło się, że wezbraniem wód — gdy rzeki Dunajec i Kamionka nadzwyczaj wylały — popsowane prawie całkiem i porozrywane przekopy młyńskie.

— Czemu na pręde chcąc zapobiedz, i aby módz naprawić czem skorzej, zażądaliśmy od burmistrzów, radziec i całego pospólstwa miasta Sącza, aby według upodobania, nie dłużej! miarki nam należne placili gotówką. Na co przystali, obiecując płacić gotówką, dokąd im się to spodoba.

— W końcu widząc już przyniewolenie, nie chcieli nadal obstawać przy tem, wymówili się od tego i opłacić więcej nie chcieli, prosząc nas, aby takowe poddanie się nieszkodziło im kiedyś, więc żebyśmy im pisemnie zeznali, jako się rzecz ma.

— Niniejszem tedy zeznajemy, że uczynili to za dobrowolną zgodą, nie z obyczaju dawnego, ani z przysilenia, tylko z wolnej woli.

— Dan w Krakowie, w przedednie św. Filipa i Jakóba, r. p. 1486.
(Arch. Now. Sącza.)

4. Stary Sącz — księgi miejskie — Długosze starosądeccy — Bractwo szewskie.

Dyploma (CLXII) — R. 1480 — Szczałki najstarszej księgi miasta Starego Sącza dosięgają tego roku.

Jest to księga wójtowsko - lawnicza, jak zwykle podówczas po łacinie pisana, zawierająca wyroki i zapisy sądowe. Dosłownie rozpoczyna ten ostatek ksiąg najdawniejszych uchwała następująca:

— Galisz z Szezurem.

— Czynność sądu gajnego w dniu sądowym, we wtorek po Bożem Ciele, r. p. 1480.

— W obec nas Jakóba Polakowskiego wójta samo ośm z siedmiu ławnikami w posiedzeniu zasiadłych: Jana Drozdaka, Mik. Niedoperza, Marcina Świętkowicza, Pawła Chamigi, Jana Cegielki, Macieja Włany i Długosza (*nec non Longino*)

— Stanąwszy osobiście opatrzny Mikołaj Szczur, zdrów na ciele i umyśle, przez opiekuna swego Jana Roja rajcę opatrznemu Maciejowi Galiszowi zdaje część ogrodu kupioną za dwie i pół grzywny i 6 groszy i t. d.

Wójt ten dziedziczny Jakób zrazu pisan Polkowski, później zawsze Pollakowski, zawsze jednak przydane ma: *Nobilis* — więc był szlachecciem; czy nie ma związku z Polakiem z Nimsza družbą Korybuta? — Przychodzą też Pollakowie.

Długosz (*Longinus*) — ciągle przychodzi jako ławnik przysięgły. Posiada pole obok Katarzyny Woźniczyniey. Gąsiorowa Elżbieta z Mostek, z córką swą Katarzyną „Długoszowa“ — najwyraźniej dopisano na brzegu kartki. Zapisuje Elżbieta tej córce swej dziedzinniec wedle domu Szczyrhy (*aream penes domum S.*). — W końcu roku tego 1480 przychodzą: *Processus, Isaias, Nocencius cum Longino, fratres germani*; t. j. Protazy, Izajasz, Innocenty, rodzeni bracia Długosza

R. 1488 przychodzą: opatrzni mężowie Jan Długosz z bratem swym Izajaszem (*Providi viri Joannes Longyn cum fratre suo germano Isaia*) sprzedający dom z ogrodem Żebraczkowi Wojciechowi i Zofij żonie jego. Żebraczek ten może syn jakiego „Brata żebraka.“

Piczyżyd — r. 1480 posiadacz domu — też podobno nie bez przyczyny tak nazwany. Może jeden z krzyżowników, roku 1464 prześladowanych żydowstwo?

Prócz tych nazw przychodzą: Lis, Niedoperz, Skowronek, Węgórz, Wydra, Kozianka, Kozłarz, Wieprzek, Kaffka, Zajac, Wróbel, Kaniowa, Wolek, Kuna, Kocurek, Niziolek, Przybyła, Przytula Przytulina, Nowak, Pępura, Sochna, Kromcha, Głodek, Koszyceczek, Kukła, Stopka, Szabla, Szablina, Śliwka, Wrzosek, Guzek, Sledziona, Sol, Goły, Smolka, Ciulak, Wiatrek, Ciężki, Rybitwa, Skrzypiec, Przewoźnik, Za-

czek, Szafarczyk (także po łacinie: *Clavigerius claviatoris*), Kucharz klasztorny, Tracz, Traczek, Szkutowna, Siatkowski, Janiec, Stanisławek, Stanek, Prokopowicz (i *Procopis*), Walcerz, Świętosław, Świętek, Klimkowicz, Loryncowicz, Szczepanowski, Gludocina, Cholust, Momotek, Użyt, Rzytka, Żytka, Łękawa, Baryczka, Kotan, Klis, Klisowicz, Firlej, Synowiec, Spytek, Paweł Kowal sołtys z Barcie, Sołtysowna, Trentel, Bart, Lonwin, Krassel, Wądzylisz, Szygien, Rokosz.

(Arch. miasta Starego Sącza.)

Księga ta ławnicza, zawierająca lata 1480—1481—1482, dalej 1488—1489—1490 i 1491 i późniejsze z XVI wieku, znajduje się w mieście St. Sącza w urzędzie powiatowym cesarsko królewskim, wraz z wszystkimi starodawnymi księgami miejskimi.

Prócz niej, istnieje jeszcze drugi zabytek XV. wieku w cechu szewskim starosądeckim. Jest to: Rejestr bractwa szewskiego od roku 1488.

Dyploma (CLXIII) — Rejestr bractwa szewskiego na suchedniówki tego roku bieżącego — przez starszyznę zebrany. R. p. 1488.

— Zwolennik: grosz, dtto; Polonus minor grosz; Klemens Witold, Stanisław Kowal, Nossek, Schur (Szczur?), Motyczka, Marek, Jakób Wilk, Palacz, Śliwka, Zachnic, Ciulakowicz, Ciulak, Gierald, Lubowa, Wolek, Zaziąbło, Pieczyżyd, Kopytko, Kocurek, Świętkowicz — Prokopowa z synem (Prokopowiczem), Pisklina, Marcin Pastuch, Jan pisarz nasz (*notarius noster*) uwolnion (od składki), Klemens rybak, Taradej, Kawczyzna. W dalszych ćwierćroczach przychodzi jeszcze: Czerwona staruszka, Maciej Janiec zięć. Prokopów syn zwię się już wyraźnie Błażej Prokopowicz — Barbara siostra szewca Witolda, Willam . . .

Poniżej imion następują zapiski bractwa:

— Maciej Stanisławczyk bednarz przyjął bractwo tegoż dnia, i z wszystkiego uiścił się panom starszym; tylko cztery i pół złotego (*medium quintum talentum*) za wosk został dłużen.

— Jan Zwolennik starszy bractwa tegoż, półgrzywnie dłużen bractwu, aż do Wielkanocy r. 1489 pożyczone sobie od starszyzny.

— Marcin z Bieganic kopacz rowów (*fossor fossarum*) przyjął bractwo; za wszystkie grosze obowiązał się im grzebać bracią umarłą.

— Filip z Nieszkowa przyjął braterstwo i winien 3 złote i grzywnę piwną, wedle obyczaju starodawnego....

— Stanisław z Mokrejdąbrowy Sulkowicz (*sic!*) uczeń Świdrygala, przyjął braterstwo.... i na Wielkanoc ma bractwu złożyć 3 złote za wosk....

— Jakób Szabla dał 3 złp. za wosk, a od misteryi (*de artificio*) dłużeń został panom starszym. Za którego zaręczył Polak młodszy....

(Archiw. cechu szewskiego w Starym Sączu.)

Rejestra te bez wielkich przerw ciągną się w późniejsze wieki, i przyjdzie się jeszcze nad nimi zastanowić. Pisane na papierze o znaku wodnym, jaki się opisze niżej przy księgach miejskich nowosądeckich, czytelnie i wyraźnie ręką pisarza miejskiego: za co też wolno był od składki suchedniowej.

Z zapisków tych widać życie takiego bractwa rzemieślniczego, osnowanego na wzór wszystkich bractw. Na cześć swego świętego opiekuna, wymalowanego w oltarzu brackim kościoła farnego, prawiono nabożeństwa ćwierćroczne w Suchedni (więc suchedniówki) połączone z żalomszą i wspominkami dusz braci zmarłej w Bogu t. j. w wierze rzymskokatolickiej. Uchodząc gniew Boga sędzi surowego, modlono się za duszyczki w czyszczeniu gorejące, przyczem kaźden z braci trzymał świecę woskową jarzącą, zdaje się jako symbol ognia czyszczowego, jako ofiarę za one duszyczki zmarłe. Więc jaki taki grzeszny człowiek przekonany, iż nie ujdzie ognia czyszczowego, weześnie obmyślał pomoc dla pobożnej swej duszyczki, gdy jej przyjdzie gorzeć w czyszczeniu. Pomoc pewną niosła modlitwa bracka: więc zapisywano się do bractwa, składając owe złote (*talenta*) na wosk. Żeśmy zaś ludźmi żywymi, więc dla pokrzepienia sił żywotnych dawno piwa beczulkę i zakąskę jakąś — na wstępie. Ćwierć rocznej składki suchedniowej dawano po groszu. Pisarz miejski spisywał składkę, za której trud sam uwolnion od niej. Uwolnion też i chłop biedny z wsi sąsiedniej stawarz, bo obiecał bezpłatnie grzebać zwłoki braci zmarłej.

Bractwo szewskie starosądeckie przywodzi wiele nazwisk zawartych w księdze ławniczej, gdzie zapisane sprawy majątkowe, najwięcej kupno i sprzedaż domów, pól, ogrodów. Ludzie biedni nie mają co sprzedać, ani za co kupić. Bractwo więc ono szewskie składało się więc z mieszczan zamożniejszych i było dość liczne. Jakoż po dziś dzień szewstwo należy do głównych rzemiosł, niebogatych wprawdzie, lecz zawsze niezawodnie najpobożniejszych. Wówczas Picczyżyd i Żebraček mogli istotnie należeć do ochotników onych wojujących. . .

Prócz nazw tych, wpadają w oczy: Witold, Świdrygał. . . Imiona te obok nazwy Jagiello, przetrwały dotąd pomiędzy ludem w Ochotnicy, Kamienicy. . .

Kania — może mieć związek z drukarzem późniejszym, Fiolem Sejboldem.

Ogółem, z imion przechowanych widać szczeropolskie pochodzenie mieszczan starosądeckich, z krom kilku Niemców nowosądeckich (*Treutl*. . .), dwu Węgrzynów: Szygien Rokosz i Wandzylisza. . .

Oświecimskie — żywioł sławiański.

Podczas gdy w Starym Sączu nawet cech szewski pisał po łacinie, a w Nowym Sączu niemieccy ławnicy pisali po niemiecku (jak się okaże niżej), polscy zaś mieszczanie i szlachta nawet rodzinna swe sprawy spisywali łaciną, mową kościółka: Szląsk jako modlił tak i pisał po polsku i czesku, nienawidząc zarówno mowy Niemiec jako i Rzymu. Jedyne też archiwa okolic, kędy przewodzili „Bracia polscy, morawscy i czescy,“ dochowały pisma narzeczem czesko-polskiem. Tak np. Żywiec same prawie także posiada dokumenta, świadczące, jak głębokie było ono przywiązanie do narodowości sławiańskiej, jak głęboką nienawiść do Giermanizmu posługującego się kościołem.

Przylączamy jedno z tych pism, zachowując pisownią czesko-polską.

Dyploma (CLXIV) — R. 1487 — Krop i Myszkowski — ugoda o rybnik w Bestwince.

— My Jakub z Dubna, pan a starosta krakowski i oświecimski etc. — Mikołaj z Poręby — sędzce (sędzia) zeme oświecimskie

— Wyznawame tymto listem przede wszemi, któż go uzrzy nebo cztaczy slyszety bude: że wystąpiwsze przed nas urozony pan Jan Myszkowski z Przecziczowa na Bestwynie, a słowutny panosze Jan Krop z Dankowicz, obywatel zemi oswecczimskij — dobrze saucze zdрави na cziele i na smysle, z dobrym rozumem i pameti sau sobe wyznali na wecznu pamet, że z sobou uczynili zходу przyatelsku o ten rybnik a brzehy, które leży przy wel Dankowicz, zalczucy od gruntu bestwinskeho;

— Że ho bude moczy powyssyty urozony pan Jan Myszkowski ku brzehom Dankowskim wedle potrzeby, beze wszej przekazy z wrehu psaneho Jana Kropa, jeho herbow i potomkow w czassu będącze.

— Take tenże Jan Krop gest dopustel i wyznał, że dopuszcza wodu west przez swój grunt dankowski na stawy Jawiszowski z toho rybnika bestwinskeho za na nocow bestwinskih;

— Także lide tehoż Jana Kropa budu powinni z toho rybnika, gdy lowka bude, po jednej forze ryb odwesty do panów bestwinskih — ninie i na potomne czasy, bez przekazy beduczycy panow damkowskich. — Protiwo temu est odstupil sam od sebe i herbow a potomkow swoich — ninie i na czasy weczne, z werhu psany pan Jan Myszkowski, z werhu psanemu Janowi Kropowi, herbom i potomkom geho za ty luki a stawki, ktereż zakoupuje z brzehy gego wolny paszy w bestwinski wszelakemu i po tej hrazy wolny prchon i progesd swobodny wozem do tychże lesuow ne wzbrani....

— Dan a psan po przewodnej nedeli, leta od narozeni Syna bożeho 1487.

— Przy tom sou byli sławetni: Wincenty Krop z Rejska, Mikolasz Głubowski z Czajnsza ... Mikolasz Walowski z Pisarzowie, Wacław z Biertultowicz i Jarosz z Brzancowicz pisarz nasz — gen tento list w poruczeniu mel.
(Archiw. skarbu żywiec.)

Pieczące: jedna czerwona z herbem uszkodzonym, druga czarna woskowa w żywicy. Na czarnej herb Bożydar — napisy trudno odczytać, bo uszkodzone i niewyraźne.

Nowy Targ — zawsze niezaludniony, dla zwabienia mieszkańców tegóż roku 1478 uzyskał prawo niemieckie magdeburskie i dwa targi roczne. Dyploma w zwykłych słowach wydane w Krakowie, w niedzielę po świętym Michale, podpisali między innymi: Jakób Dąbieński, Mikołaj z Zmięgroda (Stadnicki) kaszt. przemyski. i Stanisław z Brzezia marszałek nadworny....

(Odpis w arch. Now. Targu.)

5. Nowy Sącz.

Dyplom (CLXV) — R. 1487 — Pożar miasta.

— Kazmierz król polski obwieszczamy:

— Jako niedawno czasu przeszłego, wzruszeni klęską pożaru, której doznali mieszczenie nasi nowosądeccy, daliśmy im wolność szesnastoletnią:

— Tak teraz na przedstawienie Wgo Jakóba z Dąbna kasztel. i star. krak. — wiernie nam milego, do pierwotnej wolności szesnastoletniej niniejszem dodajemy wolność dwuletnią więc od dnia pierwszej wolności, aż do lat ośmnastu.

— Nakazujemy wam wszystkim wojewodom, kasztelanom abyście ich przy wolności tej zachowali, inaczej nieważąc się czynić. .

— Dan na sejmie w Piotrkowie, w sobotę w św. Fabian i Sebastyan (20 stycznia), r. p. 1487.

(Archiw. Now. Sącza.)

Rada miejska miała jaki taki zasób pieniężny, i wspierała pogorzalców, jak snać z zapisku księgi ławniczej roku 1488:

— „Osobiście stojący oględny Stanisław Barthodziejski... zeznał: iż od sławetnej i rostopnej rady miasta naszego Nowego Sącza pożyczył 150 florenów, z których 100 było groszami szerokimi, licząc każdy po 14 szkojców; 50 zaś florenów było w złocie. Który to wziętek Barthodziejski obiecuje oddać od niniejszego św. Mikołaja za rok. Za którego zaręczył

szlachetny i ogłędny mąż (*nobilis ac circumspectus vir*) Jan szoski. . .

Dalej nieczytelne zupełnie.

R. 1488 — Nowy Sącz — księgi miejskie — mieszczanstwo.

Z końcem (zdaje się) roku 1486, po niedawnej powodzi, ze szczętem zgorzał Nowy Sącz — tak jak zgorzało pod owe czasy wiele miast polskich wraz z Krakowem, o które pożogi posadzano nawet Macieja króla węgierskiego. W pożar z kościołami trzema i z ratuszem wraz splonęły i księgi miejskie. Przywileja ocalały, snać schowane w skarbcu sklepionym i ogniotrwałym, podczas gdy księgi stały w izbie sądowej. O spaleniu się ksiąg tych częsta później wzmianka (np. r. 1493 Szymon Kopytko . . .). Nowe księgi miejskie poczynają się 28go lipca (*feria 4ta, post f. S. Jacobi (maj.)*) 1488 r. Pisane na papierze, którego znak wodny jest głowa wołu a nosząca pomiędzy rogi wetknięty krzyż wysoki z węzłem wijącym się nań.

Dyplom (CLXVI) — R. 1488 — Księga wójtowska. — Pierwsza jej kartka jeszcze po niemiecku pisana — lecz nie czytelna już. Można odczytać tylko:

— *Personliche komen ist die Erbar ffraw Stejeryne unser Stade Mitburgerin.... an der Verwurf und am Lribe, myt frynde Vincenz* — dalej: *Casper Kannegisser zwischen Schkaradken und t. j.* Osobiście stanąwszy uzcziwa pani Styryjka, naszego miasta współobywatelka, (zdrowa) na rozumie i ciele, wraz (z swym) przyjacielem Wincentym Kasper Konwisarz pomiędzy Szkaradkiem, a

Dalszy ciąg zapisów sądowych idzie po łacinie.

• Miasto pogorzało omal przed półtora rokiem. Księgi sądowej potrzeba było koniecznie. Obie księgi miejskie, wójtowska i radziecka, poczynają się od św. Jakóba. Nie jest to przypadek, lecz znak, że obie wtedy zaczęte. Dla czegoż się więc tak późno jęto koniecznej pracy?

— Bo się klócono o mowę urzędową! Polacy chcieli się pozbyć Niemieczechyzy, a Niemcy upierali się przy dawnym obyczajaju! Sprawę rozstrzygał prawdopodobnie starosta, a może król sam Jakoż starostowie w lat kilkanaście najusilniej walezyli z uprzywilejowaniem miasta sądownictwem,

chcąc je podciągnąć pod władzę swą. Niemiecczyzna szlachcie i grodowi niezrozumiała, koniecznie była powodem sporów zaciętych.

— 28go lipca — Pierwszą sprawą zapisaną po łacinie jest: „Szlachetnemu Janowi Boczkowskiemu urzędnikowi z Starego Sącza, a współobywatelowi nowosądeckiemu (*officiali Antiquae Sandee et concivi civitatis nostrae...*) współobytelka Elżbieta bednarka zdaje dom kupiony....“

Że rządca klasztoru Kingi nie miał ochoty wdawać się w Niemiecczyznę magdeburską, można zaręczyć: on! szlachcie mieszczanin rozpoczął łacinę urzędową.

Księga radziecka. — Cała po łacinie, wyjąwszy kilka zapisów niżej położonych. Papier i format jak w księdze wójtowskiej.

Wypisy z niej:

Dyploma (CLXVII) — R. 1488.

— (pag. 1) Głosi się wyrok (*Ortilegiatur decretum*): że płaszcz ten, który leży u wójta miastu naszemu przysięgłego, Maciej Hillebrant współmieszczanin nasz ma odebrać do trzech dni, a to za swój dług. Pas ten i płaszcz wolno mu sprzedać i czynić z nim wedle upodobania — gdyż to w długu swym ma.

— (p. 3) Sądy zwykle odbywane we trzy dni po niedzieli trzeciej po Wielkiejnoey, w przedednie święta Filipa i Jakóba apostołów, r. 1488.

— Grzegorz Roj otrzymuje roki gwoli odczwu Jędrzejowi Długoszowiczowi.

— (p. 4) Michał Wesplink rzeźnik córce swej Agnieszce Prandocinie przyznaje długu 6 grzywien i przekazuje część blechu (*Blechantel = Bleichantheil*) po swej śmierci.

— Urszula Kraczlowa przez zięcia i opiekuna swego Michała Strasza zanosí żal o trudności w odebraniu dóbr kupionych u pana Jana (Hanusza).

NB. Panem Janem (Hanuszem) zwano starego Kromera, jak będzie niżej.

— (p. 9) Kasztelan zamku Muszyny, sołtysi z Bieszczadu.

— „My sędzia z przysiężnymi miasta Kezmarku, zeznajemy niniejszem wszem w obce że stanąwszy przed sądem ławników naszych Stanisław z Starejwsi dworzanin

wielmożnego jaśnie pana Stefana Zapolskiego ziemi spiskiej grabi dziedzicznego a pana naszego najlaskawszego, wniósł žal: iż niejaki Grzegorz w Muszynie niewiedziąc z jakich powodów brata jego Jana zabił i własnoręcznie umorzył. Stanisław rzeczony drogą prawa wniósł o pomstę zbrodni tej; lecz właśnie zaskoczony sprawami pana swego najlaskawszego, rokiem sądowym dostać nie może: więc zlewa i daje pełnomocnictwo...“

Dalsze wyrazy zupełnie nie czytelne. Następujący jednak zapisek uzupełnia je, wyjaśniając rzecz całą — rzucając oraz światło, że sołtysi Bieszczadu wchodzili w służbę Zapolskiego, i nie brakło ich w „czarnej“ jego straży.

— (p. 10) „Ja Stanisław dworzanin jaśnie wielmożnego pana Stefana Zapolskiego zeznaję: że względem krwiny brata mego, przez Grzegorza z Muszyny zabitego, dałem pełnomocnictwo Leonardowi przyrodniemu bratu memu, dla uczynienia zgody, która stanęła między obwinionym i przyjaciółmi zabitego; więc ja Stanisław dworzanin pana mego najlaskawszego, zadowolony zezwalam na to, i rzeczony Grzegorz kasztelan w Muszynie z zabójstwa onegoż zezwalam, ani onemu na dal pamiętać będąc, zapewniając, iż go w niczem napastować nie będę, i we wszystkim wolnym czynię. Dla wiary lepszej pieczęć nasza przywieszona niniejszemu. Dan w Keczmarku, w dwa dni po Kwietniej niedzieli, r. p. 1488.“

W końcu tenże Leonard z Starcejsi powiatu grybowskiego, stanąwszy z siostrą swą Dorotą, wykonywa ono urzędowe zwolnienie Grzegorza.

— (p. 11.) *Personliche stehende Hannusch Bobowski en Wullewber von Czeszkowicz, hat bekant, das her schuldig dem Ersamen Her Jeromo Kurzepeter und seiner elichen Hauesfrawe Katheryne dryttchalbe margk und fjr gs.*

(p. 13) Anna Rokietnicka — zakonnica — Wojciech Gwoździć zeznał: jako dłużen 75 zł. węg. szlachetnemu panu Janowi Boezkowskiemu rządzey starosądeckiemu a współobywatelowi naszemu; które złote są zakonnej panny Anny Rokietnickiej, w klasztorze starosądeckim bawiącej; których 75 zł. węg. poręczycielem głównym jest sam wyżnieniony pan Jan Boezkowski; w których też wszystkie

swe dobra ruchome i nieruchome zastawia wspomniany Wojcicel Gwoźdź, pod wymową: że od nich popłacać będzie 6 złotych węgierskich na każde Boże narodzenie....

(p. 16) Marcinkowski z Chomranic. — Uczeńiwa Katarzyna Walaszkowa protestuje w obec prawa: że szlachetnemu panu Jędrzejowi Marcinkowskiemu z Chomranic miała przysięgę składać w Zawadzie, do której on nie stanął.

— (p. 19.) . . . *ihn Casper der Wullewebyr (hat) bekant, das her schuldig ist dem chrsame . . . eromo Korczpetyr und seyne eliche Frave Katherine-fürdehalbe Margk und fjr Groschen. Und hat sich verpflichtet czu bezaln Zue Margk off Martini und dass obrige off Weynachten nest kommende. Und alle seyn Gutyr sullen in beyden czu einem Phant bis czu follyr beczalunge.*

— (p. 21) Oblicznie stanąwszy Stanisław Grzegorz wraz z towarzyszami z Orawy, służy pana Kiszmatego, zeznali w obec sądu z potrzeby zagajonego przez wójta i ławniki: że w niczem nieobwiniali Georga zwanego Jerzyk podczaszego orawskiego, też dworzanina wspomnianego pana Kiszmatego; tylko aby pojechał zdać liczbę panu Kisz - Matyaszowi, prócz tego o nie go nie posądzając.

Świętochna Kallimachowa kochanka.

Księgi miejskie sądeckie bodaj czy nie rzucą światła na jej osobistość i pochodzenie.

Sam Kallimach w dwuwierszu do niej pisanym wyraźnie mówi: że była szynkarką pospolitego rodu, i gdyby nie wiersze jego, niewiedzialby nikt o niej, choć była piękną. (Kallimach, wydanie Gliszczyńskiego p. 22.) W jednej z elegij onych do niej radzi, aby nigdy za mąż nie szła. Gdzie indziej życzy jej potomstwa do niej podobnego.... „*Tu fecunda tibi similem da Fania prole.*...“

Diploma (CLXVIII) — *Acta Consul. N. S. Tom I. p. 8.*

— „R. 1488 (f. 4. p. f. s. *Margar.*) W obec urzędu radzieckiego stanąwszy osobiście czeigodny xiądz Mikołaj pleban z Kamienicy (*honorabilis dominus Nicolaus plebanus de Kamienycza . . .*) przez opiekuna swego, opatrzneho Szymona Kmotra spółobywatela naszego, zeznal: że żaden inny człowiek na świecie (*quod nullus alius homo in omnibus*

locis) nie jest mu bliższym (*sibi est propinquior*), krom niejakiiej Anny Świętochny z Krakowa.“

— „Osobiście tejeż wzmiankowanej Annie Świętochnie z Krakowa obwieszczono wyrok: że zdanie ogrodu jakiegoś położonego za rzeką Kamienicą, ma się stać na ręce Mazańca.“

Dalsze wyrazy na zupełnie zniszczonej kartce następnej 9tej, na której nieco niżej można wyczytać: „... *Anna Świętochna notarium juratum prout fecit providum Simonem Kmotrem concivem nostrum.*“ Znając stałe formułki sądowe, łatwo uzupełnić zapisek, który brzmiał w uzupełnieniu: („osobiście stojąc) Anna Świętochna (przez opiekuna swego) pisarza przysięgłego (pełnomocnikiem czyni), jakoż uczyniła (i postanowiła) opatrz nego Szymona Kmotra współobywatela naszego.“

— (pag. 15) „14go sierpnia obwieszczono wyrok: że ogród on, który dzierżył ogłędny Mazaniec, ma tenże Mazaniec odstąpić ogłędnemu Szymonowi Kmotrowi, jako pozwowi pełnomocnemu niejakiiej (*cujusdam*) Anny Świętochny z Krakowa. — Onże zaś Szymon Kmotr ma dać grzywnę jedną temuż Mazańcowi.“

— *Scab. N. Sand.* — R. 1489 d. 5go lipca — Sąd gajny wójtowski w księdze swej T. II. pag. 9. zapisał: „Oblicznie stanąwszy pani Anna pozostała (*relicta*) Filipowa — przez opiekuna swego Mikołaja Lissa szewca, za zezwoleniem i zgodą synów swych, t. j. Piotra starszego i Jędrzeja młodszego, którzy byli obecnymi, mając lata rozumu swego, dom pomiędzy cieślą miejskim a Szymonem Kmotrem, zdaje Stanisławowi młynarzowi z wszelkiem prawem i państwem, jako sama miała, dzierżyła i posiadała — glosząc go wolnym i zeznając, jako odebrała zapłatę zupełną.“

Tyle zapisano o niej w księgach miejskich nowosądeckich.

Zważywszy: 1) Że wyraz Fannia w pismach Kallimacha często przychodzący, jest może mylnie wyczytanym Hania, coby sprawdzić można z własnoręcznego pisma.

2) Albo źle wymawianym przez jego usta — jako np. między ludem często słyhać: Fenryk zamiast Henryk — meff zamiast mech — tchórzyc zamiast trwożyc — piñąc zamiast

piechnąć zwłaszcza gdy Włoch nie pojmował wyrazów Hania i Fania.

3) Zważywszy: że akademik pisarz (*abbreviator*) bull papieskich niezawodnie był xiędzem, jeżeli nie wyświęconym (*presbyter*) to przynajmniej na wyświęceniu (*diaconus*), skoro akademie tylko za pozwoleniem papieżów powstałe, samych księży miały professorami t. j. akademikami; a zatem niemógł być żonatym.

4) Więć w miłosnych z Hanią będąc stosunkach, zwracał na to uwagę jej — odradzał zamęście, a mimo to życzył potomstwa podobnego do niej....

5) Zważywszy: że Świątosławy Świątki byli mieszczańami w Starym Sączu, kędy 1480 r. plebanil xiądz Jan Świątek; a r. 1482 (*fer. 3 post conduct. Paschae*) wzmianka o Świątosławie właścicielu pola, a Świątkowicz r. 1488 zapisan do bractwa szewskiego....

6) Skoro r. 1489 nazajutrz po św. Michale (30 września) w obec sądu wójtowskiego w Nowym Sączu Piotr Ligęza mieszczanin zapisuje sprzedaż dziedzina swego a Ligęzów tam wzmianka nie rzadka wśród mieszczań.

7) Wniosek: że Świątochna była Anną czyli Hanią Świątkowną — może jaką krewną plebana starosąddeckiego, którego Kallimach znał z czasów nauczycielstwa królewiczów w bliskim zamczku Nasączowicach — córką mieszczanina, urodzoną z Ligęzianki mieszczanki, może spokrewnionej z Ligęzami szlachtą wówczas niezbyt starodawną; więc ją Kallimach podszywał pod Leszka Ligęzę z Bobrku. Tenże pan Filip niemogąc się żenić, miał jednak z nią synów. Zostawszy zaś sekretarzem królewskim, a może już i panem starostą gostyńskim, w obec szlachty nienawidzącej go nieśmiejąc z nią siedzieć na wiare, oddalił pozornie, pamiętając o jej utrzymaniu skromnem.

Ksiądz Mikołaj pleban z Kamienicy, może także Świątek stryj jaki jej, darował jej on ogród, pewno jaką ojcowizną lub macierzyzną — do której się dobijali krewni dalsi; więc ją uznał swą krewną najbliższą.

Gdy opuszczona od Kallimacha, wówczas podobno posła w Turcyi — stanęła w obec sądu w Nowym Sączu z dorastającymi już synami, wójt i ławnicy zwali ją panią Anną

Filipową—w ówczesnej dobroduszości dodając: „opuszczona,“ ale nie dokładając: wdowa. Więc mogło znaczyć niby roz-wódkę i niby nieszczęśliwą wydaloną...

Zawsze jednak niepotrzebowała ona być ani żoną Kal-limacha, ani Pulkożycówną z Bobrku...

Mazaniec — on, który się jej niechciał ustąpić z ogro-du, był rzecznikiem starosty, jako się zaraz okaże.

Jakób Dąbieński — starosta i zarządca jego na-dworny Piotr Zawadzki.

Piotr dziedzic Zawady — wsi w półmili od Nowego Są-cza — w r. 1475 na zapisie danym Treli Paniewskiemu pi-sze się rządzcą nadwornym Jakóba Dąbieńskiego, w którym urzędzie snać dotrwał aż do śmierci; że jednak w końcu ży-cia nie mógł zdać liczby z włodarstwa swego, okazuje sprawa wytoczona w obec radzice:

Dyplom (CLXIX) — (Acta N. S. I. p. 5.) R. 1488 w trzy dni po obchodach Bożego Ciała.

— Wielmożny pan a pan Jakób z Dąbna kasztel. i sta-rostą krak. przez opiekuny swe (*tutores*) sławetne pany raj-ce nasze miejskie

— Zagrabił (*posuit in arrestum*) wszystkie dobra rucho-me i nieruchomości w wyż i w głąb (*de alto et basso*) szlachet-nego Piotra z Zawady, jakie tylko posiada pod prawem na-szem miejskiem nowosądeckiem.

— (tamże) „Oblicznie stanąwszy urodzony (*generosus*) pan Stefan Piaseczkowski podstarości nasz miejski nowosą-decki, zaopatrzon w rozkaz pełnomocniczy wielmożnego pana Jakóba z Dąbna kasztel. i starosty krak., od gajnego sądu najwyższego na zamku krakowskim,

— Za się ustanowił zastępcę oględnego Jerzego Mazań-ca współmieszczanina naszego, gwoli stawania na rokach względem grabiczy dóbr szlach. Piotra Zawadzkiego, wedle porządku prawnego; jakoż stanął na roczech pierwszych i drugich.“

— (pag. 11) 28go lipca — Szlachetny Piotr Zawadzki obłożnie chory zeznał:

— Jako odebrał 4 grzywny od sławetnego pana Jana lucznika spółobywatela naszego;

— Które mu był dłużen oględny (*circumspectus*) świętej pamięci Stanisław Smagacz pisarz miejski temuż szlach. Piotrowi Zawadzkiemu — zięć jego.

— (p. 17) 11go sierpnia — Oględny Jerzy Mazanice rzecznik pełnomocny wielmożnego pana a pana Jakóba Dąbieńskiego kasztel. i starosty krakowskiego, rzecznikowi szlachetnej Barbary wdowy po ś. p. Piotrze Zawadzkiem ogłoszon w sposób następujący (*promulgatus taliter*).

— Panie sędzio! ponieważ dobra wszystkie ruchome i nieruchome pod prawem miejskiem naszym leżące, szlach. Piotra Zawadzkiego, przez wielmożnego pana a pana kasztelana i star. krakowskiego wyż wymienionego, w obec samego pana Piotra Zawadzkiego, zagrabione są przez pany rajce nasze miejskie, jako opiekuny; ja zaś jako rzecznik tegoż wielmożnego pana stanąłem na roczech pierwszych i wtórych — po śmierci już onegoż szlach. Piotra Zawadzkiego;

— Rzeczoną zaś małżonka onegoż szlachetnego Piotra Zawadzkiego jeszcze za życia męża swego sarkala na ono grabienie, a dopotąd milezała: czy ja ją niezwyciążylem w prawie co do tego grabienia, o które aż dotąd milezała? albo: jakżeż sprawa stoi w prawie?

— (p. 18) „Wyrzeka się ostatecznie: ponieważ szlach. Barbara pozostała ś. p. Piotra Zawadzkiego żona, względem grabienia onegoż, dopokąd milezała (ani sama, ani) przez rzecznika swego nie może odpowiadać na wyrok w sądzie wyższym przeciwko niej zapadły.“

— (p. 22) 22go września — W sprawie wielm. kasztelana i obecnej szlach. Barbary Zawadzkiej, dotyczące zrzeczenia się przez św. pamięci męża na jej korzyść mienia wszystkiego....

— Mazanice nieprzypominając sobie zapisu jakiego pośmiertnego — prosi o wyrok.

— Orzeciono: pani Barbara samotrzeć z dwoma przysiężnymi, co pod ówczas zasiadali w sądzie — jeżeli ich tylko mieć będzie mogła — boć to czas dawny — lub przez dwu ludzi posiadłych, prawych i wiarogodnych okazać ma do sześciu tygodni.

— (p. 23) 1go grudnia — W roczech dalszych dzisiejszych szlach. pani Zawadzka przedstawiła świadków dwu, opatrz nego Macieja Rohatyńskiego i Mikołaja Zazięblę spól obywateli naszych, co mają zaświadczyć: jako szlachetny świętej pamięci Zawadzki małżoniec swej t. j. onęże pani Zawadzkiej, zdał wszystkie dobra, jakie miał pod prawem naszym miejskiem.

— (p. 48) R. 1489 d. 3go września — Oblicznic stanąwszy wielmożny pan Jakób Dąbieński kaszt. krak. przez rze cznika swego prawomocnego Jerzego Mazańca zagrabił do bra szlachetnego Zawadzkiego, jakie posiadał pod prawem naszym miejskiem, i nadto stawał na roczech, wedle po rząd ku prawa.

— Poczem tenże rzecznik wielm. pana Jakóba uczciwą (*honestam*) Barbarę, żonę prawowier ną szlachetnego Piotra Zawadzkiego, zapozwał do prawa. I zagadnął ją o wziętek pięciu set grzywien — twierdząc, że mąż jej wziętek rzeczony dłużen wielmożnemu panu Jakóbowi kasztelanowi kra kowskiemu.

— Ona odrzekła: cóż wielmożnemu panu kasztelanowi do dóbr moich?

— Rzecznik odparł: dobra one mogłybyły być pani sa mej, lecz samaś je odstąpiła w Bogu zmarłemu małżonkowi swemu.

— Ona odrzekła: przyznaję, jakom je zdała była panu memu, lecz on sam odezdał mi je nawzajem.

— Rzecznik odsyłając ją do prawa, że musi udowodnić.

— Więc orzeczono wyrok: żeby przysięgła samotrzeć.

— Co też uczyniła.

— Więc orzeczono wyrokiem: że jest wolną od onej trudności z strony wielm. pana kasztelana — i może dobra one posiadać spokojnie.

Majątek tej pani Barbary pod prawem miejskiem, był to folwark na przedmieściu, pomiędzy folwarkami Stanisława Grota i ogrodem Stanisława Mandolka.

(*Acta N. S. T. I. p. 7.*)

R. 1489 — Mikołaj Zawadzki (h. Starża, z Chroślic — *Dług. L. B.*) opiekuje się córkami zmarłego brata Piotra.

— Kościołów odbudowanie.

R. 1489 — Po niedzieli środopostnej — obłożnie chora Agnieszka żona Bernata Szkaradka, ostatnią wolą przekazuje mężowi 6 grzywien zwykłych — oprawiając na dziedzińcu....

— Także na tymże dziedzińcu (*area*) zapisując 4 grzywiny na odbudowanie kościoła i tylko na to! do rąk sławetnych panów radzice, jako opiekunów kościoła....

Katarzyna Kusmina — we środę po św. Marcynie umierając, zapisuje:

— Na budowlą kościoła kollegiaty grzywnę.

— Xiędzu kaznodziei polskiemu grzywnę, xiędzu Warczęszce grzywnę.

— Na obraz nowy Najświętszej Panny Maryi Pocieszenia, grzywnę....

— Stanisławowi uczniowi szkolnemu (*scolari*) siostrzeńcowi swemu....

— Dzwony — snać się potopily albo pospadały, jak np. w klasztorze franciszkańskim. R. 1490 (przed Matką Boską Śnieżną) sprowadzony z Krakowa Weissang odlewacz zawezwał ławników, aby się przekonali, że trzy ucha górą zbite i założone kliny drewniane....

— Wołosza — na Pogórze.

Woloszczyzna i Multany, szczątki dawnej Dacyi, pomieszane z osadnikami Rzymu zwyczajkiego i licznymi Sławianami bułgarskimi, mianowicie pasterzami górskimi (*Olach*) — wyrobiły się w naród mieszany, krwi przeważnie południowej rzymskiej, a sposobu życia wojennego pasterskiego. Czarne oczy i włosy, zęby białe wyszczerzane często, gadatliwość wielka, podstępność w zetknięciu się z obcymi, chęć włóczęgi za stadami pasionemi, a gdy można bój podstępny a bezpieczny — oto znamiona rodu tego, który przechował wiele obyczajów rzymskich np. taniec, strój... Za czasów Witolda Multany uznawały zwierzchność Polski, a po części i Węgier, jak o tem wyraźnie mówią układy lubowelskie (r. 1412). W wojnach późniejszych Wołoszy z Madziarami, pasterze górscy z statkiem swyn uchodzili w góry, a latem mianowicie unikając wrzawy wojennej, ciągli Bieszczadem ruskim począwszy od Bukowiny, a później coraz dalej i dalej ku wschodowi. Gdy zaś wojny wołoskie nie ustawały, pasterze oni korzysta-

jąc z sposobności, osiadali pograniczem polsko-węgierskiem na kilka mil po obu stronach, karczując lasy, zakładając wsie. Wołoszy czysto rumuńskiej niewiele było między temi osadnikami, zwykle tylko sam właściciel statku: wajda (czyli baca), który zwykle umiejąc nieco śpicwać nabożeństwo wołosko-wschodnie, był oraz księdzem, łącząc zwierzchnictwo świecko-duchowne w sposób, jak do niedawna było w Czarnogórze. Z wajdy = wojdy t. j. wodza powstało: bajda i pieszczotliwe bał'ko (bajtko) batjuszko. Lubili się też nazywać knezami t. j. kniaziami, naśladowując w tem kniaziów ruskich i litewskich, osady zwali kniaztwami. Otrzymawszy kędy zezwolenie założenia wsi, znęcali lud ruski mianowicie spółnością obrzędu wschodniego. Po dziś dzień nie trudno rozróżnić siwoookiego, jasnowłosego, powolnego Rusina kmiecia, od czarnowłosego ruclhiwego soltysiaka wołoskiego.

Powiaty osad wołoskich zwaly i zwą się Krainami, a nad pojedynczemi knezami przelożonym był krajnik.

W króćce rozdzielila się władza duchowna od świeckiej, gdy kniaź jednemu synowi skoremu do bójki, zostawiał kniaźtwo, a słabszemu, spokojniejszemu wystawiał cerkiew wyposażoną w rolę i gospodarstwo. Więć też popowstwa bywały równie dziedziczne i sprzedajne; wolno też było każdemu stawiać, wyposażać i obsadzać swoją cerkiew. Więć też cerkwi było podostatek, a obrządek wschodni krzewił się silnie, zwłaszcza że kaźden pop pracował na siebie, nabożeństwem starał się o szczodroblivość swej owezarui wiernej, do której przemawiał mową zrozumiałą, i nią się modlił jako umiał.

Wołosza parta wojnami, pchała się na wschód, kędy zaszła aż na Szląsk.

W Sądecczyznie najstarsza dotąd znana osada była Gaboń.

Przywilej (CLXX) — R. 1489. — Gabońska wola.

— Osobiście stanąwszy szlachetny Jan dziedzic Gabonia zeznał: iż soltystwo swe w Gabońskiej woli, które soltystwo obejmuje 2 lany tak długie i szerokie, jako są w niwie nowosąddeckiej lany, ciągnące się czyli leżące między kościołem św. Mikołaja i kościołem św. Wojciecha, sprzedał za trzy grzywny bez wiardunka, pieniędzy zwykłych, w królestwie bieżących.

— Które dwa lany wspomiany Uliasz w rzeczonym dziedztwie wybrać sobie może, gdzie mu się lepiej zda, z młynem i karcznią. Młyn gdzie się da zrobić we wsi lub za wsią; a karcznia kędy może istnieć we wsi pośród knieci i zagrodników. Także jatki rzeźnicze, rybaczce, szewskie.

— Rzeczony soltys ma mieć cztery lata wolności od dziedzica pana Gabońskiego Jana. Tenże soltys ma osadzić (*mensurare alias*: osadzić) w tejże wsi dziewięciu knieci, a nadto ile zdoła.

— A po upływie czterech lat, soltys z czynszów odbierze szósty szeląg (*obolum*) a trzecią winę.

— A jak szl. Janowi Gabońskiemu na wojnę jechać padnie, to soltys da mu złoty w złocie, dwa sery i kocz (*woz*); knieci zaś wsiowi krom soltysa po 6 groszy, jednym serce i *partias* (?).

— Knieci po upływie 4 lat wolności, mają dać po wiardunku czynszu pieniężnego.

— Knieci niechowający i chowający stada (*sic*), od stu owice po trzy jagniąt *alias* capów, a od każdej owcy jeden ser.

— A w czasie żniw każdy knieć corocznie ma dopomódz jeden dzień do zbiórki, a jeden do żniwa; sam zaś soltys ma im dać jeść i pić.

— W lasach wspomnianej włości rzeczonemu soltysowi według upodobania wolne barcie i lów zwierza, tak dużego jak i małych ptasząt.

— Knieciom też wolno dobrego zwierza łowić t. j. zające, popielice,*) tchórze; lecz sarny, dziki, mają odnosić do swego dziedzica.

— Pan ich ma trzy części placić, a czwartą nie placić.

— Gdy zaś Bóg wszechmocny na którego kniecia w tej włości zesze śmierć, to dziedzie nie ma zabierać majątności pośmiertnej; lecz krewni i rodzeni jego mają dzierżyć i zarządzać dobra niespuszczone i nieopuszczone, aby dziedzie w dziedztwie swem nie został opuszczon i osamotuion.

— Bałka swego, jeżeliby już zamieszkał w rzeczonej włości, mogą sobie sprowadzić i osadzić, i kościół według swego obyczaju mogą temuż bajtkowi wystawić i nadać.

*) Pop elice po niemiecku *Pilchmaus*. — Pełno tego musialo być w Krępakach, skoro są podziśdzic, i wieś Pilchów (za Piwniczną na węgierskiej stronie) od nich nazwana.

— Ten bajtko we wsi ma być wolen od wszelkich opłat. Dwa razy do roku ma poczcic dziedzica swego: raz na Boże Narodzenie, powtóre na Wielkanoc, a to pocztą dobrą i wartającą, zeby się podarek podobał panu.

— Na to wszystko zezwolił i przystał dziedziczny pan, i według tego zapisu ma mu wydać przywilej w grodzie królewskim sądeckim.

— Działo się w królewskim grodzie w Sączu, we śróde przed Zielonemi świętkami, r. p. 1489.

— *Correxit Budnicki ex actis antiquis.*

(Arch. klasztor. Kingi.)

Świętopelk Fiol — zięć mieszczanina z spiskiej Lubicy, a krewny Macieja Kani — drukował pierwszą słowiańską księgę: Mszał ruski (Ośmiogłaśnik). R. 1491 w listopadzie uwięzion w Krakowie o gadaninę niedowierzają; później przeniósł się do Lewoczy. Ośmiogłaśnik ten będzie miał związek z osadami temi wołoskimi, a Kaniowa Zofia r. 1488 w Starym Sączu kupująca dom od bractwa P. Maryi — może być krewną Fiola.

— Jan Olbracht — i Władysław — wojna bratnia.

Po śmierci Macieja Korwina, Władysław i Jan Olbracht bracia Jagiellowicze z bronią w ręku dobijali się o Węgry. Walka po staremu toczyła się na Spiżu i Szaryszu, a Bardyjowianie w niemalym byli kłopotcie.

Jędrzej z Balic (Tęczyński zabity w Krakowie r. 1461) pożyczając królowi węgierskiemu zmarlemu 5000 florenów, wziął w zastaw Bardyjów. Na głośnie jednak mruczenie Mardziarów i mieszczan Niemeów, musiał mu go odebrać i dzirzyć sam na Koronę. Gdy więc teraz umarł, obaj królewicze mieli nadzieję, że im się miasto podda — tak samo myślał i rakuski Maksymilian, któren się też kusil o Węgry. Każden z nich miał swych stromników, co go głosili królem; każden mienil się prawnie wybranym.

Maksymilian z Lineu 1go czerwca zawezwał Bardyjowian, by go wspierali w dosięgnięciu korony.

Jan Olbracht zaś i Władysław uciekając ruszyli ku Budzie; — Władysław uprzedził.

Jan Olbracht zaciągnął 12,000 ludu zbrojnego.

Na Sącz ciągnąc, pod ciężary brał woźnice sądeckie, mianowicie jakiegoś Stefana z Krosnej.

19go lipca — z obozu pod Szent Andrasz wzywa mieszczan bardyjowskich, aby uznając go królem, spieszyli oddać cześć należną.

5go września — z obozu pod Serenczem, nie mogąc się ich doczekać, wzywa naznaczając dzień 11go września, grożąc skutkami niemilemi.

11go sierpnia jeszcze — Władysław z obozu pod Budą wzywa ich do koronacyi.

13go września — Władysław wzywa ich do stałej wierności; tak samo 16go października.

Jan Olbracht niedotarłszy do Budy, idąc za radą mniej doświadczoną, jał oblegać Koszyce, co się przeciągło aż do głębokiej zimy w r. 1491.

Szlach. Jakób Dobezycki. „W niedzielę po św. Michale — na ratuszu stanąwszy w obec panów radziec i nas sługi swego t. j. Zawadzkiego, którego obwinil względem konia kopijniego (*pro equo hastato*) — do którego się znał“.

— „Także stojąc oblicznie pan Jakób Dobezycki drugiego sługę Marcisia obwinil o konia drugiego, zwanego Godynek, który się też do tego przyznał, iż go dostał od współtowarzysza (*consodalē*) onegoż pana Jakóbowego Dobezyckiego.“

(*Acta N. S. I. p. 69.*)

Miasto Sobinów wraz z dziedziecem zamku sobinowskiego, Mikołajem de Lapispotok, stanęło przy Janie Olbrachcie, i byli mu wielką pomocą podczas ciężkich trudów oblężenia tego. Zdaje się nawet, że Jan Olbracht przemieszkiwał na zamku sobinowskim — więc też gdy nadeszły wici Władysława, nieprzyjmując wymówek zgromił ich (14go lutego r. 1491 z Presburga), aby natychmiast stawali pod znaki Stefana Zapolskiego starosty spiskiego. Mimo to Lapispotok dotrwał Janowi Olbrachtowi.

Więc 24go sierpnia z obozu w Połoczy ogłasza go Władysław jawnym wrogiem koronnym, i od dzierżawy jego odrywając zamek Sobinów, nadaje mieszczanom koszyckim, wynagradzając wierność.

Bardyjowianie nie wpuścili Jana Olbrachta.

W krawej bitwie pod Preszowem Jan Olbracht mimo męstwa osobistego niezdolał się oprzeć zastępom brata, które wiodł Stefan Zapolski; porażon schronił się do Preszowa, kędy oblężon.

Zawierając mir, wymówił sobie wolność Sobinowa wiernego. Stefan Zapolski imieniem Władysława zapewnił przebaczenie i zapomnienie zupełne. Lecz tylko miastu.

Lapispotok pojechał z Olbrachtem.

— Woźnice sądeckie.

W czasach onych, gdzie N. Sącz pośredniczył w kupi między Węgrami a Polską, woźnictwo sądeckie było zatrudnionem nielada. W przejazdach królów i posłów także wiele znaczyło, jako obeznane z drogami, i sposobne do czuwania nad niebezpieczeństwem osób i rzeczy: boć po onych częstach samorodnych, zwykle łożyskiem potoków lub obłazami po nad urwiska — nie trudno było i karku nakręcić koniom i sobie. Woźnice mieszczenie byli to dzisiejsze spedytory.

R. 1490 — księgi miejskie nowosądeckie dochowały ich pamięć. Jan Olbracht koniecznie musiał ich używać w prawie na Węgry; a nicosobliwie powychodzili na tej usłudze.

Abram woźnica — 2go września zanosি না skargę Marcin Koza z Krakowa, że mu zrobił zawód, nie dotrzymując ugody zawartej. Rajce ujmując się współobywatela swego, żądali, żeby pozywający jako obcy złożył zakład pieniężny, a potem zaprzysiął szkodę poniesioną. Koza ociągał się z pieniędzmi, które chciał składać, lecz w Krakowie w sędzię wyższym. Napomniany powtórnie nie przyjmował wyroku, lecz owszem w gniewie łżył Abrahama. Więc sąd uwolnił Abrahama, który zasię pozwał Kozę o słowo obelżywe. Gdy zaś Stefan woźnica — 27go września, wróciwszy z drogi umarł: Abraham synowi swemu Jerzemu dał pełnomocnictwo do sporu, a sam pojechał w drogę, z której Stefan śmierć sobie przywiózł. Kristan = Kristel — wyręczał się Stefanem i Jakubem starym — powierzając koni i wozu . . . a dzieląc zyski.

Stefan. — Właśnie 27go września 1490 t. j. w dzień wyjazdu Abrahama — umarł nieborak, a wierzyciele zbiegli się. Pau Kristel zagrabił wszelkie dobra ruchome i nieruchome, kędykolwiek je mógł dopaść, mianowicie zaś dom posiadany w Krosnej (*Crosna*); a to w długi 10 złotych — do

których się na łożu boleści w obec ławników przyznał, jako je dłużeń...

Tak samo Maciej szewc o 14 złotych...

— Maciej Russek powroźnik, wuj Stefana, zagrabił wszelkie dobra ruchome i nieruchome, mianowicie zaś konie, wóz, podwodne i zasługę (*theloneum et servitium*) wraz z koźmi, jakie ma u najjaśniejszego księcia Jana Olbrachta, wybranego i zesłanego (*assertum et deputatum*) króla Węgier, w długu 40 florenów i znów 10 florenów: który dług na łożu boleści w obec panów ławników przyznał...

— Więc Marcin sierpacz grabił o 10 zlot. 16 groszy — zaś Maciej szewc pożyczył jeszcze złotego na swiece pogrzebne.

Wdowa Stefana, Małgorzata, aby zaspokoić długi, sprzedała dziedzinnic pusty, który za gotówkę kupił pan Maciej Żyła. Całą nadzieją pozostał on dług królewski. Lecz Jan Olbracht ciągle oblegał Koszyce. Biedna Małgorzata z zgryzoty zaniemogła, a przed śmiercią r. 1491 po Trzech Królach zeznała, iż na on dług królewski jeszcze pożyczyła 2 złote u Macieja Russka powroźnika, który jako wuj Stefana wziął w opiekę wdowę jego niebogę.

Pozostałe 7 koni, próżnując byłyby się same zjadły. Więc trzeba było coś począć. Russek konie one powierzył innemu woźnicy, Jakubowi Kozłowi.

Jakób Koziół z przczwiskiem Stary.— Po śmierci żonę jego zwią Antychrystową... śnać stary woźnica wojenny nie był nabożnym i przesiąkły niedowiarstwem.

— „R. 1492 w zapusty, unierając zeznając w obec z urzędu zesłanych ławników: Jerzego rzecznika, Mikołaja Tajssa i Stanisława szewca, jako dłużeń jest 36 złotych Maciejowi Russkowi powroźnikowi.“ Poczem zaraz umarł, a Russek zagrabił mienie za dług i popłatę.

— „Obecna Anna Kozłowa, wdowa po Jakóbie Kozle, nawzajem daje i ustępuje 7 koni wraz z wozem temuż Russkowi powroźnikowi za dług...“

— „Nadto rzeczona Anna wdowa Kozłowa, poprawiając Maciejowi Russkowi dodaje 4 złote za to, iż Jakób Koziół mąż jej koźmi teniż robił czas niejaki. Zezwała więc, aby je sobie odebrał z zasługi należnej u najjaśniejszego Jana Olbrachta królewicza.“

— Więc zeznała też, iż mu dłużna 3 złp. i 11 groszy popłatku (*pro censu*). Na którego dług doręczyła Russkowi najjaśniejszego Jana Olbraхта zapisy zasługi, otrzymane od ś. p. męża swego, dając oraz moc pełną upominania się o zasługi one, odebrania sobie długu 7 złp. 11 groszy, a oddania ostatku onejże Kozłowej samej. (Niedokonał tego Russek, bo sam umarł.)

— Dorota blechniczka też grabi pozostałe Kozła mienie za 1 złp. od konia, którego mu chowała.

— Weronika Smoczowa o 2 złp. a zięć jej Jędrzej Boczkowski o złp. 1. Więc i kowal Jan Politko o 3 wiarunki zarobione.

Po Matki Boskiej Narodzeniu (8 września), gdy się jej Jerzy Roy upominał o 19 szkojców i 10 groszy — przyznała mu pod zastrzeżeniem, żeby sobie odebrał od najjaśniejszego króla pana.

W końcu nie mogąc nic uzyskać, sprzedała ów list królewski Krystyanowi. R. 1494 dopiero (podczas bytności króla w Nowym Sączu) odebrał on wysłużone Jakóba 10 grzywien. Że jej zaś nie dał tylko 5 grzywien, użala się sądowi. Wówdy w obce sądu zeznają najwyraźniej, iż to jest zasługa ś. p. Jakóba, gdy król był na Węgrach przy obłężeniu Koszyc....

Piotr Gorka woźnica — umarł 1492 w połowie września, zostawiając długu kilka grzywien. Wierzyście zagrabil konie. Aż tu się zjawia Bernat Filipowicz z Swiniarska wielkiego, pozywając ich: bo on zaręczał za Gorkę, gdy miał jechać na Węgry, że konie zwróci, teraz więc musi je zwrócić. Więc i xiądz Warzęcha grabił w 5 złotych długu. Giertruda też Peterlinowa wdowa grabiła za 13 brzeszczotów czy nożów, które jej był zatrzymał w jednym tylko groszu podwodnego (*vectigal*).

Śmierć tylu ludzi trudniących się podwodami na Węgry, naprowadza ślad pewny zarazy morowej, którą z tamąd przywieźli.

8. Morowa zaraza.

„Skoro trwoga to do Boga!“ — Przysłowie to staropolskie przebija się w dziejach, ilekroć się zdarzy. Pomor każdy wciągany do ksiąg miejskich i grodzkich zapisem ostatecznej woli umierających, pełnej skruchy i przeczucia śmierci; a nigdy więcej darów kościołom, jak w ondy, aby prześlagać gniew Boga. A wierny to obraz obyczajowy one zapisy przedśmiertne!

R. 1490 w środę 24go listopada — Testament Hieronima Korzepeter.

— „W imię pańskie, Amen. — My rajce miasta Nowego Sącza niniejszem obwieszczamy wszem, komu wiedzieć należy w obce i w przyszłości, których wiadomości dojdzie: iż

— W obce nas, jakoteż sławetnego pana Kaspra konwisarza, wójta przysięgłego i ławników sądeckich, jako świadków naumyślnie ku temu zażądanych, sproszonych i przywołanych,

— Sławetny pan Jarosz Korzepeter obywatel miasta Sącza,

— Bacząc, jako nicma nie naglejszego nad śmierć, i nie niepewniejszego jak śmierci godzina, zważając, że życie nasze ludzkie niknie gdyby cici; a z skarbu powierzonego od pana Boga samego, aby nim robić na ziemi, trza być zdać liczbę, chcąc być uznanym sługą rozumnym i wiernym;

— Umysłem też rozważając, jako po zgonie niektórych ludzi dobrych często zwykły się pojawiać klótnie, spory i zwady o dobra pozostałe:

— Chcąc więc zdrową radą zapobiedz temu o ile można, aby po śmierci wspomniane rzeczy nie wszczynaly się i nie działy;

— Więc też rozmyślając, przybrał sobie do serca, obciążając sumienie swoje: że ogród z domkiem, kędy obecnie krostowaci mieszkają (*ubi protunc leprosi degent*) — od kilku już lat upłynionych ostatnią wolą dal i zapisał kościołowi kollegiaty sądeckiej św. Małgorzaty, biorąc na się poplatek jednej grzywny corocznie kościołowi temuż spłacić

się mającej; który popłatek roczny podjęty i na dobrach swych rozmaicie zapisany i ubezpieczony, przez lat kilka niesplacając, zatrzymał uiszczenia zaniedbując. Chcąc więc wynagrodzić, szczególnie zaś rzeczonemu kościołowi sądeckiemu św. Małgorzaty dać zadosyćuczynienie hojnie,

— Acz na ciele chory, na umyśle jednak zdrów, nie przysilon ani zniewolon, a nie wiedzion obłudem lub zdradą jak niceną; lecz z dobrej własnej wolnej woli, owszem wsparty zbawienną radą przyjaciół swych, i jako nie wątpimy za pomocą i natchnieniem Ducha świętego, chcąc i pragnąc w niebie otrzymać owoce skarbu, którego robak nie stoczy, rdza nie zje, ani złodziej wykopie i skradnie;—za zezwoleniem i zgodą ucziwej Katarzyny małżonki swej prawej, takie w obce nas i świadków rzeczonych, ustanowił nicodwołalne zeznanie i rozporządzenie woli ostatecznej:

— Najpierw i głównie—połowę domu swego narożnego na przeciwko Smoczowej, w ulicy miłyńskiej położonego, daje i zapisuje

— Na budowlę kościoła kolegiaty św. Małgorzaty — na cześć i chwałę Boga wszechmogącego, Najświętszej Maryi Panny i Świętych jego;—li tylko dla Boga i zbawienia duszy swej własnej i przodków swych—

— Wraz z gorzelnią murowaną, domowi temuż przyległą.

— Ażby za to zachowano staranie i pamięć wieczną dusz ojca i matki jego wraz z wszystkimi, których zbawienie dusz wedle prawa okaże się należącym.

— Więc to daje i zapisuje całkowicie na odbudowanie i naprawę kościoła po okrutnem spustoszeniu ogniowem.

— Ostałą zaś połowę domu murowanego (*domus munitae*) rzeczonego, daje i zapisuje żonie swej Katarzynie zastrzegając że go ma dzierżyć wraz z gorzelnią (*brascatorium*) i od jej woli i rozsądku ma zależeć, czy może być sprzedan on dom z gorzelnią za jej żywota

— Na które rozporządzenie ostateczne wspomniana Katarzyna zezwoliła dobrą własną wolną wolą, przez opiekuna wybranego Jakóba Mordbira — zgodzając się, aby tak było dla pomocy i zbawienia duszy swej!

— Więc na wykonacze onej swej woli ostatecznej wybrał sobie sławetne rajce miejskie niniejsze i przyszłe dając im moc pełną i władzę wszelaką wykonywania wszystkiego, co wyżej zapisano, sprzedaży domu wraz z gorzelnią, zdawania i zrzeczenia się, jako też wzięcia pieniędzy za połowę domu i gorzelnię całą,

— I jako się rzekło, obrocenia ich na budowlą kościoła kolleg. św. Małgorzaty w Sączu, a nie na co innego. . . .

— Dan, jako wyżej.“

Piotr Ziemiannin. — R. 1491 d. 26go kwietnia, leżąc chory—przywoławszy ojcymów kościoła kollegiaty: Piwnicznego i Piotra, pokazał im 37 florenów w zlocie, a 11 grzywien i 8 groszy drobnemi pieniędzmi, przekazując kościołowi po swej śmierci na wydatki potrzebne według ich zdania.

Jędrzej Kraissa. . . .

Bartosz Hirschmann. . . .

Katarzyna Pichowa. . . .

Kachna Wałaszczkowa — wdowa po jakimś Wołochu, gdy umierała 13go grudnia, mało co więcej zostało nad derkę i płaszcz wojenny pozostałe po mężu.

R. 1491 w połowie kwietnia — Katarzyna żona Michała Smolki sukiennika, umierając zapisała:

— Kościołowi kollegiaty św. Małgorzaty 2 grzywnie.

— Na budowlą kościoła P. Maryi franciszkańskiego tyleż, dla zbawienia duszy.

— Kościołowi też szpitalnemu św. Ducha 2 grzywnie, dla wspomżenia i zbawienia duszy.

Wszystko zapisane na domu jej i ma być oddane, skotylko dom się sprzeda. — Mąż jej dożył wtorej zarazy mrowej r. 1495.

— Roku 1492— umierają: Czychra Marcin szewc—Kasperek co bielil płótna. . . .

R. 1492 przed wstępną środą — Dorota Kaliska.

— Żona Piotra Kaliskiego chora obłożnie rozporządza ostatecznie:

— Najprzód mężowi na dobrach swych oprawia 12 złp., które wniósł żeniąc się. Ma ich sobie odebrać.

— Onemuż mężowi swemu daje pasek srebrny i srebro wszystko.

— Zeznała też, że w rzeczach kupieckich wraz i pojedynczo, w domu i poza domem, wraz z tem co na długach, także w owsie, sianie i rybach ma 36 złp. Tyle też wedle sumienia przyznał mąż jej, jako to ma w ręku — a nie więcej Więć z tego ma sobie odebrać swoje 12 złp.

— Zeznał też, że dłużna Wlyni 7 złp. za beczkę śledzi, i złoty dawnego długu za żelazo.

— Staremu nauczycielowi szkoły Puli winna 2 floren. 4 grosze.

— Annie służącej 1 grzywnę zasługi.

— Marcinowi węglarzowi kopę i 2 grosze.

— Szymonowi Kopytkowi starego długu 3 wiardunki—jeszcze za ś. p. Marka sierparza, niegdyś małżonka swego.

— Ma też w zastawie u p. Krzysztofa 5 łyżek srebrnych w pięciu złp.

— Mężowi swemu daje i zapisuje Andromedę białą króliczą, oświadczając, iż za to otrzymała od męża swego żupan brunatny z sukna florenckiego.

— Daje mu też żupan (*tunicam*) brunatny sukieny po Marku sierparzu mężu niegdyś swym.

— Następują rzeczy, które tam oglądaliśmy:

— Suknia żeńska zielona sukienna, druga gniada, letnik żeński popielaty kubiletowy, takiż płaszcz żeński czarny, płaszcz gniady już przenoszony, pątniczka wielka z złotogłowiu, łyżek cynowych 4, nożenków (*scutellas*) cynowych troje, konwi cynowych 2, jeden półtora garncowy, drugi półkwartowy; pierzyn 2, jedna z piór przewybornych, druga z piór zwykłych; poduszek 6, poszew 2 skórzanych.

— Zeznała też, że 4 guzy srebrne, 2 pierścionki srebrne i 2 pary zaponek z konewką cynową garncową, Jadwiga żona Barłomicja stolarza zatrzymała w groszach 10ciu.

Kołodziej Marcin — w sobotę przed Kwietnią niedzielą.

— Leżąc na łożu boleści . . . rozporządza:

— Najprzód, brata swego z Klęczan, Jana z przezwiskiem Ciesień, ustanawia opiekunem dzieci swych, aby ich wraz z domkiem . . . zaklasztornym, zaopatrywał, jako będzie mógł, dopokąd niedorosną.

— Grzywnę jedną zapisuje żonie swej — ma sobie odebrać zasługi jego u Macieja kołodzieja miejskiego.

— Dłużen 11 szkojców panu Michałowi Skowronkowi za kożuszek; na co chodził na straż 15 nocy — każda noc po pięć gr.

— Dłużen też xiędzu plebanowi z Chomranie 2 grzywnie, Szymonowi Kmotrowi 6 groszy, Maciejowi gorzelnikowi 8 groszy, panom rajcom 7 groszy za 10 miarek żyta, a 14 groszy za pogrzeb i nakład w prawie.

Z wiosną snąc wzmogła się zaraza — a owe 15 nocy na straży Marcina Kołodzieja i żyto od radzice brane świadczą: iż strzeżono miasta zapowietrzonego i zapomagano ubóstwo. Zważywszy, że po niedawnej pożodze, miasto nie mogło się jeszcze odbudować, obraz nędzy musiał być straszny. — W maju testamenta zapisane w księgach idą jeden po drugim.

Elżbieta wdowa po Tomaszu mieczniku — w sam św. Stanisław — nie mogła już mówić, kiedy przyszli urzędowi przysiężni; więc tylko spisali co znaleźli: słoniny 4 polcie i sadł 4.

— Mieczów gotowych 47 wraz z niedokończonymi, a kilka połamanych.

— Kuszę jedną, sajdak z pasem.

— Zbroję jedną i starą koczugę (*lorica*).

— Narzędzia też miecznicze, miechów 2.

— Nożenków cynowych małych i dużych 4.

— Talerzów cynowych 2, konwi cynowych 2, jedna 10 garncowa, druga 2 kwartowa.

— Płótna zgrzebnego łokei 10, bielonego łokei 20, obrus 1, suknię żeńską nową, drugą starą z pęclicami srebrnemi; płaszcze żeńskie 2 stare; skóry 2 krowie, cielęca 1.

— Piwa w piwnicy 2 beczki.

— Żelaza 2 „worfii“ węgla wartości 10 grzywien.

— Żyta dwa małdraty.

— Pieniędzy trzy i pół grzywny w złocie, 10 groszy szerokieli półgroszkami i pieniędzmi drobnymi — naliczyliśmy.

— Świń 2.

— Więc zeznała, jako dłużna Kopytkowi 10 grzywien.

— Klockowa zaś winna jej 12 beczek piwa, każda po 17 groszy.

Zofia Skowronkowa wdowa, zmarła we środę 8go maja.

Katarzyna Wicprzkowa (w sobotę przed św. Zofią).

— Małgorzata Kwarcina zeznaje, jako jej dłużna 13 grzywien i wiardunek, od ćwierci pola kupionego. . . .

— Sama dłużną za usługi Zofii wdowic 13 szkojców i 8 łokci płótna. . . .

— Zeznała też: że Małgorzata Nikodemowa, pątniczając do grobu śś. Piotra i Pawła apostołów, dała jej płaszcz żeński gniady do rąk wiernych do przechowania, aby jeżeli zejdzie z świata tego, płaszcz rzeczony dała na budowlą kościoła sądeckiego św. Małgorzaty.

— Więc oniej Nikodemowej, jeżeliby wróciła, przekazuje grzywnę 1; gdyby zaś nie wróciła, więc na kościół św. Małgorzaty.

— Siostrze swej Barbarze przekazuje grzywnę, i synom jej dwom każdemu po grzywnie zastrzegając, iż gdyby pomarli, ma to iść na budowlą kościoła św. Małgorzaty.

— Kościółowi kolegiaty sądeckiej św. Małgorzaty, dla pomocy i zbawienia duszy swej, daje i przekazuje 3 grzywny.

— Klasztorowi Franciszkanów sądeckich na budowlą kościoła tegoż, a nie na co innego, 2 grzywnie.

— Kościółowi szpitalnemu św. Ducha, też nie na co innego, tylko na budowlą kościoła, grzywnę.

— Zeznała też, iż zasiała zboża ozime, z których połowa jej się należy, druga połowa dzierżawcy (*colono*).

— Ogród na przedmieściu do użytku oddaje Mikołajowi Lissowi, wykonawcy woli swej ostatecznej — dla zbawienia dusznego.

Stanisław malarz. — W poniedziałek przed św. Urbanem przywieziono też, zniesiono i na ławie posadzono Stanisława, syna Stanisława starego nadwornego malarza królewskiego z Krakowa — który mało żywy, żałośnie i boleśnie odpowiadał na czterokrotne pytanie panów ławników, że całe mienie zapisuje siostrzeńcowi swemu w Krakowie Wojciechowi Plcbankowi kuśnierzowi.

Wietrowski Jakób zięć malarza Jerzego. — Kupezył on światami! a do podróży kupił sobie od pani Sędziarowej wóz wojenny (*currus falcatus*) i 7 koni, za co wszystko ręczył teść Jerzy malarz. Ten gdy zachorzał, zagrabili mu, najprzód teść jego malarz w 35 złp., Kmotr z Siostrzeńcem pospołu w 38 złp., Kopytko w 1 grzywnie 6 groszach.

— Kornmecher w 13 złp., także za konia wspólnego 3 złote, i za beczkę śledzi 8 złp. 1 ort.

— Więc jako sam był zeznał, także za trzy kamienie miedzi, którą miał pospołu z p. Stefanem Kornmecherem, a sprzedał po 10 kop kamień, pieniądze zatrzymawszy.

— Więc też Małgorzata żona Mikołaja konwisarza zagrabiła żupan męski, na który sukno u niej kupił, a niedopłacił 20 groszy.

— Gorzelnik zaś Maciej grabił za 2 beczki miodu.

— Piotr Morsztyn nawet z Krakowa — w obce ławników żądał zagrabienia w 20 złp. długu.

Wyzdrowiał jednak i kupezył po staremu, a r. 1493 konie z wozem pożyczył u Lorka szalonego.

Zabójstwo w czasie pomoru.

Zdarza się zwykle czytać, że podczas pomorów, korzystając z rozpręczenia więzów społecznych, zbrodnia łakoma, gorsza od zwierza dzikiego, napada przybytki śmierci, i zabierając co się da, dobija chorych, aby nie zdradzali. Smutny rok 1492 sprawdza okropne to podanie.

Dorota żona Michała Smagacza rzeźnika — po śmierci krewnego swego Bendyka Smaguly zmarłego — prawem wywalczyła 10 złp. 9 ortów. Właśnie miała wygrabić one 10 złp., kiedy w grudnia 1490 r. mąż jej umiera, zostawiając ją w dostatku. Skruszona pomyślała o duszy. Więc stanawszy w urzędzie wraz z xiędzem wikarym Warzęchą, na rzecz kościoła kolegiaty zdała mu one wyprawowane 10 złp., dając moc pełną wydobyć ich, jako będzie mógł, prawem niemieckim albo księcielnem. Zdaje się, że krewni przeciwiali się temu.

R. 1492, gdy się pomor na wiosnę wszczął mocniej, pani Dorota stanawszy w urzędzie zeznała, że na budowlę kościoła kolegiaty zapisuje dług u Wojtka sierparza 11 grzywien, które tenże obowiązał się wypłacić. Poczem pełno-

mocnictwo zarządu gospodarczego zdawszy na xiędza Warzęchę, sprzedała dom swój w rynku, sprowadziła się w zadzierżawioną kamienicę po zmarłym Jaroszu Korzepeter. Tam znaleziono ją zabita. We środę przed Bożem Narodzeniem wójt Kasper konwisarz z xiędzem Warzęchą i krewnymi niebożyczki, udali się do mieszkania zabitej i spisali co znaleźli :

— Suknię żeńską zieloną, w której ją zabito, dwie popielate pojedyncze sukienne, czarne jedną z sukna czeskiego, a drugą z amsterdamskiego.

— Andromedę białą króliczą z guzami srebrnymi, andromedkę małą króliczą na chłopczyka, jedną zaś brzeczkową.

— Szubę żeńską czarnosukienną podbitą zajęciami z guzem srebrnym, kożuszek żeński zajęczy z dwoma guzami srebrnymi.

— Płaszcz żeński z sukna amsterdamskiego, podszyty płótnem czerwonym, z wieńcem (obszewką) złotym i parą zapon, drugi czarny harasowy, jedwabiem podbity z złotym wieńcem i parą zapon, trzeci gniady podły sukienny, czwarty takiż popielaty, piąty sukienny zielony, podszyty płótnem zielonym, z wieńcem złocistym i parą zapon, szósty czarny z sukna amsterdamskiego, morągciem podszyty z wieńcem złocistym i parą zapon.

— Letniczek czarny z kubiletu, drugi harasowy.

— Czapkę z ogonków tworzych, czapeczkę żeńską czerwoną aksamitną, złotem tkaną.

— Sukna gniadego 4 łokcie, popielatego 14 łokci.

— Pasek srebrny pozłocisty na aksamicie z 7mią pętlami.

— Srebro wyrobione: kilka naszyjników rozmaitych w pudełku osobnem, z 2ma pierścionkami srebrnemi pozłocistemi, łyżek srebrnych 7.

— Pieniędzy w osobnej skrzyneczce maleńkiej 76 złp. w złocie i 2 złote nieważne (*alias Bcyschlag*) i 1 złoty reński. Drobnych zaś i półgroszków naliczyliśmy 11 grzywien.

— Płótna bielonego w skrzyni jednej 15 postawów i 2 ostanki.

— Pierzyn 4, poduszek 4 i 3 piernaty.

Z pozostałości tych snuć, że zabójca nie miał czasu zabierać łupy — pewno mu przeszkodzono.

Krewni podzielnili się mieniem i zakwitowali xiędza Warzęchę. Byli to zaś: Dejnkowa z córką z Mogilna, Katarzyna Parchulowa, xiądz Jan pleban z Mystkowa, Maciej Kukła z Kruźlowej i Jan Kukła też z Kruźlowej rodem — kożusznik, na którego później padło podejrzenie zabójstwa tego.

Zostało się jeszcze 50 złp., które xiądz Warzęcha za wiedzą pp. radzice oddał na budowlą kościoła kolegiaty, na którą przeznaczono i długi po Smagaczee „kędy jakie będzie mógł wydusić.“ Jan Kukła w kilka dni na jarmarku w Wojniczu od braci kuśnierzy jawnie podejrzewan o zbrodnię.

9. List górniczy — mistrz Jan z Bochni i Jan Otto z Nowego Sącza.

Przywilej (CLXXI) — R. 1493.

— Jan Olbracht król polski obwieszczamy:

— Z obowiązku rządowego, powinni starać się o dobro i wzrost państwa naszego, radząc zbawiennie nad jego pożytkami, zyskami i skarbami i nad tem, kędyby można co przysporzyć, aby za naszego szczęśliwego panowania królestwo wzrastało, wzmagając się w skarby ukryte w wnętrznościach ziemi i gór;

— Ufając więc silnie w okazaną wielmożności naszej częstokroć i zalecającą prawosć, przemyślność, opatrność i nieskazitelność enego majstra Jana z Bochni pisarza naszego — także sławetnego i ucziwego Jana Otta, mieszczanina naszego z Nowego Sącza:

— Onym i ich potomstwu prawemu, i krewnym ich lub družbom, których się im zdarzy przybrać i przyłączyć, wraz i pojedynczo, nadajemy niniejszem moc pełną i władzę wszelaką

— Złota, srebra, miedzi, lazuru i wszelkiego innego kruszeu jakiegokolwiek i skarbów podziemnych, jakkolwiek nazwanych,

— Po górach, polach, lasach, równinach, łąkach, rolach, gajach, rzekach, potokach, moczarach, wodach, w dolinach i pagórkach, po wsiach i miastach, tak naszych królewskich, jako i duchownych, zakonnych i szlachty, ziemian i obywateli naszych koronnych — i po wszech miejscach królestwa naszego polskiego,

— Szukania, tropienia, śledzenia, obrabiania, kopania, ziemi odgrzebywania, ku wydobyciu, wyciąganiu i należnemu doskonałemu przerabianiu i przetapianiu, na pożytek nasz, królestwa naszego i onych samych;

— Pod zastrzeżeniami jednak i obyczajami powszechnymi i zwyczajnymi w krajach innych, mianowicie w Węgrzech i Czechach, i innych miejscach górniczych.

— Dla tego polecamy niniejszem i przykazujemy silnie wam wszem w obec i pojedynczym, starostom, burgrabiom, dzierżawcom, rządzcom i wszem urzędnikom i poddanym naszym, z ich namiestnikami, szlachcie, ziemianom i obywatelom po całym królestwie naszym bytującym:

— Rzeczonych majstra Jana pisarza i Jana Otta mieszczan naszych wiernych, i potomki ich prawe, drużynę i przyjaciół przybrane i ku sobie przypuszczone, w poszukiwaniu wyżej wymienionych kruszców i skarbów tak po górach, jako i polach, równinach, lasach, rzekach, dolinach, i gdziekolwiekby one wynaleść mogli i wysledzić — abyście się nie ośmielali, ani macie w żaden sposób niepokoić albo się im naprzykrzać; lecz macie im pozwolić lub kazać pozwolić krom trudności i grabieży wszelkiej, w rzeczonych górach, polach . . . kędy tego rodzaju minerały i kruszce wszelakiego rodzaju istnieją, niech sobie po swojemu przemyślnie i skrzętnie a porządnie kopią, roboty potrzebne i pracownie niech czynią i wykonują.

— Gdyby też potrzeba było, zawsze macie się ich opiekować, bronić i chronić od napaści i przeszkadzań współzawodników wszelkich.

— Chcąc wspomnianym Janowi pisarzowi i Janowi Otto, drużynie ich górniczej, dodać ochoty do śledzenia kruszców, i skłonniejszymi ich uczynić do nakładu pieniężnego; niniejszem dajemy i użyczamy im wyłączną łaskę i wolność:

— Jak skoro im szczęście posłuży, iż dojdą kruszców jakiegokolwiek; w onczas przez trzy roki nie będą obowiązani do żadnych dochodów, popłat i zysków od podobnych kruszców nam jakokolwiek należnych, nam lub urzędnikom naszym, gdyż niniejszem zupełnie ich od tego uwalniamy.

— Po upływie zaś lat trzech rzeczonych . . . wedle obrzędu i zwyczaju innych gór lub górnictw w krajach i okolicach innych, w czasie należnym i zwykłym mają i powinni są złożyć część kruszców tych lub mineralów.

— Zresztą mają mieć pełną moc użytkowania z rzek, potoków, lasów i wód wszelkich, pobliskich onym górcom i kopalniom, do pracowni płukania kruszców, czyszczenia i innych robót potrzebnych i dogodnych.

— Dalej chcąc, aby ciż górnicy czując się od nas ubezpieczonymi, i wyłączościami ubezpieczeni, tem pilniej szukali skarbów podziemnych: nakazujęm wam wszem w obce i pojedynczym w państwie naszym, wojewodom kasztelanom . . . i t. d.

— Aby żaden z was onych górników naszych i ich drużynę pracującą, o żadne sprawy wynikłe z rozpoczęcia górnictwa i kopalń onych, jakokolwiek wszczęte i zdarzające się, nie ważył się za powodem czyjemkolwiek do prawa pociągać, pozywać, sądzić lub sądowy spór rozstrzygać, albo jakokolwiek wyrokować. Chyba gdybyście mieli ku temu rozkaz nasz pisemny lub przez posła naumyślnego, albo za wyjątkowem ku temu upoważnieniem i poruczeniem.

— Gdyby zaś który z nich od drugiego lub wszystkich czuł się pokrzywdzonym lub obrażonym, i uznał, że mu wypada . . . zapozwać: w on czas nie może otrzymać zadośćuczynienia od tamtego lub tańtych, jeno w obce prawa naszego nadwornego, albo w obce tego, komu to poruczymy ku sądzeniu i rozstrzyganiu.

— Zachowujemy ich też . . . przy wszech prawach, wyłączościami, wolnościach i zwyczajach, jakich używają . . . górnicy innych państw i okolic;

— Królewskim jednak prawom naszym nieubliżając w niczem i nigdy.

— Dla świadectwa, przywieszona pieczęć nasza koronna.

— Dan w Krakowie, w sobotę w samą dzień św. Pryski (18 stycznia), r. p. 1493 — królowania zaś naszego w roku pierwszym.

— W obec wielbnych i wielmożnych: Mikołaja Prymusa bisk. mianowanego przemyskiego, Jędrzeja z Tęczyna kaszt. wojnickiego, Krzesława kanclerza i Piotra podskarbn. koronnego braci rodzonej Kurozwęckich, Rafała z Leszna marszałka nadwornego, Wincentego Przerębskiego dziedzica kieleckiego, gnieźnieńskiego i krakowskiego, Jana z Lubrańca krak. pozn. kanoników, sekretarzy naszych i innych wielu.

— Prze ręce wielb. Jerzego Lubranieckiego . . . podkanclerzego.

Jan Otto — był właścicielem kuźnicy wyżniej w Nowym Sączu, której połowę odziedziczył po ojcu, więc się znał nieco na kruszcu. Niezawodnie śledząc za rudą żelazną po górach, natrafił na kruszce, które drogami uznał Jan z Bochni. Może też i z papierów Długoszowych doszła ich wieść o skarbach onych w łonie gór. R. 1489 po Wielkicjnoey — sprzedał Otto dom w Nowym Sączu, bodaj czy nie na opędzenie nakładów śledzenia skarbów w górach! Chciał snad iść w ślady Turzy.

— Złotwiny sądeckie.

Długosz powołując się na oryginalne roczniki krzyżaków, przytacza (*Lib. benef.*) polski testament Wydźgi z Czorstyna i Łącka (r. 1251), co złoto spławił krzyżakom. — Że pismo to nosi znamiona czasów Turzowych — niema wątpliwości. Nie wiele chybi przypuszczenie, że pisarz on bocheński, przeczytawszy zapiski Długoszowe, z Ottonem samowtór jeli szukać złotwin Wydźgi.

Dyploma (CLXXII) — Rok . . ? . . Testament Wydźgi.

— W imię Trójcy Przenajświętszej, Amen.

— Ja z Torunia gdyżem umrzeć miał, protossem to kazał popisać, żeby tho na mej duszy nie zostało.

— Najpierwej się pytaj do Krakowa, a z Krakowa do Nowego Sącza. (*NB.* zbudowanego r. 1292), a z Sącza Nowego do Starego miasta, a z Starego miasta do Rytra. A pod tym gradem pod Rytrem stoi jedna karczma a jeden młyn, a tam jedna woda wpada, co ją dzieją Rostoką. Pofolgujże wodzie tej, a idzi po niej; a gdy budzesh w liesie daleko, te-

dy przyjdzie tam druga woda z lewej ręki. Opuść tą na prawo, a folguj na lewo. A tam idź aż do werchu. A pod tym werchem jest łączka, a ta woda idzie przez nią. A tej wodzie jaskinia pod ziemią. A idzieź jedno stajanie, a potem tą wodę znajdziesz. Bo tam ssem ja cembrował cissem. A thū będzie w samej głowie thuczsze porąbat drzewie do jednej doliny, aby nikt nie poznał. A thū nad tą doliną jest jeden potoczek, co go zowią Suchą Rostoką. A thū stoi miśiąc, gwiazdy napisane. Policzyjmy 5, i masz osiągnąć, albo co masz i wziąć. A tho jest kaganice i miska. A gdy na tho miejsce przyjdiesz, pokłaknij! a daj Bogu chwałę. A jeśli cia pan Bog upamiętħa, mej dusze nie zapamiętħaj. A tho jest dobro jako groch i jako siemia, a rzadko jako bób. A to panu Bogu polecam.

Dalsze łacińskie zapiski w *Liber beneficiorum* Długosza mówią:

— Stadniki — przy Wieliczce. Mistrz Waclaw Solcz (Scholz?) z Gliwic zapewnia, iż tam jest obfita żyła złota.

— Wedle Muszyny, pomiędzy wsiami Milikiem a Szczawnikiem, twierdzi, że jest złota wiele.

— Z Starogo Sącza idąc do Barcie, tam przez Barciec płynie potok zwan Trzebiałek. Potokiem tym podejdiesz aż do drogi, a od drogi trzymając się w lewo przez Zrąb, kędy wprzód złoto znachodzone, masz iść ku znakom rzeczonym. A są 3 krzyże blisko Złotwin (!) W tych złotwinach (. . . . *prope slothwiny; in istis slothwiny* . . .) znajdziesz drzewo eis. Gdy pod nim poruszasz na trzy stopy, znajdziesz kilofy i motyki. A będziesz Boga chwalił, bo znajdziesz co szukasz.

— Z Sącza też idąc po Dunajcu aż do Tylmanowej, popytasz się o Złoty potok między Tylmanową a Krościenkiem. Potokiem tym wyszedłszy aż na wiereh, znajdziesz kamień, na którym jest znak ręki i krzyża. Idź w stronę, kędy wskazuje łokieć. Jeżeli kamienia znajdziesz prze łomy drzew, wówczas znajdziesz złotwinę (*Slothwinam*), znajdziesz szachtę, przez którą potok płynie, i drzewo jawor, na którym wyrznięte oblicze. Wprost od oblicza idąc, znajdziesz karby. Ile karbów, tyle kroków od drzewa pod wielkiem za pomocą boską znajdziesz czego szukasz.

Z Krościenka pytaj się do Szezawnicy wielkiej. Potokiem szezawnickim idź wprawo na wirch pod Jaworzec. Znajdziesz tam pień cisowy, na którym wyryty Strzemięć. Naprzeciw tego znaku są „slotwiny“. Naprzeciwko tego pnia są dwa drzewa: jawór i buk, na których wyryty kilof i krzyż. Inne znaki opuszczając, tam znajdziesz czego szukasz.

— Od Szezawnicy idąc ku Gomoli, znajdziesz dwie szachty odkryte, w których nie szukaj. Lecz przy roztoce dwu wód znajdziesz jodłę, a na niej dwu ludzi wykrojonych i krzyż. Z strony odwrotnej są dwa drzewa i buk wraz zrośliste (*sic!*). Wedle tych drzew drągiem bij o ziemię, a znajdziesz szachtę z otworem zawartym z wierzchu, a za powodem Chrystusa w czterech stąpciniach znajdziesz czego szukasz.

— Naprzeciwko Maszkowie też — w Łącku jest Potok złoty, przez który idąc od wierchowin aż do moczarów, znajdziesz kruszec złoty i złoto pewne. A wszędzie, kędy przebito drzewo klinem, znajdziesz czego szukasz.

— Na Pustej łące też pod Wysokiem przy moczarach są szachty stare. A kędy stoi lipa z dębem przy moczarach, jest tam wszędzie dosyć za boską pomocą. Tamże na Pustej łące, naprzeciw kościoła na łące, była szachta nakryta bryłami. I w potoczku, co płynie od kościoła, znajdziesz ziarenka złote wielkości grochu i innego zboża; a w około miejsca, kędy stał kościół, jest szachta cisowa we drzwiach kościoła. — Tam znajduje się złoto już spuszczone ogniem. Tamże w Pustej łące jest potok „wygolony“; tam na moczarach jest szacht kilka dobrych, pomógł Chrystus.

10. R. 1493. — Zaraza morowa trwała ciągle.

Trwoga śmiertelna i obawa potępienia duszy pobudzała lud skruszony rozpamiętywaniem grzechów i pokuty, do szczodrobliwości tak względem przybytków bożych, jako i sług kościoła.

Ojcowie wikarzy u św. Małgorzaty byli więc w stanie na początku roku kupić pole i folwark za rzeką Kamie-

nicą, tuż obok folwarku pana Moczygardła, za który zapłacili gotówką szlach. Maciejowi Żyle.

Więc też prócz wspomnianych trzech kościołów, budowano czwarty św. Mikołaja. Stanisław syn zmarłego Wojtka Zborka daje na to 8 groszy.

Tannberger płóciennik pątniczył do Rzymu do grobu śś. Apostołów.

Ludzie marli po staremu — chociaż nie tak gromadnie. — Niemierza. . . .

— Stanisł. Laudamus którego pozostałości grabił wiehm. podstarości sądecki Adam Bylina z Leszczyn. Miewał on też stosunki z Kezmarkiem, rozumie się kupieckie, z niejakim Marcinem Porębą mieszczaninem.

Jakaś *nobilis* Petronela Laudamusowa z Krakowa zgłaszała się o spadek, i muruje dom w Nowym Sączu.

Jarosz złotnik — w Boże Ciało umarł wraz z żoną Barbarą, córką Langa Krakowianina. Wielebni xięża: Jan z Latoszyna kanonik i oficyał z Maciejem Pleszowskim wikarym, obaj przy katedrze krakowskiej, byli wykonawcami woli ostatecznej.

Kasper młynarz — w krótkce po tem. Ruchomości pozostałe okazują jak zwykle: kozuch króliczy i żeński popieliczy, konwie cynowe, 1, 2 i 3kwartowe, dwie szalszyrki (*alias patenas*) nożenki, beczulkę miedzianą, solniczkę, czaszę, rożen, miedniczkę mosiężną słoniny półci 15, sadel 15, siodło, wapna kilka korey. . . .

Mikołaj Łukan — przedmieszczanin, przezwany Podgornym. . . .

Kasperek Rostrucharz — co oznacza kupczącego końmi.

Katarzyna Jaroszowa Kurzepetrova — R. 1492 snać napierali ją krewni i powinowaci, aby im zapisała miemie. Lecz sumienie jej wzruszone obawą o zbawienie duszy, inaczej doradzało. Więc (7 maja) stanąwszy w urzędzie, zapytała przez usta obrońcę przyzwanego Gabońskiego pisarza miejskiego: „Panie wójcie i panowie ławnicy! czy pani Katarzynie micnie swe pracą i znojem krom jakiegokolwiek spadku zapracowane, woluo rozdać, rozdarować wedle upodobania?“

Sąd odrzekł: że może. Więc wybrała sobie dwóch opiekunów, którym dała moc pełną po swej śmierci sprzedania domu (narożnego w ulicy młyńskiej naprzeciwko Smoczowej) ogrodu i wszystkiego zgoła — a pieniądze aby obrócili na dzieła dobroczynne gwoli wspomózeniu i zbawieniu duszy... wykluczając od spadku i oddalając zupełnie wszystkie krewnie bliskie i dalekie. . . .

W jesieni umarła. Kamienicę narożną kupił Librant za 63 grzywien. Wykonawca woli nieboszczki, Michał Skowronek kupił za nie 2 msze tygodniowe, jedną do św. Trójcy, drugą za jej grzeszną duszę. Xiędza odprawiającego te msze opłacać miał Librant, u którego one grzywny pozostały iściżną oprawną na całym mieniu.

Sądy. — Na Stanisława Łąckiego syna młynarza pokazały się poszlaki kradzieży, o którą zaskarżył go wielmożny Jarosz Branicki. Mieszczanie: Czapek i organista wraz z kmieciami wsi Łąki, zaręczyli za obwinionego, że się stawi i oczyści. Lecz młynarczyk niedowierzając umknął. Po kilku tygodniach pan Branicki słysząc o wydaleniu się obwinionego, stanąwszy w obce sądu, zażądał wynagrodzenia kradzieży 22 złp. i 10 groszy szerokich, i 10 grzywien za głowę obwinionego. Poręcznicy ponowili zaręczenie, a sąd znając ich majątki, mimo chęci pana Branickiego, rękojmnią ich uznał dostateczną. Więc poręczyciele musieli płacić.

Zbiegł też z miasta stary Zborek Wojtek sukiennik — sprzedawszy dom swój.

R. 1494. — Zaraz na początku roku zmarli:

Elżbieta bednarka. — Dom swój w ulicy polskiej odprzedała ona panu rządcy klasztoru Kingi, Janowi Boczkowskiemu, wymówiwszy sobie komorę w dożywocie. Utrzymywała ona tam gospodę, w której właśnie gościł szlachetny Jędrzej Boczkowski brat właściciela domu, któremu umierającą dała do przechowania 1 grzywnę 1 złoty i 6 groszy, i nożenki cynowe. Kramarzyła też jako mogła. — A w skrzynkach zostało: cynamonu, szafranu, imbiru i kadzidła, wszystkiego po trosze; w drugiej: nożenki, rąbki i inna kupia kramarska; w trzeciej: przędza i płótna. W końcu owe zwykle szaty, talerze. . . .

Walanty czeladnik szewski szedł w świat, pewno jako pątnik do miejsc świętych. Posiadał 50 czerwonych złotych węgierskich. Zostawił je do wiernych rąk majstrowi swemu Michałowi, oświadczając, jeżeli nie powróci do lat 12tu, aby je oddano na budowlą kościoła św. Małgorzaty. Walanty zeznał wolę swą w obce urzędu, dodając, iż czyni to dla wspomżenia duszy swej!

— Kasztelan i starosta sądecki.

R. 1493 we wtorek po niedzieli wstępnej — nowy król Jan Wojciech (bo takie polskie miano Albrechta = Olbrachta — czytaj Długosza: Żywot św. Wojciecha. . .) stwierdził stare prawa miasta Nowego Sącza. Podpisali między innymi: Jędrzej Oleśnicki kasztelan sądecki, Piotr Kmity z Wiśnicza starosta sądecki i spiski. . . .

(Arch. Now. Sącza.)

11. R. 1494 — Jagiellowicze wszyscy zjeżdżają się w Lewoczy.

Wnuki Jagielly: Władysław, Jan Wojciech, Frycz kardynał, Aleksander i Zygmunt, zmówili się na zjazd do Lewoczy, kędy zdążył i szwagier ich Frycz Brandeburski.

Władysław król czesko-węgierski, jako gospodarz najprzód stanąwszy w Lewoczy, zarządzał wszystkim ku przyjęciu dawno niewidzianej braci rodzonej. Wojewoda węgierski Stefan Zapolski zaopatrzył króla w żywność wszelką, mianowicie] w zboże, bydło, wino i ryb mnóstwo. Jan Ernest przygotowywał gospody Polakom, zaopatrywał w pościel, stołowe naczynia i szaty, wszystko cudnie doborowe i drogie, a każdej gospodzie wyznaczon szafarz osobny. Dla króla polskiego Jana Wojciecha przygotowano gospodę w domu Turzy wojewody spiskiego; Władysław sam stanął w domu Probsta; królewiczom polskim przydzielono domy sąsiednie, wybiwszy drzwi w ścianach tak, iż bracia jeden do drugiego swobodnie mieli przejście.

Wody rzek podgorskich deszczami wezbrane, o kilka dni spóźniły przybycie króla i królewiczów polskich do Są-

eza — bo Sącz będzie owem miejscem o trzy dni od Lewoczy oddalonym — z tąd o sobie dali znać Władysławowi. Madziary wybierali się na ich spotkanie, a słysząc, iż jadą w drużynie liczonej i zbrojnej, zastanawiali się jak ich witać, zbrojno czy bezbronno. Pamięć niedawnej wojny z Janem Wojciechem budziła obawę, że szlachta jego zbrojna i strojna wojenno, bo z kopijami w dłoni, zechce może pomścić porażki swej preszowskiej. Najbardziej obawiał się Stefan Zapolia, wódz węgierskich zastępów w onej bitwie, niedowierzal kopijnikom polskim — między którymi było jeszcze wielu drużbów Paniewskiego, pogromców „Czarnej straży.“ Przemogło jednak zdanie wyrozumialszych, że Polacy druzbiąc królowi i królewiczom w kraj obcy, musieli wystąpić w gotowości bojowej, Madziarom jednak jako gospodarzom wypada dać przykład zaufania i szczerości gospodarskiej. Więc bezbronno, lecz ozdobnie ruszono naprzeciwko wraz z królem i biskupy, przygotowanymi na przywitanie krasomowcze. Bezbronno znaczy bez kopij i włoczn, bo szabli Madziar żaden nicodepnie od boku, a zbroje też śnać nie zdejmowali, skoro sam biskup jagierski Tomasz wystąpił z świętą chorągwią hussaryi w zbrojach i z mnogą drużyną młodzieży. Powolnym pochodem dojechali wzgórze, z kąd obaczyli Polaków spuszcających się z góry sąsiedniej. Więc Władysław niecierpliwy, zastanowiwszy w miejscu zastępa, w 12 tylko koni poskoczył ku braciej ścieżką poprzeczną, i nagle, niespodzianie z boku przypadł do przedniego zastępu polskiego, w którym w pośrodku czworoboka jechali bracia jego. Witając się okrzykiem, wszyscy skoczyli z koni, i dobra chwila zesła na pocałowaniach i uściskach wzajemnych, które ponawiali kilkokrotnie, nie mogąc nawet mówić od radości. Poczem dosiadłszy koni, podjechali ku onemu zastępowi witającemu. Władysław zwróciwszy się do Polaków, zawołał: Oto Madziary bracia moi i wasi! Król Wojciech i królewicze skoczywszy z koni, uściśnieniem ręki powitali biskupów i dostojników; poczem obaj królowie obok siebie, a wojska oba niedawno tak zacięte z sobą walcząc, zmieszawszy się z sobą, w bratniej zgodzie jechali wśród odgłosów trąb i kotłów.

Stefan Zapolia żądał koniecznie listu bezpieczeństwa, czego odmawiał król polski obrażony, iż nie ufa słowu jego. W końcu na pisemną rękojmę króla Władysława przyjechał na czele jazdy ciężkiej i lekkiej, którą gdyby do boju ustawił w rynku. Na żądanie jednak króla swego kazał im ustąpić do wspólnych gospod z Polakami, i zdziwił się nad niespodziewanie ludzkim i dohrem przyjęciem, jakiego doznał od króla polskiego.

Cały miesiąc prawie bawili w Lewoczy, a krom spraw rodzinnych, rozmawiali też i o narodowych. Obaj królowie mianowicie przez pięć godzin rozmawiali z sobą sam na sam, a tak po cichu, że ich podsłuchać niemożono. Wtedy to umówili się do wspólnego postępowania przeciwko Stefanowi gospodarowi wołoskiemu i przeciw drugim nieprzyjaciółom.

Brandeburezyk szwagier ich wpłynął na zawarcie przyjaźni wieczystej, zapewniając, iż stanie zbrojno przeciwko temu, który wprzód broń podniesie na drugiego.

Podczas tych umów bezustanne igrzyska i gonitwy na ostre odbywali Polacy, Madziary i Czechy. Król polski rozdawał nagrody, mianowicie Jerzemu Batoremu i Gabryelowi Perenniemu.

Pauowie polscy i madziarscy przesadzali się w przepychu i okazałości, mianowicie co do odzienia wyszywanego perłami i kamieniami drogiemi, aż do szaleństwa! Wojewoda węgierski nie nosił kamieni tańszych, od 3,000 czerwonych złotych jeden. Polak jakiś przywdział szatę jeszcze ozdobniejszą, którą chciał zaćmić cały blask ozdób madziarskich. Na to wojewoda węgierski wyjął z ukrycia kamień drogi takiej wielkości i ceny, że Polak on sam musiał się uznać zwyciężonym. Upokorzenie to ubodło go tak dalece, że zdjąwszy oną suknię wyszywaną, rzucił ją w ogień. . . .

W końcu pobytu swego obaj królowie uprosili brata Fryca kardynała, iż z wielką wystawnością prawil nabożeństwo, modląc się za oba narody.

Na rozstaniu zapewnili sobie przyjaźń bratnią, a Władysław bracią obdarzył wspaniale. Królowi polskiemu dał 10 ogromnych pucharów kamieniami wysadzanych, szaty złotogłowe, koni przecudnych 10 szybkonogich z rzędami od złota

i drogich kamieni; koni 8 kardynałowi, a 6 Zygmunтови; Brandeburskiemu też 6 i szaty wspaniałe.

Koło Wniebowstąpienia Pańskiego rozjechali się, a Lewoczanie zdarzenie to wypisali na ścianie przysionku kościoła swego farnego.

— Nowy targ — Szafłary — Ratuld. — Jan Olbracht stwierdził (r. 1493) magdeburgią nowotarską, pomnąc zasługi, jakie oddawali Nowotarżanie bratu jego Kaźmierzowi i samemu, gdy wracał od oblężenia Koszyc. Miasto uwolnione z poddaństwa, dźwigało się potrosze, na co niechętnie poglądał Ratuld stary, dzierżawca koronny Szafłar.

Nie zważając na przywileje miejskie, po staremu wymagał opłat i danin i robocizn, mianowicie grodzenia płotów i stawiania mostów na starem wójtostwie i Skalce zamkowej szafłarskiej. Mieszczanie słysząc o pobycie króla w Now. Sączu, wybrali się doń z przedłożeniem żalu.

— Jan Olbracht w Now. Sączu.

Nowotarską sprawę z Ratuldem rozstrzygnął król, uwalniając miasto od wszelkich danin i robót, krom 60 korzyków węgierskich (gbelów) owsa i stawiania jednego przęsła mostu na rzece szafłarskiej.

Lecz i inne sprawy sądził Jan Wojciech w Now. Sączu.

Dyplom (CLXXIII) — R. 1494 — Wyrok królewski w sprawie szewca Wareckiego.

— My Jan Olbracht z bożej łaski król polski, wielki książę litewski . . .

— Oględnym i opatrzynym, burmistrzowi, rajcom i całemu pospólstwu miasta naszego Sącza, obecnym i przyszłym, wiernie nam miłym, łaskę naszą królewską!

— Oględni i opatrzni wierności nasze!

— Ponieważ Jan Warecki szewe, spółobywatel wasz, z zbrodni onej, którą mu niesłusznie niektórzy z was zadawali, w obec nas i wiecników naszych oczyścił się dostatecznie przez starszyznę bractwa swego i przcz inne:

— Więc skoro uznajemy i orzekamy, że był i jest sprawiedliwym, wiernym i dalekim od podejrzenia wszelkiego, co uznajemy i orzekamy listem niniejszym.

— Przykazujemy wam tedy i zaostriamo: abyście rzeczzonego Jana Wareckiego mieli za dobrego, sprawiedliwego

niewinnego i ucziwego. Abyście go wpośród was zachowywali w spokoju i o spokój się jego starali, poprzestając i odrzuciwszy wszelkie zawiści i zaczepki rozpoczęte.

— Gdyby zaś kto przeciwnie sam sobie z niego czynił sprawiedliwość o to, o co niesprawiedliwie był posądzan, ukarzymy wedle porządku prawa teutońskiego.

— Więc pod najcięższym gniewem naszym nie macie czynić inaczej!

— Dan w Sączu, w piątek wielkanocny, r. p. 1494, panowania naszego roku drugiego.

— Pismo nasze niniejsze macie przeczytać, do księgi micjskiej wpisać i rzezonemu Janowi Wareckiemu zwrócić natychmiast.

— „Cośmy też uczynili wedle rozkazu króla pana.“

W niedzielę Wniebowstąpienia szlachetny pan Piotr Calowski zdaje pełnomocnictwo urodzonemu panu Zygmunтови Roźnowi, aby wysłuchał Jana Wareckiego trzech przysiąg w trzech sprawach przeciwko niemu wytoczonych:

1) Jako Wareckiemu dał do przechowania uzbrojenie wojenne; czemu tenże przeczy.

2) Że zbroję tę Warecki schował do skrzyni, na której leżał pan Calowski; czemu też przeczy.

3) Że gdy Wareckiego w domu jego zapytał: A kędyżes podział zbroję moją? miał odpowiedzieć: Imcieniem waszem oddałem ją Filipowskiemu.— I tego się wypiera.

Warecki uprosił się do przyjazdu starosty, któremu się wykazał listem królewskim.

— „Dziewka służąca u Jana Wareckiego wnosi o zagrabienie zbrojby wojennej, złożonej u Jerzego malarza, którą wydał Filipowski, a o której tu mowa.“

Nie ubliżając panu Calowskiemu, ale prawdopodobnie nietrzeźwy zbroję zdjąwszy, oddał Filipowskiemu, któremu może nie zapłacił za wino, myśląc, że to Warecki, więc kazał schować do skrzyni i sam się na niej spać położył. Ale Filipowski zbroję zabrał. Szynkarka zaś Wareckiego też się upomina o swoje.

Z królem jako przywódca nadwornej chorągwi zaciężnej był szlachetny Jerzyk Wielopolski. Jeden z zaciężnych jego Sobestyan, zachorzał obłożnie w gospodzie Michała po-

strzygacza. Oświadczył on, iż ma zasługi u króla Jegomości zlp. 40. Słał też do pana swego Wielopolskiego, prosząc, aby mu przysłał cokolwiek pieniędzy na wydatek. Wielopolski odrzekł: że nie ma! — i nie dał nic. On nieborak chory umarł, a jakiś szlachetny pan Jan Chorwat z Kraszowa sprawdzał później okoliczność.

Michał postrzygacz wzmiankowany, podczas bytności króla od Mikołaja Kiszwatera kupił dwie półbeczki i antalek wina pod znakiem strzały o dwu grotach. Wietrowski dobijał się o nie i grabił

Piotr Adam (15go czerwca) więzień, zdaje się mieć związek z tym pobytem króla i szlachty w mieście.

Szlach. Adam Bylina z Leszczyn podstarości samotrzeć z ławniki Grotem i Stanisławem siodlarzem, świadczą sądowno: że on na domu swym w ulicy szpitalnej oprawił wiana 20 grzywien żonie swej Jadwidze Szeroczkownicy; czemu sprzeciwiła się siostra jego, podając o grabienie tejże Jadwigi bratowej. Odesłano ją do drogi prawa. Nie zasypiała ona sprawy i wynogła na bracie, że w końcu uczął prawdę, iż gdy się miał żenić, Szeroczek brat żony jego przyrzekł mu 10 grzywien posagu za siostrą, jeżeli ją pojmie. Pojął za żonę i oprawił jej wiana 20 grzywien. Szeroczek zaś niedotrzymał słowa i nie dał nic; więc i on ostatecznie odwołuje zapis, dając pełnomocnictwo siostrze Zofii, aby z ojcowizny swej w Świniarsku odebrała 15 grzywien i miecz, który mu wzięto

Więc też dla wspomóżenie i zbawienia duszy swej, li tylko dla Boga! ostateczną wolą (*testamentaliter*) przekazał na budowlą kościoła kolegiaty św. Małgorzaty 1 grzywnę.

— Na budowlą kościoła św. Jerzego po za murami w Now. Sączu grzywnę.

— Również na budowlą kościoła św. Mikołaja po za murami Now. Sącza grzywnę.

— Na msze, które się mają zamówić i odprawić na zbawienie duszy mej, grzywnę.

— Wszystko to siostra moja Zofia z dóbr mych wypłaci za wiedzą ludzi dobrych. Więc gdy mąż jej nie jest obecnym, jak skoro przybędzie wraz z nią, wedle wyroku sądu wolno jej będzie prawnie czynić, co wypada.

Po śmierci, zdaje się, straconego Adama urzędowe oględziny pozostałości okazały: „dwie kusze (*balistas*) jedna z cięciwą, druga bez niej, z lubiem i strzałami i worek żyta.“

Co zbroił? trudno orzec. Zdaje się był wojskowym, a nazwa Adam będzie przezwiskiem. Może jaki dawniejszy Adamita?

Uciekają z miasta: Zborek Stanisław syn Wojciecha starego (co zbiegł z Now. Sącza roku zeszłego), sukiennik równie jak ojciec (patrz niżej: Sukiennicy) i Maciej garbarz.

Chybaby to miało związek z zabójstwem Smagaczki, popełnionem r. 1492, o czem wzmianki następujące:

— (Przed niedzielą Suchą) „Maciej Zięba krawiec grabi pieniądze Jana Kukli za to, iż go pełnił mieczem i zranił do wylania krwi, podczas gdy czuwał nad miastem, stojąc na straży

— „Elżbieta Jaškowa z Czchowa zagrabia pieniądze Jana Kukli z Strzeżowa, względem zabójstwa Doroty Smagaczki ciotki swej.“

— „Tomasz i Michał kożusznicy majstrowie imieniem bractwa kuśnierzy całego, grabią pieniądze Jana Kukli“

Mik. Lapispotok. — Do pobytu królewskiego wypadła jeszcze zapisek dotyczący niegdyś sobinowskiego pana Mikołaja de Lapispotok, owego wiernego stronnika Jana Olbrachta na Węgrach. Miał on spór pieniężny z jakąś Katarzyną żoną Jerzego Paska z Krakowa, zamieszkałą w Lubowli. Do sprawy tej pełnomocnictwo sądowe oddał Janowi pisarzowi miejskiemu w Now. Sączu (w sobotę przed św. Jędrzejem).

Teraz też dopiero wypłacono za usługę zmarłego Jakóba Antychrysta woźnicy, jeszcze pod Koszycami obłożonemi zarobioną.

R. 1495. — Zaraza morowa znowu się okazała.

Marcin Strasz. — Pokolenie jego wpływało na religijne dzieje w Sądęczynie — godzien bliższego przyjrzenia się.

Ożenił on się z wdową, która mu jeszcze przed pożarem miasta zapisała całe mienie; spłacił pasierbicę, był poborcą miejskim (r. 1489), a stosunki jego najlepiej widać

z wierzycieli, którzy się zabezpieczali na mieniu, gdy zanie-
mógł wnet po Trzech Królach.

— Barbara kowalowa, podobno wspomniana jego pasier-
bica, ubezpieczała dług swój 17 złp. i 10 grzywien.

— Michał Straszowie syn jego 70 złp. Twardostoja, któ-
remu za był ręczył w Warszawie. Więc też drugiej rękojmi
30 złp. xiędzu plebanowi z Nawojowej (Białce?).

— Jan Paeyna 17 złp. mając u niego, zwołał urząd do
łoża umierającego. Marcin Strasz w obec ławników zesłanych
znał się do długu tego, przekazując go na domu swym. Pa-
eyna więc poprosił przysiężnych na ustęp do izdebki, gdzie
się pytał: co to za rękojmia w Warszawie, którą syn ubez-
pieczał na całym majątku? Zapytany Strasz odrzekł: Nie wi-
nieniem synowi nie, ani ręczyłem zań!...

Słyszac syn, jako ojciec zaprzecza rękojmią, wczawszy
dwa przysiężnych, przystąpił do łoża, mówiac: „Drogi ojcze!
pomyślcie sobie dobrze! przecież zaręczyłem za was panu
Twardostojowi w Warszawie 73 złp., a xiędzu plebanowi
w Nawojowej 34 złp.“ Wówczas pan Marcin Strasz ojciec je-
go w obec nas i wójta przysięgłego odrzekł: „Prawda jest!
zapomniałem, zaręczył syn za mnie, jako mówi, i własnorę-
cznie zapisał się do księgi panu Twardostojowi.“

— Więc przystąpił Szymon Kopytko, a Strasz przyznał,
jako mu winien za cetnar żelaza. Maciejowi Kopytkowi przy-
znał długu 6 złp. pożyczonych z ręki do ręki.

— Pani Urszula Krazłowa, teścia Michała Strasza syna,
ubezpiecza swe 9 złp.

— Miklaszowa z Kczmarku 20 złp. 10 gr.

— Jakób Stodoła z Biecza 15 złp. 10 gr.

— Szlachetny Stanisław Goćwin z Niecznamirowie, dwo-
rzanin starosty, 14 złp. za 2 konie, za które wedle ugody
miał mu dać kozuszek króliczy w 4ch złotych i 10 zł. go-
tówką. Konie te istniały, lecz ich odebrać nie chciał; syn
zmarłego żalił się urzędowi, że karmiac stratę ponosi, pytał
więc co robić? Odrzekł urząd: jeżeli konie komu szkodzą,
niechaj je sprzeda, byle pieniądze złożył do urzędu. Więc
sprzedał za 5 zł.

— Siostrzeniec sierparz 6 złotych pożyczyl mu z ręki
do ręki i lisiurkę zawojkową w 7 złotych.

— Jakób Walkonowski z Malogoszczy o 19 zlp. Wdowa zmarłego zaś wniosła, iż na te 19 zlp. wziął cctnar stali od nieboszczyka.

Spadkobiercą jego był syn jego Michał.

Miał on za żonę Katarzynę (Kachnę) córkę zamożnej pani Urszuli, wdowy po Pawle Kraclu. Rychęło po ożenieniu 1489 r. taż teścia bogata pożyczyla mu 100 czerwononych złotych węgierskich, które musiał jej ubezpieczyć na domu swym w rynku. Musialy mu się pieniądze te podarzyć, bo w rok kupił już kawał pola, a r. 1491 z swą teścią pospółu zadzierżawił kuźnicę od Kromera Jana Markowicza. A gdy teścia jego Hilebrantowi sprzedala kawał blechu i sukiennicę swą, jako najbliższy krewny upominał się o pierwszeństwo w kupnie. Więc się wdał w to wuj jego x. Białka; kupił oną sukiennicę i zdał mu ją roku już 1495.

Po śmierci ojca urząd zdał mu dom ojcowski i jatkę rzeźniczą, którą tenże posiadał, i wszystko ruchome i nieruchome.

— Zbroję starą na jednego czleka, niezupchną.

— Strzelbę (łocznią? *torcular*).

— 3 sulice (*lanceas alias sulice*).

— 2 włócznie (*hastas alias włócznie*).

— Nożenek 6 cynowych wielkich i małych.

— Talerzy cynowych 8; konwi cynowych 3

— Miednicę mosiężną

Trochę pościeli, lichych stolców, koła stare i t. d.

Michał Strasz oddał to wszystko na długi, prosząc, aby urząd sprzedał; lecz nie było kupca żadnego.

Stanisław Teufel i Dorota żona.

Jak gdyby niedość było kary Boga nad miastem, że ludzie snęli gdyby muchy, jeszcze sami sprowadzali śmierć!

Stanisław Teufel, co w niemieckiem znaczy „Djabeł“, ojciec dzieci dorosłych, skoro już przed 3ma laty synowi zdał dom w ulicy polskiej, niezawodnie od zapamiętałości nazwan djabelem, w kłótni, zdaje się, zabił nożem jakiegoś Jana. Trzej bracia zabitego: Jakób, Stanisław i Maciej pochwycili zabójcę i przywiedli na ratusz, kędy natychmiast zagaił się „sąd gorącego uczynku“. Teufel nie mógł się wyprzeć, przekonau o męzobójstwo!

W kilka dni żona jego zgryziona zaniemogła śmiertelnie; więc przezuwając śmierć, spisała wolę ostatnią, a pisała ją goryczą srecą i łzami . . . zaczynając jak zwykle rozpamiętywaniem marności życia ludzkiego, które niknie gdyby cień!

— Najprzód i przedewszystkiem dla wspomnienia i zbawienia duszy swej, kościołowi św. Małgorzaty 6 grzywien pieniędzmi przekazuje na domach swych.

— Na budowlą kościoła Matki Boskiej klasztoru oo. Franciszkanów 4 grzywny, też na wspomnienie i zbawienie duszy.

— Na budowlą kościoła przy domu szpitalnym 4 grzywny, dla zbawienia duszy.

Za to uprasza, aby w każdym z kościołów tych prawilo się 30godzinne nabożeństwo za jej duszę.

— Dzieciom trojgu, t. j. synowi i dwiema córkom, przekazuje każdemu z osobna po 3 grzywny, nie z powinności jakiej, lecz tylko z dobrej woli! — ponieważ dzieci one zupełnie i zgoła oddała!

— Gdyby zaś jeszcze co zostało, panowie wykonawcy mają obrócić na dobre uczynki.

— Do wykonania tej woli swej uprasza sobie pany rajce mniejsze i przyszłe . . .

— Dłużna: Krystanowi rybakowi 11 szkojców; Kasprowi konwisarzowi 10 grz. 1 gr.; Starej kapeluszniczce 2 grosze; Smoczowej 2 grosze; Zośce słudze 7 groszy zasługi; pani Barbarze Kowalowej 7 groszy.

Zmarli też Smółka Michał sukienik, którego poprzedziła żona w zarazie r. 1491. Grabili mienie: Maciej Librant, Bartłomiej Moczygardło . . . Burkart młody . . .

Szlachetnie urodzony Jan Koło umarł, mając w 8 złp. perły zastawione u Barbary kowalki. Prócz tego Stanisławowi Frankowiczowi dłużen był 32 złp.; więc się dobijali o te perły.

Bernat Szkaradek rodem z Pilzna, rzeźnik. U niego głównem majątkiem było żyto, którego miał kilka sąsicków. Snać kupezył zbożem.

— Jakób Głowacz.

Zaniemógłszy obłożnie zaraz po Trzech królach 1496 r. przywołał urząd i zapytał się: „Panie wójcie i panowie przy siężni! Mienie które posiadam, mam z pracy i potu własnego, nie od krewnych.... Czy wolno mi rozporządzić nim wedle woli i zdania?”

Wyrok: „Skoro pracą i potem własnym nabył mienia, wolno mu rozrządzać wedle woli i pożytku.— Więc rozporządził:

— Dom kupiony za 50 grzywien od przyjaciela swego Pasiuta z Męciny, zdaje żonie swej uczciwej Małgorzacie, która z niego już spłaciła 20 grzywien; więc niech Pasiutowi odda jeszcze 30 grzywien, a on ma się nią opiekować.

— Ma ona też spłacić jeszcze 12 zł., które dłużeń.

— Więc wykluczając wszystkich krewnych, jej zapisuje wszystko.

— A zatem wójt oddawał jej wszystko, mówiąc: „Jeżeli Bóg mężowi twemu przeznaczył chorobę krótką czy długą, pamiętaj go strzedz i opatrywać godziwie; gdyby zaś wypłacił dług cielesny, masz go pochować, jako przystało małżonce dobrej i uczciwej“. Odrzekła: „iż wypełni wszystko chętnie i dobrowolnie....“ i więcej niżeliby wierzyć można....

Zapisy: Szpitalowi ubogich dla zbawienia duszy 2 grzywnic, z których po śmierci jego ma się dawać po 4 grosze w każde suchedni, dopokąd stanie.

— Chorym za murami miasta, po swej śmierci, 2 grzywnic, też po 4 grosze w suchedni każde; które chorym mają dawać, dopokąd stanie.

— Więc też w kollegiacie i u św. Ducha ma żona sprawić nabożeństwo 30godzinne z pieniędzy na domu.

W końcu pisarz miejski Mikołaj Gaboński, pełnomocnik uproszonego wykonawcy tej woli ostatniej (Piwnicznego), rzekł: „Panie wójcie! ponieważ wszyscy jesteśmy śmiertelnymi; w razie gdyby Bóg czego na mnie dopuścił, czy mogę komu innemu zdać pełnomocnictwo otrzymane?“

Wyrok: „Orzekliśmy, że może to uczynić prawem zupełnem.“

Przed zarazą wznagającą się uciekali ludzie z miasta. Urząd na żądanie wierzycieli spisywał pozostałości.

Stanisł. Sułek kował umykając z życiem, zostawił tylko narzędzia kowalskie: kowadło wielkie i 2 małe, młot wielki jeden a 10 małych i młot zwan *Vorschlag*; kleszczy czworo, *Sparhak*, *Palmeisen*, gwoźdźnice dwie, beczkę o obręczach żelaznych, 2 skóry . . .

Snać odbiegli nawet zapasek swych skórzanych — może ich zatrwożyła śmierć Głowacza brata w rzemiośle? . . .

7go lutego umknęła i Perlikowa szynkarka z mężem. Zbiegły się wierzycielki, ubezpieczając długi grabieniem piwa pozostałego. Barbara kowalka za 6 mierzyc słoðu, po 15 groszy miarka (*mensura*). Łuczniczka za beczkę piwa. Strasz Michał też za beczkę piwa. Tak samo Michał szewe.

Więc też Stanisław Grot przez sługę miejskiego oświadczył, iż Perlik został dłużen nawet samemu wielm. p. staroście, pewno też za słoð z młynów!

Jan Russek sierparz, blacharz i brzeszczotnik chory zeznał, iż mu do wiernych rąk do schowania powierzył Barthosz z Opatowca 8 grzywien pieniędzy zwykłych, 1 złoty w złocie i pierścień z kamykiem żółtawym wartości złotego. On sam miał schowane u Hilbranta 20 grzywien, które mu wraz z kowadłami, młotami i całym narzędziem w 33 fl. grabi Frankowicz.

Maciej miecznik wychorował się.

Olejarz Tomek sąsiad i przyjaciel Abrahama woźnicy starego z przedmieścia.

Helena Jastnikarowa . . .

Jan Warecki r. 1494 wyrokiem króla do czci przywrócony.

Maciej Kopytko wyzdrowiał śnać, skoro wierzyciele zapisy swe grabienia dóbr kazali wymazać.

Szymon Kopytko równie był szczęśliwym. Chorując żonie zapisał wszystko, wyjąwszy sukno grube, które przekazuje ubogim. Gotówką oddał żonie 40 czerw. złotych.

Jakób Krol szewe.

— . . .Li tylko dla wspomżenia i zbawienia duszy swej i przodków swych, 10 grzywien pieniędzy zwykłych na kielich do kościoła św. Małgorzaty zapisuje na domu.

— Temuż kościołowi na ornat znowu 10 grzywien, też dla wspomżenia i zbawienia duszy, równie na domu.

— Ostatek z sprzedaży domu po zapłaceniu długów ma iść w połowie na szpital, w połowie na klasztor Matki Boskiej w Nowym Sączu.

— Siostrze, żonie Stan. Nieszkowskiego, ruchomości wszelkie.

— Xiędzu Maciejowi wikaremu kolegiackiemu kozuch krolikowy.

— Szwagrowi swemu Nieszkowskiemu szubę czarną, wypórkami podszytą.

Mikołaj Mastala woźnica odumarł długów wiele, między innymi Kopytkowi Szymonowi 40 czerw. zlot. węg. . . . Hilbrantowi 3 grzywny Korytkowi Marcinowi 4 grzywny. . . .

Marcin Sikora, teść pierwszej żony jego, umarł prawie wraz z nim.

Tyle wypadków śmierci i choroby wzmiankują szczupłe księgi miejskie, a ileż ich nie zapisano? mianowicie ubóstwa, nieposiadającego dóbr do zagrabienia?

Pomor widocznie rozpoczął się od woźniców roku 1490 z pod oblężonych Koszyc, R. 1495 w zimie wróciwszy, zabiera zamożne mieszczany kupczące i wielu rzemieślniczących żelazem, mieczniki, kowale. . . .

Więc od ludu przynależnego wojnie, która się też pojawiła znowu, jak objaśniają dwa listy do Bardyjowa pisane. Jeden króla Władysława pisany 18go stycznia r. 1496 w którym mówi: że Jan Korwin książę na Opawie i Liptowie zbiera wojsko w Królestwie Polskiem, mianowicie zaciąga wszystkie łotry i zmienniki, chcąc najechać Węgry dla łupu, obierzy, pożogi i t. p. — Przykazuje więc król obronę i pilną straż miasta aby go niebaczkiem nie zdobyto — obwieszając, że obronę tych okolic poruczył Stefanowi Perenniemu.

Drugi list Stef. Perenniego we czwartek przed niedzielą Głuchą — z Rozembarku — w którym donosi Bardyjowianom, iż w otwartym boju poraził to wojsko najezdnicze Więc dziękuje miastu, że przysłało ludzie swe uzbrojone. . . .

Zbieranie się kupy najezdniczej będzie może i w związku z zbiegostwem mieszczan nowosądeckich.

Do dziejów zarazy tej morowej wypadła w końcu dodać: że wedle dziejów szląskich, r. 1495 z Polski najprzód do Lewenburga przywieziona nieznana dotąd wenerya — która się strasznie szerzyła, w obec wielkiego nierządu wszystkiej prawie ludności szląskiej, w którym przewodniczyli sami książęta wyrodnii.

13. Nowy Sącz — miasto — kościół — mieszczenie.

Przywilej (CLXXIV) — R. 1496 — Nowy Sącz — wolność celna dla pomoru i pogorzeli.

— Jan Olbracht król Wszem celnikom. . . .

— Bacząc szkody ciężkie, niewygody i niebezpieczeństwa mieszczan i obywateli poddanych naszych z Nowego Sącza, znowu dopiero co poniesione w budowlach przez pożar ogniowy i spustoszenie morowe; zważając też niebezpieczeństwa i niewygody inne, często im jako pogranicza mieszkańcom zdarzające się i zagrażające; chcąc, by znów użytkali pomyślność dawną, i życząc im polepszenia doli:

— Uwalniamy ich od cel naszych tak dawnych zwykłych, jako i od uchwalonych właśnie na sejmie w Piotrkowie. . . .

— Dan w Lublinie, (*f. 3. p. f. Praes. B. M. V.*) we środę po Ofiarowaniu N. P. Maryi, r. p. 1496.

(Arch. Now. Sącza.)

Kościół. — Jak ludzko pojmowano wówczas własność kościelną, pochodzącą z zapisów często bezwzględnych, świadczy przykład następujący — wpisany w księgę miejską T. I. p. 362.

— „Stanisław Bartodziejski wówczas rajca i Jakób Pivniczny, imieniem całej rady miejskiej ustanowieni głównymi opiekunami kościoła św. Małgorzaty kollegiaty sądeckiej, zeznali: że sprzedali dziedziniec po ś. p. Stefanie bednarzu który spadał na żonę jego Katarzynę.

— Jeszcze przed pożarem miasta, pani ta ostatnią wolą swą dała i przekazała go kościołowi św. Małgorzaty.

— Lecz panowie rajce sieroctwem krewnych tejże ś. p. Stefankowej wzruszeni, rzezonym dziściom szewca Janowiny, t. j. Janowi i Stanisławowi synom i córce Barbarze ustąpili 24 grzywien.“

Mieszczanie. — Z zapisów ksiąg miejskich można sobie wyrobić obraz Nowego Sącza i mieszkańców jego.

Niemcy: — Altof, Bank, Bartel, Berta, Blecher, Burbak, Burchard, Dambner, Ditel, Fassplink, Fornagel, Grot, Gruca, Harwich, Hilebrant, Hirschman, Holfant, Kalf, Kasperling, Kitliz, Kornmecher, Kraissel, Kristel, Kugel (Kukla), Kurz, Lang, Lindlaub, Mach, Mastala (Mastel? Bastel?), Mordbir, Niemice, Otto, Scholz, Strass, Taiss, Tanneberger, Teufel, Trajtel, Wenzke, Zipser.

Polacy: — Antychryst, Aksamit, Blyszczyząb, Broda, Cabała, Chlebica, Chłodek, Cudny, Cycek, Czarny, Czarnota, Czopek, Czychra, Czyrzyezka, Długosz, Dołęga, Drabek (Mitręga), Dryzgała, Dziecie, Dzieciol, Flaszka, Gazda, Głos, Głowacz (Ośliisko), Głuszek, Gnat, Goniwiccha, Gorka, Groszek, Gwoźdź, Jagoda, Janiec, Jelitko, Kaczor, Kalis, Karaś, Kielbasa, Klocek, Kmita, Kopytko, Kornos (Kiernos?), Korytko, Korzuch, Koziol, Kruk, Krupa, Lis, Mazaniec, Mądela, Mitręga (Drabek), Mnich, Momotek, Moczygardło, Morzypiwko, Odmian, Ogonek, Ośliisko (Głowacz), Ostatek, Pajak, Panczoch, Parchul, Pędziwiatr, Piwniczny, Politko, Południe, Poręba, Poznań, Prandota, Przygoda, Russek, Rybalt, Rząca, Rzeszotka, Skora, Smagacz, Smocz, Smolka, Sobiesz, Sobiepan Sowa, Stopka, Serwatka, Szalony, Szymierz, Szkaradek, Szlachetka, Twardostoj, Warzęcha, Wierzba, Wołowiec, Wszędybył, Zawada, Zawalinoga, Zaziębło, Zborek, Zięba, Zielony. . . .

Że miana te są prawdziwemi przezwiskami, najwyraźniej świadczą niektóre z nich. Tak Antychrystem przewano staroego Jakóba Kozła woźnicę; Blyszczyząba niezawodnie od zębów białości; Cudnym nazwano bednarza męża Kachny cudnej (pięknej) albo malowanej, bo tak ją zwano pewno dla piękności; Drabka t. j. syna drabantowego przewano Mitręgą; kowala rozumnego Głowaczem, syna zaś jego Oślikiem. Goniwiccha pewno gonił od wiechy do wiechy, t. j. od karczmy do karczmy; Morzypiwem przewano później

Niemca Mordbira, tłumacząc dosłownie przezwisko niemieckie pragnieniem nabyte; Moczygardło, Moczymorda powstało podobnie; Parchuł, Rybalt, Sobiepan, Szalony, Szermierz, Wszędybył, Zawalinoga toć przecie przydomki osobiste.

Snać rodowość nie popłacała, tylko osobistość — podobnie i u szlachty w onych czasach utrwalania się herbów.

W przezwiskach tych utonęło wiele pierwotnych nazw niemieckich, bo się Niemcy zpolszczali za czasem.

Wójt sądecki — nie występuje już jako dziedziczny, tylko wybierany i przysięgły. Zdaje się, że po przyjęciu do herbu od Paniewskich, dawni wójtowie przyjąwszy nazwę Sądeckich, sprzedali swe dziedzictwo miastu, które sobie odąd wójtów samo wybierało. Bywali wójtami:

R. 1488 — wójtował Kasper konwisarz (*cantrifusor*). On to sam przewodził urzędowi, gdy ów Hans Bobowski Wulleweber von Ciężkowice — po niemiecku zapisywał dług swój do ksiąg. Musiał on być jeszcze Niemcem gorliwym i bronił niemieckiej mowy w urzędowaniu. . . .

Wójta zwią książki miejskie sędzią — a ławników przysiężnymi. Tak roku 1490 „*Acta vera die juridica feria 4 post Conductum Paschae per electos dominos: judicem Casparum Cantrifusorem et juratos: Jacobum Mordbir, Jacobum Piwniczny, Georgium carnificem, Johannem Victor, Michaellem sartorem, Stefanum Kornmecher et Stanislaum Prandota.*“

R. 1491 — „*per judicem Georgium carnificem.* . . .“

R. 1492 — znowu sędzią Kasper konwisarz tak samo r. 1493. . . .

Wójt z przysiężnymi sędził wedle prawa maceburskiego, zagajając sądy zwykłe gajne (*judicium bannitum magnum*) w czasach oznaczonych. Prócz tego bywały sądy wyłożone (*judicium expositum*), t. j. w czasie niezwykłym, których mieli prawo żądać szlachta, podróżni, chorzy i sieroty. Dla sądzenia zaś spraw gardlanych bywały sądy doraźne czyli konieczne (*judicium necessarium*).

Przysięgi odbywały się dotykając Świętości pańskich. Tak np. roku 1490 Landanus samotrzeć ma dowodzić, dotykając Sakramentu jeżeli się tego poważy dla bojaźni Boga (*tacto sacramento mettertius docere debet.* . . .) Z wyrazu „*sacramento*“ sędzićby można, iż do przysięgi

przybywał xiądz z przenajświętszym Sakramentem jak do chorego . . . z tąd też może głęboka wiara u ludu, że krzywoprzysięzca musi umrzeć do roku.

Za czasem, jak szlachta przyżeniła się lub na starość dla kościołów i lekarzy zamieszkiwała w mieście, zakupując domy, sądownictwa miejskiego niechęć uznawać, odnosiła się do starosty, który rzadko kiedy do miasta zawitał: więc sprawa musiała iść w odwłokę. Tak np. r. 1493 pani Piotrowa Zawadzka wdowa po podstaroście, żąda zagrabienia dóbr po zmarłym Korzepetrze . . . „aż do szczęśliwego i najbliższego przybycia wielm. pana starosty sądeckiego, pana naszego najlaskawszego. . .“

Czasami starosta sam kazał czekać, np. r. 1494 „Drabkowa (t. j. żona draba) oświadcza, że wielm. pan starosta, pan nasz łaskawy, sprawę męża jej z Kubłą kazał zatrzymać do szczęśliwego najbliższego przybycia swego — nie szkodząc w niczem prawom ich (*juri ipsorum minime nocendo. . .*)“ — Tegoż roku wielm. marszałek koronny, a starosta spiski i sądecki (Piotr Kmita), sprawę Alfosa kazał powstrzymać aż do swego przybycia. Więc też burmistrz i rajce korzystając z przykładu, do onegoż przybycia odroczyli składanie przysięgi oczyszczającej Wareckiego obwinionego przez szlachtę. . .

Kupiectwo — sądeckie przedewszystkiem utrzymywało związki Węgier z Polską, wywołując na targi polskie kupię węgierską, a z powrotem biorąc co się przydać mogło Sądeckożyźnie i Madziarom.

Sól — wiclicko-bocheńska od wieków była poszukiwaną na Węgrach, a Nowy Sącz był jej składem koniecznym, bo u podnoża gór na czeście głównej kupieckiej. Do tego miał też i prawa wyłączności.

Wino — w malej jeszcze ilości przywożono. Boć też dopiero za Roberta i Ludwika królów węgierskich sprowadzono dobre szczepy, i odtąd poczyna się sława Pogorza węgierskiego. Przedtem i długo nawet później jeszcze słyndła Malmazyja. Czasy wojen hussyckich niesprzyjały winobraniom węgierskim, równie jak wojny późniejsze. Z tąd też o winie wzmianki niema. Tylko r. 1491 Kaliski Piotr 16cie beczek Naramowskiego młynarza z Kalisza ma na składzie w długu

30 złp. Bartodziejskiemu za trzy konie kupione. — R. 1493, Bank 2 beczki kupił u Plawickiego. — R. 1494 Abram woźnica do Bochni woził wina beczkę. . . .

Miody, piwa, gorzałki — sycono, palono w każdym prawie domu. R. 1491 Marcin Tuchowski z Pilzna — u Bernata Szkaradkowi 3 achtele miodu (*medonum*) po 2 złote sprzedane Cwiąkałe z Bobowej — bo dla mrozów strasznych niemożono je wieść.

Ryby. — W czasach onych postu ścisłego ryby stanowiły kupią bardzo ważną. Prócz miejscowego rybołówstwa, w którym lososie i pstrągi przednią gałąź stanowiły — a którym się trudnili rybacy z rzemiosła, sprowadzano ryby morskie, mianowicie wyzincę, śledzie blotniste szczególnie z okolic Lwowa.

Węgorky 20 beczek okrętowych (*tunnas*) r. 1492 — Stanisław Prandota w Toruniu, w zastaw daje sądeckim współobywatelom Szymonowi Kmotrowi, Marcinowi Korytkowi i Janowi Kromerowi — w 100 złp., które pożyczają od nich. . . . R. 1499 — na żądanie Jana Kopytka szewca dwu ławników oglądało kupione węgorze. W jednej tunnie ryby śmierdzą; druga nie pełna; trzecia niezadowolni żadnego kupca, gdyż jest mathol (?) i kythel (?) węgorzy mieszanych (*nullum emptorem potest contentari alias warować — quia est Mathol et Kythel de anguillis mutis. . .*) Na beczkach były znaki kupieckie, które wyrażono w księdze sądowej (I. p. 456).

Śledzie. — R. 1490, Kasperkowa ma zadosyć uczynić Wojc. Gwoździowi za śledzi beczkę, która nie była pełną — i za drugą, która nie była za warunkiem (*quae non fuit de vara alias warunek*) do dni 15 — że nie była szumska (I. 55). — Roku 1491 na św. Małgorzatę, Stanisław z Wiślicy złożył beczkę śledzi, które przy oględzinach sądowych okazały się śmierdzące, zgniłe i bynajmniej nie warunkowe; więc im się stało jako zasłużyły: rzucono je do wody. — R. 1493 Jan Kasper z Opatowa wielkiego sprzedał Nowosądeczanom 7 beczek (*tunnas*) śledzi za szumskie, każda po 4 złp., zaręczając, że będą dobre i warunkowe. Kupno zapijali litkupowie (*mercipotatores*) Tomasz Czapek i Wawrzeniec. Sądowe oględziny okazały jednak, że 5 beczek

były górą i spodem dobre, środkiem zaś albo złe, albo wcale „niewarunkowe“ fałszowane i zgnile. Jan Kasper z Opatowa wypierał się znaków na beczkach, że nie jego.— Roku 1491 August sługa pana Gawrona z Krakowa pozywa Jakóba Łojka szewca i Stefka, że po beczce śledzi kupili od woźnicy Aleksandra, płacąc po 4 złote Jakób Szalony zaręczył za Aleksandra. — R. 1502 Maciej Flaszka woźnica w Kezmarmku sprzedał beczkę śledzi za 5 złp. — R. 1503 Maciej krawiec skarży się, że śledzie, których kupił beczkę, nie są za warunkiem i fałszowane i nie szumskie — a beczka nie w Gdańsku pobijana, jak powinno być z śledzmi takimi. Więc gdy się przekonano, że są podrabiane i nie zdadne (*non valentia*) do pożywienia i jadła ludzi uczciwych, wedle prawa mają być rzucone w wodę.

Ryby lwowskie. — Roku 1493 Stefan Korumecher u Tomasza Czopka kupił 2 faski (*duo vasa*) ryb lwowskich błotnistych. — Roku 1499 Barbara kowalowa zięćciowi swemu zdaje między innym towarem ryby lwowskie. — Roku 1503 Jadwiga Hlazowa kupiła w Rymanowie 2 faski ryb lwowskich błotnistych solonych, z których jedna nie była warunkową.

Wyziny drab (*plaustrum alias* drab) u wspomnianej Barbary kowalki kosztował 50 złotych.

Uwaga: — Wyrasunek dochował się po stawach ruskich: oznacza on miarę długości ryby od oka do pępka; a która ryba miary tej nie ma, rzuca się do wody na powrot. Tak np. w Kulikowie, Odnowie. . . — Wyrasunek szumski zarówno z goralskim szumny, jest przekruceniem niemieckiego *schön* — piękny. Szumskie będzie w niemieckim *schönste*, t. j. najpiękniejsze. Węgorze „nieme“ (*anguillae mutae*) będą węgorze zwykłe, w odróżnieniu od piskorzy, piszczących gdy ich posypać solą.

Kruszec — złotnictwo — nie bardzo snać kwitnęło w Nowym Sączu: bo krom jednego Jarosza zmarłego roku 1494, nie ma wzmianki o złotnikach.

Cyna i miedź — jak były rozpowszechnione, świadczy mnóstwo konwi i kotłów przy spisach ruchomości i towarów. Kasper cynownik długi czas wójtował w Nowym Sączu.

Ołowiu dostawano z Olkusza. Miedzi Turzowie dostarczali z Węgier i z Mengła krakowskiego.—R. 1492 Kornmcher z Wietrowskim spółnie kupeząc, sprzedawali miedzi kamień po pół kopy. — R. 1498 Stefan Krościeński grabi 2 centnary kotłów (*caldarium*), 1 firlinków, a 2gi centnar drejlinków, Jeronima Jarosza z Lipnicy.

Żelazowo. — Najdawniejszej wyrobni żelaza śladem będzie podobno nazwa wsi Homranic (*Hammer* = młot = kuźnice). Góra Chełm nosi też nazwę homranickiej góry, a o milę małą poniżej leży wieś Witowice, gniazdo Czernych Bożedarz — owych Szwajcarów za górnictwo uszlachconych. — Czy nie oni to pierwsi zakładali te hamry?

Kuźnice żelaza i stali. — W Nowym Sączu były 2 kuźnice (*alias hamry*) wyrabiające sierpy i blachy. Z kuźnicami temi łączy się pamięć rodziny Kromerów — gdyż pierwszym kosarzem wzmiankują księgi miejskie Marka Kromera, który umarł r. 1489. (Wyrobnika sierpów księgi miejskie zwiąż *falcifex*, a po polsku sierparz. Wyraz kosa nieprzychodzi.) R. 1491 kuźnicę tę dzierżawi młody Michał Strasz. R. 1489 Maciej Izak kosarz w twarz ranił pana Macieja Żyłę, za którą „ranę pojedynczą“ zasądzon na 22 grosze; jego znów pobił i zelżył Maciej piwowar. R. 1493 znowu Grzegorz kosarz skarżony o obelgi zadane Mikołajowi rybakowi. R. 1493 Jan Russek kuźnicę sprzedaje Maciejowi Librantowi. Nosi on nazwy: *falcifex*, *blechar* i *klingschmidt*, t. j. sierparz, blacharz i brzeszczotnik. R. 1494 wzmiankowan Maciej Siestrzeniec sierparz.

Kuźnica Ottona i Kromerów. — Roku 1495 d. 9go września —

— „Stanąwszy oblicznie . . . Jan łucznic burmistrz, Michał Skowronek rajca, Szymon Kopytko, Michał Strasz ławnicy, Kmotr rzeźnik, Jędrzej Boczkowski i Mikołaj Gabański pisarz, mieszczenie i współobywatele nasi sędcecy — jako litkupnicy (*mercipotatores* = świadkowie co zapisują kupno zawarte. . .) zeznali jawnie i otwarcie:

— Jako w obec nich pan Jan Otto połowinę kuźnicy swej wyżniej, po ojcu oddziedziczonej, którą przed laty kilku

ś. p. Markowi Kromerowi zastawił był w wziętku istotnym 100 złotych węgierskich, złota czystego i wiary dobrej. . . .

— Tęż połowę kuźnicy sprzedaje braciom a synom ś. p. Marka Kromera, swym bliskim krewnym i przyjaciółom za 70 florenów, które mu mieli dodać do tamtych 100.

— Lecz na prośby przyjaciół i krewnych swych, Jana i Stanisława braci rzeczonej — Jan Otto opuścił im 20 florenów, obdarzając nimi jako krewnych swych. . . .

— Jakoż w urzędzie pan Michał Skowronek złożył 40 flor., a przy litkupie zeznał pan Jan Otto, iż odebrał 10 florenów, więc wziętek umówiony wypłacon całe.“

Do tej kuźnicy należała sadzawka tuż przy cegielni miejskiej, podle łąki i ogrodu Jana Kurca sierparza który prócz tego posiadał łąn pola tamże na przedmieściu.

R. 1498 — Bajrek czeladnik sierparski, przez Jerzego Zawalinogę pozwany, przyznaje, że go zmówił do roboty, więc ma w robocie pozostać. Tenże Zawalinoga ma przysięgać Janowi brzeszczotarzowi — a za 200 sierpów grabi go Krzysztof (woźnica Krystyan?).

R. 1499 — Jan Sącza kosownik kupuje dom od Jana Russka blacharza.

R. 1500 — Marcin czeladnik sierparski skarży Macieja Sistrzeńca, że mu zapiera 300 sierpów, 3 wiardunki pieniędzy, i znów o 100 sierpów.

Tegoż roku Jan Reszka sierparz kupuje dom w rynku.

Że kuźnice przynosiły zyski, wnioskować można i z tego, iż Librant założył po dziś dzień istniejącą wieś Librantową w opolu miasta Nowego Sącza. Librant Maciej zwan też Hilebrant, t. j. żagiew piekielna, pewno nie przypadkowo, będzie o nim niżej.

Mieczniki. — R. 1488 w wrześniu — Jakób miecznik dłużen Michałowi Straszowi trzy i pół florenów, które obowiązuje się wypłacić tak: za 5 dni ma dać za 1 złoty mieczów, w drugie 5 dni za drugi złoty, a na Boże Narodzenie trzeci złoty ma oddać mieczami. Ostatnie zaś półzłotego ma odrobić Michałowi Straszowi R. 1491 Stanisława miecznika pozywa ojciec własny Wojciech z Brzeznej przedmieszczanin — już miało przyjść do przysięgi, lecz ojciec odstą-

pił.— R. 1492 Burkard miecznik stary i nożownik.— R. 1495 Maciej miecznik którego r. 1496 Stanisław Frankowicz zagrabia całe rzemiosło w 8 złp. za miecze, a 2 złp. za skóry (pewno na poszwy mieczowe); sam zaś winien mu 2 brzeszczoty (klinki). Winien też 4 złote panu Markowi z Krakowa (Szarfenbergerowi?).

Że miecznicy wyrabiali nie same tylko miecze, lecz i in-ny oręż i zbroje, okazuje spis pozostałości po Tomaszu mieczniku zmarłym w powietrze r. 1492 (patrz wyżej pod r. 1492) w którym spisie prócz 47 mieczy gotowych i nie gotowych, przytoczona kusza, sajdak, zbroja, koleczuga. . . .

Łuczniczy. — Jan Przygoda łucznik r. 1492 ma dom w rynku, a folwark na przedmieściu, który jeszcze przed pożarem sprzedał Barbarze kowalec. — Łukowicy wsi nazwa czy ma jaki związek z lukami? czy jako sąsiednia Grojcowi czarnopotockiemu, jest może odgłosem czasów tatarskich, domysł wolny!

Sukiennicy. — Grot Stanisław miał snać folusz z sadzawką podle Przygodziny łuczniczki, która się nań (r. 1494) o przekopę skarżyła królowi samemu. Z suknami swemi jeździł po jarmarkach, jak snać z sprawy z Kasperkiem.

Rostrucharz *vulgo* Kasperek, podobno z Biecza pochodzący, kupczył suknem, rozwóżąc po jarmarkach. Musiał on być zamożnym, skoro mógł u Bartodziejkiego kupić 5 koni za 44 dukatów; ale kupno to zapijali panowie Grot burmistrz, Prandota ławnik, Mordbir rajca i szlachetnie urodzony Stanisław Goly więc same znakomitości Popijał zaś snać, skoro u samej Krazłowej Urszuli za wino pozostał dłużen 2 grzywnie i 7 groszy. Przy szklenicy snać skarbił sobie wierzytelność ludzką, i powierzono mu sukien nic mało. Tak Jarosz Trepka z Lipnicy powierzył mu 7 postawów sukna, powierzył mu też coś i drugi Lipniczaniu Mikolaj Mleczko. Jakób Polakowicz wójt z Starogo Sącza powierzył mu 1 postaw za 4 złp.; tyleż Rzytka Starosądcezanin. Soltysi: Jerzy Hwijakowski (Wyjakowa = Wujkowa) 4 postawy sukna po 4 złote powierzył, a parę koni sprzedał za szafran (*dediit pro croco. . . .*); Szymon Lubotyński 1 postaw za 4 złp. R. 1488 na Szymona Judy w Krośnic na jarmarku Kasperek kupił 2 konie od Stanisława Grota: jednego

za 4 postawy sukna wrocławskiego czyli płaszczowego (*alias* mentlowe), drugiego za 5 złp. i 6 postawów sukna polskiego. Konie wziął, a sukno obiecał. Wróciwszy do Nowego Sącza, przybrawszy sobie szlach. pana Jana Russeckiego, uprosił Grota, że mu poczekał aż do powrotu z jarmarku rocznego w Poznaniu. W drodze tej umarł r. 1480. Na jarmarku tym w Poznaniu był też i družba jego kupiecki Jan Drabek z przewiskiem Mitręga i Marcin Strasz. Drabek za 4 złp. i ort przysiadł się do Strasza, u którego pożyczając 20 dukatów, daje mu w zastaw 2 postawy sukna; 1 postaw znowu znalazł, a Strasz przyznał się doń w Nowym Sączu. Konie zmarłego Kasperka sprzedał w Poznaniu, co musiał dowodzić w Nowym Sączu. Kasperkowa wdowa po śmierci męża wypłaciła długi i kupeczyła dalej, lecz śnać tylko rybami. A wierzycieli było 18tu z różnych stron, między nimi i szlachta, mianowicie pan podstarości Stefan Kiaskowski (Piaskowski?) i wzmiankowany Stefan Goły, który śnać jako człek wojenny, zagrabił po nieboszyku pozostałą zbroję (*arma bellica*) i przyłbicę (*galcam*). . . .

Michał Smolka majster sukiennik (*magister mechanicus artificii pannificum*) r. 1491 oblicza się z Jurkiem Waškowiczem z Przysietnicy (sołtysem wołoskim? o wehnę?) i z Kasprem sukiennikiem, którzy mu dłużni kopę i 3 grosze Umarł 1495 r.

Wojciech Pańczyk r. 1490 — 13 grzywien dłużeń Michałowi postrzygaczowi z kupna domu; r. 1495 ogród na przedmieściu kupuje od Gwoździa; r. 1497 grabi szubę czerwoną z sukna mechlińskiego, lisiemi nóżkami podbitą, Stanisława rządzcy (*factoris*) muszyńskiego, zbiegłego w 8miu złp. długi.

W czerwcu roku 1493 Wojtek Zborek stary umknął z miasta, przedawszy wprzód folwark swój Głowski, którego córka była synową jego. Syn Stanisław w urzędzie pytany zeznając, że folwark ojcowski istotnie kupiony i zapłacony krom 16 groszy, które przeznacza na budowlą kościoła św. Mikołaja R. 1494 rada miejska sprzedaje dom jego, w samą rocznicę ucieczki, a syn jego Stanisław ucieka z miasta Wierzyciele Korytko i Smoczowa w kilku grzywnach grabią.

Szymona Dąbnera sukiennika zaraz po ucieczce Zborka ojca do wypłaty wzywa Tanneberger — a Jan Puchala z Kunowa daje mu pełnomocnictwo.

Wówdy Jerzy Gibala, Klemens Damian, Mikołaj Wielopolski i Jakób Mały sukiennicy występują, oczyszczając swe majątki. . . .

W późniejsze jeszcze lata Smoczowa i Korytko głównemi wierzycielami sukienników, którzy w powietrze ono snąć pobankrutowali.

Sukiennicę wraz z magłem przynależnym i częścią bielni (*blechantel*) Kraclowa wdowa sprzedaje Maciejowi Hilbrantowi r. 1491.

Kasper konwisarz zaś sprzedaje sukiennicę swoją Mikołajowi konwisarzowi.

Sukiennicę z bielnią roku 1493 Frankowicz sprzedaje Prandocie Olbirzowskiemu. — R. 1495 xiądz Jakób Białka wikary sukiennicę swą zdając siostrzeńcowi swemu Michałowi Straszowi.

Postrzygacz Michał r. 1490 dom za 13 grzywien sprzedaje Pańczochowi, a kupuje inny od Jana łuczniaka za 30 grzywien, ogród zaś na przedmieściu od Flaszczynej.

Płóciennicy. — Prócz nabożnego Tannebergera, co r. 1493 pątnicząc do grobu świętych Apostolów, całe mienie zapisuje żonie swej Dorocie, roku 1495 przychodzą: Piotr Dittel, Jan Scholz i Michał Wenzke.

Kożusznicy. — R. 1488 zmarł Jan Niemierza kożusznik. Syn jego Bartłomiej sprzedaje dom za 20 grzywien. — Gwoźdź Wojciech przez żonę spokrewnion z Jasińskim Kalikstem sołtysiem w Jasiennej. Syn jego Wacław był później plebanem w Lipnicy niemieckiej, do której należy Jasienna. Dorabiał się (jako wyżej) pieniędzmi zakonnicy Anny Rokietnickiej pożyczonemi. R. 1497 sprowadza towar z Gdańska od Marka kupca; kupował skóry przesłane Katarzynie Soltyskowej w długi. Było tego 1,300 samych „smuszek i zdechlinek“ ale dobrych jeszcze, więc dał za nie 12 złp. i 6 groszy. Kupczył też rybami gdańskimi.

Kupiectwo — kupce. — R. 1435 cesarz Zygmunt odnawiając przez Hussytów (r. 1433) popalone przywileje spiskiego miasta Iglo, stwierdza wagę miejską dla kupców i kra-

marzy swoich i obcych, pod kupią na wagę sprzedajną. Dalej mówi:

— „Pozwalamy też mieszczanom, kupeom i obywatelom Nowego miasta Igło, wyjąwszy wozy wielkie i największe (*summarios*) zwane *mazasszeker*, które po staremu zwykły składać i zdejmować po pewnych miastach i miejscach królestwa węgierskiego — wozy zwykle średnie i lekkie, i tych, co w wozach takich zwykłych, średnich i lekkich w liczbie malej i miernej zwykli się udawać tędy owędy po targach dla kupczenia, aby im wolno było wprowadzać — ale li tylko do samego miasta Igło — i kupeżyć suknamy temi, i sprzedawać je na łokcie lub w sposób inny. . . .“

(*Analecta Scypusii I. 220.*)

Bank Maciej — brat Mikołaja mieszczanina krakowskiego. — R. 1492 kupił on sobie w Nowym Sączu półłanek pola na przedmieściu. Do niego z rybami zajeżdżali kupecy Rumień z Warty i Jan Kasper z Opatowa, a z drugiej strony Jan Pławicecki Węgrzyn z nad Poprutu przyjeżdżał z winem. Niemieccy też kupecy z Lipnicy mieli z nim styczność, skoro r. 1493 Mikołajowi Mleczkowi dłużeń 64 złoto. Kupczył też i solą pewno na Węgry (r. 1500), także miedzią, a mianowicie kociolkami. Do znajomych jego należał żyd Mendel Abraham lekarz na oczy.

Bank Jan krewny jakiś jego, roku 1505 też miedzią kupeży.

Gwoźdź kozusznik — kupeżył kozuchami do Gdańska, z kąd brał skóry, ryby.

Kasper konwisarz długoletni wójt sądecki. Gdy umarł r. 1500, córka jego Barbara Wieliezkowa z Krakowa zażądała spisu posiadłości. Znaleziono rzeczy kramne w skrzyni: szarpanków (*serpankow*) par 6 (*portiones alias pari*), nożyków 4 tachry (!) podwik lnianych 3 pary, birety 2, torby (*peras*) 3, kalet (*thasszek*) pół tachra (!), talerzy cynowych 9, przystawek (*scultellulas alias przystawki*) 11, misek cynowych 9, cyny starej par 13, dzwonków 3, kusze 2, łyżek srebrnych 2, kubek srebrny 1, i naczynie konwisarskie. Do tego gospodarstwo jego na folwarku: pszenica, żyto, jęczmień, owies i siano zebrane, a tatarka (*paganica* = Hei-

denkorn) jeszcze w polu; krów 11, cieląt 5, koni 2. — Oto mienie konwisarza, kupca, gospodarza, a wójta w Nowym Sączu! — Lał też i dzwony.

Kasperek Rostrucharz (t. j. kupiec koni) opisan pod Sukiennikami — kupezył ezem mógl i z kim mógl: z Kracłową, Krystlem, Grotem, Gwoździem, Smoczową, z Lipniczany, z soltysami ruskimi, z szlachtą i Kornmecerem, którzy po śmierci jego grabili co się dało.

Kornmecer Stefan — wspólnie z Jakóbcem Wietrowskim r. 1492 kupezyli rybami, miedzią. R. 1496 za pośrednictwem Mikołaja Mleczka (Lipniczanina) sprowadzał sukna z Gniezna. R. 1499 unierając, dłużen był Janowi Boczkowskiemu rządcey klasztoru Kingi 55 zlp., Kromcrom Janowi i siostrze jego Agacie przeszło 300 zł., x. Stefanowi z Kezmarku seniorowi od św. Trójcy 60 czerw. złotych, Wiktorowej 4 grzywny, Bractwu N. P. Maryi w Nowym Sączu 5 zł., Elżbicie z Czehowa od kupna bielui ostale 18 zł., Bartkowi Robotnikowi do przechowania powierzone 18 grzywien, Soltyskowej 11 zł., Wójtowi Kasprowi od przelania dzwonu niedopłacouy 1 zloty. Na pokrycie tych długów znaleziono: skrzyń wielkich 4 próżnych; do jednej z nich złożono wszystką pozostałość, jako to: strzelbę ręczną (*pixidem manualem*), włócznią sulicę (*cuspidem alias sulica*), kuszę z sajłakiem . . . siodeł 4, konia płowego z chomątem i wszystkim rzędem. . .

Mark kupiec z Gdańska kupezył skórami. — R. 1497 13 centnarów „smuszek i zdechlinek“ przez Gwoździa kożusznika przysyła Soltyskowej do Nowego Sącza. Zda się być jedną osobą z Markiem „z Krakowa“ może Scharfenbergerem? . . . R. 1497 Mikołaja Laukwica Krakowianina przysłał do Nowego Sącza z pełnomocnictwem odbierania długów.

Prandota Stanisław Olbrzykowski kupezył rybami, a podobno też suknem i płótny, bo r. 1493 kupił sukiennicę i bielnię. Był zamożnym, skoro r. 1499 daje 110 grzywien za dom Markowiczowi, a żonę Agnieszkę wianuje stem złotych.

Schole czyli Soltyszek Jan — podobno syn Scholca Jana płóciennika, z szewca kupiec nie lada. Może jaki po-

krewny mistrza Waclawa Scholca z Gliwic — którego Długosz cytuje jako powagę górniczą w opisie złotwin. — Roku 1496 Jan Sołtysek śnać robi szewstwo, bo skóry kupuje od Tomasza Kutni i ma własną jatkę szewską — z cechem też szewskim oblicza się. — Roku 1497 umierając zeznaje, co i gdzie mu kto winien. Tu dopiero wiadać, jak daleko sięgało kupiectwo jego. W Koszycach w obec wójta temecznego Gemana pożyczył 60 złotych Grzegorzowi mieszczaninowi. W Kezmarku Marcinowi Poręcie 300 złotych całkowite — „bez żadnych zapisów kościółowi tamecznemu, gdyż kościółowi kezmarskiemu nigdy ani jednego pieniądza nie zapisywał.“ — Tamże stary wójt kezmarski Bendyk dłużen mu centnar kociołków i 2 kotły z osobna. Na Zwoleniu Szymon dłużen wedle zapisu. Na Muraniu Marcin 95 złotych. W Krościenku Gienczyk samoczwart 13 złotych. Pani Barbara Zawadzka dłużna 100 złotych pożyczonych w czasie, gdy córkę wydawała za mąż na Węgry. Także wedle obliczenia dłużna 30 grzywien za sukno, pieprz, krokosz . . . wzięte dla jej córki, a znów z osobna 12 złotych za całe 3 postawy sukna. — Jeszcze roku 1476 zapisał on był majątek swój żonie Katarzynie — na przeżycie. Po jego śmierci objawszy mienie, kupczyła na swoją rękę i zostawała w bezpośrednich stosunkach z Markiem (Scharfenbergerem) w Gdańsku, co zapisujemy z przyciskiem! . . .

Mordbirowicze Tomasz i Baltazar, synowie Jana ławnika starego, zda się pochodzącego z Krakowa, gdzie Mordbir Jakób ławniczył w latach 1398, 1401, 1403. Baltazar nieborak miał złą żonę, która raz (r. 1503) nawet zastawiła czapkę jego świąteczną. Więc pozazdrościł x. Janowi bratu swemu plebanowi u św. Wawrzyńca w Wiślicy (za murami miasta) — że sprzedawszy dom dziedziczny, spokojnie Bogu służył, przewawszy się z polska Morzypiwo. Więc syna Wojciecha przeznaczył na xiędza.

Kukla Jan — przybysz z Strzyżowa, rodem z Krużłowej — osławiony zabójca ciotki swej Smagaczki. W kilka dni po zabójstwie, z innymi Sądeczany był na jarmarku w Wojniczu, kędy się z nim pokłócili wierzyciele jego Gwoźdź i Rybał Jan kożusznicy, i Sistrzeniec sierparz i Jakóbek

sukiennik. Odebrali mu wacek, w którym był czerwony złoty, półgrzywnie i 4 grosze. Każdy chciał z tego odbierać dług swój, i wodzili się po sądach z workiem onym, aż za męża zaręczyla Elżbieta Kuklina. Mimo tej poręki Tomasz Mordbir z Rybaltom zagrabili mu faskę skór pewno w wyprawie będących. Z bezwzględnego postępowania z Kuklą śnać, iż przeczuwano zbrodnię jego. — R. 1494 odnowiono podejrzenie, gdy (pod obecność króla) stojącego na straży Ziębę krawca mieczem ugodził. Bractwo kożuszników grabiło mienie zbiega znicenawidzonego.

Rybalt Jan — niezawodnie od śpiewu tak nazwany — będzie jeden z najstarszych rybaltów (śpiewaków podróżnych) podgórskich, którzy się potem wielkiej sławy dośpicwali.

Gorzelnictwo — już wtedy śnać łączyło się z gospodarstwem, skoro r. 1496 Maciej gorzelnik kupuje od Strasz wóz i 4 konie, zapisując na folwarku między Dunajcem i Poprutem.

(A. I. 308.)

Łaziebnictwo — tak dalece uważano wpływającym na zdrowie ludzkie, iż łączono go z znachorstwem, po dzisiejszemu z medycyną. Łaziebnik a lekarz w XV wieku to jedno i to samo. Brak bielizny (widoczny we wszystkich spisach ruchomości) pociągał za sobą rozmaite wysypki i krosty, na które jedynym sposobem była łaźnia. — R. 1488 Jakób Parchul (t. j. parszywy, krostowaty) mieszczanin i rzeźnik zeznaje, iż 8 złp. dłużeń Pawłowi łaziebnikowi z Krakowa. Temuż Pawłowi łaziebnikowi „co niegdyś mieszkał na zamku w Sanoku,“ Kuśmina mieszcza przyznaje długu 9 złp. Oboje dłużnicy pieniądze złożyć mają na ręce starego rajcy Jana rzeźnika w dwu splatach rocznych. Będzie to wynagrodzenie za wyleczenie — R. 1467 było w Nowym Sączu 2 łaźnie skarbowe (patrz Dyplom CXLI). — R. 1490 w końcu września Mistrz Grzegorz przedtem łaziebnik sądecki dom swój sprzedał Bernardowi rzeźnikowi (Szkaradkowi) za 32 grzywny, jemu też zdaje pełnomocnictwo — śnać wydalając się, może na wojnę jako lekarz? Dom ten był na przeciwko łaźni na dziedzińcu biskupim (nad Dunajcem). — R. 1492 Szymon i drugi Szymon czeladnicy łaźni sądeckiej zeznali: że Paweł wyzuwacz (*disalceator* co obu-

wie ściagal) łaźni sądeckiej miecz czyli szarszon (*alias* *schar-schon*), który dał synowi swemu, uczniowi wiecznika pilźnieńskiego Marcina kupił od niejakiego Mikołaja czyli Mikołajka wówczas golibrody łaźni sądeckiej, obecnie w Krakowie mieszkającego.

Szkło. — R. 1493 Grzegorzowi łaźnienikowi nowosądeckiemu Szkaradek dłużeń jeszcze 12 grzywien a łaźnienik zeznaje, iż prócz tego dłużeń mu jest 300 kolek weneckich (*tria centa rotarum veneticarum*). Będą to pierwotne grube szybki do okien, oprawiane w olów.

Łaźnia ta snąc była pod zarządem wielmożn. Adama Byliny z Leszczyn podstarościego sądeckiego, a Grzegorz łaźnienik dzierżawił ją tylko. Nie musiał on zbytnie zarabiać, bo r. 1494 nie miał się czem opłacić. Dłużnik jego Szkaradek wyniósł się do Bobowej; musiał jeździć za nim wyrabiać pozew do Nowego Sącza. Gdy już wyrobił, Szkaradek udawał znów chorego: a pan Bylina sam musiał oświadczyć o zdrowiu jego, iż go widział jadącego konno. W końcu p. Bylina w 12 grzywnach opłaty łaźniennej grabił mienie Grzegorza łaźnienika. Umarł ten Grzegorz r. 1501. Sąd wójtowski grabi mienie w 7 grzywnach zaległej opłaty z łaźni, a 4 grzywien zapisu ś. p. Teuffla kościołowi św. Małgorzaty, które łaźnienik snąc pożyczył.

Łaźnie były wówczas koniecznymi dla zdrowia, gdyż rzadko zmieniano bieliznę, której bardzo mało wykazują wszystkie spisy ruchomości.

Szpital króstowatych — po za murami miasta w Nowym Sączu, najsmutniejszym dowodem konieczności łaźni. . . . Szpitale podobne istniały we wszystkich miastach, a w Krakowie już od początku XV. wieku. — Testament Korecetra (z r. 1490) wspomina: „Ogród z domkiem, kędy teraz króstowaci mieszkają.“ — R. 1499 króstowatym za murami miasta, Klocowa Małgorzata zapisuje na własność ćwierć pola.

Mydlarstwo. — R. 1490 Maciejowi mydlarzowi Prandota dłużeń 15 grzywien.

Zegarmistrz. — R. 1491 Jan Woszczek.

Malarze. — Jerzy teść Wietrowskiego Jakóba kupca, zwan poprostu Jurkiem; — r. 1491 Stefan malarz; — r. 1492 snąc w podróży uniera w Now. Sączu Stanisław syn Stanisława

Starogo, malarza Jego Królewskiej Mości w Krakowie, całe mienie zapisując siostrzeńcowi Wojciechowi Plebankowi koczusznikowi krakowskiemu. (A. II. 32.)

Murarze że mieli zajęcie, wskazują zapisy Pawła murarza.

Klechtki. — Tereyarki zakonu św. Franciszka przy kollegiacie, stanowiły osobne bractwo równie jak i ubóstwo szpitalne.

Przywilej (CLXXI) — R. 1499 — Prandota — Skrudzina soltystwo.

— ...Anna Rokietnicka opatka starosądecka.... szlach. Stanisławowi Skrudzińskiemu, synowi p. Mikołaja Prandoty z Skrudziny, w miejsce zaginionego przywileju pierwotnego nadaje świeży:

—Szósty denar czynszu.... trzeci sądowy.... łan wolny jeden.... karcznię wolną i wszelkie rzemiosła.... młyn wolny, w którym wszyscy wieśniacy obowiązani mleć.... sądy magdeburskie.... — Na pospolite ruszenie soltys nieomieszka wyjechać wraz z soltysy innymi.... — Poczty, wymogi i służby wedle prawa magdeburskiego....

— Dan w Starym Sączu, w niedzielę po oktawie św. Franciszka, r. 1499.

(Arch. klaszt. Kingi — w odpisie.)

Długosze: — R. 1499 Jakób Długosz z Karczy jazowickiej oddziedzicza pole; siostra jego soltyską w Zagorzynie (przy Łącku). — Piotr przedmieszczanin w Now. Sączu. Dzieci jego: Jędrzej szewe i ławnik, Małgorzata Zagorowska Stanisławowa.

Kromery: — R. 1448—1453 Mikołaj właściciel domu z piwowarnią wedle zapisków poborowych, wciągniętych do ksiąg sądowych r. 1535 (A. 6, p. 34—73). — Marek sierparz przed 1484 r. zmarły. Żona jego Dorota, córka Jakoba Kräuze z Koszyc, siostra Macieja zwanego Żydkiem, drugich god Bartodziej-ska Stanisławowa. — Synowie Marka, Jan i Stanisław r. 1497 od Skowronka Michala dokupują drugą połowę kuźnicy wyżniej. Później oba ławnikami.

Szlachta w Now. Sączu. — Najwięcej urzędnicy grodowi, starościńscy, biskupscy i klasztorni.

— Boczkowski Jan rządcą dóbr klasztoru Kingi, r. 1488 „spółmieszczanin“ (*conciuis civitatis nostrae*) kupuje dom w ulicy polskiej. Jędrzej brat jego ożenion z Barbarą córką bogatej mieszczki Weroniki Smoczowej, za którą wziął sołtystwo w Bieganicach. Obaj pożyczali pieniędzy mieszczanom.

— Bylina Adam z Leszczyn r. 1488 podstarości krak.— R. 1492 podstar. sądecki, właściciel folwarku w Gołąbkowicach, rzecznicy szlacheie, konno jeździł do miasta, gdzie miał dom w rynku narożny od ulicy rożanej.

— Chronowski. — Stanisł. Objad z Chronowa; Szymon Objad Chronowski ożenion z córką mieszczanina lipnickiego Mikołaja Krola = Sieradzkiego, r. 1491 zmarł w Warszawie. Mikołaj syn jego r. 1502 rusza na wojnę.— Jana Krola szewca a przed r. 1488 sołtysa w Sechlniej, rodzina przeniosła się do Now. Sącza, gdzie o spuściznę po synie jego Jakóbie zmarłym w powietrze dobijali się panowie Chronowscy, Wojciechowicze i Objady z pokrewnym x. Nieszkowskim plebanem myślenickim, z Olszewską = Szermierzową (Dorotą z Lin czewskich) i Białogrodzką Agn. z Krakowa; wszystko zdaje się sołtysami.

— Gaboński Mikołaj = Mirek r. 1489 pisarz miejski, później wójt.

— Goły Stanisław pożyczal pieniądze mieszczanom.

— Jasiński Kalikst z Jasiennej. Siostry ma za mieszczanami: Annę za Augustynem z Tarnowa, Barbarę za miecznikiem, a Benignę za Gwoździem kożusznikiem.

— Kwarta Bernard (podobno z Krakowa) zięć pana Zazuli Znamierowskiego prawnika.

— Lapispotok Mikołaj Węgrzyn, wódarz dóbr królewskich.

— Laudamus Krakowianin, zięć łuczniaka w Now. Sączu.

— Lissak Marcin — r. 1488 „spółmieszczanin“ posiada dom z browarem, rzecznicy po sądach.

— Marcinkowska Dorota, córka Bachanta mieszczanina w Now. Sączu, a siostra x. Stanisława plebana w Kamionce i x. Tomasza plebana w Chomranicach, który umierając r. 1495 dom swój w Now. Sączu przekazał synowi jej Janowi, o co w ławicy pieniał ją x. Stanisław brat, dopuszczając

się nawet nieprzyzwoitych słów i „płochego opuszczenia izby sądowej.“

— Maszycki Marcin z Maszyc, urodzony z Jadwigi Scibalownej, po wuju Scibale r. 1501 oddziedzicza dom w Now. Sączu, który sprzedał Ad. Bylinie.

— Milkowski z Milkowej przed r. 1497 posiada dom w Now. Sączu.

— Olszowski Marcin — Szymierz, siostrzeniec Żyły.

— Otto z Now. Sącza sierparz po otrzymaniu listu górniczego zawsze zwan szlachečnym.

— Piaskowski Stefan r. 1489 podstarości.

— Porąbski Jan mieszczanin i burmistrz, ojciec Anny Strassowej.

— Rożny, Ryterski i Sędzimiry mieszczanom pożyczali, zapisując się na domach.

— Scibor Jan r. 1499 sędzia dworu królewskiego w Now. Sączu.

— Trela — Wiernek — Wierzbięta.

— Zawadzki Stanisław podstarości zmarły r. 1489; żona mieszczanka. Córki dwie za Marcinkowskimi w Chomranicach i Marcinkowicach.

— Zazula z Znamirowie zmarły r. 1489, teść Kwarty.

— Żyła Maciej r. 1488 od xx. wikarych kupił folwark; r. 1493 ożenił się z Anną mieszczanką, za którą wziął dom w ulicy staro-sąddeckiej.

Tyle imion szlachty dochowały księgi miejskie po rok 1500, wyjaśniając częste starcia względem sądownictwa, mianowicie za starostwa Piotra Kmity. Tak np. krom innych r. 1497 Jasięński Kalikst o spadek po siostrze swej Annie drugie dwie siostry jako szlachečianki z urodzenia pożywa do grodu, a starosta składa sąd z podstarościęgo Byliny samotrzeć z pany Jaroszem Branickim i Wierzbięta Bielskim, nie zważając, że mienie mieszczek podlega prawu magdebursko-miejskiemu.— R. 1498, gdy zmarłego Soltyska wątpliwy zapis kościółowi kezmarskiemu starosta potwierdził, wdowa pozostała korzystając z wmieszania się starosty, przed komisją wójtowską zawarła kamienieć swą, oświadczając, iż się już nie da sądzić nikomu krom pana starosty. Wywoływało to żale mieszczan, jak świadczy pismo następujące.

Przywilej (CLXXXVI) — R. 1499 — Żal miasta Now. Sącza o gwałcenie magdeburgii.

— Jan Olbracht król

— W obce nas i wiceniów koronnych naszych, sta nąwszy rajce nowosądcecy żaląc się opowiadali:

— Że z przesądzeniem i uszczerbkiem otrzymanych od przodków naszych praw względem swego prawa magdebur- skiego teutońskiego, powoływani i pozywani bywają od osób niektórych po za obręb prawa swojego do sądów obcych, przed dostojniki i urzędniki nasze koronne, a mianowicie do sądów i sądownictwa wyższego prawa teutońsko-magdebur- skiego na zamku naszym krakowskim lub indziej, krom po- przedniego żądania i szukania sprawiedliwości u wójta lub sędziego miejskiego Przyczem okazali prawa swe da- wne

— My więc wysłuchawszy nakazujemy wam wo- jewodom, kasztelanom i t. d. . . . abyście się nieważyli miesz- czan sądeckich od kogobądź przed was przypozwanym sądzić, zawyrokować i potępiać; zachowując niezłomnie pra- wa w tej mierze nadane im od przodków naszych.

— Wyjąwszy jednak, gdyby kto na nich skarżąc w obec wójta ich, z przyczyn jakich nie mógł otrzymać szyb- kiej i zupełnej sprawiedliwości: wówczas mają odpowia- dać przed sądem wyższym magdeburkim.

— Dan w Krakowie, w piątek przed niedzielą białą, r. p. 1499, panowania naszego w roku 7mym.

Koniec Niemieccyzny w Now. Sączu. — R. 1501 mieszczanie bardyjowscy, kupey, powadzili się z Sądcezanym; powstała bójka, w którą się wniósł Grzegorz sołtys z No- wejwsi i pałł pod razami Pańczyka i Mikołaja sierparza.

Główny winowajca Mikołaj sierparz uniknął. Więc z urzę- du zagrabiono mienie jego, mianowicie ogrody i dom w ulicy szpitalnej, w którym znaleziono: w komorze kuszę, w alkier- zu poleć słoniny, w izbie (*stuba*) kapustę, w stajni 2 wie- prze karmne, 4 chude; w piwnicy 8 beczek piwa i 4 sadła; na górze 2 miechy

W przedednie Zielonych świąt zagaił sąd wójt Maciej Passlar, Niemiec starodawny. Łukasz Dybice z Chomranie, obrotny prawnik, wniósł sprawę, żądając zawczwania Miko-

laja sierparza. Z rozkazu sądu nadaremnie wielkim głosem powolywał go woźny. Więc Łukasz wniósł; aby powolywano krewnych jego i przyjaciół, czy który nie stanie odpowiadać na zarzut zabójstwa. I znowu potrzykroć obwoływał woźny — nadaremno! Łukasz więc zapytał sądu: ażali już wedle porządku prawa zwyciężył zbiegłego?

Sąd uznał, że zwyciężył.... (Dalszy ciąg po niemiecku):
Diploma (CLXXVII) — R. 1501.

— „Alhy wort geteylet ortellich, das her Omb deze Manslechtunge* vorfestent ist noch aufweyzonge der Rechte.
— Zo hot gefroget der forsprecher Lucas, was her vorbas thuen zolle.

— Ortellich ist ym geteylet, das her yn aus der ferfestenenge zolle brengen in dy Ocht.

— Noch der froge Luce des vorsprechers. Der Richter steende off und hot gefroget cyn (?) dez rechten, wy her den heklageten ows de ferfestenenge zolle bringen cyn dy Ocht.

— Ortellich haben wir geteileth noch auzweyzonge der Rechte mit ezongen und mit ezweye fordere fyngern, und zoll offsteen und off rechte zeyne vordere finger, und den zelbi Niclos Zechelsmyt brengen aus der Vorfestenenge cyn dy Ocht.

— Und das ist alles geschaen noch auzweyzunge unzers deuczens maydeburgischyn rechte. Als ijs dene unssar ist alby dyng phlichten dy dobey gestanden und geholfen haben noch rechte.“

Tak brzmi ostatni zapiszek niemiecki w księgach miejskich w Now. Sączu.

Sprawę rzezoną zakończono ugodą i wykupem.

14. Gniazda herbów i szlachty.

Bełty (niemieckie *Bolzen*) — oznacza strzały krótkie, ciężkie, nie ostre, jakimi strzelano z kusz. Herb ten stanowiły 3 bełty skrzyżowane w polu czerwonym, znak niezawodnie wojenny. Dwa bełty skrzyżowane wyobraża pieczęć wójta sądeckiego z r. 1416 (str. 115).

Herbowi: Chochorowscy z Chochorowie tuż pod Now. Sączem.

Brochwic = Jeleń. Herb niezawodnie łowiecki, a wywód jego będzie od wyrazu brochwa = brechwa, co znaczy to samo prawie (nie ubliżając!) co ruskie brechun = szczekacz = kłameca, jakich nigdy nie braknie pośród myśliwych.

Dobrociescy. — Okolica Dobrocieszy mogła się zwać dobrą cieszą = uciechą łowców. Była to puszcza ogromna, w której przemieszkiwał św. Urban i którą dopiero przeźrebiły nieco osady: Rajbrot, nadany za porajenie brodu łowiącemu któremuś Bolesławowi (najpodobniej Pudykowi); — Wojakowa, nazwana od założyciela jej włodarza koronnego (*procurator magnus*) zwanego wojakiem; zmurował on tam kościół: co nie może być przed wiekiem 14tym; — Tymowa za czasów Długosza sołtyst o wśród lasów Więc panowie Prus Dobrociescy, acz się mienili krewnymi św. Stanisława, mogli być łowcami brechwami i Prus starodawny może i poniewoli zamienili za jelenia czarnego, tajemniczego w podaniach łowieckich. — Brochwicami byli też Wiktory z Wiatrowic. Wiernek Łososiński na nagrobku w Tropiu ma jelenia Wojakowscy

Bożedarz = hasło niemiecko - górnicze, po dziś dzień w Bochni używane: *Glücksauf!* Godło: lilije 4 francuzkie w krzyżu. Stwierdza podanie, że pochodzi od przybysza z nadreńskiej Szwajcaryi, górnika Abrahama Szwarca (za Jagiełły żupnika bocheńskiego), który się przepolszczył na Czernego. Może pokrewny Zawiszy Czarnego i Schwarców spiskich? Pokolenie jego za wojenne czyny otrzymało Nowinę.

Bylina = ziele bylina czyli bylica, w którą się schronili wrogowie rozgromieni przez Zelisława Jastrzębca. Herb: miecz nad 3ma podkowami, nad tarczą ręka złota zbrojna mieczem. — Bylinowie w końcu wieku XVgo dziedziczyli na Leszczynach (wedle Gorlic).

Drużyna nosi godło rzeki w polu czerwonym. Niezawodnie jeden z herbów najstarszych, macierz Szreniawy, jeszcze godło zbiorowe jakiejś drużyny Lechitów Chrobrego, przodkujących w zdobyciu nieznaną przedtem Chorbacyi wielkiej. Drużków naddunajecki pieleszą godła tego, które pierwotnie oznaczało może „Białą wodę“ (= wielką rzekę)

Dunajec, nim krwawy bój nad rzeką Szreniawą nadał jej to miano. Przyopuszczenie nabiera prawdopodobieństwa, bacząc półkoliste rozpromienienie się „Drużyny“ od Krakowa ku górcom: Stadniki, Łapanów, Ubrzeż, Tarnawa, Lubomirz, Ujazd, Drużków — pielesze tyłuż rodzin herbu Drużyny (wedle Długosza). Między herbowymi Bohun i Łapa będą bracią przybraną do herbu: pierwszy Rusin, może ojciec wsławionego pogromcy Scibora pod Bardyjowem; drugi Litwin, dworzanie Jagiełły.

Gerard = Gieralt = Osmoróg: krzyż rozdarty w 8 rogów. — Herbowy: Siemiechowski w Siemiechowie między Zakluczynem a Tuchowem.

Gryf. — Do najciekawszych pieleszy herbowych należy niezawodnie Gryfitów gniazdo Chronów, o którym Długosz jeszcze pisze, że mieszkańcami jego „sama szlachta — knieć ani jeden!“ — Obok starych Gryfitów z Podhala, Czyrzyca i Przyszowej, którzy ostatni stary herb zamienili na Janinę, są: Bobowscy na Bobowej, Brzeznej i Drohliczu pod Radłowem; Chronowscy na Ubiadzie i w Nowym Sączu; Komorowscy na Spiżu, Liptowie, Orawie, a później na Żywcu i Barwałdzie; Marcinkowscy na Marcinkowicach, Chomranicach, Luślawicach; Rożny na Gródku, r. 1412 na Palecznicy, Ossowej, Borowej, Kąsnej, później na Rożnowie, Bruśniku, Mogilnie; Stojowscy z Banowie przy Drogini.

Janina powstała z Gryfów. — Janik Gryf, syn Jana, wnuk Wierzbięty (*salix* = wierzba, Salezy = Wierzbięta) z Przyszowej, wojewoda sandomirski r. 1280 samotrzcę z Warszem kasztelanem krakowskim i Piotrem wojewodą, wyrusza pod Goślice przeciw Tatarom połączonym z Litwą i Rusią. Znając korzyść grodków obronnych z czasów obrony Pienin, zawarł się w grodku o parkanach z szczyty wysokimi, a przypuściwszy wroga na strzał bliski, poraził strzałami, dopędził pierzelających i wyrzucił. Tyle mówią dzieje. W pobliżu Goślic istnieją jeszcze wsie: Szczytniki, Strzałki i Urzazów. Na pamiątkę zwycięstwa, Gryfa rodzimego zamienił na godło szczytu, co wojsko zbawił; a herb ten nazwano Janiną. Janiną nazwano też miasteczko tuż wedle pobojuwiska, założone w dobrach niezawodnie w nagrodę zwycięstwa nadanych.

Herbowi: Gabońscy na Gaboniu, Łukowicy i Świdniku; Strońscy na Stroniu sąsiadowali Wierzbietom w bliskiej Przyszowej, kędy istnieje grodzisko Janina i wieś Janina nowa *alias* Berdychów; więc w Now. Sączu i Zawadzkiem w Zawadzie.

Kornice czyli Hospody błogosław: zgłoska T na podstawie pomnikowej z bochenkami chleba po obu ramionach. Oznacza początkową zgłoskę imienia księcia Teodora (Fedka = Frycza) brata Korybutowego; od niego herb ten Biessom = Korniczom za dzielność na Szląsku i w Czechach nadany wraz z dobrami koło Oświęcimsa.

Herbowi: Kornicze na Frydrychowicach, Zborowie, Łaskowej (przy Zatorze), Wilamowicach; Siestrzeniec na Małobądzi; Słop kasztelan oświęcimski na Dwnkozach.

Kownia: trzy miecze w półmiesiącu utkwione. To są co Rownia, której nazwy znaczenia odgadnąć trudno; zawsze odnośny do Tatar.

Herbowi: Paschochow wedle Długosza, może będzie Pączkiem dworzaninem Kingi.

Leliwa: gwiazda z miesiącem, co przyświecały w boju z Mongołami, gdy się przeciągnął do nocy. Bohater herbu Spicemajer Niemiec nadreński z Węgier przybywa do Polski za czasów Łokietka: więc bój ów z Tatury odbywał się na Węgrach. Herbowi prócz Spicymirzowiców z Melsztyna, Tarnowa i t. d., najgodniejsi uwagi są: Czeski z Czech na Szarkowie, spółdziedzie z Pieniązkami Jelitezykami; a Piotr Czeski będzie družbą osławionego xiędza Jana Pieniążka. Dziecięcą oddaje do ołtarza krak. fundacyi Krzeszów, którym będzie pokrewnym i bratem herbowym.

Łódzia. — Herbowi: Bniński z Zbąszyna; Kossowski (Axamit?); Chwałowski Płoniczezyk przyjął Łodzię, herb żony swej.

Łagoda = Wierzynek, mylnie z Janiną mieniany. Herbowy: Wierzynek na Biskupicach spółdziedzie.

Maszkowski: — słońce grunwaldzkie herb Zyndrama z Maszkowiec, przysiolka do Łącka. Zyndrama Paprocki pisze Jastrzębcem, i mógł być nim przed zwycięstwem grunwaldzkim.

Nieczuja: krzyż na ostrwi.— Gładysze, Włodki....

Niesobia: strzala w ogonie orlim; herb lowiecki.

Herbowi: Kępiński na Zbyszycach, kędy istniejący do-
tąd folwark Kępa mógł być pieleszą Kępińskich, z których
Mikołaj r. 1452 samotrzeć z dwoma Wieruszami padł u By-
czyny przeciw Gelsowi Szlązakowi. Złodziej Paweł kasztelan
małogoski na Biskupicach (przy Czehowie) z Wierzyńkiem
spółdziedzie.

Nowina = Wojnia: miecz w uchu od kotła; nad
tarczą złota goleń zbrojna. Herb za podpalenie brony przy
zdobyciu twierdzy nadany Czernemu Bożedarowi na Żabnie.
Witowicach i Pilchowie....

Odrawąż.— Herbowi: Dąbiński = Dębiński = Szcze-
kociński. R. 1410 Jan starosta sądecki nie obronił Ściborowi
Sądceczyzny. Jakób r. 1470 starosta sądecki. — Pieniążki
(po łacinie *Obulus*) na Kruziowej gniazdo główne, zkład na
Mogilnic, Starejwsi i Koniuszowej. Jan Pieniążek z Iwanowie
ożeniwszy się z Beatą jedynaczką Marka Ratulda, wziął po-
sagiem Skrzydlną i Szallary.

Ostoja: miecz pośród dwu 15miesięców. Herb Ścibo-
rów Mościców, a więc: Jaszczurki Mikołaja sędziego dworu
Kingi — Ostoja wojownik podemknąwszy się pod obóz wroga,
napadł i wybił aż do jednego, który ulaskawion strażę nie-
przyjacielskie nawiódł na zasadzkę; więc otrzymał herb
Ostoję. — Nazwa Jaszczurki przypomina pelzanie może pod
obóz nieprzyjacielski tatarski, w którym żywiono tylko je-
dnego, może Rusina, co się prosił na miły Bóg, że ponieważ
z Tatory chodzi....

Herbowi: Rokosz Jan (wedle Niesieckiego) zwycięzca
w 26ciu potrzebach, syna ożenił z Wielogłowską, z której
6ciu synów i 5 córek spokrewniły go z całą Sądceczyzną.
Sędzimir z Łukowicy ma być pobratymiec Ścibora.

Osorya = Sarza (później przekręcony na Ratulda):
kolo od wozu, w którym miecz zamiast jednej sprychy i dzwona.

Herbowi: Biskupek z Wieruszye; Ratuld z Skrzydlny.

Pierzchała = Roeh: rzekomo nabyty od jakiegoś Roeha
(Rościsława) w walce z pogany. Pierzechów nad historyczną
Rabą czyby nie miał związku jakiego z tym herbem?

Herbowi: Pierzchała z Luclawie, Wróblowie i Biesnej.

Pomian: głowa żubra z mieczem wpoprzecz nieco; nad koroną ręka w miecz zbrojna. Herb zamienion rzekomo z Wieniawy, a to na pamiątkę, że Łastek Chebda z Grabia brata swego dzickana gnieźnieńskiego, gdy kareił zle jego życie, zabił mieczem. Miało się to dzieć we wsi Lubaniu.

R. 1399 Chebdowie z Tropia stawiają klasztorzek na Juscie nad Tęgoborzą, a r. 1438 również tropską zastawiają Bogaczowi. (A. Czechow.)

Poraż herb rzekomo św. Wojciecha z Czech przyniesion.

Herbowi: na Jasionnej, Lipnicy niemieckiej . . .

Powała = Ogony = Odrowąż, a nad koroną dwie ręce panińskie: bo Piotr z Radzikowa powalił z konia pogana uwożącego Odrowążównę, którą ogonił od wroga i pojął.

Herbowi: Ogonowski i Wojczykowie, co z Stadnickimi spólnie dziedziczyli Łysągórę nad Zmigrodem.

Prus stary: półtora krzyża; herb św. Stanisława.

Herbowi: na Dobrocieszy, Frycowej (za Nawojową), Jerzowie, Kątach, Łososinie, Michalczowej, Nasączowicach (Francuchy), Ossowiu (przy Podegrodziu), Polomju, Siedliskach, — i Stradomscy.

Półkozie: ośła głowa, a w górze Półkozie.

Herbowi: Blandowski w okolicy Gdowa; Chorążyc z Glimniczka i Rostoczki wedle Jasła; Ligęza; Marszowski na Podegrodziu niegowickiem, Cielawie, Niedomicach; Niewiarowski z Jaroszówki, Zaleszan, Nieznanowic, Jawornika i Wienca w okolicy Gdowa; Rzeszowski na Krajinie stropkowskiej, wojownik; Wrocimowski Marcisz z Falkowej.

Radwan: chorągiew kościelna.

Herbowi: Brandys; Bysztacki: oba słynni z wojen hussyckich, nie na okaz tylko używali chorągwi kościelnej. — Radwan Piotr r. 1494 pełnomocny starosta sądeckiego Piotra Kmity w obec ławicy w Nowym Sączu.

Starykoń. — Herb Nawojowskich, Wielogłowskich, Wielopolskich.

Strzemie. — Herbowi: Buczyński na Olszynach i Rostoce; Burzyńscy; Cierzawscy na Górcie i Trąbkach (przy Krakowie); Jeżowski nad Białą rzeką; Kania z Czarnkowa; na Klęczanach Wierzbiętów Strzemienieczyków trzej; Kregel

na Bieńkowicach; Kłęp na Kośmicach przy Wieliczce i na Witkowicach; Korzeńscy na Korzennej; na Podstolicach 14-tu szlachty Strzemińczyków; na Porąbec dobrskiej; na Przypkowicach Przypkowski spólnie z Jakóhem z Zmigroda; na Sulowie przy Biskupicach; Szalowski w okolicy Grybowa i na Prokocinie; Taszyceki na Wróblowicach i Lusławicach plemie bardzo liczne; Trzycieski na Trzycierzu i Lipnicy niemieckiej; Wydzga na Raciechowicach, Czynninie i Krzywej rzece.

Sulima: Półorla nad trzema klejnotami. Herb Zawiszy czarnego, którego córka na Rożnowie.

Szreniawa: Drużyna z krzyżem u wierzchu. Ma być rzeka Szreniawa wedle Proszowie. Jest i druga Szreniawa w bok Wiśnicza, nad którą Lubomirz, pieleszc Lubomirskich i zameczysko: Wieża z pniakiem lipy rodowej. Herbowi: Kniuta z Wiśnicza, który od nich przeszedł na Barzych. — Lubomirscy z Lubomirza wspomnianego, kędy w ustach ludu żyje podanie o młynarzu z nad Szreniawy, co za zasługi otrzymał szlachectwo i Lubomirz z rzeką Szreniawą w herbie. Z podaniem tem łączy się pniak ogromnej lipy na folwarku Wieża przez lud wskazywany, jakoby pod nim młynarz on siadywał. — Kurowscy może z Kurowa naddunajckiego. — Potoccy z Potoka rzekomo „złotego“ wedle Żarek i Przyrowa, na Janowicach, na Potoku i Poniku, na Siedleach przy Mstowie i na Głupeczowie przy Raciechowicach. Z nich poszli Pilawici, młodszy ród Potockich na Rusi osiadłych. — Prandoty z Brzostka; Rupniewscy na Rupniowie; Tęgoborsey pradziedzice Tęgoborzy.

Topor. — Herbowi: Baliccy = Morawiccy = Ossolińscy = Tęczyńscy; jedna rodzina pisząca się wedle dziedzictwa. Wszystko plemie Nawoja Żegotowicza. Nawojowscy używali już herbu Starykoń. — Ossolińskiego Jaśka Owcy wnuki Mikołaj i Jędrzej, po staremu na Węgrach szukali sławy i dostatków. Mikołaj starostował na Turoczu, a na Bardyjowie miał zastaw, od którego pobierał poplatek coroczny na św. Jerzy. Więc gdy mu w obozie pod Sklabiną (?) wyginęły wszystkie konie, pisze do Bardyjowian, ażali tam nie mają wałacha, wierzchowca dobrego — a gdyby nie było, to niechaj kupią dwa ogiery zdatne pod siodło . .

(Dyploma (CLXXVII.)

Listowi temu (w archiwum Bardyjowa) brak roku; lecz zważywszy, że Mikołaj umarł r. 1451, zdaje się, że to było w walce z Turkami w Bulgaryi, Serbii . . .

Po jego śmierci zastawną oną dzierżawę oddziedziczył brat jego Jędrzej, r. 1461 zabit w Krakowie. Król węgierski Maciej na skarb swój zagrabiał dzierżawę bardyjowską, aż dopiero r. 1498 król Władysław Janowi Ossolińskiemu spadkobiercy przysądza napowrót wziętek cały, mianowicie: isci-zuy 5000 dukatów, a popłatku rocznego 300 dukatów węg. w złocie.

(Arch. Saros.)

Tęczyński Stanisław na Wiewiórec, za żonę miał Barbarę Rożnowną, wnukę Zawiszy czarnego, za którą wziął Rożnowszczyzną całą z Podolem i Przydonią. Prócz tego dziedziczyła ona Bujtków i Lopuszną, co wszystko po jego śmierci wniosła posagiem mężowi gól wtórych Janowi Amor Tarnowskiemu.

Trąby. Po dziś dzień godło górnictwa żupnego. — R. 1355 (*Dypl. LXXII.*) Hanns wójt myślenicki a dziedzic Zakliczyna za przemysł górniczy otrzymuje starszeństwo górnicze, a brat jego Wojciech starszym nad mostownikami. R. 1439 pierwszy ślad Jordanów a to na Spiżu: Marck, Jerzy i Paweł nie chcą dawać dziesięcin. Nazwa ta biblijna, przy pominającej „oczyszczenie“ niezawodnie ma początek w husytyzmie. Jordanem zwana dolina powyż klasztoru lechnickiego ku Podolińcowi, a Jordanów, miasteczko niedalekie Myślenie. Oba miejsca łączą się z nazwą Jordanów, tak jak herb ich z godłem żup wielickich.

R. 1496 zapadł wyrok sejmowy, że dóbr ziemskich nie wolno kupować tylko szlachcie. Odtąd jeli się pisać z dóbr posiadanych, zakończając nazwy na „ski“ i „eki“. Przedtem pisali się wedle herbów i przezwisk osobistych. (Kromer.)

XVI.

PRZEDŚWIT ODSZCZEPIENSTWA.

1. Rzym — stolica apostolska, był oraz stolicą oświaty. Ztamtąd rozchodziły laski kościelne, odpusty, rozgrzeszenia, ołtarze przenośne z odpustami — równie jak prawa szkół i nauki.

Państwo trwało ciągle. Z Nowego Sącza państwo r. 1498 Bartłom. Niemierzye młodzian, 1499 Małg. Odmianowa i sąsiad jej Marcin przednieszczanin, rodem z Kamionki; r. 1500 brat jego Stanisław i Maciej Librant=Höllebrant (t. j. żagiew pickielna), który wychodząc wydziedzicza dzieci, a mienie oddaje żonie.. Wszyscy wrócili, a Librant burmistrzował później i syna miał xiędzem. — Prócz Rzymu państwo do grobu błogosławionej Kingi, a głośnem było państwo żupnika Gładysza podczas pożaru w kopalniach soli. Skalkę też z grobem św. Stanisława odwiedzano pobożnie.

Posty. — R. 1505 pozwolił Rzym jadać mięso w środy, uwzględniając powód króla Jana Olbrachta (= Wojciecha): że ryb dobrych mało.

Lekarze. — Tegoż roku bulla rzymska mówi: . . . „Lekarze xięza bez pozwolenia Rzymu nie chcą leczyć króla i panów . . . więc się zezwała czterem xiężom lekarzom leczyć króla, królowę Elżbietę i pany . . . bez grzechu . . . jednak krom przypiekania i nadrzynania . . .“ (Theiner.)

A r. 1503 kardynał Frydrych umarł na chorobę dworską. . . Dotąd snąc leczyli znachory żydzi.

— (*Dypl. CLXXVIII.*) Roku 1503 „Jan Michalek z Woli zakładu dwie grzywnie złożył u Banka, żydowi Abrahamowi gwoli leków, z zastrzeżeniem: iż jako okulista miał mu pomódz i wzrok przywrócić. Tymczasem nie czuje polepszenia. — Żyd okulista przystał na to: iż nie nie weźmie, jeżeli go nie wyleczy.“ (N. Sącz. — księga ławn.)

2. Bractwa morawskie — r. 1497 zakwitły pod opieką Marty Boskowiczownej. Osady ich zasłynęły zamożnością i oświatą. Przysłani z Rzymu teologowie nie przekonali ich, a władza świecka nieśmiała zaczepić. Więc i Szląsk przesiąkał ich nauką: a widząc korzyści dotykalne Zierotyński pan na Fulneku, bronil ich przed królem. Sądeczanie że mieli związki z nimi, świadczy testament Sołtyska Jana roku 1497 . . . gdzie przytoczon dług 95 złp. Marcina z Morawii . . .

Biskupem w Olomuńcu był Turzo Stanisław, syn górnik a sławnego . . .

3. Spiż. — (*Dyplomu CLXXIX treść.*) — Stanisław Szafranec r. 1506 Benedykta Koźmiana podstarościego lubowelskiego do więzienia dał, gdzieby był zmarniał, gdyby mu nie była żywności dodawała córka Katarzyna Toporcowa Piotrowa, wiedzona miłością dziecinną. W znak wdzięczności, w obec wójta w Kezmarku zapisuje jej całe swe mienie, przez starostę niesłusznie wydarte. (*Anal. Seep.*)

Zajście to może mieć styczność z wykupnem Spiża z rąk Szafranca z Pieskowej skały podkomorzego — na co król Aleksander (*Dyploma CLXXX.*) pożyczył 3760 zł. węg. od Jana Jordana z Zakliczyna, któremu Spiż oddał w zastaw, dopokąd wziętku całego z dochodów nie wybierze.

(*Rzyszez. et Muezk.*)

4. Nowy-Sącz twierdza. — (*Dyplomu CLXXXI treść.*) — R. 1512 — Zygmunt król... bacząc, że.. Nowosądeczanie a styk węgierskich mieszkając, ciągle wielkim nakładem zniewoleni uprawiać . . . miasto swoje; — . . . kupce jarmarczne... od Krakowa i Węgier . . . zdążałe tydzień przed i tydzień po jarmaku uwalnia od cał. O czem obwieszcza Mik. Jordana z Zakliczyna poborcę celnego. — W Krakowie, w sobotę po św. Jadwidze, r. 1512. (*Arch. N. Sącz.*)

Zbroję — każdy mieszczan posiadał wedle prawa. — R. 1500 wzmianka o luku z przyborami i ostrogach.

Szpitalowi u św. Ducha, wyrokiem króla, opat Premonstratensów z dziedzictwa swego: Januszowej Kwiciszowej i Boguszowej, z dochodów ma dawać ubogim co rok: 5 grzywien gotówką (po 48 groszy grzywne), owsa mierzyć 6, jęczmienia 4, grochu 1, kaszy jęczmiennej lub tatarczanej $\frac{1}{2}$, jagiel $\frac{1}{2}$ i 4 cetnary soli suchedniowej. — Rajce mają doglądać dobrego zaopatrzenia ubostwa, dochody pobierać, gospodarzyć, a x. opatowi liczbę zdawać. — Spadku po zmarłych ubogich i pieniędzy z puszeki nie ma sobie przywłaszczać x. opat z klasztorem, lecz dać na chorych szpitalnych. — Szpital ma mieć wolny użytek lasów i gajów, dóbr powyższych.

(Arch. N. Sącz. Księga praw.)

Walka narodowości niemieckiej w Nowym Sączu przesilała się r. 1508. Przeciwko starym Niemcom, którym przewodniczył Maciej Passlar rybak, na czele mieszczan polskich występował pisarz miejski Jan Gaboński, latorośl szlachecka, prawnik obrotny, zamilowany w spisywaniu przydomków dobitnych szczyropolskich. Przesilenie nie obeszło się bez starcia, którego ofiarą r. 1508 d. 23 sierpnia padł Jakób Miodowski bednarz, zabity od Bartka i Bartoszka Sroków, którzy obaj nosili przydomek „Czechów“ t. j. Hussytów. Okoliczność ta drobna oświeca, o ile hussytyzm przedstawiał Słowianiszczyznę w zapasach odwiecznych z germanizacją. Sprawę zakończono jednaniem: winowajcy za głowę synowi zabitego zapłacili 12 grzywien i 11 kamieni wosku do kościoła.

R. 1509 zapisano: „Wybory nowych ławników odbyły się hulaśliwie i dziwnie z przyczyny, że wybory dwu radzice nowych odroczył pan starosta aż do czasu zgody . . .“

R. 1510: „Wybrani nowi ławnicy w sam dzień św. Agaty wedle zwyczaju z dawien dawna uchwalonego . . . A pochwycon (*et captus*) na wójtostwo sławetny Mikołaj Gaboński stary pisarz. Ławnikami zaś: Marcin Korytko, Michał postrzygacz, Stanisław Barthodziejski, Stanisław Gruczka, Stanisław Momotek, pan Adam kowal i Jan Porąbski. Passlar z stronniki swymi wybran burmistrzem. Znowu zaszło zabójstwo: Pędziwiatr zabił Jakóba rzeźnika. Dział jego Maciej Rząca sierparz płaci zań 20 grzywien, a prócz tego Pędziwiatr ma

pokornie przebłagać wdowę, wedle obyczaju prawnego. Stronnictwo polskie przeważało stanowczo. Więc Passlar i stare Niemcy sudeckie stojąc na czele zarządu miasta, wszelkimi sposobami chcieli ovladnąć prąd sobie przeciwny i wprowadzić dawną przewagę Niemieczechy. W zabiegach tych ubliżali prawom pospólstwa miejskiego, oburzyli przeciw sobie i doprowadzili do związku przeciwko urzędowi łamiącemu prawa. Niezatarły ślad ciekawego tego starcia zachowały księgi miejskie.

Dyploma (CLXXXIII).— R. 1511 — Nowy Sącz.

— Wobec sądu gajnego stanąwszy Jan Politko, Mik. Tysiek, Jan Grądka, Szymon z Prokopem tkacze, Pobratka, Maciej z Janem rybacy, Klimek z Szymkiem sukiennicy, Mikołaj i Szczepanek szewcy, Jan Kraissar, majstrowie rzemiosł wszech przysięgli;

— Zapytani przez pany burmistrze: Czy im wiadomo co o piśmie, w którym wszyscy wraz z pospólstwem całym, jako jeden mąż stać przeciwko panom rajcom zobowiązali się pod utratą mienia i rzemiosła?

— Odrzekli: Znany to pismo, mocą którego nie wolno nam odstawać jednemu od drugich. Przywieszzone onemu pieczęcie wszystkich bractw rzemieślniczych wraz z pieczęcią pospólstwa całego i sześci mężów wybranych.

(Nowy Sącz: Acta scab.)

Passlar w sporze z pospólstwem przegrał. Od królewskiego sądu zasądzon na grzywny, omal się nie zagryzł, gdy t. r. 15go października „wielmożny wojewoda i starosta w 14 grzywnach kary nadwornej (*poenae regiae*) grabił wszystko jego mienie.“ R. 1512 Gabański wybran podwójcem czyli pierwszymi ławnikiem, wyręczał wójta Michała sukiennika.

Do zwycięstwa narodowemu stronnictwu wpływami swemi u dworu dopomogła szlachta grodowa—lecz w widokach własnych. Miasta z wyłącznemi prawy swemi, z dobrobytem wynikłym z kupiectwa, solą w oku były szlachcie, którą gniewała niezawisłość ta, a drożące kupia i rękodziela wydały się zdzierstwem nieznośnem. Korzystając z zatargów żywiolu niemieckiego upadającego, wystawiono je jako swawolę i niesforność mieszczan, co nie mieczem lecz kupią dobijają się dostatków.

Więc r. 1513 starosta odsuwając wolność wyboru, Stanisława Kromera zamianował wójtem, a przez siebie też zamianowanym rajcom pozostawiając wybór ławników, między którymi miejsce pierwsze zasiadł Michał postrzygacz, ostatnie Jędrzej Długosz.

R. 1516 podstarości przez woźnego swego na zamek pozywa burmistrza Strasza w sporze z mieścanką Korytkową. Burmistrz odwołał się do praw miejskich i sądów królewskich; więc odroczone sprawę do powrotu króla z Wiednia.

R. 1517. Wickowy Hanusz Krómer należał do tych, co się tulili pod skrzydła grodu. Pod niespełną obecność sądu gajnego żądał zapisu do ksiąg: a gdy mu odmówiono, wzywał pomocy podstarościego, który rozkazał wpisanie. Gdy mimo rozkazu nie uczyniono zadość woli starego Hanusza; żądał się, wygadywał i nieprzyjął wyroku od ławicy, ani nawet od najwyższych sądów zamku krakowskiego.

Znowu r. 1518 przez nieobecność starosty musiano odłożyć wybory. Nieład wielki wkraśniał się w rządy miejskie, stargi częste odbijały się o uszy króla: więc za wstawieniem się szlachty wyrozumialszej, zwrócił król urzędowi powagi cokolwiek — odsądzając jednak pospólstwo.

Dyploma (CLXXXIV.)—R. 1518.—Nowy Sącz — ustawa wyborcza.

— Zygmunt . . . król . . . obwieszczamy:

— Choć z pewnych przyczyn prawnych mieścianom naszym sądeckim odjęliśmy władzę wybierania sobie radziec swych, przenosząc ją zupełnie na starostę sądeckiego;

— Jednak za wstawieniem się wiecników naszych niektórych, chcąc mieścianom onym okazać łaskę naszą szczególną: częściowo przywracamy im postradaną władzę wybierania radziec nowych; której perządek i sposób na przyszłość podczas corocznych wyborów radziec nowych, ma być zachowan taki:

— 1) Starosta miejscowy lub namiestnik jego wybierze czterech radziec nowych, ludzi uczciwych, do urzędu tego uzdolnionych.

— 2) Podwójci zaś z rajcy dawnymi i ławniki miejskimi wybiorą dwu radziec ostatnich.

— 3) Pospólstwo zaś miasta tego w wyborach radziec nowych nicma mieć żadnej władzy ani wpływu, według woli naszej.

— Ustawa ta ma trwać, dopokąd nam się spodoba

— Co obwieszczamy niniejszem wszem i każdemu z osobna, komu przynależy.

— ... Dan w Krakowie na sejmie, we wtorek po św. Walentym, r. p. 1518. *(Arch. Now. Sącz.)*

W lutym więc zapadł ów wyrok królewski. Mimo to odwlokły się wybory aż do 16 maja; a pan starosta na wójtostwie znowu osadził starego Passlara. Nie pozostał jednak tylko rok; nastąpił Stanisław Kromer i po staremu wójtował z Michałem postrzygaczem na przemian.

5. Duch czasu.—Tłoczenie ksiąg rozpowszechniając się po świecie, obudzało myśl drzemiącą w zarodku, którą dopatąd opiekował się wyłącznie kościół. Więc też rozmyślanie musiało rozpocząć się od rzeczy kościelnych, a pole religii głęboko było zorane orężem wojen hussyckich, za nadto uprawione krwią wytaczaną w imię Boga!

Już 1494 r. w Krakowie kalendarze Wroclawczyka wróżbity z gwiazd przepowiadają Rzymowi niebezpieczeństwo a Krakowowi rozmyślanie nad religiją i nabożeństwem i bolesną podejrzliwość! Mądrość zaś gwiazdziarska Krakowa słynie po świecie — tak jak po Krakowie i Polsce słyną cuda ś. p. Jana Kantego.

Świętopelk Fiol drukarz, przed sądami duchownymi zbieg z Krakowa, r. 1511 obywatel Lewoczy spiskiej — w Krakowie o spadek po teściu swym upomina się samowtór z szwagrem Kanią Maciejem. Kania jest mieszczaninem w Starym Sączu — ale też i szlachta dziedzice Wrzasowic i Czarnkowa zwą się Kaniami (*Dług. Lib. ben.*); a Wrzasowski toć to r. 1431 družba Wierzbięty sądeckiego na obierz klasztoru ezerwonego w Lechnicy na Spizu. Pełnomocnym Fiola w Krakowie jest Kasper Beur — później obywatel Nowego Sącza.

R. 1512 król Zygmunt żeni się z Barbarą Zapolską wojewodzanką spiską — a Spisz i Polska, a mianowicie Sądeczyzna, toć już prawie jedna dziedzina.

R. 1513 Turzo kilkanaście tysięcy cetnarów miedzi odstawia do Gdańska, którą w znacznej części splawiają i od-

wożą Sądcezanie. Tak Stanisław Kromer przez woźnicę swego Mik. Błażejowskiego z składu Libranta w Nowym Sączu 15 cetnarów odstawia kupcowi krakowskiemu Jakubowi Kojowi. U Warzeszki konwisarz Lorenc kupuje miedzi 3 cetnary za 12 złotych . . . Woźnice: Bendyk z Lubowli, Foltyn z Jarębiny, odstawiają Erazmowi Tratkopfowi do Krakowa; Bendyk Perstyńskiemu w długu zdaje konie i wozy z całym „statkiem“. Woźniczy też Madej.

Sierpy (*falces*) i kosy nowosąddeckie odchodzą tysiącami, mianowicie wyrobu Głoda i Dziurdziego Węgrzyna, który dzierżawi kuźnię szlacheckiej Elżbiety Dąbieńskiej (Walantowej) snąc niedawno nabytą. R. 1509 wójt grabi 3000 sierpów Głodowi, a 500 Pędziwiatrowi, co zabił Jakóba rzeźnika. — Dziurdzi r. 1512 Długoszowi Jędrzejowi wyrabia sierpów 5000 i tyleż Markowi Janowi; Librantec zaś dłużen ich 8000, a Jodłowskiemu 1500, któremu 2500 sierpów dłużen Głowa, a Kurz 100 lub cetnar stali, Hilbrantec zaś 1000, Smolec 300 za 3 grzywny. Stal na sierpy bierze Jodłowski od Perstyńskiego, któremu Marein miecznik i sierparz wyrabia sierpów 1000; Maciępiwo zaś Czirzyezce 300, a Sistrzeniec Grzegorzowi szewcowi 100.

R. 1515 Dziurdzi ma dostarczyć sierpów: Bartoszkowi (Sroka Czech?) kupcowi 2000, Librantec 7000, a Perstyńskiemu 2200. — R. 1516 Rząca Jodłowskiemu dostarcza 3800 sierpów; — r. 1517 Sistrzeniec Czirzyezce 2000, Dziurdzi Perstyńskiemu 1300, Kurz Straszowi Marciniowi 500 sierpów, których przecie niepotrzebowała okolica. W świat rozwozili Długosz Jędrzej (r. 1512 placąc po 1 grzywnie 10 groszy za 100), Perstyński, Jodłowski wyż wspomnieni kupcy. Między woźnicami przychodzi „Janekryst z Lubowli i Madej!“ Pierwszy niezawodnie niedowiarek straszny; a o „Madejowem lożu w piekle“ dotąd każde dziecko opowie, jako było zgotowane dla tego grzesznika. Podanie to będzie się łączyć z dziejami Kuruców. — Kuruce r. 1514 papież Leon X. wezwał na wojnę krzyżową przeciwko Turkom zagrażającym Italii. Wołosza zabieszczadzka ruszyła się tłumnie, a za nią szła Ruś tancerna i Słowacy. Ruszenie to z wołoską nazwano się Kurucami (*kuruc* = krzyż). Szlachta surowością jej powstrzymywać podanych uchodzących, czem oburzyła Kuruców; a gdy x. Wa-

wrzymiec z Czeględu w gorliwości krzyżowej sarknął na szlachtę i biskupa Czakięgo: Kuruce rzucili się na szlachtę. Biskup wraz z 60 szlachty skonali na palach, a w krwi 400 szlachty przez 4 straszne miesiące hulala dzika ezeru Kuruców, paląc, męcząc, gwałcąc i zabijając w ocałach Stefana Batorego, którego oblegali w Temeszwarze; gdzie ich w końcu poraził Jan Zapolia.— Rok 1516 wypisany na słynnym obrazie ś. Anny w Nowym Targu, naprowadza wniosek, czy nie podczas tej krwawej hulatyki Kuruców łupiących kościoły, gorale tatrzańscy z Zapolią gromiąc ich, obraz ocalony oddali do tegoż kościołka? . . .

Franciszkanie — krakowscy r. 1516 zabijają x. Fontanę Włocha, że karcił ich zbyt; podczas gdy bracia ich zakorzeni w Wilnie, samotrzeć z kapitulą i królem starają się o policzenie w poczet świętych królewicza Kazimierza. Sejm zaś stwierdza rozporządzenie papieża Leona X., żeby główne biskupstwa polskie nie mogła posiadać nieszlachta — którym też utrudzono i wstęp do szkół. Natomiast Tomicki biskup krak. zaprowadza szkoły szlacheckie.

6. Szczałki hussytyzmu — i łączność szlachty podgórskiej. Gniazda szlachty pogórskiej połączone herbami i krwią, żyły podaniami dziejów, z których powstały; a w dziejach tych hussytyzm i bractwa religijne górowały świeżością i zajęciem umysłowem.

Nad źródłami Wisły — w Żywiecczyźnie odzyskanej, Jar i Zawrzyniec, synowie Mikołaja Komorowskiego zmarłego 1508, wznoszą kościół w Żywiecu, tuż obok zameczka przez ojca ich zbudowanego w równi, w miejsce zburzonego Grojca. Dobra ich zajmują Suchą i Ślemień a później i Lanckoronę.

W okół Oświęcimsa słało się pielesze Korniczow — Bicsow, co wyrosli z wojen hussyckich.

W całym zaś księstwie oświęcimskim życie teńnęło wspomnieniami zapasów religijno-narodowych: łacina kościelna nie mogła przeniknąć życia społecznego, a dokumenta sądowe i przywileje częściej pisane z czeska po polsku.

Dalej na wschód od Powiśla ku górom, w pieleszach swych pierwotnych rozgnieżdżona, spokrewniona z sobą, mieszkała szlachta pogórska; a doliny rzek wskazują gniazda te w wieku XVI. wcale jeszcze wyrażuc.

Gdów nad Rabą rzeką z picleszą Półkożicow, jest od srodkiem niejako prądów tych rodowych. Półkożicom sąsiadowali Jordany h. Trąby na Myślenicach i Jordanowie, odczochem jednak tylko szczepu rodowego: bo główna lato-rosł bujała nad Dunajcem w Zakliczynie. Jan z Sąspowa kaszt. biecki, starosta spiski i oświęcimski, żupnik i wielkorządca krakowski, podróżował po świcie r. 1502; podocho-ciwszy sobie za zdrowie króla, w zbroi przeskoczył otwór żup wielickich. R. 1505 z rąk Jana Marka, Jana Mikołaja i Jędrzeja Ratułdów i siostry ich Beaty Pieniążkowej, wykupuje starostwo nowotarskie, mianowicie wsie Szaflary, Waks-munt, Długopole, Mszanę, Kasinę, Podobin, Olszówkę, Porębę, Niedźwiedz i Klikuszowę (*Metr. kor. fol. 138*) — i wyrobiw-szy przywilej na sołtystwo w Chochołowie, wicś założoną zwie Zygmuntowicami — pewno na cześć syna najstarszego. Za żoną podobno (Tęgoborską?) wziął część Tęgoborzy, a r. 1507 odumarł 4ch synów: Zygmunta ożenionego z Komorow-ską, dworzanina króla Zygmunta Augusta, - - Achacego, Krzy-sztofa i Hermolausa też z Wicłogłowską ożenionego, dwor-zanina Zygmunta starego. — Mikołaj brat Jana, po śmierci jego odzierzył starostwa, żupy i wielkorządy, za żoną drugą, Anną z Spytków Odrowążową wdową wzięwszy Melsztyn, stał się proojcem Spytków Jordanów. — Świerczowski Jan r. 1512 pogromca Tatar, 1518 wódz przeciwko wielk. księciu moskiewskiemu i wraz z księciem Ostrogskim zwycięzca pod Borysowem. W r. 1523 w księdze wójtowskiej nowosąde-ckiej przychodzi: że „kucharz wieln. Świerczowskiego kaszte-lana na Rożnowie“ pokaleczył mieszczan. Bacząc ogrom po-mysłu i wykonania częściowego twierdzy Rożnowa, na skre-cie Dunajca założonej widocznie na obóz obronny z czołem ku Węgom, ustaje wątpliwość, że o nim mowa: bo tylko taki wojownik i hetman mógł tak pomyśleć, a Tarnowski do-konać; ztąd też zwan kasztelanem t. j. wodzem na Rożnowie, zkąd prawdopodobnie do Nowego Sącza przybył na Błoń-skiego z córką podstarościego sądeck. Taszyckiego wesele, któremu przyświeciła luna pożaru straszego. Umarł r. 1528.

Z Jordanami myślenickimi stykali się ci Ratułdy h. Osorya (!). Wymierając bezdzietnie ku końcowi wieku XV. zostawili oni mienia córkom: Pieniążkowej Janowej Szaflary

i Skrzydlnę; Maleszyńskiej zaś wojtówstwo nowotarskie przy ległe Szaffarom. — R. 1509 wojtówstwo nowotarskie dziedzicza Jakuba Maleszyńskiego córki: Joanna, Elżbieta i Jadwiga Zarnocka Stanisławowa wdowa. Pieniązka zaś syn także Jan r. 1532 zastawem znowu wraca do Nowotarżeczyzny. — Wojtówstwo zaś nowotarskie r. 1515 oddzierżawców odkupił mieszczanin krakowski Michał Zipser = Spiż (*Metr. kor.* 196).

Družyna z Szreniawy. — Kmita na Wiśniezu, Kobylu...

— Łapka na Łapanowie, Kamionnej i części Gruszowa.

— Lassoccy w Lassocicach przy Czyrzyeu spółnie z Lubomirskim.

— Lubomirski Piotr na Lubomirzu (i Wiczy?); Stanisław na Lassocicach; Jakub ojciec Joachima na Tarnawie.

— Rupnowscy Jędrzej i Jan na Rupuowie, Rybitu, Lososinie, Koszarach, Kisielówce, Piekielku i Ujezdzie, które remi dobrami dzielili się r. 1531.

— Stadnicki Stanisław (r. 1530 kaszt. sanocki) dziedzie na Niedźwiedziu, mąż Nawojki Kmitownej, posiada kamienieć w Krakowie. Do Niedźwiedzia zastawnego Jordanom, trudno orzec jak przyszedł, może przez zamianę z Wielopolską z Głowa Jordanowną.

Stadnicki z Stadnik Stanisław „Czech“ pan na Zegartowicach i Szezawie. Żona Barbara niewiadomego pochodzenia, będzie Krzeszowną, za którą wziął część Gruszowa i Kwapiuki. (Patrz Dypl. CXL.) Część ta po matceć przypadła synowi młodszemu Krzysztofowi, ożenionemu z Anną Kępińską z Zbyszyc. — Córkę Felicyannę wydał za Pawła z Krolówki niedalekiej, lecz zaraz po ślubie, przemocą prawie odebrał ją mężowi.

Bracia rodzona dziedziczyła: Kędzierzynkę, Falkowice, Zręczyce, Dąbie i Harklową. Stryjeczni zaś mieszkali na Żmigrodzie i Dubiecku w Podbieszczadziu.

— Tęgorborscy na Tęgorborzy r. 1499 Mikołaj (*Castr. Czechor.*), po nim Jakób spółnie z Cyrylem Chrzastowskim.

— Wierusey z Wieruszye na Ubrzeży tuż przy Łapanowie.

Janina: — Gabońscy na Gaboniu, Lukowicy i Swidniku; — Stroński Jan na Stroniu.

— Wierzbicka Jakub na Przyszowej wojownik nie lada, podstarościl w N. Sączu.

— Zawadzki w Zawadzie pod N. Sączem.

Leliwa: — Czeski Piotr na Szarkowie dziedziczył sa mowtór z osławionym xiędzem Janem Picniążkiem, i wraz z nim r. 1467 nehodzil nad Dunajce ku gniazdom Leliwitów, a później do „Braci czeskiej,“ która potem tuląc się przy nim, wsi Czechem miano nadała. — Tak można przypuścić!

Krzesz — tuż za górą od Przyszowej i Stronia — na Męcinie, pisal się zawsze z Gruszowa i Kwapińki. Przedtem pisal się z Słupowa, przyczem przychodzi na myśl wieś Słupia w pobliżu Gruszowa. — Synowie jego: Stanisław ożenion z Jadwigą, córką Ptaczka Macieja, a Sebastian z Boguniłą Otfinowską. Ptaczek i Wyszek z Otfinowa są to nazwy głońce dowodców hussyckich w Czechaeh. — Żeniaezka ta czyż by była przypadkiem tylko? . .

Gryfowie: — Bobowski Jan i Jakub (1521) na Brzeźnej pomiędzy Stroniem a N. Sączem.

— Chronowski Obiad czyli Ubiad, na Ubiadku tuż obok Wielogłów. Ludzie biedni, spokrewnieni z mieszczany i sołtysy.

— Branicki z Ruszczy na Zabelezu tuż pod N. Sączem. R. 1493 Hieronim okradzion skarży w N. Sączu; 1525 Piotr i Mikołaj komisarzami z miastem... Stanisław ożenion z Trzeciaską . . .

— Marcinkowski — Jędrzej r. 1488 z Chomranie, a Mikołaj na Łucławicach samotrzec z Pierzchałą i Trzopem. Mikołaj za żonę miał mieszczkę z N. Sącza, Bachantównę Dorotę, której bracia byli plebanami: jeden w Kamionce, drugi w Nawojowej. Ojeowizna jej należała pod prawo miejskie (jako wyżej r. 1488). — Synów Jana i Marcina pożeniła z córkami Zawadzkiej Piotrowej wdowy, też mieszczanki nowosądleckiej.

— Rożny. — R. 1516 Barbara z Rożnów Tarnowska Janowa wdowa, w 40,000 dukatów wiana odbiera Rożnów i inne dobra opravne; Lazarz, Jan i Zygmunt na Brusniku.

Stary koń: — Nawojowski Jan i Tomasz r. 1521 na Nawojowej.

— Pisarzowski z Pisarzowej, żonę ma z Stadnickich, a bo-daj czy nie wnukę za Zebrzydowskim.

— Wielogłowscy. — Najzamożniejszy z nich Nanajko, pan na Lewniowej, Jurkowie, Tymowej, Gosprzydowej, Sieprawiu, Zawadzie, Zielenicach i Rawłowicach. R. 1451 na sejmie w Piotrkowie przychodzi (Łabęcki: Górnictwo II. str. 122) Mikołaj de Nojkow chorąży sądecki, po polsku: na Nojkowie . . . ztąd będzie przezwa Nanajko. — Sobestyan Nanajko na Wielogłowach, Nawojowej, Frycowej i Szlachtowej.

— Wielopolski Mikołaj r. 1519 na Gdowie z Stadnickim Zbigniewem dzieli się dobrami.

Byliny: — z Leszczyn w Podbieszczadziu, na Wojnarowej Piotr r. 1535. — Wojnarowscy Jan, i Jakób r. 1522 na wójtostwie Piwnicznej szyi. — Piotra Jeża r. 1528 starostę lubo-welskiego, mienię Piotrem z Jeżowa Byliną, który się r. 1531 dopomina o spadek folwarku w Gołąbkowicach po Swir-
klejskim.

Radwan: — Zebrzydowscy: Stanisław r. 1532 stronnik Zapolego gorliwy starości na Kezmarku, kasztelan biecki, od Czykowie nazwał się Czykowskim, tak jak Wincenty od Przypkowa zwie się Przypkowski. Rodzina ta wielki udział bierze w wypadkach, a szczególnie Łaskiego.

Niesobia: — Kępiński Jan, sąsiad Wielogłów, Wielopola i Tęgoborzy, posiadał r. 1493 Zbyszycę, Starą wieś, Skrzętle, Rojówkę, Załęże, Kobyle, Zbęk, Siennę, Wilkonoszę i Witowice, założone prawdopodobnie na cześć syna pierworodnego Wita (który mimo to r. 1540 połowinę z nich odprzedał Wiernkom w grodzie sądeckim). — Prócz niego Jędrzej (na Kobylu) i Jakób (na Zbyszycach) samotrzeć posiadli podzielone dziedzictwo. Jakób nabywszy zadunajcekie wybrzeże od-mętne, założył Strugę wioskę, której pierwszy zagrodnik zwał się Tobałka. (Ms. Rodowód Kępińskich.)

Pomian: — Chebda — Prokop i Jan na Tropiu spólnie z Rąbkowskimi.

Nowina: — Czerny Paweł r. 1512 na Witowicach.

Między Dunajcem a Białą gnieździły się herby:

Strzemie: — Buczyńscy na Rostoce i Olszynach nad Dunajcem.

— Jeżowscy — Jan na Jeżowie (nad Białą), Wilczyskach, Stróży, Wojnarowie, Lipnicze i Jankowej; — Wojciech na Wilfnie i Opatkowicach.

— Korzeńscy: Klemens na Korzennej, Milkowej, Podle-
sin; Stanisław i Piotr z nim samotrzeć na Chotelu.

— Szalowski Stanisław r. 1522 z Polnej i Jazowska.

— Taszycki na Wróblowicach — r. 1518 (wedle księgi
wojt. N. Sącz.) Mikołaj na Lusławicach.

— Trzecieski — Jakób na Stroźnej, Janczowej i Pędzi-
szowicach; Stanisław na drugiej połowie Janczowej, Trzy-
cierzu, Zimnowodce z Pławną i Chrościną; Jan zaś na
Lipnicy niemieckiej, Mojkowicach i Nyczowie = Niecwi. Żo-
na: Katarzyna z Stadnickich (z Zmigroda), z której urodzo-
ny syn Jędrzej zasłynął w piśmie i dziejach narodowych
zaciętą walką z katolicyzmem; — Jadwiga 1520 opatka u gro-
bu błogosł. Kingi, spór wiedzie z Anną Sobieńską z Sobie-
nia — (1498 Sobieński z Podolińca w księgach N. Sącz.) —
1522 Jan Trzecieski z Korzuchowa popłaty rocznej 1 grzy-
wnę zapisuje jej na kmieciach wsi Kalębiny, w obec sądu du-
chownego w Podegrodziu.

Odrowąż: — Pieniążek Krzysztof z Kruźlowej podsta-
rości nowosądecki; Stanisław z Iwanowie wójt na Grybows-
czyźnie.

Czy więc od Szląska, czy od Węgier padła nowość jaka,
łańcuchem rodowym szlachty leciała od gniazda z ust do
ust. Taką drogą oblatywały podania i wspomnienia nieda-
wnych wojen hussyckich, takimi wieści o nowościach reli-
gijnych, przysposabiając serca do przyszłości brzemiennej.

Miasto Nowy-Sącz z położenia swego było zbiorowiskiem
koniecznym kolei wypadków.

XVII.

ODSZCZEPIENSTWO.

1. W Witembergu r. 1517 Luter powstaje przeciwko od-pustom, składkom na kościół ś. Piotra, a niebawem na katolicyzm. R. 1521 Karolstadt archidyakon tameczny potępia-jąc wszelki obrzęd okazały, niszczy obrazy, ołtarze i przybory kościelne, głosząc: że tylko nauka sama i życie wedle Pisma świętego stanowi religią. Niemcy stanęli tam, z kąd spędzali sławiańskie „Bractwa“ — a nowa nauka błysnęła nad całą ich Rzeszą.

R. 1521 w Augsburgu umiera Jerzy Turzo górnik na-czelny węgierski, ożeniony tamże z Fuggerówną, a posiadaj-ący „Mengel“ kruszeu w Krakowie. Mówił biegle po łaci-nie, niemiecku i po polsku (*Anal. Scyp. IV. 80*), a wraz z miedzią listy jego rozchodziły się na pół świata, miano-wicie zaś do Śpiża, ku Toruniowi, Gdańsku i Szwecyi. Temi też szlaki rozszerza się luteranizm.

Jeszcze 1518 w Gdańsku lutrzeje x. Knade i żeni się, a na luterskie kazania Franciszkanina x. Schulca lud cisnie się tłumnie; r. 1521 lutrzeje x. Samuel Dominikan i każe nową naukę.

Luter na wzór Hussytów w narodową mowę przetłuma-czył biblią, a tłocza rozpowszechniła ją: wszystkich więc czytających pociągnął za sobą. pokazując drogę umysłem nieświadomym. Potęga książki zatrwożyła umysły bardziej niż ongi potęga oręża Hussytów. Już r. 1520 Zygmunt król pod utratą mienia i wygnaniem zakazuje sprzedaż biblii nie-

mieckiej w Gdańsku. Przykład pobudzał do naśladownictwa. Roku 1521 w Krakowie wytłoczona pierwsza księga polska z drzeworytem na okładce: „Roznowa króla Salamona z grubym Marcholtem“, przypisana Annie Jordanowej Mikołajowej starościnnie spiskiej, matce rodu Spytków Jordanów.—W rok zaraz Wietor Jarosz z Liebenthalu tłoczy „Żywot Pana Jezusa“ dzieło ś. Bonawentury, przekład polski x. Opocia. Książka ta przypisana Elżbiecie Jagiellonce, obudziła żarliwość do czytania niesłychaną: boć to dzieło wielkiego świętego największe, a polszczyzna najserdeczniejsza, najrzetwiejsza. Niebawem 5 razy powtarzano nakłady. Obok nabożności polskiej niezmyślonej, przyjmował się zasiew odszczepieństwa r. 1521 na Śpiżu, najprzód w Nowej wsi Iglawie i Sobinowie; a Mikołaj z Sobinowa sierparz wraz z Dziurdzim Węgrzynem dzierżawili kuźnice w N. Sączu.

Przywileje (CLXXXV—CLXXXVI—CLXXXVII. — treść.) — N. Sącz.

R. 1521, w kwietniu. — Zygmunt I. na sejmie w Toruniu pozwala miastu odkupić na własność soltystwa Falkową, Kunów i Jamnicę z rąk szlacheckiego Walantego Dąbińskiego i drugich dzierżawców; — równie jak 3cią miarę młynów podinurskich z rąk dzierżawcy Jana Kromera. Więc 2go listopada wysłannicy królewscy, Achacy Jordan z Zakliczyna celnik ziemski krak. i sandom. wraz z Wacławem Jodlowskim wójtem Ciężkowic, sędzią grodz. bieckim, za 440 grzywien od Kromerów Janów (ojca i syna) wykupione młyny na własność oddają miastu wobec szl. Bobowskiego Jakóba i Marcina Byliny.—Pismo zaś odnośne na ratuszu prócz tych podpisują: Stanisław z Wróblowie Taszycki podstarości sudecki, Wierzbęta Grzegorz z Przyszowej komornik, Mikołaj Branicki i Zygmunt Rabrocki—wszystko szlachta naddunajecka.

Puczkowski. — Tegoż roku 14go czerwca umierający Stanisław Puczkowski, szlachcie w N. Sączu mieszkający, zapisuje kollegiacie — wedle *Dyplomów (CLXXXVIII i CLXXXIX.)* — 100 złp. na dachówkę, 100 na oltarz z mszą do 5 Ran Chrystusowych, 4 grzywiny na kielich z krzyżem, 10 złp. na naprawę organ. Do ś. Ducha na sklepienie kościoła 100 złp. Tyleż na sklepienie kaplicy ś. Kata-

rzyny u Franciszkanów. — Stasiowi chłopczykowi w Olszany 10 złp. a braci swej Wojciechowi i Bartłomiejowi po 20 złp., po lisiurze i po szabli. — Biskup stwierdził zapisy.

(Wszystkie 5 przywilejów w Arch. N. Sącz.)

Kościół więc, jak widać, nie były jeszcze pokończone, kolegiata bez dachówek, a Premonstratensy i Franciszkanie bez sklepiń od pożaru r. 1487.

Luter zaprzeczając potrzebę wspaniałej bazyliki nad grobem śś. Piotra i Pawła, poruszył ogólną sprawę potrzeby świątyni wspaniałych. Lud szwajcarski i niemiecki ubogi, ciężko pracujący na chleb powszedni, mógł uznać stosowność słów Lutra żądającego, aby papieże raczej jałmużnę rozdawali . . . ; chociaż odwołując się ciągle na biblię, wiedział, że Rzym idzie tu śladem Dawida. Więc też duchowieństwo katolickie gorąco rzeczniczyło sprawie kościołów, a życie społeczne łącząc ze służbą bożą, w Polsce mianowicie przypominało, ile to razy mury kościelne chroniły lud wierny od wroga i żywiołów. Dowód ten brany z dziejów i rozumu że przekonywał, świadczą wyrazy mieszczan nowosądeckich, przekazujących kościołowi skarb do dobrowolnego rozrządzenia im pozostawiony. W wyrazach tych przebija się też przecucie mimowolne klęski nad głową wiszącej.

Dyploma (CXG). — R. 1522. — N. Sącz. — Kościół miejscem schronienia przed pożarem.

— R. 1522. d. 2go kwietnia . . . wykonawce ostatniej woli ś. p. Kracłowej w Podegrodziu w obce sądu duchownego stanąwszy . . . złożyli złotogłowy, paski srebrne, spis długów powierzonych . . . pieniądze, a mianowicie 77 dukatów węgierskich ważnych . . . które nieboszczka ukradkiem dała Smoczowi Michałowi, aby to obrócono na dobre uczynki dla zbawienia duszy jej . . . Więc składają do rąk x. Nieszkowskiego przelożonego kolegiaty, przeznaczając na pokrycie kościoła tegoż dachówką: aby w razie broń Boże! ognia, ludzie z mieniem mogli się chronić do kościoła tegoż. (Księga sądów podegrodzkich.)

2. Nowy Sącz. — Polska. — Wprzód jednak nim zdolano kościoły zamienić w sehówki ogniotrwale spłonęło miasto; a pożar wzniciła służba tego samego dziedzica Lusławie, który nad Dunajem rozniecił ognisko Socynianizmu.

Dyploma (CXCI.) Pożary N. Sącza i Biecz — Taszycki — Błoński.

— R. 1522, we środę 4go Czerwca, w noc przededniem (*praecedente*), właśnie podczas wesela u niejakiego Stanisława Wróblowskiego (Taszyckiego) z Lusławic, wówczas podstarościego sądeckiego, gdy córkę Małgorzatę wydawał za niejakiego Błońskiego,

— Dwie połacie miasta Sącza t. j. od wikaryjki niższej z częścią rynku, ulicą szpitalną, grodem (*curia regali*) i ulicą polską splonęły do szczytu. Ogień zatrzymał się aż wedle klasztoru oo. Franciszkanów.

— Tegoż roku we wtorek, w sam dzień ś. Eufemii 16go września ostatek miasta wraz z dworem biskupim dość znakomicie zbudowanym, wraz z kościołami pochłonął ogień o godzinie 18tej. Był to pożar żalony i szkodliwy.

— Tegoż roku zupełnie pogorzało i miasto Biecz w niedzielę po Wszystkich Świętych, wyjąwszy kościół, szpitala i ratusza.

— Oby Bóg wszechmogący wybawił nas na przyszłość i strzegł! (Zapisek w Księdze sądów podegrodzkich.)

Wnet po pożarach umierający sierparz Sobony zcznaje, iż umiera z rąk Tuchowskiego sierparza, który w nim kości polamał. — Zdaje się tu przebijać nienawiść katolika pogorzałego przeciwko przychodniowi z Sobinowa, który może dzieląc odszczepieństwo miasta swego, ściągnął podejrzenie, iż zań spadła kara niebios na Sącz i Biecz.

Dyploma (CXCII.) Zygmunt . . . król . . . bacząc, iż N. Sącz pogorzał . . . do lat 14 uwolnił miasto od składki (schos) od podatku domowego i poborów . . . od czopowego zaś do roku . . . O czem obwieszcza Jana Pieniążka z Kruźlowej sędzięgo ziemskiego i poborcę krakowskiego. R. 1523, w tydzień po Trzech Królach. * (Arch. N. Sącz.)

Mieszczanie znowu musieli zastawiać swe dochody miejskie: tym razem duchowieństwu. Bo szlachta mianowicie grodowa zagniewana, że jej miasto wytyka sprawkę pożarów, bezwzględnie obchodziła się z miastem. Kucharz wielki Świerczowskiego „kasztelana“ zamku Rożnowa pokaleczył jakichś mieszczan . . . Pan Jeżowski (Bylina?) podstarości wraz z rajcy miasta Grybowa obwiniają Piotra Kata — może o one

pokaleczenia; lecz nie stają na roki.... Sprawy te połączone też będą z późniejszymi zamieszkami w mieście.

Po ustaniu poborów starosta i szlachta grodowa nie miała nic innego do pobierania, krom mlewa przymusowego i opłaty bramnej w dniu targowe. Garnearze i bednarze, jako przedmieszczanie nie placąc nigdy brunnego, i teraz zaprzeczali, tak samo rybaacy. Dworzanie zaś starosty wymagając opłaty, a słysząc przymówkę pożogi, jeśli bić garnearzy, którym w pomoc przybyli cieśle. Pobici dworzanie dohywszy broni wywołali zbiegowisko zbrojuc mieszczan, ujmujących się cieśli, którzy pouciekali z miasta, zabierając narzędzia.

Dyploma (CXCIH.) — R. 1524 — Now. Sącz — Pożyczka miejska.

— My Jan Marek, Jan Warzęcha, Mikołaj Drab, Jan Gniewieński, burmistrze; — Stanisław Prandota, Hanusz Kromer, Jan Porąbski, Stanisław Momotek i Stan. Librant rajee starzy; — Stanisław Brat wójt z siedmią lawnikami: Szcześnie Straszem, Janem Perstyńskim, Jędrzejem złotnikiem, Janem Beltem, Jakóhem młynarzem, Stanisl. Operszałem i Pawłem Brzezińskim rzeźnikiem; — Piotr Gruczka sukiennik, Stanisl. Przemyski rybak, Maciej Rabroeki kowal, Bartłomiej kupiec, Jan Krajssar krawiec, Adam szewe, Jan Hihalt kożusznic, Hanns Tyssar tkacz, starsi bractw rzemieślniczych.... obwieszczamy:

— ..Że zgromadzeni na ratuszu.... Piotra Smocza i Stan. Nieszkowskiego.... ustanowiliśmy pełnomocnikami w obec najjaśniejszego króla pana....

— Gwoli osiągnięcia zezwolenia sprzedaży popłatku rocznego 16 grzywien.... za 400 grzywien wziętku od wielbncgo xiędza Macieja (z Brzeźnicy) na potrzeby miastu da nego, a na wszystkich dochodach miasta mającego być zapisanym....

— W Now. Sączu, w sobotny dzień ś. Elżbiety, 1524 r.
(Arch. Now. Sącza.)

Dyplom (CXCIH.) — R. 1525 — Komissya między starostą Piotrem Odnowskim i miastem Now. Sączem.

— Żalą się mieszczenie, że cieśle z zadatkami wielce odłuzeni z miasta uciekli, bojąc się kary od starosty za to, iż niejakiego Stanisl. Ukleja bronić chcieli chwytającym go sta-

rosty ludziom. Obecnie mieszczenie ani pieniędzy cieślom zadanych, ani roboty po pożarze koniecznej mieć mogą.

Starosta zaś żąda ukarania rajców i mieszczan, iż w domu pewnym dopuścili uzbrojonego zbiegowiska cieśli przeciwko niemu, a nawet im pomocy i opieki używali. Byłby mógł cieśli połapać, gdyby mu mieszczenie dopomogli — jako też pobudką ucieczki nie był.

Wyrok padł: 1) Iż ani miasto, ani starosta winni, tylko cieśle. Jednakowo aby miasto co siły podobnych buntów każdej społeczności niebezpiecznych nie dopuszczało; a gdyby się wynalazł, kto cieślom rady lub pomocy używał, aby dla przykładu lub postrachu surowo był ukaran.

2) Miasto ma sobie rajców samo obierać, nie starosta.

3) Dwóch starców garncarzy przysięgną, że dawniej starosta od garncarzy brannego nie wybierał, i będą wolni od opłaty. Pobitym zaś z rozkazu starosty garncarzom zapłaci tenże, ile zaprzysiędź będą śmieli.

4) Bez potrzeby nie ma starosta rajców ani mieszczan na zamek zwolywać, aby ich od zatrudnienia swego nie odciągać.

5) O wystawienie łaźni czynić wedle zapadłego wyroku komisyyi poprzedniej.

6) Groźby straszne na mieszczan starosta i podstarości zapierają.

7) Skarżą mieszczenie, iż rodzina starosty chłopca w domu mieszczanina srodze zraniła. — Wyrok: Nie był podług prawa protestowany; rannemu pan starosta sprawiedliwość uczynić obietnje.

8) Rajce jeżeli są opieszali w wymierzaniu sprawiedliwości lub wykonaniu prawych rozkazów starosty, ma z nimi postąpić wedle prawa, ale nie zwolywać na zamek byle o co.

9) Aby starosta nie przeszkadzał rajcom i mieszczanom, jeżeliby dla wytrawniejszej porady wysłużonych rajców na radę zaprosić cheieli.

10) Aby starosta nie zniewalał do kupna siodu meltego po zbyt drogiej cenie, tylko tak jak dawniej po 2 grosze za mierzykę.

11) Aby wielm. Wróblowski podstarości wypełnił nakaz komisyyi w przystawieniu sług niektórych szlacheckich, z których winy Sącz zgorzał.

12) Co do skargi, iż podstarości podczas pożaru kilkoro ludzi obojga pleci mocno zbit: uniewinnia się, iż bił, aby ludzi do ratowania napędzić; czem jednak nikogo nie uszkodził i nikt się nie skarżył osobiście.

Skarży starosta: 1) Że rajcy nie chcieli się zejść na elekeyą nowych rajców, kiedy nakazał. Uniewinniają się: iż wielu nieobecnych, bo na jarmarku byli. — Wyrok: Tego roku ma starosta zwołać wybory kiedy chce; na przyszłość zaś za rozkazem króla na dzień św. Agaty.

2) Iż rajcy staroście z dłużnikami sprawiedliwości uczynić nie chcą, i już kilku dłużników zbiegło. — Wyrok: Aby wójt i rajce wszystkich dłużników porządkiem prawa zwołali dla zaspokojenia p. starosty w przeciągu 5ciu dni. Jeżeliby zaś przez niedbalstwo którego rajcy dłużnik zbiegł, rajca obwiniony jeżeli się staroście przysięgą nie oczyści, ma dług zapłacić.

3) Aby rajcy w oznaczonym czasie sprawę zdawali staroście.

4) Aby rzemieślnicy na żądanie staroście za słuszną zapłatę robili; krapuźbrnych wójt i rajce karać mają.

5) Rajce zaś: Guiewandoski, Drab i Smocz, chociaż się wraz z innymi mieszczany wypierają, jakoby słowy obrazili: mają jednak na zamek królewski iść i laski pana starosty prosić.

6) Że zaś rajce na ostatnią wojenną potrzebę wozów wojennych nie przysłali ani nagotowali, mają o to mieć spokój, boć i inne miasta nie przysłały, a oni dla pogorzeli wolnymi byli.

Krakow, w dzień śś. Rozesłańców, 1525 r.

Zygmunt król. — (Arch. Now. Sącza. — Księga praw.)

Podczas tego pieśni niemieckie Lutra i Sprettera z ust do ust roznosiły naukę jego. Niewiasty śpiewne najprzód się ich uczą, niewiasty rozkrzewiają luteranizm. Na Węgrach zapada pierwszy wyrok cesarski „przeciwko wrogom Najśw. Maryi Panny“. Szymona Grüna lutra uwięzionego w Budzie, uwalniają szlaciarki; lutrzeje tam Szlązak x. Jerzy, a na Siedmiogrodzie też Szlązacy xięża Ambros i Weich.

W Polsce biskupi zatrwożeni postępkami nauki złowrogiej, zażądali pomocy króla: i zapadło rozporządzenie zaprowadzające sądy sumienia na zwoleniki Lutra.

Dyplom (CXCV) — R. 1523 — Polska — Św. Inkwizycja.

— Zygmunt król Gdy rozum ludzki cheiwy jest nowinek: należało krócić niedowiarki i odszczepieństwa, jako kąkol rzucony do pszenicy. Bówiem religia święta i prawo boskie wiodą ludzi do cnoty i miłości, iżby służyli Bogu, a trzymali pokój na ziemi. Doświadczenie mamy po wszystkich krajach, iż niestatkowi ludzkiemu stoi w drodze zakon boży, a temu ludzie kładą rękę na niego i powstają na zwierzchność duchowną; zaczęm mięsza się rzecz publiczna w kraju i psowa porządek po świecie. Gdy do panów chrześciańskich było bronić tej świętej wiary . . . i zachowywać ją też od zarazy niedowiarstwa w Państwie naszym; z uwagi na słaby umysł ludzki, który łatwo oklamany bywa, stauowimy pod karą śmierci i zaboru dóbr wszystkich, iżby nie ważył się nikt wnosić do krajów naszych i czytać ksiąg Lutra niejakięgo i zwolenników jego jakichkolwiek, których zapamiętałością swą przywiódł o mylnę zdanie.

— Na słowo wolności chrześciańskiej i dla zgorzenia niekiedy z upadku osób duchownych, które są ludźmi tylko tak jak my, szczepią oni jad pod plastrem miodu, przez pisma i mowy rozgłośnie obalają obyczaje dobre i ustawy kościelne, lają haniebnie na śś. ojeów kościoła, mieszają chytrze świętości z światowością . . . i t. d.

Więc król porucza biskupowi krak. Janowi Konarskiemu:

— Iżby skoro mu się wyda potrzebnem, wysłał śledźce swoje z strażą na dochodzenie ksiąg heretyckich. Aby w obec urzędu miejskiego, który ma im dawać pomoc, obeszl domy i przerzucili pilnie sklepy i skrzynie. U kogo znalazłyby się zakazane księgi, takich aby zawołali do sądu na karanie

Przyczem zapowiedziano drukarzom pod karą tegoż prawa, żeby nie tłoczyli ksiąg na przyszłość, których nie zobaczyłby wielmożny rektor akademii lub osoba przez biskupa do tego wyznaczona.

Rozporządzenie to rozesłano po wszystkich miastach.

(Łętowski II, 67.)

R. 1525 biskupi polscy żaląc się papieżowi Klemensowi, piszą (*Dyploma CXCVI*) gdyby nie król tak posłuszny

Rzymowi toćby i tutaj nicnąłą szkodę poniosła religia Bo zwykle zarzucają, że wszystko, co się czyni dla ozdoby kościoła, dzieje się dla skapstwa naszego ku oszukaniu ludu (Theiner: *Bullae*.)

R. 1526 Albrecht Brandeburski, wielki mistrz krzyżacki, lutrzeje, żeni się.

3. Duchowieństwo sądeckie.

Dyploma (CXCVII) — R. 1522 — Podegrodzie sądeckie. — Wypisy z księgi sądów przełożonego kolegiaty nowosądeckiej.

— Szl. Jan Żegotka z Wojakowej imieniem brata swego zmarłego, chcąc go wyzwolić z kary kościelnej, obowiązuje się Janowi Molendzie z Now. Sącza spłacić 1 grzywnę bez dwu groszy (f. 35).

— Szl. Anna Ambroskowa z Dobrocieszy, wyzwalając się z wyroków klątwy rzuconej na nią w skutek pozwu Mikołaja Porębskiego, ucznia wspaniałej wszechuczni krakowskiej, ma onemuż zapłacić złoty 1 = półkopie, pod karą wyklęcia powtórnego (f. 52).

— Maciej soltys z Wielopola i Czarnota z Zabeleza, od kar kościelnych wyzwalając Jana Mrozka z Zabeleza ręką zań i pod klątwą obowiązują się zapłacić ojezymom kościoła kolegiaty półgrzywnie (f. 79.)

— X. Kasper pleban z Kaniny z długu i klątwy wyzwalając pracowitego Januszka obowiązuje się Mirkowi z Now. Sącza oddać spłatę z domu wraz z nakładem (f. 84.)

— Jan Jagoda mieszczan prosi, aby x. Maciej (Librant) dziekan sądecki wyzwolił go od klątwy zaocznie nań rzuconej pytając za co i o co był pozwany? i przecząc, iżby był co dłużen (f. 124.)

Pisarzowa. — R. 1520 Leonard soltys wraz z całą wsią żalą się na plebana swego Mikołaja, że z skarbu kościelnego zabrał 2 grzywny, 9 groszy Proszą, aby w obec ojezymów kościoła złożył do skarboxy. — Dalej: że

bez woli i wiedzy tychże ojezymów zabral 24 kop gontów i 12 kop gontali, kupionych na pokrycie kościoła, które się przeto zaniechało Proszą o zniewolenie go do zwrotu. Xiądz żąda 15 dni namysłu i skarży o odjęcie pola kościelnego.— Wyrok: Imię Chrystusa Pana wezwawszy i Boga samego mając przed oczyma, my sędziowie orzekamy:Półłanek pola przy kościele rzekomo kościelny kościolowi niby odjęty ani jest ani był kościelnym, jakośmy się przekonali dowodnie Więc Klemensa Frankowicza kmiecia na onym półłanku wyzwalamy od dalszej napaści tegoż xiędza plebana, którego skazujemy na ponoszenie nakładów i wynagrodzenie trudu.

— R. 1521.— Xięża Maciej z Łukowicy i Bernat z Kamienicy plebanie, za tegoż plebana z Pisarzowej, który kielich srebrny z kościoła wziął i zastawił, zaręczają: iż go zwróci do Wielkanocy. Pleban z Męciny skarży go o zwrot 13 groszy.

Kanina.— R. 1521.— Piotr kościelny (*minister ecclesiae*) x. Kaspra plebana w Kaninie, przedtem komendarza w Podegrodziu, skarży o zasługę 1 grz. i $\frac{1}{3}$ obrywków. . . .

— Przech x. Kaspra pozywani chłopci z Olszany i Podegrodzia uwolnieni z braku powodów xiądz ma im wynagrodzić trudy

— Szl. Tomasz Nawojowski zapozwany składa xiędzu Kasprowi 1 grzywnę za dziesięcinę z Stadel którą xiędzu i następcom jego ma być wolno z Stadel wywozić każdej chwili pod kłatwą.

— R. 1523 — X. Kasper skarży xiędza Mikołaja kaznodzieję polskiego w Now. Sączu, iż nie chce brać wykupu za kielich zastawiony Kaznodzieja wymawia się, iż go kilkakrotnie napominał o wykupienie kielicha, a on się oń nie troszczył, aż padła klęska na miasto, i pożar wraz z rzeczami pochłonął i kielich!

— X. pleban z Lechnicy Stanisław zanosí żal, iż go ugodził był. . . . na cały rok do kościoła w Podegrodziu za osep owsiany, jaki tam z dawien dawna dają wikarym. Od półroczu zaś dzierżawę kościoła podegrodzkiego spuścił xiędzu Bernatowi plebanowi w Kamienicy, który go oddalił nie zapłaciwszy i zaprzeczając nawet części podarków nań przypa-

dłych . . . Na to odpiera x. Kasper, że nie ustępywał dobrowolnie, lecz go siłą, mocą oddalono z arendy kościoła podgrodzkiego: więc odsyła go do x. Bernata. Ten zaś twierdzi, iż odbierając arendę kościoła, półroczną zasługę xiędza z Łęchnicy złożył do rąk xiędzu Kasprowi. Sąd wzywa do ugody.

— W końcu żebrak Mroz poddany p. Wielogłowskiego, pozywa xiędza Kaspra o 20 groszy i koszulę wysłużoną wartości 4 groszy.

Zbyszyce. — R. 1520 x. Walanty wikary pokrwawil Bocheńskiego z Czchowa, za co ma zapłacić 15 groszy — do pięci dni.

Nastaly pleban x. Marcin Ciężkowski. R. 1520 xiędz Jakób z Żeleznikowej pozwał go o 4½ grzywien zasługi . . . a ten w obec ludzi uczciwych lży złodziejem. Zapozwany pozywa z swjej strony o drobne długi, wymawiając xiędzu Walantemu niedbalstwo, i że goniąc za zyskiem, gubi plebanią.

R. 1521 wykłął parafian swych, z czego ma się sprawić . . . Chee przeprosić x. Stanisława przełożonego u św. Ducha w Tarnowie, który mocą wyroku biskupiego żąda zapłaty 6 grzywieu . . . na co go sąd skazuje . . . w obecności szl. Krzesza z Męciny . . . Więc znouw zelżył x. Prandotę kaznodzieję niemieckiego . . . a r. 1524 dziesięcinę w Świniarsku sprzedał panu Drepcz Janowi z Tabaszowej: sąd mu ją przysądził, a xiędz Marcin potem skarżył o obierz dziesięciny . . . a na roki nie stanął . . . W końcu o zasługi skarżą go wikary i organista; a on chce się wypierać własnoręcznego zapisu.

Jakubkowiec — też nie szczęśliwsze. — R. 1522 x. Jakób wikary pobił do krwi Zofią Jambrowiezkę gospodynią x. Jana wikarego, oberwało się i chłopcu służebnemu, a xiędz pleban skarży go o obierz (*depilatio*), i że na niego samego ręce podnosił (f. 50). W gorszącej tej sprawie x. wikaremu rzeczniczy Feliks Strasz bakalarz i nauczyciel szkoły w Now. Sączu (f. 53) — a wikary będzie to x. Jakób Warzęcha syn zamożnej rodziny nowo-sąddeckiej. Dziedzicem Jakubkowiec był Jan Wiktor, wkrótce potem wykłety przez x. Chojęńskiego archidyakona krak.; — więc 27go marca 1523 r. pani Zofia Wiktorowa z Łącznego wyzwalaając syna z kaźni kościelnej, w obec niego 1 grzywnę i 18 groszy obiecuje złożyć pod za-

kładem kazni jeszcze cięższej (p. 91). Piotr Wiktor z końcem wieku XVgo pisał się z Chelmea — więc Chelmski? — Ukazanie się kościółowi spowodowało przeczcucie śmieci, bo niebawem umarł, a od pogrzebu nowemu komendarzowi x. Wabantemu dostały się między innymi strzelba (*bombarda*) i księga jakaś, o które się do sądu wodził z organistą, i musiał mu dać 10 groszy kwesty

Tropie.— R. 1521 Szl. Wiernek Łososiński (*sic!*), jako ojczym (*vitricus*) wiele zaniedbanego kościoła ś. Swirada, jał się podźwignienia go, odzyskując dochody zaronione. Najprzód pozwał x. Piotra plebana, że pole kościelne w Gostwicy obraca na korzyść własną; dalej pozwał szlachtę sąsiadów o dług, które temuż kościółowi winni: Dorota Rąbkowska grzywien 15, Jakób Trąbecki Zachwiej 1½, Jakób Giza z Trąb groszy 18, Walenty Osman z Będzieszyna grzywien 1½, Bernard Białowodzki 6, Jędrzej Chebda i Jan Boryssek o krowy kościelne zabrane. Szlachta stanąwszy w obec xiędza Macieja Melsztyńczyka kustosza sądeckiego, pod groźbą klątwy spłaciła dług, potraciwszy sobie co im dłużen był xiądz (p. 25).... Biednym nie był x. Piotr, skoro r. 1523 za 23 złote od Urszuli z Załassowskich Kromerowej kupił szubę kunia, o którą jako darowiznę swą pozywa xiędza, syn Jana Kromera, bakałarz i pisarz miejski (p. 74).

W Paleśnicy— organista młody Jędrzej pokaleczył Dorotę gospodynię xiężą (p. 119 *hospita*.... *coctrix*), o co go pozywa x. Jakób pleban, imieniem jej zakładając wynagrodzenia 13 grzywien. Sprawę zagodzono.

W Lipnicy niemieckiej— wsi Jana Trzecieckiego, r. 1520 przy xiędzu Wacławie siedział ojciec jego Wojciech Gwóźdź, przedtem szewe w Now. Sączu. Na plebanią nawojowską też do służby odeszła Zofia Russakowa gospodyni, i samowtór z dziewczką służebną pozywają xiędza o zasługę zaległą (p. 13). Nawzajem x. Gwóźdź pozywał ją o skradzione łyżki srebrne, pieprzniczkę, talerze cynowe, nasiona ogrodowe, o worki „serzyska“, naczynia drewniane, słoninę, masło, konopie i o pieniądze na wydatki do miasta wzięte, za które nie kupiła które rzekomo zgubiła — R. 1521 dziesięć biskupią sprzedaje Stan. Boczkowskiemu, którego broni przeciw włodarzowi sądeckiemu w obec panów

Krzesza i Branickiego. Z szlachtą żył dobrze, i sądom jego, jako pisarza biskupiego, roku tegoż we dworze p. Tomasza Trzecieckiego, w sporze z plebanem Bobowej Pawłem zapisuje się p. Jakób Rożen z Mogilna. Był też oficyałem kollegiaty w Now. Sączu.

W Nawojowej — r. 1521 x. Jana Friedla plebana skarży wielm. Tomasz Nawojowski, że porozpożyczał pieniądze kościelne, sprzedał 3 kielichy, i o krewę niczapłaconą. Pod groźbą klątwy ma xiądz wrócić pieniądze, a na jego dłużniki orzeczon interdikt (f. 36). Wybrnął xiądz z długów, i r. 1524 bratańcowi swemu kupił ogród w Now. Sączu — a 1526 r. pieniądze pożyczał Janowi z Ossuchowa.

W Żeleźnikowej — Dorota gospodyni zmarłego x. Jakóba komendarza (przedtem w Paleśnicy?) lży i trucizny zadaje x. Walantemu przybytemu z Zbyszyc, zkaąd plebana skarży o ujmę czci, zarazem rzecznicząc gospodyni przed tem x. Jana wikarego w Jakubkowicach, pokrwawionej tamże od wikarego

W Krościenku — r. 1520 x. Marcin pleban na skargę mieszczan i opickunów kościoła ma wrócić nakład miasta na kościół, wrócić pieniądze zabrane z skrzynki kościelnej i porozpożyczone, do której ma sprawić zamknięcie nowe, a klucze dać ojezymom kościelnym, którym nie ma lżyć w kazaniach; od kościoła swego nie ma się oddalać na czas długi, nie zostawiwszy zastępcę. Pobity do krwi Madurowicz ma udowodnić pobicie. Tak zasądził x. Chojeński archidyakon krak. a wódarz biskupi w obec panów Grzegorza Wierzbęty i Puczkowskiego. — R. 1523 tenże sam pleban zelżył p. Jerzego Zbożnego starostę żydaczowskiego, a to słowem i czynem, o co go Jan (= Konarski) biskup krakowski każe sądzić x. Waclawowi Gwoździowi plebanowi lipnickiemu, oficyalowi w Now. Sączu.

W Now. Sączu nawet — na x. Jana opata Premonstratensów z ramienia biskupa i króla r. 1523 do sądu zasiedli: x. Jan Chojeński i wielmożni Jan Pieniążek sędzia, Mik. Taszycki podsędek, Achacy Jordan poborca ziemski i Sebastian Wicłogłowski Nanajko, o to, iż pozastawiał skarb przeznaczony na budowlę kościoła. Orzeczone: aby x. opat

krom wszelkich wybiegów, zwrócił kosztowności pod groźbą kłątwy!

Odwrotną tę stronę obyczajów duchowieństwa sądeckiego, przykrą do czytania — zachowały księgi sądów duchownych, ustanowionych właśnie do karcenia występków. Okazuje to, że duchowieństwo niewystępne karcilo występnych. Że jednak plugastwa obyczajnego nie brakło, świadczą już one brudne zajścia biskupów pomiędzy sobą, owe sprosne piosnki Krzyckiego na Latałskiego, pisane za przyjazną pomocą zapitego hulaki Koszyrskiego; świadczą owe miłostki Dantyszka w Waladolid; że zaś Bona infuły przedawała, sami biskupi na się wywoływali. W końcu wymownie świadczy Rzym, karcąc zepsucie zakonników, i utworzenie zakonu Jezuitów, jako zaporę złemu Prawda ta zbyt jaskrawa nie da się ani zaprzecć, ani wsadzić pod korzec! (jakoż nie czynili tego Kromer Naruszewicz) Nieobyczajne takie słały drogę niedowiarstwu, bo patrzali na nie Krzesze, Taszyccy, Strasze, Wielogłowscy, Jordany.

4. Wołosza — Zapolia — Spiż — Kasperek

Dyploma (CXCVIII) — R. 1531 — Bielezarowa soltystwo wołoskie.

— Ja Stanisław z Iwanowic Pieniążek, dzierżawca, zastawnik i wójt dziedziczny dóbr królewskich Grybowa w województwie krakowskiem, obwieszczamy niniejszem wszech w obec i w przyszłości:

— Za zezwoleniem najjaśniejszego pana Zygmunta Igo króla polskiego i t. d., iscie i wieczyście sprzedałem soltystwo we wsi Bielezarowa, przynależnej wspomnionym dobrom Grybowu, za sumę trzydziestu złotych, po 30 groszy na złoty licząc, opatrzmemu Iwanowi Truchanowicza, wraz z łanem roli, na której onże Iwan ninie mieszka, i który od-tąd jako łan wolny ma pozostać przy nim i potomstwie jego; wraz z obszarami jakie dzierży, także karczowisko nazwane pasieką, i z łąkami do rzezonego łanu przynależnemi, młynem, karcznią i gorzelnią, które mu wolno będzie wystawić.

— Z wszelkich opłat i danin corocznych przez kmieci Bielezarowej skarbowi królewskiemu lub zastawnikowi zwykle składanych, szósta część przypadnie onemuż Iwanowi soltysowi i soltysim jego następcom. Płacą zaś kmiecie nieposiadający stad owcezych, po 12 groszy co rok na święto Trójcy świętej; posiadacze owice zaś od każdej setki owiec składają po 3 barany lub skopy i po dwa sery wołoskie zawsze w świętą Trójcę. Składają też wtedy wszyscy wraz dwanaście groszy kuchennego. W pospolite ruszenie na potrzeby wojenne zapłacą po sześć groszy. A gdy obrodzi bukiew, dadzą co dwudziestego wieprza. Zagrodnicy zaś od świń zapłacą sześć groszy; od owice zaś zarówno z kmieciami dadzą barany lub skopy. Z tych więc opłat i danin wyrażonych, soltysowi przypadnie szósta część, t. j. szósty szeląg, szósty baran lub skop, szósty wieprz i szósty ser, jako się rzekło.

— Przypadnie mu też trzeci pieniądz z grzywien, na które kmiecie bielezarowskie za ich przestępstwa zasądzi kaźdoczesny dzierzawca zastawny.

— Krom tego soltys będzie pożytkował z nawsia (*sic!*) (*villagium h. c. nawsie*). Będzie miał wolne pastwisko koni, bydła i trzody tak w lasach bielezarowskich jako też w lasach Bieszczadu i Jaworza, do Piwnicznej Szyje należących, stósownie do pisma zyskanego na to od najjaśniejszej królowej Elżbiety. W których to lasach należących do wsi Bielezarowej, soltys będzie sobie mógł drzewa wydłubywać i barćie w nich przyrządzać i udzialać, i pszczoły, które się do tych lasów wyroją i osiedlą, dla siebie chwytać i w ulach osadzać.

— Będzie mu też wolne rybolowstwo wszelkie po potokach przez Bielezarową płynących. W lasach też wymienionych do Bielezarowej przynależnych będzie miał wolne łowiectwo na wszelakiego zwierza, z którego zastawnikowi nie będzie obowiązany dawać jak tylko czwartego niedźwiedzia lub dzika.

— Będzie też soltys mógł paść konia swego pomiędzy zasiewy kmieci bielezarowskich, nie uszkadzając jednak i nie przysparzając kogobądź o stratę.

— Służebnictwa zaś żadnego innego sołtys nie będzie obowiązany pełnić, jak tylko chadzać do Grybowa i z powrotem na każde zawołanie.

— Z dochodów zaś lub dauin rocznych na skarb królewski albo zastawnikowi sołtys wraz z potomstwem nie będzie obowiązany dawać nic, prócz jednego łośnika trzecioletniego, długości na chłopa i miąższości stósownej (= łośszak, koń).

— Od wyprawy wojennej zaś będzie uwolnion zupełnie, ani w niej ma służyć sam sołtys ani potomstwo jego.

— Kmiecie bielezarowscy nie mają odrabiać jeno sołtysowi trzy dni do roku i to na jego strawie. Złożą mu też pocztę (*honorarium*) dwa razy do roku, skoro im się rozkaże, zwyczajem innych wsi wołoskich w pobliżu (*in vicinatu*).

— Będzie on kmieci sądził li tylko prawem wołoskiem, z pod którego nikt ich nie może wywołać i wydobyć.

— Krom wszelkiej przeszkody wolno też będzie sołtysowi rozpostrzeniać wieś Bielezarową i osadzać ją kmieciami i zagrodnikami dla lepszego pożytku.

— Młyn też rzeczony wolno mu będzie przenieść w inne miejsce według dogodności, i wystawić folusz z stępami, trzymać młynarza i odmienić wedle upodobania, a gdy mu się zda, to i sprzedać.

— Onżc Iwan z potomstwem sołtystwo rzeczone z wszystkimi przynależnościami i wolnościami wyrażonemi, zgoła z wszelkiem prawem własności i dziedzictwa, odierży i posiędzie w spokoju, mogąc dać, darować, sprzedać, zamienić, wyzbyć na korzyść swoją i potomstwa swego.

— Co poświadczam pieczęcią własną. Dan w Grybowie, w dzień ś. Katarzyny, 1531 r. W obec szlachetnych: Jędrzeja Branickiego, Adama Susza i innych wiarogodnych.

Tak na zachód posuwała się Wołosza z Rusią zmieszana, obsiadając dawne sołtystwa niemieckie, o których szlachta mawiała: że się bić nie unie, jeno wełnę prząść, sery robić i skoty pasać.

R. 1526 na Podgórzu węgierskiem, w Tokaju Zapolia obwołan królem Węgier, po krótkiej zabawce umknął do Polski, gdzie mu schronienia użyzył Jan Amor Tarnowski,

pan na Tarnowie i Rożnowic. Hieronim Laski wojewoda siedradzki za wierne służby i poselstwa otrzymał od niego Kesmark, Rychnąwę i inne dobra spiskie. Na Lubowli starość Piotr z Jezowa (Bylina Wojnarowski), gorliwy stronnik Zapolego, a na Niedzicy jakiś Poturniański, rzekomo Polak odstępnny, zaciętym Zapolii wrogiem. Wedle podań, z garstką Wołoszy soltysów z Bieszczada, chodnikami niebezpiecznemi wzdluż Dunajca w głębi Pienin, nocą przemyka się odważny Kostka Mikołaj, i ominąwszy szczęśliwie górskie stráže i czaty Poturniańskiego, niebaczkiem dobywa go w Niedzicy i wbija na pal. Z przeprawą tą łączy się powiastka, iż górale ci w odbitem w wodzie świetle gwiazdy przewodniczącej uznając „Oko Opatrzności świętej“, sięgnęli poń, i dobywszy przypadkowo karfunkul lśniący, ofiarowali go do ołtarza „Opatrzności“ w Frydmanie.

19go listopada — właśnie podczas oblężenia Wiednia przez Turków, Kostka zmówiwszy się z Kezmarchany, podstąpił pod miasto w 300 Wołoszy bieszczadzkiej, którzy odziani po swojemu w kozuski krótkie, wyglądali na pasterzy tatrańskich. Kezmark poddał się po jednogodzinnej strzelaninie: bo tylko Lewoczan kilkudziesięciu broniło na prawdę.

R. 1528 — w Now. Sączu Turzowa Małgorzata spłaca dług Kasprowi zięciowi Momotka . . . Tegoż roku w marcu Zapolia porażon pod Koszycami, na Homonną ucieka do Polski.

R. 1529 Sreedy dowódca cesarski w Lewoczy trapi miasto poborami, a różnowierców więzi z żonami i dziećmi. Między innymi Jana Strasza, zwanego „opiekunem“ (niedowiarstwa?). Lecz uwolnieni, oczyściwszy się przysięgą, bo sam wójt Mild Kinast sprzyjał im w duszy. Może to być w związku z sprawą Anny Straszowej w Now. Sączu z Kromeren Józefem szwagrem, który za słowa obelżywe składać jej ma zakład (= *alias Wartgeld*) pieniężny, co mu jednak odpuszcza.

Kmita Piotr Janowi Zapolii posła francuskiego wielec oczekiwanego wiedzie z garstką zbrojnych, pieniądźmi i bronią. W Zabieszczadziu, w krainie stropkowskiej pod Orlikiem, w wąwozie górskim wpada w zasadzkę Niemców koszyckich i bardyjowskich. Z utratą kilku ludzi, broni i konia objeżo-

nego pieniądźmi, przebił się Kmita z bronią w rękę, ocalenie swoje przypisując cudowi „Krzyża świętego“, któremu się polecił. Koszyczanie w tryumfie obwozili po mieście konia i broń, a Kmita postanowił zemstę krwawą. Odtąd żaden kupiec z miast tych nie śmiał się pokazać. Wojna podjazdowa rozpoczyna się z całą wściekłością; a Seredy widząc jak Łaski sposobi posiłki z zaciężnych Polaków, grozi, że zburi Keczmark i kapustą zasadzi miejsce, kędy stał. Jeńców 5ciu oddaje wójtowi lewockiemu, aby ich na pal wbijano! ale kat wymawia się, że nie umie tej operacyi; więc wiesza czterech, a piątemu obeina rękę, nos i uszy, i tak odsyła do Szczerwina, kędy był obóz Łaskiego. Niezadługo Łaski pochwycił rozgromionych Lewoczan, co wyszli na Keczmark. Obesłał żony ich, aby przybyły z okupem, bo każe wygubić wszystkich. Seredy nie dał im jechać. Więc Łaski pod strażą 200 konnych Bieszczadników podwozi ich, i w oczach miasta Lewoczy na groniu pobliskim daje ściąć lekarza Heilarfa Michała a między jeńcami jest Werner wójt i Melezer.

Kasperek Zygmunt — niegdyś zaciężny cesarski, bezustannie ezatując po drogach, łowi kupce koszyckie, bardyjskie i lewockie; a biały koń jego postrachem Niemcom, którzy o nim mówią:

„Kasperek Sigismund der Kauffung

Fangt er nicht, raubt er nicht, so ist er krank!“

t. j. kupcełówka! gdy nie łowi i nie łupi, to choruje.— Tak np. Jan złotnik lewocki sanotrzeć z synem i z zięciem złowiony, musiał dać okupu 600 złotych węgierskich. Był on zdaje się podwładnym Minkwica, też odstępcy od cesarza, który odzyskał Niedzieg utraconą; a kędy przebywał i z jaką drużbą, objaśni (*Dyploma CXCIX*) pismo następujące:

— Ja Marcin Gidzielski z Ciężkowic obwieszczam miasto Wrocław, iż jakom był pojman i obran przez Szlązaka waszego Irzyka Berka w karczmie u poddanego xiążęcego a nie na polu ani w boru A że Berko u was się chowa trawiać pieniądze mnie wydarte; opowiadam tym listem, iż mi nie lża jeno na gardlech i statkach waszych wrocławskich ręką swą dochoździe krzywdy — Dan na stykach Węgier, nazajutrz po Wniebowzięciu, r. p. 1552. (A. Mosbach.)

Knita Piotr porażki swej chciał się mścić krwią jeńców: poprzestał jednak na wykupie, i przez dobę nastraszywszy Wernera, kazał wypuścić: bo się za nimi wstawiała szlachta, cesarz i król.

Ferdynand cesarz 3000 florenów obiecał za żywego Kasperka, za głowę jego 2000; za družbę każdego 100. Bebek wódz cesarski 18go kwietnia 1533 r. chwycił go z družbą jednookim Erazmem Pflugiem i sługą. Po półrocznem więzieniu w Lewoczy odstawieni do Wiednia i 18go września 1534 r. ścięci w oczach cesarza.

Podanie ludowe od Starego Sącza począwszy aż ku źródłom Poprutu żywo o nim pamięta; a ile razy od Węgiec wiatr silny wieje doliną tej rzeki, Starosądeczanie i lud w Krępakach mówi: że Kasperek na białym koniu pędzi w okolicy Rytra z uciętą głową, którą trzyma w koszyku pod pachą. Lud nie wspomina go z wstrętem, lecz owszem z politowaniem. Czy nie był on z Kasperków roztrucharzy sądeckich? Zygmunt *alias* Zych w owe czasy był sołtysiem w Żeleźnikowej . . . *). Rodzina Kasperkiewiczów w Lubowli mieni go przodkiem swym, wiernie przechowując podanie.

Na żal miast spiskich jeszcze 1531 r. król w Kezmarmku ustanowił starostę swego Mikoł. Smolikowskiego na czas rocznego rzejmu z cesarzem, któremu posły pochwytał był Łaski. Lecz już 1532 r. Stanisław Zebrzydowski z poręki Łaskiego starości w Kezmarmku. Duchowieństwo spiskie okłada poborami, o co się żalą na sejmie w Piotrkowie r. 1533, a Piotr Knita rzekomo (*Dyploma CC*) w Now. Sączu zaozornie rzuca nań wyrok śmierci. (Sperfogel: Kronika spiska.)

Biskup wrocławski r. 1533 (*Dyploma CCI*) żali się imieniem Wrocławian, iż istotnie . . . po opowiedzi . . . załoga kezmarska rozbija kupce . . . po drogach . . .

(Aug. Mosbach.)

R. 1545 w Muszyńszczyźnie założon Zubrzyk sołtystwo wołoskie. — R. 1547 Krynicę sołtystwo wołoskie założycie bi-

*) W księgach wójtowskich w Tarnowie pod r. 1557 . . . zapisano: „Młodzieniec Zych, który służył u p. starosty na zamku tarnowskim, dziś . . . jest na Rożnowie . . .” — Zapisek ten może posłużyć do dalszego wyjaśnienia Zycha Kasperka . . .

skup krakowski pozwala Dankowi z miasta (= Tylicza)....
na dwóch lanach lasu sosnowego, który wykorzyć ma....
(Arch. Muszyny.)

5. Nowochrześciany.

R. 1525 Rzesza niemiecka wstąpiła w ślady „Bractw“ słowiańskich. Xiądz Karlstad archidyakon i przyjaciel Lutra w Wittembergu wyrzekłszy, że nie potrzeba świętości ani świętości obrzędów kościelnych, zaprzeczył świętym Tajemnicom wiary, ożenił się i własną ręką burzył ołtarze, kruszył przyrządy kościelne. Za jego przykładem Münzer z drużby swymi głosił założenie „Nowego Syonu“ rozumowego bez obrzędów, bez Sakramentów, do którego chcący należeć ma zmienić żywot, a na oznakę poprawy oczyścić się chrztem wodnym. Tak powstałi Anabaptyści, w Polsce zwani „Nowochrześciami“ czyli „Nurkami“. Nowości rozchodzą się czesty kupieckiemu. — R. 1530 w Toruniu gromada luterska śpiewa pieśni polskie, które niewiastom mianowicie bardzo do serca przypadają. W Krakowie zaś duchowieństwo usilnie wzbrania tłoczby ksiąg polskich, sprzecząc się o to z akademią. A tu xiądz Jan Łaski kanonik krakowski jeżdżąc do brata, zbacza do Szwajcaryi, gdzie z ust Zwinglego samego słyzy naukę jego. Obznajamia się też starą nauką aryańską, zaprzeczającą Trójcy świętej. Naukę tę wyznają Bracia włoscy, a wytropieni najprzód w Wenecyi (przez zarodek dopiero zakonu Jezuitów) umykają do Szwajcaryi i ku Polsce. Nowochrześciany rozgromieni, więzieni i śmiercią karani, uchodzili z Niemiec, opowiadając cichaczem bliskie przyjscie Zbawiciela nowego, co założy królestwo boże, gdzie ludzie będą wolnymi wszysej i równymi.

Dyploma (CCII) — R. 1533 — Nowochrześciany na Spizu.

— Piotr Kmita z Wiśnicza.... marsz. kor., starosta spiski.
— Sławetni.... wiernie nam mili! Wyrozumieliśmy, że tam powstała sekta ona najgorsza, którą zwią „Nowochrześciami“, których wielu ma być w okolicy miast trzynastu.

— Dla tego nakazujemy tobie starosto i drugim wójtom, abyście zażądali od obywatelów wszystkich miast trzynastu, że pod karą śmierci mają się powstrzymać od wszelkiego obcowania i drużby z Nowochrześciami rzezonymi. A gdy by ktokolwiek powążył się obcować i rozmawiać z nimi: ty starosto z wójtami drugimi macie zażądać uwięzienia takich. Imanych macie zatrzymać, nie wypuszczając aż do dalszego rozporządzenia naszego.

— Dan w Krakowie, w poniedziałek po ś. Franciszku (5go października), 1533 r. (Anal. Scrp.)

Cuda — u grobu ś. Kunegundy równocześnie z niedowiarstwem pojawiają się coraz liczniej, a doznają ich najczęściej ludzie z okolic: Mogilna (Rożen). Lipnicy, Trzyecierza i Stroźnej (Trzeciński), Bohowej; doznaje Lipniczka, Bruśnik, Przydonica, Zbyszyce (Kępieński), Ciężkowice, Ostrużne, Siedliska, Wojnarowa (Bylina), Krużłowa, Grybow, Gorlice, Jasło, Podobin, Mszanka, Moszczennica, Łużna, Szalowa, Polna, Nawojowa, Nowy Sącz, Tymbark (Hipolit Rokosz) z Słopicami, Wilkowyskiem, Mszaną, Bystrą, Porębą i Niedźwiedziem (Stadnickiego).— Cuda te w takiej liczbie trwają do r. 1537, odkąd nader rzadkie. Ślad miejsc wymienionych jest od razu tropem niedowiarstwa, któredy się rozszerzało. Lud wiejski gorsząc się poniewierką obrzędów, łamaniem postów i słowy przeciwko Świętościom wiary, po staro-
mu szedł do grobu świętej swej królowej patronki, kędy służbę bożą katolicką prawiono z całą zakonnością, a serca skruszone i rozżalone prędzej doznawały eudu. Duchowieństwu niemogącemu nauką zwalczyć nauki przyobleczonej w ponętę polskiej piosenki nabożnej, cuda po staro-
mu dopomagały w podtrzymywaniu wiary kolatacej to wątpieniem obudzanem przez rozumowanie i przykłady niedobremi.

R. 1539 xiądz Scultetus (= Sołtys) Aleksander kanonik warmiński ożenił się . . . a przedtem miał być surowo obyczajnym.

Sąd duchowny— w Krakowie przez Gamrata biskupa zwołany r. 1539, na śmierć skazał 80letnią micszczkę rajczy-
nię Katarzynę z Zalassowskich Wajglową o to, iż odrzucała wiarę w Trójcę świętą. Palono ją żywcem na małym rynku, a szła na śmierć wesolo gdyby na wesele.... Wkrótce umiera

w Now. Sączu wickowa Urszula z Zalassowskich Kromerowa, podobno siostra spalonej, może z żalu! a w kilka lat o spadek jej dopomina się Jan Zalassowski z Tarnowa rajca, i r. 1537 Stanisław Wajgiel = Wierzchowski mieszczanin krakowski. (Now. Sącz. A. IX. 442 . . .)

Nie musiało być mile Bogu to całopalenie staruszki, bo nie ustał upadek kościoła. R. 1542 wspomniany x. Jan Łaski kanonik krakowski złożył kanonią, wyjechał do Niemiec, odszczepił i ożenił się. Za nim poszedł x. Bernat Och. Tegoż roku x. Jan Horwat prałat spiski, też dawno podejrzany katolik, wieś kapitulną Klos sprzedaje Łomnickiemu staroście lubowelskiemu i żeni się z córką mieszczanina lewockiego Anną Zipscrowną R. 1545 w Beli ustaje nabożeństwo katolickie z ostatniem technieniem ś. p. xiędza Balickiego plebana.

XVIII.

ODSZCZEPIENSTWO W SADECCZYZNIE.

Szlachta podgórska.— Nad zgliszczami stosu Wajgłowej zadumała się szlachta, czując się przejętą odszczepieństwem, a cale nie mając ochoty iść żywcem w płomień.

Trzeciecki Jan i Jędrzej.— Jan z Lipnicy niemieckiej i Korzuchowa.... człek uczony, biegły w łacinie, grece i hebraice, przemieszkiwał właśnie w Krakowie w kamienicy Fultyna, otoczony księgozbiorem własnym i uczonymi, między którymi sływał już syn jego własny Jędrzej, urodzony z Katarzyny córki Mikołaja Stadnickiego z Zmigroda.

Dyploma (CCIII) — R. 1526 — „Orzekli panowie wyrokiem, że pan Jędrzej Trzeciecki dobrowolnie przystał na 5 grzywnien odkupu rany zadanej sobie od pana Źwiesłowicza z Kunowa, albo na ucięcie ręki. Co się działo przez pełnomocnika sław. Stanisława Libranta rajcę pod zaręczeniem“. (Arch. Now. Sącza. A. 78, p. 846) — R. 1532 Jędrzej wydał swą modlitwę słynną. . . .

Frycz Modrzewski, Lismanin prowincyał zakonów ś. Franciszka, należeli do tej drużyny uczoncej, rozbierającej skutki sądów duchownych. równie jak i nauki różnowiercze.— R. 1546 hywał tam nowochrzcęćców naczelnik Pastoriusz Adam.

R. 1548 Bracia czescy prześladowani chronią się do Polski, osiadają około Kwidzyna.

R. 1549 — Uczniowie wszechuczni jagiellońskiej w Krakowie o zaczepkę nierządnicę posiecczeni od sług Jędrzeja Czarnkowskiego; nie znalazłszy sprawiedliwości, rozchodzą się po świecie.

Xiądz Walanty pleban krzesonowski żeni się. Biskup Maciejowski pozywa go: staje w obec niego, lecz nie sam tylko z Mik. Oleśnikiem, z Rejem, Remigianem Chehuskim i inną szlachtą, która występuje w obronie wolności obywatelskiej. Więc Biskup daje spokój.

Orzechowski z Straszowną poznaje się na dworze Kmity w Wiśniczu. Piotr Kmity pyszny, lakomy i namiętny, gnębił szlachtę przemyską kędy starostował. Między innymi wyciął lasy Mikołajowi Orzechowskiemu i odwrócił San od dóbr jego. Długoletni ongi włodarz wiśnicki x. Marcin Krowicki był plebanem w Wiśni i żył w przyjaźni z x. Orzechowskim Stanisławem, wówczas plebanem w Pobiednikach. Zdaje się, że za jego poradą w sprawie wycięcia lasów pojechał Orzechowski na Wiśnicz. Pan Jan Trzeciecki przez żonę spokrewnion z Kmitowną Katarzyną, żoną Stądnickiego Jędrzeja kasztelana sanockiego, przebywał na Wiśniczu, swobodnie rozsiewając naukę aryańską i nowochrześcijańską; a jeżeli nikt w świecie, toć dwór pana marszałka posiadał gotowych zwolenników: boć dworzanie jego nie mieli Boga w sercu ani wiary, znając tylko posłuszeństwo woli pana Kmity, czy to chodziło o wyrąbanie lasów czyich, czy o zarabianie jakiego Wojakowskiego . . . Drohojowskiego . . . takiemu Jurkowi, Pełce, Szczerbie, Białemu, Baranowskiemu, Kumelskiemu, Broniewskiemu, Odolińskiemu, a podobno sądeckiemu Dąbieńskiemu Walentemu nie chodziło o różnicę.

Michał Strasz z Now. Sącza, syna ożenił z szlachecianką Barbarą z Rdzawy pod Wiśniczem; sam zaś powtórnie gody małżeńskie zawarł z córką Jana Porębskiego z Dobrocieszy, szlachezca mieszczanina. Anna Straszowa po śmierci męża poszła za brata jego, Feliksa Strasza, z którym miała córki Zofią i Annę. Pani Elżbieta Dąbieńska Walantowa przez lat kilka mieszkając w Gołąbkowicach, przedmieściu Now. Sącza, gdzie kupiła kuźnice i folwark, bezpośrednio sąsiedowała

Straszom, których krewny w Lewoczy więzion o niedowiarstwo. Cóż dziwnego, że znała i polubiła córkę spokrewnionych z Rdzawskimi i szlachtą dobrocieską, których nadto krewny w Lewoczy sływał niejako męczeństwem za nową rozgłosną wiarę. Pan Walenty Dąbieński wszedłszy na dwór wielmożnego marszałka Kmity, niezawodnie nie z jednej strony odbierał prośby o protekcję i wkręcenie w służbę, z której się bogacono. Nie dziwnego, że może za poleceniem żony jego, pani Elżbiety Dąbieńskiej, córka dawnej sąsiady gołębikowickiej, młoda a może i udatna Zofia Straszowna dostała się na dwór pani marszałkowej, która może dobrze znała rodzinę jej matki, szlachty biednej, albo w Rdzawie niedalekiej rodzinę Rdzawskich. Przystojna i niebiedna mieszczanica w oko wpadła Jurkowi dworzaninowi marszałka; nie dbała jednak o jego westchnienia, bo pragnęła wywyższenia. W tem się zjawia młody, przystojny, wielce wygadany x. kanonik Orzechowski o małym zgrabnym nosku, czarnem oku przenikliwym, cały dyszący miłością, a śmiały do kobiet, bo zrósł między żonatem duchowieństwem ruskim. Przyjaźń księdza Krowickiego ostatecznie dodała mu odwagi przelamania zapory celibatu. Z panną Zofią prędko dogadali się mądrego słówka, a rozum i wymowa drużyny uczonej pana Trzecieskiego dokonały dzieła: ksiądz zaręczył się z panną Zofią, i wrócił do domu ślać gniazdko małżeńskie.

Biskupi słysząc o zaręczynach rozgłosnych, całą siłą naparli Kmitę, aby nie dozwolił w domu swym podkopywać i tak zachwianej powagi kościoła. Kmita zarządził kłopotowi, wydając Straszownę za dworzanina swego Jurka. Musiało się to dzieć jeszcze w r. 1549, bo pod tym rokiem zapisane w księdze wójtowskiej w Now. Sączu (A. 7, 415):

„Feliks Strasz sprzeciwia się układowi żony swej z dziećmi pierwszego męża, a to imieniem dzieci swych z nią spłodzonych: Zofii Jurkowej i Anny panny jeszcze. Nad imieniem Anny, matki, dopisano: już nie żyje.

X. Orzechowski usposobiony weselnie, nie wiedząc co zachodzi w Wiśniczu, skracał sobie czas wyprawieniem wesela przyjacielowi swemu x. Marcinowi Krowickiemu plebanowi łacińskiemu w Wiśni, za którego szła panna Magdalena Pobiedzińska, więc córka dawnych kollatorów x. Stanisława.

Na wieść o zamęściu Zofii Straszownej spieszy on na Wiśnicz, gdzie go dworzanie witają z igrawaniem, a Kmita wypowiada dom. Orzechowski był na drodze odszczepieństwa; lecz wdał się w to Jan Tarnowski, i biorąc w dom swój, nakłonił do prośby w Rzymie o dozwolenie żenienia się. Orzechowski podał prośbę do papieża, jaskrawo i namiętnie wyluszczając powody, i czekał spokojny. Krowickiego zaś chciał więzić biskup Dziaduski; więc umykał do Pinczowa, gdzie już Stankar jawnie wykladał starą naukę aryańską, opartą na ścisłym wykładzie ksiąg Starego Zakonu i rozumie, odrzucającą Trójcę świętą, wodę święconą, posty, śluby, bezżeństwo xięży, chrzest dzicci, wzywanie świętych, czyściec i władzę papieską od Boga. Krowicki przyznał się do onej nauki, więc Oleśnicki, dziedzie Pinczowa, użyzył mu schronienia.

P. Remigian Chelmski przedtem jeszcze chwalił żeniackę xięży. Więc też opiekunowie różnowierstwa Jędrzej Górka i Marcin Zborowski udają się doń w dziewosłęby o Magdalenę córkę brata jego Jana, urodzoną z Zarębianki, dla xiędza Orzechowskiego; a w zapusty r. 1551 odbywa się wesele w Leszczynach pod Jędrzejowem w domu rzeczonego p. Remigiana Chelmskiego. Orzechowski wygadywał na Kmitę, czem go obraził.

Dziaduski biskup przemyski slysząc o ożenieniu kanonika swego, pozywa go. Orzechowski staje w Brzozowie, lecz w licznej drużynie szlachty. Biskup przelekniiony nie przypuszcza i wyklina, a Orzechowski protestuje w grodzie i z kazałnicy w Przemyśle, kędy mu gromadnie druzbuje szlachta zbrojna.

Stadnicki Stanisław na Dubiecku przyjmuje Alberta mistrza nauki onej. przeczącej Sakramentom świętym, zład zwanej „sakramentarską“, znosi nabożeństwa katolickie i posty, dzieci swe z Nawojki Kmicianki urodzone chrzei powtórnie, wykładając im znaczenie obrzędu, a szlachta zjeżdża się tłumnie na chrzest i „wspólne wieczerce“, odbywane na pamiątkę Wieczerzy pańskiej. Biskup Dziaduski pozywa i wyklina wiecującego właśnie na sejmiku w Proszowicach, o czem żona donosi mu gońcem. Podobnie Krupkę, Lasockiego, Ostroroga wyklinają biskupi zgromadzeni na synod. Stadnicki na sejmiku czyta wyklinanie swe i pyta, czy to szlachta

ma znośić? czy to pod panowaniem Turka czy Tatarów? Orzechowski odezytuje wyrok nań rzucony, i jako szlachcic wzywa braci szlachty opieki nad życiem i mieniem swem. Szlachta bierze go w opiekę; tłumnie jadą do krewnego Chelmskich Jana Pieniążka starosty nowotarskiego, który całą polską gościnnością podejmuje Orzechowskiego, prawdopodobnie i z żoną, osobą wówczas obudzającą ciekawość powszechną. (Dziennik starostwa nowotarskiego od r. 1500 był Prokop Pieniążek, ojciec Jana i Mikołaja Anny Chelmskiej Mareyanowej i Jadwigi Rokoszowej)

Wpółśród zabaw i ochoty przypada gonicie Dziaduskiego podstarościego z listem, że w skutek nalegania biskupów król Zygmunt August Kmicie rozkazał wykonywać wyrok zapadły na Orzechowskiego. Rozochociona drużyna zasmucila się, pomnąc ono żywopalenie staruszki, a znając niściwość Kmity obrażonego. On zaś najspokojniej odpisuje podstarościemu, że pan marszałek jeżeli wyrok uznaje słusznym, może go wykonywać, gdyż tu się znajduje

Na początku roku zeszłego 1550, biskup Maciejowski do Krakowa na nauczyciela hebraiki sprowadził Włocha Stankara, nie wiedząc, że to nowochrześcianiec. Gdy się rzecz wyjawila, odpędzony znalazł schronienie w Pinczowie, kędy doń zdążył Krowicki przyjmujący tę naukę. Niebawem na żądanie biskupów król pozywa Oleśnickiego Mikołaja samowtór z Stankarem o zaprowadzenie niedowiarstwa w Pinczowie. Stankar jako xiądz przez biskupa potępion, zasiada więzienie w Lipowcu. Jędrzej Trzeciecki syn z drużyną śmiaków zbrojnych podjeżdża pod zamek, a Stan. Lasocki z Poleszniccy podkomorzy Łęczycki biorąc Stankara na porękę, po powrozie spuszcza go z więzy. Odprowadzony do Pinczowa do Oleśnickiego, którego rozgniewany na biskupa i katoliki, wchodzi do kościoła, gdzie zakonnicy właśnie prawili nabożeństwo, nakazuje poprzestania, a zwiąc mszę balwochwalstwem, każe wyrzucać obrazy i przybory, wypędza xięży i sam z szlachtą zgromadzoną na zamku zaprowadza nabożeństwo Stankara z śpiewem, nauką i wieczerzą spólną. Rej zaś z Nagłowic pisuje złe obyczaje zakonników

Wyrok króla wywołuje Stankara z Pinczowa biskup Zbrzydowski pozywa Oleśnickiego

Krupka Przeclawski popierany przez szlachtę najmożniejszą, staje na roki biskupie w Krakowie w obec zgromadzenia kanoników i kollegiatów, a gdy nie wyznaje Trójcy świętej, potępion jako herezyk i oddan urzędowi świeckiemu dziele los Wajglowej. Oburzeni Jan Tarnowski, Kmity i inni dostojnicy koronni nie tylko nie dopuszczają, lecz na sejmie w Piotrkowie r. 1552 przeprowadzają uchwałę, że biskupom wolno wyklinać, lecz nie wolno się imać ani mienia, ani osób świeckich. Biskupi niezmiernie się urazili, lecz mimo to ustalo ono śledztwo i sądy sumienia, bo zaprzeczano wydawać listów do starostw, żeby się wwiązywali w mienie szlacheiców, którzy klątw przez rok i 6 niedziel nie znieśli z siebie. „A za tem zepsowaniem jurisdikcyey xiężey do tego przyszło, iż bezkarnie teraz (pisze Górnicki r. 1572 . . .) bracia siostry, synowcy stryjnc i insze powinny pojmuja; są i ei, co po dwie żon mają, są i ei, którzy z cudzemi żonami ślub biorą i mieszkają. Co jeśli dobrze, czas okaże . . .“

Dziesięcina.— Sądy sumienia skazując na utratę mienia, do czynu pobudziły zazdrość mienia i dochodów kościelnych. Filipowski z Krzęcie, który na pogrzebie żony swej z Glińskich od zagorzałego ucznia katolickiego na rynku w Krakowie policzek dostał, samowtór z Rejem z Nagłowic bezustannie pisali przeciwko dawaniu dziesięcin.

W Sądecczyźnie Krzesz Jan w Męcynie, naoczny świadek gorszących spraw xiężey naddunajeckiej, do tego stary zwolennik „Bractw“ polskich na Spizu, wczesnie przestał wytyczać dziesięcinę. A przecież jeszcze r. 1549 d. 3go lipca (*Dyploma CCIII*) xiądz Maciej (= Chelmski) pleban w Męcynie zeznaje, że odebrał 100 zlp. gotówką od szl. Stanisława i Sebastjana Krzeszów dziedziców Męciny za niwkę, mieszne i dziesięcinę, przedtem siłą, mocą zabrane R. 1551 obiecują mu dawać dziesięcinę wytyczną, byle pleban trzymał wikarego zdolnego, któremu ma wystawić po mieszkaniu i oddać ogród niegdysz szkolny“

(Arch. kośc. Męciny.)

Rupnowski Jędrzej z Łososiny górnej— tegoż roku korzystając z nieosadzenia plebanii, zaprzeczył dziesięciny z roli kmiczej zabranej na dwór. (Arch. kościoła w Łososinie.)

R. 1552 o dziesięcinę zaprzeczoną przed sąd kolegiacki w Podegrodziu zapozwani 18go marca: Michalczowski Jakób zagrożon klątwą, że x. Skorkowi do Jakubkowie od 7miu lat nie płaci dziesięciny z 6ciu ról kmiecych, które trzyma na siebie; o co wyklęt we środę 31go stycznia 1554 r.

— Rożea Adam z Mogilna' spółdziedzic, jako opiekun sierót zmarłego brata swego Piotra z Bruśnika (w kwietniu) zagrożon klątwą, którą mu zwolniono ze względu na Wielkanoc nadechodzącą. Chodziło o dziesięcinę do kościoła w Bruśniku. Więc i sam z kmieciami wsi Kobieli o dziesięcinę porwaną stawał na pozew x. Marcina Ciaszkowskiego plebana zhszyckiego.

— Szalowski Marcin z Polańca, zagrożon klątwą (1go marca 1553 r.) o dziesięcinę porwaną. Pozywał x. Adam Porębski pleban w Wojakowej i Ujanowicach, w obec Mikołaja Siemiechowskiego i Polomskiego Stanisława.

— Osiecki Jan z Bielska o dziesięcinę wyklęt przez x. Jerzego Trębeckiego (szlachcica) plebana w Tropin. R. 1553 (22go marca) prosi o wyzwolenie z klątwy z powodu, że dziesięcinę oddał dzierżawcy plebanii Wierzbicie Szczęsnemu.

— Lubomirski Mikołaj z Jawczye, dzierżawca Tymbar-ku, ujął się miasteczka wyklętego o dziesięcinę i wyrobił u biskupa zniesienie klątwy, a osobny sąd wysłany na dochodzić sporu o dziesięcinę.

— W Tęgoborzy x. Alexander pleban nie mogąc snąć wydohyć dziesięciny, darował ją p. Wiernkowi Szczęsnemu z Łososiny, który dopiero musiał spory wodzić z p. Wronowskim Janem (Taszyckim) twierdzącym, że kupił dziesięcinę. Więc zagrożon w obec Jędrz. Tęgoborskiego, Sobest. Krzesza i Krzyszt. Wicłogłowskiego.

— X. Zebrzydowski biskup krak. znieawidzony od szlachty, największą trudność miał z dziesięciną, na której wódarstwo po śmierci Południego nieszczanina, przysłał dworzannina swego Jana Kozielskiego, listem z Gdańska (23go sierpnia) 1552 r. przykazując. aby go we wszem słuchano, jak siebie samego. Ale gdzie tam! O długi dziesięcinne zaległe musiał pozywać ku przysiedze Marcina Bylinę z Wojnarowej, co dzierżawił był dziesięcinę Mystkowa, Woli, Falkowej i t. d. Pozywał też miasto Stary Sącz (26go stycznia 1553 r.) i gro-

madę podegrodzką. W Męcinie Krzeszowi Sobestyanowi musiał sprzedać dziesięcinę (23go sierpnia 1552 r.), nie mogąc wydobyć. W Homranicach postarał się o groźbę klątwy na panią Marcinkowską, oporną do dziesięciny (1go czerwca). Dziesięcinę Dobrocieszy, Wojakowej i Wojakowskiej Woli r. 1554 (29go listopada) sprzedał x. Adamowi Porębskiemu, jeżeli się kto z szlachty nie będzie dobijał. Dobijał się Stan. Wiernek dla teścia swego Piotra Otfinowskiego: więc mu spuszczo no“ (Z księgi sądów duchownych w Podegrodziu.)

Szlachta plebany — (*Dyploma CCIV*) — R. 1552 — Rożen Jakób.

— „Mikołaj Kępiński w sprawach swych . . . z plebanem zbyszycykiem pełnomocnictwo daje szlachetnemu i wielebnemu Jakóbowi Rożnowi plebanowi w Mogilnie“

— „(14go listopada) wielebny x. Gawel śpiewak (*intonans*) kollegiaty w Now. Sączu . . . przeciwko szlach. i wielebu. x. Rożnowi Jakóbowi . . . okazuje na piśmie klątwę rzuconą w skutek żalu Anny Drabowej mieszczyki . . . więc mu nie potrzebuje stawać do sądu“ — „O co x. Rożen złył go słowy nieuczciwemi, zwał cudzołożnikiem, i brał się do bicia“

— „R. 1554 Jakób Rożen podsedek krakowski a sędzia sądecki wypłacając zaległą dziesięcinę biskupią i poplatek roczny Franciszkanom, uzyskuje zdjęcie klątwy z siebie (21go stycznia).“ — Mowa tu o ojcu Jędrzeja i Adama; Siemichowski i Kępanowski obrońcami jego. — Tegoż roku przychodzi Walenty Kasprowicz kleryk niedoświęcony (*clericus in minoribus*) a pleban w Malobokach. Czyby też stary Jakób Rożen nie mógł być klerykiem takim?

Trzeciescy — „R. 1552 d. 11go marca (*Dyploma CCV*) Stanisław na Korzennej Korzeński osobiście przeciw xiędzu Rafałowi Wargawskiemu, przecząc, jakoby mu rzekomo miał nadać przelożństwo u ś. Jakóba na Kaźmierzu, świadczy, że nigdy na to nie przystawał, ani przystanie. Uczynił to brat jego starszy Jan On zaś sam nadał i nadaje krom odwołania panu Krzysztofowi Trzecieskiemu, synowi pana Jana z Korzuchowa. Prebendę zaś kościoła tego nadaje drugiemu synowi tegoż pana Trzecieskiego.“ Tak samo na ko-

rzyść Trzecińskich zeznaje p. Tomasz Wojnarowski z Jasionnej (25go maja).

Dzierżawienie plebanij przez wikarych z obowiązkiem pełnienia służby duchownej, było i zwyczajnem i koniecznem, skoro księża mieli po kilka plebanij.

(*Dyploma (CVI)* — R. 1522 x. Wojciech Skorek pleban w Jakubkowicach i Wilezyskach: x. Kurek Jakób w Grybowie i Mogilnie; x. Klauduszek Jan pleban w Szczawnicy i Piwnicznej, dzierżawił jeszcze Tyłmanową, gdzie rzadko zaglądał. Więć oskarżon o niedbalstwo.... pogodził się z plebanem, placąc mu szkody gospodarskie. (Lecz szkody w duszach? . . .)

— X. Jakób Przeczyca dzierżawca kościoła w Jaśle . . . od p. Sebast. Wielogłowskiego otrzymuje plebanią Wielogłowy, lecz tylko na 4 lata. Później t. j. od r. 1550 ma ją zwrócić i pozwolić p. Wielogłowskiemu pobierać połowę dochodów plebańskich . . . Umowa ta zawarta w sądzie duchownym w obec pp. Zygmunta i Stanisława Wielogłowskich (27go kwietnia).

— Łukowicę plebanią na 3 lata wydzierżawił x. Piotr panu Turowskiemu, za którego ręczył p. Uchacz Adam z Jadamwoli, a to pod klątwą. Mimo to Turowski nie płacił, więc i wikary nie mając wyżycia odjechał, a dziedzic Łukowicy Sędzimir Jan wraz z gromadą wiejską musiał wnieść skargę: „że od 6ciu tygodni nie ma tam ani księdza, ani mszy, ani Sakramentów udziału; owa są jak trzoda bez pasterza, nie wiedząca kiedy święto lub nie święto . . .“— X. pleban zapozwał p. Uchacza o zawód poręki za p. Turowskiego . . .

Xiędza niektórzy . . . i szlachta. (*Dyploma CCVII*)

R. 1552 w Piwnicznej po x. Klauduszkę nastąpił x. Maciej klócił się z wikarym, lżył go jawnie, wzbraniał kluczy do kościoła, i nawet się pobili. Pan Znamierowski Mikołaj pisarz grodzki miał mu oddać 2 dukaty węgierskie i 40 groszy od x. Piotra psalterzysty na zamku krakowskim. Nie oddawał; więc x. Maciej wyrobił nań klątwę, i dopiero gdy x. kaznodzieja sądecki w obec sądu w sporze majątkowym stając, nie chciał gadać doń jako do wyklętego . . . pan pisarz nazwał się, naapellował . . . lecz w końcu zapłacił i zwol-

nion z klątwy. (Arch. Now. Sącza, A. 9—172 i Księga sądów podegrodzkich.)

W Zbyszycach xiądz Ciązkowski zastawił kielich kościelny, który zastawem podawany dalej, doszedł ażę rąk p. Rożna Adama, którego pleban właśnie pozywał o dziesięcinę. Rożen okazał go xiędzu, a xiądz nie chciał go oddać. Rożen pozwał, i sąd duchowny nakazał oddać p. Białowodzkiemu, od którego pochodził. Więć znowu p. Kempieński z Zbyszyc skarżył xiędza o zastaw kielicha kościelnego, a xiądz nie miał czem wykupić: więc pilił Rożna o dziesięcinę zaległą a Kempieński za się Rożnowi dawał pełnomocnictwo w sprawie kielicha. Sąd duchowny zgorszony postępowaniem xiędza, pod groźbą klątwy rozkazał mu zwrot kielicha kościołowi do dni kilku. Xiądz rozgniewany (14go listop.) staje znowu przed sądem samowtór z dwoma knieciami, ojczymami kościoła, którzy zeznają, iż p. Kempieński nie wypłacił jeszcze długu i popłatków kościelnych, więc xiędzu dają pełnomocnictwo pozywania go. Nadchodzą roki o kielich, xiądz go nie oddaje; Kempieński żąda klątwy nań wedle wyroku. Xiądz na to odpiera, że p. Mikołaj Kempieński nie jest opiekunem kościoła i nie mu do kościoła, gdyż jest tylko dziedzicem Starejwsi, lecz nie Zbyszyc całych. Sąd jednak zgorszony orzeka, iż popadł klątwie; od czego xiądz odnosi się do biskupa. Kempieńskiego zaś zaskarża o długie ojcowskie 9 grzywien pożyczonych i 10letni poplatek od trzech krów kościelnych. Sąd nakazuje mu składać dowody na to. Dzieje się to w obec Sobest. Wielogłowskiego, Jana Wierbięty z Gabonia, Rozembarskiego z Wysokiego i trwa rok przeszło. Więć znowu r. 1554 na początku słał do Now. Sącza pozew jakiś nowy. Panowie szlachta obaczywszy chłopca, wypytywali do kogo jedzie, i odebrawszy pismo podarli, chłopca wyprowadzili za miasto, i przykazując by jechał do domu, postawili straż u bramy. Z ich namowy zaś sługa Kempieńskiego Wawrzeniec Gromek z Szamotoł, który miał zwyczaj posługiwać w kościele, pozywa xiędza o zasługę kościelną za cały rok, wedle obyczaju starego, na który żąda przysięgi ojczymów kościoła, t. j. 2 złote i czwartą część danin, mianowicie kur

W Bobowej — znów plebanowi gospoście odmówił i uprowadził (*abduxit*) z plebanii przez ludzie nastawione x. pleban z Podola, i zacięte spory o nią

Z Krościenka x. Jan 1554 r. 23go stycznia prosi o wpisanie do księgi sądowej, że się zrzekł zupełnie kościoła w Grywaldzie, ani prawi służby, ani udziela świętości, bo go pokrzywdzili (w ś. Marcin r. z.) soltys i kilku chłopów

W Starym Sączu — r. 1554 — x. Jan spuszcżając plebanią xiędzu Feliksowi, wymówił sobie pomieszkanie i cokolwiek zboża. Nie mogąc jednak przenieść, że następca jego zamyka przed nim zsypy, podbijał klódki do śpielnierza. Od słów przychodziło do czynów, a w obronie starego plebana stanąwszy Wojciech Staromiejski, mieszczanin, pobił i pokrwawił x. Feliksa, któren zasie na ulicę powyrzuceł wszystkie ruchomości x. Jana i samego. Zgoda sądowa zakończyła sprawę gorszącą: x. Jan wyprowadził się, a x. Feliks miał mu wypłacać rocznie 4 grzywny i przebaczyć Wojciechowi Staromiejskiemu. — W Moszczennicy też przy kościółku osadził był x. Jan osobnego xiędza, którego chciał oddalić następca jego. Sprawę poddawano sądowi panny xieni jako patronce; lecz klasztor zakonnie cicho i pokornie modląc się u grobu błogosławionej Kingi, nie mieszał się w sprawę podobne. Anna Przyszowska xieni (1553 r. 12go stycznia) przez p. Branickiego Mikołaja (rządęc?) w obec sądów duchownych przekazała ją sądowi x. Zebrydowskiego biskupa krakowskiego, któren tegoż roku w Starym Sączu ustanawia „Bractwo xięży katolickich“ obok istniejących bractw Bożego Ciała i ś. Anny.

St. Sącz — Klasztor zakonnie — Soltystwa — R. 1543 — *Dyploma (CCVIII)*.

— Elżb. Białowodzka xieni, Anna Przyszowska wikarya, Jadwiga Chorążanka z Barb. Rupuńską ogrodniczki, Barb. Derszniakowna, Katarzyna Łapczanka zakrystyana, Kryst. Łapczanka spiewaczka i Zuzanna Wieruska zakonnice na wykupno dwóch soltystw w Podegrodziu i soltystwa w Bieganicach pożyczają 300 złp. . . . u x. Marcina Kurowskiego archidyakona w Now. Sączu zapisując na dochodach wsi Chelmea. — Dan w klasztorze w Starym

Sączu, w obec x. Jakóba Lubomirskiego plebana w Dziekanowicach a namiestnika w St. Sączu

— X. arcydyakon (*Dyploma CCIX*) poplatek coroczny od wziętku tego = 12 złp. przekazuje ubogim szpitalnym w mieście aby za nie kupić 4 postawy sukna sądeckiego lub ciężkowskiego i rozdzielić na 12 ubogich Po swej śmierci urząd miejski mianuje opiekunem tego zapisu.

(Księga sądów podegrodzkich.)

W Męcinie (*Dyploma CCX*) — Krzesze r. 1552 w grodzie sądeckim podzielili się dobrami: Stanisław objął Gruszow z Kwapinką i 5 kmieci w Męcinie, Sebastyan Męcinę górną i dolną z kościołem otrzymawszy, poprzestaje dawać dziesięciny z ról Dutkowkowka i Burakowka (wbrew ugodzie r. 1551), do tego obsiewa wyrobiska lasu plebańskiego, i na 6ciu rolach kmiecych wystawił folwark, z którego nic nie daje. Xiądz Maciej Chelmski pozywa. — R. 1553 (18go maja) z ramienia arcybiskupa gnieźnieńskiego sędziego spraw duchownych w Krakowskim, pozwany Sobest. Krzesz staje oblicznie, przyznaje zaprzeczenie dziesięciny i podaje przyczyny, oskarżając x. Macieja: 1) o niedbalstwo w służbie bożej, tak, że ludzie umierają bez chrztu i opatrzności śś. Sakramenty; — 2) iż z niewiastą podejrzaną jawnie ohejuje i w karczmie ją caluje, dając zgorszenie; — 3) że na plebanii piwo warzy i sprzedaje, karczmarząc. — Zapada wyrok, aby Krzesz oddał co dłużen, a na xiędza zjedzie na śledztwo x. Szymon archidyakon z Krosna. (Arch. kościoła w Męcinie.)

Obie strony odgrażają się siłą, mocą, a x. Maciej daje strzelbę do naprawy Jakóbowi ślusarzowi w Nowym Sączu i pilnuje, by nu ją sporządził, bo widzi, że nie żarty.

(Księga sądów podegr. 12go stycznia 1554 r.)

W Lubowli — r. 1553 pożar na zamku wszczęty ogarnia nagle podstarościego Bylinę Stefana (który zda się z Niemcy trzymał, bo go Madziary zwą Balinemet, t. j. Bali = Niemiec) i marnie w płomieniach ginie samoosm. Może ten wypadek zawiódł tam Wielogłowskiego i zbliżył do niedowiar-ków?

Do Wielogłów (*Dyploma CCXI*) przybywają dwaj kaznodzieje niedowiarcy: Marek z Lubowli z jakimś Stanisławem

Męcina. — R. 1555 d. 7go marca — w obec Jana Sędzimiry, Stanisław Krzesz dawny kollator bierze w dzierzawę trzechletnią dochody plebanii za 16 grzywien popłaty corocznej, z obowiązkiem chowania xiędza zdolnego pełnić obowiązki kościoła.

Rok więc ten będzie rokiem wypędzenia x. Macieja Chelmskiego, który wnet umarł. Zaraz po jego śmierci przybyli z Wielogłów niedowierscy dwaj kaznodzieje, sprowadzeni przez Sebast. Krzesza. Objęcia kościołów dokonywają niszczeniem ołtarzy, obrazów, chorągwi i przyborów wszelkich, które zwą przesądami bluźnierczemi, ujmującemi wielkości Boga i przybytku jego. Krzyż tylko zdjęty z tęczy wkopują wpośrodku kościoła i przed nim się modlą. Obrazy drą, szarpiają i palą wraz z połamkami ładnych ołtarzy staroświeckich, których ozdobność osądzić można z szczątków przechowanych. Równie odgadnąć można szczegóły palenia, a to z obyczaju tam u ludu przechowanego. W samą Wielkanoc młodzież wiejska spieszy na Miezaki, do źródła potoczka małego, aby tam wedle obyczaju starodawnego przy roznieconym ogniu pić, śpiewać i tańcować. R. 1729 już biskup Lubieński zgorszony, najusilniej tego zakazuje.

— Czy nie byłby to ślad obyczajowy tego palenia obrazów może w Wielkanoc r. 1555? — Źródło to uzdrawia rzekomo, i lud się w nim obmywa. Nie będzie to pamiątką nowochrześcijaństwa owego? bo wątpienia nie ma, że kaznodzieje oni byli nowochrześcijańcami.

Na spustoszenie kościoła między innymi patrzył Jakób Zięba i Antoni Janusz, a w 40 lat opowiedzieli to w obec sądu duchownego. Zabrano w owdy z kościoła tego ś. Antoniemu poświęconego, 3 kielichy srebrne z patynami, 2 krzyże srebrne, monstrancją pozlocaną, dzwon wielki z dzwonnicy, a mały z kościoła. Ornaty 2 złotogłowe, 2 aksamitne, 1 adamaszkowy, 1 kamlotowy czarny, kapę aksamitną, antepedia 4, obrusow 10, chorągwie, księgi . . . Nakrycia tylko 2 lniane zostawili, (a krucyfiks wielki z tęczy zdjęty wkopali w środek kościoła, miasto ołtarza — wedle podania). Srebro zabrali Krzesze.

(Arch. kośc. Męciny.)

W Homranicach od r. 1524 plebaniał x. Piotr Długosz, syn Jędrzeja szewca nowo-sądeckiego. Jaki to był czło-

wiek, osądzić można z wypisków sądowych podegrodzkich (*Dyploma CCXII*) — R. 1552 d. 22go lutego — karczmarz homraniecki Wawrz. Golek skarży, że kazał mu zachować półbeczek piwa sądeckiego, bo przyjdzie nań z gośćmi, a po wypiciu zapłaci; a nie zapłacił. X. Piotr zdaje się na słowo karczmarki. Drabowa w Now. Sączu pozywa go o 46 groszy za wino, a parobek dworski o darowaną ćwierć owsa; kłębą zagroził organiście o 7 groszy, a Krzeszowi o dziesięcinę. — R. 1553 skarży go Kurzeja zarobnik o zapłatę za młoczkę dwutygodniową, Piwniczna mieszcza o 12 złp., wykonawce testamentu zmarłego włodarza biskupiego Południa o 30 złp.; Dorota Sierotkowa żali się, że jej nietylko nie zapłacił za piwo, lecz jeszcze łżył: że z kochankami swymi zjadła mu ryby kupione; Przygoda szewc skarży o 2 pary trzewików i 2 łęki do siodeł; Stanisław Tach ręczy zań sądowo o zapłatę półbeczki piwa i 6 groszy za chleb; u Marcina Morzypia organisty naborgował kupi rozmaitej, a gdy przyszło płacić, po staremu łżył go złodziejem, co mu zapiera długi i t. p. . . . Organista przedłożył spis kupowanych: wina, pieprzu, krokoszu, piwa i t. p., a xiędz Piotr musiał płacić.

R. 1553 d. 5go stycznia zeznaje x. Piotr Długosz, że wydzierżawił dochody wszystkie plebańskie, wraz z rólmi, łąkami, dziesięciną . . . do trzech lat wielm. Jędrzejowi Tęgoborskiemu kollatorowi swemu za 85 grzywien gotówką. Którą to dzierżawę p. Tęgoborski spuścił p. Gostwickiemu, tak, iż tenże ma płacić xiędzu plebanowi . . . jakoż już zapłacił 85 grzywien . . . dalsze raty ma płacić co rok na Zielone świątki . . . Prócz tego ma dawać plebanowi masła faskę i sery zwykle wielkanocne od poddanych, wyjąwszy poddanych p. Tęgoborskiego. Ma też opłacać i chować xiędza i nauczyciela, jako też opłacać pobory i opłatę od opieki kościoła, którego zarząd główny sobie pleban zastrzega, wyznaczając wyżywienie w czasie odwiedzin kościoła . . . W obec . . . Jana Dybowskiego dworzanina biskupiego . . . i x. Wiślickiego dziekana sądeckiego.

(Z księgi sądów podegr.)

Dzierżawa ta poderwała nogi xiędzu, który snąc wyprawadziwszy się do Now. Sącza, robił długi one po gospodach.

R. 1556 — gdy się dzierzawa kończyła, pan Tęgoborski, zdaje się, zaprosił xiędza do dworu do Tęgoborzy i już nie puścił. Wyznaczono staruszkowi jakieś pomieszkanie stare w ziemię zapadłe, dawano jeść i pić, a wyjechać nie dano. Tam też umarł po dwu latach. (Arch. kościoła tamże.)

W Homranicach tymczasem xięża niedowiarecy z Męciny o pół mili oddalonej, zniszczywszy ołtarze i obrazy, wkopali krzyż w środek kościoła i po polsku prawili swe nowe obrzędy, które lud zwał Luteryą. Józef Golek brat karczmarza przeżył ten cały przeciąg czasu, i zeznał później co widział.

Według zeznania tego pobywwszy ledwo rok, kaznodzieje oni udali się do Tarnawy, wsi Joachima Lubomirskiego.

(Arch. kośc. Męciny.)

Tęgoż roku spowiednik Bony prowincyał xx. Bernardynów Lismanin, poufnik królewski, wysłany za kupnem książek, za granicą przeszedłszy na niedowiarstwo, żeni się, wraca do Krakowa, gdzie zamieszkuje w domu Rożna na rynku, od niedowiarków „psim rynkiem“ zwanym. Jan Łaski odszczepieniec kanonik, listami króla zachęca do nowowierstwa. Więc z życzeniami do nowego papieża wysłany od króla przyjaciel Trzecieskich Frycz Modrzewski żąda dla Polski: 1) Mszy po polsku; 2) Komunii pod obiema postaciami; 3) Zniesienia celibatu 4) i Świętopietrza; 5) Soboru kościoła polskiego. Przelękniony Rzym wysłała czempredziej Lippomana kardynała, aby zapobiegał odszczepieństwu zupełnemu: bo stare „Bractwo czeskie“ połączyło się z Kalwiny, a Trzecieski Jędrzej, który na wiecach zjednoczenia w Koźminku rozstrzygał głosem przeważnym, uczynion rządzą kościołów nowowierczych wielkopolskich.

W Sądceczyźnie wzmaga się rozwiozłość, której oznaką najprzód rozwody dotąd prawie niesłychane. R. 1554 w obec sądu duchownego w Podegrodzin żądają rozwodu Jadwiga z Głobickich Robiłkowa, mieszcza grybowska, bo mąż nie-dołężny a Stanisl. Sendek (Sędzimir?) szlachcic, już 25 lat ożenion z mieszcza Tokarzową, chce się rozwieść, bo kaleczna

Szlachta żeni się śluby domowemi, których sądy nie uznają, żony te zwąc służebnicami. R. 1557 Mikołaj Siemie-

chowski przed śmiercią Katarzynie Piekarskiej służebnicy za werną i staranną usługę przekazuje 20 grzywien, a córce Katarzynie bednarce ćwierć pola, 2 suknie, 2 krowy; drugiej córce Agnieszce 10 grzywien i krowę; bratunkowi folwark. Bylina Piotr r. 1559 Dorocie służebnicy dom za 40 grzywien. Rożen Jakób z Łęki podsedek krak. r. 1560 Dorocie służebnej dom. Hipolit Mikołaj (Rokosz, dzierżawca dóbr Strzeszyc i plebanii ezechowskiej) r. 1562 domu połowę Katarzynie służebnicy, drugą zaś połowę Jadwidze córce po Malczyńskim z Nowogotargu, którą się opiekował Zdrożność obyczajów ówczesnych dozwala przypuszczać wszystko. Więc też r. 1565 x. Cnat z Mogilna w sąsiedztwie wiernej i starannej służebnicy pana Rożna kollatora swego, też wiernej swej służebnicy Zofii samowtór z córką jej Anną za 60 grzywien kupuje dom przy ulicy szpitalnej

(Arch. Now. Sącza — Księgi wójtowskie.)

Przedtem najmniejszego śladu zapisów podobnych nie bywało, ani też znajdzie zapis służebnikowi męskiemu

Miasto Now. Sącz jakoś w łaskach u króla i sejmu, gdzie znać ma poparcie szlachty swej wszystko różnowierczej. (*Dyplomata* od CCXIII do CCXIX.)

R. 1542 mostowe podwyższone na 3 szelągi od wozu

R. 1554 otrzymuje skład żelaza, stali, spiżu czyli miedzi i soli bocheńskiej.

R. 1555 król przykazuje miastom spiskim, aby nie objeżdżali Now. Sącza lecz tam kupią składali

R. 1557 król mieszczanom ułatwia odkup dóbr miejskich

R. 1563 do dozorowania składu soli na żądanie miasta Jędrzej Stroński ustanowion komornikiem solnym . . . i obostrza prawo względem składów, a to dwoma przywilejami (Wszystkie 7 przywil. w Arch. Now. Sącza.)

Duchowieństwo w Now. Sączu widocznie zaczyna w tej walce z odszczepieństwem. R. 1554 Grzegorz Pękosławski kustosz kolegiaty, bacząc ujmę dochodów kościelnych, za pieniądze własne kupuje soltystwo w Kamionec wielkiej i wyposaża nim oltarz, któremu służy. (*Dyplom* CCXX spisany w obec urzędu grodzkiego i wójtowskiego — za-

ciągniony do księgi wójtowskiej tejże wsi Kamionki.)

Poczucia ludzkiej dobroci kwiatem pozostanie zapis następujący, którego powodem była może znana pobożność ludzi rzemiosła tego:

Dyploma (CCXXI) — R. 1560 — Zapomoga szewcom ubogim.

— My wójt i przysiężni miasta Now. Sącza oznajmiamy:

— X. Piotr z Now. Sącza rodem, wikary kolegiaty przejęty miłością chrześcijańską i bliźniego, pragnąc dopomódz biednym w ciężkiej ich niedoli: Bractwu szewców powierza 20 grzywien dla biednych

— Starsi cechowi przybrawszy sobie czterech mieszczan posiadłych, biedakom tegoż rzemiosła podupadłym i potrzebującym na czas pewny bez wszelakich zysków i popłat mają pożyczać pieniędzy ile zauważają

— Które pieniądze do roku przed wyborami mają odebrać, a nowowybrani starsi cechowi znów mają rozdzielić.

— Gdyby zaś x. Piotr zażądał zwrotu onych 20tu grzywien ma to oznajmić 6 tygodni wpoprzód, dla łatwiejszego zebrania pieniędzy rozpożyczonych które mu mają zwrócić z podziękowaniem.

— Gdyby zaś x. Piotr schodził z świata tego przed odebraniem pieniędzy, to je przekazuje cechowi szewskiemu na pożyczki dla biednych szewców jako opisano. Pod obciążeniem sumienia nie obracając na co innego

(Arch. Now. Sącza — ks. VIII, 349.)

R. 1559 w Homranicach na wierzchu góry Chełmu odbywa się rozgraniczenie dóbr Marcinkowskich Mikołaja, Jakóba i Floryana z Homranic wyżnich; a Krzesza Stanisława z Głodnej. Obecni: Wiechowski Piotr podstarości sądecki, Wielogłowscy Sobestyan i Zygmunt z Wielogłów i Cikoczan, Bylina Marcin z Wojnarowej, Jordan Jakób z Tęgorborzy, Otfinowski Piotr z Porąbki, Bielecki Jędrzej z Łyczany, Rupuński Jędrzej z Rupuńowa, Krzesz Sobestyan, Sędzimir Jan i Wiernek Stanisław komornik.

(Arch. Szczęsnego Morawskiego.)

R. 1560 w grodzie czechowskim — Wierzbietów Jędrzeja, Stanisława, Marcina, Wojciecha i Mikołaja braci, oraz siostry Anny dział dobrami Przyszowa z Siekierczyną, Janiną i Wądołem. Obecni: Trzecieski Jan z Dębicy i Latosinka, Rogowski z Rogów, Krzesz Sobest., Tęgoborski Jędrzej z Ilomranic.

(Arch. Przyszowy.)

W Starym Sączu opatką klasztoru zakonnice roku tego była Barbara Trzecieska. Wójtem był Jan Szabla, podrzędczym Baltazar Miroszewski.

(*Scabinalia* St. Sącz. I, 31—34;— Now. Sącz. X, 168.)

Spiskiego duchowieństwa bezustanie ujmował się arcybiskup ostrzyhomski i cesarz jako król węgierski (*Dyplomata CCXXII—CCXXV*).

R. 1551 cesarz, gdy Piotr Kmita . . . zabierać chciał srebra kościelne snać pod pozorem, że xięża lutrzeją . . .

R. 1553 arcybiskup, gdy starostowie lubowelski i podoliniecki żądali ospów . . .

R. 1555 cesarz o toż samo . . .

R. 1557 arcybiskup także. (*Anal. Scepus*.)

Diploma (CCXXVI) — R. 1563 — Franciszek przeor Kartuzów hledońskich i lechnickich sprzedaje folwark w Galfalwie z powodów:

— Prócz innych trudności rozmaitych, obierzy, pustoszeń, jakie od kilku już lat ponosi klasztor od powstańców przeciwko najjaśn. cesarzowi panu najlaskawszemu, a to w miejscach różnych w dobrach swych, mianowicie przez utratę winnic, których odebrać trudno.

— Więc też i prze krzywdę świeżą, jaka dotknęła klasztor od starosty ezorstyńskiego, że już rok drugi obiera go niegodziwie z jałmużny, jaką klasztorowi corocznie i dość sumiennie dawano z Królestwa Polskiego.

— O której jałmużny odzyskanie żalący się musiał roku zeszłego podróżować do najjaśn. króla polskiego aż do Piotrkowa z nakładem swym niemalym.

— Więc też dla wypraw wojennych wielu i częstych poborów . . . klasztor tak podupadł, iż ledwo miał czem opędzić potrzeby codzienne . . .

— Przedewszystkiem zaś dla niniejszej podróży do Preszburga na szczęśliwą koronacyą najjaśn. księcia pana a pana Maksymiliana IIgo, króla rzymskiego, czeskiego i t. d., na którą nakładu nie ma, ani się ma do czego uciekać.

— Dan 8go sierpnia 1563 r. (*Anal. Scepusii.*)

Dyploma (CCXXVII) — R. 1563 — Zniesienie Czerwonego klasztoru lechnickiego dla niemoralności.

— My Ferdynand

— Wyrozumiawszy z sprawozdań wiernych, że kapituła spiska nie posiada żadnej zgoła twierdzy, w którejby pod czasy zamieszek tych przed napadem wrogów lub w innej potrzebie albo przełożony sam wraz z kapitułą swą schronić się i zamieszkać mógł i przywileja bezpiecznie złożyć;

— Dla tego więc zezwalamy wierności naszej, wielbnemu Jerzemu Bornemisie wybranemu biskupowi czanadzkiemu a przełożonemu rzeczoney kapituły spiskiej, wienikowi naszemu:

— Aby klasztor braci zakonu Kartuzów w Lechnicy na Spiżu, o którym wyrozumieiliśmy od przeora terazniejszego i innych, że

— prze rozpustę obyczajów niektórych zbiegów mało zakonnych, obrany już kilkakrotnie z rzeczy i przyborów, a najbardziej ostatnią kradzieżą—

— po wielkiej części też kilkakrotnie zbezczeszczony

— i doprowadzony do prostego przechowku i przybytku ludzi włóczących się tędy owędy— ku wielkiej szkodzie ludzkiej i uszczerbkowi służby bożej i obrzędów kościelnych—

— Więc dla potrzeby wspomnianego przełożonego i kapituły, dla przechowku przywilejów i pism prawniczych, wraz z dobrami wszystkimi doczesnemi przyłączamy go kapitule spiskiej

— Zastrzegając jednak, ażeby nadal utrzymywano tam męże katolickie, osoby duchowne, którzyby pełnili służbę bożą, zarządzali świętościami, ażeby onym i bratu przeorowi,

który tam teraz ma być, dostarczano żywności, odzienia i potrzeb innych.

— A bracią wszelką zbieglą, odszczepieńce i inne świętokradce z Polski lub z kąd indziej wypędzone, aby tam nie wpuszczano, nie przyjmowano ani przyjmować dozwolano, jak się to dotąd działo wedle posłuchu.

— Więc też mają baczyć, aby klasztor z przynależnościami nie popadł w ręce świeckie mocą lub ukradkowo....

— Dan w Preszburgu 20go listop. r. p. 1563.

Miast spiskich pobratymczych użalają się sami mieszczanie nowo-sądecki i (*Dyplom CCXXVIII*) r. 1557 na 4 lata zrzekają się prawa składu w obec nich — a r. 1563 (*Dyplom CCXXIX*) król Zygmunt Aug. orzeka w tej mierze równouprawnienie z Now. Sączem bacząc, żeć kupeczyć wolno po Polsce nawet Turkom, Tatarom, Żydom, Ormianom
(Arch. Now. Sącza.)

R. 1564 Otfinowski Erazm Aryanin w Lublinie podczas Bożego Ciała monstrancją xiędzu wydziera i lży przenajśw. Sakrament.

R. 1570 z Pinczowa Turobinezyk = Rodecki drukarnią przenosi do Luclawic, które się stają stolicą Aryaństwa.

POGLĄD NA CZASY JAGIELLOŃSKIE.

Polska piastowska ustrój społeczny spotężyła prawem na wewnątrz, a murami i szlachtą pod herbami województw obowiązana bronić ojezyny swej, utwierdziła na zewnątrz. Tak ubezpieczona rozumem i siłą, pogańskiemu wrogowi swemu Jagielle księciu puszczy litewskich w imię Chrystusa i oświaty podaje rękę przyjazną, Litwę przyciąga do Europy, przyciska do serca swego. Od dziczy tatarskiej, której przysmakiem upajać się skisłem nulekiem kobylem, a rokoszą deptać po karkach ujarznionej Rusi — Półską zasloniona. Niemiec rzesza plemienna zawistnem na nią poglądała okiem; a oka tego źrenicą był Zygmunt z Rysiegogrodu (= Luxemburg), a szponami zawisei był oręż zakonu zbrojnego w imię krzyża.

Jagiello z Witoldem, najpierwsi może lowcy Europy, po łowiecku urządzali wojnę. Korzystając z położenia od Szląska ówczesnego, t. j. od dzisiejszej Mszany aż w Bieszczad, stanowiskami wojennymi we dwa rzędy opasali Podgórze krakowskie, a łącząc kosz tatarski z grodkami górskimi, stali się nauczycielami podjazdowej wojny górskiej. Poczem sami szli na wroga oko w oko w uszczepem w dłoni nieustraszonej.

Złamana i upokorzona wyniosłość Niemiec, podszywając się pod płaszczyk wiary, na Czechach szukała ugaszania nie-nawiści trawiącej, i w narodzie łagodnym i spokojnym obu-

działa dzikość, jakiej dzieje nie paniętały; lecz dzikość to odporna, rozpaczliwa, w obronie mowy narodowej, obyczaju i obrzędu narodowego. Zrozpaczone tłumy wołały: że czas burzyć królestwo nienawiści i łakomstwa, a założyć królestwo boże, obiecane modlitwą Zbawiciela. Rozum obudzony w Husytach jął się wykonania prawdy odwiecznej, która jest duszą ludzkości całej. Trudnoć było drużynie wojowników dokonać tego, co jest ostatecznym zadaniem świata.

Drużyny „Bractw“ działały jak on ciemny, co mu dopiero zdjęto łuskę z oka: widzi, lecz nie znając oddalenia, wszystkiego dotyka, wszystkiego doświadcza. Przeciwnicy ich byli jak on dobrze widzący, co pędzi nie patrząc pod nogi, jeno w daleki przedmiot upragniony. Jedni i drudzy upadali i wstawali: zarówno Bóg ich osądzi, bo obie strony toczyły krew ludzką, wzniecały pożary, imię Boga głosząc usta zwyciężycielami.

To pewna, że naród czeski nie żądał więcej, jak otrzymała Ruś zjednoczona i tyle innych narodów.

Trzeźwo i zimno myślące Niemcy po tej krwawej walce dopiero zrozumiwały o co Czechom chodziło, i wzięły rzecz na rozum. A rozum zaprzeczył prawom uczucia: naga myśl stanęła do walki z wszystkim, co się zwało obrzędem — postacią obyczajową

Odszczepieństwo to było odszczepieństwem rozumu od uczucia, myśli od postaci. Nie ma tam świętości, nie ma tajemnic; małżeństwo — to umowa w cztery oczy; kapłaństwo — to nauka rozsądku Owe piękne i wzniosłe świątynie są tam niepotrzebnymi, jak tylko co do dachu ścian, podłogi Obrazy, posągi niepotrzebne, jako niedołączne wyrazy myśli rozumowej a obrzędy, ubiory kościelne — toć tylko zabawka dziecinna w obec rozumu dojrzałego

A czegoż chciał on rozum dojrzały? — Siebie samego! uznania czei swej i władzy więc i posłuszeństwa prawdom swym, które wygłaszał mową swoją

Taki zakon, takie prawdy nie mogły zadowolić Polskę uczuciową o wyobraźni bujnej. Ona niedoświadczona wołała wszystkiego doświadczać, wszystkiego zażywać, szukając prawdy jasnej. A gdy nie znalazła tej jasności boskiej, o której marzyła, wróciła skąd wyszła

Bractwa religijne nad Poprudem i Dunajcem krew swą rozlewały, zakładając Nowe Syony, pełne błędów, pełne grzechów W obu też rzekach tych sądeckich nowochrześcijcy nurzali się najpierw; a gdy Rodecki z Rakowa do Lusławic przeniósł swe księgotłoki, dolina Dunajca i Sądecczyzna właściwa stała się pieleszą nowej nauki i widowiskiem doświadczeń obyczajowych, co wywierały wpływ ogromny na całą społeczność polską; aż w końcu z uczucia narodowego i mowy narodowej wywołały potęgę, przed którą — znikły!



TOMU I^{go} uzupełnienia i poprawki.

Źródła przywilejów: Nra XV — XVI — XIX — XXIII — XXVI — XXVII — XXVIII — XXXI — XXXII — XXXIII — XXXVI — XXXVII — XXXVIII — XLI — XLVIII — XLIX — LVI i LVII wyjęte z archiwu miasta Now. Sącza, z oryginałów, z których tylko XIXty jest stwierdzeniem późniejszym przywileju pierwotnego.

Nra XX — XXXIV — XXXV — XLII z księgi praw i nadań klasztoru Kingi w St. Sączu.

Nr. XLV z księgi miasta Piwnicznej-szyjc. — Nra XXI — XXXIX — LIII z ksiąg grodzkich, wypisy które posiadam.

Ostatek z dyplomaturuszków, mianowicie dotyczące Podhala: z Wagnera (*Analecta Scepusii*) i Bardosiego — Nr. XVIII z Wagnera dyplomatów saroskich; dotyczące Muszyny z odpisów muszyńskich; inne z Dyplomaturusza wyd. przez Rzyszczewskiego i Muczkowskiego.

Poprawki: str. 12 „Stróża kotula“ ma być „Stróża czyrzycka“, gdyż „Kotula“ w mapach katastralnych mylnie przez mierników umieszczona nazwa posiadacza malej części wsi Stróży czyrzyckiej; — str. 148 zamiast „Caca łączka“ ma być „Kadcza (Kareza) Łącko“.

W Tomie IIgim z archiwu Now. Sącza przytoczone dyplomata wszystkie są z oryginałów, krom jednego Nru LXXXV str. 105, który jest wyciągiem z ksiąg grodzkich.

Wszystkie przywileje nowosądeckie są na pergaminach, wyjąwszy powyższego wyciągu i dyplomów wyjętych z ksiąg sądowych, przy których wyraźna o tem wzmianka.

